



ARCHIWUM  
LEGIONÓW  
i N. K. N.

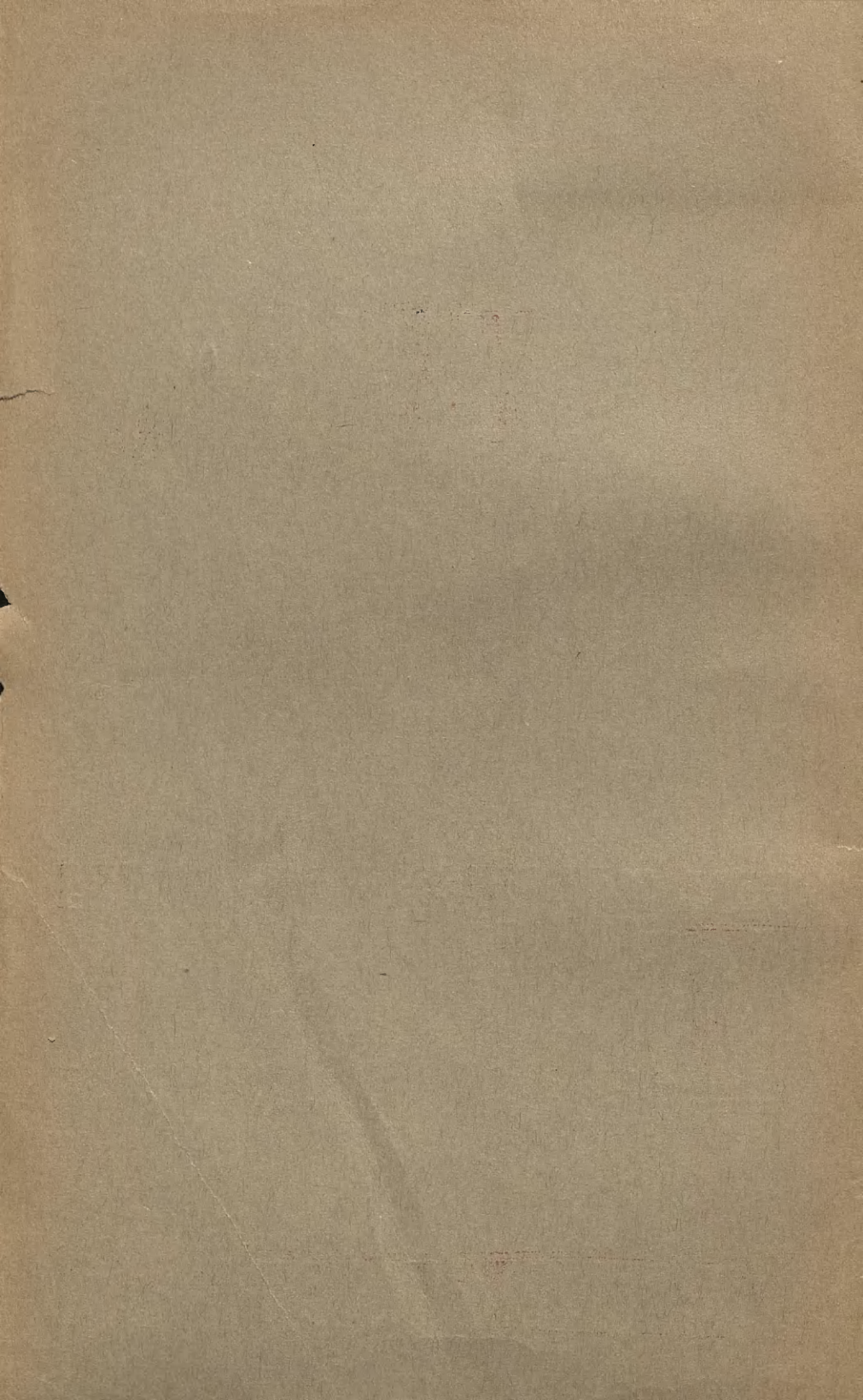
Nr 1757



**GEN. TADEUSZ KUTRZEBA**

**WYPRAWA  
KIJOWSKA**

**1 9 2 0**



WYPRAWA KIJOWSKA  
1920 ROKU





1757

leg. 1628

GEN. TADEUSZ KUTRZEBA

(B. SZEF SZTABU 5. ARMII POLSKIEJ)

WYPRAWA KIJOWSKA  
1920 ROKU



NAKŁAD  
GEBETHNERA I WOLFFA  
WARSZAWA

7 SZKICÓW W TEKŚCIE

\*

8 ZAŁĄCZNIKÓW TRÓJKOLOROWYCH  
NA ODDZIELNYCH PLANSZACH

\*

MAPA

DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE

1937

# I

## WSTĘP

Józef Piłsudski mówi:

*Napoleon mówił, że by złamać przeszkody, nie trzeba ich uważać za przeszkody. Ten prosty sposób stanowił podstawę odwagi myśli i my stając się nowatorami znaleźliśmy może odwagę myśli i powiedzieliśmy sobie, iż przeszkód, które chcemy przeskoczyć, nie będziemy uważali za przeszkody. I jeśli w naszej awanturniczości doszliśmy do tak wielkich wyników, dowodzi to, że obok odwagi myśli mieliśmy i odwagę pracy.*

*Mamy więc za sobą odwagę myśli i odwagę pracy — czynniki, które dają zawsze nowe życie i nowe prawdy. Stwierdzą to z przyjemnością ci, co będą mieli z nami do czynienia w historii.*

(8 sierpnia 1926 r.)

Zgliszczami i cmentarzami znaczy bóg wojny swój odwieczny a dotąd nie ujarzmiony krwawy pochód po ziemi. Ale za to hojnie wynagradza zwycięzców dając w zamian dary, jakich zwykle ani prawo, ani sprawiedliwość dać nie potrafi: wolność, niepodległość, ojczyznę!

Mieczem wykuwa się granice i wywalcza się byt narodu i od miecza się ginie lub traci to, co się posiadało. Historia narodów — to historia wojen, a wojna to szereg bitew. Bywają bitwy o rozmaitym napięciu i o rozmaitej ważności. I póki pamięć o wojennych przeżyciach jeszcze nie wygasła, póki się mówi o wojnie jako o zjawisku znanym ludziom z przeżyć osobistych lub z opowiadań uczestników i jeżeli wojna jest już tylko echem minionych dni, opisanym w zżółkniałych księgach, nie wspomina się o wszystkich bitwach z tym samym zainteresowaniem. Nie te bitwy stają się z biegiem czasu najważniejsze, które pozostawiły po sobie naj-

większe cmentarze lub najkrwawsze łuny pożarów, ale te, które wywarły największy wpływ na kształtowanie się dziejów — te, które są istotnie historycznymi.

Nie była „bitwa nad Marną“ ani najkrwawszą, ani tą, w której brały udział największe zastępy żołnierzy. Była jedną z wielu, a mimo to w historii świata zaliczać się będzie do najbardziej charakteryzujących lata wojny 1914/18, gdyż była bitwą rozstrzygającą, mimo że nie rozstrzygnęła wojskowo ani losów kampanii, ani losów wojny. Była punktem zwrotnym w walce Niemiec ze światem całym, była próbą sił między Niemcami a światem.

Zmartwychwstała Polska walcząc w latach 1918—21 o byt, istnienie i granice mieczem swym również zapisała kilka kart w grubej księdze historii świata. Na kartach tych znajdują się prawdopodobnie dwie nazwy bitew jako synonimy naszej wygranej lub przegranej, dwie bitwy, które najpopularniej charakteryzują bieg wydarzeń a nawet tendencje państwowe w stosunku do naszego ówczesnego przeciwnika, Rosji Sowieckiej.

Te dwa synonimy to Kijów i Warszawa.

Warszawa to symbol naszego zwycięstwa militarnego i politycznego na brzegach Wisły nad emanacją zbrojną czerwonej rewolucji, idącej nie tylko na podbicie Polski, ale na zapalenie pochodnią komunizmu całego świata. Warszawa to, według słów lorda d'Abernon, „18. decydująca bitwa w dziejach świata“.

Kijów to przegrana polska na dalekiej Ukrainie. Przegrana wojskowa i przegrana polityczna. Wojskowa dlatego, że oddaliśmy przeciwnikowi zajętą przez nas część Ukrainy, i polityczna, gdyż polskie koncepcje urządzenia wschodu Europy według zamiarów Polski i Ukrainy Ludowej a wbrew Rosji Sowieckiej nie zostały się w próbie ogniowej wojny w roku 1920.

Zwycięstwo i przegrana, a raczej chronologicznie: przegrana a po niej zwycięstwo.

Łatwiej jest pisać zwycięzcy o zwycięstwie niż przegranemu o przegranej. Zresztą niesłusznie i niewłaściwie. Bowiem zwycięstwa i przegrane to normalne zjawiska każdej wojny, fakty związane nierozzerwalnie z imieniem każdego nieomal wodza. Nie przegrywa tylko ten, kto nie gra, ale kto nie gra, nie wygrywa. Lecz przegrana może mieć rozmaite przyczyny, które powinny być wyświetlane, gdyż z nich tylko wysnuć można sąd, dlaczego zamierzone zwycięstwo nie stało się faktem: czy cele wojny były źle określone, czy wojnę strategicznie źle prowadzono, czy dowódcy źle operowali, czy też

wykonawcy zawiedli? Mylny sąd, sąd ogólnikowy może powodować mylne wnioski zarówno w dziedzinie wojskowej, jak nawet i politycznej. Sąd obiektywny, sprawiedliwy może dużo wyjaśnić, może skłonić do nauki na błędach popełnionych, może też być cennym wskaźnikiem do działań na przyszłość.

Więc obiektywne wyjaśnienie przyczyn i skutków niepowodzeń jest pożyteczne.

Czy więc i nasza „Wyprawa Kijowska“ potrzebuje takiego sądu? Czy o niej należy zapomnieć, czy też, odwrotnie, trzeba o niej pamiętać?

Za dużo „Wyprawa Kijowska“ dla Polski znaczyła, abyśmy mogli o niej zapomnieć. Odwrotnie, pamiętać musimy, że Biały Orzeł w ciągu dziejów Polski dwukrotnie rozpostarł swe skrzydła nad „Złotą Bramą“ Kijowa: w 1018 i w 1920 roku. I również pamiętać musimy, że Orzeł Biały stamtąd odleciał, by bronić swego gniazda nad Wisłą. Jako politycznie i wojskowo uświadomieni gospodarze dużej części ziem wschodnich, graniczący z narodami ukraińskim, białoruskim i rosyjskim, winniśmy znać nasze w tej części Europy znaczenie i nieprzemijające wpływy.

Dlatego bliższa znajomość dziejów „Wyprawy“ Kijowskiej 1920 roku jest nam potrzebna.

Praca moja nie jest historią owego okresu. Historia taka czeka jeszcze na swego dziejopisa. Przyczyniam się tylko w skromnej mierze do jej zapoczątkowania, a głównie pragnę zachęcić do retrospektywnego rzutu oka na to, co się działo na naszym pograniczu wschodnim, gdy wojna światowa poprzez zburzone monarchie austriacką i rosyjską oddała narodom głos wolny.

Przeszło piętnaście minęło lat od chwili, gdy wojska polskie zajęły i opuściły Kijów. Mimo to nie posiadamy jeszcze całokształtu historii naszych operacyj na Ukrainie. Posiadamy tylko opis fragmentów walk<sup>1</sup> i jedno studium operacyjno-historyczne.<sup>2</sup> I dlatego, w piętnastą rocznicę naszych zmagania na Ukrainie i następnie na Wołyniu i Podolu, publicystyka polska milczała, zamiast społeczeństwu i wojsku przypomnieć przeżyte wydarzenia. Nie milczała natomiast prasa sowiecka przedstawiając w większości wypadków operacyjnie i historycznie fakty nieściśle.

Dlaczego więc tak długo milczymy? Dlaczego nie opracowano

---

<sup>1</sup> Generał T. Piskor: „Działania dywizji Kawalerii na Ukrainie“. Generał Julian Stachiewicz: „Działania zaczepne 3. armii na Ukrainie“.

<sup>2</sup> Ppłk. dypl. Rutkowski: „Obrona Kijowa“.

tymczasem chociażby szkiców, fragmentów z tej ciekawej kampanii? Czy może wstydzimy się, o co nas część sowieckiej prasy posądzała?

Nie publikowano dotąd nic szerszego z naszej kampanii na Ukrainie dlatego, że z konieczności trzeba było, oprócz działu wojskowego, niejedno powiedzieć z kwestyj zewnętrzno-politycznych, mówić o przyjaciołach i sąsiadach, a w tych sprawach polecił Marszałek Piłsudski dochowanie milczenia przez 10—15 lat. Poza tym ogólnie spodziewano się, że były Wódz Naczelny zechce osobiście opisać swoje najciekawsze decyzje z czasów wojny, a między nimi znalazłaby się bez wątpienia operacja na Ukrainie.

Minał już okres kurtuazyjnego milczenia a równocześnie Wódz Naczelny zamknął oczy na wieki. Przed nim jeszcze odeszło w zaświaty szereg wyższych dowódców i szefów, czynnie występujących w kampanii ukraińskiej: ataman Petlura, generałowie: Listowski, Romer, Iwaszkiewicz, Szubert, Kessler, Julian Stachiewicz. Jeszcze parę lat i szeregi tych, którzy kampanię tę znają z własnych przeżyć na wyższych szczeblach dowodzenia, stopnieją jeszcze więcej. Powstać może legenda nie dająca się sprawdzić.

Dlatego—sądzę—naświetlenie przynajmniej części tych, tak bardzo ciekawych, problemów wojskowych i politycznych jest konieczne.

Rozprawa moja to uzupełnienie i rozpracowanie szkicu p. t. „Obrońca, natarcie czy odwrót z Kijowa?“ opracowanego przeze mnie bezpośrednio po zakończeniu wojny i złożonego w roku 1926 do dyspozycji Szefa Wojskowego Biura Historycznego. Szkic ten opracowałem w formie repliki naukowej na okazjone zapytanie Wodza Naczelnego, dlaczego 3. armia wychodząc z Kijowa — nie zaatakowała Budiennego. Kapitałny ten problemat, rzucający nowe światło na sposób operacyjnego myślenia Marszałka Piłsudskiego, pozwalający wnioskować jak „Wyprawa Kijowska“ byłaby się rozwinęła, gdyby myśl Wodza stała się czynem — rozwinąłem głębiej, aby zapoznać z nim szersze koła czytelników. Poza tym uwzględniłem życzenie wydawcy, aby nie ograniczyć się jedynie do przedstawienia spraw wojskowych, ale, o ile możliwe, wykazać ich związek ze sprawami państwowymi, dotyczącymi prowadzenia wojny i politycznie odzwierciedlającymi zapatrywanie świata na te zagadnienia wschodu Europy, których w roku 1920 mieczem dotykaliśmy.

Książce swej nadałem tytuł: „Wyprawa Kijowska w 1920 roku“. Tytuł ten zawiera aż dwie historyczne i operacyjne nieścisłości. Owa „wyprawa“ to operacja wojenna ze strategicznym celem pobicia

XII armii sowieckiej a następnie armii konnej Budiennego, i operacja nie „Kijowska“ a „Ukraińska“, gdyż rozgrywająca się między Bugiem a Dnieprem, a nie tylko koło Kijowa. Pogodziłem się z tymi nieścisłościami, aby móc przyjąć tytuł, który się już w Polsce zadomowił i utworzył wokół siebie specyficzną atmosferę wojskową i polityczną, wymagającą w imię prawdy historycznej pełnego wyjaśnienia.

## II

### KRÓTKI ZARYS WYDARZEŃ WOJENNYCH W CZASIE 1917—1920 W POLSCE I NA WSCHODZIE POLSKI, POPRZEDZAJĄCYCH OFENSYWĘ POLSKĄ NA UKRAINĘ W KWIETNIU 1920 R.

#### A) DZIEJE UKRAINY OD UPADKU ROSJI CARSKIEJ (23. VII. 1917) DO UPADKU PAŃSTW CENTRALNYCH (LISTOPAD 1918)

Koło czasu toczy się stale i równomiernie. Czas goi rany, utrwała lub niweluje wspomnienia. Niejedno, co ongiś było wszystkim znane, dziś jest już zapomniane. Niejedno, co ongiś wydawało się ważne, dziś przestaje być aktualne. Czas, niwelujący wspomnienia, doprowadził też do zapomnienia rozmaitych faktów z czasów wojny naszej w latach 1918—1921, ale pozostawił w pamięci zdarzenia, które stały się doniosłe, ważne na zawsze lub godne wspomnienia chociażby dlatego, że były szczególnie radosne czy też przykre. Nie pójdzie w niepamięć, że biliśmy się z Ukraińcami o nasz terytorialny stan posiadania w Małopolsce Wschodniej w latach 1918/19, jak też nie pójdzie w niepamięć, że żołnierz ukraiński walczył w lecie roku 1920 ramię przy ramieniu z żołnierzem polskim na polach Ukrainy, Wołynia i Podola. Nie mogą pójść w niepamięć tak ważne fakty, mimo że z czasem mogą ulec zapomnieniu przyczyny wojskowe i polityczne, które do tego wojennego współdziałania doprowadziły. Dlatego więc uważam za wskazane przypomnieć te fakty i równocześnie wykazać, na jakich podstawach współdziałanie polsko-ukraińskie było oparte, jako ówczesna realność polityczno-wojskowa.

Stosunki narodowościowe i stan uświadomienia narodowego ludności ukraińskiej po obu brzegach Dniepru sprawił, że kraj ten od

chwili upadku carskiej Rosji w roku 1917 wpadł w stan nie gasnącego wrzenia politycznego. Cały obszar Ukrainy stał się terenem zmagañ prądów narodowych i społecznych, które zależnie od warunków i okoliczności zewnętrznych wybuchały i tworzyły przejawy walki a nawet wojen. W tym splocie rozmaitych interesów i dążeń uwidoczniła się wyraźnie, jakby nić czerwona, tendencja narodu ukraińskiego do uzyskania samodzielnego bytu państwowego. Lata wojny 1917—1920 to okres walk podległego dotąd narodu ukraińskiego o wolność i niepodległość. W walce tej interes polski zmuszony był częściowo sprzeciwić się tendencjom ukraińskim, ale w końcu staje się sojusznikiem Ukrainy w jej walce z Rosją sowiecką.

### 1. POWSTANIE UKRAIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ

Już z chwilą wybuchu rewolucji rosyjskiej spostrzegamy pierwsze próby organizacji państwa ukraińskiego. W tym bowiem czasie powstaje „Ukraińska Centralna Rada“, będąca jakby rodzajem parlamentu ukraińskiego, i ogłasza Ukrainę jako autonomiczną prowincję Rosji. Stopniowo rozszerza Rada swój zakres działania przystępując w lecie 1917 r. do utworzenia własnego rządu ukraińskiego. Fakt ten postawił Ukrainę w jawną sprzeczność z tendencjami politycznymi Rosji i od tej chwili rozpoczęła się wojna między organizującą się Ukrainą a trawioną przez rewolucję Rosją. Jednak Ukraina nie zbacza z obranej drogi a gdy 7. XI. 1917 r. rewolucja bolszewicka obala w Petersburgu „Rząd Prowizoryczny“ i obejmuje władzę, Ukraińska Centralna Rada ogłasza państwową niepodległość Ukrainy i proklamuje Ukraińską Republikę Ludową. Akt ten oznacza więc odłączenie się ziem ukraińskich spod zaboru rosyjskiego, dokonane bez woli a nawet wbrew woli Rosji, będącej dotąd prawnopauństwowym włodarzem tego terytorium. Francja i Anglia chcąc być dobrze poinformowanymi obserwatorami dalszego rozwoju stosunków rosyjsko-ukraińskich przesyłają do rządu ukraińskiego swych delegatów.

Na akt odłączenia się Ukrainy od Rosji zareagowała Moskwa tak silnie jak mogła, będąc wówczas w ogólnym fermentie rewolucyjnym i nie posiadając zwartej siły zbrojnej do wojennego zaznaczenia swego politycznego stanowiska: obrony niepodzielności dotychczasowego terytorium Wielkiej Rosji. Więc reakcja Moskwy polega na zalewie Ukrainy przez czerwone watahy powodując zbolszewicze-

nie kraju z zewnątrz i czyniąc wrażenie wybuchu rewolucji społecznej. Rewolucja rosyjska wkracza w głąb Ukrainy i zajmuje w lutym 1918 roku Kijów. Równocześnie z działaniami zbrojnymi przeciw Ukrainie Ludowej reaguje Rosja politycznie: tworzy się pod patronatem Moskwy czerwony rząd ukraiński, początkowo z J. Kociubińskim, później z Rakowskim na czele. Inwazja rosyjska nabiera wyglądu walki społecznej, stoczonej przez proletariat ukraiński z nacjonalizmem ukraińskim reprezentowanym przez Ukraińską Republikę Ludową.

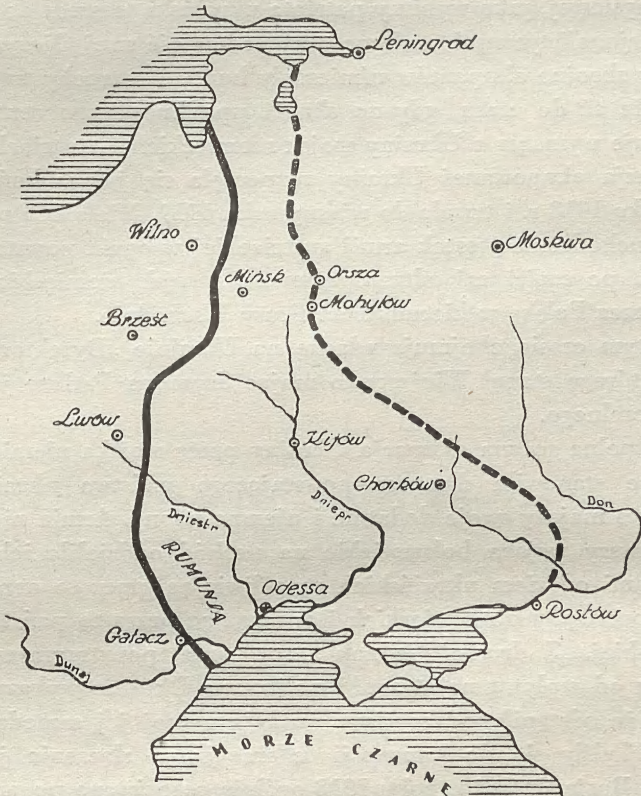
## 2. OKUPACJA UKRAINY PRZEZ ARMIE PAŃSTW CENTRALNYCH

Słaba jeszcze Ukraina Ludowa nie czuła się na siłach do obrony swego nie skonsolidowanego jeszcze terytorialnego stanu posiadania i szukała pomocy z zewnątrz. Znalazła ją chętnie w Niemcach. Gdy bowiem pertraktacje pokojowe państw centralnych z Rosją sowiecką, prowadzone w lutym 1918 roku w Brześciu, nie dawały rezultatu, zaakceptowały Niemcy ofiarowany im przez Ukrainę niezależnie od Rosji pokój, uznały Ukrainę Ludową i udzieliły jej zbrojnej pomocy przeciw bolszewikom, wkraczając na Ukrainę i uwalniając ją w przeciągu kilku miesięcy od inwazji rosyjskiej.

Następuje okres okupacji Ukrainy przez armie niemiecką i austriacką, przy czym Austriacy razem z Niemcami okupują rejon Odessy, Niemcy — samodzielnie całą resztę Ukrainy poza Dniepr i Don. Okupacja ta była uciążliwa dla obu stron: państwa centralne eksploatowały kraj chcąc uzyskać środki żywności, niezbędnie im potrzebne dla dalszego prowadzenia wojny wobec nie ustającej blokady przez państwa koalicji; a Ukraina odczuwała twardą pięść okupantów i obserwowała tendencje Niemiec do wpływu na zewnętrzno-polityczne warunki Ukrainy. Szerzyły się oznaki niezadowolonia, które okupacja tłumiała siłą.

Materialna eksploatacja kraju napotykała na nieoczekiwane trudności zawodząc pokładane w niej nadzieje okupantów. Niemcy pragnąc wpłynąć na ustosunkowanie polityczne Ukrainy do przyszłej Rosji biorą udział w zamachu państwowym, prowadzącym do proklamowania generała Skoropadskiego hetmanem Ukrainy. Rządy jego nie miały oparcia o szerokie warstwy ludności ukraińskiej a jednak czyniły próby wznowienia dawnych, przedwojennych stosunków agrarnych budząc podejrzanie i niechęć mas chłopskich do rządów okupantów.

**SCHEMAT**  
**obrazujący zasięg okupacji Ukrainy**  
**przez państwa centralne w r. 1918.**



**Objasnienie:**

- Front austri.-niemiecki w 1917/1918.
- - - Front w 1918.

500 km.

Skoropadski prowadził politykę moskalofilską, za którą nie opowiedziała się ludność ukraińska, a gdy ogłosił federację Ukrainy z Moskwą, Ukraińska Rada Narodowa proklamuje przeciw niemu i przeciw okupacji powstanie zbrojne.

Ośrodkiem tego ruchu był ataman Szymon Petlura. Socjalista i publicysta, był Petlura bożyszczem Ukrainy. Wyrósłszy w światopoglądzie rewolucyjnym, przeciwrosyjskim, stał się Petlura głównie wrogiem autokratycznego państwa rosyjskiego i dopiero w drodze ewolucji myślowej, jako wybitny patriota ukraiński, doszedł do przekonań nacjonalistycznych walcząc o niepodległość swej Ojczyzny.

Siły zbrojne okupantów uśmierzały bunty i rozruchy trwając na Ukrainie aż do czasu, gdy na skutek upadku państw centralnych następuje wymarsz z Ukrainy wojsk niemieckich i austriackich. Ta ewakuacja okupowanej Ukrainy rozpoczęła się już w końcu października 1918 r. i trwała do wiosny roku 1919. Miała ona po części formę uchodzenia resztek armii austriackiej w ogniu powstań ukraińskich, po części zaś odtransportowania wojsk niemieckich kolejami przez Polskę w kierunku na Prusy Wschodnie.

W tym czasie obejmuje władzę na Ukrainie „Dyrektoriat“, na czele którego stanął Winiczenko mając Szymona Petlurę jako wodza naczelnego.

Niespełna roczna okupacja Ukrainy przez wojska niemiecko-austriackie stanowiła dla nowopowstającego państwa ukraińskiego czasokres mający swoje dodatnie i ujemne strony. Armia niemiecka odrzuciwszy wojska bolszewickie na wschód oddzieliła ich swymi bagnietami od ziem ukraińskich umożliwiając przez to organizację kraju bez wpływów sowieckich i pomagając przez to państwowości ukraińskiej. Z drugiej jednak strony nie powstrzymywały się Niemcy od wpływu na stosunki polityczne Ukrainy wykazując dobitnie, że odstąpiły od zamiaru uznania pełnej jej samodzielności a przychyliły się do koncepcji federacyjnego złączenia jej z tą Wielką Rosją, której w roku 1918 ogólnie oczekiwano po przewidywanym upadku rządów bolszewickich.

Okres niemieckiej okupacji Ukrainy wiąże się z ważnym wydarzeniem prawno-państwowym w życiu Polski i Ukrainy: 26 października roku 1918 ówczesna Rada Regencyjna Królestwa Polskiego wysłała swego pełnomocnika dyplomatycznego do Rządu Ukrainy Ludowej, mianując p. St. Wańkowicza posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym na Ukrainie. Ukraina Ludowa delegowała do

Polski swego przedstawiciela, p. Prokopowycza, jako ministra pełnomocnego. Weszliśmy zatem w stosunki prawnopañstwowe, które oddziaływać poczęły nie tylko na Ukrainę, ale również na Rosję Sowiecką i na dowództwo ochotniczej rosyjskiej armii generała Denikina, powstałe w południowej Rosji.

## B) WYDARZENIA WOJENNE NA TERENIE OPERACYJNYM, LEŻĄCYM NA POŁUDNIE OD POLESIA, W CZASIE OD UPADKU PAŃSTW CENTRALNYCH (LISTOPAD 1918) DO CHWILI PRZEJŚCIA ATAMANA PETLURY DO POLSKI (5. XII. 1919)

Z chwilą upadku państw centralnych powstaje na wschodzie Europy nowy organizm państwowy o starej tradycji wojennej i o stosunku z dawną określoną do ziem i ludności zamieszkałej w Małopolsce, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie; jest nim Polska, pod wodzą Piłsudskiego. W splocie wydarzeń i interesów, ścierających się na tych ziemiach, Polska nie mogła pozostać i nie pozostała bez głosu.

### 1. ZARYS WOJNY POLSKO-UKRAIŃSKIEJ. (LISTOPAD 1918—WRZESIEŃ 1919)

Zmartwychwstałe Państwo Polskie szybko odradzało swe siły zbrojne. Jeszcześmy nie powstali, a już trzeba było bronić tego, co posiadaliśmy. Siła zbrojna była potrzebna natychmiast a konieczności polityczne zmuszały do dużych wysiłków organizacyjnych. Wojsko polskie powstawało w ogniu, ledwo stworzone poszło w bój o terytorialny stan posiadania Polski.

Upadek monarchii austriacko-węgierskiej w listopadzie 1918 r. spowodował wybuch zbrojnego zamachu Ukraińców w Małopolsce Wschodniej. Ukraińcy opanowali Lwów, zajęli prawie całą Małopolskę Wschodnią i proklamowali na tych obszarach „Zachodnią Ukraińską Republikę Ludową“.

Ze zmiennym powodzeniem, ale ze stałym zamiarem utrzymania dla Polski Małopolski Wschodniej, biliśmy się z Ukraińcami „zachodnimi“ już w listopadzie 1918. Nieco później — w grudniu 1918 r. — nastąpiła inwazja wojsk Ukrainy Naddnieprzańskiej —

sięgających po Wołyń, częściowo po Polesie, wreszcie zagrażając Chełmszczyźnie.

Wojska ukraińskie Republiki Zachodniej pochodziły prawie wyłącznie z byłego zaboru austriackiego, natomiast wojska naddnieprzańskie pochodziły z byłego zaboru rosyjskiego. W składzie tych wojsk znajdowały się brygady strzelców siczowych, sformowane z żołnierzy zaboru austriackiego pochodzenia ukraińskiego, którzy z szeregów austriackich zbiegli do wojsk rosyjskich w czasie wojny światowej. O ile więc wojska zachodnie rekrutowały się prawie wyłącznie z mieszkańców Małopolski Wschodniej, to wojska wschodnie posiadały obok właściwego członu, pochodzącego z Ukrainy Naddnieprzańskiej, częściową domieszkę wojsk pochodzenia małopolskiego.

Były to wojska dwóch rozmaitych organizacyj politycznych, pokrewne narodowo, ale nie mające wspólnego dowództwa ani kierownictwa politycznego. Ich położenie operacyjne było zasadniczo różne, bo o ile wojska ukraińskie w walce z nami w Małopolsce miały kryte tyły, gdyż za nimi stały wojska ukraińskie naddnieprzańskie, to na Wołyniu walczące oddziały ukraińców naddnieprzańskich miały tyły zagrożone, ponieważ wojska te były się równocześnie z armią sowiecką, która w pochodzie na zachód kierowała się do wschodnich rubieży polskich.

Ponieważ na wiosnę 1919 przystąpiła Polska do ofensywnego działania na Wilno a równocześnie narzucona nam obrona Śląska Cieszyńskiego przeciw Czechom związała nam część sił w zupełnie odrodkowym kierunku, definitywne oswobodzenie Wołynia i Małopolski czyli ostateczne pobicie armii ukraińskich musiało być odłożone aż do czasu przyjazdu armii gen. Hallera z Francji do Polski. Gdy to nastąpiło, rozpoczęła się — 12. V. 1919 r. — silna ofensywa polska na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Nie dała ona w Małopolsce pełnych i oczekiwanych rezultatów dlatego, że na zlecenie państw sprzymierzonych ofensywa nasza musiała być przedwcześnie zatrzymana. Niezupełnie rozbici, mogli Ukraińcy działać dalej a kontrofensywa ukraińska, ruszająca w czerwcu, zdołała uzyskać znaczne lokalne powodzenie. Dopiero ponowna ofensywa polska w lipcu 1919 r. ostatecznie oswobodziła Małopolskę wyrzucając Ukraińców za Zbrucz.

Inaczej na Wołyniu. Na części frontu — w rejonie Łucka — następuje w kwietniu 1919 r. spotkanie wojsk polskich z wojskami ukraińskimi Ukrainy Ludowej, prowadzące do lokalnego porozu-

mienia a zakończone definitywnie rozejmem, zawartym w lipcu między przedstawicielami atamana Petlury a Naczelnym Dowództwem w Warszawie.

Nasza ofensywa majowa na Wołyniu zbiegła się przypadkowo z naciskiem Sowietów na front Ukraińców naddnieprzańskich, skutkiem czego wojska te przy pierwszym uderzeniu zepchnięte zostały na Podole. W rezultacie front ukraiński na Wołyniu szybko przestał istnieć, a na jego miejscu powstał nowy front obsadzony już przez wojska sowieckie. Zepchnięcie przez nas Ukraińców z Wołynia na Podole spowodowało jakby mechaniczne złączenie się ich z Ukraińcami małopolskimi, którzy pod naporem czerwcowej ofensywy polskiej przeszli za Zbrucz.

Dwie oddzielne organizacje wojskowe ukraińskie zostały przez wypadki wojenne terenowo złączone, ale mimo to nie przestały stanowić dwóch oddzielnie kierowanych armii. Nastąpiła nad wyraz krytyczna sytuacja armii ukraińskich: w razie kontynuowania polskiego zwycięstwa, spychającego pobite armie na bagnety armii sowieckiej, katastrofa byłaby nieunikniona. Lecz zamiaru tego Polska nie miała; broniła swego, lecz nie czyhała na zniszczenie sąsiada, odradzającego się do samodzielnego istnienia. Czynu tego dokonała Rosja Sowiecka i armia Denikina.

Połączone, obydwie siły zbrojne Ukraińców mogły być poważnym przeciwnikiem Sowietów zarówno pod względem wojskowym, jak również politycznym. Natomiast oddzielone od siebie, chociażby tylko niejedynolitym dowództwem, stanowiły siły podrzędne, z którymi rozprawić się nie było trudno.

Kierownicy polityczni Ukrainy Zachodniej długo się wahają, czy należy się połączyć z wojskami Petlury. Chcąc nawet pozornie nie naruszać imaginacji swej zupełnej samodzielności politycznej, dopiero pod grozą wypadków wojska Ukrainy Zachodniej dołączają się do Ukraińców naddnieprzańskich. W tym czasie Petlura, spychany przez wojska sowieckie, wchodził do Kamieńca Podolskiego, a Polska otrzymała od koalicyjnej „Rady Najwyższej“ prawnopństwowe upoważnienie do wojskowej okupacji Małopolski Wschodniej.

W ten sposób zakończona została faktycznie kampania polsko-ukraińska w Małopolsce; siły zbrojne polskie odrzuciły Ukraińców małopolskich za Zbrucz, a teren stanowiący przedmiot sporu — przeszedł za zgodą państw sprzymierzonych we władanie polskie. Lecz formalnie wojna polsko-ukraińska nie była jeszcze zakończona,

a Polska była w stanie, przekroczywszy Zbrucz, dokonać całkowitego zniszczenia wojsk ukraińskich, partych od północy przez wojska sowieckie. Dlatego więc starają się Ukraińcy o unormowanie zawieszenia broni z Polakami. 1 września 1919 roku układ ten zostaje zawarty, przy czym fronty rozdzielone są Zbruczem i linią terenową biegnącą nieco na zachód od obecnej granicy państwowej.

Armia ukraińska przestała się bić z Polską, jednak nie miała jeszcze spokoju; trwała w wojnie z Sowiecami i weszła niebawem w konflikt zbrojny z armią Denikina.

## 2. ZARYS WOJNY POLSKO-SOWIECKIEJ W ROKU 1919.

Podczas gdy w Małopolsce i na Wołyniu starliśmy się z Ukraińcami, zbliżała się do Polski rewolucja rosyjska z czerwoną armią na czele. Okupacja niemiecka ziem wschodnich odgradzała nas jakby automatycznie od wojsk rosyjskich, a chroniąc siebie i swą ewakuację do Niemiec chroniła pośrednio nasze kresy północno-wschodnie. Tam, gdzie okupanci odchodząc oddawali kraj w ręce nadchodzących wojsk sowieckich, dochodziliśmy z nimi szybko do starcia. Na skutek interwencji polskiej u państw koalicyjnych następuje prowizoryczny układ z Niemcami, mocą którego zobowiązali się oni opuszczając ziemie polskie oddawać je armii polskiej. W wykonaniu tego postanowienia w lutym 1919 r. pierwsze oddziały polskie — to jest dywizja litewsko-białoruska gen. Iwaszkiewicza i grupa poleska gen. Listowskiego — obejmują z rąk niemieckich obszar Wołkowyska i zachodnie Polesie i parę dni później wchodzą w styczność bojową z strażami przednimi wojsk czerwonych, idących od strony Wilna, Baranowicz i Pińska. Armia sowiecka wkroczyła na ziemie polskie: Rosja narzuciła nam wojnę.

Przed Polską stanął nowy nieprzyjaciel i nowe powstało dla Polski niebezpieczeństwo.

Na szczęście siły rosyjskie były jeszcze słabe, tak zresztą jak słabe były też siły polskie, bijące się na wiosnę 1919 roku. Polska walczyła w tym czasie z Ukraińcami, utrzymywała pogotowie zbrojne na pograniczu niemieckim, a armia nasza była w okresie dalszej organizacji, natomiast Rosja biła się na odległych frontach z wojskami białymi Judenicza (na północy), Kołczaka (na wschodzie) i Denikina (na południu).

Stopniowo wzrastały nasze siły i w miarę tego postanowił Wódz Naczelny, mówiąc Jego słowami, „natężyć siły, aby możliwie daleko

# SCHEMAT

Ogólne położenie rosyjskich armij białych  
w latach 1917-1920 i terminy ich likwidacji  
przez armję czerwoną.

(Według v. Morosow  
 „Armee ohne Heimat.”)



od miejsc, gdzie się nowe życie wykluwało, obalić wszelkie próby i zakusy narzucenia raz jeszcze życia obcego, życia nie urzędowego przez nas samych“.

Bliżej nie określony, w mgłę spowity pochodź nieznaney nam szczegółowiej armii czerwonej na zachód przybliżał stale niebezpieczeństwo. Wiadomości o tym pochodzie były dosyć obfite aczkolwiek mętne. Przychodziły one do nas przez Polaków, uciekinierów z głębi Rosji i szukających schronienia w Polsce. Wiadomości te głosiły, że słaby front bolszewicki, przeciw któremu z powodzeniem dotąd walczyliśmy, wkrótce zasilony zostanie przez siły zbrojne sowieckiej Rosji, świeżo zorganizowane w głębi kraju. Niewielu ludzi zdawało sobie wówczas sprawę z tego, że do wałnej rozprawy z Rosją dojść musi, o ile nie zgodzimy się na los, który nam Rosja sowiecka wyznaczy, lecz zechcemy mieć własny sąd o ustroju i państwowym znaczeniu odrodzonej Polski.

Groźba decydującego, silnego starcia Rosji z Polską narastała: można było czekać, aż ono wybuchnie, albo uprzedzić przez spowodowanie go w czasie, gdy przeciwnik nie będzie jeszcze w pełnej gotowości do decydującego działania.

Realna ocena warunków, oparta na głębokiej znajomości ustroju geograficznego i politycznego Rosji, doprowadziła Wodza Naczelnego do wniosku, że Polska swe siły prędzej uruchomić potrafi niż tknięta rewolucją Rosja. Wprawdzie czas pracował dla obu stron, gdyż był i nam, i Rosji potrzebny, lecz dla sformowania armii odpowiadającej możliwościom potrzeba nam było mniej czasu, niż Rosji.

I tak na wiosnę 1919 r. Polska posiada już prawie trzy dywizje piechoty i część jazdy, nie związane dotąd na froncie, a więc wolne do nowych działań. Siły to nieduże, a jednak dostateczne, by przy odpowiednim użyciu wpłynąć nimi decydująco na dalszy bieg wypadków.

W Wielkanoc 1919 r. Marszałek Piłsudski zdobywa Wilno i stwarza fakt dokonany. Zdobywa je dla Polski w czasie, gdy Litwa nie czyni nic, by je oswobodzić z rąk bolszewickich. Zdobyte Wilno było właściwą reakcją zbrojną na agresję Rosji, było potwierdzeniem, że podejmujemy narzuconą nam wojnę. I w tym momencie decydowały się — zdaniem moim — losy pokoju lub wojny. Bo wiem mogła Rosja uznać ten czyn polski jako fakt, lub nie zgodzić się na niego, a więc trwać w narzuconej nam wojnie. Tak jak Polska nie mogła obyć się bez Wilna chcąc być mocarstwem, stanowiącym samodzielnie o swym istnieniu i przypisującym sobie należne

prawo do udziału w postanowieniach o losie i przynależności państwowej ziem należących przed rozbiorami do Polski, tak rewolucyjna Rosja nie chciała się zgodzić na zahamowanie swego rewolucyjnego pochodu już na Wileńszczyźnie. Z chwilą więc, gdy Polska zajęła Wilno, stanęliśmy zdecydowanie w otwartej wojnie z Rosją sowiecką. Tak też się stało. Że do walnej, zbrojnej rozprawy zaraz nie doszło, można tłumaczyć tym, iż armia sowiecka nie posiadała jeszcze sił, które były potrzebne do zwycięskiego „pochodu za Wisłę“. Armia ta dopiero się formowała, większość sił zużywała do walki z kontrrewolucją, a podrzędne jej siły działając wówczas na ziemiach polskich ulegały wojskom polskim. Były to działania na ogół podrzędne: z obu stron występowały siły nieznaczne, działające na dużych przestrzeniach i chroniące kraj przed inwazją. Miecz polski wykreślał granice bez większego trudu. Gdyby wojsko poszło za głosem lokalnych patriotów, sztandary polskie mogły być powiewać na granicach Rzeczypospolitej sprzed trzeciego rozbioru. Lecz głos rozsądku strategicznego nakazywał ograniczenie tego rozpędu, w słusznym przekonaniu, że zdobyć łatwo, lecz utrzymać trudno. Poza tym warunki polityczne skłoniły Wodza Naczelnego do wstrzymania się od silnego nacisku na armię sowiecką w czasie, gdy ona walczyła z armią ochotniczą Denikina. Tę oryginalną sytuację omówię szczegółowiej przy opisie położenia wojskowo-politycznego armii Denikina.

Przysposabiając się stopniowo do tej walnej rozprawy, która rozegrać się miała w roku 1920, decyduje się Wódz Naczelnny do wojskowego współdziałania z nowopowstałą Łotwą i w zimie z 1919/20 przystępuje grupa wojsk polskich pod dowództwem gen. Rydza-Śmigłego, wraz z wojskami łotewskimi, do wyswobodzenia Latgalii — dawnych Inflant Polskich — spod panowania sowieckiego. Skrócono wspólny polsko-łotewski front i odzyskano siły polskie do innych działań, natomiast kraj zdobyty oddany został Łotwie.

W rezultacie wojna polsko-rosyjska 1919 roku charakteryzuje się jako zetknięcie zbrojne części sił obu armii, zmierzających przede wszystkim do zawładnięcia terenu, potrzebnego — bądź z punktu widzenia politycznego, bądź wojskowego — dla później przewidywanych działań. W roku 1919 żadna z wojujących stron rozstrzygnięcia nie szuka wiedząc, że go się jeszcze uzyskać nie da. Polska występuje czynnie realizując mieczem politykę, zmierzającą do uzyskania właściwego stanowiska mocarstwowego na Wschodzie:

zajmuje szeroki pas terenu sięgający do Dźwiny—Berezyny—Uborci i Słuczy.

### 3. DZIAŁANIA WOJENNE NA UKRAINIE W ROKU 1919.

#### a) *Armia generała Denikina, jej orientacja i zamierzenia. Ofensywa na Moskwę.*

Po wybuchu rewolucji rosyjskiej i upadku armii carskiej, wiernemu dawnemu rządowi resztki armii i ochotnicy rosyjscy, pragnący walczyć o restytucję caratu, zgrupowali się na południu Rosji pod dowództwem generała Denikina. Ta ochotnicza armia rosyjska nie była tylko formacją wojskową, ale i równocześnie zarządem ziem, objętych działaniem wojennym; co więcej — dowództwo armii generała Denikina — zostało przez państwa zachodnie uznane za właściwy tymczasowy rząd Rosji. Denikin opierając się o porty morza Czarnego mógł być dogodnie wspierany materialnie przez państwa koalicyjne — Francję i Anglię — nie chcące się pogodzić z faktem rewolucji bolszewickiej i upadkiem dawnej, carskiej Rosji. Denikin staje się więc wyrazicielem dążeń do odbudowy Wielkiej Rosji i w tym celu podejmuje on walkę z armią sowiecką, która carat obaliła. Równocześnie jednak, jako rzekomy namiestnik tej mającej być wywalczonej Wielkiej Rosji, dba Denikin o utrzymanie jej dotychczasowej niepodzielności a więc sprzeciwia się wszystkim politycznym tendencjom odrywania od Rosji części organizmów narodowych, obcojęzycznych.

Już w czasie, gdy na Ukrainie stały okupacyjne armie niemieckie, miała ledwo co tworząca się armia Denikina odegrać pewną rolę, gdy zwycięska koalicja postanowiła przez akcję zbrojną obalić rządy sowieckie i przywrócić dawną Rosję.

Najwyraźniejszy program w tym względzie posiadała Francja, która rządzona przez Clemenceau, zamierzała otoczyć Rosję bolszewicką szeregiem państw o tendencjach przeciwsowieckich — jakby „drutem kolczastym“ — i skazać rewolucję sowiecką na izolowaną od świata vegetację, która w wyniku walk wewnętrznych mogła się przemienić w śmierć z wyczerpania.

W pierścieniu, okalającym Rosję sowiecką, znalazła się siłą faktu — na skutek swego geograficznego położenia — i Polska. Jednak nie była ona brana pod rozwagę jako brama wypadowa dla sił alianckich, które miały wyjść na prawdziwą „wyprawę“ przeciw Rosji

sowieckiej. Tą bramą wypadową miała być południowa Ukraina. Tutaj bowiem stały z końcem roku 1918 i na wiosnę 1919 okupacyjne armie niemieckie a układ o zawieszeniu broni między Petlurą a Niemcami wymagał, aby wojska niemieckie pozostały na froncie wschodnim aż do odwołania ich przez koalicję, lub do czasu złuzowania przez kontyngensy wojsk koalicyjnych. W skład tych kontyngensów miały wchodzić oddziały rozmaitych państw, między innymi Francji, Anglii, Grecji i t. d. Cała ta zamierzona operacja, „Wyprawa Kijowska“ przeciw Sowietom, miała się opierać o Odessę i być kierowana przez francuskiego generała Berthelot, szefa misji francuskiej w Rumunii.

Jednak, zanim tak pomyślana operacja dojrzała do wykonania, rządy hetmana Skoropadskiego upadły, a ich miejsce zajęły samorzutne powstania sowieckie i powstania chłopskie pod wodzą atamana Szymona Petlury. Niemcy rozpoczęły ewakuację Ukrainy.

Wobec tej zmienionej sytuacji wewnętrznej na Ukrainie, plan militarnej wyprawy przeciw Sowietom, organizowany przez Francję, musiał ulec pewnej reorganizacji. Polegała ona na tym, że w składzie wojsk koalicyjnych miała się znaleźć armia ochotnicza Denikina oraz ukraińskie wojska naddnieprzańskie. Poruczono im rolę wojskową bez określenia stosunku politycznego wojska do kraju. Nie zgadzały się bowiem wspólne interesy: wojska ukraińskie mogły być dobrze wykorzystane w składzie owej wyprawy przeciwsowieckiej, ale powstanie samodzielnej Ukrainy byłoby sprzeczne z interesami przyszłej Rosji i dlatego nie godziła się Francja na poparcie dążeń narodowych Ukrainy. Co więcej, ponieważ rządy ukraińskie po upadku hetmanatu objęły koła społecznie radykalne, żądała Francja zmiany rządu oraz usunięcia atamana Petlury, którego uważano za działacza zbyt skrajnego.

Ukraina ludowa, zmuszona w imię oswobodzenia kraju spod zaboru rosyjskiego do walki z Rosją Sowiecką, potrzebowała wsparcia materialnego, głównie broni i amunicji. Uważała ona, że bez dostaw materiału istnieć nie potrafi, a więc Ukrainy nie wyzwoli. Nie mając innego wyjścia jak oparcie się o pomoc materialną Francji, zgadza się Petlura na jej tak ciężkie warunki polityczne i zamierza brać udział w akcji militarnej — bezpośrednio w celu zwalczania Sowietów a pośrednio w celu odbudowy Rosji, która — tak mógł sądzić — znaleźć winna w przyszłości takie rozwiązanie kwestii ukraińskiej, aby chociaż w części zadowoliło interesy Ukrainy.

Zamierzona wyprawa zbrojna przeciwsowiecka nie doszła do

skutku. — Zanim bowiem akcja dojrzała, Odessa została stracona a wojska koalicyjne, tam zebrane, zostały odrzucone z lądu. Nie pobiła ich siła, lecz agitacja tak je rozluźniła, że nie wytrzymały napadu lokalnych organizacyj ukraińsko-sowieckich i uległy.

Tak skończyła się próba interwencji zbrojnej przeciw Rosji Sowieckiej, dokonywana przez zewnętrzne siły koalicji. A razem z nią skończyła się akcja, która w pewnej mierze prowadziła do udziału ukraińskich wojsk naddnieprzańskich w walce o wyzwolenie Ukrainy spod panowania sowieckiego, co prawda nie w celu utworzenia samodzielnej Ukrainy, lecz odbudowy dawnej Rosji.

Polsce, będącej wówczas w walce z Sowietami, nie mogło być obojętne, w jaki sposób ustosunkuje się Denikin do ruchów narodowościowych na obszarach dawnej Rosji. Uznając je — głównie ruch ukraiński — stałby się Denikin sojusznikiem naszym, natomiast zwalczając je zwalczał tych, którzy bili się z Sowietami i przez to wojennie z nami współdziałali. Dla zbadania stosunku Denikina do kwestii narodowościowych, dla wyświelenia jego celów wojennych, wysłało polskie Naczelne Dowództwo do armii Denikina w lipcu 1919 r. misję wojskową z generałem Karnickim na czele.

W krótkim czasie zdołano stwierdzić, że Denikin nie zamierzał przyczynić się do przebudowy Rosji, która uległa rewolucji, tylko działał w celu ponownego przywrócenia „wielkiej i niepodzielnej Rosji“.

Mimo różnic zapatrywań Piłsudskiego i Denikina na interpretację prawa stanowienia narodów o sobie, mimo że Denikin wzbraniał się uznać zupełną państwową samodzielność Polski i jej prawa do głosu w odniesieniu do przyszłości tych ziem, ongiś polskich, które po rozbiorach Polski dostały się pod zabór rosyjski — faktem było, że stanęliśmy w lecie roku 1919 frontem do wspólnego przeciwnika — Rosji Sowieckiej. Wydaje się naturalnym wniosek, że wobec wspólnego przeciwnika nastąpić winno uzgodnienie działań wojennych Polski i Denikina, możliwie według wspólnie ułożonego planu. Lecz takie, słuszne z punktu widzenia wojskowego, postępowanie nie odpowiadało politycznym interesom polskim; bowiem pobicie armii sowieckiej doprowadziłoby do utrwalenia rządów Denikina a w rezultacie do nieuznania w pełni samodzielnej Polski. Mniejszym złem było ułatwić Rosji Sowieckiej pobicie Denikina, mimo że wiadomo było, iż nie ominie nas w dalszej kolejności walna rozprawa zbrojna z Sowietami, o ile zechcemy otrzymać pokój odpowiadający naszym interesom. Póki więc armia Denikina istniała, walka

Polski z Sowietami byłaby walką o Rosję, natomiast po upadku armii Denikina walka Polski z Sowietami była walką o Polskę. Marszałek Piłsudski walczył tylko o Polskę i pragnął realizacji naszych interesów, a nie interesów kogośkolwiek z zewnątrz, nie daje się użyć do walki „z rewolucją“ sowiecką, lecz odwrotnie, w imię nieprzemijających interesów polskich, ułatwia armii sowieckiej działanie przeciw armii Denikina przez to, że w czasie tych zmagañ uchyla się od możliwego nacisku zbrojnego na Rosję. Piłsudski zupełnie świadomie pomógł Sowietom w ich walce z Denikinem, równocześnie zdając sobie jednak sprawę, że przez to umożliwia armii sowieckiej działania kolejne i skupionymi siłami przeciw jej ówczesnym przeciwnikom. Była to przykra ale konsekwentna konieczność w dążeniach Jęgo do organizacji mocarstwowej Polski.

Dotychczas szerszej publiczności mało znany przebieg i charakter pertraktacyj pomiędzy Piłsudskim a Leninem, prowadzonych w sprawie ich stosunku do Denikina, może być obecnie oświetlony, gdyż jeden z uczestników pertraktacyj, Boerner, pozostawił w swej spuściznie skrupulatnie opracowany pamiętnik, w którym zawarty jest szczegółowy opis tych wydarzeń.

Pamiętnik ten znajdujący się w posiadaniu p. Włodzimierza Boenera, syna ś. p. Boenera, został mi udostępniony i dzięki temu jestem w stanie odtworzyć stan faktyczny sprawy i wysnuć wnioski.

W jesieni roku 1919 bawiła w Polsce w Mikaszewiczach koło Łucka misja Czerwonego Krzyża rosyjskiego w sprawie wymiany jeńców i zakładników. Przewodniczącym jej był dr Julian Marchlewski, Polak i komunista, posiadający znajomości w sferach intelektualnych i politycznych Polski.

Przez trzecie osoby nawiązuje Marchlewski kontakt z Marszałkiem Piłsudskim, który ze swej strony deleguje ówczesnego kapitana, późniejszego pułkownika i ministra, Boenera do prowadzenia pertraktacyj. Politycznie ciekawy ten okres w stosunkach polsko-sowieckich został już w swoim czasie, chociaż tylko częściowo, opisany przez dziennikarza amerykańskiego L. Fishera,<sup>1</sup> który w roku 1919 bawił w Rosji Sowieckiej jako korespondent New York Times.

---

<sup>1</sup> L. Fisher: „America and the new Poland“. Píše o tym Adam Krzyżanowski p. t. „Z historii stosunków polsko-rosyjskich nazajutrz po wojnie światowej“ (Przegląd współczesny, wrzesień 1936.)

Enuncjacje Piłsudskiego skierowane przy pośrednictwie Marchlewskiego do Lenina są tak ciekawe, że przytaczam je w dosłownym brzmieniu. Pisz o tym Boerner co następuje:

„Dnia 3 listopada 1919 r. o godz. 20 byłem na audyencji u Naczelnika Państwa i zostałem upoważniony do zakomunikowania w imieniu Naczelnika Państwa panu Marchlewskiemu, przedstawicielowi upoważnionemu Rządu Sowietów przy rosyjskiej misji Czerwonego Krzyża obradującej wraz z polską misją Czerwonego Krzyża nad wymianą zakładników, jeńców itd. w miejscu postoju pociągu sanitarnego nr. 15 co następuje:

1) Naczelnik Państwa nie da rozkazu wojskom polskim posuwania się naprzód poza linię Nowogród—Siewiersk (Zwiahel)—Olewsk (na linii Sarny—Kowel) rzeka Ptycz—Bobrujsk z przyczółkiem—Berezyna—Kanał Berezynski do Dźwiny—Dźwina.

2) Naczelnik Państwa doradza Rządowi Sowietów, dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień, utworzenie pomiędzy wojskami polskimi i bolszewickimi pasa neutralnego szerokości 10 klm t. zn. że wojska sowieckie winny się odsunąć od linii wyszczególnionej pod 1). Wyjątek może stanowić przestrzeń nad Dźwiną gdzie blisko tej rzeki biegnie linia kolejowa. Część tej przestrzeni można zneutralizować przez to, że Rząd Sowietów postawi propozycję, aby wymiana jeńców odbywała się też przez Połock. W drugiej radzi się komunikację kolejową odbywać w nocy, gdy ostrzeliwanie za dnia nie będzie wykluczone.

3) Naczelnik Państwa oświadcza, że jeżeli Łotysze zażądają od Sowietów odstąpienia Dyneburga, takie żądanie będzie Naczelnik Państwa popierać. Naczelnik Państwa doradza Rządowi Sowietów opuszczenie Dyneburga i oddanie go Łotyszom, tym czynem Rząd Sowietów najwięcej przysłuży się pokojowi.

4) Naczelnik Państwa kategorycznie żąda od Rządu Sowietów przerwania wszelkiej agitacji komunistycznej w wojsku polskim. Tam, gdzie będzie ona prowadzona przez Rząd Sowietów, wojska polskie otrzymają rozkaz pójścia naprzód.

5) Naczelnik Państwa żąda nieatakowania Petlury.

6) Naczelnik Państwa oświadcza, że nie wierzy w dyskrecję Rządu Sowietów i w razie niedyskrecji wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

7) Naczelnik Państwa oświadcza, że będzie czekać na skutek z powyższego oświadczenia, jeżeli ten skutek nastąpi, t. zn. Rząd Sowietów zastosuje się do punktu 2), 4), 5), wtedy zostanie wy-

słany do Moskwy delegat uppełnomocniony (pełnomocnictwo będzie przedstawione tylko dr Marchlewskiemu do przeczytania) który powyższe punkty zakomunikuje Rządowi Sowieców w osobie pana Lenina.

Od siebie, t. j. we własnym imieniu, miałem zakomunikować Marchlewskiemu na rozkaz Naczelnika Państwa co następuje: Polska nie jest żandarmem Europy i nie chce nim być. Polska chce i będzie pilnować jedynie i wyłącznie własnych interesów. To, czego polska racja stanu wymaga, może być jedynie probierzem jej polityki.

Wspomaganie Denikina w jego walce z bolszewikami nie może być polską racją stanu.

Uderzenie na bolszewików w kierunku na Mozyrz bezsprzecznie dopomogłoby Denikinowi w jego walce z bolszewikami, a nawet mogło być decydującym momentem zwycięstwa.

Polska na froncie poleskim miała i ma wystarczające siły, aby to uderzenie wykonać. Czy wykonała? Czy ten moment nie powinien był otworzyć oczu bolszewikom?“

W dalszym ciągu wspomina Boerner, że gdy podał do wiadomości Marchlewskiego powyższe dyrektywy otrzymane od Naczelnika Państwa, Marchlewski zakomunikował, że przyjmuje wszystko do wiadomości i że wyjedzie zaraz do Moskwy celem porozumienia się i przedstawienia dyrektyw Naczelnika Państwa wyłącznie Leninowi. 21 listopada powrócił Marchlewski z Moskwy i zakomunikował Boernerowi odpowiedź Lenina w brzmieniu następującym:

„ad 1) Linię, poza którą Naczelnik Państwa nie da rozkazu wojskom posuwania się naprzód, Rząd Sowieców precyzuje w sposób następujący:

Nowogród Wołyński (Zwiahel) stacja Wołkownia—Olewska (na linii Sarny—Kowel) rzeka Ptycz—rzeka Berezyna, rzeka Syrgucz—rzeka Uła—rzeka Dźwina. Obie strony nie przechodzą tej linii z wyjątkiem участка Berezyna—Bobrujsk z przyczółkiem, gdzie Polacy zatrzymują pięciowiorstowy „place d'armes“ na wschodnim brzegu Berezyny.

ad 2) Na całej linii Nowogród Wołyński aż do drogi żelaznej Połock—Mołodeczno, wojska sowieckie cofają się o 10 wiorst od swych pozycji. Na linii od drogi żelaznej Połock—Mołodeczno do Dźwińska Polacy cofają się od lewego brzegu Dźwiny na leże zimowe, na tych участках, gdzie kolej żelazna Połock—Dźwińska zbliża się do rzeki na odległość mniejszą niż 10 wiorst. Na tych участках

przednie straże polskie nie powinny być bliżej niż 10 wiorst od drogi żelaznej.

ad 3) Obecnie toczą się pertraktacje z Łotyszami w Dorpacie (ze strony sow. Krasin). Kwestia Dźwińska nie może być i nie będzie przeszkodą zawarcia ostatecznego pokoju zarówno z Łotwą, jak i z Polską. Dźwińsk będzie wtedy obiektem handlu. Obecnie proszę usunąć kwestię Dźwińska z tej bezpośredniej kombinacji.

Nie wierzymy czy pertraktacje z Łotyszami doprowadzą już obecnie do pokoju. Zdajemy sobie sprawę, że ponieważ Polska ze względu na sytuację międzynarodową nie może obecnie zawrzeć z nami pokoju, przeto prawdopodobnie nie może tego uczynić i Łotwa.

Pokój będzie zawarty prawdopodobnie jednocześnie z Polską i Łotwą.

ad 4) Co do agitacji, to oświadczamy, że Sowiety państwowymi środkami agitacji prowadzić nie będą i państwowymi środkami takich agitacji innych partii (litewskich, polskich, białoruskich) popierać nie będą.

ad 5) Z przedstawicielami Petlury są prowadzone pertraktacje. Delegacja Petlury, która niedawno była, postawiła tak śmiesznie wygórowane żądania, że niemożliwe było dojść do porozumienia. (Delegaci oświadczyli, że główną ich siłą wojskową są oddziały Haliczan i oni są jej główną podporą. Zaledwie kilka dni potem oddziały te przeszły na stronę Denikina. Stolicą ich jest Kamieniec Podolski, który kilka dni potem ustąpili Polakom.) Myśmy delegatom oświadczyli, że te wygórowane żądania muszą zmniejszyć i podaliśmy im to maksimum, na które gotowi jesteśmy się zgodzić (poza nimi musimy mieć dostęp do morza Czarnego). Z tym oni wyjechali i mają wkrótce powrócić. Uważamy, że Petlura dzisiejszy nie może być obiektem pertraktacji między Rządem polskim a Rządem sowieckim.

ad 6) Z naszej strony oświadczamy, że dyskrekcja jest i będzie zupełnie zachowana.

ad 7) Oświadczenie co do Denikina przyjmujemy, lecz nie rozumiemy wiadomości, która do nas doszła za pomocą radia, jakoby Rząd polski zgodził się na wysłanie robotników do fabryk na terenie zajęтым przez Denikina, oraz co znaczy wolność werbunku, na terenach zajętych przez Polaków, do armii Denikina i Judenicza?

ad 8) Jeszcze raz podtrzymujemy swoją propozycję obustronnych uroczystych oświadczeń, oczywiście nie stawiając tego za wa-

runek o który miałyby się niniejsze pertraktacje rozbić. Oświadczamy, że rozrzedzenie naszego frontu już następuje, lecz ostateczne skryształizowanie może nastąpić dopiero po przyjeździe delegatów, ewentualnie delegata.

Ze swej strony Rząd Sowiecki proponuje co następuje:

1) Pertraktacje co do zawieszenia broni na tych ucząstkach, na których mają być przewożeni jeńcy, zakładnicy itp. przeprowadzić gremialnie dla wszystkich trzech punktów Mozyrz—Pińsk, Rohaczew—Mińsk i Połock—Mołodeczno.

2) Rząd Sowiecki proponuje, żeby ustalić termin co do ważności tej umowy, określając też termin wymówienia.“

Po otrzymaniu powyższej opinii Lenina wyjechał Boerner do Warszawy i 26 listopada był na audiencji u Naczelnika Państwa, który po wysłuchaniu raportu Boenera kazał Marchlewskiemu zakomunikować co następuje (przytaczam dosłownie według pamiętnika Boenera):

„Z odpowiedzi, którą Rząd Sow. udzielił dn. 23 listopada przez p. Marchlewskiego, wynika: ad 1) w dn. 23 listopada 1919 r. Naczelnik Państwa wyraźnie określił linię, poza którą nie da rozkazu wojskom polskim posuwania się naprzód. Linia ta była: Nowogród Wołyński—Olewska—rzeka Ptycz—Bobrujsk z przyczółkiem—Berezyna—kanał Berezynski do Dźwiny—Dźwina.

Rząd Sow. zamiast kanału Berezynskiego wstawił rzekę Syrgucz i rzekę Usacz. W skład systemu kanału Berezynskiego wchodzi: rzeka Berezyna Wielka, kanał Syrgucki do wsi Kwecza, Syrgucz, jezioro Pławie, właściwy kanał Berezynski, jezioro Beresza, kanał Werebski, rzeka Essa, jezioro Prosza, kanał Lepelski, rzeka Uła, ujście rzeki Uły do Dźwiny. Następnie Rząd Sow. przyczółki na wsch. brzegu Berezyny określa jako „place d'armes“ pięciowiorstowe. Otóż z powyższego wynika, że Rząd Sow. z dobrowolnego oświadczenia Nacz. Państwa wyciąga nieodpowiednie konsekwencje, gdyż linie te bierze jako przedmiot targu.

ad 2) Nacz. Państwa doradzał tylko Rządowi Sowieckiemu cofnięcie wojsk sowieckich dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień o 10 klm, wykluczając przestrzeń nad Dźwiną. W odpowiedzi Rząd Sowieckiemu robi propozycje, aby nad Dźwiną wojska polskie w niektórych miejscach się cofnęły. Z powyższego znowu wynika, że Rząd Sowieckiemu nie chce zrozumieć intencji Naczelnika Państwa i przeto wymiana jeńców przez Połock nie będzie się odbywać i wojska polskie się nie cofną.

ad 3) Sprawa Dźwińska jest sprawą bardzo ważną. Rada od-  
dania Dźwińska jest bardzo poważna, gdyż oddanie Dźwińska może  
się przyczynić do międzynarodowego wyświecenia położenia, przeto  
Naczelnik Państwa oświadcza, że jeżeli Łotysze zażądają oddania  
Dźwińska, to będzie ich wszelkimi środkami popierał.

ad 4) Co do agitacji, to gołosłowne oświadczenie Rządu Sowie-  
tów nie wystarcza. Zdaje się, że jest nieporozumienie, gdyż agitacji  
Naczelnik Państwa absolutnie się nie boi i przeto oświadcza, że  
wszystko jedno pod jakim pozorem i jaką przykrywką agitacja bę-  
dzie się odbywać, to wyciągnie wszelkie konsekwencje. Przykrym  
tylko będzie wydawanie wyroków śmierci na agitatorów, wszystko  
jedno do jakich partyj będą należeć.

ad 5) Czy z Petlurą są prowadzone pertraktacje, czy nie, to dla  
Naczelnika Państwa jest zupełnie obojętne. Jakie żądania stawia  
Petlura a na jakie Rząd Sowieców się zgadza, też jest obojętne.  
W pertraktacje jakiegokolwiek w sprawie Petlury wchodzić nie bę-  
dzie. Jedynie mając na względzie interesy polskie oświadcza, że ab-  
solutnie nie zgodzi się na to, aby Petlurę bito i przeto zaczepio-  
nego będzie bronić siłą.

ad 6) i ad 7) Co do Denikina, to Naczelnik Państwa oświadcza:  
Chce Rząd Sowiecki wierzyć, to niech wierzy, nie chce wierzyć, to  
niech nie wierzy. Absurdem jest kolportowana wiadomość co do  
wysyłania robotników polskich do Denikina. Co się zaś tyczy Ro-  
sjan znajdujących się w Polsce lub na terenach zajętych przez woj-  
ska to oświadcza, że będzie się starać ten niepotrzebny balast a czę-  
sto wrogę z powodu swoich poglądów i zapatrywań politycznych wy-  
dalić jak najprędzej czy do Denikina, czy do Judenicza — to jest  
obojętne, aby się go tylko pozbyć.

ad 8) Z odpowiedzi Rządu Sow. można wyciągnąć jedną bardzo  
znamienną konkluzję. Rząd Sow. chce za wszelką cenę wciągnąć  
Naczelnika Państwa w daleko idące pertraktacje a nawet umowy.  
Rząd Sowiecki widocznie nie chce zdać sobie z tego sprawy, że Na-  
czelnik Państwa dotychczasowe rozmowy prowadził personalnie  
biorąc na swoje barki i sumienie wszelkie konsekwencje i przeto  
jego było rzeczą jakimi środkami wewnątrz w państwie będzie  
przeprowadzać pewne rzeczy, aby dojść do określonego celu. Pod-  
stawą polityki Naczelnika Państwa względem Rosji jest fakt, że nie  
chce dopuścić do tego, aby reakcja rosyjska miała zatriumfować  
w Rosji, przeto wszystko, co będzie mógł, to będzie czynić choćby  
wbrew zrozumieniu przez Rząd Sowiecki. Z tego oświadczenia Rząd

Sowiecki powinien był już dawno wysnuć odpowiednie konsekwencje, tym bardziej, że już od dawna Naczelnik Państwa takimi faktami dowodził jakie są jego intencje. Naczelnik Państwa mocno żałuje, że w Sowieckiej Rosji nie ma człowieka, który by chciał go zrozumieć i wziąłby na swoje barki i sumienie zrozumienie tego faktu. Jeżeli Lenin jest takim człowiekiem, to Naczelnik Państwa wyszle do niego swego pełnomocnika, który Leninowi to stanowisko Naczelnika Państwa sprecyzuje, jeżeli zaś Lenin takim człowiekiem nie chce, lub nie może być, to tego nie uczyni.

Z powyższego stanowiska Nacz. Państwa wynika, że wobec intencji Rządu Sowieckiego wciągnięcia Nacz. Państwa w daleko idące pertraktacje a nawet umowy, o gremialnym przeprowadzeniu pertraktacji co do zawieszenia broni na tych uczestkach, na których mają być przewiezieni zakładnicy, jeńcy itd. nie może być mowy. Pertraktacje mogą być prowadzone tylko oddzielnie. Na ustalenie terminu ważności tego oświadczenia Nacz. Państwa się nie zgadza, na określenie terminu wymówienia zgadza się, i termin ten będzie czterodniowy. Sposób wymówienia za pomocą radia trzeba by było ułożyć.

Nacz. Państwa jeszcze raz oświadcza, że wojować z Sowietami nie chce. Jeżeli zaś Rząd Sowiecki chce z Polską wojować, to rękawicę tę podejmie. Rząd Sowiecki powinien sobie zdawać z tego sprawę, że do Nacz. Państwa przemawiać będą nie słowa, lecz fakta. Faktami takimi będą: wypuszczenie zakładników i zachowywanie się wojsk sowieckich na froncie. Faktami zdobywa się zaufanie wzajemne. Co do widzenia się z panem Marchlewskim oświadcza, że jest to rzecz możliwa, lecz w tej chwili nie może ułożyć odpowiedniego planu.

Z rozmowy z Nacz. Państwa wyczyłem, pisze Boerner, że rozważał on najrozmaitsze plany związane z byłą Rosją i że w swoich rozmowaniach zatrzymuje się jak przed przeszkodą przed niskim niveau politycznym Sowietów. Rosja Sowiecka nie dopuszcza u siebie żadnej roboty ściśle politycznej, a to jest wielki minus.

W pierwszych dniach grudnia porozumiał się Boerner z dr Marchlewskim i złożył mu powyższe oświadczenie Naczelnika Państwa. Marchlewski oświadczył Boernerowi, że treść tej enuncjacji prześle natychmiast przez specjalnego kuriera do Moskwy i że będzie czekać na odpowiedź.

Do dalszej wymiany zdań między stronami już nie doszło z tej

przyczyny, że Boerner z polecenia Naczelnika Państwa pertraktacje zerwał i więcej się z Marchlewskim już nie widział.

Cały polityczny epizod Boerner—Marchlewski był — zdaniem moim — dla Piłsudskiego tylko środkiem, a nie celem ostatecznym: był dla Piłsudskiego środkiem do umożliwienia Sowiетom swobodnego rozprawienia się z Denikinem, lecz nie był celem, do którego dążył Marchlewski — dążeniem do pokoju, określonego według zamiarów rosyjskich. Sowiety sądziły, że rozpoczną z nami przewlekle pertraktacje czy to o pokój, czy o formalne zawieszenie broni. Dlatego Marchlewski chciał pertraktować do końca, gdy tymczasem Boerner z polecenia Piłsudskiego pertraktacje zrywa, gdy stan zaprzestania naszych działań ofensywnych przez kilka tygodni dał już oczekiwany rezultat, a Piłsudski doszedł do wniosku, że do zawarcia pokoju według Jego postulatów dojść nie może.

Tak wyglądał wojskowo-polityczny ten okres roku 1919, gdy Piłsudski rozpoczął budowę mocarstwowej Polski, chroniąc ją od imperializmu rosyjskiego, reprezentowanego przez Denikina, przez to, że dał Sowiетom możność starcia się z Denikinem, lecz równocześnie odrzucał jednak pertraktacje o pokój z Sowiетami a przygotowywał się do walnej rozprawy zbrojnej na wiosnę 1920 r.

Tak wyglądał ten epizod, który w ocenie i w krytyce ówczesnej opozycji wewnętrznej i zewnętrznej przeciw polityce Piłsudskiego był określany jako potajemne paktowanie z Leninem o niegodny dla Polski pokój, jako zaprzecanie Polski wbrew ostrzeżeniu Francji, jako bratanie się z rewolucją rosyjską itp.

Dzięki reportażom Fishera i dzięki pamiętnikom Ministra Boenera ta odległa a tak bardzo ciekawa sprawa jest obecnie zupełnie naświetlona.

Ukończywszy swoją organizację, bogato przez Anglię i Francję wyposażoną, w lecie roku 1919 rozpoczęła armia Denikina ofensywę przez Charków na Moskwę. Operacja ta rozwijała się szybko i pomyślnie. Na froncie polsko-sowieckim panował względny spokój, na froncie polsko-ukraińskim trwał rozejm. Polska była jakby obserwatorem walki między „białą“ a „czerwoną“ Moskwą.

#### b) *Armia generała Denikina w wojnie z Ukraińcami.*

Wyczerpawszy się w bezużytecznych walkach z Polakami odzyskali Ukraińcy w lecie 1919 r. możność skoncentrowania wszystkich

swych sił — małopolskich i naddnieprzańskich — do walki z Rosją Sowiecką. Walka ta mogła mieć poważne szanse, jeżeli się zważy, że Sowiety walczyły równocześnie i z Polską, i z armią Denikina, która będąc w ofensywie czyniła znaczne postępy terenowe. Ataman Petlura starał się uzyskać materialną pomoc koalicji chociażby w tym zakresie, w jakim z niej korzystał Denikin, i godzi się z postanowieniem, że ostateczny ustrój państwowy przyszłej Ukrainy — bądź inkorporacja do Rosji, bądź pełna samodzielność — będzie zdecydowany dopiero po dokonanym zwycięstwie nad armią czerwoną.

W walce z Sowiecami zamierzał Petlura współdziałać z armią ochotniczą Denikina. Widząc marsz armii Denikina przez Charków na Moskwę postanawia Petlura uderzyć na tę część armii bolszewickiej, która operowała nad Dnieprem zagrażając z flanki armii Denikina. W tym celu rozpoczyna on ofensywę na Kijów, który zajmuje 31 sierpnia 1919 roku.

Lecz pomylił się Petlura sądząc, że Denikin uzna walkę swą z czerwoną Rosją za tak ważną, iż zgodzi się na hasła narodowo-ukraińskie, głoszone przez Petlurę, i zezwoli mu na zawładnięcie Kijowem, na oderwanie go od Wielkiej Rosji. Stało się inaczej. Denikin walcząc w tym czasie z powodzeniem przeciw Sowiecom czuje się dostatecznie silnym, aby równocześnie wypowiedzieć wojnę Ukrainie Petlury, która objęła w swe władanie część Rosji, o całość i niepodzielność której Denikin walczy. Ledwo przednie straże ukraińskie wkroczyły do Kijowa, uderza na nie wojsko Bredowa, należące do armii Denikina — ściągnięte w pośpiechu na Kijów. Po krótkiej walce z Ukraińcami przechodzi miasto w posiadanie białych Rosjan.

W ciągu kilku miesięcy po raz trzeci przeszedł Kijów w inne posiadanie: byli tam w 1918 roku Niemcy jako okupanci, w marcu 1919 r. zawładnęli nim bolszewicy, 31 sierpnia 1919 r. zdobył go Petlura, a następnego dnia Denikin! Nie było to jeszcze ostatnie rozstrzygnięcie stanu posiadania tego miasta!

Od tej chwili przybywa Ukraińcom nowy przeciwnik, nie godzący się na ich samodzielne władanie nad Dnieprem. Jest nim ochotnicza rosyjska armia Denikina. Wojnę wypowiada jej obecnie zarówno Petlura jak Petruszewicz, dyktator Ukrainy Zachodniej. Ciężkie położenie Ukraińców walczących z Denikinem i Sowiecami, pogarsza się w miarę przedłużenia zmagają wojennych. Koalicja, która utrzymuje na Ukrainie misję wojskową, sprzeciwia się wojnie

Ukrainy z „białą“ Rosją i na znak protestu odwołuje misję. Nadzieja na pomoc materialną Zachodu pryska; armia ukraińska jest ze wszech stron izolowana. W październiku 1919 r. stan bojowy całej armii ukraińskiej wyniósł podobno — według źródła ukraińskiego — już tylko około 6000 ludzi. Reszta chorowała na tyfus i dyzenterię.

Szybko zbliżał się koniec tragicznej epopei.

Z końcem października położenie armii ukraińskiej jest tak trudne, że zaczyna gruntować się przekonanie, iż trzeba z Denikinem dojść do zawieszenia broni. Ten wniosek natury wojskowej niełatwy był politycznie, gdyż Denikin skłonny był pertraktować z Ukraińcami zachodnimi, dawnymi poddanymi austriackimi, lecz nie godził się pertraktować z Ukraińcami naddnieprzańskimi — dawnymi poddanymi rosyjskimi — inaczej jak pod warunkiem zupełnej nieomal kapitulacji. Wreszcie 17 listopada 1919 układ, dotyczący zawieszenia broni dla całości sił ukraińskich, dochodzi do skutku. W wykonaniu jego armia ukraińska ma skoncentrować się koło Berdyczowa i tam działać przeciw armii sowieckiej, przy czym otrzymuje teoretycznie prawo korzystania z urządzeń sanitarnych armii Denikina. Teoretycznie dlatego, że i armia Denikina ma nadmiar chorych i brak szpitali.

Resztki armii Denikina uderzyły jeszcze po raz ostatni na resztki ukraińskiej armii naddnieprzańskiej i rozbiły je idąc na Kamieniec Podolski. W tym położeniu Petruszewicz ucieka do Wiednia, Petlura oddaje Kamieniec w ręce Polaków, a sam 5. XII. 1919 chroni się do Polski.

Wypadkami wojennymi złączona armia ukraińska rozchodzi się znowu: naddnieprzańska kapituluje w Polsce, „galicyjska“ u Denikina. W jego szeregach walczy jeszcze, zaś 10 lutego 1920 zmienia swoje odznaki i jako wojsko „czerwone“ przechodzi na stronę sowiecką. Tamże zostały trzy brygady ukraińskie włączone do poszczególnych dywizyj sowieckich, a na wiosnę 1920 znalazły się znowu na Wołyniu w czasie, gdy polska ofensywa ruszyła wraz z Ukraińcami Petlury na Kijów.

W dalszym opisie wydarzeń przedstawię jak wojska te w czasie naszej ofensywy na Ukrainie w kwietniu 1920 r. przeszły ostatecznie na stronę polską poddając się zwyciężającemu naszemu wojskom.

### c) *Kontrofensywa sowiecka na Denikina.*

Ofensywa Denikina, rozpoczęta w lecie 1919 r. przeciw Sowie-  
tom, dotarła prawie że na 100 km do Moskwy. Był to jednak kul-  
minacyjny punkt jej wojskowego powodzenia. W tym czasie na na-  
szym froncie wołyńskim pojawiają się oddziały denikinowskie zaj-  
mując dawne linie obronne sowieckie. Następuje pierwszy —  
i ostatni bezpośredni kontakt wojenny wojsk polskich z wojskami  
„białych“ Rosjan, który sprowadzał się do kurtuazyjnej neutral-  
ności.

Rządy denikinowskie były na Ukrainie wybitnie niepopularne;  
włóściaństwo, wyniszczone wojną i rewolucją, opierało się ko-  
niecznym rekwizycjom i buntowało się przeciw wyprawom karnym,  
wysyłanym dla uśmierzenia nieposłusznych. — Etap, tyły a nawet  
wojska Denikina stawały się niepewne, ulegające agitacji komuni-  
stycznej. Nawet dla ochotników wojna stawała się ciężarem, dzia-  
łaniem bez szans i jakby bez celów. Armia ta, pozbawiona sił moral-  
nych, reprezentowała zewnętrzną siłę, ale tylko do czasu, gdy strona  
sowiecka nie przeszła do przeciwakcji. A tę właśnie Sowiety posta-  
nowiły.

Słusznie oceniając wojskowo-polityczną sytuację: że Polacy nie  
zagrożają stanowi posiadania terytorialnego Rosji i są jeszcze za  
słabi, by nawet przy zewnętrznej pomocy rzucić się na Rosję w for-  
mie interwencji przeciwko rewolucji rosyjskiej — Sowiety uznały  
Denikina za najbardziej groźnego — głównie z przyczyn politycz-  
nych — przeciwnika i postanowiły go rozbić. Szybko sformowana,  
w czasie marszu Denikina na Moskwę, armia konna Budiennego  
staje się siłą rozpędową kontrofensywy sowieckiej, która też z miej-  
scą uzyskuje duże powodzenie.

W październiku i listopadzie 1919 r. front denikinowski jest  
w ogólnym odwrocie, a w grudniu 1919 bolszewicy zajmują po-  
wrotnie Kijów. W zimie rozbita armia rosyjska uchodziła na połu-  
dnie rozpluwając się jakby w terenie. Resztki jej dotarły na Krym,  
tworząc później armię generała Wrangla.

Najgroźniejszy dla bolszewizmu przeciwnik, armia rosyjska De-  
nikina, przestawała istnieć!

### d) *Położenie na Ukrainie na wiosnę 1920 roku.*

Po rozbięciu Denikina władza sowiecka ponownie opanowała  
Ukrainę. Korzystając ze swoich doświadczeń z czasu pierwszego pa-

nowania na Ukrainie, stara się ona zająć bardziej określone stanowisko w stosunku do zagadnienia ukraińskiego. Utworzono więc ukraińsko-sowiecki rząd z siedzibą w Kijowie i pod prezydenturą bolszewika Rakowskiego.

W tym samym czasie powstaje w Chmielniku rząd ukraiński „biały“ pod prezydenturą Mazepy i podporządkowuje się atamanowi Petlurze, będącemu już wówczas na emigracji w Polsce.

Na Ukrainie działa Petlura również i zbrojnie. Były to działania typu partyzanckiego zreorganizowanych resztek armii ukraińskiej, t. zw. „pochodu zimowego“ pod dowództwem generała Omelianowicza-Pawlenki, prowadzone na tyłach armii sowieckich. Te oddziały ukraińskie spełniały powierzone im zadanie nie ulegając przeciwdziałaniu armii sowieckiej. Natomiast armie sowieckie kończąc dzieło rozbicia armii Denikina przestawały być potrzebne na tym teatrze operacyjnym.

Na wiosnę 1920 r. były zatem na Ukrainie dwa rządy: jeden sowiecki i jeden ukraiński.

Można było być różnego zdania, który z tych rządów był właściwy, który powstańczy. Faktem jednak było, że Rosja uważała rząd sowiecki na Ukrainie za właściwy, natomiast Polska miała ze swej strony wszystkie racje do wątpienia w słuszność tego poglądu.

Wydawało się, że rząd ukraińsko-sowiecki był władzą narzuconą przez rząd sowiecki, gdyż powstał pod ochroną bagnetów zwycięskich wojsk bolszewickich. Miał on wszelkie możliwości głosić światu, że istnieje, podawać swój planowy program do wiadomości proletariatu całego świata, gdy tymczasem rząd Mazepy, zagrożony ze wszystkich stron, pozbawiony wszystkich środków technicznych, mógł okazać swoje istnienie tylko czynem. I sam fakt, że wbrew władzy sowieckiej powstał i utrzymał się, świadczy o tym, że musiał w kraju znaleźć poparcie i siłę. Jasne zatem było, że rząd Rakowskiego mógł być bardziej ruchliwy i — przynajmniej w słowach — bardziej czynny i dokumentujący na zewnątrz swoje istnienie.

Rząd ten wszedł niebawem w polityczny kontakt z Polską. Już 19 II 1920 r. głosiła radiodepesza „do wszystkich“, że rząd ukraińsko-sowiecki powstał na terenach oswobodzonych od Denikina.

Polska powstania Ukrainy Sowieckiej nie uznała uważając ją wówczas za twór przejściowy. Walczono dotąd z Ukraińcami małopolskimi i czasowo z Ukraińcami naddnieprzańskimi, walczono z rosyjską armią sowiecką, lecz z wojskiem nowego państwa sowiecko-ukraińskiego nie miano jeszcze styczności. Mieliśmy prawo sądzić,

że nowa ta jakoby organizacja Ukrainy jest czymś sztucznym, jest pojęciem teoretycznym, za którym kryje się rzeczywistość realna t. j. znany nam fakt powstania na rubieżach Białorusi i Ukrainy władzy sowieckiej, z którą wiedliśmy wojnę, aby odeprzeć najazd na ziemie polskie.

I nie musieliśmy długo czekać na potwierdzenie tego zapatrywania: w marcu 1920 r. w dzienniku charkowskim „Komunist“ precyzuje Rakowski swój pogląd na przyszły ustrój Ukrainy sowieckiej jak następuje:

„Zjednoczenie obydwu republik (Rosji i Ukrainy) bynajmniej nie jest podobne do zwykłych sojuszków między państwami burżuazyjnymi. W tym wypadku chodzi o stworzenie warunków stopniowego zlania się obydwu rzeczypospolitych w jedną, która nie będzie rosyjską ani ukraińską, lecz stanowić będzie *proletariacką federację Rosji.*“

W rezultacie więc Polska na wiosnę 1920 nie uznała Ukrainy sowieckiej, nie będąc z nią ani w stanie pokoju, ani w stanie wojny, a prowadząc wojnę tylko z Rosją.

### III

## POLSKI PLAN WOJNY Z ROSJĄ W ROKU 1920

Rok 1919 był dla Polski z punktu widzenia prowadzenia wojny pełen doniosłych decyzji, realizowanych jednak przy względnie słabym nateżeniu sił obu stron. Doniosłymi decyzjami nazywam odrzucenie wojsk ukraińskich za Zbrucz, ofensywę na Wilno i Mińsk oraz oswobodzenie — wespół z wojskami łotewskimi — Łatgalii. Natomiast wszystkie te operacje odbywały się z udziałem stosunkowo tylko słabych sił: Polska miała część swojej armii na zachodzie, w oczekiwaniu na decyzję objęcia ziem polskich, wyzwolonych na mocy Traktatu Wersalskiego spod panowania pruskiego; Rosja natomiast walczyła na swych frontach wewnętrznych, w tym czasie dla niej dużo więcej groźnych, niż front polski.

Na początku roku 1920 powstawały nowe, doniosłe sytuacje stawiając przed Polską problemy natury strategicznej i politycznej, które mogły mieć głęboki wpływ na losy i istnienie odrodzonego Państwa Polskiego.

Oto one:

— Rosja Sowiecka rozbiła ochotniczą armię rosyjską Denikina, a wraz z nią ostatnią poważną siłę zbrojną kontrrewolucji. Wyczerpana wojną wewnętrzną, potrzebowała Rosja pokoju dla ustabilizowania swej władzy i organizacji armii. W grudniu 1919 r. Rosja Sowiecka zaproponowała nam pokój.

— Ukraina Ludowa pod wodzą Petlury uległa. Armia ukraińska, rozbita przez Sowiety i Denikina, prawie że przestała istnieć prowadząc tylko resztkami wojnę partyzancką na tyłach sowieckich. Ataman Szymon Petlura schronił się do Polski.

— Rewindykacja ziem polskich z zaboru pruskiego odbywała się planowo i można było przewidywać, że nie dojdzie do wojny prusko-polskiej.

Przed Polską stanęło jako pierwsze i najbardziej zasadnicze py-

tanie: co dalej? Do czego zmierzamy na wschodzie i co chcemy od Rosji. Od odpowiedzi na to pytanie zależało nasze dalsze postępowanie natury strategicznej i politycznej.

Marszałek Piłsudski, w jednej osobie Wódz Naczelny i Naczelnik Państwa, odpowiedź tę dać musiał i dać chciał. Mając prawie niczym nie skrepowaną władzę nad Polską pragnie Piłsudski stworzyć Polskę istotnie samodzielną i tak silną, by była na zawsze zdolna do samoobrony. Więc musi to być Polska terenowo dostatecznie obszerna, łącząca w sobie ziemie o kulturze polskiej, spośród tych, które przed rozbiorami do nas należały. Polska, o którą chce Piłsudski walczyć, to nie ta Polska, którą Rada Ambasadorów 8 grudnia 1919 „tymczasowo“ ograniczyła biegiem Bugu — mówię o tym fakcie w Rozdziale XI — i nie ta Polska, którą państwa centralne ograniczały w Brześciu w roku 1918. Zmartwychpowstała Polska winna się poza tym móc oprzeć o organizmy państwowe, również jak Polska zagrożone przez imperializm rosyjski i pragnące urządzić swoje życie narodowe bez nieproszonej pomocy Rosji. Takim państwem mogłaby być Ukraina, czyniąca od roku 1917 bohaterskie wysiłki zdobycia samodzielności państwowej.

Celem wojny z Rosją w ujęciu Piłsudskiego — tak mi się wydaje — było zdobycie należnych nam granic wschodnich i przyczynienie się do powstania na naszym wschodzie niezależnej od Rosji Republiki Ukrainiejskiej oraz zapewnienie Polsce zupełnej samodzielności w wewnątrzno-politycznym urządzeniu kraju. Pragnie więc Piłsudski silnej Polski promieniującej na wschód i pragnie wpływy Rosji ograniczyć do rozmiarów należnych narodowi rosyjskiemu w granicach zamieszkałych przez żywioł rdzennie rosyjski. Z rewolucji zrodzona, nowa Rosja winna się wyrzec carskich tendencyj władania krajami i narodami, które sobie tej opieki rosyjskiej nie życzą. Tendencje Piłsudskiego urządzenia wschodu Europy nie mogłyby nie pobudzić do głębokich refleksyj tych narodów, które dotąd były wbrew ich chęciom rządzone przez Rosję monarchistyczną.

Realny polityk, Piłsudski nie ludił się, że Rosja Sowiecka na taki program polityczny Polski dobrowolnie się zgodzi. Sądził on raczej, że zgodę musimy wymusić, że musimy ją zbrojnie wywalczyć. I dlatego nie szukał Piłsudski pokoju „za każdą cenę“, dlatego nie precyzował formalnie swych wymarzonych warunków pokoju, ale wolał wojnę dającą mu szanse powodzenia. Taką mogła być wojna w roku 1920. Wielka Rosja, zdeorganizowana rewolucją

i wojnami domowymi, nie była tą potęgą, z którą Polska nie mogłaby się była mierzyć. Była przemijająca okazja do stworzenia silnej Polski wbrew woli Rosji.

Odwrotnie, posiadaliśmy w rozmaitych względach znaczne przewagi, szczególnie w siłach moralnych narodu, dla którego zaświtała jutrzienka wolności państwowej. Byliśmy młodzi i dlatego silni; byliśmy prowadzeni przez patriotę i żołnierza, broniliśmy ziem polskich przed obcym nam narodowo i duchowo najazdem bolszewickim. Sądzę, że na tych przesłankach oparte rozumowanie Piłsudskiego doprowadziło go do wniosku, że mamy szansę zwycięskiego prowadzenia wojny z Rosją.

Lecz warunkiem powodzenia było, żebyśmy się mogli bić z Rosją niedostatecznie zorganizowaną. Aby dojść do wojny w tych warunkach, trzeba było się bić zaraz, jak najwcześniej, nie dając Rosji czasu na uporządkowanie kraju i armii. Więc trzeba było prowadzić konieczną nam wojnę w sposób ofensywny, zaczepny i w dodatku kierując ją w takim kierunku, któryby zmuszał Rosję do natychmiastowej reakcji bez możliwości uchylenia się od bitwy na czas dłuższy.

Tym kierunkiem strategicznym była Ukraina. Tutaj napotymano na główne podstawy obrony Rosji, tutaj nie przestawała istnieć groźba oderwania części państwa rosyjskiego. Idąc na Ukrainę mogła Polska włączyć w sferę działań wojennych wielki szmat kraju i duży zasób ludzi broniących „swego“ i przez to osiąść większy potencjał wojenny w wojnie naszej z Rosją.

Z tych celów wojny zrodził się plan kampanii ukraińskiej roku 1920, dający się określić następująco:

Polska uderza możliwie wcześnie na część armii rosyjskich zgromadzonych na Ukrainie i odrzuca je za Dniepr. Pod osłoną wojsk polskich broniących Ukrainy tworzy się armia ukraińska, której kadry wchodzi na Ukrainę razem z wojskami polskimi, które następnie przejmują na siebie dalszą obronę Ukrainy, a więc frontu leżącego na południu od Polesia. *Wojska polskie, zluzowane przez nowosformowaną armię ukraińską, staną się wolne do dalszych działań przeciw głównym siłom armii sowieckiej* gdziekolwiek by się one ujawniły. Do czasu ukończenia kampanii ukraińskiej, inne fronty polskie pozostają w obronie.

Realizacja tak pomyślanego planu kampanii przeciw Rosji na wiosnę roku 1920 wymagała daleko idących przygotowań. Dotyczyły one zarówno spraw wojskowych prowadząc do ustalenia planu ope-

racyjnego „Wyprawy Kijowskiej“, jak spraw zagranicznych, kulminujących w załatwieniu propozycji pokojowej Rosji, i w końcu spraw polityczno-wewnętrznych, połączonych z wojskowymi, obejmujących ustalenie warunków współdziałania wojskowego armii ukraińskiej z polską a więc formułujących umowę polityczną i konwencję wojskową polsko-ukraińską.

Wszystkie te działy kierowane były osobiście przez Marszałka Piłsudskiego.

## IV

### WOJSKOWE PRZYGOTOWANIA DO OFENSYWY UKRAIŃSKIEJ

Idee przewodnie do planu wojny naszej z Rosją na wiosnę roku 1920 powstawały na przełomie 1919/20 roku. Idee te, wywodzące się z warunków strategiczno-politycznych, były stopniowo uzupełniane i rozpracowywane. Sytuacja „dojrzewała“ i w miarę napływu wiadomości, które na ukształtowanie przyszłego planu operacyjnego wpływ swój wywrzeć mogły, powstawał plan działania. Z planu wojny wyłonił się plan operacyjny do ofensywy na XII armię sowiecką, czyli, krótko mówiąc, plan „Wyprawy Kijowskiej“.

#### A) WIADOMOŚCI O SIŁACH ROSYJSKICH.

Piłsudski miał zamiar na wiosnę roku 1920 rozpocząć uprzedzającą ofensywę i sądził, że ze względów strategiczno-politycznych kierunek na Ukrainę najbardziej odpowiadałby zamierzeniom polskim zmuszenia Rosji do natychmiastowej walki. Lecz czy można było i w jakich warunkach uderzyć w kierunku na Kijów, trzeba było zdecydować biorąc pod uwagę sytuację taktyczną naszego ówczesnego przeciwnika, który częściami swych sił był już zaangażowany na naszym froncie, częściami zaś stał jeszcze daleko poza frontem polskim.

Więc szczególnym przedmiotem rozważań była sytuacja wojsk rosyjskich walczących z kontrrewolucją na frontach wewnętrznych. Dobrze znając geografie Rosji, znając właściwości narodowe poszczególnych narodów i szczepów, zamieszkujących przedwojenną Rosję, wreszcie znając również dobrze duszę rosyjską i mentalność wyższych dowódców rosyjskich, miał Marszałek Piłsudski dobre podstawy do osądzenia przyczyn i skutków tych wszystkich ruchów kontrrewolucyjnych, które pod nominalnym kierownictwem byłych

carskich generałów wybuchaly na szerokich przestrzeniach Rosji. Na rozkaz Wodza Naczelnego oddzial II Naczelnego Dowodztwa zarzadzajac scislą obserwacje wszystkich armii kontrrewolucyjnych, wysylajac do armii Kolczaka i Denikina specjalne misje wojskowe. Naplywajace wiadomosci z tych oficjalnych zrodel, i inne, znoszone przez Polakow uchodzajacych rozmaitymi drogami spod tymczasowego panowania sowieckiego, byly teraz tak obfite i rzeczowe, ze pozwalaly na dostatecznie pewna ocene kazdorazowej sytuacji.

Calą uwaga Naczelnego Dowodztwa skupiona zostala na tych armiach sowieckich, ktore po rozbiciu Denikina staly sie zbędne na poludniu Rosji i mogly byc przerzucone na inne fronty a glownie na front polski, ktory z kolei po rozbiciu Denikina stal sie dla Rosjan glownym.

W grudniu 1919 r. posiadamy wiadomosci, ze sily sowieckie dzialajace przeciw Denikinowi sformowane sa w szesc armii (XIII, XIV, VIII, IX, X, XI armia) i licza okolo 175.000 bagnetow i 800 dzial. Dochodza do Warszawy wieści, ze Trocki oswiadczył, iz „losy rewolucji wszechswiatowej rozstrzygac sie beda na poludniu Rosji“. Oczekiwano wiec ogolnie, ze w niedlugiej przyszlosci dojsc musi do zdecydowanej rozprawy na poludniu Rosji.

Rownocześnie stwierdzono, ze i front polski nie jest przez Sowiety zaniedbywany, gdyz do grudnia 1919 roku zasilono go w rozmaitych punktach (Dzwina, Bobrujsk, Zytomierz, Mozyrz, Borysów) silami, dajacymi sie okreslic wspolwartoscią czterech dywizyj.

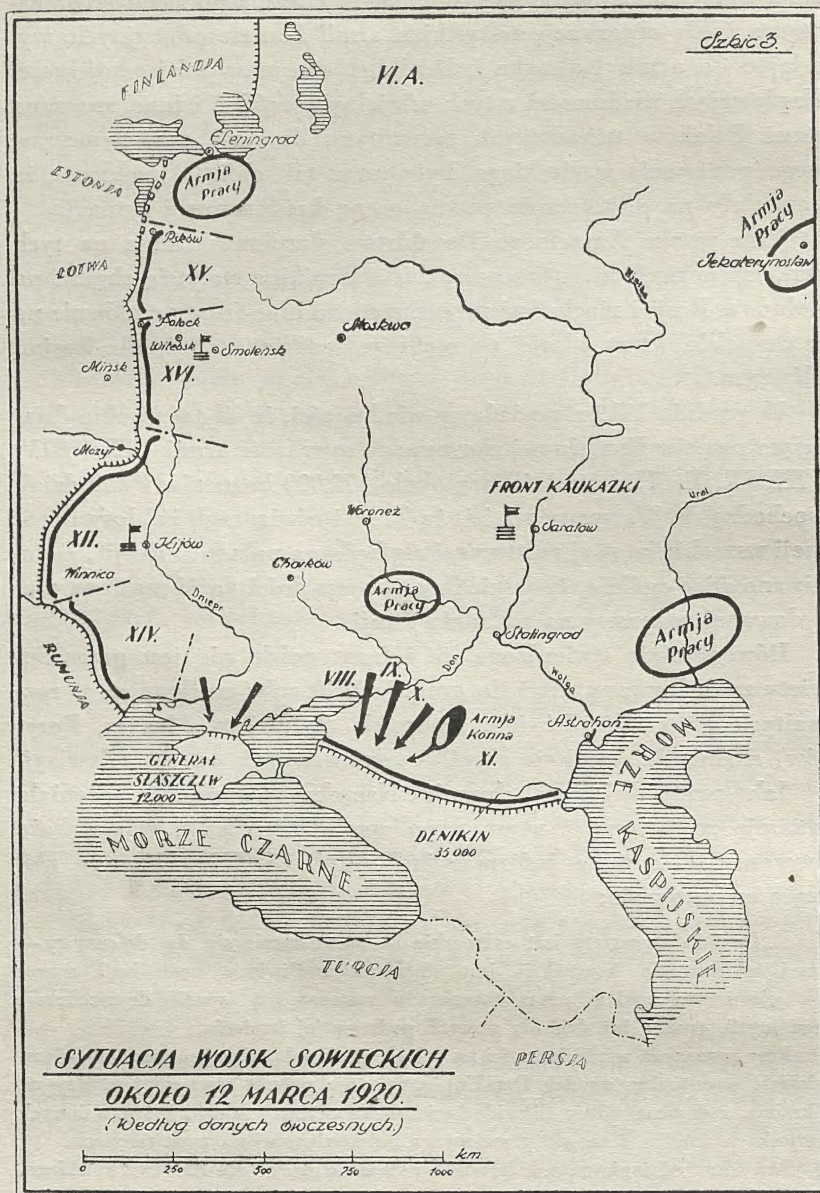
Jak przewidujaco i slusznie Naczelne Dowodztwo ocenialo sytuacje zewnetrzną i wewnetrzną armii Denikina, niech wykaże ówczesny „Komunikat informacyjny“ z dnia 15. XII. 1919 roku, glaszacy co nastepuje:

„...Denikin zmuszony jest calkowicie do ograniczenia sie do defensywy — przejście jego do kontrakcji jest dlań uniemozliwione przez brak rezerw a w pierwszym rzędzie przez rosnaçą w zastraszaçy sposób demoralizacje jego armii, grozñą juź dziś dla samych podstaw jej istnienia.

Przy rosnaçych wśród ludności na tyłach armii ochotniczej nastrojach bolszewickich, ewentualny upadek Denikina spowoduje powrót sowieckiej wladzy na Ukrainie, zwlaszcza wobec zlikwidowania ruchu petlurowskiego, ktory w innych warunkach mógłby stanowic przeciwwage bolszewizmowi na tych terenach.

Powyzsze polozenie na poludniu Rosji staje sie grozne dla Państwa Polskiego. Po ewentualnym zlikwidowaniu Denikina cala sila Rosji bolszewickiej zwróci sie niewatpliwie przeciw Polsce...“

Stopniowā klęskę armii Denikina obserwowalismy dokladnie az do chwili jej zupełnej zagłady w kwietniu 1920 r. Stwierdzalismy



**SYTUACJA WOJSK SOWIECKICH**

**OKOŁO 12 MARCA 1920.**

*(Według danych ówczesnych.)*

Na przełomie roku 1919/20 niektóre armie sowieckie, zbędne na frontach wewnętrznych, zostały przeniesione poza fronty i użyte jako „armie pracy” do robót użytkowych. W lecie roku 1920 organizacja ta została zaniechana.

też stale dopływ sił sowieckich zarówno z frontu denikinowskiego, jak też z głębi Rosji na front polski. Następujące zestawienie wykazuje w jaki sposób — według naszych ówczesnych danych — front przeciw Polsce był stopniowo zasilany:

Stan wojsk sowieckich na froncie przeciwpolskim wynosił w dniach:

1. I. 20	4	dywizje	piechoty,	1	bryg.	piech.
1. II. 20	5	„	„	5	„	„
1. III. 20	8	„	„	4	„	„
1. IV. 20	14	„	„	3	„	„
15. IV. 20	16	„	„	3	„	„
25. IV. 20	20	„	„	5	„	„

Nie wchodzę w to — gdyż jest to dla mych dalszych wywodów obojętne — czy wiadomości powyższe były całkowicie zgodne z rzeczywistością. Nie wykluczone, że mogły być nieznaczne pomyłki chociażby dlatego, że równocześnie z zasileniem frontu postępowała lokalna reorganizacja sił, połączona ze zmianą numeracji i t. p. Jeżeli zważymy, w jakiej niedoskonałości technicznej ówczesny nasz wywiad pracował — że wymienię tylko braki w lotnictwie, radiu, podsłuchu, radiowywiadzie i t. p. — to musimy rezultaty pracy wywiadu uznać za zupełnie dobre. Jednak niejedno młode życie skauta lub peowiaka, emigranta, kolejarza, a zawsze gorącego patrioty-Polaka okupiło tę cenną pomoc, daną wyższemu dowództwu!

Pasjonujące było pytanie, gdzie skieruje się gros wojsk rosyjskich, czyli gdzie należało się spodziewać głównego uderzenia i kiedy?

Do kwietnia 1920 r. jasnego obrazu nie posiadano, a to dlatego, że do tego czasu koncentracja rosyjska przeciw Polsce nie była jeszcze zakończona. Dalekie odległości i duże trudności w transportach kolejowych powodowały, że przerzuty wojsk odbywały się powoli, bo często marszami pieszymi. Większe skupienia sowieckie zauważono w marcu i kwietniu na Polesiu. Było to jednak nietrudne do wytłumaczenia.

Polesie dzieli obszary białoruskie od wołyńsko-ukraińskich, skutkiem czego przerzucenie wojsk z jednego obszaru do drugiego jest bardzo utrudnione, gdyż odbywać się może bądź okrężną koleją żelazną, bądź niektórymi drogami bitymi. Chcąc ten rozdział sił powiększyć, korzystając z faktu odejścia pobitego Denikina na południe, postanowił Wódz Naczelny w marcu 1920 r. odebrać Sowie-

tom węzły kolejowe Mozyrz i Kalenkowicze. Operacyjnym celem tego działania było — tak sędzę — odebranie Rosjanom możliwości korzystania z najkrótszej linii kolejowej łączącej Orszę (na północy) z Korosteniem i Żytomierzem (na południu). Działanie to musiało dodatkowo wpłynąć na odciążenie naszego frontu na Wołyniu i osłabiło w sposób naturalny obronność Ukrainy. Poza tym manewr ten dawał nam sposobność bliższego poznania technicznych i moralnych wartości wojska sowieckiego, z którym niebawem mieliśmy się bić decydująco. Operacja mozyrska dowodzona przez gen. Sikorskiego doprowadziła 5. marca 1920 r. do zajęcia Mozyrza i Kalenkowicz, a została nawet rozszerzona w kierunku na Berezynę zagrażając tak ważnemu węzłowi kolejowemu jak Żłobin. Rosjanie, widząc dalsze zagrożenie równie ważnego węzła kolejowego, Homla, odpowiedzieli kontrofensywą prowadzoną świeżo na Polesiu ściągniętymi siłami.

Więc, o ile zgęszczenie sił sowieckich na Polesiu było operacyjnie wytłumaczone, nie dała się dotąd rozwiązać zagadka, gdzie ustabilizuje się gros rosyjskie: na północ, czy na południe od Polesia?

Z końcem marca napływały wiadomości, wskazujące na znaczniejsze zgęszczenie wojsk na Ukrainie, meldowano tam o przybyciu jednej dywizji (41 d. p.) ze składu XIV armii, stojącej przeciw Rumunii, oraz 3 brygad galicyjsko-ukraińskich, które miały stanąć na froncie luzując dywizje sowieckie, wyciągane do odwodu. O ile armia sowiecka na Białejrusi (XV i XVI) pozostały w sile nie zmiennej, to stany wojsk należących do XII armii stojącej na Ukrainie w oparciu o Kijów zostały w czasie od lutego do kwietnia nieomal podwojone. Dużo do myślenia dała też wiadomość, że jakoby dowództwo XIV armii zostało przeniesione z Kremienczuga do Odessy, co wskazywało na przesunięcie ciężaru tej armii z Rumunii na Polskę.

Nareszcie zagadkowe dotąd przegrupowanie i zasilenie frontu ukraińskiego znalazło swoje wytłumaczenie, bo oto 19 marca 1920 r. wyruszyła kontrofensywa sowiecka od Żłobina i Rzeczycy na Mozyrz i oprócz tego na całym froncie XII armii, zmierzając do odrzucenia nas za rzeki Ptycz, Uborecz i Słucz. Silne ataki skierowano na Zviahel i Olewsk, a wojska nasze zetknęły się po raz pierwszy ze znacznie większymi zgrupowaniami czołgów i samolotów, pochodzących bezsprzecznie ze zdobyczy wojennej na armii Judenicza i Denikina.

Te ofensywy sowieckie załamały się bez większych z naszej strony trudności.

Już w czasie walki armii sowieckiej z Denikinem posiadaliśmy dobre wiadomości o roli, którą odegrała tam armia konna Budiennego. Znalismy jej decydujące wystąpienie i oczekiwaliśmy, że ta armia konna, owiana duchem zwycięstwa, przybędzie na front polski. A ponieważ musiała ona maszerować konno, gdyż transport kolejowy wydawał się wykluczony, mogliśmy egzotyczny marsz tej szarańczy, niszczącej kraj, przez który przechodziła, dokładnie obserwować. Do 1 kwietnia 1920 r. wyświetla nasz wywiad sytuację tej armii w tym stopniu, że precyzuje swoje zdanie w sposób następujący (brzmienie dosłowne):

„Szereg nowych dywizyj awizowany jest jako mających przybyć na polski front, a między innymi znane ze swej skutecznej akcji na froncie denikinowskim — konne armie Budiennego. Świadczy to o tym, że bolszewicy zamierzają przetworzyć obecną swą akcją zbrojną (Mowa o kontrofensywie lokalnej pod Mozyrzem — przyp. aut.) w decydującą ofensywę przeciw Polsce.

Wybór dla akcji południowego odcinka frontu tłumaczyć można poza względami natury wojskowej wagą, jaką przywiązują bolszewicy do utrzymania prawobrzeżnej Ukrainy w swych rękach i posiadania w ten sposób atutu dla przeciwstawienia się ewentualnym planom utworzenia odrębnego państwa ukraińskiego“.

Duże znaczenie przypisywano obserwacji przedpola, terenów położonych na tyłach frontu rosyjskiego, walczącego z nami na Wołyniu i Podolu. Wiadomości określały rejon i rozmiar powstań chłopskich i narodowych, wybuchających na zajętych przez Sowiety obszarach Ukrainy. Ośrodkiem ruchu przeciwsowieckiego stała się armia ukraińska generała Omelianowicza-Pawlenki, która składała się z Ukraińców zadnieprzańskich — bez udziału galicjan — i w połowie lutego — w czasie swego „Pochodu zimowego“ — walczyła z bolszewikami między Bohem a Dniestrem w okolicach Humania. Według ówczesnych naszych danych armia ta miała posiadać następujący skład:

Wołyńska d. p. <sup>1</sup>	3000—4000 bagn.,	400 szabel, 6 dział
Zaporoska d. p.	4000—5000 „	500—700 „ 4 „
Kijowska d. p.	2000—2500 „	150—200 „ 3 „

Znaczniejsze powstanie było nam awizowane na wschód od Kijowa na Chersońszczyźnie, w szeregu ognisk między Dniestrem

---

<sup>1</sup> d. p. = dywizja piechoty, b. k. = brygada kawalerii.

a Dnieprem np. koło Skwiry. Wiadomości donosiły, że ludność, niezadowolona z władz sowieckich i rygorów wojennych, czeka na władze, które wprowadzą ład, porządek i spokój potrzebny do pracy na roli. Były też powstania o wyraźnie lokalnym zabarwieniu, o charakterze band niezadowolonych chłopów lub dezertów oraz zbrojnie zorganizowanych wsi. W sumie odnosiło się wrażenie, że stan fermentacji umysłów na Ukrainie był znaczny, że władza sowiecka nie jest tam jeszcze ugruntowana, lecz, odwrotnie, spotyka się z czynnym oporem, który w chwili niepowodzeń oręża sowieckiego może się przekształcić w siłę czynną, występującą zbrojnie.

Wykazałem cały splot tych wiadomości, które jak zwykle na wojnie to rozjaśniają, to zaciemniają pogląd na sytuację realnie istniejącą i pozostawiają Wodzowi tylko ogólne wrażenie, stanowiąc niepewny materiał do syntezy. Widzimy zatem, że w kwietniu 1920 roku istniały podstawy do stwierdzenia następujących faktów:

— na Wołyniu i na Podolu stoją siły sowieckie należące do XII armii, która w ostatnich miesiącach została znacznie zasilona; na Polesiu stoją części XVI armii, które uległy naszej ofensywie na Mozysz i Kalenkowicze;

— wszystkie te siły mają dostateczną wartość, gdyż występowały czynnie w stosunku do naszego frontu, przy czym stwierdzono nie spotykane dotąd wyposażenie w czołgi i samoloty;

— armie sowieckie walczące przeciw Denikinowi — miały one wynosić około 175.000 bagnatów i 800 dział — stały się na południu Rosji w większości zbędne i wydaje się, że są w marszu na front polski;

— gdzie się to gros rosyjskie kieruje — na Białoruś czy na Ukrainę — dotąd nie wiadomo: nie ma żadnych danych, zezwalających na dostatecznie ścisły wniosek w tym względzie;

— istnieją dostatecznie pewne wiadomości, że armia konna Budiennego w sile około 10—12.000 szabel kieruje się marszami pieszymi z południa Rosji na Ukrainę, gdzie może przybyć w maju;

— na terenie Ukrainy szerzą się powstania przeciwsowieckie, ośrodkiem których jest armia ukraińska generała Pawlenki;

— na Białejrusi stojące armie sowieckie XV i XVI do 15 kwietnia znacznieszego zasilenia nie wykazały, jednak istniała możliwość zasilenia ich zarówno z frontu denikinowskiego jak głównie estońskiego i piotrogrodzkiego.

Zatrzymałem się dłużej nad wyszczególnieniem wszystkich tych wiadomości, które do wiosny 1920 do Naczelnego Dowództwa wpłynęły i swój wpływ na dalsze decyzje Wodza posiadały. Dziś, przeszło 15 lat po naszych zmaganiach z Rosją sowiecką, gdy historia tych walk odkryła karty stron obu i gdy posiadamy prawie wszystkie wiadomości do osądzenia obustronnych decyzji, może nam się wydawać dziwnym, jak mogliśmy to lub inne zjawisko oceniać tak niewłaściwie. Sąd taki byłby nierzeczowy i niesprawiedliwy: nie wolno zapominać o prawdzie znanej wszystkim wojskowym, a mianowicie, że wojna to działanie w niepewności i w sytuacjach pełnych sprzeczności. Mimo to decyzje zapaść muszą, jeżeli nie chce wódz popełnić największego błędu strategicznego — bierności.

## B) PIERWSZE IDEE DO OFENSYWY NA KIJÓW I PRZEGRUPOWANIA FRONTU POLSKIEGO NA WIOSNĘ 1920 R.

Nie mogę szczegółowo stwierdzić, kiedy powstały pierwsze zarysy planu Wodza Naczelnego do ofensywy ukraińskiej. Jak zwykle w sprawach doniosłych, dotyczących wojny, decyzja nie powstaje natychmiast, tylko narasta stopniowo, dojrzewając w miarę napływu wiadomości odnoszących się do położenia własnego i położenia przeciwnika.

Położenie Ukrainy a szczególnie jej ustosunkowanie się do działań wojennych sowieckich i denikinowskich było stałym przedmiotem obserwacji zarówno Wodza Naczelnego, jako też Sztabu Generalnego. Przypominam sobie, że już na wiosnę roku 1919, jako ówczesny szef sekcji planów Naczelnego Dowództwa, opracowywałem studium operacyjne, którego zadaniem było rozważyć współdziałanie wojsk polskich w ofensywie na Ukrainie, prowadzonej przez sojusznicze armie wychodzące z południa. Nie przypominam sobie, kto mi dał zlecenie do powyższej pracy, ani kto się z tą pracą zapoznał. Wydaje mi się tylko, że działało się to już po przyjeździe do Polski francuskiej misji wojskowej, bodaj w okresie koalicyjnych przygotowań w Odessie do marszu na Kijów. Przytaczam ten fakt tylko dlatego, żeby wykazać, że „Wyprawa Kijowska“ nie była czymś nowym, związanym jakby automatycznie z przejściem Petlury do Polski, ale jako myśl operacyjna kielkowała prawie przez cały rok.

Zainteresowanie się nasze jeńcami wojennymi — Ukraińcami

naddnieprzańskimi, objawiło się również bardzo wcześnie. Już w sierpniu 1919 r. wydano zarządzenia odnośnie oddzielenia ich od reszty jeńców wojennych i odpowiednio łagodnego ich traktowania.

Na jesieni roku 1919 sprawa ukraińska znowu stała się aktywniejsza, a to dlatego, że w miarę odwrotu wojsk Denikina spod Moskwy na południe, przed naszym frontem wołyńskim zmieniali się przeciwnicy. W drugiej połowie grudnia 1919 roku front nasz na Wołyniu miał przed sobą od północy do Miropola bolszewików, na południe od tej miejscowości denikinowców. Jasne było, że w miarę dalszego rozwoju ofensywy sowieckiej front denikinowski zostanie opuszczony. Zresztą zależało nam na tym, aby ten front — nie sojuszniczy i nie wrogi — a więc nader kłopotliwy wojskowo a politycznie zupełnie nieodpowiedni — przestał istnieć. Wówczas jednak rodziło się pytanie, jak operacyjnie postępować dalej: czy odczekać na objęcie nowego frontu przez wojska sowieckie? czy dopuścić do pustki, frontu „niczyjego“, za którym szerzą się powstania chłopskie, agrarne i polityczne? czy wreszcie przesunąć front polski do Dniepru, by tam bronić dostępu do Polski?

Oto szereg pytań, które powstawały nawet bez jakiegokolwiek myśli politycznej o pokojowym jutrze. Były to kwestie wojskowe, bieżące. Mogły one być załatwione albo ściśle po wojskowemu, bieżąco, albo z uwzględnieniem spraw państwowych i politycznych.

Sprawami czysto wojskowymi, związanymi z położeniem na Ukrainie, najżywiej zainteresowany był dowodzący frontem wołyńskim generał Listowski. Widząc niepowodzenie armii Denikina i spodziewając się jej zupełnej klęski, rozpatruje Listowski dalsze zadania dla swego frontu, wynikające z oczekiwanej sytuacji, gdy przed jego frontem znikną wojska Denikina. Rozważania swoje w formie raportu przesyła generał Listowski szefowi sztabu generalnego 21 grudnia 1919 r. Raport wskazuje na operacyjną konieczność wysunięcia frontu polskiego na wschód. Warunkiem takiej operacji miałyby być sformowanie wojska ukraińskiego z jeńców oraz restytucja państwa ukraińskiego. Generał Listowski widział w takiej operacji zarówno korzyści wojskowe, jako też polityczne, sądził jednak, że nie powinniśmy pójść na Ukrainę jako przeciwnicy kraju, lecz jako sojusznicy, co nam ułatwi okupację rozległych terenów oraz konieczną późniejszą obronę.

Na raport ten sztab generalny udziela natychmiastowej odpowiedzi. Zarówno szybki jej termin — 1 styczeń 1920 r. — jako też motywy wskazują, że w tym czasie decyzja do zamierzonej „Wy-

prawy Kijowskiej“ była już dostatecznie dojrzałą. Czytamy w odpowiedzi Sztabu Generalnego, że poglądy generała Listowskiego zgadzają się z poglądami Naczelnego Dowództwa, że „jedynie przez restytucję Ukrainy możemy być zabezpieczeni od wschodu“. Poza tym tłumaczy się generałowi Listowskiemu, że formalne formowanie Ukrainy zdeklarowałoby nasz wrogi stosunek do Denikina, co dla Polski w owym czasie korzystne nie było, więc konieczną jest neutralność. W sumie można mieć wrażenie, że biorąc operacyjnie kampania wiosenna była już przemyślana, natomiast polityczna jej część była jeszcze płynna w związku z sytuacją Denikina, popieranego w całej pełni przez rządy Francji i Anglii. Do realizacji wyprawy Kijowskiej, opartej o sojusz wojskowy z Ukrainą Ludową, można było przystąpić dopiero po upadku Denikina.

Pierwszy kontakt z Petlurą nawiązuje Marszałek Piłsudski nakazując II oddz. Sztabu Gen. wysłanie na Ukrainę z końcem maja 1919 delegata i spowodowanie przybycia do Warszawy wojskowego reprezentanta atamana Petlury. Członek POW — obywatel „Zagłoba“ — dzisiejszy major Zagłoba-Mazurkiewicz — w przebraniu jeńca ukraińskiego przedostaje się poza fronty, dociera do sztabu Petlury w Czarnym Ostrogu i przywozi do Warszawy odpowiedź Petlury. Od tego czasu trwają układy i wymiany myśli.

5 grudnia 1919 schronił się na ziemię polską ataman Szymon Petlura i — tak sędzę — w następnych tygodniach i miesiącach dojrzały decyzje odnośnie sojuszu polsko-ukraińskiego.

Lecz głównym warunkiem, koniecznym do podjęcia jakiegokolwiek na większą skalę zakrojonej akcji wojennej na wschodzie, było przygotowanie odpowiednich sił. Na wschodzie — przeciw Rosji — w końcu roku 1919 mieliśmy rozwiniętych 14 dywizyj piechoty i 3 brygady kawalerii w ogólnej sile 230.000 ludzi, na zachodzie — frontem do Niemców — stały wówczas 4 dywizje piechoty i jedna brygada kawalerii w sile 80.000 ludzi. Były one przygotowane do objęcia ziem polskich zaboru pruskiego, przypadłych nam na podstawie traktatu wersalskiego. Póki nie było wiadomo, w jakiej formie odbędzie się objęcie Pomorza i Śląska, a mianowicie czy będzie to zwykłe „luzowanie“, czy też dojdzie do walki orężnej, siły nasze stojące dotąd na zachodzie były tam konieczne. Toteż w zimie 1919/20 przeżywamy okres zupełnego braku rezerw. Dopiero gdy ukończone zostało przejście kresów zachodnich bez niepotrzebnego przelewu krwi, siły nasze były wolne. Zostały one za-

raz skierowane na wschód już według obmyślanego planu do kampanii wiosennej.

W liście z 19 stycznia 1920, skierowanym do generała Szeptyckiego, pisał Marszałek, że będzie po 22. I. 20 w Wilnie i Dyneburgu, że w tym czasie będzie miał lepiej określone wrażenia, jak idzie przejmowanie Pomorza, w jakim tempie idą przygotowania do objęcia terenów plebiscytowych i zatem — tak pisze dosłownie — „być może, będę miał bardziej ułożone decyzje co do tych czy innych operacyj na wschodzie“. A gdy w styczniu 1920 w Dyneburgu spotkał się z generałem Śmigłym — ówczesnym dcą 1. dyw. leg. — nadmienia Marszałek, że zamierza go użyć na południowym, ukraińskim odcinku naszego frontu. Widzimy zatem, że w tym czasie zarys wyprawy Kijowskiej był już tak sprecyzowany, że uwzględnia nawet dobór potrzebnych dowódców i wojsk.

W zimie z 1919 na 1920 r. biegną przygotowania natury organizacyjnej i materiałowej, gdyż zamierzono wystąpić na wiosnę w formie odpowiedniej do dużych zamierzeń. Toteż skompletowanie armii w sprzęt lotniczy, techniczny i t. p. odbywa się w szybkim tempie. Pomoc uzyskujemy z zagranicy, głównie z Francji i Ameryki, gdzie dokonywamy zakupów materiału wojennego.

Organizacja życia i okupacji militarnej na Ukrainie wymagała również uregulowania spraw walutowych. Są one przygotowywane w ten sposób, że wraz z wojskiem polskim wchodzi na Ukrainę „czerwoniec“ oparty o zapasy Banku Polskiego.

Główna część przygotowań dotyczyła wojsk i służb mających brać udział w ofensywie. Siły stojące już na Wołyniu miały być zasilone przez następujące jednostki (Patrz szkic 5 na str. 94):

a) 1. dywizja piech. legionów, zwolniona w Inflantach, od stycznia 1920 w odwodzie Naczelnego Dowództwa w Dyneburgu;

b) trzy pułki piechoty, a mianowicie 1. brygada góraska, zwolniona z kraju, 41. p. p. suwalski, zwolniony z frontu litewskiego;

c) sześć pułków jazdy, a mianowicie 7. brygada kawalerii (1. szwoleżerów, 17. p. uł.) z Wilna; 5. brygada kaw. (1. uł., 2. szwoleżerów) z Pomorza; 4. brygada kaw. (14 p. uł. z Żółkwi); 3. brygada kaw. (12 p. uł. z Pomorza);

d) dwie kadrowe dywizje ukraińskie, formowane w kraju.

Kawaleria została sformowana w dywizję jazdy pod dowództwem generała Romera, trzy pułki piechoty z artylerią i t. p. utworzyły „grupę“, która grupowała się w Jelsku na Polesiu, pod dowództwem płk. Sztabu Generalnego Rybaka.

Przed wyruszeniem naszej ofensywy stały na południu od Pole-  
sia następujące siły (patrz Załącznik Nr. 1):

ze strony rosyjskiej: 47., 7., 58., 44., 45., 60., 41. dywizje piech.  
i 17. dyw. kaw.;

ze strony polskiej: 13., 7., 4., 5., 12., 18., 15. dyw. piech. i 3. i 4.  
bryg. kaw.

Po obu stronach stoją zatem prawie równe siły: po 7 dywizyj pie-  
choty i 2 brygady jazdy. Front był „wybalansowany“ i w równowa-  
dze. Po doprowadzeniu przez Polskę sił w formie dwóch dywizyj  
piechoty (1. d. p. i grupa Rybaka) i dywizji jazdy, front polski zy-  
skał lokalną przewagę sił i był zdolny do przechylenia szali na na-  
szą korzyść.

Zaznaczam to dlatego, żeby wykazać, że podobne zjawisko obser-  
wować będziemy i po stronie przeciwnej, a to przed wyruszeniem  
wojsk sowieckich do kontrofensywy na Ukrainie.

Analizując pochodzenie sił zebranych do ofensywy na Kijów wi-  
dzimy, że większość ich pochodzi z głębokich odwodów Wodza Na-  
czelnego i z formacyj zwolnionych w centrum kraju i na Pomorzu.  
Część kawalerii (2 pułki) zabrana została z Wilna, gdzie stała w od-  
wodzie.

Wszystkie wymienione jednostki zostały przetransportowane na  
Wołyń i stanęły za frontem dotychczasowej 2. armii polskiej. 6. ar-  
mia, stojąca w Małopolsce, pozostała na ogół w składzie nie zmie-  
nionym.

Przygotowania do ofensywy zostały zakończone do dnia 25.  
kwietnia 1920. Szwankowało tylko terminowe wyposażenie w pienią-  
dze ukraińskie, które dotarły do nas dopiero w parę dni po roz-  
poczęciu działań.

### C) PLAN OPERACYJNY DO OFENSYWY NA UKRAINĘ

Zamiarem Wodza Naczelnego było rozbić XII armię sowiecką  
stojącą przed Kijowem, oraz odrzucić na wschód XIV armię stojącą  
na Podolu. Rozbicie XII armii miało być dokonane przez gwał-  
towne przerwanie centrum jej ugrupowania — w rejonie Żyto-  
mierz—Berdyczów, przy równoczesnym przecięciu tyłowych połą-  
czeń tej armii w Koziatynie (na linii kolejowej Kijów—Żmerynka)  
i w Malinie (na linii kolejowej Kijów—Korosteń). Sądzone, że pod  
uderzeniem polskim rozbity front sowiecki uchodzić będzie na

wschód, a spotkawszy się z nieoczekiwanym oporem polskim na dalekich tyłach — w Koziatynie i Malinie — ulegnie całkowitemu rozprzężeniu.

Planując bitwę zaczepną w formie centralnego przerwania frontu, nie można było wiedzieć, jaki będzie jej dalszy rozwój: narzucony został tylko pierwszy akt woli nacierającego a z chwilą reakcji obrońcy rozwinąć się miało dalsze działanie, zależne już nie tylko od woli nacierającego, ale w równej mierze od woli obrońcy. Pierwszym aktem ataku miało być rozbitcie XII armii sowieckiej.

Jak zawsze, tak i w tym wypadku planowana operacja mogła się udać albo mogła się nie udać. Udać mogła się jednak tylko wtedy, jeżeliby przeciwnik bitwę przyjął, czyli gdyby stanął do obrony. Bitwa mogła się nie udać, jeżeliby natarcie nie zdołało pokonać obrońcy — na skutek za małych sił lub złego działania — lub jeżeliby obrońca bitwy nie przyjął, czyli dobrowolnie opuścił teren odchodząc za Dniepr. Leżało w naszym interesie operacyjnym, aby XII armię sowiecką pobić możliwie decydująco i przez to wytrącić z dalszej gry dosyć znaczną część sił sowieckich. Więc niczego więcej Wódz Naczelny i dea 3. armii nie pragnęli jak okazji do możliwie skutecznej, chociażby ciężkiej bitwy. Nie szło się zajmować terenu — Ukrainę, Kijów — ale wyruszyło się do mozolnej wojennej pracy. Ponieważ ciężka bitwa mogła się rozegrać pod murami Kijowa albo wzdłuż Dniepru, 3. armia otrzymała grupę ciężkiej artylerii oraz znaczne zgrupowanie techniczne, zdolne do przepraw i budowy mostów przez Dniepr.

Jak nieprzyjaciel obronę zorganizuje, jak bić się będzie, a wreszcie czy wogóle bitwę przyjmie — oto zagadki, które mogły być rozwiązane dopiero na polu bitwy, po rozpoczęciu działań. Lecz pewne przewidywania, rozważania odnośnie zamierzonego działania głównodowodzący czynić musiał. Ta myślowa praca musiała być dokonana, jej wynikiem były rozmaite koncepcje zależne całkowicie od sytuacji, które powstaną na polu bitwy. Opierając swe koncepcje na faktach realnych a nie urojonych, Wódz Naczelny posiadał dostatecznie sprecyzowany zamiar rozprawienia się z XII i XIV armią sowiecką.

Plan taki, krystalizujący się w umyśle Wodza, mógł mieć — zdaje mi się — następujący zarys:

Główne uderzenie spadnie na XII armię, która w obszarze między dotychczasową linią frontu a linią Malin—Żytomierz—Berdyczów—Koziatyn ulec winna zniszczeniu;

sąsiadująca z nią na południu XIV armia będzie naciskana przez nas tylko frontalnie i dużo słabiej, więc może ona wytrwać w dotychczasowej postawie nie ulegając rozbiciu;

nie jest jednak wykluczone, że pod wpływem silnego rozbicia XII armii, armia XIV również odejdzie na wschód. Jeśliby XIV armia pozostała na miejscu, to siły polskie, które dokonają rozbicia XII armii, winny skrócić od północy na bok i tyły XIV armii, odcinając ją od Dniepru. Jeżeli natomiast XIV armia przyłączy się do spodziewanego odwrotu XII armii na wschód, armie polskie winny iść za nimi.

Widzimy zatem, że po dokonaniu pierwszej części zadania, t. j. po pobiciu XII armii na zachód od Dniepru, zapaść miała najważniejsza z punktu widzenia wojskowego i najefektywniejsza — z punktu widzenia politycznego — decyzja: czy i kiedy zajmować Kijów?

Pytanie to nie mogło być rozstrzygnięte przed rozpoczęciem naszej ofensywy, gdyż odpowiedź zależała przede wszystkim od rozwoju wypadków.

Trudną tę i brzemienną w skutki decyzję pozostawił Wódz Naczelny dla siebie. Nie chciał nią obarczać podwładnych a wolał sam, koncentrując w swym ręku cały aparat wojskowy i polityczny zbierający potrzebne informacje i relacje z całego frontu, rozstrzygać w sprawie, która może zadecydować o wojskowych i politycznych rozmiarach całej kampanii ukraińskiej.

Planując bitwę na Ukrainie trzeba było zdać sobie sprawę, jak daleko — w wypadku pościgu za pobitym, albo w pochodzie za dobrowolnie uchodzącym przeciwnikiem — na wschód pójść zamierzamy. Trzeba było bowiem myśleć o tym, że w okresie następnym wypadnie prawdopodobnie bronić zdobytych obszarów Ukrainy przez pobicie tych sił sowieckich, które przeciw nam występować będą. Jakie te siły będą, trudno było przewidzieć, jednak nie ulegało wątpliwości, że w skład ich wchodzić będzie armia konna Budiennego.

Rozważanie takie było współcześnie dokonywane. Dla ułatwienia obrony postanowiono lewe skrzydło frontu, t. zn. większość 3. armii, oprócz bezpośrednio o Dniepr, natomiast centrum i prawe skrzydło zgrupować — zależnie od położenia na froncie — bez oparcia ich w terenie o jakiegokolwiek przeszkody, w celu posiadania niczym nieskrępowanej swobody ruchów. Więc o ile północna część przyszłego frontu była wyraźnie umiejscowiona, o tyle południowa była nie-

skrępowana. Im silniej by XIV armia sowiecka ucierpiała, tym większe istniały możliwości łatwego wysunięcia się naprzód, ale równocześnie front nasz byłby się zbyt szybko rozwodził.

W rzeczywistości był rozpatrywany przez Naczelne Dowództwo marsz polski na Odessę. Działo się to jednak dopiero podczas operacji, w czasie jej dobrowolnego zatrzymania przed Kijowem. Ś. p. generał Julian Stachiewicz pisze, że marsz na Odessę był rozpatrywany jako ewentualność, chodziło bowiem o zdobycze terytorialne i polityczne uzyskane przez Ukraińców. Operację tę opracowywano w czasie, gdy się zdawało, że XIV armia sowiecka cofa się za Dniepr. W wykonaniu mieli Ukraińcy działać między Bohem a Dniestrem, a nasza 6. armia byłaby frontalnie napierała. W tej operacji widziano korzyść, gdyż Ukraińcy uzyskaliby szersze terytorialne podstawy do działania, a przez wysunięcie ich przed front polski byłby się nasz front skrócił. „Plan ten“ — pisze gen. Stachiewicz — „bardzo szybko został zaniechany zarówno pod wpływem niegotowości Ukraińców, jak i wypadków na naszym froncie północnym. Praca nad nim jest zadokumentowana jedną tylko wzmianką przygotowawczą w rozkazie Nacz. Dow. i nigdy więcej myśl ta nie została poruszona“.

Wydaje mi się, że plan akcji ukraińskiej dla opanowania Odessy nie wchodził w skład rozważań operacyjnych przed naszym wyruszeniem na Ukrainę a dopiero podczas jej trwania, jakby pod wpływem zbyt dużego optymizmu i może nie uzasadnionej pewności siebie po pierwszych powodzeniach. Aczkolwiek w umotywowaniu tej operacji tkwi pewien argument operacyjny, to jednak wydaje mi się, że tło jej było raczej polityczne. Że do tej operacji nie doszło, że Naczelne Dowództwo na czas plan tej operacji zarzuciło, należy zapisać na naszą korzyść. Operacja taka byłaby do przeprowadzenia jako wykorzystanie uzyskanego już i pełnego zwycięstwa, natomiast w okresie wyczekiwania przyszłej i trudnej bitwy obronnej doprowadziłaby do rozrucenia sił naszych i ukraińskich i byłaby zawierająca w sobie zarodek niepowodzenia.

Okupacja zajętych terenów była nieunikniona chociażby z tej przyczyny, że aż do czasu powstania armii ukraińskiej i objęcia przez nią frontu, wojska polskie musiały pozostać na froncie. Nie określono z góry — rzecz zrozumiała — terminów wycofania wojsk polskich, ale w rozkazie Naczelnego Dowództwa z dnia 8 maja 1920 (Nr. 4304/III. S. S. II.) ogłoszono wojskom co następuje:

„W interesie polskim leży jak najszybsze wycofanie wojsk własnych z terenów zajętych i ustalenie dobrych sąsiedzkich stosunków z nowopowstałym państwem ukraińskim, aby w ten sposób zabezpieczyć znaczną część swojej granicy wschodniej od bezpośredniego niebezpieczeństwa ze strony wojsk bolszewickich. Okupacja polska Ukrainy musi być rozrachowana nie na lata, ale na miesiące. Im prędzej zostaną stworzone regularne wojska ukraińskie, im wcześniej wyjdą one na front, by dalej ziemię Ukrainy spod jarzma bolszewickiego uwalniać, w tym dogodniejszym położeniu znajdzie się Państwo Polskie. Im zaś mniej będzie podczas wspólnej z władzami ukraińskimi pracy tarć i zadrasnień, tym łatwiej ostateczny cel Polski będzie osiągnięty“.

Rozkaz ten jasno dowodzi, że nie było politycznego zamiaru pozostawiania na Ukrainie bez ograniczenia. Widać z niego również, że ofensywa nasza miała podłoże strategiczne, a nie była dokonywana, jak np. głosiła część wrogiej nam prasy zagranicznej, pod rozkazami Francji po to, aby zająć Ukrainę jako rodzaj zastawu terenowego aż do chwili spłacenia przez Rosję sowiecką długów, zaciągniętych przez Rosję carską we Francji.

Wykonanie powyżej zakreślonego planu było planowane na początek maja 1920 r. Jednak już w połowie kwietnia napływać zaczęły wiadomości wywiadowcze, które wskazywały, że prawdopodobnie na froncie XII armii sowieckiej, stojącej na Ukrainie, poważniejszej akcji sowieckiej spodziewać się nie należy, natomiast znaczniejsze siły gromadzą się jakoby w rejonie XV i XVI armii sowieckiej czyli na Białejrusi.

Wiadomości te zestawione zostały w referacie informacyjnym Nr. 17462/II. (ogłoszonym dnia 30. IV. 1920 r.) o treści następującej:

„Trwająca nadal koncentracja wojsk bolszewickich na froncie polskim zwrócona jest obecnie w kierunku XV i XVI armii bolszewickich i ma na celu wzmocnienie obsady frontu, dotychczas tu stosunkowo słabej.

...Główny kierunek ostatnio przybyłych posiłków zwrócony jest do rejonu Witebsk—Orsza—Borysów. W rejonie tym, oprócz zajmującej odcinek frontu 53. dywizji piechoty i 23. brygady 8. dywizji piechoty, skoncentrowane są w rezerwie 5. dywizja piechoty, dwie brygady 56. dywizji piechoty, 18. dywizja piechoty, dotychczas znajdujące się na b. froncie północnym, oddziały 48. dywizji piechoty częściowo widocznie ściągnięte z frontu lotewskiego, oraz 3. brygada Piotrogradzka 1. dywizji piechoty — razem ca 10 brygad piechoty oraz około 1000 szabel 15. dywizji kawalerii. Do rejonu Połock—Dryssa przybywają oddziały 55. dywizji piechoty.

...Że bolszewicy nie chcą rzeczywiście w najbliższym czasie przeprowadzić na odcinku XII armii żadnej poważniejszej akcji, świadczą obsadzenie frontu przez nie cieszące się zaufaniem dowództwa oddziały galicyjskie, oraz wycofywanie większych oddziałów na tyły przy pozostawieniu w linii bojowej słabych oddziałów i kawalerii“.

Wiadomości te nie mogły nie spowodować głębokich refleksyj Wodza Naczelnego, co rzeczywiście miało miejsce.

Dotychczas bowiem spodziewano się ogólnie, że gros wojsk rosyjskich z frontu denikinowskiego przejdzie na front ukraiński i że możliwa koncentracja rosyjska na północ od Polesia będzie znacznie opóźniona. Obecnie dowiedziano się, że na Ukrainie znajdzie się XII armia w sile nie wzmocnionej — a więc względnie niedużej — natomiast na północy koncentracja robi widoczne postępy. W tym nowym położeniu, a raczej po tym wyjaśnieniu dodatkowym nieznaney dotąd sytuacji, Wódz Naczelny mógł albo pozostać przy swojej uprzedniej decyzji wykonania ofensywy na XII armię, albo odwołać ją i przyjąć postawę obronną transportując swoje odwody tam, gdzie gros rosyjskie już się zarysowywało, t. j. na północ od Polesia.

Wykonalne były obie alternatywy działania a każda z nich miała swoje dodatnie i ujemne strony. Zarzucenie planu Wyprawy Kijowskiej byłoby spowodowało pewne zamieszanie transportowe i materiałowe, ale przegrupowanie wojsk z południa na północ byłoby się odbyło jeszcze na czas. Natomiast ta koncepcja spowodowałaby zarzucenie planu kampanii mającego za sobą silne argumenty operacyjne i polityczne. Sztabowo biorąc nie było nic łatwiejszego i — powiedzmy — dla Wodza Naczelnego nic „wygodniejszego“, jak zarzucić swój śmiały plan i przyjąć — jakoby pod naciskiem sytuacji i wydarzeń wojennych — *plan bez ryzyka*, ale też bez szans. Niewiele jest decyzyj o znaczeniu dziejowym, które by nie zawierały w sobie elementów będących ze sobą w sprzeczności. Decyzja w sprawie „Wyprawy Kijowskiej“ należała do tej właśnie kategorii.

Wódz Naczelny wytrwał przy swym pierwotnym zamiarze i zmienił go tylko o tyle, że przyspieszył wyruszenie ofensywy Kijowskiej na 25 kwietnia 1920 r.

Czy była to lekkomyślność, ryzykanctwo, czy też ta koncepcja miała swoje motywy i mogła być realizowana przez wodza o silnych nerwach i silnym charakterze?

Spróbuję odtworzyć możliwy bieg myśli Wodza Naczelnego w chwili tej ciężkiej dla niego decyzji, czy mimo wiadomości z północy pójść na Ukrainę i wykonać zamierzone pobicie XII armii sowieckiej.

XII armia będzie może słabsza, niż się spodziewano, a więc operacja nasza powinna być łatwiejsza. Im wcześniej dokonamy rozbicia tej armii lub przynajmniej odrzucenia jej za Dniepr —

tym wcześniej zwolnimy część sił z Ukrainy na północ. Więc niezasilenie Ukrainy w niczym nie przeszkadza w wykonaniu zamierzonego działania. Natomiast północ grozi silniej niż sądzono. Meldunki II Oddziału nie precyzują, kiedy XV i XVI armie mogłyby na nas ruszyć ofensywnie, jednak wszystko dotąd pozwala sądzić, że zgrupowania te nie mogą być wcześniej gotowe jak około lipca. Wcześniej mogą być gotowe tylko mniejsze siły, a te przecież potrafimy zatrzymać. Północne nasze armie — 1. i 4. — czują się dobrze, a dowództwo 1. armii przygotowuje nawet wyruszenie własnej ofensywy<sup>1</sup> na Orszę i Witebsk. Więc są logiczne podstawy do wiary w wytrwanie frontu północnego podczas rozwijania się bitwy na Ukrainie, która stanowi część planu wojny płynącego z inicjatywy polskiej, a nie narzuconego przez inicjatywę rosyjską. Lecz groźba ofensywy rosyjskiej na północy wymaga, żeby możliwie wcześniej zwolnić część sił zaangażowanych na południu do dyspozycji Wodza Naczelnego. Stąd płynie zarządzenie, że 4. d. p., która będzie operować na kierunku Korosteń — i 15. d. p., która pójdzie przez Berdyczów — muszą być w gotowości do możliwie rychłego odtransportu. Aby zyskać na czasie, t. zn. przedłużyć okres między wyruszeniem naszej ofensywy na Kijów a możliwym wyruszeniem rosyjskiej kontrofensywy na północy, zarządza Wódz Naczelný przyspieszenie wyruszenia działania na 25 kwietnia 1920 r. Pragnął wyruszyć jeszcze wcześniej, ale uległ opinii ludzi obeznanych z terenem — uciekinierów z Ukrainy — że wcześniej niż w końcu wiosny nie będzie można poruszać się w rozmokłym terenie Ukrainy.<sup>2</sup>

Decyzja Wodza Naczelnego, pozostająca przy pierwotnym zamiarze, zasługuje na szczególne podkreślenie. Zawiera ona świadomie duże ryzyko: — jeżeli ofensywa nasza na Ukrainie pójdzie opornie, zwiążemy na tym ubocznym froncie wojska nasze w czasie, gdy na północy wyruszy kontrofensywa rosyjska;

— jeżeli kontrofensywa rosyjska na północy będzie miała powodzenie, zagrozić może planowanemu rozwojowi operacji na Ukrainie.

Natomiast, jeżeli ofensywa ukraińska rozwinie się korzystnie, jeżeli kontrofensywa rosyjska na północy wyruszy z opóźnieniem lub w niedostatecznej sile, wreszcie jeżeli zostanie przez nas skutecznie odparta — do czego przygotowane są odwody — zwycięstwo może być nasze, kampania wygrana.

<sup>1</sup> Szczegółowe określenie tego zamiaru opisane jest w rozdziale VI C, (str. 116)

<sup>2</sup> Sławoj-Składkowski: „Strzępy meldunków“.

*Ważąc pro i contra obu równie możliwych decyzyj, wybrał Wódz Naczelny decyzję śmielszą.* Leżało to w jego charakterze jako dowódcy: — mówi on sam o sobie co następuje:

„Szukałem zawsze rozstrzygnięcia wszelkich sytuacji za pomocą manewru, jak niekiedy twierdzą, co i ja sam uznaję, *bardzo śmiało skoncypanego* i wymagającego zarówno ze strony dowódcy jak i wojsk wielkiego natężenia sił moralnych jak i fizycznych“.

Stosownie do swego planu działania rozdzielił Wódz Naczelny poszczególne zadania w sposób następujący:

a) głównego przełamania frontu i zdobycia rejonu Żytomierz—Berdyczów dokona grupa gen. Rydza-Śmigłego (1. d. p. leg. 7. d. p., 3. b. k.) oraz lewe skrzydła 2. armii (15. d. p.);

b) przykrycia tej operacji od północy dokona grupa płk. Rybaka zdobywając Owrucz, i 4. d. p. zdobywając Korosteń. 7. b. k. z grupy płk. Rybaka wyskoczy przed ogólny front i wykona zagon na mosty przez Uszę i Iripień pod Malinem;

c) równocześnie z przełamaniem frontu na Berdyczów przez 15. d. p. wykona dyw. jazdy gen. Romera daleki zagon na Koziatyn zdobywając ten duży węzeł kolejowy i trzymając go do przybycia piechoty;

d) reszta frontu południowego, t. j. 2. i 6. armia wiązą XIV armię sowiecką przez natarcie w ogólnym kierunku na wschód;

e) front leżący na północ od Polesia — 1. i 4. armia pozostają w obronie;

f) w odwodach Wodza Naczelnego pozostają: dwie brygady rezerwowe formowane w kraju oraz 11. d. p. stojąca na pograniczu zachodnim.

Zadania powyższe określają rozkazowo tylko działania poszczególnych armii polskich w czasie operacji ofensywnej na Ukrainie. Są one w sumie tylko wstępem do tej głównej bitwy, która się zawiąże w okresie późniejszym, gdy wyruszy formujące się dopiero gros rosyjskie. Kiedy, gdzie i w jakich warunkach ona powstanie, jeszcze nie wiadomo. Można tylko przypuszczać, że rozegra się ona prawdopodobnie na terenach leżących na północ od Polesia i w czasie bardzo odległym.

Dowództwo nad całością frontu ukraińskiego oraz nad grupą generała Śmigłego objął na czas ofensywy osobiście Wódz Naczelny — przybywając 22 kwietnia 1920 do Równego.

## V

# POLITYCZNE PRZYGOTOWANIA DO OFENSYWY UKRAIŃSKIEJ

### A) POKÓJ CZY WOJNA?

Działania polsko-rosyjskie w ciągu roku 1919 były z punktu widzenia operacyjnego działaniami drugorzędnymi. Obie strony nie wprowadziły w grę wszystkich swych sił, gdyż nie były one jeszcze zorganizowane, albo były zaangażowane na innych teatrach wojny. Można powiedzieć, że biorąc wojskowo w roku 1919 obie wojujące strony stwarzają sobie tylko dogodne warunki do działań głównych, które mogły się rozpocząć najwcześniej na wiosnę 1920 roku.

Jednak zarówno Polska jak i Rosja pragnęły pokoju. Polska organizowała dopiero swoją państwowość, armia była po części zaangażowana na zachodzie, stojąc w osłonie kraju i w gotowości do przejścia wyzwolonych od Niemiec terenów, które na podstawie traktatu wersalskiego miały przypaść Polsce. Stan gospodarczy i finansowy kraju, w którym od roku 1914 toczyły się walki przy udziale dużych mas wojsk zaborczych, nie mógł być tak silny, aby prowadzenie wojny nie napotykało na trudności. Jeszcze nie zorganizowane i nie samowystarczalne państwo musiało się za granicą zadłużać płacąc za konieczny do obrony kraju materiał ceny prawdziwie wojenne. Wszystko razem wskazuje, że dalsze prowadzenie wojny musiało być dobrze rozważone. Tylko duże sprawy, kwestie decydujące o bycie narodu i państwa mogły nas zmusić do dalszego prowadzenia wojny.

Poniekąd w analogicznych warunkach znalazła się Rosja. Wojna na ziemiach należących do carskiej Rosji a leżących na linii frontu polsko-rosyjskiego trwała również od roku 1914. Zniszczenia były duże i zostały jeszcze powiększone podczas rewolucji i rozmaitych powstań. Kraj potrzebował spokoju do odbudowy swego życia i spo-

koju wymagał też rząd sowiecki, aby utrwalić swą kruchą jeszcze władzę zwalczaną omal że w całym świecie. W walce z kontrrewolucją wychodził dotąd bolszewizm stale jako zwycięzca, niemniej jednak potrzebne mu było ugruntowanie władzy i nie ryzykowanie wojny, która w razie klęski mogła się stać grobem bolszewizmu. Trzeba pamiętać, że w owe czasy — rok 1919 — kołatają jeszcze po rozmaitych kancelariach dyplomacji europejskiej idee i plany wojennej interwencji, „wypraw krzyżowych“ przeciw Bolszewii. Głównie więc Sowiety pragnęły pokoju. Ale jakiego, na jakich warunkach?

Dwa fakty trzeba było wziąć pod uwagę: że Rosja sowiecka była stroną prawnie „oddającą“ nam teren zabrany przez Rosję carską, oraz że Rosja nie została pobita, więc pokój proponowała dobrowolnie. Wynikało z tej sytuacji, że Rosja mogła dawać to, co chciała, a w razie konieczności mogła w dowolnej chwili zerwać pertraktacje i działać siłą. Miał to więc być pokój oparty o wzajemne zaufanie, a nie pokój po zwycięstwie jednej strony nad drugą. Więc kwestia „pokój czy wojna“ sprowadzała się do miary zaufania Polski w szczerość zamiarów i przyrzeczeń Rosji.

Decyzja nie była łatwa: nęcił pokój a równocześnie głos rozsądku politycznego nakazywał największą ostrożność w postępowaniu. Chybiony krok groził następstwami nie dającymi się naprawić.

W ciągu zimy i w początku wiosny roku 1920 mogła się Rosja poszczycić szeregiem sukcesów politycznych. Państwa graniczące z Rosją zgadzały się — po kolei — na rozpoczęcie rokowań pokojowych i tak:

Estonia 3. I. 1920.

Rumunia około 1. III. 1920.

Finlandia 27. III. 1920.

Litwa 15. IV. 1920.

Łotwa w kwietniu 1920.

W oczach świata pokojowość Rosji była więc wyraźnie zaakcentowana. Wojny z armiami przeciwrewolucyjnymi były wygrane przez Sowiety, działanie przeciw armii ochotniczej Denikina dobiegało końca. Zaufanie świata w stałość rządów sowieckich zaczynało kielkować w miarę tych sukcesów i w miarę głodu surowców, który wszędzie, a szczególnie w krajach przemysłowych Zachodu, dawał się ostro we znaki. Toteż już w zimie z 1919 na 1920 udało się komisarzowi Litwinowowi uzyskać w pertraktacjach z Anglią zniesienie blokady otaczającej dotąd Rosję. Przemysł i handel światowy

chciał wyjść ze stanu wojny i zacząć pracować nad odbudową wojennych zniszczeń i strat. Pieniądz szukał lokaty, towar rynków zbytu. Klucz zagadnienia tkwił w ręku Rosji, Rosja chcąca pokoju była mile widziana i, odwrotnie — każde państwo, które powodowało opóźnianie lub niedopuszczanie do zawarcia pokoju, psuło interesy. Polityczna rola Rosji była bardzo wygodna, Polski trudna.

W tym stanie rzeczy Rosja zwraca się do Polski z propozycją zawarcia pokoju. Pierwsza nieoficjalna propozycja skierowana była do nas 22 grudnia 1919 roku, urzędowe jej potwierdzenie nastąpiło 29 stycznia 1920. Rząd sowiecki w osobach Lenina, Cziczierina i Trockiego oferował Polsce pokój na następujących warunkach:

a) Rosja uznaje bez zastrzeżeń niezawisłość i suwerenność Polski wychodząc z niewzruszonej zasady prawa każdego narodu do stanowienia o swoim własnym losie, i na tym uznaniu opiera wszystkie stosunki z Polską.

b) Wojska czerwone nie będą przekraczać ówczesnej linii frontu.

c) Rząd Sowietów nie zawarł ani z Niemcami, ani z żadnym innym krajem jakiegokolwiek umowy lub traktatu, który by był skierowany bezpośrednio lub pośrednio przeciw Polsce.

Centralny Wszechrosyjski Komitet Wykonawczy zatwierdził te propozycje pokojowe z 29 stycznia i wydał odezwę do ludności polskiej, w której między innymi ogólnikowymi określeniami było powiedziane:

„Polacy powinni zrozumieć, że pokój jest szczerym zamiarem Rosji. Po zwycięstwie nad Kołczakiem, Judeniczem i Denikinem pragnie klasa robotnicza w Rosji przeszkodzić panowaniu jednej klasy nad drugą. Wolność Polski jest wstępnym warunkiem do wolności Rosji... C. W. K. W. ma nadzieję, że na podstawie pokoju powstaną najlepsze stosunki między Rosją a Polską...“

Propozycje te, pozornie ńcące, zawierały dużo problemów wymagających zasadniczych wyjaśnień, które można było uzyskać tylko w długo trwających rokowaniach. Polska, należąca do składu państw koalicyjnych, które podpisały wspólnie traktat wersalski, bez udziału członka tej koalicji — Rosji — nie chciała rozpocząć pertraktacji pokojowych z Rosją sowiecką nie uznaną dotąd przez nikogo za prawną następczynię Rosji carskiej. Rosja bowiem nie była państwem zwyciężonym jak Niemcy i Austria, lecz tylko trawiona rewolucją i dlatego w fizycznej niemożności pertraktowania z państwami, należącymi do koalicji, w sprawie granic między Polską a Rosją. Wobec takiego poglądu postanowił Rząd polski przed

udzieleniem Sowietom decydującej odpowiedzi porozumieć się z rządami Ententy i sąsiadującymi z Sowietami państwami bałtyckimi oraz Rumunią. Można było mieć duże wątpliwości, czy można dowierzać słowom Sowietów, które według ówczesnych poglądów słabo stały u władzy. Pogląd polski był w pełni zgodny z poglądami Milleranda, który wskazywał na możliwość wsparcia Polski w wypadku ataku bolszewickiego na Polskę. Inne państwa byłyby chętnie widziały dojście do skutku pokoju polsko-sowieckiego. Także Watykan w osobie kardynała Gaspariego przemawiał za pokojem, aczkolwiek zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa sowieckiego pokoju. Za pokojem głosował i agitował międzynarodowy komunizm, mający po wojnie światowej a przed narodowym odrodzeniem Włoch i Niemiec duże wpływy w świecie.

Wobec tego stanu rzeczy Rząd polski w nocy z dnia 4. II. 1920 roku doniósł rządowi Sowietów, że deklaracja pokojowa będzie rozpatrzona a odpowiedź zakomunikowana rządowi Sowietów. Podczas gdy dyplomacja pracowała nad wyjaśnieniem położenia i próbowała ustalić jednolitą opinię wszystkich sąsiadów Rosji, Naczelne Dowództwo działało przygotowując się do sytuacji na wypadek, gdyby próby dojścia do odpowiedniego pokoju nie rokowały nadziei na korzystne dla nas załatwienie.

6 marca wyruszyła polska ofensywa na Polesiu doprowadzając do zajęcia Mozyrza i Kalenkowicz. Był to, zdaniem moim, przedakt operacyjny do planowanej już wówczas ofensywy na Ukrainie i równocześnie dowód posiadania dostatecznych sił do natychmiastowych działań.

Sowiety nie pozostały bez odpowiedzi. 19 marca 1920 wyruszyła ich ofensywa w kierunku na Olewsk i Zwiahel, została jednak stonkowo szybko i łatwo przez nas odparta.

Dopiero 27 marca precyzuje Polska swoją odpowiedź na propozycję pokojową Sowietów. Odpowiedź ta nie była jednak wyrazem uzgodnionej opinii z sąsiadami Rosji. Zwołano wprawdzie konferencję z udziałem Finlandii, Łotwy i Rumunii, lecz nie dała ona pełnego rezultatu. Zbyt silne były wpływy zewnętrzne sprzeciwiające się takiej inicjatywie polskiej, zbyt małe było zaufanie do siły, przy pomocy której bylibyśmy w stanie poprzeć nasze wspólne warunki pokojowe. Tylko Finlandia gotowa była współdziałać z nami dyplomatycznie a więc nie zawierać oddzielnego pokoju. Łotwa tłumacząc się brakiem odpowiednich pełnomocnictw opuściła konferencję tak samo zresztą jak Rumunia, która zamierzała działać zupeł-

nie samodzielnie. Zamiar Polski: przez wspólne działanie dyplomatyczne doprowadzić do zaprzestania działań wojennych na całym zachodnim froncie Rosji, nie stał się czynem. Rosja mogła więc kolejno doprowadzać części tego frontu do spokoju, przez kolejne pertraktacje pokojowe z sąsiadami, i mogła uzyskiwać tę wygodną sytuację strategiczną, aby siły swe skupić przeciw każdemu państwu z osobna.

Wykazałem, że w czasie od stycznia do kwietnia 1920 r. rozpoczęła Rosja pertraktacje o zawieszenie broni lub pokój ze wszystkimi swymi sąsiadami zachodnimi z wyjątkiem Polski. Sytuacja była zatem jasna: Polska będzie działała sama, musi więc wojnę i pokój wygrać wojskowo i dyplomatycznie.

W nocy radiotelegraficznej do Cziczeryna z 27 marca 1920 r. minister spraw zagranicznych Patek oświadczył gotowość rozpoczęcia rokowań pokojowych z pełnomocnikami rosyjskimi od dnia 10 kwietnia 1920 i zaproponował Borysów jako miejsce negocjacji.

Nota mówi, że jeżeli rząd rosyjski zdecyduje się posłać swych pełnomocników na dzień oznaczony lub późniejszy, Rząd polski da rozkaz *zatrzymania kroków nieprzyjacielskich na odcinku przyczółka mostowego Borysów*.

30 marca nadeszła odpowiedź Cziczeryna, która przyjmuje datę 10 kwietnia jako dzień otwarcia konferencji pokojowej. Równocześnie jednak wyraża zdumienie z powodu propozycji lokalnego tylko zawieszenia broni i oznajmia, że rząd Sowieców uważa za konieczne *zatrzymanie działań wojennych na całym froncie*. Równocześnie proponuje rząd Sowieców jako miejsce konferencji pokojowej jakieś państwo neutralne, np. jedno z miast Estonii.

Dnia 1 kwietnia wysłała Warszawa następującą odpowiedź do Moskwy:

„Rada Komisarzy Ludowych rosyjskiej republiki Sowieców zwróciła się do Rządu polskiego z tym, że:

„Rosyjski rząd Sowieców prosi, ażeby Rząd polski wyznaczył miejsce i czas rokowań, zaproponowanych mu w celu zawarcia traktatu pokojowego.

Rząd polski wskazał to miejsce w radiotelegramie z dnia 27 marca i przy wyborze tym obstaje. Poza tym po rozpoznaniu całokształtu sytuacji Rząd polski uznał, że nie może przyjąć zaprojektowanego w radiotelegramie z dn. 28 marca zawieszenia broni na całym froncie.

Co się tyczy przyczółka mostowego Borysów, to zgodnie z brzmieniem poprzedniego radiotelegramu z 27 marca akcja bojowa zostanie na nim przerwana nie chwilowo, lecz na cały czas trwania rokowań pokojowych w Borysowie.

Zwłoka w udzieleniu odpowiedzi na pytanie dotyczące ilości uczestników

konferencji i personelu pomocniczego rosyjskiego może uniemożliwić ukończenie na 10 kwietnia niezbędnych przygotowań technicznych w Borysowie“.

Prawie równocześnie z propozycją Rosji zaproponowała nam pokój Ukraina Sowiecka. Tę propozycję Rząd polski zostawił bez odpowiedzi, gdyż nie uznał tego rządu.

Odpowiedź rosyjska wpłynęła już 2 kwietnia. Oświadcza ona, że propozycja polska co do lokalnego zawieszenia broni koło Borysowa, podczas gdy wojna trwałaby dalej, jest dziwna, że „Rząd rosyjski nie może się obronić przed podejrzeniem, że Rząd polski ma jakieś ukryte myśli natury strategicznej“. Rząd rosyjski nie może dać odpowiedzi pozytywnej na tę propozycję Polski. Poza tym proponuje Rosja jako miejsce pertraktacji Piotrogród, Moskwę albo Warszawę.

Polska warunków powyższych nie przyjęła. W dalszym ciągu trwają targi pozornie o warunki lokalne pertraktacji, przy czym Rosja idzie na duże a jednak nieistotne ustępstwa. I tak godzi się Czi-czerin w nocy z dn. 8. IV na każde miasto w kraju neutralnym, następnie nawet na Grodno lub Białystok.

Spóźniona odpowiedź Polski i wyruszenie ofensywy na Mozyrz i Kalenkowicze dało Rosji i Ukrainie Sowieckiej asumpt do skargi wniesionej do wszystkich posłów zagranicznych w Sztokholmie. W nocy tej skarży się Rosja na wyruszenie naszej ofensywy na Polesiu i pomawia nas o dążenia imperialistyczne. „Rząd Sowiecki Rosji i Ukrainy“, mówi ta nota, „zrzuca z siebie odpowiedzialność za niemożność nawiązania stosunków handlowych z Zachodem wskutek ofensywy polskiej. Rosja nie ma żadnego powodu obawiać się wojny, jednak niemniej gorąco pragnie pokoju, aby nie mieć nadal przeszkód w swej pracy wewnętrznej, a także dlatego, by położyć kres wszelkiej nieprzyjacielskiej akcji między ludami Rosji i Polski, oraz ustalić między nimi stosunki pokoju, wzajemnej przyjaźni i dobrego sąsiedztwa. Rząd rosyjski jest gotów przyjąć, jako miejsce rokowań, w jakimkolwiek kraju neutralnym lub w jednym z krajów Ententy, nawet Londyn lub Paryż. Jest jednak zmuszony wobec braku ogólnego zawieszenia broni do uchylecia wszelkiej miejscowości znajdującej się w strefie wojennej lub jej pobliżu“.

Nota ta ukazała się 8 kwietnia a 28 kwietnia Sowiety przysłały dalszą notę w sprawie rokowań.

„Rząd rosyjski — mówi ta nota — odrzucił miejsce pertraktacji proponowane przez Rząd polski. W rzeczywistości Rząd polski zwlekał 3 miesiące z odpowiedzią na propozycję pokojową Sowietów. Rosja Sowiecka nie jest krajem zwy-

ciężonym, któremu zwycięzca mógłby dyktować swoją wolę, i wyznaczenie miejsca do pertraktacji przez Rząd polski nie może być uważane za ostateczną decyzję bez zgody Rządu sowieckiego. Rząd polski odpowiedział na propozycję zawieszenia broni i spotkania w Estonii odmową kontynuowania wymiany zdań co do miejsca układów, w ten sposób Rząd polski starał się uzyskać od początku kapitulację Rządu sowieckiego.

Odrzucając Borysów jako miejsce układów Rząd sowiecki brał pod uwagę odmowę Rządu polskiego zawarcia ogólnego zawieszenia broni. W komunikacie oficjalnym polskim znajduje się wzmianka o decyzji Rządu polskiego co do powstrzymania się od akcji zaczepnej przez czas rokowań, aby nie komplikować rokowań, gdy tymczasem w nocy poprzedniej, na którą się Rząd polski powołuje, jest tylko niejasna wzmianka o zamiarach dowództwa polskiego, że nie ma zamiaru utrudniania rokowań przez akcję zaczepną, oraz oświadcza swą gotowość dalszego prowadzenia rokowań celem zwołania konferencji pokojowej. Rząd sowiecki gotów jest podjąć rokowania, wszystkie pogłoski o zamiarach agresywnych są tendencyjnymi wymysłami. Ofensywa polska była skierowana przeciw rzekomym koncentracjom wojsk rosyjskich. W rzeczywistości w czasach ostatnich na froncie miały miejsce utarczki o charakterze miejscowym, a akcja wojsk rosyjskich była tylko odpowiedzią na operacje zaczepne wojsk polskich i nosiła charakter defensywny. Rząd rosyjski przyjmuje do wiadomości zobowiązania, nie formalne wprawdzie, Rządu polskiego wstrzymania się od akcji zaczepnej w czasie rokowań. Nie mogąc się zgodzić na Borysów ani żadne inne miejsce na linii frontu — Rząd sowiecki zgodziłby się podjąć układy w Grodnie lub Białymstoku, o ile delegacje miałyby tam zapewnione wszystkie udogodnienia techniczne.“

Wszystko to, co nota mówi, było słuszne i zgodne z rzeczywistością. Natomiast dla Polski — jako kontrahenta w pertraktacjach — było najbardziej ciekawe to, co nam Rosja *konkretnie* zamierzała ofiarować i jak się zachowa przed rozpoczęciem i w czasie pertraktacyj: czy przygotowuje się do dalszych działań zbrojnych, czy też stawia się na stopniowe wygasanie wojny. To wyjaśnienie przez fakty a nie przez słowa było nam konieczne. Dla Rosji noty mogły mieć dużo większe znaczenie: były one bowiem zręcznym urobieniem opinii świata względem kwestii rosyjskiej i mogły spowodować ewentualne wywarcie pewnego wpływu politycznego Ententy na Polskę celem przyspieszenia tak potrzebnego Sowietom pokoju.

Nota rosyjska, podnosząca konieczność wymiany handlowej z Zachodem, zdaje się mieć prawo i rozsądek po swojej stronie! Może nie rozchodziło się jej o dobro kapitalistycznej Ententy, potrzebującej surowców do odbudowy handlu i przemysłu; raczej zależało Rosji na wznowieniu stosunków dyplomatycznych i ekonomicznych ze światem — ale bez wątpienia chciała Rosja pokoju. A Polska?

Zanim odpowiem na to pytanie, wykażę jak w czasie tych wymian not poprzedzających rozpoczęcie pertraktacyj — w zasadzie

przez obie strony przyjętych — pracowało dowództwo sowieckie na froncie i za naszym frontem.

Wskazuję na ogólną sytuację na frontach wewnętrznych Rosji: oprócz kończącej się kampanii przeciw Denikinowi i drugorzędnych walk przeciw nielicznej armii ukraińskiej Pawlenki wszystkie inne walki były już zakończone. Rosja zdobyła dużo sprzętu i materiału dostarczonego przez Anglię i Francję armiom przeciwsowieckim. Narzucało się pytanie, co uczynią siły rosyjskie zwolnione z dotąd czynnych frontów: czy będą zdemobilizowane, czy będą przeniesione na inne fronty? Spośród sił dotąd zaangażowanych największe zainteresowanie budziła armia konna Budiennego, a to z tej przyczyny, że armia ta miała stale duże sukcesy i w głównej mierze przyczyniła się do rozbicia ochotniczej armii Denikina. Obserwacja frontu rosyjskiego, skierowanego przeciw Polsce, wykazywała stałe i silne narastanie sił, mówiła zatem wyraźnym wojskowym językiem: Rosja koncentruje się przeciw Polsce.

Dla ilustracji tego twierdzenia przytaczam ponownie wymowne zestawienie narastania sił sowieckich przeciw Polsce na podstawie naszych ówczesnych danych:

1. I.	1920 r.	4 d. p.	+ 1 bryg.
1. II.	5	„	+ 5 „
1. III.	8	„	+ 4 „
1. IV.	14	„	+ 3 „
15. IV.	16	„	+ 3 „
25. IV.	20	„	+ 5 „

To trwałe i znaczne zasilenie frontu przeciwpolskiego staje się zrozumiałe, jeżeli zważymy, że w lutym 1920 r. został w ogólnych zarysach przez szefa oddziału operacyjnego Sztabu Polowego Rewolucyjnej Rady Wojennej Republiki, Szaposznikowa, opracowany i przyjęty jako podstawa do dalszych decyzji plan kampanii z Polską. 10 marca 1920 r. odbyła się konferencja w Smoleńsku pomiędzy Głównodowodzącym (Kamieniew) i dowódcą frontu zachodniego (wówczas Gittis), na której przyjęto ostateczny plan kampanii przeciw Polsce. Był to ten plan, który w czerwcu 1920 r. został całkowicie prawie wykonany.

Dochodziły do nas również wiadomości ze źródeł wojskowych sojusznicych, że Rosja się zbroi. Tak np. francuski kapitan Rollin donosił z Berlina w styczniu 1920 r. misji francuskiej w Polsce, że ma wiadomości, iż na wiosnę 1920 r. szykuje się duży atak bolsze-

wicki na Polskę. Przytaczam ten fakt nie dlatego, żeby wiadomości z tego źródła nadać jakieś specjalne znaczenie, ale dlatego, żeby wykazać, że wycucie czy wyrozumienie, że Rosja zamierza kontynuować działania wojenne przeciw Polsce, było dosyć ogólne.

Wreszcie w marcu i kwietniu roku 1920 ruszyła na Polskę, a szczególnie na armie, będące na froncie, silna fala propagandy przeciwpolskiej. W kraju i na terenach przyfrontowych poczęła wroga naszej państwowości agitacja komunistyczna intensywnie urabiać opinię publiczną w sensie obalenia rządów „burżuazyjnych“ i poddania się pod panowanie proletariatu. Dużo wysiłków naszych było koniecznych, aby unieszkodliwić destrukcyjną, pozafrontową działalność armii sowieckiej.

Wszystko razem — wiadomości wojskowe z frontów, wiadomości polityczne z kraju i wiadomości ze źródeł zewnętrznych — wytwarzało pewien obraz sytuacji, który ówczesnym obserwatorom tych zjawisk, Oddziałowi II Sztabu Generalnego, przedstawiał się w świetle, które wykaże na podstawie ówczesnych komunikatów informacyjnych, a mianowicie:

#### Wyciąg z raportu informacyjnego z dnia 1. I. 1920 r.:

„Akcja czerwonej armii na froncie południowym rozwija się bardzo pomyślnie dla bolszewików. Po zajęciu Kijowa, Charkowa i Połtawy, bolszewicy dążą obecnie do wyparcia armii ochotniczej z Zagłębia Donieckiego. Denikin, który poniósł cały szereg klęsk w ciągu ostatnich walk z bolszewikami, nie zdołał powstrzymać naporu wojsk czerwonych i szybko cofa się na południe, przestał już być groźnym i niebezpiecznym dla bolszewików. Obecnie dążą oni do zupełnego rozbicia armii ochotniczej i zadania jej ostatecznej, decydującej klęski. Sądząc z przebiegu operacji na południu, chwila ta zbliża się bardzo szybko. Jednocześnie zaś pozbywając się kolejno swych wrogów wewnętrznych bolszewicy zwracają swe oczy na front zachodni, który dotychczas traktowany był jako drugorzędny. Zgodnie z planami Trockiego (mowy, rozkazy) po zakończonych operacjach przeciwko Denikinowi i Kołczakowi, bolszewicy mieli rozpocząć akcję przeciwko Polsce. W tej chwili na Polskę spada cały ciężar walki z bolszewikami. Otrzymane wiadomości o projektowanej wielkiej akcji bolszewickiej przeciwko Polsce zgadzają się zupełnie z planami Trockiego i odpowiadają ogólnym warunkom chwili.

7. Zjazd Sowietów w Moskwie postanowił, aby rząd sowiecki poczynił wszelkie kroki celem zakończenia wojny zaznaczając jednak, że wobec rozbicia Kołczaka i Judenicza, pomyślniej i mocniej sytuacji bolszewików na południu, Sowdepia nie będzie prosić o pokój, lecz zmusi przeciwników swych do zakończenia wojny. Zważywszy na to, że przedsięwzięte przez bolszewików kroki celem porozumienia się z Anglią nie dopięły celu i delegat bolszewicki Finkelstein-Litwinow zmuszony był wyjechać z Kopenhagi, dziś więc bolszewicy tym bardziej pragną wykazać swą siłę. Jedynym frontem, gdzie dotychczas oręż bolszewicki nie świecił tryumfów, był front polski. Polska uważana jest przez bolszewików za placówkę Ententy na wschodzie, a wojna z Polską jest poniekąd wojną z Ententą. Nic

dziwnego zatem, jeśli propozycja pokojowa bolszewicka zwrócona do Anglii została odrzucona, bolszewicy dążyć teraz będą do wykazania swej siły i popróbują zmusić państwa sprzymierzone do zawarcia pokoju. Możliwe rychłe zakończenie wojny jest dla Sowdepji pożądane i konieczne. Toteż wyteży ona zapewne wszystkie swe siły, aby wojnę tę zakończyć. Mając możliwość teraz już wycofać pewną ilość swych sił z innych frontów, bolszewicy niewątpliwie przygotowują się do silnego uderzenia na Polskę. Nie jest również wykluczone, że zakończywszy swe przygotowania do ofensywy na froncie polskim, bolszewicy zaproponują nam z kolei zawarcie pokoju. W razie zaś odmowy z naszej strony z dużymi siłami rozpoczną ofensywę. Do tego powinniśmy być przygotowani pamiętając o tym, iż czerwona armia nie jest zdolną do długiej walki i powodzenia swe na frontach Denikina, Judenicza i Kolczaka zawdzięcza przede wszystkim swej liczebnej przewadze i energicznej akcji agitacyjnej. Zwycięstwa bolszewików polegają na krótkich udatnych atakach. Jeśli ataki te zostaną z miejsca należycie odparte, czerwona armia straci całą energię i zdolność bojową. Do operacyj, w których konieczną jest duża wytrwałość bojowa, operacyj na dużą skalę — bolszewicy nie są zdolni, toteż w razie ofensywy bolszewickiej najważniejsze jest odparcie pierwszych ataków i zadanie przy tym od razu znacznych strat nieprzyjacielowi“.

#### Wyciąg z referatu informacyjnego z dnia 15. I. 1920 r.:

„Dotychczasowe wyniki ofensywy bolszewickiej na froncie południowym wykazały w zupełności nieuniknioną klęskę ostateczną armii denikinowskiej. Czerwone wojska z szaloną szybkością posuwają się naprzód nie napotykając prawie oporu ze strony zdeorganizowanych denikinowców. Dalszy pomyślny przebieg operacji na południu, wobec wielkiej liczebności sił bolszewickich na tym froncie, jest zapewniony.

Na prawobrzeżnym terenie Dniepru zdeorganizowana armia denikinowska cofa się pod naporem bolszewików, na tyłach jej grasują liczne bandy bolszewickie. Sytuacja bolszewików na froncie południowym jest nadzwyczaj mocna.

Wobec klęski Denikina i zupełnej demoralizacji jego armii, bolszewicy w najbliższym już czasie będą mieli możliwość przerzucenia swych sił z frontu południowego na front polski.

Pozbywszy się już wrogów swych na wschodzie i północy i zadawszy decydującą klęskę Denikinowi — bolszewicy pragną zgnębić go do końca, aby następnie całą swą siłę skierować przeciwko Polsce.

Triumfująca z powodu zwycięstw na południu prasa bolszewicka dziś już w niedwuznaczny sposób odgraża się, iż bolszewicy potrafią również podobną klęskę zadać Polakom.

Taktyka bolszewików w stosunku do Polski, przewidziana przez nas w poprzednich referatach, sprawdza się w każdym szczególe. Bolszewicy osiągnąwszy pewne powodzenia na froncie Denikina zwrócili się do Polski z propozycją pokojową (radio Cziczeryna z dnia 22. XII. 1919) i na razie oczekują jeszcze odpowiedzi od nas. Nie otrzymawszy jednak w ciągu paru dni żadnej odpowiedzi, bolszewicy rozesłali po całym świecie drogą radiotelegraficzną treść depešy zawierającą propozycję pokojową dla Polski, aby w ten sposób rozgłosić o swej gotowości przerwania wojny z nami.

Obecnie, jeśli ze strony Polski nie nastąpi w krótkim czasie odpowiedź na proponowany przez bolszewików pokój, rozpoczną oni niezawodnie koncentrować swe siły poza frontem polskim, ściągając je z południa i północy i jeszcze przed końcem zimy rozpoczną przygotowania, aby móc następnie przejść do akcji zaczepnej, rozporządzając już wówczas bardzo znacznymi siłami. Po zupełnej likwidacji frontu południowego lub jeśli Denikin okaże jeszcze mimo wszystko pewną odporność i zdoła skoncentrować dla obrony resztki swej armii na Kaukazie, względnie na Krymie, wówczas po skróceniu swego południowego frontu do minimum bolszewicy będą w stanie przerzucić z frontu tego na front polski co najmniej 100 tysięcy żołnierza i znaczną ilość artylerii. Prócz tego z frontu estońskiego i Piotrogradu będą oni mogli dostarczyć również minimum 20 tysięcy bagnetów (przerzucanie z północy już się rozpoczęło), z rezerw wewnętrznych będą mogli bolszewicy rzucić na nasz front również pewną znaczną ilość bagnetów, co łącznie z siłami XII, XVI i XV armii wyniesie zapewne co najmniej 200 tysięcy bagnetów i szabel. Mając w swym rozporządzeniu tak znaczne siły bolszewicy będą mogli rozpocząć akcję przeciwko Polsce. Jak to wykazała dotychczasowa praktyka, wszelka ofensywa wojskowa bolszewików poprzedzana jest przez wzmoczoną agitację wśród wojsk nieprzyjacielskich, którą nazwać można ofensywą polityczną.

Taka ofensywa polityczna na froncie polskim już się rozpoczęła. Na Białorusi wśród ludności wiejskiej oraz w miastach wśród Żydów agitacja ta szerzy się już ogromnie. Ludność wiejska spodziewa się rychłego nadejścia bolszewików. Propaganda bolszewicka w powiecie słuckim, czyli na tyłach naszej dywizji Wielkopolskiej, którą bolszewicy uważają za jedną z lepszych, szerzy się z wielką energią. W ten sposób starają się bolszewicy przygotować sobie teren dla ofensywy wojskowej i utrudnić akcję wojskom naszym.

Przerzucone z frontu południowego wojska bolszewickie, po całym szeregu zwycięstw tam odniesionych, rozpoczęłyby ofensywę na froncie polskim niezawodnie z energią i wielką ufnością w swe powodzenie. Wszelkie zwycięstwa bolszewickie rozwijają się zwykle z lokalnych sukcesów czerwonej armii, a mianowicie krótkich, silnych uderzeń i ataków, do których używają bolszewicy zazwyczaj najlepszych sił. Są nimi bataliony szturmowe i oddziały komunistów. Zjawienie się tych formacyj na froncie zapowiada zwykle rychłą ofensywę. Czerwona jednak armia nie jest zdolna do długotrwałych walk, jeśli pierwsze jej ataki zostaną odparte — duch w wojsku upada i traci ono zupełnie zdolność do akcji zaczepnej.“

### Wyciąg z raportu informacyjnego z dnia 13. II. 1920 r.:

„Mimo świetne koniunktury wojskowe bolszewików na frontach armii Denikina oraz perspektywy poprawy sytuacji ekonomicznej i żywnościowej wobec faktu zdjęcia blokady, rząd sowiecki usilnie dąży do zawarcia pokoju z Polską. Świadczy o tym ton propozycji pokojowych przesłanych dwukrotnie do Rządu i ludu polskiego, zawierających daleko idące ustępstwa terytorialne. Rząd sowiecki zdaje się dokładnie zdawać sobie sprawę, iż nawet po kompletnym zlikwidowaniu armii kontrrewolucyjnej i przerzuceniu wszystkich rozporządzalnych sił na front przeciwpolski — nie będzie miał tam większej przewagi liczebnej nad armią polską, nie mówiąc już o tym, iż mimo że wojnę z Polską ogłasza się za wojnę bardzo popularną, duch armii bolszewickiej na froncie przeciwpolskim pozostawia wiele

do życzenia. Rząd sowiecki pragnie pokoju, z jednej strony, aby przystąpić do odbudowy kraju wyniszczonego tyloletnią wojną, z drugiej strony ma słuszne podstawy do obawy, iż w razie niepowodzenia na froncie przeciwpolskim cały tryumf zwycięstwa nad kontrrewolucją, tak rozdmuchiwany przez prasę bolszewicką, może się rozwiać, a razem z nim może się zachwiać władza rządu Sowieców...

Ofensywa bolszewicka prowadzona w bardzo intensywnym tempie i bardzo dużymi siłami przeciwko armii Denikina doprowadziła do prawie kompletnego rozgromienia białej armii. Uderza w tych operacjach doskonale ich przeprowadzenie oraz konsekwentne wyzyskiwanie powodzenia. Dzięki temu zupełnie bliskim staje się kompletne zlikwidowanie jednej z grup armii Denikina, armii Szilinga, operującej w rejonie Dniepru i Odessy, rejonie, który z każdym dniem zmniejsza się znacznie...“

W tym tonie przewodnim pisane są ówczesne raporty informacyjne, oświetlające sytuację i możliwe zamiary Rosji.

Wnioski wywodzące się z powyższych ocen i rozmaitych dodatkowych wiadomości dałyby się sformować w sposób następujący:

*Rosja pragnie pokoju, ale równocześnie przygotowuje się intensywnie do dalszych działań wojennych.* Przygotowania te obejmują zarówno znaczne zasilenie frontu przeciwpolskiego, jak również wrogie nam urobienie opinii w kraju i za granicą. Koncentracja rosyjska może mieć za cel przygotowanie się do ofensywy w dogodnym wojskowo momencie t. zn. po jej zupełnym ukończeniu — oczywiście przy zerwaniu wówczas pertraktacyj pokojowych — lub tylko uzyskanie możliwości poparcia siłą postulatów politycznych.

W jednym i w drugim wypadku sytuacja stawała się dla nas nieznośna; zarówno z punktu widzenia wojskowego, jak i politycznego. Bo straciwszy czas na przewlekłe pertraktacje — które siłą faktu nie mogły trwać krótko — traciła Polska swą chwilową wyższość i gotowość operacyjną nad armią sowiecką i byłaby narażona na ofensywę przeważających sił rosyjskich w czasie późniejszym, obranym dowolnie przez Rosjan. To był wzgląd wojskowy. Poza tym uzyskawszy po dokończonej koncentracji swych sił przeciw Polsce znaczną nad nami przewagę, mogła Rosja prowadzić pertraktacje z niedostatecznym uwzględnieniem naszych żywotnych interesów państwowych. Byłyby to pertraktacje pod naciskiem siły — nie pertraktowalibyśmy o pokój ugodowy lecz o pokój narzucony. To był wzgląd polityczny.

Wydaje mi się, że obie strony — Polska i Rosja — wzajemnie sobie nie dowierzały.

Polska wiedziała, że lata rewolucji 1917—1920 wyczerpały Ro-

sję. Rząd sowiecki nie utrzymał jeszcze swojej władzy wewnątrz kraju w taki sposób, aby mógł być przystąpić ze spokojem do odbudowy zniszczonego państwa carów. I tak groziły kontrrewolucje, ledwo armia Denikina została pobita, zrodziła się armia Wrangla. Na Ukrainie tliły się powstania a ataman Petlura był na emigracji w Polsce.

Zrozumiałe jest zatem, że Rosja pragnęła pokoju, gdyż ten pokój był jej gwałtownie potrzebny. Parę miesięcy spokoju na froncie to parę miesięcy intensywnej troski o kraj, uregulowanie wyżywienia i transportów, jednym słowem nabrania sił, duchowy i fizyczny odpoczynek zmęczonego organizmu.

Piłsudski Rosji bolszewickiej nie dowierzał. Nie wierzył, że potrafi ona zdobyć się na danie Polsce należnych jej warunków istnienia państwowego, sądził, że zechce traktować nas tylko jako „część“ Rosji a nie jako zupełnie samodzielne mocarstwo o należnych nam granicach. Nie mogła dać Rosja dowodu o jakim pokoju dla nas myśli, a te ogólne propozycje rosyjskie, mówiące o prawach narodów do samostanowienia o sobie i t. p. nie wykluczały zupełnie, że przy bliższym precyzowaniu warunków, głównie przy wytyczeniu granic, wyjdzie na jaw, że Rosja godzi się dać nam np. tak nieodpowiednie warunki, jakie nam zaproponowała na początkach pertraktacyj pokojowych w Rydze w 1920 r., a więc już po naszym zwycięstwie nad Wisłą i nad Niemnem. Natomiast gdybyśmy rozpoczęli pertraktacje pokojowe, aby się realnie dowiedzieć na jakie warunki liczyć możemy, minąłby czas, który tak bardzo Rosji był potrzebny. Zanim ten czas nie minął, Rosja sowiecka była przeciwnikiem tylko trudnym, skoro ten czas minie, przeciwnik stanie się groźny. Więc względ strategiczny przemawiał za tym, że jeżeli ma być wojna — bo pokoju być nie może — to musi ona trwać bez przerwy i musi być prowadzona inicjatywnie, przez zmuszanie Rosji do bicia się w warunkach dla niej trudnych. I dlatego przygotowuje się Polska do dalszych działań wojennych na wiosnę 1920 roku.

Rosja również nie dowierzała Polsce.

Widząc prawdopodobnie przygotowania wojenne Polski, wiedząc o pobycie atamana Petlury w Polsce, widząc fakt nieuznania przez Polskę sowieckiego rządu Ukrainy, miała podstawy do wniosku, że Polska zerwie pertraktacje pokojowe i uderzy na Rosję lub postawi takie warunki pokojowe, np. terytorialne, że Rosja nie będzie się mogła na nie zgodzić, a więc będzie musiała odwołać się do swej siły zbrojnej. A ponieważ front przeciwpolski był w roku 1919 fron-

tem drugorzędnym i dlatego bardzo słabo obsadzonym, trzeba go było zasilić wojskami, które na innych frontach stały się już zbędne.

Więc jedna i druga strona — Polska i Rosja — mimo że zgadzają się w zasadzie na rozpoczęcie pertraktacyj pokojowych, równocześnie intensywnie prowadzą przygotowania do dalszych działań.

Wydaje mi się dziś omal że pewnikiem, że Wódz Naczelny w szczerą pokójowych intencyj Rosji nie wierzył i wobec tego faktycznego rozpoczęcia pertraktacji pokojowych nie pragnął. Chciał uzyskać dla Polski pokój trwały i sądził, że go może otrzymać tylko po odniesionym zbrojnym zwycięstwie. Dlatego więc przygotowywał się do działań ofensywnych na wiosnę, ale nie chcąc ze względów politycznych — mam na myśli względ na opinię Ententy — jeszcze przed rozpoczęciem swych działań uchodzić za zapórę w dojściu do pokoju świata i nie chcąc zdekonspirować przedwcześnie swych wojskowych i politycznych zamiarów, zgadzał się *pozornie* na pertraktacje, ale stawiał takie warunki — Borysów — na które Rosja zgodzić się nie chciała i nie mogła, o ile nie godziła się na pełne uwzględnienie prawdopodobnych postulatów polskich. A mogły one dotyczyć również spraw politycznych, jak np. ustroju państwowego Białejrusi lub Ukrainy. Piłsudski jako wróg caratu, gnębiącego narody, był przez bolszewików uważany również za antagonistę polityki sowieckiej w odniesieniu do spraw narodowościowych. Miały Sowiety ku temu jakby swoje dowody; Polska odebrała Rosji Wilno, Polska walczyła o terytorialny stan posiadania i niezależność Łotwy, wreszcie Polska nie uznała sowieckiego rządu Ukrainy. Borysów — to atut Polski: jeżeli bowiem działania wojenne trwać będą na całym froncie, a zawieszenie broni tylko na *małym* odcinku, Polska mająca wówczas wyższe pogotowie wojenne może każdej chwili ruszyć do działania. W tym wypadku pertraktacje pokojowe nie psują Polsce roboty wojennej, nie neutralizują naszej chwilowej a szybko przemijającej przewagi. Jeżeli natomiast pertraktacje prowadzą się poza Borysowem i przy zawieszeniu broni na *całym* froncie, wówczas głębsze i dalsze koncentracje rosyjskie, nie dające się skontrolować — będą biegły dalej i zakończą się uzyskaniem przez Rosję pełnej gotowości operacyjnej do działań.

Więc „Borysów“ to nie figiel lub złośliwość wojskowa, wymagająca od dyplomatów pracy mózgowej w huku dział i w zgiełku wojny, ale generalna próba — tak mnie się wydaje — szczerości zamierzeń pokojowych Rosji, a szczególnie pełnego uwzględnienia postulatów polskich.

Odmowa Rosji na Borysów to dowód zamiarów pokojowych — powiedziałbym „warunkowych“ czyli dogodnych Rosji. Polska, godząca się na pertraktacje pokojowe bez powyższych zastrzeżeń, to Polska godząca się na pokój *dany* jej przez Rosję; Polska, mająca zamiar zabrania głosu w urzędzeniu części wschodu Europy należącej ongiś do Polski przedrozbiorowej, to Polska stawiająca Rosji warunki i chcąc *dostawać* pokój należny. W pierwszym wypadku to Polska uległa, w drugim — samodzielna.

Taką była Polska roku 1920, politycznie i wojskowo kierowana przez Marszałka Piłsudskiego. I dlatego nie doszło do zawarcia pokoju na wiosnę 1920 r. i wojna trwać nie przestała, a odwrotnie, doszła stopniowo do najwyższego napięcia. Pertraktacje pokojowe nie przeszkodziły Naczelnemu Dowództwu kontynuowania przygotowań do zamierzonej ofensywy na Ukrainę, mającej się rozpocząć z początkiem maja 1920 roku.

20 kwietnia 1920 roku, a więc na 5 dni przed wyruszeniem naszej ofensywy ukraińskiej, ukazał się w „Monitorze Polskim“ następujący komunikat urzędowy w sprawie rokowań pokojowych:

„Rada Komisarzy Ludowych Rosyjskiej Republiki Sowieckich zwróciła się do Rządu polskiego z propozycją pokojową i z prośbą o wskazanie czasu i miejsca rokowań.

Rząd polski wskazał Borysów, jako punkt leżący przy najmniej uszkodzonej magistralnej linii kolejowej oraz dogodny do wszelkiego rodzaju połączeń telegraficznych i telefonicznych, zarówno w kierunku Warszawy, jak Moskwy. Obie strony miałyby możliwość przeprowadzenia swoich połączeń oraz utrzymania ich wyłącznie w swoim posiadaniu pod własnym nadzorem. W ten sposób Borysów jako miejsce rokowań zapewniał obu stronom jednakowe korzyści komunikacyjne z obu stolicami.

W odpowiedzi na to Rada Komisarzy Ludowych wystąpiła z żądaniem zawieszenia broni na całym froncie.

Zważywszy jednak,

że narady nad techniczną stroną rozejmu, spisanie jego warunków, wyjaśnienie ich wszystkim odcinkom bojowym i prawidłowe przeprowadzenie postanowień rozejmowych na froncie długości około 1000 klm. zabrałoby nie mniej czasu, niż ustalenie podstawowych zasad traktatu pokojowego;

że przy braku dostatecznych warunków rozejmu na tak długiej linii zdarzałyby się codziennie nieporozumienia, które oddziaływałyby niekorzystnie na przebieg rokowań;

że wreszcie rozejm długotrwały zrodziłby stan „ni pokoju, ni wojny“ i pozwalałby na przeciąganie rokowań bez końca

Rząd polski propozycję odrzucił i oświadczył się za natychmiastowym przystąpieniem do rokowań pokojowych. Była to droga prostsza i bezpośrednio do celu zmierzająca. Ażeby jednak dać dowód swoich dobrych chęci i uniknąć nie-

potrzebnego rozlewu krwi, Rząd polski oświadcza, że nie zamierza działaniami agresywnymi utrudniać rokowań.

W odpowiedzi na to nastąpiła wzmożona koncentracja wojsk sowieckich na froncie i ofensywa na linie polskie, oraz wysłana nowa nota przez Rząd Sowietów, w której on zamiast bezpośrednich rokowań z Polską, prosi rządy sprzymierzone o interwencję w sprawie miejsca rokowań, chociaż poprzednio Rząd Sowietów pozostawił wskazanie miejsca rokowań Rządowi polskiemu. Jest rzeczą oczywistą, że spór o miejsce rokowań jest tylko pretekstem do odroczenia chwili rozpoczęcia rokowań.

Rząd polski mimo to trwa nadal na stanowisku jak najszybszego zawarcia sprawliwego pokoju — a gdy Rada Komisarzy Ludowych przekonałszy się o bezcelowości dalszej wojny i dalszego zwlekania objawi szczerą wolę zawarcia pokoju, spotka się w każdej chwili z gotowością Rządu polskiego do podjęcia pertraktacyj“.

Pięć dni po tym komunikacie rozpoczęła się nasza „Wyprawa Kijowska“.

## B) SOJUSZ POLSKO-UKRAIŃSKI, JEGO PRZYCZYNY I SKUTKI

Przyczyny zawarcia politycznego porozumienia Polski z Ukrainą Ludową były różnorakie, gdyż porozumienie dotyczyło spraw politycznych i wojskowych. Niewątpliwie wszystkie te sprawy były brane pod uwagę, przeciwstawione sobie korzyści i straty, aż zapadła decyzja do wojskowego i politycznego współdziałania. Dwa fakty płynące z sojuszu były niewątpliwe:

— że bezpośrednio a głównie pośrednio zyskamy możność łatwiejszego militarnego zwycięstwa nad Rosją w wojnie roku 1920;

— że przyczynialiśmy się do utworzenia Ukrainkiej Republiki Ludowej będąc świadomi, że działamy wbrew woli Rosji Sowieckiej i bez woli Ententy.

Czy jednak tworzyliśmy Ukrainę, aby zyskać doraźną pomoc wojskową — przede wszystkim pośrednią — w roku 1920, czy też tworzyliśmy Ukrainę, aby w dalszej przyszłości, w czasie późniejszego pokoju, mieć obok siebie sąsiada, z którym żyć będziemy w zgodzie, przez co i Polsce, i Ukrainie łatwiej będzie odeprzeć imperializm rosyjski, zagarniający ziemie ukraińskie, a nawet sięgający po ziemie polskie, oto pytanie. Nie postawiłem sobie zadania odpowiedzieć na nie. Sądzę, że jeden i drugi powód był brany pod uwagę, jednak wydaje mi się, że względy wojenne, strategiczne, szukające sposobów dojścia do zbrojnego zwycięstwa w roku 1920,

mimo słabszych naszych sił, wybiły się na pierwszy plan. Nie ulegało bowiem żadnej wątpliwości, że bez militarnego zwycięstwa nad Rosją w roku 1920 nie potrafimy osiągnąć żadnego naszego zamiaru politycznego wbrew woli Rosji. Więc zwycięstwo to było potrzebne przede wszystkim. Było ono potrzebne Polsce i było potrzebne Ukrainie Ludowej. Inne kwestie były pochodnymi tego faktu. Natomiast mogło być wątpliwe, czy mimo naszego zwycięstwa militarnego, Rosja Sowiecka zgodzi się na uznanie Ukrainy Ludowej, zorganizowanej przy pomocy polskiej, czy też nie zgodzi się na takie oderwanie Ukrainy od Rosji i nie zawrze z nami pokoju. W tym wypadku, mimo wygranej wojskowej, poniekąd przegrywalibyśmy politycznie, nie osiągając zamierzonych wówczas celów wojny. Sądził Piłsudski i sądził Petlura, że zwycięstwo militarne nad Rosją da nam również zwycięstwo polityczne czyli pozwoli na realizację zamiarów politycznych.

Poza tym nie było w Polsce wątpliwości, że tworząc Ukrainę Ludową, oddziaływa się na ukraińską mniejszość narodową, zamieszkałą w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, a więc wywiera się pewien z góry określony wpływ na warunki wewnątrzno-polityczne Polski.

Dla zrozumienia tego niezwykle doniosłego problemu, który stanął przed Polską w roku 1920, przytaczam argumenty oświetlające zarówno przyczyny doraźne, wojskowe, jak i stałe, czyli zewnętrzno-polityczne sojuszu polsko-ukraińskiego w roku 1920.

W końcu roku 1919 decydujące starcie Rosji z Polską wydawało się nieuniknione. Mogło ono jednak nastąpić nie wcześniej jak na wiosnę 1920 roku. Armia rosyjska, rekrutująca się z ponad 100 milionów mieszkańców europejskiej Rosji, miała się zderzyć z armią polską należącą do 27-milionowego, dopiero organizującego się państwa.

Leżało w wojskowym interesie polskim w roku 1920, aby do tej nieuniknionej i spodziewanej głównej rozprawy z przewagą rosyjską zyskać możliwie dużo sił. Głębsze sięgnięcie do rezerw ludzkich polskich było w zasadzie możliwe, chociaż z rozmaitych względów trudne. Trzeba pamiętać, że nasze zapasy materiałowe, szczególnie broni i amunicji, były szczupłe, że wyżywienie armii z zasobów kraju, wyniszczonego przez czteroletnią wojnę i okupację, napotykało na duże trudności, że wreszcie starsze roczniki rezerwistów, które

w czasie wojny światowej stały w szeregach armii zaborczych, były kilkuletnią wojną psychicznie zmęczone i pragnęły znaleźć się narazie w spokoju i w domu. Znaczny kontyngens szeregowych był potrzebny jako uzupełnienie dla dywizyj hallerowskich, które demobilizując zbyt stare roczniki spadły w swych stanach bojowych. Więc istniały znaczne trudności w zmobilizowaniu sił polskich ponad ten stan, który został uruchomiony na wiosnę 1920 r.

Spodziewać się należało, że stan liczebny sił polskich będzie w najlepszym razie równy a prawdopodobnie słabszy od stanu liczebnego wojsk rosyjskich. Więc powiększenie stanu bojowego armii było pożądane.

Natomiast każda ofensywa zorganizowana na większą skalę — a taka była właśnie przedmiotem rozważań polskich — prowadziła do zajęcia terenu, który musi być wojskowo zorganizowany w formie ubezpieczenia kolei, składów, dróg i t. p. czynności koniecznych na etapach armii walczącej. Znaczne te siły — tym większe, im gorzej odnosi się kraj do okupacji — nie biorą udziału w walce, natomiast stojąc na etapie łatwo ulegają rozkładowym wpływom względnie wygodnego i bezpiecznego życia oraz agitacji przeciupaństwowej.

Więc w danym wypadku leżało w interesie wojskowym zyskać sojusznika — Ukrainę — który przez sam fakt swego powstania i istnienia mógł odciążyć Polskę w walce z Sowiecami.

Ukraina wyzwolona przy pomocy armii polskiej i zorganizowana na terenach leżących przed naszym frontem na południu od Polesia, skracała nasz front bojowy przedługi w stosunku do dyspozycyjnych sił. Gdyż czy ta Ukraina będzie musiała walczyć o swoje istnienie i stanie do wojny z Sowiecami, czy też będzie przez Sowiecy uznana, zawsze zabezpieczyłaby część naszego frontu, o ile tylko z Polską żyłaby w zgodzie. A ponieważ ta zgoda to przecież początek i warunek wspólnego działania, można było na nią liczyć.

Powstanie państwa ukraińskiego jako narodowo samodzielnego organizmu państwowego leżało w strategicznym interesie Polski, zagrożonej w swym istnieniu przez zaborczość Rosji. I odwrotnie, samodzielna Ukraina, zagrożona przez Rosję zmierzającą do wcielenia Ukrainy w formie prowincji w skład „wielkiej“ — obojętne czy carskiej czy czerwonej — Rosji, miała tendencje do oparcia się o armię polską. Chociażby dlatego, że innego realnego oparcia mieć nie mogła a wojując i z Rosją, i z Polską ryzykowała nie tylko utratę pożądanego przez siebie ustroju państwowego, ale po prostu

swoje istnienie. Historia dawała nam tego niejednokrotnie dowody.

Wydaje mi się, że zamiar Marszałka Piłsudskiego dopomożenia Petlurze do zorganizowania Ludowej Republiki Ukraińskiej wynikał zarówno z *doraźnych* wojennych postulatów w czasie wojny polsko-rosyjskiej w 1920 r., jak też z *trwałych* postulatów politycznych, jako początek realizacji gigantycznej idei Marszałka, zmierzającego do ustalenia nowego układu polityczno-strategicznego Europy Wschodniej. To kapitalne polityczne zagadnienie czeka na swego historyka, który po wszechstronnym zbadaniu materiałów po obu stronach dzisiejszych polsko-rosyjskich granic, po zebraniu informacji od byłych i bliskich politycznych współpracowników ś. p. Marszałka i ś. p. atamana Petlury, wypośredkuje prawdę i skrytalizuje w słowach te zamiary, którymi Marszałek się kierował. Sądę jednak, że na takie opracowanie polskiej polityki na Ukrainie w 1920 r. jeszcze nie czas, gdyż problematy tej wagi mogą być opracowywane tylko w dużej przestrzeni czasu, w perspektywie tak odległej, że żadna myśl o dzisiejszych lub jutrzejszych stosunkach w tej polaci kraju nie zakłóci spokojnego zestawienia faktów z czasów dawnych.

Dlatego zwiężam sobie dobrowolnie zakres mego opracowania i ograniczam się do ram, które sobie wyznaczyłem chwytając za pióro w sprawie „Wyprawy Kijowskiej 1920 r.“. Stwierdzam więc, że sojusz wojskowy z Ukrainą był w 1920 r. z punktu widzenia prowadzenia wojny dla Polski i Ukrainy faktem bardzo korzystnym. Ułatwiał on nam zwyciężenie Rosji i pomagał w urzędzeniu pogranicza wschodniego zgodnie z wymaganiami operacyjnymi.

Sojusz ten był prawie że koniecznością jeżeli chciano operować na Ukrainie. A względy strategiczne — zmuszenie Rosji do walki z Polską bez dłuższego wytchnienia — wymagały właśnie ofensywy skierowanej na Kijów.

Lecz czy Petlura, z którym Rząd polski wszedł w kontakt polityczny i wojskowy, przedstawiał realną siłę, czy też był on tylko „powstańcem“, który znalazł się z biegiem wypadków na emigracji w Polsce?

Petlura reprezentował realne polityczne i wojskowe wartości. Jego program polityczny obejmował ponowne utworzenie rządu ukraińskiej republiki ludowej, która miała być politycznie niezależną od Rosji — czy to białej, czy czerwonej.

Petlurze podporządkował się rząd ukraiński pod prezydenturą

Mazepy, a armia ukraińska pod wodzą Pawlenki istniała realnie i reprezentowała zbrojnie państwowość ukraińską. Armia ta dowiodła swej bitności podczas swego „Pochodu zimowego“ tocząc od 6. XII. 19 r. do 5. V. 1920 r. skuteczne partyzanckie walki z siłami sowieckimi. Wreszcie stale wybuchające na Ukrainie powstania przeciwbolszewickie pozwalały sądzić, że wpływy Petlury sięgają w głąb mas ukraińskich. Petlura już rządził na Ukrainie i miał znowu rządzić. Pierwszy rząd Ukrainy Ludowej uznała Polska przez swą Radę Regencyjną już w roku 1918, a obecnie odnawiała jakby stosunki przerwane czasowo przez bieg wypadków wojennych.

Ataman Petlura był więc na wiosnę 1920 r. czynnikiem wchodzącym realnie w kalkulacje polityczne i wojskowe.

Jakże więc przedstawiały się korzyści płynące z sojuszu polsko-ukraińskiego? Czy były one istotnie wojskowo tak znaczne, że opłacało się nam ponosić ich niemile, głównie zewnętrzno-polityczne konsekwencje? Konsekwencje tego rodzaju musiały bowiem wynikać, gdyż z chwilą, gdy Polska wystąpi czynnie na Ukrainie i przyczyni się do ponownego powstania Ukrainy petlurowskiej, świat zareaguje: wszyscy, którzy zamierzali ułożyć swoje pokojowe warunki życia i pracy z Rosją „białą“, w założeniu, że Rosja Sowiecka upadnie, spodziewali się, że polska „Wyprawa Kijowska“ jest początkiem tej ewolucji, lecz równocześnie widzieli się odsunięci od tej akcji, nie biorąc w niej czynnego udziału. Inni, którzy mieli już ustalone zamiary odpowiadającego im układu przyszłych granic państwowych z odrodzoną ponownie Wielką Rosją, widzieli się wytrąceni z siodła z chwilą powstania Ukrainy Petlury opartej o Polskę. Więc można było się spodziewać, że świat nie przejdzie milcząco do porządku dziennego, gdy na wschodzie Europy wystąpią świeże siły — Polska i Ukraina, — które zechcą wziąć czynny udział w decydowaniu o sprawach swych ziem odebranych Rosji, tej Rosji, która do roku 1917 była cennym sojusznikiem państw koalicyjnych, była propagatorem idei pansłowiańskiej i protektorem małych narodów słowiańskich w ich walce z germanizmem Habsburgów. Na horyzoncie świata, zmęczonego fizycznie i psychicznie wojną światową, w Europie powojennej, gdy w trzech ogniskach — Rosja, Niemcy, Węgry — gorzała lub tliła się rewolucja komunistyczna, powstała nowa siła — Polska, która pod wodzą żołnierza i męża stanu — Józefa Piłsudskiego — przeżyła swe ramiona w poczuciu siły świeżo odrodzonej i potrafiła, realizując swe wiekowe hasło „Za naszą i wa-



Naczelnny Wódz J. Piłsudski i ataman Petlura na dworcu kolejowym w Winnicy. (Maj 1920). Poza tym stoją: gen. Iwaszkiewicz, d-ca 6 armii, (za at. Petlurą z prawej); mjr. dr. Piestrzyński (za at. Petlurą—z lewej) z adiutantury osobistej Naczelnego Wodza; mjr. Matuszewski (ostatni z boku po lewej Naczelnego Wodza) szef oddziału informacyjnego Nacz. Dow; mjr. dr. Wieniawa Długoszowski (za Wodzem Naczelnym z prawej strony).



szą wolność“, przyczynić się do wyzwolenia Łotwy i Ukrainy a więc sięgnąć swymi bagnietami od morza Bałtyckiego do morza Czarnego.

Korzyści wojskowe, operacyjne, płynące z wojskowego sojuszu polsko-ukraińskiego, były rozmaitego rodzaju i rozmaitej wartości. Dla niektórych polityków a nawet wojskowych, nie wgłębiających się w istotę problemu, prowadzenia kampanii roku 1920, całe współdziałanie polsko-ukraińskie sprowadzało się do tego, że nieznaczne tylko siły ukraińskie wzięły udział w naszej ofensywie przeciw XII i XIV armii sowieckiej.

Lecz tak nie było, a raczej nie miało i nie powinno było tak być.

Zasadnicze współdziałanie Petlury miało polegać na tym, że zmobilizuje on przy pomocy polskiej i na obszarach przez armię polską zdobytych, armię ukraińską, naddnieprzańską, w takiej sile, że będzie ona mogła samodzielnie bronić Ukrainy a więc frontu bojowego leżącego na południu od Polesia. Siły polskie działające na Ukrainie byłyby wówczas zwolnione i mogłyby być użyte do walki na innym froncie. A frontem tym mogła być Białoruś i Wileńszczyzna, czyli obszary leżące na północ od Polesia. Wtenczas front polski, który przed naszą ofensywą na Kijów mierzył okragło 1000 km, zmniejszyłby się do 600 km i powodowałby przez to zgęszczenie sił naszych do walki z siłami głównymi Rosji. Bo gdy — proporcjonalnie — licząc ogólnie i jedynie dla ilustrującego przykładu — na jedną polską dywizję przypadało przed wyruszeniem na Ukrainę 45 km frontu, to po objęciu Ukrainy przez wojska Petlury i zwolnieniu tam sił polskich, na jedną dywizję polską działającą na głównym teatrze wojny wypadłoby proporcjonalnie tylko 30 km. Widać więc, że sojusz polsko-ukraiński mógł dać Polsce większe siły do walki z Rosją, bo pozwalał skupić je w całości na głównym terenie działań.

Tak powinno i tak mogło być.

Że do tego nie doszło, to skutek złożonych przyczyn wojskowych — absolutnie nie politycznych — często nie dających się przewidzieć przed rozpoczęciem działań. O przyczynach tych mówić będę w rozdziale „U źródeł niepowodzeń polskich na Ukrainie“.

Druga z kolei pomoc wojskowa uzyskana przez nas z sojuszu polsko-ukraińskiego polegała na udziale armii ukraińskiej w ofensywie przeciw XII i XIV armii rosyjskiej. Siły ukraińskie — rzecz zrozumiała — początkowo nie mogły być liczne. Sformowano je w Polsce, w Brześciu n./Bugiem, z internowanych u nas żołnierzy ukraińskich armii naddnieprzańskiej, zasilonych formacjami ukra-

ińskimi rekrutującymi się z ochotników, partyzantów i powstańców. Siły ukraińskie były zorganizowane w dwie dywizje piechoty, z których jedna, 6 d. p., pod dowództwem płk. sztab. gen. Bezruczki wchodziła w skład 3. armii polskiej, druga, 2. d. p., pod dowództwem płk. Udowiczenko, w skład 6. armii polskiej. Ogólny stan liczebny tych wojsk wynosił 556 oficerów, 3348 kozaków, 11 dział i 56 karabinów maszynowych.

Stan fizyczny tej armii był średni, gdyż duża część kozaków w ubiegłej zimie chorowała na tyfus. Pod względem wyposażenia w sprzęt panowały duże braki, uderzała mała ilość dział i karabinów maszynowych. Natomiast silne były kadry oficerskie i dobry był stan moralny tego wojska, co pozwalało sądzić, że kadry te potrafią się dobrze rozwinąć w pełne dywizje otrzymawszy lokalne uzupełnienie na Ukrainie.

Polskie władze wojskowe zobowiązały się dostarczyć Ukraińcom materiału i sprzętu potrzebnego do sformowania trzech dywizyj piech. lecz dostawy te szły — uwzględniając nawet posiadane trudności — za powoli, hamując pożądany szybki rozwój wojska ukraińskiego.

Dalsza, aczkolwiek więcej pośrednia, pomoc w czasie naszej ofensywy na Kijów polegała na tym, że Rząd Ukraiński zobowiązał się do niezwłocznego zorganizowania całego aparatu kolejowego w celu przejęcia kolei na Ukrainie we własny zarząd. W ten sposób ujemne strony, spowodowane wysunięciem naszego frontu na wschód, mogły być przez współpracę ukraińską na kolejach znacznie zredukowane. Również pomocna mogła być administracja cywilna i wojskowa, mająca być zainstalowana przez Ukraińców na terenach przez nas zdobytych.

Zniszczenie ziem polskich w czasie czteroletniej wojny światowej czy to przez działania wojenne, czy przez okupację silnie eksploatującą kraj, było bardzo duże. Skutkiem tego aprowizacja armii polskiej napotykała na trudności, gdyż zapotrzebowanie nie mogło być pokryte w kraju. Początkowo, w roku 1919, mogliśmy korzystać z zapasów zdobytych lub odziedziczonych po zaborcach i okupantach, lecz po wyczerpaniu zawartości składów trzeba było część aprowizacji — głównie mąkę — sprowadzać z zagranicy. Operacja Kijowska ułatwiała nam położenie, gdyż według konwencji wojskowej zobowiązali się Ukraińcy dostarczać w naturze niezbędnych artykułów żywnościowych dla armii polskiej operującej na Ukrainie. Idąc bowiem w tak bogaty i urodzajny teren, jakim była Ukraina,

można się było spodziewać, że wyżywienie wojska nie napotka na trudności, mimo że kraj był od kilku lat terenem walk, okupacji i powstań.

Na powyższych przesłankach oparte porozumienie doprowadziło do umowy polsko-ukraińskiej z dn. 21. IV. 20, w której Rząd Polski deklaruje uznanie prawa Ukrainy do samodzielnego życia państwowego i uznaje Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej z atamanem Petlurą na czele. Jako integralna część umowy została dnia 24. IV. 20 podpisana konwencja wojskowa treści następującej:

#### KONWENCJA WOJSKOWA MIĘDZY POLSKĄ A UKRAINĄ

1) Niniejsza konwencja wojskowa tworzy integralną część konwencji politycznej z dnia 21. kwietnia 1920 roku, wchodzi równocześnie z nią w życie i obowiązuje aż do czasu zawarcia stałej konwencji wojskowej pomiędzy Rządem polskim a ukraińskim.

2) Wojska polskie i ukraińskie odbywają akcję wspólnie jako wojska sprzymierzone.

3) W razie wspólnej akcji polsko-ukraińskiej przeciw wojskom sowieckim na terenach prawobrzeżnej Ukrainy, położonych na wschód od obecnej linii frontu polsko-bolszewickiego, operacje wojskowe odbywają się po wspólnym porozumieniu się Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich z Główną Komendą Wojsk Ukraińskich pod naczelnym kierownictwem Dowództwa Wojsk Polskich.

4) Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich przydzieli do sztabów operacyjnych wojsk ukraińskich swoich oficerów, a Główna Komenda wojsk ukraińskich przydzieli, w porozumieniu z Naczelnym Dowództwem Wojsk Polskich, do polskich dowództw, oddziałów, zakładów i t. d. swoich oficerów łącznikowych.

5) Wojska postawione przez Główną Komendę Wojsk Ukraińskich do dyspozycji Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich, użyje to Dowództwo stosownie do operacyjnych, przez siebie określonych potrzeb na terenach Ukrainy, możliwie nie rozdrabniając ich na małe jednostki taktyczne. W miarę postępu akcji i o ile warunki operacyjne na to pozwolą, na życzenie Głównej Komendy Wojsk Ukraińskich, Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich skupi razem jak najrychlej jednostki ukraińskie i wyznaczy im własny rejon działania i specjalne zadanie strategiczne, w celu oddania ich z powrotem do bezpośredniej dyspozycji Głównej Komendy Wojsk Ukraińskich.

6) Z chwilą rozpoczęcia wspólnej akcji przeciwko bolszewikom Rząd ukraiński zobowiązuje się dostarczać w naturze niezbędnych artykułów żywnościowych dla armii polskiej, operującej na tym terenie, w ilości zgodnej z planem operacyjnym (główne artykuły: mięso, tłuszcz, mąka, zboże, kasza, ziemniaki, cukier, owoce, siano, słoma i t. p.) na podstawie norm wyżywienia obowiązujących w Wojsku Polskim oraz potrzebne podwoły.

a) W tym celu do dowództw dywizyj i armii polskich przydzieleni zostaną komisarze cywilni lub oficerowie prowiantowi ukraińscy, których obowiązkiem będzie zaopatrywać dywizje (armie) w niezbędną ilość artykułów żywnościowych i podwód.

b) W razie niedostarczenia przez Rząd Ukraiński potrzebnych produktów, komisarz cywilny ukraiński w porozumieniu z Intendenturą dywizji (armii) przeprowadza rekwizycję potrzebnych artykułów wśród ludności miejscowej rozrachowując się kwitami rekwizycyjnymi, opłaconymi i zagwarantowanymi przez Rząd Ukraiński i wystawionymi w dwóch językach: polskim i ukraińskim. Na kwitach winno być zaznaczone: rodzaj oraz waga tuszy czy produktów, a odnośnie podwód czy koni — ilość ich i czas zużytkowania. W miarę możliwości za dostarczone podwoły płaci się natychmiast pełną należność w wysokości, określonej przez Rząd Ukraiński. Na kwicie ma być zaznaczone, iż podczas rekwizycji wypłacono tylko część należności z wymianieniem sumy i że reszta będzie uiszczona przez Rząd Ukraiński później. Rząd Ukraiński zobowiązuje się dostarczyć Wojsku Polskiemu odpowiedniej gotówki w celu bezpośredniej zapłaty mieszkańcom części należności za dostarczone artykuły wedle cen maksymalnych, jakie będą ustalone przez Rząd Ukraiński. Wojsko Polskie będzie kwity rekwizycyjne oraz świadczenia opłacane gotówką premiować solą, naftą, lub innymi środkami pierwszej potrzeby wedle norm instrukcyj, które zostaną osobno wydane.

Do jednostek ukraińskich przydzieleni zostaną polscy oficerowie gospodarczy w celu przestrzegania i przeprowadzenia jednolitego premiowania.

c) Artykuły żywnościowe nie dostarczone przez Rząd Ukraiński, a dostarczone zatem przez Rząd polski, obrachowane według norm polskich, obciążają Rząd Ukraiński w walucie polskiej według cen, unormowanych dla wojska w Polsce.

d) Czasowy stosunek waluty ukraińskiej do polskiej, obowiązujący wojska przed zawarciem konwencji finansowej, będzie ustalony przez Naczelnę Dowództwo wojsk Polskich w porozumieniu z Główną Komendą Wojsk Ukraińskich.

7) W razie zajęcia wyżej wymienionego terenu przez wojska polsko-ukraińskie lub tylko polskie, Naczelnę Dowództwo Wojsk Polskich rezerwuje sobie prawo zarządzania podczas obecnej akcji wojskowej wszystkimi liniami kolejowymi, przy czym personel kolejowy ukraiński pozostaje na swych stanowiskach. O wypadkach i powodach zwalniania władza ukraińska będzie powiadamiana. Do wojskowo-kolejowych władz polskich zostaną w myśl paragrafu 4. przydzieleni łącznikowi oficerowie ukraińscy. Rząd Ukraiński przystąpi niezwłocznie do organizowania całego aparatu kolejowego w celu przejęcia kolei we własny zarząd. Czas, sposób, kolejność przejęcia zostaną osobnym rozkazem określone. Polskie Dowództwo pomaga ukraińskim kolejom taborem, opalem, smarami i t. p. materiałami, niezbędnymi do eksploatacji i zapewnienia używalności kolei. W celu kontroli prowadzi się ewidencję wszelkich transportów, a także przewozu wszelkiego materiału kolejowego, zgodnie z przepisami ustalonymi i odpowiednimi rozkazami Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich w porozumieniu z Główną Komendą Wojsk Ukraińskich.

8) Z chwilą rozpoczęcia wspólnej ofensywy i zajęcia nowych terenów prawobrzeżnej Ukrainy, położonych na wschód od obecnej linii frontu polsko-bolszewickiego, Rząd Ukraiński organizuje na takowych swój zarząd i administrację cywilną i wojskową. Tyły wojsk polskich ochraniać będzie polska żandarmeria polowa i polskie władze etapowe; złuzowanie przez władze ukraińskie nastąpi na zasadzie osobnej umowy po sformowaniu ukraińskiej żandarmerii oraz ukraińskich wojsk etapowych. Na czas pełnienia służby przez żandarmerię polską i wojska etapowe polskie przydzielili się do administracyjnych władz ukraińskich polskich oficerów łącznikowych. Zarząd dotychczas zajętych terenów, które na za-

sadzie umowy politycznej zostają przyznane Ukraińskiej Republice Ludowej, pozostaje na razie w ręku władz polskich, a Rząd Ukraiński organizuje swój aparat administracyjny i w miarę jego zorganizowania władza na tych terenach, po porozumieniu się z Rządem polskim, przechodzi w ręce Rządu Ukraińskiego.

Z chwilą podpisania obecnej konwencji wznawia się w Kamieńcu Podolskim funkcjonowanie Ukraińskich Centralnych Urzędów Państwowych; Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich niezwłocznie wyda rozkaz, aby miejscowe władze wojskowe i cywilne okazały przy tym wszelką pomoc.

9) Po wykonaniu ogólnego planu wspólnej akcji, ewakuacja wojsk polskich z terenu Ukrainy winna rozpocząć się na wniosek jednej ze stron kontraktujących, a techniczne wykonanie ewakuacji nastąpi na zasadzie wzajemnego porozumienia Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich z Główną Komendą Wojsk Ukraińskich.

10) Rząd Ukraiński ponosi kosztą wyekwipowania, zaopatrzenia i utrzymania oddziałów ukraińskich, formowanych na terytorium Polski, którym to Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich, czy to polskie Ministerstwo Spraw Wojskowych okazało lub okazywać będzie pomoc w produktach, ekwipunku, broni, amunicji i wszelkiego rodzaju materiale wojennym.

11) Na terenach Polski w dalszym ciągu kontynuuje się organizacja ukraińskich oddziałów, jak to miało miejsce dotychczas w Brześciu aż do czasu, kiedy organizacja ta będzie możliwa na własnym terenie.

12) Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich zobowiązuje się dostarczyć dla wojsk ukraińskich broni, amunicji, ekwipunku i odzieży w ilości potrzebnej dla trzech dywizyj wedle etatów, przewidzianych dla polskich dywizyj ze wszystkimi ich sanitarnymi i innymi tyłowymi zakładami, i postawić te przedmioty zaopatrzenia do dyspozycji Ukraińskiego Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Artykuły zamówione lub zakupione przez Rząd Ukraiński za granicą a wywiezione lub przewiezione do miejsca przebywania armii ukraińskiej dzięki staraniom Rządu polskiego, będą zaliczone na rachunek wyżej wymienionych przedmiotów zaopatrzenia.

13) Cała zdobycz kolejowa za wyjątkiem pociągów pancernych, wziętych w boju, a także inna zdobycz wojenna, prócz ruchomej wziętej w boju, stanowi własność państwa ukraińskiego. Szczegóły zostaną określone osobną umową.

Szczegółowa umowa finansowo-gospodarcza oraz konwencja kolejowa, dotyczące niniejszej konwencji, zostaną dodatkowo zawarte. Obie strony mają prawo zaproponowania zawarcia stałej konwencji wojskowej w chwili, uznanej przez siebie za odpowiednią. Aż do zawarcia nowej obowiązuje konwencja obecna. Obydwie strony zobowiązują się niniejszą konwencję utrzymać w tajemnicy.

Konwencja ta spisana zostaje w języku polskim i ukraińskim.

Obydwa teksty obowiązują.

W razie wątpliwości miarodajny jest tekst polski.

Konwencja niniejsza podpisana została w Warszawie dnia 24 kwietnia 1920 roku.

Ze strony polskiej przez majora Walerego Sławka oraz kpt. Wacława Jędrzejewicza na zasadzie pełnomocnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 21 kwietnia 1920 roku Nr. 1960. B. P. T.; ze strony ukraińskiej przez generała ppor. Sztabu Generalnego Sinklera, oraz pułkownika Sztabu Generalnego — Didkowskiego — na zasadzie pełnomoc-

nictwa Zastępcy Prezesa Rady Ludowych Ministrów Rzeczypospolitej Ukraini-  
skiej z dnia 23 kwietnia 1920 roku Nr. 1931.

Pełnomocnictwa zostały wzajemnie wymienione.

(—) SŁAWEK Major

(—) SINKLER — gen. chorąży

(—) Wacław JĘDRZEJEWICZ — kpt.

(—) DIDKOWSKIJ — ppłk

Konsekwencje polsko-ukraińskiej konwencji leżały w płaszczyź-  
nie wojskowej jak też politycznej. Dając armii polskiej pomoc so-  
juszniczą, dawała konwencja armii ukraińskiej możliwość powstania  
i działania dla utrzymania państwowości zdobytej wspólnymi siłami.  
Powstająca na naszym wschodzie i przy naszym udziale Ukraina  
tworzyła nową sytuację, z którą politycy polscy liczyć się musieli.  
Narzucalo się pytanie wywodzące się z pamięci walk polsko-ukraiń-  
skich w Małopolsce Wschodniej w roku 1918 i 1919: jak ustosun-  
kuje się Ukraina, przy pomocy Polski pobudzona do nowego ży-  
cia, z chwilą gdy obroni przeciw Sowiетom swój stan posiadania?  
W jaki sposób oddziała w przyszłości ustrój państwowy Ukrainy  
naddnieprzańskiej na tę część pobratymców, którzy znaleźli się  
w granicach Polski?

Pytania te były rzeczywiście zasadnicze. Zapewnienie prawne dane  
Polsce przez Ukrainę mogłoby nie mieć znaczenia, gdyby zaszły ta-  
kie zmiany polityczne na Ukrainie Petlury, które doprowadziłyby  
do nieposzanowania podpisanego przez rząd Petlury dokumentu.  
Wówczas postanowienie o granicy nad Zbruczem mogłoby pójść  
w niepamięć, natomiast pozostałaby zorganizowana przez nas Ukra-  
ina, która promieniować będzie na Ukraińców mieszkających w gra-  
nicach Polski. Stąd też powstały dwa jakby kierunki programów  
naszej polityki wschodniej w odniesieniu do spraw małopolskich:

— jeden reprezentowany przez Marszałka Piłsudskiego i jego  
rządy, wypowiadający się za utworzeniem suwerennej Ukrainy Lu-  
dowej na wschód od Zbrucza, będącej w czasie wojny 1920 roku  
w sojuszu wojskowym z Polską;

— i drugi, reprezentowany przez Narodową Demokrację a głów-  
nie jej odłam pochodzący z Małopolski Wschodniej, wypowiadający  
się przeciw mieszaniu się Polski w sprawy rosyjsko-ukraińskie i za-  
dawalniający się uzyskaniem przez nas odpowiedniej granicy pol-  
sko-rosyjskiej.

Przytaczam te różnice orientacyj wewnątrzno-politycznych, aby  
wykazać na jaką opozycję natrafił Wódz Naczelny, realizujący woj-  
skowo współdziałanie polsko-ukraińskie. Nie chcąc wchodzić w dzie-

dzinę, która wykraczałaby poza zakres mej pracy „Wyprawa Kijowska 1920 r.“ i nie chcąc jako wojskowy wypowiadać poglądów o sprawach, które do mnie nie należą — aczkolwiek mam swój osobisty punkt widzenia w tej sprawie — przytaczam szereg faktów charakteryzujących ówczesną sytuację wewnętrzną, wywołaną konwencją ukraińską i sytuacją wojskową.

Dnia 13 kwietnia 1920 r. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym zastanawiano się nad polityką Rządu w stosunku do Ukrainy. W dziesięć dni później t. j. 23. IV odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji dla spraw zagranicznych, na którym przewodniczący jej, prof. St. Grabski, b. poseł na Sejm, demokratą narodowy pochodzący ze Lwowa, na znak protestu przeciw polityce zagranicznej Polski złożył prezesurę Komisji.

Posiedzenie to, według sprawozdań prasy, miało przebieg następujący: Przewodniczący Komisji dla spraw zagranicznych, p. Stanisław Grabski, otworzył posiedzenie i złożył następujące oświadczenie:

„Od pierwszej chwili objęcia przewodnictwa Komisji spraw zagranicznych rozumiałem, że zadaniem moim winno być złagodzenie przeciwieństw w dążeniach naszych politycznych czynników w zakresie polityki zagranicznej. Również dokładałem starań, gdy stała na porządku dziennym sprawa pokoju z Rosją bolszewicką, by doprowadzić do jednolitego na zewnątrz frontu i jak najpełniejszej harmonii między sejmem, rządem i naczelnym dowództwem. Niestety rząd złamał osiągnięte w tym względzie porozumienie, które znalazło swój wyraz w przyjętych przez Komisję zasadach warunków pokoju z Rosją sowiecką, a wprowadziwszy w błąd mnie i moich przyjaciół politycznych oświadczeniami, od których natychmiast odbiegł zasadniczo, zmusił mnie do zajęcia zdecydowanie opozycyjnego stanowiska przeciw prowadzonej przez niego polityce zagranicznej, szczególnie w sprawie polityki ukraińskiej, według mego przekonania wysoce niebezpiecznej dla przyszłości Rzeczypospolitej. W tych warunkach nie jestem w stanie wypełniać nadal tej roli pośredniczącej, jaką sobie zakreśliłem jako przewodniczący Komisji dla spraw zagranicznych, i dlatego składam przewodnictwo tej Komisji.“

Odczytawszy to oświadczenie p. Grabski złożył przewodnictwo, które objął p. Daszyński.

Po czym ponownie zabrał głos p. St. Grabski.

W dłuższym przemówieniu starał on się wykazać rozbieżność mię-

dzy stanowiskiem, zajęтым obecnie przez rząd w sprawie polityki wschodniej, a oświadczeniami rządu, składanymi w Komisji dla spraw zagranicznych. Następnie zajął się p. Grabski szerzej sprawą ukraińską i twierdził, że rząd wówczas nie przesądzał przyszłości Ukrainy, natomiast w ułożonym przez rząd polski projekcie traktatu z rządem Ukrainy mieści się uznanie państwowości ukraińskiej, której granice określić ma konstytuanta ukraińska, oraz mieści się uznanie rządu Petlury.

Po stronie p. Grabskiego stanął p. Marian Seyda, który w przemówieniu swym zwrócił się przeciw rządowi prez. Skulskiego i oświadczył, że w lutym, gdy były próby uzgodnienia polityki między rządem, naczelnym dowództwem i Komisją dla spraw zagranicznych, wtedy zarząd klubu Związku Lud.-Narodowego zwrócił się do prez. Skulskiego o wyjaśnienia, a prez. Skulski chwalił się, że udało mu się wpłynąć na stanowisko Belwederu i naczelnego dowództwa w duchu, możliwym do przyjęcia przez Związek Lud.-Narodowy. Wówczas to Związek Lud.-Narodowy zgodził się na koncepcję ze swej strony, mianowicie na uznanie Petlury, z tym jednak zastrzeżeniem, że pod jego rządy oddanych zostanie tylko sześć powiatów Podola i Wołynia, leżących poza linią frontową wojsk polskich.

Prez. ministrów Skulski replikował na wywody p. Seydy. Mówił, że zrobiono tu użytek z prywatnych rozmów, nieściśle przytoczonych, celem wzbudzenia nieufności do jego osoby. Kiedy obejmował prezydenturę ministrów, zdawał sobie sprawę z tego, że istnieją dwie koncepcje co do ziem wschodnich: federacji i włączenia ich do państwa Polskiego, chodziło mu o uzgodnienie dążeń u decydujących czynników i tego dokonał. Co do Ukrainy, to w pertraktacjach z Petlurą granice jej określono tylko od zachodu i uznano zasadę, że o losach Ukrainy decydować ma konstytuanta ukraińska.

Dr Dubanowicz postawił wniosek: „Komisja dla spraw zagranicznych odpięra zarzuty, skierowane przeciw rządowi przez ustępującego z przewodnictwa tej komisji p. Stanisława Grabskiego, przyjmuje do wiadomości wyjaśnienia Rządu i przechodzi nad sprawą do porządku dziennego.“

W głosowaniu wniosek dra Dubanowicza uchwalony został 19 głosami przeciw 6. Trzech członków wstrzymało się od głosowania.

Przytaczam również wyciąg z wywiadu „Gazety Warszawskiej“ z prof. Stanisławem Grabskim, ogłoszonego około 27 kwietnia 1920

r., a więc już po rozpoczęciu naszej ofensywy na Ukrainie. Wywiad ten jest również charakterystyczny dla przeciwników idei współpracy politycznej polsko-ukraińskiej. Według jego zdania, celem wojny powinno być ustalenie granicy polsko-rosyjskiej i nietroszczenie się o Ukrainę, która nie nadaje się do samodzielnego istnienia, gdyż na Ukrainie brak jest poczucia państwowego. Grabski wskazuje, że wszystkie narzucone z zewnątrz formy rządów na Ukrainie bankrutowały: tak było w roku 1918/19, gdy czynili to Francuzi i Anglicy, tak było w 1918 r., gdy czynili to Niemcy. Tak jak Polska potrzebuje Warszawy, tak Ukraina potrzebuje Kijowa. Jednak, aby mieć Kijów w trwałym posiadaniu, trzeba iść daleko za Dniepr, a marsz taki grozi klęską taką, jak Napoleonowi w roku 1812. Grabski uważa, że lepiej jest sąsiadować z Rosją niż z nowopowstałą Ukrainą, gdyż jako Polacy mamy większe od Rosjan prawa do ziem przedrozbiorowych leżących na wschód od Zbrucza, dzięki czemu mielibyśmy łatwiejszą sytuację, niż gdybyśmy mieli koło siebie Ukrainę, która na podstawie samostanowienia o sobie narodów rości sobie prawa do Małopolski Wschodniej.

Sledząc głosy opozycji w prasie i z posiedzeń sejmowych, widzimy szereg argumentów przemawiających, podług opinii opozycji, przeciw porozumieniu polsko-ukraińskiemu. Są one wyłącznie natury wewnętrzno-politycznej, gdyż zastrzeżeń w sprawach wojskowych nie wysuwano. Opozycja bała się zwycięstwa i jego konsekwencji na dalsze losy państwa polskiego. Były jednak dwa kierunki w łonie opozycji: jeden, reprezentowany przez p. Grabskiego, bezwzględnie sprzeciwiał się uznaniu Petlury i stwarzaniu Ukrainy, która będzie oddziaływać na nasze stosunki wewnętrzne głównie w Małopolsce Wschodniej i przeszkadzać w ugruntowaniu naszej państwowości; drugi, bardziej przychylny, reprezentowany przez pośła Seydę ze Związku Ludowo-Narodowego, godził się na uznanie Petlury, jednak z zastrzeżeniem co do granic, które miały być określone tylko do sześciu powiatów Podola i Wołynia. W pojmowaniu sprawy ukraińskiej była duża rozbieżność między opozycją a Marszałkiem Piłsudskim, który dążył przede wszystkim do zwycięstwa wojskowego, a sojusz polityczny z Ukrainą uważał za drogę do tego celu. Zdawał sobie doskonale sprawę z ryzyka ukraińskiego, ale również z tego, że bez ryzyka stworzenia Ukrainy, sprzymierzonej z Polską, zwycięstwa nad Rosją nie osiągnie i nie zapewni Polsce pokoju na długie czasy. Za pomoc w zwycięstwie dawaliśmy pomoc w odzyskaniu niepodległości i przelewali krew w sprawie

ukraińskiej, nie oddawaliśmy natomiast ani piędzi ziemi z terenów do nas należących.

Cele wojny były określane przez opozycję w taki sposób, że gdyby dowództwo wojskowe zmuszone było je realizować, musiałyby odstąpić od zamiaru prewencyjnego bicia XII armii sowieckiej i obsadzenia frontu południowego przez wojska ukraińskie, a przyjmując inną metodę działania, inny manewr, polegający na zajęciu przez armię polską na wiosnę 1920 roku postawy obrony strategicznej z wyczekiwaniem momentu przejścia do przeciwuderzenia z chwilą ujawnienia się gros sił rosyjskich.

Wskazuję w rozdziale następnym, że ten sposób operowania z rozmaitych względów nie odpowiadał naszym ówczesnym możliwościom operacyjnym i taktycznym. Tego właśnie zdania był Wódz Naczelny, a będąc równocześnie Naczelnikiem Państwa odrzucił polityczne argumenty opozycji polskiej i postanowił zrealizować swój operacyjny plan działania, ściśle oparty na warunkach współdziałania wojskowego i politycznego z Ukrainą atamana Petlury.

## VI

### PRZEBIEG WYDARZEŃ WOJENNYCH NA UKRAINIE

#### A) OFENSYWA 3. ARMII I ZAJĘCIE KIJOWA.<sup>1</sup>

Wyprawa Kijowska należała do tych operacji, które jeszcze przed ich rozpoczęciem można było uważać za udane. Nie tylko bowiem sytuacja operacyjna upoważniała do optymizmu — byliśmy w lokalnej przewadze, posiadaliśmy możliwość zaskoczenia przeciwnika — jak śmiała myśl operacyjna Wodza Naczelnego rzucająca główną masę manewrową — jedną dywizję piechoty i jedną brygadę kawalerii — w sposób dotąd nie praktykowany — zagonowy, w głąb uszykowania nieprzyjaciela; stworzyło to w wojsku nastrój niezwykle podniosły — zaczepny, śmiały, dający moralne wartości, które często ważą więcej, niż ilość i jakość sprzętu, materiału technicznego.

W ofensywie brały udział trzy armie polskie:

3. armia pod tymczasowym osobistym dowództwem Wodza Naczelnego;

2. armia pod dowództwem generała Listowskiego;

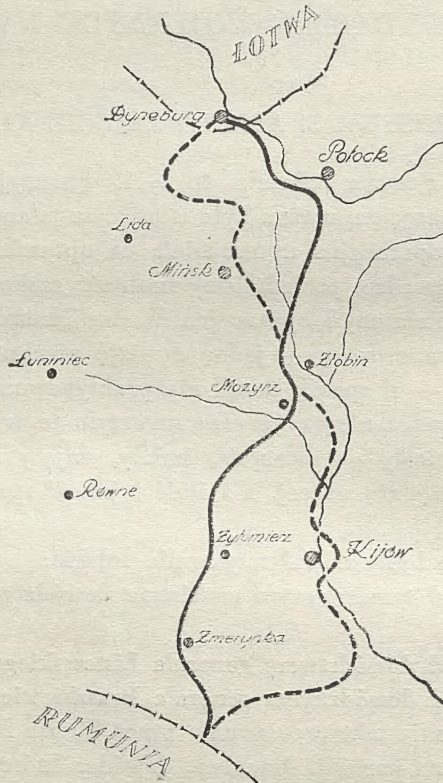
6. armia pod dowództwem generała Iwaszkiewicza.

Główne zadanie taktyczne zostało przez Wodza Naczelnego świadomie złożone na barki 1. dyw. leg., dowódca której — gen. Rydz-Śmigły — był równocześnie dowódcą tej grupy operacyjnej, która prowadziła główne uderzenie na Kijów, a która w następstwie przekształcona została w Kijowie na 3. armię.

---

<sup>1</sup> Rozdział ten jest w odniesieniu do działań grupy generała Śmigłego w znacznej części powtórzeniem mojej pracy z roku 1927 p. t. „Obrona, odwrót czy atak z Kijowa?“, o której wspominałem na wstępie. Zdarzenia na innych frontach przytaczam wg książki ś. p. gen. J. Stachiewicza „Działania zaczepne 3. armii na Ukrainie“.

OGÓLNE POŁOŻENIE FRONTU POLSKIEGO  
W KWIETNIU I MAJU 1920.



Objaśnienie:

- Przed wyprawą Lijowską.
- - - Po wyprawie Lijowskiej.

Najsilniejszą liczbowo była 3. armia, licząca 42 baonów, 53 szwadronów i 43 baterii, 2. armia miała 28 baonów, 3 szwadrony i 26 baterii, a 6. armia 39 baonów, 8 szwadronów i 35 baterii. Ogółem siły polskie i ukraińskie, biorące udział w ofensywie ukraińskiej, wynosiły 109 baonów, 64 szwadronów i 104 baterii.

Jak już w rozdziale IV B wskazałem, większość tych sił stała już uprzednio, przed ofensywą wiosenną, na Wołyniu i Podolu, a do ofensywy ściągnięto jedynie 30 baonów i 24 szwadronów. (Patrz szkic 5. str. 94).

Grupa operacyjna generała Rydza-Śmigłego stanowiła jakby klin zgrupowany wewnątrz dotychczasowej 2. armii i przeznaczony do wyrzucenia go z impetem w przód, we front sowiecki, w prostym kierunku przez Żytomierz na Kijów. Wojska gen. Śmigłego uszykowały się po obu stronach szosy Zwiahel—Żytomierz siłami dwóch dywizyj piech. obok siebie (1. i 7. d. p.) i jednej brygady jazdy (3. b. k. w składzie 2., 5. i 12. p. ułanów) na froncie szerokości 60 km. Jądro tego klinu stanowiła 1. dyw. piech. leg. obejmując wraz z 3. b. k. front 20 km. Biorąc pod uwagę wysokie stany liczbowe dywizji — przychodziła ona z leż zimowych w Inflantach — można twierdzić, że zgrupowanie to było — jak na rok 1920 — bardzo silne. Dywizja była tym silniejsza, że została wyposażona w samochody ciężarowe do transportu wojsk.

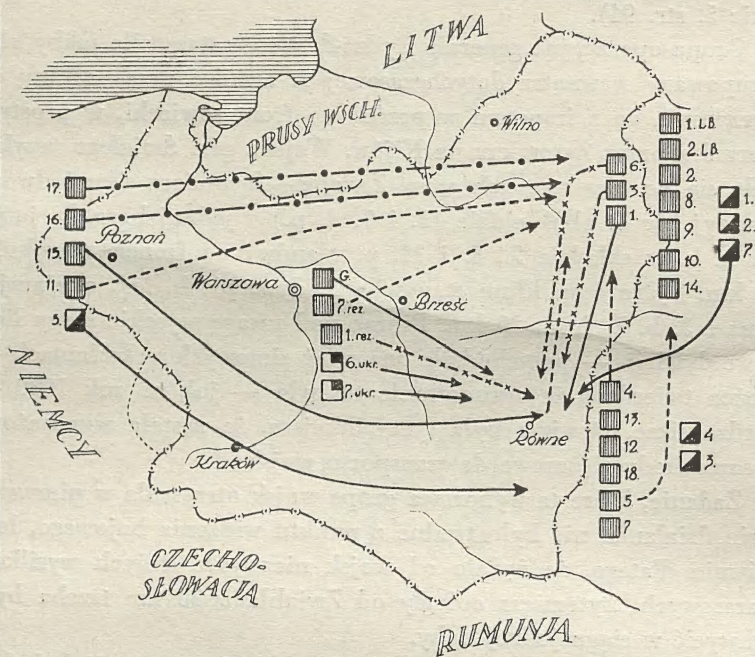
Zadanie, które ta wyborowa grupa wojsk otrzymała w pierwszej fazie działania, nie było trudne z punktu widzenia bojowego, lecz głównie dlatego, że żądało od wojsk niezwykle dużych wysiłków marszowych. Żytomierz odległy od Zwiahla o 80 km trzeba było uchwycić w ciągu jednej doby.

Dowódcą sił przednich grupy operacyjnej i 3. armii był d-ca 1. bryg. piech. leg. ppłk. Dąb-Biernacki. On wbił ten klin w XII armię sowiecką i również on — w odwrocie z Kijowa — otwierał siłą drogę na wschód. Był też darzony szczególnym zaufaniem dowódcy armii i Wodza Naczelnego, których nigdy nie zawiódł.

Po obu stronach 1. dyw. leg. stanęły brygady 7. dyw. piech., która już uprzednio — przed przyjazdem grupy gen. Śmigłego na front — działała na Wołyniu. Północna brygada tej dywizji, przy której maszerował sztab dywizji, miała w drugim dniu operacji osiągnąć linię kolejową Korosteń—Żytomierz, w czwartym dniu operacji zająć Radomyśl nad Teterewem w odległości 120 km od pozycji wyjściowej. Południowa brygada maszerowała drogami polnymi równoległe do szosy Zwiahel—Żytomierz, 3. bryg. kaw. miała

**SCHEMAT**

przerzutów dywizji piechoty i brygad kawalerii  
od wiosny 1920 do połowy czerwca 1920 z frontu  
zachodniego i centrum Kraju na front wschodni.

**Objasnienie:**

- |   |   |                          |
|---|---|--------------------------|
| ▣ | dyw. piech.                                     | } przed wyprawą kijowską |
| ▣ | bryg. kaw.                                      |                          |
| → | Koncentracja do wyprawy kijowskiej              |                          |
| → | Zasilenie frontu Lit.-Białorusk.                |                          |
| → | Koncentracja do kontrofensywy „majowej”         |                          |
| → | Koncentracja po zakończeniu kontrof. „majowej.” |                          |
| ▣ | G   | brygada górską           |
| ▣ | ? rez.  | ? brygada rezerwowa      |
| ▣ | 6. ukr.   | 6. d.p. ukraińska        |

wyjść przed front razem z 13. bryg. piech. i następnie ubezpieczać marsz samochodowy 1. dyw. leg. w kierunku na Żytomierz.

Między grupą gen. Śmigłego a Prypecią działały dwie dywizje piechoty: 4 dyw. piech. i grupa płk. Rybaka. Ich zadaniem było uderzyć na Korosteń i Owrucz i przez to — o ile możliwe — zniszczyć w tym rejonie operujące siły sowieckie a mianowicie 7. i 47. dyw. piech.

Na południe od grupy operacyjnej gen. Śmigłego działała 2. armia w składzie 13. i 15. dyw. piech. oraz 6. dyw. ukr. Armia ta uderzała w ogólnym kierunku na Berdyczów i Samhorodek. Między 2. armią a Dniestrem działała 6. armia — gen. Iwaszkiewicza — w składzie 5., 12. i 18. d. p. uderzając na Winnicę i Żmerynkę.

Po stronie sowieckiej stanęły naprzeciw naszego zgrupowania dwie armie, XII i XIV, w ogólnej sile 7 dywizyj piechoty i jednej dywizji kawalerii. Mierząc nie poszczególnymi baonami a całymi dywizjami widzimy, że stanęło 9 polskich dywizyj piechoty i 1½ dywizji jazdy naprzeciw 7 sowieckich dywizyj piechoty i jednej dywizji jazdy. Przewaga była w pełni po naszej stronie, szczególnie jeżeli się zważy, że w miejscu decydującym — na froncie grupy gen. Śmigłego — przewaga liczbowa była jeszcze większa, gdyż naprzeciw rozrzuconych w osłonie sił sowieckich stanęło zwarte i wypoczęte zgrupowanie wojsk polskich.

Ofensywa wyruszyła 25 kwietnia 1920 r. Początek bojowego działania w kierunku na Żytomierz był dużo łatwiejszy niż się spodziewano. Stało się to dlatego, że przeciwnik wycofał z frontu swoją 58. dywizję, stojącą dotąd rozrzuconą w osłonie frontu, do Żytomierza, obsadzając front częściami 17. dywizji jazdy oraz 1. brygadą strzelców siczowych. Dalsze dwie brygady tych strzelców stały dalej na południu. Wobec tak zmienionej sytuacji odpadło zamierzone dotąd „przełamanie“ frontu, a rozpoczęto natychmiast forsowny marsz na Żytomierz. 1. bryg. piech. leg. korzysta z przydzielonych aut i wyrusza marszem samochodowym, ubezpieczonym autami pancernymi, drogą polną na północ od głównej szosy na Żytomierz. Wybrała sobie gorszą technicznie drogę, aby uzyskać tym większe zaskoczenie przeciwnika. Reszta wojsk grupy rusza w szerokim zgrupowaniu na wschód.

Marsz samochodowy napotykał na znaczne techniczne trudności.

Droga była piaszczysta, mosty częściowo zniszczone, kolumna składała się z wozów o rozmaitej szybkości i nośności. Toteż szybko odesłano samochody na szosę główną, gdzie maszerowała 3. bryg.

piech. leg., a wojska brygady pierwszej korzystać poczęły z podwódk konnych do podwiezienia wojsk.

Zaskoczenie przeciwnika zarówno natarciem jak też niezwykłą szybkością posunięć było zupełne. Zdarzało się, że poszczególni żołnierze sowieccy przybliżali się do polskich samochodów w mniemaniu, że one należą do wojsk sowieckich.

W nocy z 25 na 26 kwietnia wojska ppłk. Dąb-Biernackiego rozpoczęły przybliżanie się do Żytomierza, gdzie stała zgrupowana w odwodzie 58. dyw. sowiecka. O świcie nastąpił atak. Prowadził go od frontu 5. p. p. leg. a oskrzydłając od północy i wschodu 1 p. p. leg. Skoordynowane działanie doprowadziło do odrzucenia nieprzyjaciela poza Żytomierz, który po walkach ulicznych wpadł przed południem 26 kwietnia w ręce polskie. Miasto witało nas entuzjastycznie.

Zdobycz była znaczna: wzięto kilkuset jeńców i 9 dział oraz dużo materiału i sprzętu zdeponowanego na dworcu towarowym.

Poruszający się po szosie głównej na Żytomierz 6. p. p. leg. stoczył lekkie boje z częściami 17. dyw. jazdy sowieckiej, która przykrywała Żytomierz od wschodu. Do wieczora 26 kwietnia cała 1. dyw. leg. zgrupowała się w Żytomierzu. Natychmiast wyrzucono przed front dwie kompanie 6 p. p. leg. dla uchwycenia mostu szosowego przez Teterew pod Korostyszewem a 3. brygada jazdy dotarła do Czerniachowa. 7. D. P. postępowała bez kontaktu z nieprzyjacielem osiągając 28. kwietnia Radomyśl nad Teterewem. W ten sposób cała grupa wypadowa generała Śmigłego dotarła w oznaczonym czasie w rejon Żytomierza i uchwyciła w swe ręce przejścia przez Teterew umożliwiając sobie łatwe kontynuowanie marszu na Kijów.

Miał on być oddzielnie zarządzony rozkazem Wodza Naczelnego.

Równocześnie z grupą wojsk generała Śmigłego rozpoczęły na północ od niej ofensywne działanie 4. dyw. piech., grupa ppłk. Rybaka i 7. bryg. kaw. Zadanie tej grupy wojsk polegało na zniszczeniu zgrupowania przeciwnika w okolicach Korostenia i Owrucza przez frontalne natarcie, gdy tymczasem 7. bryg. kaw. przecinała połączenie tych wojsk z Kijowem, zajmując mosty szosowe i kolejowe przez Irszę i Teterew pod Malinem.

Ofensywa 4. dyw. i grupy ppłk. Rybaka nie napotkała na znaczniejsze trudności. Z łatwością odrzucono 7. d. p. sowieckiej na wschód, zajmując Owrucz i Korosteń. Wzięto tutaj znaczną zdobycz



Ataman Petlura wita się z dowódcą 3. armii, gen. Śmigłym-Rydzem, na dworcu kolejowym w Kijowie.  
(Maj 1920 r.).



w materiale i w jeńcach: kilkuset jeńców, 6 karabinów maszynowych, 50 parowozów i 1000 wagonów. Widzimy, że zaskoczenie nasze musiało być znaczne, jeżeli tak liczny tabor kolejowy, tak bardzo Sowiecom potrzebny, dostał się w nasze ręce. Ofensywa polska czyniła spustoszenia.

Interesujące, ale dramatyczne były dzieje 7. brygady kawalerii.

Wyruszyła ona z południowego Polesia w kierunku na Malin, odległy o około 180 km. Ale ponieważ marsz jej miał być niespostrzeżony, trzeba było omijać osiedla zajęte przez nieprzyjaciela i maszerować zagonowo po gorszych i dalszych drogach, by móc dopaść przeciwnika, zanim zdoła się wycofać, zniszczyć mosty lub sprowadzić odwody z Kijowa. Po uciążliwym marszu osiągnęła brygada rejon oddalony o 40 km od Malina. Mimo względnie słabych sił, brygada dzieli je na 3 części chcąc objąć swym działaniem szeroki pas terenu, zająć zarówno mosty przez Irszę i Teterew, jako też — bez rozkazu ku temu — samą miejscowość Malin. Wszędzie zatem mogły być tylko słabe siły. Mogły one mieć początkowe powodzenie, ale musiały ulec, jeżeli — co było do przewidzenia — natrą na nie siły wycofujące się spod Korostenia lub odwody przybyłe koleją z niedalekiego Kijowa.

Tak się też stało. Uderzenie brygady ma początkowo znaczne powodzenie: gros brygady uderzając na Malin zdobywa tę miejscowość, bierze 12 dział i około 1000 jeńców. Trafiono tutaj na tyłowe urządzenia tych dywizyj sowieckich, które walczyły na froncie pod Korosteniem i Zviahlem, opierając się o tę dużą stację kolejową, która leżąc na głębokich tyłach, wydawała się zupełnie zabezpieczona. Po pierwszym sukcesie natarcia nastąpił jednak trud obrony i wytrwania. W stronę Malina wyruszyła bowiem ta grupa wojsk sowieckich, która pod naciskiem naszej 4. d. p. ustąpiła z Korostenia. W grupie tej znajdowało się również kilka pociągów pancernych. Nastąpiło natarcie sowieckie i rozgorzała bitwa pod Malinem. Szanse były nierówne: bolszewicy o przeważających siłach w upartym i uzasadnionym dążeniu do przebiccia się w stronę Kijowa przez okalający ich pierścień kawalerii, Polacy o siłach dużo słabszych (1/2 pułku szwoleżerów, 17. p. ułanów, 6 dział) zamierzali utrzymać zdobytą stację kolejową. Walka była zacięta, bój toczył się na bliskie odległości. Poległ na stacji kolejowej rtm. Radziwiłł, szef sztabu brygady, ciężko ranny został mjr. G. Orlicz-Dreszer, dea 1. pułku szwoleżerów. Trzymał się jeszcze wyrobiony bojowo pułk szwoleżerów a w oparciu o niego pułk ułanów wielkopolskich, prze-

chodzący tutaj swój chrzest ogniowy. W końcu jednak opór polski został złamany: ułani odpłynęli na północ od toru kolejowego, otwierając bolszewikom drogę na Kijów. Mimo początkowych sukcesów, mimo ciężkich własnych strat zadanie operacyjne złożone na 7. bryg. kaw. nie zostało niestety wykonane. Korosteńska grupa wojsk sowieckich nie uległa pełnemu a możliwemu rozbiciu. Nie pomogło już śmiało i wytrwale działanie drugiej części pułku szwoleżerów, która zajęła most na Teterewie, zniszczyła tory kolejowe i uniemożliwiła dojazd pociągu pancernego z Kijowa na front. Dyon szwoleżerów musiał się również wycofać i dołączyć do swej pobitej brygady.

Krótko był jednak Malin w ponownym posiadaniu bolszewików. O godzinie 3 dnia 28 kwietnia opuściła go nasza kawaleria a po południu tego dnia dotarła do Malina piechota podhalańska z grupy płk. Rybaka. Po ciężkiej walce piechoty zdobyto Malin na trwałe. Brakowało tylko kilku godzin wytrwania kawalerii, brakowało przyspieszenia marszu przynajmniej części piechoty, wreszcie brakowało więcej oględnego i skupionego użycia jazdy, aby bitwa pod Malinem stała się pełną przegraną sowiecką.

Bardzo szczęśliwie rozwinęły się operacje nasze na południu od skrzydła grupy wojsk gen. Śmigłego. Przed frontem naszym leżał duży węzeł kolejowy, Koziatyn — obsługujący większą część frontu sowieckiego opartego o Kijów. Na ten węzeł kolejowy leżący na głębokich tyłach sowieckiego frontu bojowego skierowany został atak polski. Był on prowadzony według analogicznej formy jak na Malin. W czasie, gdy 15. dyw. piech. nacierała frontalnie na Berdyczów, leżący o 30 km przed Koziatynem, miała silna dywizja kawalerii generała Romera uderzyć niespodziewanie na Koziatyn, a więc na tyły obszaru Berdyczowa.

O świcie 25 kwietnia wyruszyła kawaleria z nad Słuczy i po uciążliwym 130-kilometrowym marszu stanęła wieczorem 26 kwietnia pod Koziatynem. Rano 27 kwietnia rozpoczął się nasz atak, który doprowadził do zajęcia miasta i węzła kolejowego. W tym samym czasie 15. dyw. piech. zdobyła Berdyczów i śpieszyła na Koziatyn na pomoc odosobnionej dywizji jazdy. Wytrwale pracująca kawaleria doczekała się przyścia piechoty oddając jej zdobyty Koziatyn. Kawalerię czekały nowe zadania.

Skombinowany atak jazdy naszej na głęboko położony Koziatyn zdezorientował dowództwa sowieckie. I tak, 44. dyw. wyparta z Ber-

dyczowa nie stara się przedostać przez Koziatyn, tylko skręca na południe chcąc dotrzeć do Samhorodka. W marszu tym zostaje dywizja zatrzymana przez naszą 13. dyw. piech. ze składu 2. armii, która współdziałając w ogólnej ofensywie maszerowała w kierunku na Winnicę. Zawiązała się całodniowa krwawa walka pod Holendrami, zakończona zwycięstwem polskim i poddaniem się wojska sowieckiego.

Cała ta operacja prowadzona w kierunku na Koziatyn przez koncentryczne działanie dywizji jazdy, znakomicie dowodzonej przez gen. Romera, oraz 15. i 13. dyw. piech. doprowadziła do rozbicia znacznej części wojsk sowieckich. Rozmiar tego zwycięstwa uwidacznia się jaskrawo przez następującą zdobycz:

dyw. jazdy: 8000 jeńców, 27 dział, 176 c. k. m.,

15. i 13. dyw. piech.: 3000 jeńców, kilkanaście dział, 100 c. k. m.

Zauważyć wypada, że dobrowolnie poddała się naszej kawalerii brygada strzelców siczowych, tak samo zresztą jak poddały się naszym wojskom należącym do 6. armii dwie brygady strzelców w sile 11.000 ludzi, 44 dział.

Z powodu tych buntów brygad ukraińskich, 6. armia posuwała się w ofensywie bez znaczniejszych trudności, słabo tylko opóźniana przez nieprzyjaciela. O Bar i Żmerynkę toczono boje, natomiast Winnica została zajęta po opuszczeniu jej przez nieprzyjaciela.

Północnym obramowaniem naszej ofensywy ukraińskiej było natarcie 9. dyw. piech., operującej na Polesiu, na Czernobyl nad Prypecią. Duży ten port rzeczny był nie tylko oparciem dla floty sowieckiej operującej u ujścia Prypeci do Dniestru, ale również tyłowym ośrodkiem i oparciem dla działań wojsk zarówno w kierunku na Pińsk, jak na obszarze między Prypecią a Teterewem. Zajęcie Czernobyla miało stanowić tymczasową osłonę ofensywy od północy, która to osłona miała być następnie stopniowo rozszerzana. Natarcie na Czernobyl, dokonane oddziałami piechoty, kawalerii i flotyli pińskiej pod wspólnym dowództwem majora Jaworskiego, uwieńczone zostało pełnym powodzeniem. Zasługuje na podkreślenie, że zdobyto w Czernobylu znaczny materiał rzeczny, między innymi aż cztery statki, które w dalszym działaniu naszej flotyli po Dnieprze, na Kijów, dobre znalazły zastosowanie.

Do rana dnia 28 kwietnia operacje polskie dały już bardzo cenne wyniki. Działając w nakazanych kierunkach, wojska polskie nie tylko że zajęły znaczny obszar ziemi ukraińskiej, ale co najważniej-

sza, trafiając na opór przeciwnika, wszędzie w zdecydowany sposób zdołały odrzucić go ze stratami, częściowo nawet rozbić zupełnie. W trzech wąskich rejonach szerokiego naszego działania rozegrały się bitwy z XII armią sowiecką: pod Malinem—Owručem—Korosteniem, pod Żytomierzem i w rejonie Berdyczów—Koziatyń—Hollandry. Bitwy te, aczkolwiek terenowo oddalone, łączyły się jednak w jedną operacyjną całość: XII armia została zaskoczona i z dużymi stratami odrzucona na wschód. Mniej ucierpiała XIV armia, na którą nie skierowano głównego uderzenia polskiego. Jednak i ta armia uległa głównie dlatego, że ukraińskie brygady strzelców siczowych złożyły przed nami broń.

Tak jasnego obrazu położenia Wódz Naczelny do rana dnia 28 kwietnia naturalnie posiadać nie mógł. Szerokie fronty działania, duża szybkość marszów, w stosunku do odległości niedostateczne środki łączności i komunikacji, sprawiły, że wiadomości napływały tylko stopniowo i z opóźnieniem. Jasno rozpoznano sytuację tylko na kierunku szosy Zwiachel—Kijów widząc, że nieprzyjaciel odszedł na Kijów. Z innych frontów wiadomości były niejasne, częściowo nawet fałszywe. I tak głosiły podania, że dywizja jazdy została rozbita, że 15. dyw. nie spotkała w Koziatynie kawalerii i t. p.

W tej niejasnej sytuacji zdecydował Wódz Naczelny puścić w pościg grupę gen. Śmigłego w kierunku na Kijów do linii oddalonej od Kijowa przeciętnie o 70 km. Nie chciał bowiem, przed rozpoznaniem położenia nieprzyjaciela na południu, dopuścić do zapędzenia się piechoty w przód bez możliwości zasilenia jej lub skierowania w innym kierunku. Był to akt przezorności, wywodzącej się z zamiaru rozegrania dalszej spodziewanej bitwy w dobrej formie i pod sprężystym dowództwem.

Poza tym przyjęto takie ugrupowanie, że w rejonie leżącym centralnie w stosunku do całego frontu — Żytomierz—Berdyczów—Koziatyn — stanęły 3 dywizje piechoty i jedna dywizja kawalerii, mając przed sobą, w kierunku na Kijów, wysuniętą na rozpoznanie brygadę kawalerii. Zgrupowanie to zdolne było do zwrotu na południe, na flankę nie pobitej dotąd XIV armii, albo do kontynuowania natarcia na Dniepr, w kierunku na Kijów. Obie alternatywy były równie możliwe i równie wykonalne. Zależały one od decyzji Wodza Naczelnego powziętej na podstawie rozpoznania sytuacji i przybliżonego zdania sobie sprawy z prawdopodobnych zamiarów nieprzyjaciela. A ten zamiar był nam dotąd niejasny. Nie można było odcyfrować postanowienia dowództwa sowieckiego: czy chcą

bronić, czy opuścić Ukrainę? Czy będą bronić, czy opuszczą Kijów? Czy zamierzają trzymać XIV armię na dotychczasowych jej stanowiskach, czy wycofać ją za Dniepr?

Do wyjaśnienia tych zagadek operacyjnych przystąpiono z całym zapalem.

Rzucmy okiem na front sowiecki, aby zrozumieć, co się tam działo.

Ofensywa polska zaskoczyła XII armię całkowicie. Porozbijane wojska odpływały bezładnie, stawiając tylko lokalny opór nie jako część zorganizowanej obrony terenu, lecz jako doraźne zarządzenia, płynące z decyzji niższych dowództw. Dowództwo XII armii o zakresie klęski poniesionej w dniach 25—27 kwietnia dostatecznych wiadomości w dniu 28 kwietnia jeszcze nie posiadało, sądząc np., że Berdyczów i Koziatyn są jeszcze w rękach sowieckich. To też rozkaz wydany przez sztab armii stojący w Kijowie, dnia 27 kwietnia o godzinie 23.00, zarządza niewykonalne operacje: miały być bronione obszary, które już nie były w rękach sowieckich, jak rzeka Teterew, miasteczko Lemiachów, Radomyśl, Berdyczów i Koziatyn.

Rozkaz ten oraz inne papiery urzędowe dostały się wraz z inną zdobyczą wojenną 29 kwietnia w nasze ręce. Mając w tym czasie już meldunki z całego frontu polskiego oraz powyższy rozkaz przeciwnika, można było właściwie osądzić ogólne położenie. A od tego sądu zależała dalsza decyzja Wodza Naczelnego, zależały dalsze rozkazy dla wojsk, które stojąc od 27 kwietnia w pogotowiu do dalszych operacji — czekały na zlecenia. Autentyczność rozkazu sowieckiego była absolutna. Cóż więc rozkaz zarządzał, jakie zamiary mógł mieć piszący go dowódca XII armii sowieckiej?

Nastąpiła analiza jego postanowień, odcyfrowanie nieujawnionych przyczyn i wnioskowanie odnośnie dalszych zamiarów naszego przeciwnika. Aby przedstawić tok pracy myślowej w sztabie Wodza Naczelnego, oddaję głos wspomnieniom ś. p. generała Juliana Stachiewicza, ówczesnego szefa oddziału operacyjnego Sztabu Wodza Naczelnego.

Mówi on między innymi: <sup>1</sup>

„Rozkaz ten dając dowód, że Kijów będzie broniony, jednocześnie obrazuje chaos, jaki nasza ofensywa wywołała u nieprzyjaciela... Meldunek od 58. dywizji piechoty świadczy o zupełnym jej rozbiću. Resztki poszczególnych pułków wypadkowo znalazły się w róż-

---

<sup>1</sup> Generał Julian Stachiewicz: „Działania zaczepne 3. armii na Ukrainie“.

nych miejscowościach, zbierane i doraźnie używane przez sztab dywizji. Jednakże dowództwo dywizji stara się zorganizować obronę, stąd pochodzi słaby opór, jaki na swojej drodze napotkała nasza 1. dyw. piech. legionów. Pod wpływem tych wiadomości dowództwo XII armii sowieckiej zmienia pierwotny rozkaz. Linię oporu cofnięto bardziej na wschód, między rzeki Teterew a Zdwiz.

Ta korespondencja jest świadectwem, że nasza ofensywa na Ukrainie była niespodzianką dla nieprzyjaciela, że nie miał on przygotowanych żadnych planów odparcia naszych działań zaczepnych ani też odwrotu. Z drugiej strony upór, z jakim dowództwo XII armii nakazywało dywizjom stawiać opór, dywizjom, o których wiedziało, że są rozbite, wskazywał, że *muszą być robione jakieś przygotowania do obrony*; należało brać pod uwagę skierowanie na Kijów wojska, będącego w drodze ze wschodu i południa. Jednakże ani o transportach nowych sił ze wschodu do Kijowa, ani też odwrotnie, o ewakuacji Kijowa, nie było żadnych wiadomości.“

Wnioski, wypływające z powyższej oceny sytuacji, były następujące: Jeżeli nieprzyjaciel ma zamiar obrony Kijowa, korzystniej jest chwilowo nie zajmować tego miasta. W ten sposób bowiem prowokuje się ściągnięcie większych sił sowieckich na zachodni brzeg Dniepru, co dać nam może pożądaną sposobność do pobicia ich na tym brzegu, zamiast doganiać ich na brzegu wschodnim Dniepru, rozpraszać siły na dalekich obszarach. Bardzo nęcący był zamiar odcięcia XII armii od połączeń tyłowych przez wyprawienie jazdy wzdłuż Dniepru przez Czerkasy na południe. Lecz operacja ta byłaby silnie zagrożona ze strony niezajętego dotąd Kijowa, a poza tym oddalałaby część naszych sił od głównego pola bitwy przed rozegraniem decydującego starcia. Dlatego odstąpił Wódz Naczelny od tego pierwotnego zamiaru i nakazał 3. armii przygotowanie się do natarcia na Kijów z takim wyliczeniem, aby 7 maja 1920 atak na Kijów mógł być rozpoczęty. Wobec słabego oporu XIV armii liczyło się na jej dalsze odejście równoległe do XII armii i wobec tego stały się nieaktualne pierwotne zamiary skrócenia grupy generała Śmigłego na flankę północną tej armii.

Rozkaz Naczelnego Dowództwa, zarządzający powyższe pogotowie do natarcia na Kijów, przeprowadzał również pewną reorganizację frontu. Generał Rydz-Śmigły objął obecnie dowództwo nad 3. armią, które dotąd sprawował osobiście Wódz Naczelny, a w skład 3. armii weszła ponownie 1. dyw. leg. i ponad to grupa płk. Rybaka,

7. bryg. jazdy i 15. dyw. piech. Natomiast 7. dyw. piech., dotychczas podległa generałowi Śmigłemu, przeszła pod rozkazy decy 2. armii. Zmiana ta była powodowana zamiarem zgrupowania do natarcia na Kijów wojsk dobrze wyrobionych bojowo. Pod tym względem 15. dyw. górowała nad 7. dyw., która jako w całości zespolona jednostka, swój chrzest ogniowy otrzymała dopiero na polach Ukrainy. „Zadaniem 3. armii“ mówi powyższy rozkaz Naczelnego Dowództwa „będzie dotarcie do linii rzeki Dniepru, od ujścia rzeki Prypeci do ujścia rzeki Krasnej; zdobycie miasta Kijowa, utrzymanie w całości mostów na Dnieprze w Kijowie i zabezpieczenie miasta przez stwożenie przedmościa.“

Zadania 2. i 6. armii były w powyższej operacji drugorzędne i pochodne. Polegały one na ochronie 3. armii od południa i zapewnienie jej osłony linii kolejowej Mohylów—Koziatyn—Kijów. Natomiast 4. armia, gen. Szeptyckiego, sąsiadka 3. armii od północy, otrzymała zadanie dotarcia do Dniepru między Berezyną a Prypecią.

Dobrowolne zatrzymanie 3. armii w odległości dwóch dni marszu od Kijowa w czasie od 27 kwietnia do 7 maja miało oprócz przyczyn natury operacyjnej, które uprzednio wykazałem, jeszcze powody natury organizacyjnej. W szybkim tempie przez nas zajęty obszar Ukrainy miał być uporządkowany, zanim przystąpiono do dalszego wyciągania linii etapowych. Przede wszystkim więc należało uruchomić sieć kolejową łączącą operujące armie z Polską. Sieć ta nie była zniszczona, gdyż odwrót sowiecki odbywał się bezładnie, natomiast wszystkie węzły kolejowe były gruntownie „zakorkowane“. Duża zdobycz w materiale kolejowym czynnym i wymagającym naprawy zatarasowywała dworce kolejowe uniemożliwiając jakikolwiek ruch na liniach. Dopiero stopniowa, metodyczna praca wlewała życie w martwy dotąd organizm kolei. Istniał też brak materiału opałowego, gdyż pod tym względem przygotowania na wszystkich kolejach sowieckich — nawet na kolejach przyfrontowych — były niedostateczne. Jeżeli się zważy, że w roku 1920, z powodu nielicznego wyposażenia armii w samochody ciężarowe, zależność wojsk od linii kolejowych była silniejsza niż obecnie, można zrozumieć intencje Naczelnego Dowództwa zmierzające do porządnego uruchomienia kolei przed ponownym rozpoczęciem działań na większą skalę.

Względy operacyjne i aprowizacyjne spowodowały więc decyzję Wodza Naczelnego do przerwania rozpoczętej ofensywy ukraińskiej na przeciąg 10 dni. Przerwa ta pomogła nam i pomogła przeciwni-

kowi: nam pomogła w przygotowaniu silnego natarcia na linię Dniepru, Sowiecom pomogła do ukończenia planowej ewakuacji Ukrainy.

3. armia przeznaczona do głównego działania na Kijów przygotowywała się do tej operacji bardzo solidnie.

Znając zapatrywania Wodza Naczelnego, że może dojść do zdecydowanej bitwy z siłami broniącymi Kijowa i następnie — z siłami zgrupowanymi za silną barierą, jaką jest Dniepr, zamierzała 3. armia poleconą jej operację zorganizować w taki sposób, aby wykluczone było jakiegokolwiek nawet drobne niepowodzenie.

W pojęciu dowódcy armii natarcie musiało się udać nawet przy najsprawniejszym przeciwdziałaniu przeciwnika. Pod Kijowem bowiem zdawać miała armia polska w oczach opinii ukraińskiej i opinii świata swój pierwszy i dlatego trudny egzamin z umiejętności manewrowania i bicia się normalnymi armiami o znacznej sile liczebowej. Środków dodatkowych posiadaliśmy dużo. Była i ciężka artyleria w ilości 7 baterii podległych wprost dowódcy armii, grupa techniczna w składzie 3 kompanii saperskich i 5 kolumn pontonowych, oraz 2 grupy lotnicze w sile 6 eskadr. Byliśmy w stanie rozegrać trudną walkę o umocnione pozycje, jako też o silnie obsadzoną rzekę.

Dowództwo armii planuje zatem bardzo metodyczny atak. Prawie trzy dywizje mają frontalnie uderzyć na linię obronną pod Kijowem i następnie dopaść mostów, a 7. bryg. kaw. i część piechoty 15. dyw. mają od północy i od południa przedostać się przez Dniepr i od wschodu nacierając na mosty ułatwić przejście 3. armii przez Dniepr. Ciężka artyleria stać miała w pogotowiu do silnego poparcia tego natarcia.

Do dosłownego wykonania powyższego zamiaru nie doszło, gdyż nieprzyjaciel zostawiwszy w osłonie Kijowa tylko nieznaczne siły — z zadaniem opóźnienia marszu Polaków — odszedł za Dniepr opuszczając Kijów.

Pierwsze wiadomości o tym postępowaniu przeciwnika uzyskała zawsze bardzo ruchliwa 1. dyw. piech. leg. Ponieważ sowieckie pociągi pancerne pod naciskiem grupy Rybaka wycofywały się wzdłuż linii kolejowej Korosteń—Kijów, zarządził deca 6. p. p. leg. silny wypad na ich odcięcie. Wypad skierowano na mosty przez Zdwiż pod Borodzianką. Na wiadomość, że miejscowość ta jest już zajęta przez oddziały z grupy Rybaka, kapitan Jankowski, dowódca tego wy-

padu, kieruje go głębiej na mosty kolejowe przez Irpień. Wypad ten udaje się, jednak pociągi przejechały już do Kijowa. Jednak kapitan Jankowski nie uważał swego zadania za skończone. Skreślił on teraz wzdłuż rzeki Irpień na południe w kierunku głównej szosy na Kijów i uderzył przez zaskoczenie na okopy bolszewickie przeciwnające szosę. Śmiałość działania została wynagrodzona: oddziały 6. p. p. leg. zdobyły kompletną czterodziałową baterię z zaprzęgiem, kilka c. k. m. i wzięły kilkadziesiąt jeńców. Rozgorzała walka na większą skalę. Bolszewicy wyruszyli trzema pułkami do uderzenia na oddział kpt. Jankowskiego, skutkiem czego musiał on się cofnąć na zachodni brzeg Irpienia. Dca 6. p. p. leg. przysłał mu jednak posiłki, tak że nie tylko odrzucono przeciwnika za rzekę, ale zdobyto 3 działa.

Walka ta toczona między frontem 3. armii a Kijowem wyświeśliła sytuację o tyle, że 1. dyw. leg., nie czekając na szczegółowsze rozkazy armii, podsunęła się pod Kijów bliżej niż armia nakazała. Równocześnie i inne oddziały grupujące się do ataku w dniu 7. V. konstatując, że nieprzyjaciel przed ich frontem odszedł, podeszły ku Dnieprowi. Jednak rozkaz armii i rozkaz Wodza Naczelnego do natarcia na Kijów nie nadchodził. W tym położeniu — był to 7 maj 1920 — zdecydował się dowódca 1. bryg. piech. leg. na własną rękę wysłać zaraz jedną kompanię w stronę Kijowa dla nawiązania utraczonego kontaktu z nieprzyjacielem, a 8 maja ruszyć swą brygadą do natarcia na Kijów, „dla ochrony ludności cywilnej Kijowa, którą rabują bandy bolszewickie“. Kompania ta wkroczyła po południu dn. 7 maja do Kijowa zastawszy w mieście 1. pułk szwoleżerów, który już rano tego dnia wmaszerował do Kijowa.

Rozkaz 3. armii — na podstawie rozkazu Naczelnego Dowództwa — o rozpoczęciu natarcia na Kijów dnia 8. maja, był w tym stanie rzeczy już nieaktualny. Kijowa nie trzeba było siłą zdobywać, gdyż był już zajęty bez strzału.

Pustka przed frontem, powstała na skutek dobrowolnego wycofania się przeciwnika za Dniepr, spowodowała jakby automatyczne skupienie się większości wojsk w Kijowie. Jednak zarówno 15. dyw. piech., jak 7. bryg. kaw. nie przedostały się — jak rozkazywał rozkaz 3. armii — na wschodni brzeg Dniepru, skutkiem czego mosty nie dostały się wraz z miastem w nasze ręce. Mosty musiały być więc zdobywane siłą.

Akcji tej — zdobywania mostów i utworzenia przedmościa na wschodnim brzegu Dniepru — dokonano o świcie dnia 9 maja.

Wzięły w niej udział dwa pułki piechoty, poparte artylerią dwóch dywizyj. 6. p. p. leg. nacierał na most łańcuchowy, 60. p. p. na most szosowy i kolejowy. Pod przykryciem tak silnej artylerii udało się piechocie bez znaczniejszych strat uchwycić mosty — zanim przeciwnik zdążył je zniszczyć — i utworzyć nakazane przedmoście.

Dnia 9 maja 1920 dobiegła do kresu nasza ofensywa przeciw XII i XIV armii sowieckiej. Trwała ona 15 dni, z czego jednak około 10 dni nie było większych działań, gdyż armia wyczekiwała na spodziewane zasilenie obrony sowieckiej Kijowa. Po sukcesach pierwszych dni umożliwionych przez to, że zdołaliśmy całkowicie zaskoczyć przeciwnika i zadać mu ciężkie straty, działania polskie osłabły. Nieprzyjaciel odszedł nie przyjmując nowej bitwy. Więc też działania polskie w tym okresie nie mogły być ukoronowane pożądanym zwycięstwem. Zajęliśmy jedynie nie broniony teren. Chcąc sprowokować decydującą bitwę zatrzymaliśmy operacje przed Kijowem i w mylnej ocenie dalszych działań przeciwnika straciliśmy sposobność do wydajnego pościgu. Zajmujemy zatem Kijów, osiągamy Dniepr i bierzemy w okupację część Ukrainy, lecz nie zdołaliśmy pobić XII armii tak decydująco, żeby ona została wykreślona z rachunku na zawsze. Zresztą nadzwyczaj rzadko da się osiągnąć tak pełne zwycięstwo. Ponieważ jednak zdobycie Ukrainy było łatwe, przeto można było przypuszczać, że jej obrona będzie trudna. Fakt ten jednak nie stwarzał nowej sytuacji operacyjnej. Był to bowiem wypadek, który mógł być przewidziany w chwili, gdy się krystalizowała decyzja do ofensywy ukraińskiej. Nie zmienione pozostały więc strategiczne zadania armii polskiej na Ukrainie, polegające w dalszym ciągu na umożliwieniu sformowania wojska ukraińskiego przez obronę zdobytego dotąd terenu, a więc przez odparcie tej kontrofensywy, której spodziewać się należało. Część wojska, zbędnego do dalszych działań defensywnych na południu, można było oddać do odwodów Naczelnego Dowództwa.

## B) POLSKA OKUPACJA UKRAINY.

Dnia 25 kwietnia 1920 r. wojska polskie wkroczyły na ziemie Ukrainy. Stawaliśmy się okupantami. Lecz stosunek Polski do Ukrainy był inny niż podczas dawnej okupacji niemieckiej i austriackiej. Polska uznała niezależną Ukrainę, o czym dowodził komunikat rządowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych treści na-

stępującej: „Rząd Polski uznając prawo Ukrainy do niezależnego bytu państwowego uznał Dyrektoriat niepodległej Ukraińskiej Republiki Ludowej, z głównym atamanem Semenem Petlurą na czele, za zwierzchnią władzę Ukraińskiej Republiki Ludowej.“

Cele i zamiary wkroczenia wojsk polskich objaśniały mieszkańcom Ukrainy dwie odezwy opublikowane 26 kwietnia 1920 r.

Brzmiały one jak następuje:

## ODEZWA NACZELNEGO WODZA DO MIESZKAŃCÓW UKRAINY.

„Do wszystkich mieszkańców Ukrainy!

Wojska Rzeczypospolitej Polskiej na rozkaz mój ruszyły naprzód, wstępując głęboko w ziemię Ukrainy.

Ludności ziem tych czynię wiadomym, że wojska polskie usuną z terenów, przez naród ukraiński zamieszkałych, obcych najeźdźców, przeciwko którym lud ukraiński powstawał z orężem w ręku broniąc swych sadyb przed gwałtem, rozbojem i grabieżą.

Wojska polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny po to, aby władzę na ziemiach tych mógł objąć prawy rząd ukraiński.

Z chwilą, gdy rząd narodowy Rzeczypospolitej Ukraińskiej powoła do życia władze państwowe, gdy na rubieży staną zastępy zbrojne ludu ukraińskiego, zdolne uchronić kraj ten przed nowym najazdem, a wolny naród sam o losach swoich stanowić mocen będzie, żołnierz polski powróci w granice Rzeczypospolitej Polskiej, spełniwszy szczytne zadanie walki o wolność ludów.

Razem z wojskami polskimi wracają na Ukrainę szeregi walecznych jej synów pod wodzą atamana głównego Semena Petlury, które w Rzeczypospolitej Polskiej znalazły schron i pomoc w najcięższych dniach próby dla ludu ukraińskiego.

Wierzę, że naród ukraiński wyteży wszystkie siły, aby z pomocą Rzeczypospolitej Polskiej wywalczyć wolność własną i zapewnić żyznym ziemiom swej ojczyzny szczęście i dobrobyt, którymi cieszyć się będzie po powrocie do pracy i pokoju.

Wszystkim mieszkańcom Ukrainy bez różnicy stanu, pochodzenia i wyznania wojska Rzeczypospolitej Polskiej zapewniają obronę i opiekę.

Wzywam naród ukraiński i wszystkich mieszkańców tych ziem, aby niosąc cierpliwie ciężary, jakie trudny czas wojny nakłada, dopomagali w miarę sił swoich wojsku Rzeczypospolitej Polskiej w jego krwawej walce o ich własne życie i wolność.

JÓZEF PIŁSUDSKI, Wódz Naczelny wojsk polskich.

Dnia 26 kwietnia 1920 r. Kwatera Główna.“

## ODEZWA GŁÓWNEGO ATAMANA PETLURY.

(w skrócie)

„Trzy lata mijają, odkąd naród ukraiński usiłując zaprowadzić ład w swojej republice walczy o swoją wolność i niepodległość z czerwonymi najeźdźcami składając wielkie ofiary na polu walki.

Latem roku ubiegłego armia ukraińska wkroczyła do Kijowa, lecz drugi wróg ukraiński — czarny imperialista Denikin — wyzyskawszy rosyjską orientację galicyjskiego dowództwa, skłonił je do odstąpienia od hasła niepodległości Ukrainy i przejścia na swoją stronę, co postawiło armię naddnieprzańską w katastrofalnym położeniu i zmusiło ją do spiesznego cofania się. Ale wiara w świętą sprawę nie zgasła w sercach Kozaków i przetrzymała zwątpienie i klęskę. Rozkazałem wobec tego atamanowi Omeljanowiczowi Pawlence z częścią wojska rozpocząć walkę z bolszewikami, część zaś armii znalazła przytułek w Polsce. Doszły już wieści o walkach armii ukraińskiej na ziemiach jekaterynosławskiej i chersońskiej. Część armii pod wodzą pułk. Udowiczenki walczy na ziemiach Podola i bliską jest chwila, gdy oba te oddziały, wypędziwszy wroga z Ukrainy, połączą się w jedną dyscyplinowaną armię.

Dotychczas naród ukraiński walczył sam, dzisiaj bezprzykładne czyny poświęcenia przekonały inne narody o słuszności żądań ukraińskich i znalazły przede wszystkim oddźwięk w sercach wolnego już narodu polskiego. Naród polski, w osobie Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i swego Rządu, uznał niezawisłość państwową Ukrainy. Rzeczpospolita Polska weszła na drogę okazania realnej pomocy Ukrainie.

Pomiędzy rządami Republiki Polskiej i Ukraińskiej nastąpiło porozumienie, na podstawie którego wojska polskie wkroczą wraz z ukraińskimi na teren Ukrainy przeciw wspólnemu wrogowi a po skończonej walce z bolszewikami wrócą do swojej ojczyzny.

Ministerstwo ukraińskiej Republiki Ludowej z prezesem Rady Ministrów J. Mazepą na czele, wznowiło swą pracę nad zaprowadzeniem ładu na Ukrainie i nad organizacją władzy państwowej na miejscu.

Praca Rządu musi być wspomagana przez wszystkie warstwy społeczne. Komisariaty, urzędy ziemskie i inne instytucje powinny przygotować się i natychmiast rozpocząć swoją pracę, okazując pomoc przede wszystkim wojskom. Rozkazuje się poczynić przygotowania do mobilizacji, co do której będzie wydany specjalny rozkaz. Armia wypędzając wroga da tym samym możliwość zwołania w najkrótszym czasie ukraińskiej konstytuanty.

Wzywam wszystkich obywateli do pracy. Wymagam od wszystkich bezwzględnego posłuchu dla władzy ukraińskiej i t. d.

Główny ataman Wojsk U. R. L. — S. PETLURA.“

Miesiąc trwała polska okupacja Kijowa. Pierwsze dni pobytu były nastrojowe i radosne, ostatnie poważne i natchnione ogólną niepewnością: co będzie?

Dnia 8 maja 1920 r. wkroczyły do Kijowa wysunięte oddziały 7. bryg. kaw., 1. dyw. leg. i grupy płk. Rybaka. Najbliżej Kijowa stojący 1. p. szwoleżerów rozpoznawał po Dniepr, a stwierdziwszy, że Kijów nie jest obsadzony, wtargnął patrolem złożonym z ochotników, którzy pojechali tramwajem do centrum miasta. W ciągu dnia 8 maja obsadzono Kijów definitywnie, a w okolicach Kijowa skupiła się prawie cała grupa gen. Śmigłego, gotowa do dalszych działań.

W mieście panował zupełny spokój. Straż bezpieczeństwa działała.

Dnia 9 maja 1920 r. odbył się przemarsz przez Kijów wszystkich wojsk, skierowanych na front dla obsady linii obronnych oraz do odwodu. Przemarsz połączono z defiladą w środku miasta, którą przyjmował dowódca grupy operacyjnej, gen. Rydz-Śmigły. Nie wzięły udziału w defiladzie te jednostki, które operowały zbyt daleko lub były w służbie ubezpieczenia postoju armii.

Defilada wypadła znakomicie. Przed oczami niezliczonych ciekawych tłumów przemaszerowały w znakomitej postawie pułki 1. dyw. legionów, grupy płk. Rybaka, 15. dyw. wielkopolskiej, artylerii ciężkiej, wojsk technicznych oraz 6. dywizja ukraińska. Brygada kawalerii, ze względu na rozpoznanie prowadzone bez przerwy, udziału nie brała.

Wojska nasze nie były w roku 1920 w swym zewnętrznym wyglądzie i w rozmaitych organizacyjnych szczegółach całkowicie ujednostajnione, lecz odwrotnie, posiadały cały szereg drobnych odrębności, uzewnętrzniających się w pewnych lokalnych, pochodzeniowych zabarwieniach. Przede wszystkim więc piętna wojskowości zaborców nie były jeszcze zneutralizowane. Objawiały się one w odrębnych sposobach wykonania marszu, mistrze orkiestr i drobnych szczegółach porządkowych. Jednak różnice te nie raziły wzrokowo, a raczej wytwarzały u obcych wrażenie, że Polska musi być duża, jeżeli pochodzące z rozmaitych stron oddziały mają swoje odrębności. Widziano naocznie, że zebrano w Kijowie oddziały reprezentujące wszystkie części dużej naszej ojczyzny, które biorą czynny udział w operacjach wojennych na szerokich polach Ukrainy, aby walczyć „za naszą i waszą wolność“ współdziałać w tworzeniu prawdziwie niepodległej Ukrainy.

I tak, przemaszerowała 1. dyw. leg., najstarsza spadkobierczyni wojskowości polskiej, ze starymi sztandarami, chlubnie zasłużonymi w bojach legionów, w bitwach pod Wilnem i Dyneburgiem. W marszu „paradnym“, jakby według musztry austriackiej, maszerowały pułki podhalańskie z wyśmienicie grającymi orkiestrami, w których uwagę widzów przykuwał ozdobnie przepasany tambour-major oraz — ponny, mały konik, ciągnący na dwukółce duży bęben. „Pruskim krokiem“ kroczyły pułki dywizji wielkopolskiej, a suwalski 41. pułk piechoty, znakomicie wyekwipowany, wystąpił z fanfarystami, do tego czasu w wojsku jeszcze nie wprowadzonymi. Legioniści, Podhalanie, Poznaniacy i kresowcy, wszyscy żołnierze polscy,

bojownicy o sprawę ukraińską! W końcu maszerowała 6. dywizja ukraińska, do której dołączyły się już zorganizowane wojskowo grupy powstańców z własnymi orkiestrami.

Zajęcie Kijowa było w życiu wojennym miasta epizodem niecodziennym. To też — powiedzmy — „ciekawość wojskowa“ sprowadziła do Kijowa w dniu 9 maja szereg miłych nam gości z etapu i z kraju. Przypadkowo zupełnie byli oni świadkami tej swoistej wojskowej parady, która się jakby niechcący, bez żadnych pretensyj, rozgrywała na Kreszczatyku kijowskim. Przyjechał więc do Kijowa ś. p. płk. sztab. gen. Julian Stachiewicz ze Sztabu Ścisłego Wodza Naczelnego, a z nim pułkownik armii francuskiej Hanotte — obecny generał dywizji armii francuskiej — przydzielony wówczas do Naczelnego Dowództwa w Warszawie. Przybył również wojskowy attaché Japonii, major Yamawaki — obecny generał i po raz wtóry attaché wojskowy Japonii w Warszawie, odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari*.

Goście wzięli, jako widzowie, udział w przemarszu wojsk. Za przyjmującym defiladę generałem Rydzem-Śmigłym stanął szef sztabu z adiutantami, obok zaś stał pułkownik ukraiński Bezruczko — dea 6. dyw. ukraińskiej, potem goście: pułkownik Stachiewicz, Francuz Hanotte i Japończyk Yamawaki.

Cóż mówił tłum, co mówiły te szare masy ludu, widzącego duże ilości doborowego wojska polskiego i do niego dołączonych oddziałów ukraińskich, przemaszzerowujące przed polskim generałem, obok którego stoją oficerowie ukraińscy, francuscy i japońscy? Tłum widział skutki, nie znał przyczyn. I dlatego rosnąć zaczęła plotka, rozdziły się domysły. Szukano bowiem związku między wojskiem polskim, okupującym Ukrainę, a obcokrajowcami, oficerami zwycięskiej w wojnie światowej Francji i Japończykami, sąsiadującymi z Sowiecką Rosją na Dalekim Wschodzie. Padło słowo i pozornie tłumaczyło przyczynę wojskowo-politycznego zjawiska, rozgrywającego się na Ukrainie: jakoby Ententa ogłosiła wojnę z Sowiecami, Polska to tylko wykonawca, do której dołączono wojska ukraińskie, a dusza wyprawy kijowskiej to Francja i Japonia. Szczególnie Francja, popierająca Wrangla, działającego z Krymu ku północy, ma silny interes w tym, aby spowodować upadek Rosji Sowieckiej i uzyskać spłatę swych wielkich finansowych należności.

Wojsko polskie zrobiło znakomite wrażenie. Ogólnie powtarzano zdanie, że od czasu wymarszu wojsk niemieckich podobnych wojsk na Ukrainie nie widziano. Zareagowała również „czarna giełda“ ce-

niąc wysoko markę polską, ówczesną naszą walutę. Wszelkie zakupy były łatwo realizowane, gdyż ogólne było przeświadczenie, że tak doborowe wojsko musi łatwo dać sobie radę z tym tłumem, za jaki uważano wojska sowieckie operujące dotąd na Ukrainie.

W dużych ilościach przywieźliśmy sól, gdyż za ten rzadki na Ukrainie artykuł spożywczy można było w handlu wymiennym otrzymywać tanio potrzebne nam towary, głównie cukier.

Kijów, opuszczony przez Rosjan i zajęty przez nas bez wystrzału, nie miał fizjonomii miasta leżącego prawie w linii frontu. Odwrotnie, wygląd miasta przypominał typowe wielkie miasta daleko za frontem, odznaczające się dużym ożywieniem, wniesionym przez masy poszczególnych żołnierzy ciągnących na front i z frontu i rozmaitych urzędników, zatrudnionych na etapie. Ruch cywilny odbywał się zupełnie normalnie, omal pokojowo. Nieznaczne obostrzenie, dotyczące godzin handlu na targach, zamknięcie wyszynku w sklepach na przedmieściach i t. p. nie było na ogół zauważone. Spokój panował wzorowy. Naturalnie, że jak w każdym zdobytym mieście, szerzyły się przeróżne wiadomości o planowanych zamachach, rozruchach i t. p. Wiadomości te, celowo rozszerzane przez obcy wywiad dla siania niepokoju i wywarcia moralnego zastraszenia okupanta, nie znalazły w dowództwie armii wiary. Zdawano sobie bowiem sprawę z tego, że w tak dużym mieście muszą być setki agitatorów i zwiadowców pracujących dla obcego wywiadu. Nie brano więc poważnie — i słusznie — wiadomości donoszonych nawet przez Polaków-patriotów, że hotel, w którym mieścił się sztab armii, jest podminowany i może być każdej chwili wysadzony w powietrze. To samo odnosiło się do miejscowej centrali telegraficznej, która istotnie przy ewakuacji Rosjan została planowo uszkodzona, tak że musiano skorzystać tymczasowo z szybko zbudowanych linii kablowych, pozostawiając doprowadzenie centrali do ładu miejscowym siłom fachowym.

Kijów, leżący — jak powiedziałem — bardzo blisko frontu, stał się wkrótce jakby „etapem“ a nawet „krajem“, a raczej typową „okupacją“. Wiedziały wojska z rozkazu Naczelnego Dowództwa, że jesteśmy na okupacji, która trwać może miesiące, a ponieważ początkowo istniał tylko słaby kontakt z przeciwnikiem, który zresztą w żadnej mierze nie dawał się miastu we znaki, przeto zaczęły do Kijowa napływać dosyć znaczne rzesze rozmaitych urzędników, działaczy pomocy sanitarnej, opieki nad jeńcami, wreszcie reemigrantów i krewnych polskich rodzin, pozostałych dotąd w Kijowie.

Zrozumiałe jest to duże zainteresowanie się Kijowem, gdzie mieszkało wielu Polaków, którzy od czasu okupacji niemieckiej byli pozbawieni kontaktu z Zachodem, a mieli za sobą tak ciekawe przeżycia jak kilkakrotna zmiana władzy i ustroju w stolicy Ukrainy.

Dowództwo miasta dźrzyżył sprężyste w swych rękach dowódca 3. bryg. leg. — ppłk. Olszyna-Wilczyński, którego wojska stały w odwodzie w Kijowie. Istniał również etap ukraiński, stworzony w wykonaniu konwencji wojskowej. 6. dywizja ukraińska stanęła na postój w Kijowie i w bliskich okolicach i rozpoczęła rekrutację dla dopełnienia swych stanów bojowych i skompletowania brakującej jeszcze organizacji. W znacznych ilościach skupowano konie, którymi uruchomiano artylerię ukraińską jak i niektóre formacje polskie. Tak np. dowództwo grupy operacyjnej gen. Śmigłego zorganizowało szwadron karabinów maszynowych na jukach — pod dowództwem porucznika Naimskiego — dołączony etatowo do kawalerii dywizyjnej 1. dyw. leg. Szwadron ten ruszył zaraz na front dla ruchomej obserwacji linii Dniepru poniżej Kijowa, a w trakcie późniejszych walk odwrotowych, podczas stałego zagrożenia tyłów i połączeń armii, dobrze się przysłużył jako rzutka ochrona dowództwa 3. armii.

Społeczeństwo ukraińskie było pod silnym wrażeniem odezwy Marszałka Piłsudskiego i atamana Petlury. Zawrzała praca polityczna i społeczna. Ciekawymi atrakcjami były: akademie uroczysta, zorganizowana w teatrze miejskim z racji oswobodzenia Kijowa, i koncert-raut z okazji przyjazdu do Kijowa głównego atamana Petlury.

Stan zdrowotny miasta był dobry, mimo braku wody — z powodu uszkodzenia wodociągu — i mimo zamkniętych aptek. Niepokój, wytworzony początkowo po zajęciu obozu jeńców austriacko-węgierskich z obawy przed rozwleczeniem panującego tam tyfusu plamistego, został szybko zażegnany. Pomoc sanitarna polska i amerykańska opanowały sytuację zupełnie i szybko.

Gdy pokojowe życie tętnić zaczęło w Kijowie, przed frontem linii polskich gromadzić się zaczęły chmury zwiastujące nadchodzącą burzę. Była nią dotąd przez nas lekceważona armia konna Budiennego.



Wkroczenie wojsk polskich do Kijowa (8 maj 1920 r.). Maszeruje artyleria 15. dywizji piechoty wielkopolskiej.



General Śmigły-Rydz przyjmuje w Kijowie defiladę wojsk 3. armii polskiej (11 maj r. 1920). Na prawo od niego na koniu płk. Rómmel, dowódca artylerii 3 armii.



### C) PRZYGOTOWANIA POLSKIE DO OBRONY UKRAINY

Trzy armie polskie — 3., 2., 6. armia — pod bezpośrednim dowództwem Wodza Naczelnego dotarły 7 maja do końcowego tymczasem krańca zamierzonej ofensywy na Ukrainie. Armia gen. Śmigłego osiągnęła Dniepr, zajęła Kijów a 9 maja utworzyła na wschodnim brzegu silny przyczółek mostowy, osłaniający Kijów od ognia artyleryjskiego armii sowieckiej. 2. armia gen. Listowskiego zajęła obszar Biała Cerkiew—Skwira—Samhorodek—Lipowiec, a 6. armia gen. Iwaszkiewicza przedłużyła front 2. armii po Dniestr. Dywizja kawalerii gen. Romera dotarła na pół drogi między Białą Cerkwią a Kaniowem nad Dnieprem. Jak uprzednio wykazałem, ofensywa nasza po pierwszych sukcesach odniesionych nad XII armią sowiecką nie mogła dokończyć dzieła zupełnego zniszczenia tej armii, gdyż dowództwo sowieckie wycofało swe siły za Dniepr, a myśmy w mylnej ocenie zamierzonego działania przeciwnika sądzili, że będzie Kijowa bronił, i zatrzymaliśmy nasz front, przez co straciliśmy okazję do wydajnego pościgu. Więc XII i XIV armia silnie porażone, ale nie zniszczone, stały w dalszym ciągu przed nami.

Wiedzano ogólnie o tym, że kampania ukraińska nie jest zakończona a ledwo rozpoczęta. Można się było spodziewać, że przeciwnik nasz nie pogodzi się z myślą utraty dużej części Ukrainy, w której ponad to tworzyć się począła Ukraina Ludowa, usamodzielniająca się od Rosji, lecz że zechce ją siłą odebrać. Oczywiście nie było wątpliwości, że taka reakcja zaraz nastąpić nie może. Przede wszystkim dlatego, że nieprzyjaciel, nie wiedząc jak daleko zamierzano wtargnąć w głąb Ukrainy, musiał się w pierwszym rzędzie przygotować na powstrzymanie nowego napadu. Poza tym wojska jego, stojące na Ukrainie, wyszły z operacji Kijowskiej w takim stanie, że do zwrotu zaczepnego w krótkim czasie nie były zdolne. Przed takim działaniem musiały być uzupełnione i zreorganizowane, a to wymagało czasu. W końcu wiedzieliśmy przecież, że na front ukraiński ciągnie z nad Donu armia konna Budiennego, która prawdopodobnie tworzyć będzie człon przyszłego działania sowieckiego, a armia ta nie weszła jeszcze w zasięg najdalej wysuniętej obserwacji lotniczej. Wszystko więc przemawiało za tym, że koncentracja sowiecka w jakiegokolwiek formie na froncie ukraińskim w następnych tygodniach nastąpić nie może. Wobec tego rozkazuje Naczelne Dowództwo — które ze Sztabem Ścisłym Wodza Naczelnego pod kierownictwem szefa Sztabu Generalnego ówczesnego, płk. Stanisława Hallera, sta-

nęło w Żytomierzu — zatrzymanie się wszystkich armii w zajętych obszarach i pewne przygotowania do następnych operacji. Rozkaz regulujący organizowanie tego postoju armii zawiera między innymi następującą ocenę położenia ogólnego:

„Sytuacja wojskowa, jaka po naszym szybkim przesunięciu wytworzyła się na Ukrainie, jest następująca:

a) Siły nieprzyjacielskie, stojące naprzeciw naszego frontu, można uważać za rozbite. Słabe resztki XII armii, w sile około 5.000 bagnetów, cofnęły się na wschód, kierując się na Kijów i Czerkasy; stojąca bardziej na południe XIV armia została również wypchnięta i okazała się nadzwyczaj słabą siłą obronną, kierując się w odwrocie na Czerkasy i Kremieńczug. Sztab XIV armii przeniósł się do Jekatierynosławia.

b) Przed całym naszym frontem, a na tyłach bolszewickich, rozgorzały silne powstania antybolszewickie, kierowane przez Ukraińców pod hasłem współdziałania z naszą ofensywą. Bardzo ważny dla nieprzyjaciela obszar kolejowy na wschód od Kijowa, dalej cała Chersońszczyzna, nadzwyczaj ważna dla nieprzyjaciela ze względu na łączność armii południowej z armią zachodnią, oraz znaczne obszary między Dnieprem a Dniestrem na południe od naszej linii frontu są objęte powstaniami, którym w poszczególnych obszarach udało się przeszkodzić w ruchu kolejowym nieprzyjaciela, a co za tym idzie, utrudnia mu wszelką możliwość zorganizowania oporu.

c) Toteż dotychczas nie daje się zauważyć jakiegokolwiek organizowania obrony przez nieprzyjaciela, odwrotnie, liczne spostrzeżenia świadczą o zamiarze ewakuowania prawobrzeżnej Ukrainy.

Kijów jest ewakuowany wzdłuż Dniepru na Czerkasy, w którym to punkcie zbierają się niedobitki XII armii; tamże, jak dochodzą wieści, zjeżdżają części armii konnej Budiennego, które już podobno są skierowane na Taraszcę.

Na naszym bliższym przedpolu jedynie Czerkasy stanowią obecnie punkt wyjściowy możliwego kontrataku nieprzyjacielskiego.

d) W związku z tą sytuacją nieprzyjacielską, wojska nasze na całym froncie straciły kontakt z nieprzyjacielem, tu i ówdzie spotykane luźne oddziały nieprzyjacielskie stanowią jedynie niezdolne do walki niedobitki cofających się dywizyj.“

### Następnie wyznacza rozkaz następujące zadanie:

„Wódz Naczelny stawia wojskom naszym na Ukrainie następujące zadanie na najbliższą przyszłość:

1) po zajęciu Kijowa i linii Dniepru na północ od niego zatrzymanie się zasadnicze na obecnej linii, dobre zorganizowanie tyłów,

2) dopomożenie Ukraińcom w zajęciu Odessy.

W wykonaniu powyższego nakazuje się, co następuje:

Z uwagi na brak nieprzyjaciela przed frontem mają być wojska trzymane nie na jednolitych liniach obronnych, a w większych skupieniach na liniach i węzłach kolejowych, drogowych oraz w większych środowiskach. Z wyjątkiem w następstwie podanych obiektów, nie należy poza obecną linię frontu wysuwać stałych większych oddziałów; — przedpole ma być bronione przez patrolowanie ruchomymi, powracającymi na punkty koncentracyjne oddziałami. Wysuwanie się przed

obecny front miałyby się z celem, linia obronna bowiem w normalnym znaczeniu jest zbyt cieżka. Wprowadzenie w obręb naszych tyłów oddziałów powstańczych mogłoby łatwo doprowadzić do niepożądanych zakłóceń.

Plan akcji na Odessę będzie opracowany osobno. Jako pracę przygotowawczą w chwili obecnej ma 6. armia obsadzić węzeł Wapniarki bardzo silnie (dywizja piechoty) dając wojskom tam stojącym możliwość odpoczynku i nie rozpraszając go na bieżącą lokalną służbę. Mosty kolejowe w Hajsynie na rzece Sob i w Gubniku na Bohu należy obsadzić wysuniętymi oddziałami.

6. armia otrzyma w swoim czasie odpowiednie środki do przeprowadzenia dalszego czekającego ją zadania.

2. armia pozostaje na obecnej linii Lipowiec—Skwira—Biała Cerkiew z kawalerią wysuniętą na Kagarłyk i Taraszcę.

Odcinkiem 2. armii, wymagającym najstaranniejszego baczenia, jest linia kolejowa Czerkasy—Chwastów, wzdłuż której kontratak nieprzyjacielskie nie są wykluczone.

3. armia po zajęciu Kijowa ma zadanie defensywne, przy czym liczyć się musi z rychłym odebraniem jej pewnej części wojska (jedna dywizja piechoty i 7. brygada jazdy).“

Widzimy zatem, że ofensywa została zatrzymana zupełnie dobrowolnie, gdyż nie leżało w interesie operacyjnym zapuszczać się poprzez Dniepr na wschód. Planowana jest w ogólnych zarysach następna ofensywa na Odessę — o celach raczej politycznych — która ma być prowadzona po zachodnim brzegu Dniepru, frontalnie przez 6. armię. Na dalsze działania jeszcze nie czas: operacja na Odessę ma być tylko przygotowywana, a bronić nie było się przed kim, gdyż nikt jeszcze nie nacierał. Więc armie przygotowują się jedynie do dalszych operacji, które będą nakazane, aż się ujawni ten nowy przeciwnik, który zechce odebrać nam obszary zdobyte. Obrona Ukrainy będzie więc polegała na pobiciu tych armii sowieckich, które zechcą nas z Ukrainy wyrzucić. Ponieważ nie wiemy jeszcze, gdzie one pójdą, musimy czekać; ponieważ nie wiemy, kiedy one przyjdą, muszą armie wypoczywać i zbierać siły. W sumie więc armie polskie mają utrzymać pogotowie do dalszych działań, które będą nakazane we właściwym czasie.

Takie były intencje Wodza Naczelnego, który widząc czasowy spokój na Ukrainie i, jak powiada: „zbliżającą się ku nam konnicę Budiennego, wyznając otwarcie, negliżowałem“, zwrócił swój wzrok na obszary położone na północ od Polesia, gdzie stały dwie nasze armie — 1. i 4. armia — a przed nimi XV i XVI armie sowieckie, o których wiadomości uzyskane jeszcze przed wyruszeniem na Ukrainę głosiły, że zbierają się tu znaczne nowoprzybyłe siły.

Przypominam, że jeszcze w czasie przygotowań do ofensywy na Kijów, 20 kwietnia 1920, odbył Wódz Naczelny z dowódcami 1. i 4. armii konferencję w Mołodecznie, nakazując 1. armii przygotowanie ofensywy na Witebsk i Orszę. Było to w czasie, gdy dochodziły pierwsze, jeszcze niebardzo sprecyzowane wiadomości o napływie znaczniejszych sił sowieckich do XV i XVI armii sowieckich, działających na północ od Polesia w oparciu na węzłach kolejowych Witebsk, Orsza, Żłobin—Homel. 11 maja 1920, w powrotnej drodze z Kijowa, pojechał Wódz Naczelny do Kalenkowicz, gdzie odbył konferencję z dowódcą 4. armii i zarządził przygotowanie jej ofensywy na Żłobin i Rochaczew. W operacji tej miały wziąć udział 6., 14. i części 9. dywizji piechoty wyruszając do działania 17 maja. Obie planowane ofensywy, 1. armii na Witebsk — Orszę i 4. armii na Żłobin—Rochaczew, nie doszły do skutku, gdyż 14 maja przeszły wojska sowieckie do przeciwdziałania. XV armia sowiecka i część XVI uderzyły na naszą 1. armię i wytworzyły nową zupełnie sytuację, która wywarła swój wpływ zarówno na całym froncie leżącym na północ od Polesia, jak również na froncie ukraińskim.

Widzimy jak ruchliwie i czynnie występuje Wódz Naczelny w chwili, gdy na froncie ukraińskim zatrzymał działania. Nie zapominając o groźbie rosyjskiej koncentracji na północy i spodziewając się w tym obszarze kontrofensywy, zamierza Wódz Naczelny — tak można by sądzić — zakłócić zbiórkę tamże zjeżdżającego się wojska przez uderzenie na główne węzły kolejowe: Orszę, Witebsk, a szczególnie na Żłobin. Nie posiadamy w tym czasie ściślejszych wiadomości jak dalece koncentracja sowiecka już dojrzała do wyruszenia ofensywy, natomiast spodziewano się ogólnie, że całość tam występujących sił nie może być gotowa wcześniej niż w połowie lipca. Generał Szeptycki, dca 4. armii, zwracał w Kalenkowiczach uwagę Wodza Naczelnego<sup>1</sup> na koncentracje nieprzyjacielskie w rejonie Witebska, i że stamtąd trzeba się spodziewać ofensywy, ale Wódz Naczelny nie dawał wiary tej ocenie i mniemał, że wojska nieprzyjacielskie (szczególnie piechota) są bardzo złe i zniechęcone. Istotnym zamiarem Marszałka Piłsudskiego było korzystnie na Ukrainie zakończoną operację rozszerzyć ku północy, uderzając z Polesia na Rzeczyce — co było istotnie dokonywane — oraz w kierunku Żłobina i Mohilowa. „Sądziłem, powiada Marszałek, że mając już na południu w odwodzie 4 dywizje i mocną przewagę sił na

---

<sup>1</sup> Gen. Szeptycki — Front litewsko-białoruski.

Polesiu (9., 16., 14. dywizje) mogą spróbować zlikwidowanie *rozpoczynających*<sup>1</sup> się koncentracji w kierunku..., na który zwracał mi uwagę gen. Szeptycki.“<sup>2</sup>

Nie ulega wątpliwości, że obie planowane ofensywy na Witebsk i na Żłobin mogły mieć charakter jedynie wypadów. Miały to być jakby dwa kije wbite w mrowisko o bliżej nie określonych zarysach. Nie mogły to być ofensywy o charakterze chociażby wyprawy Kijowskiej, z celem zdobycia głębokich terenów, na których stały rozpoznane dokładnie siły sowieckie. Mogły to być jedynie działania z pochodnym celem zakłócenia zgrupowań sowieckich i przez to zyskania na czasie dla spokojnego rozegrania dalszych i wówczas głównych operacyj na Ukrainie. Porównując solidność przygotowań do wyprawy Kijowskiej i czas na ten cel poświęcony z doraźnymi zamierzeniami ofensywy na Żłobin, nie można mieć wątpliwości, że była ona planowana tylko jako pomocnicza i warunkowo możliwa czyli prowadzoną na nieprzygotowanego jeszcze przeciwnika.

Tymczasem zastój operacyj na Ukrainie trwał. Armie nasze przygotowywały się — każda według swej interpretacji i odpowiednio do swych lokalnych warunków terenowych — do dalszego działania. Dowództwo Naczelne wyświetliło w dalszym ciągu położenie nieprzyjaciela ustalając zupełnie ściśle położenie konnicy Budiennego. Stwierdzono bowiem — zgodnie z istotnym ówczesnym położeniem — że armia ta była 10 maja w obszarze Jekatierynosławia i Aleksandrowska, czyli w odległości około 500 km od frontu polskiego pod Kijowem. Wobec tego można było z dostateczną dokładnością przyjąć, że armia Budiennego, ta najbardziej zagadkowa i przez wszystkich neglizowana siła rozpędowa frontu ukraińskiego, dojdzie do kontaktu z naszymi wojskami nie wcześniej jak za 10—12 dni. Więc mniej więcej do dnia 20—22 maja na froncie ukraińskim prawdopodobnie większych działań nieprzyjacielskich nie będzie. Tak oceniając sytuację ogólną zarządza Naczelne Dowództwo dnia 11 maja 1920 r. w dalszym ciągu utrzymanie gotowości operacyjnej nakazanej już uprzednio a poza tym przewiduje wyciągnięcie z frontu ukraińskiego trzech dywizyj piechoty, a mianowicie:

---

<sup>1</sup> podkreślenie autora.

<sup>2</sup> J. Piłsudski — „Rok 1920“.

- 15. dyw. ze składu 3. armii,
- 5. dyw. „ „ 6. armii,
- 4. dyw. „ „ odwodu Naczelnego Wodza.

Siły te miały stanowić głębokie odwody, przewidywane do użycia na froncie położonym na północ od Polesia, gdzie — jak wiadomo — wyruszyć miała ofensywa 4. armii na Żłobin. Natomiast zapowiedziana uprzednio ofensywa na Odessę zostaje definitywnie zarzucona.

Ten zamiar osłabienia frontu ukraińskiego na korzyść frontu północnego zasługuje na należytą uwagę. Przedstawiłem w rozdziale IV B (str. 53), że do wyprawy Kijowskiej zostały użyte siły, stojące już w zimie 1919/20 na froncie wołyńskim, oraz 2½ dywizji piechoty i dywizja jazdy przysłane na zasilenie. Obecnie po zakończeniu ofensywy mają być oddane trzy dywizje piechoty, a więc w piechocie większe siły niż zostały w kwietniu dodane dla tej ofensywy. Z sił przeznaczonych do odtransportu dwie dywizje, t. j. 4. i 5. d. p., były łatwe do podjęcia, gdyż nie były w ogniu, 4. d. p. była z góry przeznaczona do odwodu z chwilą osiągnięcia Korostenia, a 5. d. p. brała udział w ofensywie ale bez znacniejszego oporu przeciwnika.

Natomiast 15. d. p. należąca do 3. armii była w szczególnym położeniu. Wskazywałem, że część tej dywizji brała 9 maja udział w zdobywaniu mostów w Kijowie a następnie przeznaczona była do czynnego działania na południowej, otwartej flance 3. armii. Toteż oddanie tej dywizji przysporzyło armii dużo trudności.

Stan wyczekiwania na dalsze operacje na Ukrainie trwał. Prowadzono jedynie drobne działania lokalne, skupiając całą uwagę na obserwacji przeciwnika, śledząc szczegółowo stałe przybliżanie się armii konnej Budiennego.

Stan operacyjnego spokoju na Ukrainie został nagle zakłócony wiadomościami z frontu 1. armii, stojącej na skrajnym północnym skrzydle w rejonie Dżisna—Głębokie—Lepel. Wprawdzie nie dochodził nas huk dział, ani nie niepokoiły nas losy ciężko walczącego sąsiada, gdyż ognisko walki było odległe od frontu ukraińskiego o kilkaset kilometrów, jednak rozumieliśmy w sztabie armii, że mogą zajść wypadki, które odbiją się na całym froncie polskim, mogą wstrząsnąć sytuacją na południu, zachwiać jakby tymi sukcesami, które dotąd uzyskaliśmy.

Czuliśmy wszyscy, że w okresie, który nas lada dzień czeka,

w okresie trudnych walk obronnych — wszystkim mniej sympatycznych niż zaczepne — następuje chaos nie pożądaný, stan zapalny na dalekiej północy, który może spowodować odwołanie z Ukrainy tych sił, które uprzednio — już 11 maja — były awizowane do ewentualnego oddania. Ocena ta nie wynikała z egoistycznych pobudek posiadania możliwie dużych sił w armii, ale z rzetelnej troski, że ofensywa ukraińska i z nią połączona obrona Kijowa nie może być narażona na szwank ani na Ukrainie, ani na innym odcinku rozległego frontu polskiego. Toteż z dużym zaciekawieniem i z niecierpliwością śledzono wiadomości z północy, które, niestety, były coraz bardziej niepokojące.

Przypuszczenia nasze zostały potwierdzone. Bo oto od 17 maja następuje kilka bardzo doniosłych dla frontu ukraińskiego zarządzeń. I tak:

17 maja wyjeżdża Wódz Naczelny do Warszawy zostawiwszy w Żytomierzu swój Sztab Ścisły pod kierownictwem generała Stanisława Hallera. Równocześnie wychodzi rozkaz przekazujący generałowi Szeptyckiemu, dotychczasowemu dowódcy 4. armii, dowództwo nad 4. i 1. armią będącą już w odwrocie. Zarządzono również odtransportowanie z Ukrainy awizowanych odwodów: 4. dyw. piech. i 1. p. szwoleżerów otrzymują rozkaz 17 maja, 21 maja 15. dyw. piech., 22 maja — 5. dyw. piech., 24 maja — 3. bryg. kaw. ze składu dywizji jazdy.

Silny w ofensywie na Ukrainie front polski zostaje teraz osłabiony przez odtransportowanie wyciągniętych uprzednio odwodów. W pojęciu Wodza Naczelnego sytuacja ogólna na północy wymaga silnej i szybkiej reakcji. Jednak równocześnie z nowym niebezpieczeństwem na północy zbliża się dzień, gdy armia konna Budienego dojdzie nareszcie do starcia z frontem polskim na Ukrainie. Kalkulacje sztabowe wykazywały, że starcie to winno nastąpić około 20—22 maja. Był 25 maj a zetknięcie to jeszcze nie nastąpiło. W tym dniu, w związku z planowaną naszą przeciwalkcją na froncie północnym — przy udziale sił odtransportowywanych z Ukrainy, która miała się rozpocząć około 1 czerwca 1920, wydało Naczelne Dowództwo rozkaz, w którym odnośnie działań na Ukrainie żąda:

„bezw warunkowego utrzymania obecnego frontu, przy czym zależy na tym, aby nieprzyjaciel nie zorientował się, że punkt ciężkości działań przeniósł się na północ.“<sup>1</sup>

<sup>1</sup> „Instrukcja dla frontu na Ukrainie“ Nacz. Dow. 5443/III. z dn. 25. V. 20.

Nareszcie dnia 26 maja 1920 rozwija się oczekiwany od tygodni rosyjski kontratak na Ukrainie. Dnia 27 maja następują dalsze głębokie zmiany w składzie nowego frontu, niestety jednak dopiero w chwili, gdy front jest już w ogniu. Oto Sztab Ścisły Naczelnego Dowództwa, będący dotąd w Żytomierzu, opuszcza Ukrainę udając się do Warszawy, natomiast dowództwo frontu obejmuje generał Listowski, dotychczasowy dca 2. armii. Armie te rozdziela się oddając 7. d. p., będącą już w silnych walkach, generałowi Śmigłemu, a 13. dyw. piech. generałowi Iwaszkiewiczowi. Dywizja jazdy pozostaje w bezpośredniej dyspozycji generała Listowskiego.

Zanim przejdę do przedstawienia właściwych walk obronnych na Ukrainie, pragnę wykazać, jak dwaj główni aktorzy działań — dowódca 3. i dotychczasowej 2. armii — rozumieli swoje zadania, co się właściwie stało na północy na froncie 1. armii, i wreszcie rzucić okiem na front przeciwnika, wykazując jego zamiary i ich realizacje.

#### D) OPERACYJNE ZADANIE KIJOWA I PRZEBIEG WYDARZEŃ W 3. ARMII DO DNIA 27. MAJA 1920

Natarcie 3. armii dnia 9. V. w celu zdobycia mostów przez Dniepr pod Kijowem i wysunięcia wschodniego przedmościa przeprowadzone było w obecności Wodza Naczelnego. Podkreślam ten fakt dlatego, że w chwili gdy 3. armia doszła do Dniepru bez ponownej i spodziewanej rozprawy z XII. armią sowiecką, możliwe były dwa rozwiązania: pozostać na zachodnim brzegu Dniepru lub też przejść na wschodni.

Zapadła decyzja zdobycia brzegu wschodniego.

Było to koniecznością wojskową wynikającą z politycznego zamiaru utrzymania Kijowa w stanie — rzekłbym — „niewojennym“, umożliwiającym w mieście pracę polityczną i organizacyjną, zmierzającą do sformowania wojska ukraińskiego. Tylko to rozwiązanie umożliwiało ubezpieczenie miasta przed bombardowaniem artyleryjskim, oddzielało go od linii bojowej i przez to chroniło go od nieuniknionych fluktuacyj frontu bojowego.

Decyzja powyższa precyzowała równocześnie przyszłe zadanie operacyjne 3. armii, które aczkolwiek nigdzie rozkazowo w ten sposób nie określone, w pojęciu dowódcy armii zarysowało się w sposób następujący:

Obrona linii Dniepru przeciw spodziewanym kontratakom sowieckim, przy czym centrum frontu — Kijów — musi być bronione „sztywnie“, t. j. bez większych strat terenowych — reszta frontu „ruchowo“, po linii wewnętrznej w oparciu o potężną barierę Dniepru. Kijów musiał być broniony trwale, gdyż każde niepowodzenie, a nawet tylko ostrzeliwanie miasta byłoby się — zdaniem decy armii — odbiło ujemnie nie tylko na nastroju ludności Kijowa, ale całej Ukrainy. Kijów będący w ogniu byłby to zbyt zrozumiały dla wszystkich znak, że Polacy nie są w stanie obronić stolicy Ukrainy.

Skrzydło północne było uważane za mniej zagrożone niż południowe, albowiem opierało się w całości o Dniepr, łączyło się bezpośrednio z naszym frontem poleskim i miało na przedpolu wschodnim mało dobrych komunikacji dopływowych w kierunku Dniepru. Natomiast skrzydło południowe można było uważać za „otwarte“ w sensie operacyjnym. Biegło ono wzdłuż Dniepru tylko do Tripole, skąd skierowało się na południowy wschód, w otwarte pola Ukrainy, w rejon działania dyw. jazdy, która swym ruchem — a raczej swą obecnością — osłaniała południową flankę armii. Rzecz zrozumiała, że taka osłona skrzydła nie mogła mieć charakteru obrony, która by pozwalała armii, działającej ogólnym frontem na wschód, na nietroszczenie się o bezpieczeństwo flanki i tyłów. Jeżeli się zważy, że wszystkie przeprawy przez Dniepr na południe od Tripole — szczególnie most w Czerkasach — były w rękach nieprzyjaciela — czyli że w tym rejonie Dniepr był jakby już sforsowany — i że z tej strony była awizowana armia konna Budiennego, otrzyma się potwierdzenie oceny sytuacji, że południowe skrzydło 3. armii mogło być w sytuacji ówczesnej uważane za silniej zagrożone niż północne.

Warunki forsowania Dniepru na północ od Kijowa były dokładnie terenowo badane. Wywiad rzeki przeprowadzony przez mjr. Kmicic-Skrzyńskiego, ze Sztabu 7 bryg. kaw.<sup>1</sup> doprowadzał do wniosku, że możliwości forsowania rzeki przez nieprzyjaciela istnieją przede wszystkim w rejonie Wyszgrodu (na północ od ujścia rzeki Desny) oraz pod Okuniewem, gdzie stały szczątki dawnego mostu prowizorycznego.

---

<sup>1</sup> Major Kmicic-Skrzyński był do połowy maja szefem Sztabu 7. bryg. kaw. i powołany na inne stanowisko przekazał obowiązki szefa Sztabu bryg. rotmistrzowi Morawskiemu.

Z tej oceny terenu i poprzednio wymienionych zadań wynikał podział sił, dokonany do 13. maja a ustalony następująco:

1) Centrum frontu tworzy grupa gen. Rybaka w sile jednej dywizji piechoty, zasilona artylerią ciężką, mając jako zadanie stałą obronę przedmościa Kijowskiego.

2) Skrzydło północne tworzy 7. brygada kawalerii, zasilona jednym baonem piechoty, mając jako zadanie ubezpieczenie Dniepru od przedmościa Kijowskiego aż do ujścia Prypeci.

3) Skrzydło południowe tworzy 6. pułk piech. leg. ubezpieczając Dniepr na południe od Kijowa aż do granicy 3. armii do Tripole włącznie.

4) Odwoły przeznaczone do działań ruchowych:

a) 15. dyw. piechoty w rejonie Wasilkowa, zorientowana do działań w kierunku na Czerkasy;

b) 1. bryg. piechoty leg. z artylerią 1. dyw. leg. w Kijowie;

c) pułk szwoleżerów z dwoma bateriami w Hostomlu, zorientowany do zasilenia 7. bryg. kawalerii;

d) 6. dywizja ukraińska pod Kijowem, w trakcie formowania, posiadała dotąd równowartość 2 polskich baonów, 2 szwadronów i 1 baterii.

W ugrupowaniu powyższym uderza fakt znacznego przybliżenia odwołów do frontu, czyli w stronę Kijowa. Było to konsekwencją zadania „obrony Kijowa“, zmuszającą dowództwo armii do utrzymywania odwołu w stałym i szybkim pogotowiu za przyczółkiem mostowym.

Zgrupowanie to tłumaczy się również brakiem odpowiednich osiedli, mających lepsze połączenia zarówno w stronę skrzydeł, jako też frontu, oraz — poniekąd — wygodami miasta, dającymi wojsku stojącemu w odwodzie możność dobrego odpoczynku. Poza tym Kijów, jako duże miasto, z dużą ilością składów, magazynów, stacyj kolejowych i central telegraficznych, wymagał dużego i zupełnie pewnego garnizonu.

6. dyw. p. ukr. musiała być w Kijowie ze względu na planowaną rekrutację w tym wielkim środowisku ludzkim. Nie posiadając odpowiednich do przestrzeni środków łączności, dowództwo armii zmuszone było korzystać z sieci „cywilnej“, krajowej, która skoncentrowała się w Kijowie i przez to samo narzucała miejsce postoju kwaterze głównej 3. armii.

Przedstawiam ten stan rzeczy, by wykazać, że położenie Kijowa

w stosunku do rzeki, której musiano bronić, odegrało dużą rolę w decyzjach dowódcy, poniekąd obciążało go „serwitutem“ — konieczność wysunięcia frontu za miasto — sprzecznym z wymogami obrony na szerokim froncie. *W pojęciu dowódcy armii, Kijów musiał być utrzymany bezwzględnie.*

Wypada zauważyć, że gdyby zadaniem 3. armii była wyłącznie obrona Dniepru bez konieczności „obrony Kijowa“, odwód armii mógłby stanąć w Borodiance i w Ignatówce, czyli na dwóch najbardziej zagrożonych kierunkach. Lecz bez przyczółka mostowego byłby Kijów w ogniu i nie nadawałby się ani na spokojne leże odwodów, jak tym bardziej na miejsce postoju sztabu armii. Nie nadawałby się również na centrum pracy politycznej na Ukrainie.

Powyższa ocena dowódcy armii była zgodna z wytycznymi władz wyższych, które rozkład sił armii i zadania im powierzone przyjęły bez zmian lub zastrzeżeń do wiadomości.

Rzuciwszy jeszcze raz okiem na ugrupowanie 3. armii widzimy, że na ogólny stan 29 baonów piechoty i 4 pułki jazdy, armia posiada w odwodzie 16 baonów piechoty i jeden pułk jazdy. Więcej niż połowa sił armii jest natychmiast gotowa do ruchu na większą skalę, przy czym stała obrona Kijowa jest zapewniona — jak na owe czasy — bardzo starannie.

Często inni i często my sami krytykujemy nasze rozwiązania taktyczne z roku 1920. Zapominamy przy tym, że formy taktyczne są zmienne, zależne od uzbrojenia, wyszkolenia wojska, poglądów dowódców i t. p. Formy obrony stałej, miejscowej, które były przez nas stosowane w 1920 r. i które w większości wypadków nie wytrzymały próby ogniowej, nie były jakimś wynalazkiem polskim, dowodem jakiegoś zacofania taktycznego lub niekorzystania z doświadczeń wojny światowej, lecz odwrotnie, były to próby stosowania tych doświadczeń płynących z Zachodu do warunków wojny „otwartego powietrza“. Wydawało nam się i wydawało się wszystkim zagranicznym wojskowym, którzy nas dosyć licznie w Kijowie odwiedzali i z nami o aktualnych sprawach operacyjnych rozmawiali — szczególnie pasjonującym tematem było spodziewane wejście w akcję armii konnej Budiennego — że nasze poglądy na obronę i na formę działań przeciw masie kawalerii są słuszne, bo wynikające z rozwoju doświadczeń Wielkiej Wojny.

Od chwili zajęcia przez nas wschodniego brzegu Dniepru walki rozgorzały na nowo. Przyczółek mostowy był stale w ogniu, przy

czym przebieg linii obronnej, zajętej w konsekwencji zdobywania mostów, był o tyle niewygodny, że pozostawiał w ręku nieprzyjaciela szereg wyniosłości, przez co możliwe było zarówno skuteczne ostrzeliwanie linii obronnych, jako też bombardowanie południowej części Kijowa. Dla zniesienia tej niewygodnej dla nas sytuacji zarządca dca 3. armii wysunięcie linii obronnych w południowej części przedmościa do linii Browary-Puchówka, czyli na przeciętnie 10—15 km przed mosty.

Akcja ta zręcznie i z niewielkimi stratami wykonana 11 maja przez ówczesnego majora Popowicza przy udziale 6. p. p. Leg. i jednego baonu 5. p. p. Leg. oraz przydzielonej artylerii lekkiej i ciężkiej, doprowadziła do zajęcia linii obronnych chroniących Kijów całkowicie. Lecz prostą konsekwencją tego faktu było, że dla obrony wysuniętego a więc szerokiego przedmościa kijowskiego potrzeba było pełnej dywizji piechoty, czyli w stosunku do sił posiadanych przez 3. armię w dniu 11 maja —  $\frac{1}{3}$  całości piechoty.

Wysunięcie przedmościa w kierunku wschodnim mogło wywrzeć na nieprzyjacielu wrażenie, że 3. armia kontynuuje ofensywę na Ukrainie. Należało zatem sądzić, że nieprzyjaciel rzuci na front kijowski odwody, a jeżeli nie zechce oddawać lewobrzeżnej Ukrainy bez boju — tak jak to uczynił na zachodnim brzegu Dniepru — to 3. armia może się teraz doczekać silnej reakcji przeciwnika. Sztab armii był nawet zdania, że to ściągnięcie sił na odcinek kijowski może być tak pośpieszne, że pokrzyżuje przeciwnikowi zamiary gromadzenia sił pod Czerkasami a może nawet na północ od Polesia.

Wykażę przy opisie położenia sowieckiego, że te nasze przypuszczenia były mylne, że przeciwnik nasz nie miał zamiaru bronić lewobrzeżnej Ukrainy w sposób zdecydowany, ale w tym czasie działał już według swego planu, który — rzecz zrozumiała — nie był nam znany.

Natomiast faktem było, że w bojach na przedmościu kijowskim stwierdzono niewątpliwie obecność oddziałów z 58. D. P., 7. D. P., 17. D. J. oraz części rozmaitych innych oddziałów i wiele uzupełnień dotąd na froncie nie notowanych. Ten fakt dowodził, że przy ogólnym odwróceniu z Ukrainy pomieszczenie związków i porozbijanie dywizji musiało być bardzo znaczne, oraz że dla ustabilizowania położenia potrzebne były zasilki wzięte doraźnie skądinąd. Za tymi częściami wojsk, wyrwanymi z oddziałów będących

gdzie indziej, i za tymi uzupełnieniami, przeznaczonymi do właściwych formacyj, mogły dojść właściwe jednostki — jak to przypuszczało dowództwo 3. armii — lub też właściwe jednostki mogły nie przyjść — jak to w rzeczywistości się stało. Wiadomość o marszu na odcinek kijowski brygady kawalerii baszkirskiej była niewątpliwa.

Dbając o pełne i bezwarunkowe wykonanie poruczonego zadania, które zawierało w sobie trwałą obronę Kijowa, dca 3. armii dochodzi do wniosku, że póki front obrony na przedmościu kijowskim nie skrzepnie tak twardo, że będzie mógł być broniony słabszymi niż dotąd siłami, i póki nie wyświetli się sytuacja przed frontem armii, 3. armia potrzebuje trzech dywizyj piechoty — oprócz organizującej się 6. dyw. ukraińskiej — aby nie tylko obronić Kijów, ale równocześnie i obronić się samodzielnie od południa, na który to kierunek wyjść mogą siły przeciwnika, gromadzące się w Czerkasach, a przede wszystkim armia konna Budiennego. Ponieważ Naczelne Dowództwo zapowiedziało odebranie armii jednej dyw. piech. — była mowa o grupie płk. Rybaka lub 15. D. P. — dowódca 3. armii uważa za swój obowiązek złożyć Naczelnemu Dowództwu następujący meldunek:

„W razie zabrania ze składu 3. armii grupy płk. Rybaka lub 15. dywizji piechoty, dow. 3. armii nie może się podjąć *jednoczesnego* utrzymania w swym ręku przyczółka mostowego i samodzielnego zabezpieczenia prawego skrzydła armii“.

Nie chciał dca 3. armii urządzić się „wygodnie“ operując znacznymi siłami, i nie chciał dca armii utrudniać pracy Naczelnemu Dowództwu, ale w poczuciu pełnej odpowiedzialności — którą w dalszym biegu wypadków obserwować będziemy — stawia wnioski odnośnie rozkładu sił szykujących się do ciężkiego zadania t. j. obrony dotychczasowych wyników ofensywy. Toteż Naczelne Dowództwo uznaje motywy dcy 3. armii i nie tylko że godzi się na pozostanie armii w dotychczasowym składzie, ale zapowiada przydział jednej kompanii czołgów, bardzo przydatnej w obronie przedmościa.

W tym układzie sił obrona Ukrainy w części najdrażliwszej, bo w obszarze kijowskim, wydawała się zapewniona. Jeszcze tylko odcinek Dniepru na północ od Kijowa wymagał pewnego, pozornie zupełnie drobnego retuszu.

Rozgraniczenie 3. armii od grupy poleskiej gen. Sikorskiego nie odpowiadało bowiem poglądom dcy 3. armii. Podział frontów

wzdłuż Prypeci uważano w dowództwie 3. armii za nieodpowiedni i szkodliwy dla 3. armii, albowiem brak jakiegokolwiek łączności z Kijowa do ujścia Prypeci stwarzał tamże sytuację zupełnie przez dowództwo armii nie opanowaną, a co gorsza, zmuszał do nie-naturalnie długiej i zagrożonej linii dowozowej wzdłuż Dniepru, mimo że rejon przybrzeżny Prypeci opierały się w sposób naturalny na Prypeci, która stanowiła zorganizowaną i wydajną linię dowozową opierającą się o Pińsk.

Starania 3. armii, czynione w Naczelnym Dowództwie, oddania odcinka do Okuniowa włącznie — wraz z tamże stojącymi częściami 7. bryg. kaw. — pod dowództwo grupy poleskiej, nie odniosły skutku, gdyż w owym czasie dowództwo frontu białoruskiego — gen. Szeptyckiego — było tak zajęte odparciem natarć sowieckich na Białejrusi, że Naczelne Dowództwo nie chciało tej sprawy poruszać.

Powstał z tego błąd zasadniczy — aczkolwiek wydaje on się drugorzędnym, a konsekwencje jego, które w dalszym ciągu charakteryzują przy omówieniu sytuacji z dn. 5. VI. i późniejszych, odbiły się ujemnie zarówno na 3. armii, jak też na grupie poleskiej.

Walki na przedmościu trwały; następowało stopniowo rozpoznawanie przeciwnika i wartości obronnych terenu. Stwierdzono niebawem, że Dniepr na południe od Kijowa jest tak dużą przeszkodą, że bez dłużej trwających przygotowań sforsowany być nie może. Pozostawiono zatem w obserwacji tej części rzeki tylko słaby nowozorganizowany szwadron karabinów maszynowych i zapewniono stały dozór lotniczy, a 6. p. p. Leg., dotąd będący na odcinku południowym, przesunięto na północ od Kijowa, do obszaru Wyszhoród. Tutaj bowiem dotykało przedmoście kijowskie do Dniepru i tutaj przy ujściu rzeki Desny było możliwe zagrożenie zarówno przedmościa, jak też obszaru Kijowa po prawym brzegu Dniepru. 6. p. p. Leg. wyrzuciwszy małą część sił na zachodni brzeg rzeki tworzył odwód, tak że obecnie cała 1. dyw. leg. była zebrana w jedną zwartą całość. Niestety trwało to niedługo.

17 maja przyszedł rozkaz Naczelnego Dowództwa, zarządzający odtransportowanie na front północny 1. pułku szwoleżerów i jednej baterii konnej.

Transporty pułku zaczęły się już 20 maja.

Około 20 maja spodziewano się ogólnie, że Budienny lada dzień

ukazać się na froncie. Zdanie to podzielało zarówno dowództwo 3. armii jak Naczelne Dowództwo, tylko jeszcze niezupełnie jasno widziano, gdzie to starcie nastąpi.

Tymczasem, t. j. 21 maja, otrzymuje 3. armia rozkaz Naczelnego Dowództwa odesłania 15. D. P. stojącej na południowym skrzydle armii w nastawieniu do oczekiwanej walki z Budiennym. Istotnie, położenie dcy 3. armii było nie do pozazdroszczenia! Już przecież Naczelne Dowództwo zgodziło się z wywodami dowódcy armii, motywującymi konieczność pozostawienia 15. D. P. w 3. armii, co więcej, obiecano zasilić nas kompanią czołgów, a tu tymczasem w przede dniu rozpoczęcia decydującej walki ma się oddać  $\frac{1}{3}$  sił piechoty. Burzy to plany dowódcy, który przemyślał użycie swych wojsk, narusza potrzebny przed bitwą spokój. Lecz dowódca armii rozumie, że musiały zajść wypadki, które zmusiły do takich zarządzeń. Według swego przekonania, nie ma on teraz prawa pytać i wyświeślać, a ma tylko żołnierski obowiązek jak najszybciej wykonać dany mu rozkaz. Od tej chwili zadanie 3. armii staje się trudniejsze, lecz nie jest niewykonalne, chociaż operacyjne możliwości 3. armii będą dużo mniejsze niż były uprzednio.

Ciężko się pyta: czy te zmiany w naruszeniu gotowości operacyjnej Ukrainy, przygotowanej starannie od 2 tygodni, były konieczne? czy musiały być siły z Ukrainy zabierane? a jeżeli tak, to czy musiała być osłabiona 3. armia? Tę trudną decyzję, a tak łatwo narzucającą się krytykę przedstawię później.

Dowódca 3. armii oddawszy 15. D. P. stanął przed nową sytuacją, musiał *nie zmienione zadanie*, przy lada chwila spodziewanym ogólnym natarciu nieprzyjaciela, rozwiązać mniejszymi siłami. Nie mogąc naruszyć obrony Kijowa, trzeba było sięgnąć do odwodów. Ale żeby nie pozostać bez odwodu, musi dotychczasowe zadanie 15. dywizji objąć mniejsza ilość wojska, ale wojska wybranego.

General Śmigły decyduje się przeznaczyć do tego zadania najlepszego swego dowódcę i najbardziej sprawny oddział: ppłk. Dąb-Biernackiego z 5. p. p. leg., zasilonym jednym dyonem artylerii polowej, jednym dyonem artylerii ciężkiej, szwadronem 17. p. ułanów i szwadronem karabinów maszynowych. Są to narodziny t. zw. „grupy Wasylków“, która słaba w siły ale silna duchem i znakomicie dowodzona, będzie stanowić sprężystą osłonę południowego skrzydła armii. Działalność jej sprawi nieprzyjacielowi niejedną niespodziankę.

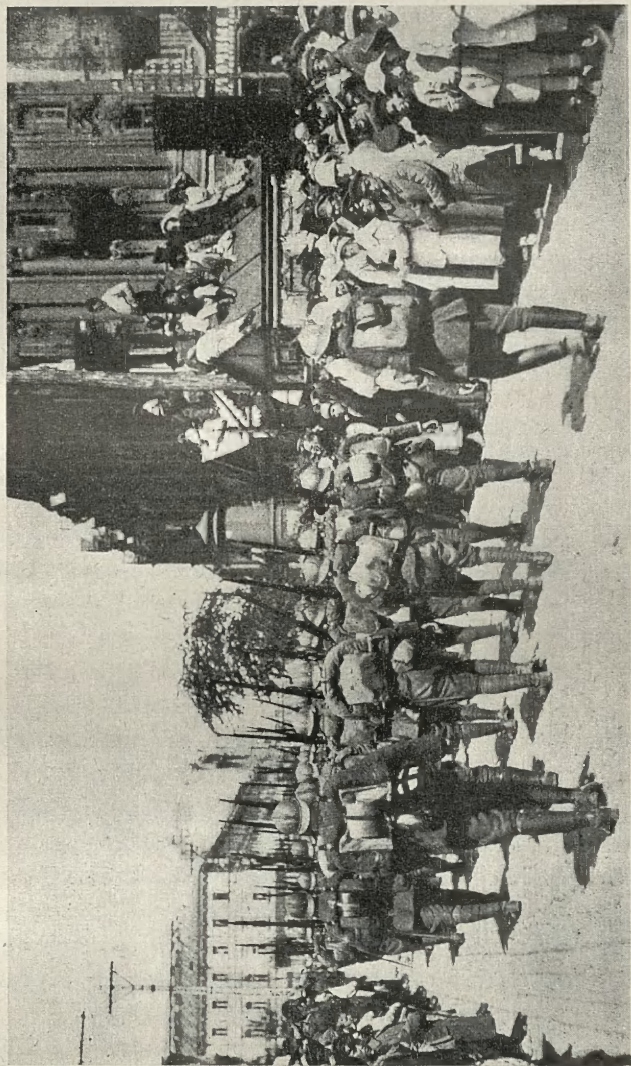
Słabe siły muszą być równoważone przez szybkość działania. Dlatego otrzymuje „grupa Wasylków“ zadanie: przez aktywne zabezpieczenie południowego skrzydła armii nie dopuścić przeciwnika do wtargnięcia w uszykowanie obronne pod Kijowem aż do czasu nadejścia odwodów armii. „Grupa Wasylków“ musiała bowiem nie tylko ubezpieczyć Dniepr na południe od Kijowa, ale głównie przejąc przesłonę od południa wzdłuż rzeczki Krasnej na przestrzeni od Tripole po Wasylów, mierzącą ponad 30 km. Lecz jeżeli grupa wojsk ppłk. Dąb-Biernackiego stanowiła tylko jakby straż przednią armii w kierunku na Czerkasy, to potrzebne były odwody. Więc równocześnie z odejściem 15. D. P. trzeba było tworzyć nowe odwody wyciągając z frontu wszystko, co nie musiało bezwzględnie pozostać w linii. Następuje zatem szereg przegrupowań, i tak:

6. pp. leg. pozostawi pod Wyszhorodem tylko jeden baon, a dwa baony ściągnie do odwodu do Kijowa;

3. p. ułanów, który stał dotąd na skrajnym lewym skrzydle armii, przejdzie do Hostomla do odwodu armii, a w osłonie Dniepru pozostanie tylko 7. bryg. kaw. z dwoma pułkami.

Widzimy zatem, że oddanie do dyspozycji Naczelnego Dowództwa 15. dyw. piech. spowodowało szereg przegrupowań wewnątrz 3. armii, która idąc po myśli dotychczasowej swej oceny sytuacji uważa centrum swego frontu — Kijów — za pewnie zabezpieczony, a z dwóch swych flank uważa południową za więcej narażoną. Wobec tego nastąpiło znaczne przesunięcie punktu ciężkości całej armii na południe. Dalszy rozwój wypadków, a szczególnie kierunek wejścia w akcję armii konnej Budiennego, da dowódcy 3. armii odpowiedź, czy jego ocena sytuacji przeciwnika była zupełnie słuszna. W tym miejscu przypominam, że wniosek dowódcy 3. armii właściwego uregulowania rozgraniczenia 3. armii od frontu generała Szeptyckiego nie był jeszcze załatwiony.

Od połowy maja wzmógł się nacisk XII armii sow. na front 3. armii polskiej. Objawiał on się przede wszystkim na przyczółku mostowym, gdzie obrona nasza walczyła z powodzeniem, ale w warunkach określonych przez wojska jako trudne. Przywykliśmy bowiem do tego czasu bronić się prawie wyłącznie ruchem, często obejściem lub tylko zagrożeniem, natomiast na przyczółku Kijowskim trzeba było wytrwać, bronić terenu, który w razie chwilowej utraty musiał być natychmiast odzyskany. Nie można było dopuścić do zarodków „cofania się“, które doprowadziłyby na pewno



Wkroczenie wojsk polskich do Kijowa (Maj r. 1920).



do zepchnięcia nas przez nieprzyjaciela za Dniepr. Biorąc pod uwagę ówczesny stan wyszkolenia piechoty oraz fakt, że z trzech pułków przeznaczonych do działań obronnych w powyższym znaczeniu, 2. p. strz. podhal. — jako świeżo sformowany — mniej był odporny, oparł dea grupy — płk. Rybak — obronę przyczółka przede wszystkim na dobrze zorganizowanym ogniu bardzo licznej zresztą artylerii polowej i ciężkiej. *W ogniu artylerii i trzech pułków piechoty Kijów pozostał zdecydowanie, aż do chwili ostatniej, w rękach polskich.*

Następne naciski zarysowywały się na przedpolu grupy „Wasylków; neutralizowane bez trudu przez wypadową działalność 5. p. p. leg. z udziałem naszego dzielnego lotnictwa pod dowództwem ppłk. Kossowskiego. Odwody armii w działaniach tych udziału nie brały.

Zamiary nieprzyjaciela pozostały w dalszym ciągu tajemnicą. Dopiero 22 maja następuje pewne wyjaśnienie, gdyż Naczelne Dowództwo uzyskało dostatecznie ściśle wiadomości, upoważniające do następującej oceny:

„należy oczekiwać ataków nieprzyjacielskich w kierunku na Białocerkiew, demonstracyj na przedmościu kijowskim i działania kawalerii nieprzyjacielskiej w ogólnym kierunku na Koziatyn“.

O siłach przeciwnika meldowanych uprzednio pod Czerkasami, o brygadzie jazdy baszkirskiej skierowanej na Kijów w dalszym ciągu wiadomości nie ma. Nie ma też żadnych wiadomości z wywiadów lotniczych prowadzonych wzdłuż Dniepru ku północy; trudny, pokryty teren zasłania zupełnie. Wydaje się zatem, że spadnie na nas uderzenie od skrzydła południowego.

W tym stanie rzeczy 3. p. ułanów, idący na Hostoml, skierowany zostaje do Wasylkowa a dywizja ukraińska, dotąd bojowo nieczynna, dostaje rozkaz przygotowania się do wyruszenia.

Jak w poprzednim rozdziale rozwinąłem, kontrofensywa sowiecka na Ukrainie rozpoczęła się 26 maja. W dniu tym nie zaczęła ona jeszcze o dotychczasowy układ sił 3. armii, więc armia była tylko dalekim obserwatorem — na podstawie nielicznych meldunków sytuacyjnych — tego, co się działo u jej prawoskrzydłowej sąsiadki, 7. dywizji piechoty. Wieczorem 26 maja wiedzieliśmy, że dywizja ta otrzymała uderzenie piechoty i kawalerii sowieckiej, nie wytrzymała na miejscu i zmuszona była do częściowego odwrotu.

Dnia 27 maja nastąpiła w położeniu 3. armii nader niekorzystna zmiana: w związku z likwidacją 2. armii (pod dowództwem gen.

Listowskiego), oddano 7. dyw. p., stojącą na przedpolu Chwastowa, pod dowództwo 3. armii. Nadmienić muszę, że w chwili oddania tej dywizji pod nasze dowództwo, jednostka ta była natarciem nieprzyjaciela mocno zachwiana, częściami w odwrocie, dopiero później opanowanym. Była to dywizja nowosformowana, biorąca udział w wyprawie kijowskiej, lecz dotąd bez silniejszego przeciwdziałania nieprzyjaciela; dopiero w ostatnich dniach maja przechodziła właściwy chrzest bojowy. Połączenia drutowe z Kijowa do 7. dyw. p. były bardzo zawodne, teren jej działania, stan duchowy wojska i właściwości dowódcy — pułkownika Szuberta — były dowódcy 3. armii nieznanne. — Prośba tegoż, aby mógł objąć nowoprzydzieloną w skład 3. armii dywizję dopiero po osobistym udaniu się w teren i zapoznaniu się z jej położeniem taktycznym, nie mogła być przez dowództwo frontu uwzględniona. Więc otrzymawszy terenowo większy rejon działania i nową — zresztą bardzo silną — jednostkę, dowódca armii otrzymał również nową troskę zatrzymania cofającego się wojska, powodującą, że jego odwód główny w dotychczasowej sile około 8 baonów (5 baonów z III brygady oraz dyw. ukraińska — w przybliżeniu wartości 3 baonów polskich z artylerią) w stosunku do 13 baonów piech. i 3 pułków jazdy (wartości 3 baonów) użytych w linii (8 : 16 czyli 1 : 2) „rozwodnił“ się do proporcji 8 : 24 czyli 1 : 3.

Widzimy zatem dalsze utrudnienia w wykonaniu zadania powierzonego 3. armii: widzimy ją teraz na dłuższym froncie, z silnym przedmościem i odwodami w pośrodku. Oba skrzydła armii są niepewne, lecz południowe — 7. D. P. — jest w odwrocie.

W całej jaskrawości wyłania się trudność dowodzenia w obronie: inicjatywę ma przeciwnik, on decyduje gdzie będzie uderzał, a póki on nie uderzy, broniący się musi wyczekiwać. I to wyczekiwanie, ta niepewność co będzie i jak będzie można zaradzić, męczy dowódców psychicznie. Wojska jeszcze wypoczywają, nie tracą sił w ogniu przeciwnika, gdy dowódca już walczy. Walczy myślowo z przeciwnikiem i walczy duchowo z sobą, broniąc się przed uleganiem i prowadzącym do ulegania przeciwnikowi rozproszeniem sił. Duchowym oparciem dowódcy jest dane mu zadanie.

Wykonanie zadania to obowiązek żołnierza i zaszczyt dowódcy. A z danego zadania rodzi się w myśli wodza idea do przyszłej bitwy. Do dnia 27 maja i w dniu 27 maja dowódca 3. armii trwał w swym zamiarze obrony powierzonego terenu w ten sposób, że

Kijów będzie trwał na miejscu a odwody, czyli 1. dyw. piech. leg., będą uderzać.

Uderzenie to jest już jakby nastawione w kierunku południowym, gdyż dotąd wszystko przemawiało za tym, że tu wystąpi kontrofensywa przeciwnika. Północne skrzydło uchodzi prawie za spokojne i jest w dodatku przez Dniepr dobrze przykryte. Natomiast odwody armii, stojące w Kijowie, i dalsze, ustawione za „grupą Wasylków“, w stosunku do świeżo przydzielonej 7. dyw. piech. stoją niewłaściwie, bo i daleko, i ekscentrycznie.

W przede dniu rozpoczęcia decydującej bitwy położenie 3. armii na obu skrzydłach jest nie tylko trudne, ale nienależycie opasowane.

### E) ROSYJSKI PLAN WOJNY Z POLSKĄ, PLAN KONTROFENSYWY ROSYJSKIEJ NA BIAŁEJRUSI I NA UKRAINIE

Mimo głośnych na cały świat propozycyj pokojowych, skierowanych do Polski, Rosja przygotowywała się w zimie 1919/20 roku do dalszych działań wojennych na wiosnę. Wydaje mi się, że z punktu widzenia wojskowego, operacyjnego, nie mogła była nic innego uczynić. Bo licząc się z możliwościami czy to niedojścia pertraktacyj do skutku, czy też ich zerwania, czy też nie wierząc zupełnie w rozpoczęcie pertraktacyj pokojowych, dowództwo sowieckie musiało na długo przed zamierzonym pogotowiem operacyjnym zarządzić rozpoczęcie zebrania swego wojska. Wojsko to zjeżdżało bowiem z daleka, z wnętrza Rosji i z frontu denikinowskiego. A z chwilą, gdy trzeba było zarządzić koncentrację armii, musiało sobie dowództwo sowieckie zdać sprawę z tego, w których obszarach należy wojska zebrać i jak można najwłaściwiej zebrane siły użyć. Więc musiał powstać plan kampanii polsko-rosyjskiej w 1920 roku.

Tak też w rzeczywistości było.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Wywody następne opieram na „Przypisach“ do dzieła J. Piłsudskiego „Rok 1920“ — opracowanych przez mjr. Perkowicza i mjr. Moszczeńskiego pod redakcją ś. p. gen. Juliana Stachewicza. „Przypisy“ te zostały w odniesieniu do rosyjskiego planu wojny opracowane na podstawie następujących autorów rosyjskich: Kakurin i Mielnikow, Szaposznikow, Kamieniew „Borba s bielaj Polszej“: Wojennyj Wiestnik Nr. 12, Warin „Uroki graždanskoj wojny“: Wojennaja Nauka i Rewolucja Nr. 2.

Już w lutym 1920 r. powstał pierwszy zarys rosyjskiego planu wojny na rok 1920. Opracował go Szaposznikow, szef oddziału operacyjnego Sztabu Polowego Rewolucyjnej Rady Wojennej. Za głównego przeciwnika Sowietów uważano Polskę. Do walki z armią polską zamierzano uruchomić 171.000 bagnietów i 18.000 szabel, co stanowi w przeliczeniu na wielkie jednostki 20 dywizyj piechoty i 5 dywizyj jazdy. Widząc w zimie z 1919/20 współdziałanie armii polskiej z łotewską w rejonie Dyneburga, plan rosyjski przewiduje przede wszystkim działanie przeciw t. zw. „aktywnej grupie polsko-łotewskiej“. Do osłony od państw neutralnych przewidziano użycie 6 dywizyj piechoty.

Siły sowieckie przeznaczone do walki „z aktywną grupą polsko-łotewską“ miały być podzielone następująco:

przeciwko Łotwie 2 dywizje piechoty,

na froncie Dryssa - Połock 8 dywizyj piechoty i 4 dywizje kawalerii,

na kierunku mohylewskim i smoleńskim 3 dywizje piechoty,

na Polesiu 3 dywizje piechoty,

na Wołyniu 4 dywizje piechoty i 1 dywizja kawalerii.

Główne uderzenie sowieckie miało być skierowane na front między Wilnem a Lidą. Odnośna część planu brzmi: „zorganizowanie uderzenia na froncie Dryssa-Lepel-Połock i rozwinięcie jego w kierunku południowo-zachodnim; obrona na północ i południe od wyżej wymienionego frontu“.

Celem tej operacji miało więc być zwiniecie całego frontu polskiego, stojącego na Białejrusi, od północy i odrzucenie go na Polesie. Na Polesiu i na Wołyniu miały wystąpić działania drugorzędne dla związania sił polskich.

Koncentracja rosyjska miała być ukończona w kwietniu.

Plan rosyjski przewidywał, że armia polska wystąpi ofensywnie i zdoła uzyskać pogotowie operacyjne już w marcu lub kwietniu. Spodziewano się, że Polacy pozostaną w obronie na Wołyniu i Podolu, natomiast na Białejrusi przejdą do ofensywy.

Odnośnie dalszego rozwoju powyższego planu kampanii „Przypisy“ podają co następuje:

„10 marca odbyła się konferencja w Smoleńsku pomiędzy Głównodowodzącym (Kamieniew) i Dowódcą Frontu Zachodniego (wówczas Gittis), na której przyjęto ostateczny plan kampanii, który się da streścić w następujących punktach:

a) główne uderzenie wykonać na zachodnim froncie na północ od Prypeci;

b) zadaniem południowo-zachodniego frontu będzie związanie nieprzyjaciela

przy pomocy energicznych działań ofensywnych, a w tym celu wzmocnić południowo-zachodni front 1 konną armią Budiennego;

c) zachodni front — starając się zwrócić uwagę nieprzyjacielską i jego siły odciągnąć na kierunki: płocki i mozyrski — ma wykonać uderzenie w zasadniczym kierunku Iłumeń—Mińsk.

Co do rozkładu strategicznego sił, to pierwotny plan nie uległ żadnym zmianom. Koncentracja sił przeznaczonych do decydującej akcji miała się odbyć w rejonie Witebska i na południe.

W dalszym rozwinięciu tego planu Głównodowodzący precyzował zadania południowo-zachodniego frontu w sposób następujący: chociaż głównym odcinkiem działania będzie front zachodni — jednakże operacje południowo-zachodniego frontu będą miały dostatecznie decydujący charakter, aby ich nie uważać li tylko za działania pomocnicze. Kierunek natarcia dla południowo-zachodniego frontu został obrany na Berdyczów—Równe—Brześć.<sup>1</sup>

Dalsze działania określał Głównodowodzący dość ogólnikowo: pierwszy etap — zdobycie rejonu Mińska, drugi etap — współdziałanie obu frontów.

W planie kampanii nie przewidywano ofensywy polskiej w większym stylu, względnie przewidywano ją jedynie na odcinku frontu zachodniego na północ od Polesia, a to nie wymagało większych zmian w planie wojny.

Dopiero późniejsze wiadomości zmuszają Główne Dowództwo do liczenia się z innymi ewentualnościami. 8 kwietnia Głównodowodzący nakazuje dowódcom frontów poczynić przewidywania i wydać odpowiednie zarządzenia na wypadek przejścia Polaków do ofensywy; a mianowicie przewidowanie i wykonanie w takim wypadku silnego i szybkiego przeciwuderzenia siłami skupionymi. O ile zaś polskie uderzenie nie nastąpi, należy w dalszym ciągu przygotować się do działań zaczepnych zgodnie z dawniej ustalonym planem.“

Z powyższych streszczeń widzimy, że armia sowiecka, już od lutego 1920 przygotowywana do ofensywy, dopiero z początkiem kwietnia zaczyna się liczyć z możliwościami zaczepnymi Polaków, nie posiada jednak jeszcze bliżej określonego planu działania. Dlatego też polska ofensywa na Ukrainie trafia na nieprzygotowaną do przeciwdziałania XII armię sowiecką i powoduje zamieszanie na całym froncie sowieckim. Ilustrują to następujące wydarzenia:

25 kwietnia wyruszyła nasza ofensywa, a już 27 kwietnia Rada Rewolucyjna frontu południowo-zachodniego depekuje do Trockiego, że „położenie w rejonie Kijowa jest nadzwyczaj ostre, jeśli nie katastrofalne“ i żąda pomocy przez odpowiednie działanie frontu zachodniego. Zagrożona XII armia pragnie odciążenia swego frontu i stara się uzyskać pomoc Tuchaczewskiego przez uderzenie lewego skrzydła XVI armii w kierunku na Czarnobyl. Uderzenie to miało być wykonane siłami 5 brygad, lecz zostało 5 maja przez Tuchaczewskiego odwołane, a to dlatego, żeby nie

<sup>1</sup> Kakurin i Mielnikow l. c. str. 71.

opóźnić i nie psuć głównego uderzenia przygotowywanego na północy. W zamian za odwołanie tej bezpośredniej pomocy decyduje się Tuchaczewski przyspieszyć wyruszenie ofensywy XV i XVI armii. Kamieniew propozycję tę przyjął, więc 14 maja ofensywa wyruszyła.

Przygotowywana od lutego 1920 roku główna ofensywa sowiecka, mająca być prowadzona z rejonu Witebsk-Orsza na Wilno i Lidę, została puszczona w ruch, zanim wszystkie wojska były na miejscu.

Jest ona reakcją rosyjską na Białejrusi na ofensywę polską na Ukrainie.

Cele jej były bardzo wygórowane: miała ona za zadanie — jak to określa Tuchaczewski<sup>1</sup> — „przebicie się przez wrota Smoleńskie, rozbicie lewego skrzydła armii polskiej i wciśnięcie reszty jej sił w błota Pińskie“. W ofensywie miały wziąć udział dwie armie sowieckie operujące dotąd na Białejrusi i zasilone tymi siłami, które do chwili rozpoczęcia działań — 14 maja 1920 roku — zdołały przybyć na miejsce. Reszta sił stanowiła odwód. Więc XV armia sowiecka w sile 6 dywizyj piechoty i jednej dywizji kawalerii ma przeprowadzić działania zaczepne na Mołodeczno i ma być od północy wspomagana przez grupę wojsk w sile 1½ dywizji piechoty, która po przekroczeniu Dźwiny w rejonie Połocka skieruje się na północną flankę I. armii polskiej. XVI armia sowiecka w sile 5 dywizyj piechoty ma prowadzić ofensywę działającą po osi Borysów—Mińsk, tak aby związać siły polskie nad Berezyną i nie pozwolić im na zwrócenie się przeciw XV armii sowieckiej, na barkach której złożone było główne zadanie ofensywy.

W sumie zostało więc puszczone w ruch w pierwszym rzucie 12½ dywizji piechoty i 1 dywizja jazdy, w drugim rzucie dwie dywizje piechoty.

Zasługuje na szczególne podkreślenie stanowczość decyzji dowództwa sowieckiego, które mimo próśb XII armii o pomoc wytrwało w swym dotychczasowym zamiarze skoncentrowania swego grosu na północ od Polesia i nie dało się ponieść propozycjom zasilenia Ukrainy wojskami, jadącymi z przeznaczeniem na Białoruś. Ta decyzja świadczy o trafnym ujęciu położenia i wskazuje na dużą odporność wodza sowieckiego na wpływy uboczne, nie

---

<sup>1</sup> M. Tuchaczewski: „Pochód za Wisłę“.

związane ściśle z operacją. Poświęca się Kijów i poświęca się Ukrainę po to, aby uzyskać potrzebną przewagę sił w wybranym przez siebie obszarze, gdzie ma się rozegrać główna bitwa. Toteż twarda decyzja sowiecka przysporzyła nam dużo trudów dla ponownego opanowania sytuacji i wzięcia inicjatywy na nowo w swe ręce. Natomiast przytaczam ponownie fakt, że koncentracja rosyjska na północy nie została dokończona jak było planowane, lecz była przedwcześnie przerwana i nie skupione siły rosyjskie ruszyły do ofensywy o dalekich celach strategicznych. Krytyczną ocenę tej decyzji dowództwa sowieckiego przedstawię w rozdziale XI, B.

„Wyprawa Kijowska“ trafiła więc we front południowo-zachodni, nie gotowy jeszcze do działań ani ofensywnych, ani defensywnych. Armia konna Budiennego dopiero się zbliżała, a dopiero po jej przybyciu miały się rozpocząć nakazane działania ofensywne. Dowództwo sowieckie frontu południowo-zachodniego obserwuje rozwój ofensywy polskiej, a w dniu 30 kwietnia nakazuje realizację pierwszej części swego planu do przyszłego przeciwdziałania. Ponieważ bowiem armia konna nie dojdzie na front przed 20 maja, przeto następnym zadaniem XII i XIV armii będzie umożliwienie jej wejścia do akcji w sposób zgodny z planem. Więc XII armia otrzymuje zadanie obrony Kijowa, aby związać na tym kierunku **możliwie duże siły polskie**, armia konna ma skoncentrować się do dnia 20 maja w rejonie Humań—Zwinogródek, czyli w odległości około 150 km od Koziatyna, a XIV armia ma osłonić rejon koncentracji kawalerii oraz dróg prowadzących na Odessę.

Ten plan sowiecki został jednak 7 maja przez zajęcie przez 3. armię polską Kijowa silnie zakłócony. XII armia poniosła w poprzednich działaniach takie straty, że nie zdobyła się na wykonanie rozkazu obrony Kijowa lecz odeszła na wschodni brzeg Dniepru. Rosjanie straciwszy Kijów przestali być chwilowo groźnymi, gdyż stracili wyjście z linii Dniepru na zachód, a więc nie mogli oddziaływać na ruchy polskie w kierunku na Czerkasy. Polacy uzyskali więc operacyjną swobodę działania, gdyż mogli w obronie Dniepru pozostawić tylko słabe siły, a gros armii skierować na Budiennego, nie dopuszczając go do wejścia w akcję blisko Kijowa, a co więcej starając się pobić go, zanim zdoła się połączyć z XII armią. Tej operacji dowództwo sowieckie najbardziej się oba-

wiało. Była ona z naszej strony możliwa tak długo, póki front sowiecki nie przegrupował się do dalszego działania.

Aby nie dopuścić do takiego działania polskiego, rozkazuje dowództwo sowieckiego frontu XII armii nazajutrz po upadku Kijowa wiązać 3. armii polskiej wzdłuż Dniepru i żąda nawet odrzucenia nas na zachodni brzeg rzeki. W wykonaniu tego zlecenia resztki XII armii występują bardzo czynnie na przedmościu kijowskim, szczególnie po otrzymaniu znacznej ilości uzupełnień, przeznaczonych na wypełnienie stanów przerzedzonych w odwrocie. XIV armia otrzymała zadanie ustępowania powolnego na Odessę, aby w ten sposób spowodować rozciągnięcie frontu polskiego, co znowu ułatwiłoby wejście w akcję armii konnej Budiennego.

I tym razem słusznie pomyślana decyzja dowódcy frontu sowieckiego nie mogła być zrealizowana. XIV armia nie wciągnęła Polaków na Odessę, gdyż ofensywa w tym kierunku nie została podjęta, a XII armia była za słaba, aby mogła przeciwstawić się Polakom, a tym bardziej, aby zdołała odrzucić 3. armię na zachodni brzeg Dniepru.

Dowódca XII armii sowieckiej nie widząc możliwości wykonania rozkazu odrzucenia Polaków za Dniepr, a co więcej czując na swojej armii silny nacisk — było to w okresie naszego rozszerzenia przedmościa na Browary — prosi dowódcę frontu o zezwolenie odejścia z armią za rzekę Trubież, w odległości 45 km od Kijowa. Widocznie sądził on, że Polacy będą kontynuowali marsz na wschód i pragnął oprzeć swą obronę o silną przeszkodę terenową. Dowódca frontu na tę propozycję się nie godzi, słusznie wnioskując, że przy wycofaniu się XII armii na wschód Polacy pozostawiliby pod Kijowem tylko słabe siły, uzyskując przez to możliwość silnego działania przeciw Budiennemu.

Około 15 maja przyjechał do Charkowa, miejsca postoju dowództwa frontu południowo-zachodniego, głównodowodzący sowiecki, Kamieniew, i ustalił w porozumieniu z deą frontu następujący plan kontrofensywy rosyjskiej na Ukrainie:

3. armia polska ugrupowana w rejonie Kijowa ma być decydująco pobita. W tym celu należy ją związać od frontu i równocześnie z obu skrzydeł poprowadzić silne natarcia dla odcięcia 3. armii od tyłów i zupełnego jej zniszczenia. Operacja sowiecka ma być prowadzona według klasycznej i bardzo skutecznej metody dwustronnego oskrzydlenia i zmuszenia Polaków do walki z „odwróco-

nym frontem“. Mają to być „Kanny“ w wydaniu sowieckim, manewr na miarę operacji niemieckiej pod Łodzią w roku 1914.

Zniszczenia 3. armii polskiej ma dokonać armia konna Budiennego i XII armia przy udziale sił, sprowadzonych spoza frontu. Z tych sił dwie dywizje będą wyciągnięte z XIV armii i przesunięte na południowe skrzydło XII armii.

Frontalnego związania 3. armii polskiej ma dokonać XII armia, która ma natrzeć jedną grupą wojsk wprost na przedmoście, drugą w kierunku na Białocerkiew. Ta grupa ma związać polską grupę „Wasyłków“. W tym celu została zorganizowana „grupa Jakira“ w składzie 2½ dywizyj piechoty i brygady kawalerii. Północne ramię oskrzydłającego natarcia na 3. armię ma stworzyć grupa wojsk, która sforsuje Dniepr pod Okuninowem i wyruszy następnie przez Borodziankę w kierunku na Korosteń. W tej grupie wojsk działac mają 2 D. P. i brygada kawalerii bolszewickiej. Gdy te frontalne działania przygwoźdzą Polaków do ziemi i gdy oskrzydlenie północne dotrze pod Borodziankę, odcinając jedyną linię kolejową łączącą Kijów od swego zaplecza, wyruszyć ma armia konna Budiennego, przerwać front polski w rejonie Koziatyna i od zachodu jechać na Kijów dopełniając dzieło zniszczenia. Mogłoby ono doprowadzić do wycięcia 3. armii lub jej kapitulacji. A bohaterem tak zakończonej wyprawy Kijowskiej byłaby sławą okryta i zawsze dotąd zwycięska armia konna Budiennego.

To są zarysy planu i dalszych zamierzeń dowództwa sowieckiego, jako reakcja na wtargnięcie armii polskich na Ukrainę. Lecz od planu do wykonania to długa i ciernista droga. Zobaczymy w dalszych wywodach jak ten dobrze pomyślany plan sowiecki został wykonany.

## F) OFENSYWA ROSYJSKA NA BIAŁEJRUSI W MAJU 1920 R. I KONTROFENSYWA POLSKA (14 MAJ — 8 CZERWIEC)

Front nasz leżący na północ od Polesia miał w okresie naszej ofensywy na Ukrainie zadanie drugorzędne, polegające na niedopuszczeniu sił rosyjskich grupujących się na Białejrusi do bitwy, która z inicjatywy polskiej toczyła się na Ukrainie. (Patrz szkic 4). Leżało bowiem w naszym interesie operacyjnym, aby siły rosyjskie w rejonie Orsza—Witebsk nie wpadły na flankę sił naszych, operujących na południu od Polesia. Gdyby te siły rosyjskie zachowywały się biernie lub odchodziły na południe, byłaby wskazana ofensywa

poliska zatrzymująca je na miejscu. Gdyby natomiast siły rosyjskie pragnęły poprzez nasz front dostać się przez zachodnie Polesie na skrzydło północne 3. armii polskiej, nasze armie północne, t. j. 1. i 4. armia, musiały nie dopuścić do tego. Według ówczesnych poglądów taktycznych, zadanie 1. i 4. armii polegało więc na obronie terenów będących w naszym posiadaniu. O nieprzyjacielu wiadano, że stojące naprzeciw XV i XVI armia sow. stopniowo się zasilaly, jednak nie sądzono, aby siły te były już tak liczne, by mogły już w maju podjąć działania zaczepne o głębszych celach.

Dla przeszkodzenia koncentracji rosyjskiej, gromadzącej się naprzeciw Mińska, zdecydował się Wódz Naczelny uderzyć z Polesia w kierunku na Żłobin i Mohylew siłami 3—4 dywizyj, będącymi tam w dyspozycji. To krótkie ofensywne wystąpienie miało się rozpocząć 17 maja. Jednak do wykonania tego działania nie doszło, gdyż już 14-go maja — a więc w 7 dni po zajęciu przez nas Kijowa — ruszyli Rosjanie do ofensywy na Białejrusi. Rozpoczęła się realizacja planu Tuchaczewskiego, zatwierdzonego przez Kamieniewa, jako odpowiedź na polską ofensywę na Ukrainie.

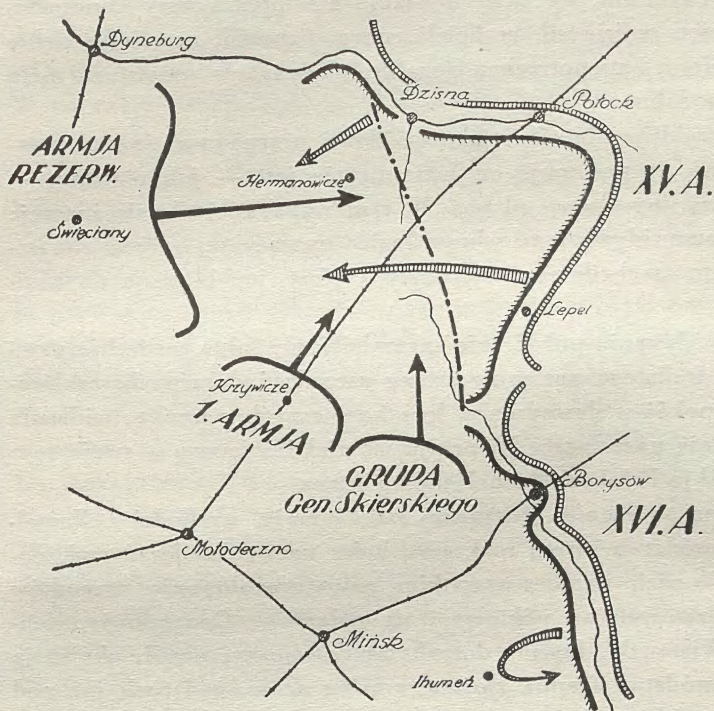
Ofensywa rosyjska rozwinęła się na najbardziej ku północy wysuniętej części naszego frontu — między Leplem a Uszczem oraz pod Dżisną — i trafiła w naszą 1. armię. XV armia sow. w sile 6 dywizyj piechoty i dywizji kawalerii uderzyła w 3 dywizje piechoty i 1 bryg. kaw. polskiej, stopniowo zasilane do stanu 5 dywizyj. Równocześnie ruszyło natarcie XVI armii sow. skierowane na naszą 4. armię w kierunku na Mińsk.

Uderzenie sowieckie prowadzone przez XV armię w kierunku Połock—Mołodeczno miało sukces, natomiast ofensywa XVI armii na Mińsk względnie szybko utknęła. W rezultacie tych działań armie rosyjskie zdołały do 1 czerwca znacznie wgłębić się na zachód, jednak Święciany—Mołodeczno i Mińsk pozostały w rękach polskich.

Sam fakt wyruszenia tej ofensywy rosyjskiej nie był dla nasaskoczeniem. Wiedzano jeszcze przed wyruszeniem na Kijów, że w rejonie Witebsk—Orsza zbierają się siły; Wódz Naczelny liczył się w swych rozważaniach nad kierunkiem przeciwdziałania sowieckiego, że nastąpi ono zawsze tam, gdzie my ofensywnie nie wystąpimy — a więc na Białejrusi; gen. Szeptycki meldował 11 maja w Kalenkowiczach, że obawia się wystąpień ofensywnych na kierunku Ihumenia; na 17 maja zarządził wreszcie Wódz Naczelny ofensywę 4. armii polskiej na Żłobin. Wszystko to świadczy, że do-

## MAJOWA OFENZYWA ROSYJSKA NA BIAŁEJRUSI.

(Na podstawie *A. Przybylski* „Wojna polska 1918-1921.”)



Objaśnienia:

- |                                 |                              |
|---------------------------------|------------------------------|
| Fronty 14.V.20                  | Front polski 8.V.20.         |
| Front polski 1.VI.20.           | Kierunki ofensywy rosyjskiej |
| Kierunki kontrofensywy polskiej |                              |

wództwo polskie było myślowo przygotowane na możliwość takiej właśnie reakcji dowództwa sowieckiego.

Niemniej jednak sędzę, że sam termin rozpoczęcia ofensywy sowieckiej stanowił dla nas pewną niespodziankę. Sądono bowiem ogólnie, że XV i XVI armie sowieckie nie mogą być gotowe do działań wcześniej niż z początkiem czerwca, a sąd ten był oparty na kalkulacjach terminów przyjazdu wojsk sowieckich ściąganych z innych frontów. To, żeby Rosjanie nie ukończywszy koncentracji, a więc częścią sił, zechcieli ruszyć naprzód, narażając siebie na częściową i niepotrzebną porażkę, można było uważać za mało prawdopodobne.

Przywykliśmy bowiem jako wojskowi przypisywać swemu przeciwnikowi, że postępuje on logicznie, że jest — jak mówimy — nie gorzej dowodzony od nas. W tym wypadku stało się inaczej: wbrew przewidywaniom, wbrew logice operacyjnej wojska sowieckie frontu wschodniego wyruszyły częścią już 14 maja do ofensywy.

Przewidywania polskie nie sprawdziły się, fakty sowieckie przemówiły. I dlatego następuje szereg zarządzeń doraźnych, zakłócających spokój w dowodzeniu, lecz koniecznych z punktu widzenia dowodzenia naczelnego. Nieprzyjaciel ujął inicjatywę w swoje ręce i narzucił ją Polakom. Jednak nie na długo.

W tym to okresie, począwszy od 17 maja, wychodzi z Naczelnego Dowództwa szereg rozkazów, które nazwałem doraźnymi. Zaliczam do nich przede wszystkim nowe uregulowanie stosunków rozkazodawczych na północy i na południu. Generałowie Szepetycki i Listowski, będący dotychczas dowódcami armii, obejmują teraz dowództwa frontu, złożone z kilku armii, będących już pod silnym naciskiem świeżo rozpoczętych działań przeciwnika. Następuje nowe określenie zadań armii. Natomiast zupełnie planowo, z góry już przygotowane, realizują się odtransportowania tych sił z Ukrainy na północ, które po zakończeniu ofensywy zostały postawione do odwodu Wodza Naczelnego. Odjeżdżają na północ niezaangażowane dotąd siły stojące w głębi kraju.

Wódz Naczelny stanął przed powzięciem doniosłej decyzji: jak reagować na ofensywę rosyjską rozwijającą się na północy? Przypominam, że ogólne położenie na frontach w chwili, gdy ta decyzja zapaść miała, według ówczesnej oceny, wyglądało następująco:

Na Ukrainie ukończyliśmy operacje ofensywne, a armie nasze szykowały się do dalszych działań, w zasadzie obronnych, które miały się rozwinąć na specjalny rozkaz z chwilą, gdy się ujawni atak nieprzyjacielski w większym stylu. Termin tego ataku wydawał się dosyć daleki, gdyż armie sowieckie, które tam operowały, były silnie przez nas rozbite, więc wymagały uzupełnień i reorganizacji. Wprawdzie bardzo blisko od frontu naszego dotarła już armia konna Budiennego, więc można się było spodziewać, że lada dzień — mówimy o czasokresie około 29 maja — dojdzie z nią do bitwy. Ale jazdę tę, zgodnie z doświadczeniami wojny światowej, negliżowano ogólnie i negliżował ją również Naczelnny Wódz. W odparciu Budiennego nie widziano trudności. Więc sytuację na Ukrainie uważano za spokojną, a siły przeznaczone do obrony za wystarczające. Dlatego wyciągnięcie z tego frontu zbędnych sił było w pełni umotywowane.

Aby powziąć decyzje, jak na północy na ofensywę rosyjską zareagować należy, trzeba było zdać sobie sprawę z tego, jakie siły ją prowadzą, a więc jakiemu celowi one służą. Mógł bowiem nieprzyjaciel prowadzić tylko lokalne działania dla odwrócenia naszej uwagi od Ukrainy, i mógł on działać w większym stylu. Pierwsza hipoteza wydawała się więcej prawdopodobna, gdyż, jak przytoczyłem, nie sądziliśmy, że koncentracja wszystkich sił rosyjskich jest już gotowa. Druga hipoteza była możliwa, jeżeli nieprzyjaciel zdecydował się ruszyć częścią sił, albo jeżeli, wbrew naszym obliczeniom, transportując swe wojska nieprawdopodobnie sprężyscie, koncentrację już ukończył. Oceny położenia mógł Wódz Naczelnny dokonać jedynie na podstawie meldunków przybyłych z frontu. Natomiast pierwszy jakby odruchowy zamiar reakcji Wodza Naczelnego był:

„przystąpić od razu do kontrataku na obu skrzydłach: od Polesia i od najbardziej północnego skrzydła. Sam fakt natarcia p. Tuchaczewskiego nie wywołał we mnie ani przez jedną chwilkę niepokoju. Cofanie się bowiem 1. armii spod Głębokiego, co mi anonsowały przeczytane depesze, nie było dla mnie niczym wielkim.“<sup>1</sup>

Po przyjeździe do Warszawy, tak opisuje Marszałek swoje przeżycia Wodza, znalazł on nowe „brzmiące bardziej trwoźnie“ depesze od generała Szeptyckiego, który sądził, „że sytuacja jest bardzo poważna i wołał o możliwie wydatną pomoc“.

---

<sup>1</sup> J. Piłsudski: „Rok 1920“.

Sytuacja, która powstała na obszarze 1. i 4. armii, w ocenie generała Szeptyckiego przedstawiała się bowiem następująco:

„Odwrót 1. armii zagrażał skrzydłu i połączeniu armii 4, która się również zaangażowała z forsującym rzekę Berezynę przeciwnikiem (XVI armia). Wszystko zależało od tego, czy mi się uda znajdującą się w ruchu 1. armię zatrzymać i poprowadzić do przeciwnatarcia, czy nie. Sytuacja była poważna, czego nie ukrywałem przed Naczelnym Wodzem i Szefem Sztabu w rozmowach hughesowych w dniu 19 maja. Nalegałem na nadesłanie na czas posiłków. Jeżeli w tej sytuacji nie zważałem się wziąć całego ciężaru odpowiedzialności na siebie, uczyniłem to tylko w przekonaniu, że posiadam kwalifikacje, aby sprostać zadaniu.“<sup>1</sup>

Na podstawie swojej oceny sytuacji wyrzekł się Wódz Naczelny głębszego kontrataku od Polesia i zdecydował się siłami, które przybywały z Ukrainy — były to 4. i 15. dywizja piechoty — wzmocnić Mińsk i prowadzić kontratak jedynie po zachodnim brzegu Berezyny. Widząc po paru dniach działania przeciwnika, że zmierza on nie tylko do wstępnych bojów części swych sił, mających ułatwić późniejsze działania gros, ale do ofensywy na Mołodeczno, postanawia Wódz Naczelny lokalne zlikwidowanie tego natarcia. Miała tego dokonać t. zw. „armia rezerwowa“, ugrupowana koło Świącian. Armia ta miała się składać z odwodów Wodza Naczelnego przywiezionych z głębi kraju a dowództwo armii objął generał Sosnkowski, dotychczasowy Minister Spraw Wojskowych. Dalszym zamiarem Wodza Naczelnego było, po ukończeniu tej lokalnej operacji pod Mołodecznem, całą 1. armię, minimalnie zaś 3 dywizje piechoty, wyciągnąć do odwodu, z przeznaczeniem do dalszych działań zależnie od następnego rozwoju sytuacji.

W wykonaniu tak określonych zamiarów Wodza Naczelnego przystąpiono 1 czerwca 1920 do wykonania kontrofensywy celem „osaczenia gros sił nieprzyjacielskich wysuniętych w kierunku na Mołodeczno“. Kierownictwo operacji objął Wódz Naczelny osobiście. Armia rezerwowa generała Sosnkowskiego w sile 8., 10., 11., 1/2 5. dywizji piech., brygady rezerwowej i 1. brygady kawalerii działała jako lewoskrzydłowa grupa w kierunku na Dokszyce, grupa generała Skierskiego w sile 1/2 4. i 15. D. P. działała jako prawoskrzydłowa grupa, a centrum stanowiła pobita 1. armia w sile 3 1/2 dywizji piechoty, działająca koło Mołodeczna.

Ofensywa uzyskała z miejsca powodzenie, zmuszając przeciwnika do odwrotu.

---

<sup>1</sup> Stanisław Szeptycki: „Front litewsko-białoruski“.

Jednak zbyt szybkie wycofanie się przeciwnika uniemożliwiło realizację dwuskrzydłowego pobicia go. W pościgu za odchodzącą armią, parły wojska nasze na wschód i zostały z rozkazu Naczelnego Wodza zatrzymane na linii Auta—Bereżyna. Linia ta nie dochodziła do linii frontu polskiego przed wyruszeniem ofensywy rosyjskiej, a to dlatego, że chciano skrócić własny front, który przez wybrzuszenie dawniejsze w kierunku na Połock był trudniejszy do obrony. Poza tym chciano wyzyskać do zorganizowania obrony terenowe przeszkody — bagna i lasy — nad górną Bereżyną.

Około 8 czerwca nasza kontrofensywa na północy dobiegała do końca. Armia rezerwowa została rozwiązana a jej oddziały podzielono między 1. i 4. armie, nad którymi generał Szeptycki, dowódca 4. armii — obejmuje wspólne dowództwo.

Biorąc ogólnie, wyniki terenowe tej ofensywy „majowej“ sowieckiej i naszej kontrofensywy, czyli czasokresu między 14. V. a 8. VI., były następujące: utraciliśmy w ciągu około 14 dni teren o maksymalnej głębokości 130 kłm. W kontrofensywie naszej, trwającej około 8 dni, odzyskaliśmy ten teren w takim rozmiarze, jaki nam był operacyjnie potrzebny. W tych 8 dniach — odzyskaliśmy licząc na kierunku Mołodeczno—Połock około 80 km. Traciliśmy zatem dziennie przeciętnie po 10 km i odzyskiwaliśmy je w tej samej proporcji.

Biorąc operacyjnie kontrofensywa polska spełniła przypadek jej zadanie: nie dopuściła bowiem XV i XVI armii sowieckich do działania na skrzydło naszego frontu walczącego na Ukrainie, zatrzymała te armie i, co więcej, odrzuciła je ze stratami. Nie rozbiła jednak tych armii, gdyż wycofały się one z boju, i nie przystąpiła do pościgu, gdyż rozkazem Wodza Naczelnego została zatrzymana.

Po zakończeniu kontrofensywy siły polskie operujące ofensywnie na północ od Polesia wynosiły 12 dywizyj piech. i 1 brygadę kaw. Siły te były zatem większe niż przed wyruszeniem „majowej“ ofensywy sowieców.

Ten stosunek sił nie trwał jednak długo, bowiem rozgrywające się w międzyczasie na Ukrainie wypadki spowodowały stopniowe osłabienie frontu północnego na korzyść frontu ukraińskiego. Rozpoczęta gra odwodami trwać będzie dalej. Pozostało jednak otwarte pytanie:

— czy XV i XVI armie są tak pobite, że do ponownego działania nie wyruszą;

— a jeżeli nie — czego należało się spodziewać — to kiedy mogą wyruszyć?

Jak zawsze na wojnie, sytuacja o tak doniosłym znaczeniu jest całkowicie okryta tajemnicą. Strzeżona zazdrośnie, pokaże swe właściwe oblicze dopiero wtedy, gdy zamiary przeciwnika staną się czynami. Lecz Wódz musi działać i musi potrafić działać w niepewności i w niebezpieczeństwie. Ta niepewność i to niebezpieczeństwo istniały, gdy Wódz Naczelny powziął decyzję zatrzymać operacje na północy i następnie przerzucać siły na południe, na Ukrainę.

Rozwój tych wypadków będziemy jeszcze śledzić.

### G) WALKI OBRONNE NA UKRAINIE

Bieg wypadków sprawił, że generał Listowski, mianowany dnia 27 maja 1920 r. dowódcą frontu ukraińskiego, znalazł się w bardzo trudnym położeniu. Będąc dotychczas dcą 2. armii i zapoznawszy się dobrze z warunkami działania dwóch podległych sobie dywizyj — 13. i 7. D. P. — musiał teraz „na gwałt“ objąć front, chociaż nie miał dotąd wpływu na jego urządzenie. Odziedziczył obcą myśl taktyczną, obce mu może rozwiązanie podziału frontu w chwili, gdy front już przeszedł okres spokoju i organizacji, a od dnia 26 maja stał już częściowo w ogniu, który mógł lada dzień przemienić się w pożar.

17 maja 1920 r. opuścił Wódz Naczelny Żytomierz udając się do Warszawy. Na froncie ukraińskim pozostał szef Sztabu Generalnego ze Sztabem Ścisłym Wodza Naczelnego, sprawujący jakby w imieniu Wodza Naczelnego dowództwo frontu ukraińskiego, któremu podlegały 3., 2. i 6. armia. Wydaje mi się, że sądzono wówczas, że stałe połączenie tych armii w jedno wspólne dowództwo nie jest konieczne. Zostały one jakby złączone na czas ofensywy i przygotowywania obrony w ten sposób, że Wódz Naczelny przyjechał z Warszawy na teren działań, więc po prostu znalazł się bliżej frontu i mógł szybciej i bezpośrednio oddziaływać na armie prowadzące główne działania.

Lecz wiadomo było, że Wódz Naczelny stale na Ukrainie przebywać nie będzie, tak samo jak wiadomo było, że lada dzień roz-

pocznie się natarcie Budiennego, które trafić może w jedną armię i może też trafić na styk dwóch armii.

Wódz Naczelny nie był jednak — zdaje mi się — zwolennikiem tworzenia dowództw pośrednich między armiami a Warszawą. Zbyt dobrze znał on z wojny światowej, szczególnie w okresie walk pozycyjnych, działalność dowództw frontów, które jeżeli nie stały istotnie na wysokim poziomie operacyjnym, raczej utrudniały dowodzenie, wnosząc siłą faktu pewną ociążałość w załatwianiu spraw bieżących i niejednokrotnie wpływając ujemnie w dół, wtrącając się niepotrzebnie w zakres pracy dowódców armii. Poza tym funkcja dowódcy frontu wymagała wysokich kwalifikacji już nie tylko w dziale taktycznym, ale tak samo w dziale operacyjnym. Tak przygotowanych generałów posiadaliśmy niewiele, a nawet bardzo niewiele. Ci, którzy by się do tych funkcyj nadawali, byli albo gdzie indziej potrzebni, na przykład jako dcy armii, albo — zresztą w niewielkiej ilości — byli poza frontem. Więc rozporządzając tylko ograniczoną ilością generałów nadających się na dowódców armii, Wódz Naczelny obsadza przede wszystkim dowództwa armii a od czasu do czasu potrzebne dowództwa nadrzędne bierze na siebie wyjeżdżając na front i obejmując osobiście i bezpośrednio dowództwo części tych sił, które mu są w całości podporządkowane.

Wódz Naczelny „obniża się“ funkcyjnie spadając dobrowolnie z hierarchii najwyższej — Naczelnego Dowódcy, do funkcji dcy frontu, armii a czasem nawet grupy operacyjnej. Widzimy go w okresie intensywnych działań zawsze tam, gdzie jest najwięcej akcji, gdzie potrzeba silnej a głównie szybkiej decyzji. Osobiście przeprowadził ofensywę ukraińską i byłby — tak sądzę — osobiście przeprowadził obronę Ukrainy, gdyby nie to, że wezwały go 17. V sprawy państwowe do Warszawy, i gdyby nie to, że już za parę dni musiał wyjechać na front północny, gdzie 1 czerwca 1920 r. ruszyła nasza kontrofensywa, prowadzona przez „armię rezerwową“, grupę generała Skierskiego i 1. armię. W pojęciu Wodza Naczelnego tam wzywał go obowiązek i konieczność operacyjna osobistego pokierowania działaniami.

Jednak sytuacja na Ukrainie nie była tak opanowana, aby Wódz Naczelny opuszczając Żytomierz mógł się być zdecydować zabrać z sobą do Warszawy swój Sztab Ścisły, a szczególnie szefa Sztabu Generalnego. W braku dowództwa frontu sztab ten bierze te agendy na siebie, tym bardziej, że zarówno konwencja wojskowa polsko-ukraińska, jak też działalność „polskiego dowództwa etapów na

Ukrainie“ dotyczyły problematów, które mogły być załatwione tylko centralnie, a nie przez dowództwa armii o kompetencjach dużo mniejszych i głównie zajęte pracą wojskową w ścisłym tego słowa znaczeniu. Więc ten Sztab Ścisły Naczelnego Wodza przygotowuje myślowo przyszłą bitwę obronną, którą byłby on przeprowadził osobiście, ale która przypadła do wykonania przyszłemu dowódcy frontu.

Został nim — w ostatniej chwili — generał Listowski. Był on na froncie polskim już od roku 1919, będąc dowódcą na Polesiu a następnie na Wołyniu. Jednak działania te nie wykraczały poza zakres ściśle taktyczny, nie wymagały kombinacji wyższego rzędu, więc biorąc koncepcyjnie były łatwe. Właściwości dowódcze potrzebne każdemu wyższemu dowódcy, jak wolę, charakter, umiejętność obchodzenia się z ludźmi, generał Listowski posiadał i wykazał je Wódzowi Naczelnemu, natomiast czy posiadał on konieczne dowódcy operacyjnemu uzdolnienia, wiedzę i talent strategiczny? Tego dotąd wykazać nie mógł, gdyż nie było ku temu sposobności. Będąc z trzech dowódców armii frontu południowego, tj. generałów Rydza-Śmigłego, Listowskiego, Iwaszkiewicza, najstarszy stopniem jako generał dywizji, staje się — powiedziałbym: normalnym biegiem sprawy — dowódcą frontu w szczególnych warunkach.

Bo front jest „szeroki“, pełen „wolnego powietrza“, i w dodatku nadjeżdża na front armia konna, równie legendarna jak lekceważona dotąd przez wszystkich, jakby przedpotopowa armia Wschodu. Wyższy dowódca, który pokieruje tym starciem, który potrafi myślowo zorganizować podstawy do zamierzonego zwycięstwa, który potrafi zapomnieć o utartych szablonach a zrodzi w swym umyśle postępowanie zgodne z realnością istniejących warunków, to człowiek twórczy o dużym polocie, dużej wyobraźni i dużym talencie. Czy nim był generał Listowski, zobaczymy w dalszym rozwoju wypadków. W każdym jednak razie pamiętać musimy, że był on pierwszym dowódcą operacyjnym na polskim froncie, który starł się z armią konną. Mógł być skroń swą ozdobić wawrzynem lub zawieść, tak samo zresztą jak inni, którzy byliby wówczas zajęli jego miejsce. Natomiast dowódcy, którzy w analogicznych warunkach działali później, mieli już łatwiejszą pracę, mieli już krwawe doświadczenie generała Listowskiego, mieli już poniekąd diagnozę i potrzebowali tylko decyzji. Generał Listowski musiał dopiero przez obserwację i analizę zjawisk dojść do diagnozy. Byłbym skłon-

ny twierdzić, że zgodnie z ogólnym wówczas nastawieniem nie rozważano bliżej jak działać przeciw masom kawalerii. Sądzę, że przyjęto bez analizy i bez rewizji pojęć krwawe doświadczenie ubiegłej wojny światowej, że kawalerię taką można zwalczyć środkami czy — to taktycznymi, że wystarczy, aby kawaleria najechała na ogień, wystarczy, żeby piechota ten ogień dała, aby każde natarcie jazdy przekształcić w klęskę. Sądzone dalej, że wystarczy, aby kawaleria raz silnie się skrwawiła, aby wyszła z gry na czas długi. Jednym słowem, nie widziano wówczas i — powiedzmy szczerze — nie widziano długo jeszcze — jedyne sposobu walki z dużymi masami jazdy, jakim jest działanie operacyjne, manewr jednostek piechoty i jazdy, ruch naprzód, w bok, czy nawet w tył, ale zgrupowaniami ofensywnymi, a nie organizacjami wyłącznie obronnymi.

Na tak urobiony sposób myślenia wyższych dowództw spada dnia 25 maja 1920 r. rozkaz Naczelnego Dowództwa, skierowany do armii operujących na Ukrainie. Rozkaz ten pisany pod wrażeniem mającej się rozpocząć za kilka dni kontrofensywy polskiej na północ od Polesia, stawia armiom na Ukrainie zadania bardzo skromne: front ukraiński, dotąd strategicznie ofensywny a obecnie jeszcze wyczekujący na dalsze działanie również charakteru ofensywnego, chociaż prowadzone w celu obronnym, teraz ma się stać biernym, drugorzędnym. Główne działania rozwiną się obecnie na północy, a południe będzie musiało odwrócić uwagę nieprzyjaciela od tego, co się dziać będzie na północy. Dowódcy armii otrzymują zlecenia „bezwartunkowego utrzymania obecnego frontu“, rozpoznawania nieprzyjaciela, „stwierdzania jego koncentracji i stanowczego rozbicia ich w zarodku“.

Więc generał Listowski obejmuje 27 maja pod swoje dowództwo dwie armie — 3. i 6. — które wiedzą już, jak Naczelne Dowództwo wyobraża sobie dalsze działanie na Ukrainie. Nowy dowódca frontu ma poza tym w swoim rozporządzeniu dywizję kawalerii, nad którą od 7 maja objął dowództwo generał Karnicki — generał Romer został mianowany „dowódcą etapów na Ukrainie“ — oraz odwód w rejonie Koziatyna w sile 6 batalionów piechoty z dwoma bateriami. Rozpoznano już dostatecznie wyraźnie rozłożenie w terenie armii konnej Budiennego i jej prawdopodobny kierunek działania na Koziatyn. Więc nowy dowódca frontu jest o tyle w dobrym położeniu, że główne natarcie t. zw. armii konnej wyjdzie prawdopodobnie na dawny front 2. armii, zorganizowany do walki właśnie przez generała Listowskiego w charakterze dcy 2-ej armii. Na ten

odcinek skupia się po prostu siłą przyzwyczajenia główna uwaga nowego dowódcy frontu.

W czasie, gdy polskie dowództwo na Ukrainie podlegało wymienionej reorganizacji, front sowiecki przystąpił do działania. Zgodnie z planem swoim, zatwierdzonym jeszcze 15 maja przez głównodowodzącego, dowódca frontu południowo-wschodniego, Jegorow, rozpoczyna od 26 maja ofensywę obejmującą front szerokim łukiem od ujścia Prypeci do Koziatyna. Na tym rozległym froncie skupiać się będą działania sowieckie w trzech terenowo oddzielnych ogniskach walki, na 3 polach bitew, które strategicznie łączyć się będą w jedną całość — powiedzmy w bitwie nad Dnieprem — zmierzającą do jednego doniosłego celu, czyli pobicia 3. armii polskiej, stojącej nad Dnieprem, pod Kijowem. Ofensywa polska nie musiała być przez Sowiety zatrzymana siłą, gdyż zatrzymała się ona dobrowolnie. Więc ruszają Sowiety do kontrofensywy, która ma dać pełne zwycięstwo, a mianowicie przez pobicie sił polskich doprowadzić do ponownego objęcia Ukrainy.

A ponieważ w tym samym czasie toczy się już rozpoczęta przez Sowiety 14 maja bitwa na Białejrusi, armie sowieckie rozpoczęły pełną grę. Te dwie bitwy — na Białejrusi i na Ukrainie — mają powalić Polskę.

Front sowiecki rusza do natarcia w trzech zgrupowaniach:

a) — XII armia naciera wiążąco na Kijów i „grupą uderzeniową towarzysza Golikowa“ działać będzie poprzez Dniepr — koło ujścia Teterowa — w kierunku na Borodziankę i Malin dla oskrzydlenia 3. armii od północy.

b) — „grupa Jakira“, wyłoniona z XII armii i zasilona siłami z XIV armii i z Moskwy, nacierać będzie przez Białocerkiew — Chwastów na prawą flankę wojsk stojących w rejonie Kijowa.

c) — *Armia konna Budiennego*, która przerwie front polski w kierunku na Koziatyn i natrze od zachodu.

Natarcia wymienione pod a) i b) trafią na front 3. armii polskiej, natarcie Budiennego trafi na front 6. armii.

## 1. OBRONA 3. ARMII POLSKIEJ W CZASIE OD 27 MAJA DO 7 CZERWCA 1920 R. (Patrz załącznik Nr 2)

Przypominam, że w związku z nową reorganizacją frontu ukraińskiego 7. dywizja piechoty została przydzielona do 3. armii

w trakcie, gdy wojska jej były w chwilowo nie opanowanym odwrocie na Białęcerkiew. Dywizja ta przygotowała się do obrony w sposób wówczas dosyć ogólnie praktykowany, czyli wyciągnąwszy się wszerz na przestrzeni 70 kilometrów siłami 9 baonów, zgrupowanymi w t. zw. „węzłach obronnych“, i mając w odwodzie 3 baony od 15 do 30 km za frontem. Dywizja miała dotąd zupełny spokój, gdyż między nią a nieprzyjacielem wysunięta była dywizja kawalerii generała Karnickiego, która na tym kierunku po zakończeniu naszej ofensywy zatrzymaną została. Ten dla piechoty bardzo wygodny sposób przygotowania się do dalszych działań, „wydelikacal“ ją, w tym znaczeniu, że dywizja stała bez kontaktu z przeciwnikiem, bez tej codziennej żmudnej pracy wojennej, która hartuje oddziały i dowódców, bez właściwego i własnego rozpoznania dalekiego przedpoła, wysilając się przede wszystkim na budowę okopów, których przy powyższym zgrupowaniu dywizji i tak bronić nie było można. Gdyby ta dywizja była już w bojach zahartowana, taki „wygodny“ sposób działania nie byłby się odbił ujemnie na jej wartości, lecz odwrotnie, mógł jej być dać należyty odpoczynek; ale w tym wypadku dywizja, jako całość organizacyjna jeszcze świeża, pozbawiona została przedwstępnej wojennej zaprawy.

Dywizja kawalerii podlegała do 27 maja dowództwu 2. armii, a od tego dnia dowódcy frontu czyli w dalszym ciągu generałowi Listowskiemu. Zamierzał on użyć jej przeciw armii konnej Budiennego i dlatego, gdy lotnicy nasi donieśli, że Budienny obozował 27 maja w rejonie Humania i kieruje się na północny-wschód, dywizja kawalerii dostała rozkaz odejścia sprzed frontu 7. D. P. i skierowania się w rejon Wołodarki (około 30 km na południowy-wschód od Białęcerkwi), aby móc dojść do starcia z armią Budiennego.

W tym czasie dywizja kawalerii doznała bardzo bolesnego uszczuplenia sił, gdyż w związku z ogólną sytuacją na północy od Polesia, 3. brygada jazdy ze składu dywizji kawalerii otrzymała rozkaz odmaszerowania do Chwastowa, skąd miała być kolejną odtransportowana na północ.

Pierwsze natarcie wojsk grupy Jakira w kierunku na Białęcerkiew trafiło więc w dywizję kawalerii, która opóźniała posuwanie przeciwnika a następnie przeszła przez front naszej 7. dyw. piech. i skierowała się w rejon Wołodarki. W dniu tym niezahartowana jeszcze odporność piechoty tej dywizji wystawiona była na próbę: gdy część naszej jazdy kłusem odjeżdżała z frontu i gdy

równocześnie przeciwnik natarł — nawet niezbyt silnie — wzdłuż toru kolejowego na Białocerkiew, na lewym skrzydle dywizji powstało częściowe zamieszanie a dowództwo dywizji sądziło, że Białocerkiew i Chorostów są silnie zagrożone.

Po południu 27 maja przyjechał gen. Śmigły z Kijowa do Chwastowa aby przyjąć 7. dyw. piech. w skład 3. armii. Tutaj poznał on pułkownika Szuberta, dcę 7. D. P., i spotkał się również z generałem Karnickim. Generał Śmigły był naocznym świadkiem przejścia naszej kawalerii przez front 7. D. P. i widział jej małą jeszcze odporność. To naoczne wrażenie dowódcy frontowego, znającego się z długoletniej praktyki wojennej na wartości wojska na podstawie jego czynów a nie na podstawie formalnych meldunków — utrwaliło w jego umyśle pogląd, że 7. D. P., mimo dużych stanów liczebnych, jest dotąd jednostką słabą, na którą trzeba zwracać szczególną uwagę. Zbyt poważnie traktował dowódca 3. armii swój obowiązek właściwego użycia podwładnych wojsk, aby nie widzieć, że między bojowo wyrobioną, w każdej sytuacji absolutnie pewną 1. dyw. piech. leg. a nieśmiałą i „wydelikacaną“ 7 D. P., istnieje duża różnica, która winna być brana pod uwagę, żeby przez formalnie poprawne a istotnie niewartościowe użycie tej dywizji nie dopuścić do niepowodzenia, któreby się odbiło moralnie na dywizji a operacyjnie na całej armii.

I tak jak dca 3. armii po odebraniu mu 15. D. P. natychmiast zareagował przyjmując nowe ugrupowanie, tak i obecnie staje się czynny i przygotowuje się do ewentualnie koniecznego podtrzymania 7. D. P., która najbliżej stoi w kierunku marszu armii Budiennego. Odwód armii, odpoczywający w Kijowie, zostaje uruchomiony: jeden baon 1. p. p. leg. odchodzi do „grupy Wasilków“ na jej zasilenie, reszta pułku będzie gotowa do wymarszu, a dywizja ukraińska obejmie służbę garnizonową w Kijowie. Widząc swą armię w przededniu bitwy z armią konną Budiennego na swym prawym skrzydle, przy równoczesnym nacisku na Białocerkiew i przedmoście kijowskie, dowódca 3. armii stawia propozycję zatrzymania na Ukrainie jednej brygady 15. D. P., która ze względu na powolność transportów kolejowych dotąd jeszcze nie odeszła z Wasylkowa pod Kijowem. Wniosek ten aprobaty nie uzyskał.

Następne dni były niespokojne. Walki armii konnej Budiennego z polską dywizją jazdy i 13 D. P. rozszerzyły się na przedpole naszej 7. D. P., którą rozpoczęły silnie atakować dwie dywizje piechoty sowieckiej. Skonstatowano również zgromadzenie sił w rejo-

nie Boryspola pod Kijowem. Widząc front armii zagrożony w centrum, jako też na skrzydłach — stałą niepewność na skrajnym północnym skrzydle armii — dowódca armii zdecydował się 29. V lokalnymi uderzeniami wywalczyć sobie swobodę ruchów na odcinku kijowskim i południowym, by móc w następstwie, po wywalczeniu sobie swobody działań, pełnią sił działać na północy.

Zawsze bardzo czynny i ruchliwy dea 1. bryg. piech. leg., ppłk. Dąb-Biernacki, zaproponował dcy armii wykonanie przez oddziały grupy Wasylków kilkudniowej akcji ofensywnej w formie dalekiego wypadu na przedpole 7. D. P., w celu rozbitcia naprzeciw stojących sił sowieckich. Dowódca armii propozycję tę z chęcią przyjął, ponad to połączył ją z analogicznym wypadem na przedmościu Kijowa i zarządził miarowe współdziałanie 7. D. P.

Cztery baony z 1. i 5. p. p. leg. wyruszają więc 31 maja z zajmowanego dotąd frontu, rozbijają brygadę sowiecką i rozchodzą się szerokim wachlarzem od Dniepru po linię kolejową Chwastów—Czerkasy.

Jeden baon 5. p. p. leg. uderza na Mironówkę, gdzie stał sztab 44. dywizji sowieckiej, który zmuszony został do szybkiego odwrotu na wschód pozbawiając wojska właściwego dowództwa. Dwa baony dochodzą do Koropisz w odległości około 50 km od swego dawnego frontu i uderzają na Olszanicę, stając tymczasem na tyłach wojsk sowieckich, które nacierały na naszą 7. D. P. pod Białęcerkwią. Garstka śmiałków za frontem 44. D. P.! Rozpoczyna się zaciepły bój: przeważające siły sowieckie, poparte pociągami pancernymi, cofając się wzdłuż toru kolejowego wpadają na dwa baony polskie, które — niestety — bez poparcia 7. D. P. walczą w zupełnym odosobnieniu i w końcu odchodzą ku północy. Straty obustronne były znaczne. Inne baony grupy Wasylków spotkały się również z natarciami przeciwnika i stopniowo wracały na swe dawne pozycje. Drobne oddziały, rozproszone w terenie, współdziałały jeszcze do 3 czerwca z pociągiem pancernym „Paderewski“, który wyjechał naprzeciw.

Wypad grupy Wasylków wybitnie odciążył 7. D. P. od nacisku przeciwnika, a mógł był doprowadzić do zupełnego rozbitcia 44. dywizji sowieckiej, gdyby 7. D. P. potrafiła była poderwać się z linii obronnej i maszerując na „huk dział“ pod Olszanicą wziąć pod ogień te siły sowieckie, które wycofały się spod Białęcerkwi i biły się rozpaczliwie z dwoma naszymi baonami pod Olszanicą.

Również ciekawy, aczkolwiek mniej taktycznie efektowny był

wypad dwóch baonów 1. p. p. leg. z Kijowa na Boryspol. Oddziały te załadowano w Kijowie na statki i przewieziono przeszło 50 km w dół Dniepru do Witaczowa, skąd wyruszyły o świcie 2 czerwca do marszu bojowego na Boryspol. Działanie było zupełnym zaskoczeniem. W czasie, gdy 1. p. p. leg. nacierał na Boryspol, załoga Kijowa dokonywała wypadów wiążąc przeciwnika i ułatwiając oddziałom wypadowym powrót do Kijowa. Wynikiem tego działania był odskok południowego skrzydła 58. d. p. sow., nacierającej dotąd na Kijów.

W ten sposób śmiało, nawet ryzykowne działania kilku baonów polskich, znakomicie dowodzonych, rozbijają gromadzące się do natarcia oddziały sowieckie i, co więcej, wywołują po stronie przeciwnej umotywowane wrażenie, że występują tu znaczne siły polskie, że w kierunku na Olszanicę działa cała 1. dyw. piech. leg. Taktyczny sukces wypadów był bardzo znamienity: cała grupa Jakira w składzie 44. i 45. dyw. sow., w odwrocie na południowy-wschód, brygada sowiecka „Wochra“ wycofała się aż na Czerkasy, brygada kawalerii odeszła do Taraszczy, a flotylla odjechała do Kaniowa. Co więcej, sukces taktyczny wywiera też wpływ operacyjny, bo oto dowództwo sowieckiego frontu dochodzi do wniosku, że ma w stosunku do otrzymanego zadania za mało sił i prosi o posiłki w formie dwóch dywizyj piechoty, a armia konna Budiennego czując się zagrożoną na swym północnym skrzydle zatrzymuje na pewien czas dalsze swoje działania.

Dowódca 3. armii śmiało dysponując doborowymi oddziałami osiągnął zamierzony cel, czyli uzyskał na południowym skrzydle armii pożądaną swobodę działania, umożliwiającą mu realizację dalszych zamiarów przy stoczeniu bitwy obronnej pod Kijowem.

Planowany na później głęboki zagon piechoty i jazdy na Czerkasy w celu zniszczenia mostu kolejowego przez Dniepr, nie dochodzi już do skutku w związku z sytuacją na odcinku północnym.

Dzięki tym operacjom, położenie na południowym skrzydle armii ustalało się w formie umożliwiającej nam wytrwanie, gdy tymczasem zarysowało się nowe niebezpieczeństwo na północy. Uważam za wskazane walki na północnym skrzydle armii oświetlić szczegółowiej, by wykazać położenie 3. armii oraz decyzję jej dowódcy w dniu opuszczenia Kijowa w sposób możliwie najdokładniejszy.

Już 31. V doniosło Naczelne Dowództwo, że w rejonie ujścia Prypeci pojawiły się bandy, które zagrażać mogą tyłom 3. armii.

Dowódca armii uwzględniając położenie taktyczne na tym skrzydle prosił odwrotnie o zarządzenie obsadzenia Czarnobyła przez 9. D. P. Miasteczko to, leżące na prawym brzegu Prypeci, leżało „prawnie“ w sferze działań 3. armii, albowiem rzeka była linią rozgraniczającą 9. D. P. od 3. armii. Nie ulegało jednak żadnej kwestii, że ten punkt — taktycznie bardzo ważny — musiał posiadać załogę, oraz że załoga ta mogła być tylko z 9. D. P. a nie z 3. armii. Faktycznie posiadała 9. D. P. w Czarnobyłu swoją załogę, aż do czasu podziału frontu wzdłuż Prypeci, lecz następnie, po nowym rozgraniczeniu frontu, wycofała się bez powiadomienia o tym 3. armii. Nieuregulowanie tak ważnej sprawy, jak taktycznie logicznego rozgraniczenia dwóch armii, stwarzało na styku warunki, zawierające w sobie zarodek przyszłych niepowodzeń, gdyż — jak to na wojnie często bywa — właśnie tam skierował się silny atak nieprzyjacielski ku szkodzi obu sąsiadów, a przede wszystkim 3. armii. Rozpoznanie 3. armii było niedostateczne i skutkiem tego nastąpiło zaskoczenie na odcinku północnym właśnie w czasie, gdy większa część odwodów armii walczyła na odcinku południowym, dotąd niebezpieczniejszym.

Nieznane bliżej siły nieprzyjacielskie zdołały 1. VI odrzucić naszą jazdę naprzeciw Okuninowa i rozprzestrzenić się na zachodnim brzegu Dniepru przez zajęcie Stracholesia i Rotyczy. Tamże komenderujące dowództwo 7. brygady jazdy sytuację oceniało spokojnie. Według słów szefa sztabu tej brygady — rtm. Morawskiego — przeciwnatarcie nasze napotykało na trudności jedynie z powodu niewyrobienia jazdy w boju piechoty, natomiast po przydziale kompanii doborowej piechoty dowództwo brygady spodziewało się przywrócić poprzednie położenie, czyli odzyskać utracony brzeg Dniepru.

Nie mając możliwości szybkiego sprawdzenia istotnego położenia, dowództwo armii przychyliło się do zdania dowódcy brygady i skierowało 2. VI na jej zasilenie 2 kompanie 6. p. p. leg. oraz 1 baterię. W dalszym rozwoju położenia okazało się, że ocena dow. bryg. kawalerii była mylna, a więc decyzja dow. armii, przydzielająca tak nikłe siły, nie odpowiadała sytuacji. Już bowiem pierwszy rekonesans dowódcy baonu doniósł, że rozprzestrzenienie nieprzyjaciela jest tak znaczne, że do likwidacji trzeba przynajmniej jeszcze baonu piechoty. Na wiadomość tę dowództwo armii wysłało dnia 3. VI do dyspozycji 7. brygady jazdy 6. p. p. leg. z dyonem artylerii. 1. p. p. leg. pozostaje w odwodzie armii w przewidywaniu konieczności

ewentualnego użycia go w rejonie stale atakowanej 7. D. P., dywizja ukraińska w ówczesnej fazie organizacji niezdolna była do walki ruchowej w oddaleniu od podstawy Kijowskiej.<sup>1</sup>

Obserwacje lotnicze przeprawy pod Okuninowem wskazały, że gromadziły się tam większe siły pod osłoną kilku statków opancerzonych. Widziano budowę mostu pontonowego pod Stracholesiem.

Dnia 4. VI skierowało dow. armii do pomocy 7. bryg. kawalerii flotyllę rzeczną w składzie statku pancernego i łodzi motorowej, oraz zwróciło się powtórnie do 9. D. P. z prośbą o współdziałanie w akcji zmierzającej do likwidacji grupy desantowej. Stosunki na styku 7. brygady jazdy z 9. D. P. były w dalszym ciągu anormalne. Dla przedstawienia ówczesnych poglądów decy. armii przytaczam następującą charakterystyczną rozmowę hughes'ową szefa sztabu 3. armii z por. Jabłońskim (dow. frontu) 4. VI. 1920 r.:

„Ostatni meldunek 7. bryg. jazdy mówił, że Górnostajpol wczoraj wieczór silnie atakowany, że Bolszewicy zajęli Łapówki.

Nasz wywiad lotniczy stwierdził, że pod Okuninowem są prace do budowy mostów w toku, że obsada Stracholesia i Rotycza była nieznaczna. — 7. bryg. jazdy użyła już po części piechoty, która jej była posłana.

Łączność 9. D. P. z nami i 9. D. P. z jej oddziałami jest słaba, podaję depezę decy. garnizonu Czernobyl, niezrozumiałą, bo nie sposób odnaleźć miejscowości na mapie:

„Z rozkazu 9. D. P. miałem 2. VI statkiem przetrzymać 10. komp. 15. p. p. ze wsi Hadżite do wsi Hołyszów. Statek we wsi Hadżite tej kompanii nie znalazł. O godz. 4. 3. VI do mnie przybyli łącznicy 12. komp. 15. p. p. i zameldowali, że kompania ta wczoraj wycofała się ze wsi Toroszy do wsi Sdynia; gdzie się znajduje 10. i 11. komp., ona nie wie.

„Oprócz tego łącznicy zameldowali, że prawy brzeg Dniepru bliżej ujścia Prypeci został zajęty przez bolszewików przy pomocy statków, które nadeszły z Homla. — Olszewski kpt. mar.“

3. armia prosi o wyklarowanie sprawy Czernobyla i przedstawienie Nacz. Dow. tej wojskowo zupełnie anormalnej sytuacji, abyśmy spod Kijowa do ujścia Prypeci wysyłali pieszo piechotę, która do zlikwidowania sprawy Okuninowa jest konieczna. Proszę, aby 9. D. P. w rejonie Prypeci współdziałała z 7. bryg. jazdy w ataku na Stracholesie i Rotycze w ogólnym kierunku na dawny most pod Okuninowem.

Por. Jabłoński: W tej sprawie gwałtujemy w Warszawie codziennie, lecz uporczywie milczy.“

---

<sup>1</sup> Dywizja ta, rekrutująca się z b. jeńców ukraińskich, którzy w znacznej ilości przeszli epidemię tyfusu, liczyła w stanach bojowych około 1.800 bagnetów, posiadała tylko 6 dział, nie miała żadnych urządzeń, służb i taborów.

Walki w rejonie Górnostajpola rozgorzały w całej pełni. Walczył tam w odosobnieniu 6. p. p. leg. ze znaczną przewagą<sup>1</sup> nieprzyjaciela. Odbiwszy w kontrataku Górnostajpol zostaje 6. p. p. leg. jednak odrzucony i zmuszony 5. VI do odwrotu na Dymir.<sup>2</sup> Na bieg tych walk — terenowo zupełnie izolowanych i nie łączących się w kierunku na Kijów — dow. armii żadnego wpływu nie miało. Po rozpoznaniu sytuacji na podstawie meldunku decy 6. p. p. leg. oraz uzyskawszy ze zdobytych rozkazów sowieckich wiadomości o przeciwniku, gen. Śmigły planuje dwuskrzydłowe uderzenie na sowiecką grupę wojsk operującą w kierunku na Iwanków: jedną brygadą ze składu 3. armii od południa, jedną brygadą ze składu grupy poleskiej od zachodu. Tymczasem przy pomocy nadesłanego mu z odwodu armii baonu piechoty zatrzymał się 6. p. p. leg. na przeciw Górnostajpola wiążąc przeciwnika i czekając bądź na posiłki, bądź na kontrakcje od strony grupy poleskiej. Artyleria przydzielona do 6. p. p. leg., w bojach poprzednich wyczerpała swą amunicję.

Powiadomiony o położeniu przy ujściu Prypeci dca grupy poleskiej — gen. Sikorski, przychyła się do wniosku gen. Śmigłego:

Dnia 7. VI donosi dow. frontu, że 9. D. P. wysłała 7. VI oddział w sile 7 komp., 1 szw., 1 baterii wzdłuż Prypeci do ataku na Górnostajpol. Gen. Sikorski depeszuje, że pod jego osobistym dowództwem siłami jednej brygady piech. z artylerią przystąpi do przeciwnatarcia na 25. dyw. sow.

Optymizm w sztabie 3. armii wzrósł. Można się było spodziewać, że planowana kontrakcja doprowadzi do likwidacji niebezpiecznej przerwy frontu, zagrażającej w dalszym swym rozwoju tyłom 3. armii. Likwidacja ta była tym bardziej operacyjnie konieczna, że nad skrzydłem południowym 3. armii toczyły się ciężkie walki z armią konną Budiennego, wymagające bacznej uwagi i skupienia odwodowych sił bez troski o przeciwległe skrzydło, a tym bardziej o tyły armii. Kawaleria Budiennego przerwawszy się przez front sąsiadującej z nami 13. D. P., stanęła 6. VI w pochodzie na północ 35 km na wschód od Berdyczowa. Dodać muszę, że dowódca 3. armii ścisłych wiadomości o ruchach i właściwej sile tej grupy wojsk konnych nie posiadał; natomiast pogłoski były bardzo

<sup>1</sup> Były tamże 25. i 24. dyw. p. sow. oraz baszkirska brygada jazdy, jednostki uważane przez Bolszewików za doborowe.

<sup>2</sup> Pułk jazdy tatarskiej ze składu 7. bryg. kawalerii odrzucony został w kierunku na Iwanków.

przejaskrawione. Dow. frontu, zaabsorbowane walkami z armią konną — zarządziło wysłanie 5. VI z odwodu 3. armii jednego baonu piechoty do Popielni, a więc za front 7. D. P.

Około południa dnia 7 czerwca sytuacja 3. armii znana w dowództwie była następująca:

„Na przyczółku kijowskim ciężkie walki, piechota nasza walczy resztkami sił. Bój pod Górnostajpołem dotąd nie rozstrzygnięty. 6. p. p. leg., zepchnięty na rzekę Żyd, walczy ostatkiem sił bez łączności z kawalerią, która częściami odeszła na Iwanków (jazda tatarska), częściami na Dymir (17. p. ul. ze sztabem bryg.). Straty w 6. p. p. leg. bardzo znaczne. — 9. D. P. (grupa poleska) donosi, że do pomocy zadyrygowany drogą wodną baon piechoty wskutek spadku wody opóźni się o 24 godz., a wobec przewagi sił przeciwnika dywizja musi ograniczyć się do uderzeń na bliską metę. 7. D. P., odrzucona z Białejcerkwi, odchodzi na Chwastów. Na odcinku grupy „Wasyłków“ sytuacja zrównoważona. W odwodzie armii stał w Kijowie jeden baon 1. p. p. leg., oraz organizująca się dywizja ukraińska“.

W tym położeniu nastąpił fakt, który spowodował zasadniczą decyzję dowódcy armii i postawił go w sytuacji niezwykle doniosłej wagi.

O tej nowej sytuacji mówić będę po przedstawieniu wyniku walk armii konnej Budiennego z 13. i 7. D. P.

## 2. OBRONA 6. ARMII POLSKIEJ I DZIAŁANIE DYWIZJI KAWALERII W CZASIE OD 27 MAJA DO 7 CZERWCA 1920 R.

(Patrz Załączniki Nr. 3 i 4)

Z chwilą zatrzymania naszej ofensywy na Ukrainie, 2. armia polska w składzie 7. i 13. D. P. stanęła 5 maja przed Koziatynem, na ogólnej linii Lipowiec—Dzionków—Nowochwastów (13. D. P.) i Skwira—Białacerkiew—Krosna (7. D. P.). W tym ugrupowaniu stała 13. D. P. prostopadle do kierunku Humań—Koziatyn—Berdyczów, a 7. D. P. broniła rejonu Chwastowa stojąc okrakiem na linii kolejowej Czerkasy—Białacerkiew—Chwastów.

Dzieje 13. D. P., która jako pierwsza jednostka polska starła się w bitwie pod Koziatynem z armią konną Budiennego, wiążą się ściśle z poglądami ówczesnymi, a szczególnie dcy 2. armii, generała Listowskiego, na walkę piechoty z jazdą. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że generał Listowski pochodził z piechoty, nato-

miast szef jego sztabu, ówczesny ppłk. Przewłocki, i oficer operacyjny, por. Jabłoński, byli oficerami kawalerii. Nadmieniam to dlatego, żeby wykazać jak nasi kawalerzyści wyobrażali sobie w roku 1920 walkę z masami jazdy, którą, jak zresztą wszyscy inni, neglizowali. Co więcej, wydawało się niejednemu polskiemu oficerowi jazdy dziwne, że „wachmistrz“ Budienny ośmiela się najechać na dobrze zorganizowany front piechoty.

Dowódca 2. armii pojął rozkaz Nacz. Dow. — zatrzymujący wojska na pewnej linii terenowej i nakazujący przygotowanie się do dalszych operacji, a więc do ofensywnego uderzenia na siły sowieckie, które ruszą na nas do natarcia — w ten sposób, że nakazał dywizjom zajęcie postawy obronnej. W wykonaniu tego rozkazu stanęła 13. D. P. na froncie od Lipowca do Nowochwastowa, czyli na froncie o długości 50 km i głębokości około 40 km. Dywizja rozwinęła dwie brygady obok siebie tworząc dwa odcinki obronne: „Piłsudski“ i „Dąbrowski“. Brygady ugrupowały się znowu w t. zw. „węzłach obronnych“ posiadających zwykle załogi w sile baonu i przydzielonej baterii. Te węzły obronne miały być ze sobą powiązane dalekimi ogniami dział i karabinów maszynowych, powinny być być wszechstronnie odrutowane i tak nastawione, żeby nawet w wypadku wtargnięcia jazdy w głąb ugrupowania nie zostały wymanewrowane. Rozkaz 13. D. P. organizujący obronę w ten sposób poucza oddziały:

„Przy obecnej rozciągłości frontu i niemożności umocnienia go na całej jego długości, przedarcie się oddziałów nieprzyjacielskich, zwłaszcza jazdy, na tyły naszej pierwszej linii jest zawsze możliwe.

„Jeśliby nieprzyjaciel przedarł się na tyły linii zasadniczej, ma być natychmiast odrzucony energicznymi kontratakami, przeprowadzonymi częścią załóg z linii rezerw i sąsiednich węzłów obronnych z linii zasadniczej. Linia zasadnicza musi być utrzymana za wszelką cenę, opuścić jej bez rozkazu dowództwa pod żadnym pozorem nie wolno.

„Należy zwrócić uwagę na spokojne zachowanie się oddziałów przy odpieraniu ataków, zwłaszcza jazdy, wpoić w żołnierzy przekonanie o wyższości piechoty nad jazdą, wynikającej z jej stałej przewagi ogniowej. Zimna krew, umiejętne zachowanie ognia, da możliwość naszej piechocie, nawet słabej liczebnie, odparcia a nawet rozbicia ataków nieprzyjacielskich.

„Dowódcy jednak muszą sobie jasno zdać sprawę z tego, że w razie przedarcia się na własne tyły oddziałów jazdy nieprzyjacielskiej,

nie należy swoich oddziałów uważać za otoczone, lecz właśnie jazdę nieprzyjacielską za odciętą od jej podstaw i skrzepowaną w działaniach. Decyzja, powzięta z tego punktu widzenia i wykonana z maximum zimnej krwi, doprowadzić zawsze musi do sparaliżowania ruchów jazdy nieprzyjacielskiej, zupełnego jej otoczenia i zniszczenia“.

Przed frontem węzłów obronnych stały placówki, mające zadanie awizowania nadejścia przeciwnika, a za frontem dywizji — w rejonie Koziatyna — stały w odwodzie dywizji jeden baon piechoty i dyon konnych strzelców.

Cały ten system obronny zbudowany był na podstawowym a jednak zawodnym założeniu: dywizja była tak rozciągnięta wszertz, że ogień jej nie mógł być ciągły, czyli bez luk.

Luki te istniały, a ponieważ teren, lekko falisty i bez jakichkolwiek przeszkód naturalnych, był dostępny dla wszystkich gatunków broni — nawet samochodów pancernych — przeto infiltracja kawalerii była możliwa. Tylko tam, gdzie natarcie natrafiło frontalnie na linię obronną piechoty, zapora ogniowa była pewna.

Patrząc dziś, po 15-letniej pokojowej pracy wojska, na tę wówczas stosowaną obronę małych sił na szerokim froncie, dziwimy się, że nie spostrzeżono wówczas niedokładności — co więcej, nierealności tego systemu. Lecz musimy zrozumieć, że obrona stała, obrona ogniowa w wojnie światowej zdała egzamin swej skuteczności, wykazała, że może być zniesiona tylko przez bardzo potężne natarcie.

Słabsze natarcia, szczególnie nie poparte siłą materialną, przynajmniej w formie dużej ilości ognia artylerii, załamywały się i zwyciężał nie bezbronny człowiek nacierający, ale „okop“, z którego wiał huragan śmiertcionośnego ognia. Lecz podstawowym warunkiem takiego śmiertcionośnego ognia było, aby „zaludnienie“ frontu było odpowiednio gęste. W takich warunkach stawały dywizje na frontach od 5 do 10 km, wyjątkowo tylko ponad 10 km. My zaś zmuszeni zostaliśmy przez warunki rodzime, wynikające z proporcji sił naszych do przestrzeni, do stawiania dywizji na frontach *dziesięciokrotnie szerszych*, niż to czyniły wojska w wojnie światowej w analogicznych będąc warunkach. I jak często w życiu tak i wówczas: forma zwyciężyła treść. Zapamiętaliśmy formę, czyli metodę rozstawienia wojsk w terenie, a nie pamiętaliśmy o treści, czyli konieczności siania ogniem bez luk i przerw. Brakło myśli,

która analizując realne warunki istniejące w danej chwili na polu bitwy, dochodzi do wniosku, że owa zwycięska forma obronna, ten testament wojny światowej na polach Ukrainy jest bezużyteczny, i że wobec tego musi go zastąpić inny system, realizujący właściwiej tak oczywistą prawdę jak tę, że uderzenie jest najlepszą obroną.

Nie twierdzę, że brakło nam dowódców, którzy by nie widzieli tej sytuacji dostatecznie jasno. Wykazałem obszernie skuteczny, choć krwawy sposób obrony, stosowany na skrzydle południowym 3. armii, w grupie Wasylków, dowodzonej przez ppłk. Dąb-Biernackiego. Była to typowa obrona ruchowa, operacyjna, jedyna forma obrony szerokiego frontu małymi siłami. Lecz większość dowódców, i w okresie wyprawy Kijowskiej, i jeszcze dużo później, chciała — mówiąc obrazowo — „robić Francję w Polsce“, czyli bronić terenu obroną stałą, mimo że brakło ku temu warunków. Tak się jednak złożyło, że właśnie front ukraiński szybciej niż front północny, wcześniej się przebudził, porzucił marzenia i przyswoił sobie właściwe formy działania, wynikające z pobudek emocjonalnych, streszczających się w pojęciu: chcemy bić przeciwnika, a nie tylko nie chcemy być bici. Przyczyny tej zmiany ducha wojska widzę przede wszystkim w osobie następnego dowódcy frontu ukraińskiego, generała Rydza-Śmigłego, który wnosił do podwładnych wojsk wiarę we własne siły w każdym położeniu, który był w oczach tego wojska uosobieniem prawdy wojennej, że bezczynność, bezradność prowadzą do zguby, natomiast rozwiązania śmielsze zwykle są najlepsze. Były jeszcze i inne przyczyny. Na ogół wojska frontu ukraińskiego walczyły w lepszej, silniejszej proporcji sił, niż wojska frontu litewsko-białoruskiego, i w związku z tym faktem potrafiły utrzymać się w lepszym stanie moralnym, który jest warunkiem śmiałych czynów. A w końcu — tak sądzę — front ukraiński szybciej się rozruszał taktycznie, szybciej zaczął operować, gdyż walcząc z ruchliwą armią konną zmuszony był do stałej reakcji, chociażby w celach czysto obronnych, tym bardziej zaś gdy chciał poprowadzić jakiegokolwiek uderzenia na płynną zwykle masę jazdy.

Lecz w maju 1920 r., szczególnie zanim nie nastąpiło pierwsze starcie z Budiennym, wiara w ogień piechoty, rozciągniętej cieniutkim kordonem w terenie, była ogólna.

Generał Listowski nie był zadowolony z linii obronnej 13. D. P., powstałej jakby automatycznie po zatrzymaniu ofensywy na Ukrainie. Sądził on, że lepiej dywizja się obronić potrafi, jeżeli przesunie front swój na linie rzek Rośka i Roś, płynących około 20 km

przed frontem dywizji i równoległe do niego. Było w tym zamierzeniu dużo racji, jeżeli się przyjmie, że czy nad rzeką, czy w otwartym terenie dywizja zawsze w jednakowy sposób, bierny, bronić się zamierzała.

Natomiast jeżeli przyjmąc, że dywizja miała stać w wyczekującym ugrupowaniu po to, aby przystąpić do ofensywnego działania z chwilą ujawnienia się przeciwnika, to ugrupowanie w pewnej odległości od rzeki było stosowniejsze. Pozwalało ono bowiem uderzyć na przeciwnika w momencie dla niego najbardziej przykrym, czyli w momencie przekroczenia rzeki, a poza tym otwarty teren nie „kusił“ wojsk tak bardzo do ugrupowania kordonowego, jak to czynił wyraźny bieg rzeki będącej znaczną przeszkodą.

Tak wnioskuje Naczelne Dowództwo nie zgodziło się na kilkakrotne wnioski generała Listowskiego wysunięcia frontu 2. armii na linię rzek Sob, Rośka i Roś. Jednak dca 2. armii nie został przekonany, a raczej w dalszym ciągu widzi jako najskuteczniejszy sposób obrony przeciw kawalerii Budiennego wysunięcie frontu w przód. Był on tak gorącym wielbicielem tej idei, że w końcu — dnia 27 maja — przekonał szefa Sztabu Głównego i uzyskał jego zgodę na przeprowadzenie tego zamiaru. Zobaczymy w dalszym ciągu, że to zarządzenie było spóźnione, niewykonalne i stało się powodem lokalnych niepowodzeń.

13. D. P. przygotowując się przez 3 tygodnie do obrony Koziatyna przeciw spodziewanym atakom Budiennego miała zupełny spokój. Tak jak 7. D. P. miała przed frontem dywizję jazdy gen. Karnickiego, tak 13. D. P. miała przed swoim frontem powstańców ukraińskich atamana Kurowskiego.

Powstanie to ogarnęło prawie wszystkie wsie wzdłuż rzeki Rośki i stanowiło jakby ubezpieczenie postojów 13. D. P. Było ono zorientowane politycznie nie tyle za Petlurą, jak przeciw Sowiecom, a może raczej przeciw każdej okupacji, siłą faktu istnienia dla ludności rolniczej nieznośnej. Nie wykluczam, że Naczelne Dowództwo licząc na współdziałanie wszelakich powstańców, do motywów natury ściśle wojskowej, które uprzednio wymieniłem jako sprzeciwiające się wysunięciu 13. D. P. na Roś, dołączyło jeszcze argumenty polityczne, polegające na wykorzystaniu powstańców atamana Kurowskiego przed frontem a nie za frontem polskiej dywizji.

13. D. P. prowadziła swe prace fortyfikacyjne umacniając teren. Nie uległa ona temu „rozdelikaceni“, które wykazałem w 7. D. P., gdyż dywizja była zwartą, silną jednostką z zakorzenioną już tra-

dycją, poczętą na polach Francji. Duch dywizji był znakomity. Czuła się ona tak wysoko ponad kawalerią Budiennego, że ją sobie jawnie lekceważyła, a nie mając bliższych danych od swego rozpoznania, nie wierzyła w rychłe nadejście nieprzyjaciela.

Stan bojowy tej znakomitej dywizji obniżył się jednak w drugiej połowie maja, a to z tej przyczyny, że z szeregów dywizyj hallerowskich zwolniono ochotników — Polaków pochodzenia amerykańskiego, i uzupełniono dywizje niedostatecznie wyszkolonymi rekrutami. Odeszło więc dużo starych, wytrawnych podoficerów, a na ich miejsce przyszła w bojach nie doświadczona młodzież.

26 maja — a więc jakby w przeddzień starcia z Budiennym — otrzymuje 13. D. P. dwa bardzo dla niej nieprzyjemne rozkazy armii. Musi rozszerzyć swój przydługi front jeszcze o 10 km w kierunku 7. D. P. a poza tym odwód dywizji musi objąć służbę garnizonową w Koziatynie, gdyż dotychczasowy garnizon dostał rozkaz odjazdu na front litewsko-białoruski. Siły dywizji rozpraszają się jeszcze więcej. I w końcu, 27 maja, przychodzi rozkaz armii zarządzający wyjście dywizji na Roś. Rozkaz dla dywizji niezrozumiały i nieoczekiwany. Bo jeżeli od 3 tygodni przygotowywała się ona do obrony na linii Lipowiec—Nowochwastów, to czemuż ma teraz wyjść w przód i rozpoczynać obronę na nieznaną i nieprzygotowaną technicznie linią rzeki Roś? A tymczasem armia Budiennego przybliżyła się do frontu na niecały marsz dzienny.

Cóż spowodowało dowództwo armii do wydania tego nieoczekiwanego rozkazu?

General Listowski był pod wrażeniem uderzenia sowieckiego skierowanego dotychczas tylko na front 7. D. P. Chcąc zahamować to natarcie pragnie on zęścić front 7. D. P. i w tym celu postanowił zachodnie skrzydło dywizji, wyciągnięte w rejon Skwiry, wyprowadzić nad rzekę Roś. Dalszą koniecznością było jednak dołączenie 13. dywizji do tego wysuniętego skrzydła 7. D. P. Dywizja jazdy, wyciągnięta już z frontu i zgrupowana koło Białejcerkwi, miała stać w odwodzie, w gotowości do głębokich wypadów na flankę nacierającego nieprzyjaciela.

Przegrupowanie powyższe miała 7. D. P. ukończyć do 27 maja, 13 D. P. do wieczora 28 maja.

Całe to uszykowanie dwóch dywizyj piechoty i jednej dywizji jazdy służyć ma przede wszystkim do załamania natarcia sowieckiego, skierowanego na Chwastów, a w drugim rzędzie odparcia Budiennego, spodziewanego w kierunku na Koziatyn.

Ledwo powyższy rozkaz został wydany, ledwo zdążyły dywizje „na gwałt“ wydać swoje zarządzenia, uzyskał nasz wywiad lotniczy nader cenne wiadomości. Stwierdzono bowiem, że 27 maja rano wielkie masy jazdy sowieckiej zgrupowane koło Humania w kilku kolumnach maszerowały na północny-zachód, a więc w kierunku na Koziatyn. Odległość tego rejonu od obecnego frontu 13. D. P. wskazywała, że w razie wysunięcia tej dywizji na Roś, spotkanie z Budiennym nastąpi już 28 maja. Ten wypadek nie był przewidziany i nie był zamierzony. Wysunięcie w przód spowodowałoby starcie kolumn marszowych dywizji z masą jazdy. Nie odpowiadało to ani intencji dcy 13. D. P., ani dcy armii, którzy zamierzali stoczyć bitwę obronną w formie stałej obrony rzeki Roś. Więc dlatego wydany poprzednio rozkaz został teraz odwołany. Odwołał go deca 13. D. P. i zgodził się na odwołanie dowódca armii. „Ordre — contrordre — désordre“ — jak zwykle tak i teraz.

W przededniu walnej bitwy z armią konną Budiennego widzimy więc pewne zarządzenia organizacyjne i taktyczne, które wpływać będą ujemnie na skuteczność zarządzanej obrony.

Były jednak i zarządzenia władz przełożonych, które tę obronę — w rejonie 13. i 7. D. P. — skutecznie wspomagały. Generał Listowski z chwilą, gdy armia Budiennego skierowała się wyraźnie na front koziatyński, postawił Naczelnemu Dowództwu wniosek zatrzymania na obszarze ukraińskim jednej brygady 5. D. P. oraz 3. bryg. jazdy, przeznaczonych do odtransportowania na front litewsko-białoruski a dotąd jeszcze nie odeszłych. Naczelne Dowództwo wniosek ten uwzględniło i obie jednostki przeszły do dyspozycji dcy frontu ukraińskiego. Poza tym otrzymała 13. D. P. do swej dyspozycji 7. eskadrę lotniczą imienia Kościuszki pod dowództwem płk. Fount le Roy. Była to eskadra ochotników amerykańskich, młodych dzielnych lotników, których 13. D. P. będzie miała na zawsze w pamięci jako brawurowych towarzyszy walki, którzy w znakomity sposób przyczynili się do załamania najazdu konnicy Budiennego.

W marszu znad Donu na front polski, dotarła wreszcie armia Budiennego 28 maja 1920 roku w rejon na południe od Białejcerkwi, stanąwszy między rzekami Sob i Roś, w odległości około 25 km od frontu obronnego 13. D. P.

Dzień 29 maja był pierwszym dniem bitwy konnicy Budiennego z obroną polską, bitwy, która bez przerwy trwała do 2 czerwca i zakończyła się niepowodzeniem Sowietów. Bitwa ta prowadzona była przez Budiennego z zamiarem przerywania frontu polskiego w kie-

runku na Koziatyn, natomiast zamiarem polskim było doprowadzić do załamania się natarcia konnicy. Polacy pragną utrzymać teren i zadać konnicy straty, powodując przez to jej wyniszczenie albo przynajmniej dłuższe wyczerpanie. Chcemy więc zwyciężyć biernie, nie przez *rozbitcie* przeciwnika, a zadawaliśmy się tym, że przeciwnik sam się zniszczy nacierając na naszą obronę. Z tego zamiaru widzimy, że tak prowadzona bitwa pod Koziatynem dać może w najlepszym razie tylko utrzymanie terenu i miarowe — bo zależne od intensywności przez Budiennego prowadzonych natarć — zużycie jego jazdy. Jest to więc bitwa o tendencjach wyłącznie taktycznych, oparta o wiarę w skuteczność nawet najbardziej rozrzedzonego ognia w stosunku do „przestarzałej“ jazdy Wschodu.

Pierwszy dzień długo oczekiwanej bitwy rozpoczyna się przykrym i w dodatku zupełnie niepotrzebnym lokalnym niepowodzeniem polskim. 13. dywizja widząc, że 29 maja musi nastąpić starcie z Budiennym, odwołała rozkaz dowództwa armii zarządzający wyjście dywizji na front Rośka—Roś. Nie wiedząc czy dowódca frontu zgodzi się na to odwołanie jego rozkazu, dowódca 13. D. P. określił odwołanie warunkowo, wspominając, że gdyby armia nie zgodziła się na odwołanie, wykonanie wyjścia na Roś nastąpi na rozkaz. Czy na skutek nieotrzymania tak określonego rozkazu odwołującego wyjście, czy przez niezrozumienie go, czy przez przeoczenie, dowódca 50. p. s. k. — pułkownik Päqualen — zarządził wymarsz swego pułku w przód. Pułk ten — w składzie 2 baonów — stanowił centrum obrony obejmując przestrzeń około 15 km. Bez powiadomienia swych sąsiadów — 43. i 45. p. p. — i bez zameldowania się u dowódcy brygady, pułk rusza jednym baonem w nocy, drugim o świcie dnia 29 maja, zamierzając wyjść na 25 km przed dotąd zajmowaną linię. W dodatku czołowy baon idzie w dwóch oddzielnych zgrupowaniach a każde z nich bez regulaminowego ubezpieczenia. Czy to była beztroska, czy objaw tego „wydelikacenia“, o którym już uprzednio wspominałem, czy wreszcie liczone niesłusznie na działalność taktyczną powstańców Kurowskiego, wojujących wzdłuż Rosi, dosyć, że dwa baony 50. p. s. k., jeden po drugim, dostały się w nieoczekiwany a przeważający i skuteczny ogień 6. dyw. kaw. sowieckiej i dosłownie uległy całkowitej zagładzie.

Pod Żywotowem nad Rošką II baon 50. p. s. k. przestał istnieć: zginął dowódca baonu, ppłk. Juchniewicz, i wszyscy oficerowie 5. i 6. kompanii. Oficerowie baterii maszerującej z baonem, z dowódcą por. Szembarskim, odebrali sobie życie, by nie wpaść żyw-

cem w ręce nieprzyjaciela. Z 7. kompanii zmarł nazajutrz na skutek odniesionych ran dowódca kompanii, ppor. Gorczyca, polegli dowódcy plutonów, kompania została wycięta. W sumie w walce pod Żywotowem stracono z II baonu 50. p. s. k. około 700 ludzi wraz z oficerami, oraz pełną 7. baterię 13. p. a. p.

Nie dużo lepiej działało się I baonowi 50. p. s. k. W drodze za II baonem, ale w odległości ponad 10 km w tyle, dowiedział się dowódca 50. p. s. k., maszerujący przy I baonie, że rozkaz 13. dyw. do wyjścia na Rośkę został odwołany.

W tym czasie I baon już wyginął nie doczekawszy się przybycia II baonu. Równocześnie nieprzyjaciel zaatakował II baon ze wszystkich stron. Rozpoczęła się nierówna a krwawa walka, przerwana rozkazem płk. Päqualena do odwrotu. W tych warunkach odwrót odbył się bezładnie i z dużymi stratami: baon stracił 2 oficerów i 150 szeregowych, reszta uszła w nieładzie. Dowódca pułku i sztandar pułkowy chronią się pod osłoną polskiego pociągu pancernego.

Ponieśliśmy zasłużoną karę za niedbalstwo na wojnie.

Ponieśliśmy straty materialne i, co ważniejsze, moralne. Skutkiem ich było silne naruszenie frontu obrony, gdyż centrum 13. D. P. — około 15 km zapory ogniowej — przestało istnieć. I gdy resztki rozgromionego 50. p. s. k. uchodziły na zachód, 6. dyw. kawalerii sowieckiej wlewała się w przerwę frontu rozdzielając 43. od 45. p. s. k. i zagrażając Koziatynowi. Lokalne przeciwnatarcie polskie, prowadzone przy udziale jednego baonu będącego dotąd w odwodzie, większego rezultatu nie daje. Front polski został przełamany, rana pozostała otwarta. Lecz nie na długo.

W czasie gdy 6. dyw. kaw. sow. wdzieriała się w przerwę frontu, dwie inne dywizje jazdy — były to 11. i 4. dyw. kaw. sow. — ścierały się również z obroną polską. 11. dyw. kaw. skierowała swoje natarcie na odcinek 43. p. p., który mimo rozległego frontu, zagrożony z trzech stron, wytrwał stanowczo na miejscu. Był to dzień chwały tego walecznego pułku, zahartowanego w ogniu bitwy w dalekiej Szampanii, i jego dzielnego dowódcy, majora Piekarskiego. Część 11. dyw. kaw. i jedna brygada 4. dyw. kaw. trafiły w natarciu na północne skrzydło 13. dyw. piech., które — jak to uprzednio wskazałem — zostało dnia poprzedniego rozciągnięte pod Samhorodek, skutkiem czego jeden baon 44. p. s. k. rozwodził się na przestrzeni kilku kilometrów, nie mając żadnego technicznego oparcia w terenie. To „miękkie“ miejsce obrony zostało przez roz-

poznanie sowieckie wyczute i tu nastąpiło uderzenie, mające lokalny sukces. Front dywizji doznał drugiego — powiedzmy — przełamania. Mówiąc „przełamania“ używam świadomie niewłaściwego określenia, aby w krótkich słowach zaznaczyć efekt taktyczny. Biorąc jednak ściśle ani na froncie 50. p. s. k., ani na froncie II/44. p. s. k. nie było przełamania: tam było zajęcie terenu, którego obsada została przed frontem przez zaskoczenie wybita, tu nastąpiło jakby „wgniecenie“ jednej kompanii pod naporem kilku pułków jazdy. To północne wgniecenie frontu nie było tak groźne, jak się dowódcy dywizji zdawało. Zareagował on natychmiast posyłając na zagrożony odcinek jeden baon 40. p. p. — z 5. dyw. piech. — ze składu dwóch baonów tego pułku oddanych przez dowódcę frontu do dyspozycji 13. D. P.

Lecz zanim baon ten dotarł na miejsce przeznaczenia, „przełamany“ baon, tworzący załogę odcinka, poderwał się do przeciwouderzenia i odzyskał poprzednio utracony front. W tym miejscu więc sytuacja nasza była znowu opanowana. Działanie to dlatego poszło tak łatwo, że w tym samym czasie, gdy 11. dyw. kaw. sow. i jedna brygada 4. dyw. kaw. walczyły z naszą 13. D. P., polska dywizja jazdy natarła częścią sił na flankę 4. dyw. kaw. W wyniku doszło do starcia pod Wołodarką, przy czym z obu stron zaangażowano tylko części sił.

Polską kawalerią dowodził generał Karnicki. Był to oficer, który w czasie wojny światowej służył w kawalerii rosyjskiej a w roku 1919 był szefem polskiej misji wojskowej w armii Denikina. W tym charakterze obserwował on pracę wojenną konnicy Budiennego i był jakby naocznym świadkiem jego sukcesów taktycznych. Sądzę, że te obserwacje wywarły na polskim generale raczej wpływ ujemny napełniając go niewiarą w możliwość skutecznego starcia słabszej jazdy polskiej z przeważającą liczebnie konnicą rosyjską. Polski dowódca jazdy był jakby obciążony psychicznym urazem, owym „Minderwertigkeitsgefühl“.

Wołodarka to pierwsze starcie kawalerii obu stron, przy czym strona polska była w liczebnej przewadze. Generał Karnicki sądził, że ma przed sobą całą dywizję sowiecką, i mniemał, że kawaleria sowiecka w sile 6 dywizyj jest zbyt przeważająca, by mógł się ważyć na decydujące uderzenie. Dlatego zaangażował tylko część swych sił odchodzących na noc z pola bitwy w rejon Skwiry. W rzeczywistości walczyła nasza jazda tylko z jednym pułkiem sowieckim,

gdyż, jak wskazałem, reszta sił była zaangażowana frontem na zachód, w walce z 13. D. P.

W nocy z 29 na 30 maja nastąpił znamienny epizod: do naszych placówek ulańskich zgłosili się delegaci z III brygady 14. dyw. kaw. sow. z propozycją dobrowolnego przejścia do Polski.

Brygada ta, złożona z byłych ochotników armii Denikina, włączonych pod przymusem do kawalerii Budiennego, szukała i znalazła pierwszą sposobność do opuszczenia szeregów sowieckich i do złożenia broni. Propozycję powyższą przyjęto.

W dniach następnych zacięte walki trwały. Głównym ich ogniskiem był południowy odcinek 13. dywizji. Tutaj bowiem dokonany został wyłom we froncie, który tylko dlatego nie mógł być przez Budiennego należycie i głęboko wykorzystany, że oba brzegi tej wyrwy, 45. i 43. p. s. k. trwały w miejscu jak skały w rozhukanym morzu. Odcinki Dzionków i Lipowiec stały nienaruszone, mimo że były z trzech stron ogarnięte ławą kawalerii. Dowódca 13. D. P., licząc na dalsze wytrwanie tych pułków, przystępuje do zorganizowania przeciwnatarcia w większym stylu. Otrzymałszy z odwodu dowódcy frontu dwa baony 44. p. s. k. — pułku należącego do 13. D. P. — dołącza do nich jeszcze jeden baon 40. p. p. i wsparłszy tę grupę artylerią nakazuje ppłk. Szylingowi — decy 44. p. s. k. — wykonanie spoza frontu 43. p. s. k. uderzenia od północy na 6. dyw. kaw., która się wdarła między 43. a 45. p. s. k.

Ppłk. Szyling wywiązał się ze swego działania znakomicie. Jego dobrze zorganizowane natarcie trafia w bok dywizji jazdy, przebija się na głębokości 10 km przez jej zgrupowanie i dociera pod wieczór 31 maja pod front naszego 45. p. s. k., który pod dowództwem męznego ppłk. Bajera bronił uparcie Napadówki — w rejonie Lipowca — przeciw kilkakrotnie powtarzanym natarciom jazdy. W ten sposób „przelamanie“ frontu, dokonane przez sowiecką 6. D. K. dnia 29. V po rozbiciu naszego 50. p. s. k., zostało wyrównane, front w całości przywrócony i tak usztywniony, że kawaleria sowiecka nie ważyła się dotknąć go ponownie.

Lecz czynny i stanowczy Budienny nie dawał za wygraną. Gdy jego 11. dyw. kaw. natrafiła pod Dziuńkowem na nie dający się złamać opór 43. p. s. k., skierowała się ona ku północy w rejon, gdzie już poprzednio miała pewne powodzenie 4. D. K. Dywizja trafiła na front broniony przez jedną kompanię 50. p. s. k., za którym stał

baon 40. p. p. w odwodzie. Po silnym boju kompania uległa tracąc 75 poległych. Baon odwodowy przyjmuje walkę, ale i on po ciężkich stratach i po wyczerpaniu amunicji zmuszony jest odejść na zachód. Robi się znowu luka na froncie, walczą sztaby pułku i brygady. Sytuacja staje się groźna.

Lecz obrona polska nie ulega. W wykonaniu poleconego zadania utrzymania terenu, dowódca 13. D. P. przystępuje po raz wtóry do odbicia z powrotem części utraconej linii obronnej. Szczęście nam sprzyja, gdyż akurat nadchodzi 3. bryg. jazdy pod dowództwem gen. Sawickiego, maszerująca do Koziatyna do zawagonowania i odjazdu, a następnie zatrzymana w dyspozycji gen. Listowskiego. Brygada Sawickiego zasilona dwoma baonami 19. p. p. — z 5. dyw. piech. — otrzymuje zadanie przeprowadzenia przeciwnatarcia na 11. dyw. kaw. uderzając od północy — z Zarudziniec, w kierunku na rejon Pogrebyszcze—Dzionków, gdzie w dalszym ciągu bronił się z powodzeniem 43. p. s. k. Natarcie to zyskuje pełny sukces: z dużymi stratami wyrzucona została 11. dyw. kaw. za front, częściami z trudem tylko przebijając się przez oddziały polskie.

W czasie gdy brygada Sawickiego walczyła z II. dyw. kaw. — polska dywizja jazdy uderzyła na Rohoźnę trafiając w tym obszarze na 14. i 4. dyw. kaw. sow. Zadania naszej dywizji jazdy nie były łatwe: mając przed sobą przeważającą ilościowo jazdę musiała ona działać oględnie, tym bardziej, że ówczesny sposób walki w szykach konnych powodował duże straty. Trudno było naszemu rozpoznaniu przedostać się do gros sowieckiego, rozpoznanie lotnicze było za słabe, natomiast rozkazy dowódcy frontu bardzo płynne i zmienne. Chciał bowiem generał Listowski reagować możliwie czynnie i w dostosowaniu do rozpoznanej sytuacji, ale niedoskonałe środki łączności powodowały, że niejednokrotnie rozkazy dochodziły z opóźnieniem, że sytuacja chwili wyprzedzała zarządzenia władz przełożonych. Toteż dywizja jazdy stale pracuje w niejasności, często otrzymuje nieaktualne już zarządzenia i działać musi na własną rękę.

Tak było też przed bitwą pod Rohoźnem. Zanim mógł być wykonany rozkaz, zarządzający dywizji jazdy jej udział w bitwie pod Lipowcami — po klęsce 50. p. s. k. — już udział ten nie był tak potrzebny, jak na froncie 11. dyw. kaw., która dokonała północnego przełamania frontu. Wreszcie uderzyła dywizja jazdy na Rohoźnę, nie mogła tu odnieść sukcesu, odwrotnie, uległa i musiała opuścić pole walki, lecz niemniej związała dwie dywizje kawalerii i przez to

znakomicie ułatwiła jednemu ze swych brygadierów — generałowi Sawickiemu — zwycięską walkę z 11. dyw. kawalerii.

2 czerwca na froncie armii konnej Budiennego nastąpił spokój. Było to lizanie ran i cisza przed nową burzą. Zerwała się ona ponownie 5 czerwca.

2 czerwca zakończyły się, zwycięsko dla Polaków, kilkudniowe walki armii konnej Budiennego, starającej się przerwać przez front polski w kierunku na Koziatyn. Budienny mocno nadszarpnięty, ale jeszcze nie pobity, wycofał się z bitwy i odpoczywał. (Patrz Załącznik Nr. 5).

Wszystko przemawiało za tym, że po doprowadzeniu się do ładu, Budienny ruszy ponownie. Przed dowódcą frontu, generałem Listowskim, powstało teraz nowe, a raczej dalsze zadanie dokończenia rozprawy z konnicą Budiennego. Nie była ona dla nas już tą tajemniczą siłą jak dotąd. Widzieliśmy jej działanie i poznaliśmy jej siły. Uderzenie jej odparto krwawo w ogniu dobrej piechoty i przy bardzo ruchliwym użyciu odwodów. Natomiast pojedyncze baony, poruszające się samodzielnie w terenie, ulegały rozbiciu.

Radość z racji odbicia ataków Budiennego była w sztabie frontu duża. Nabrano otuchy i wiary, a może nawet — tak mi się zdaje — zaczęto lekceważyć nieprzyjaciela. Sądzono, że dostał on już tak silną odprawę, że wystarczy jeszcze jedno podobne zwycięstwo, a armia konna będzie „zlikwidowana“.

W takim będąc nastroju, przystąpić musiał generał Listowski do wykonania tych zadań, które otrzymał od Naczelnego Dowództwa jeszcze dnia 31 maja.

Brzmiały one jak następuje:

„Wojna z Bolszewikami weszła obecnie w stadium decydujące. Wiadomości przychodzące z Rosji świadczą o szalonym wysiłku, jaki rząd sowiecki włożył w przełamanie frontu polskiego i w zadanie nam decydującej klęski. Walki na północnym froncie są prowadzone siłami i z zawziętością, dotychczas u Bolszewików na żadnym froncie nie spotykanymi. Obecnie rozpoczyna się tamże kontratak, której zadaniem jest zniszczenie nagromadzonych sił bolszewickich i zdegażowanie pewnych części naszych wojsk. Ataki, prowadzone jednocześnie przez Bolszewików na Ukrainie, nie mają dla nich tak zasadniczego znaczenia, są prowadzone mniejszymi siłami, niemniej jednak w razie powodzenia mogą bardzo łatwo doprowadzić do zniszczenia owoców naszej ofensywy ukraińskiej. Naczelne Dowództwo z pełnym uznaniem przyjmuje do wiadomości aktywny sposób likwi-

dowania bolszewickiego ataku na Ukrainie. W tym momencie muszą wszystkie wojska zrozumieć, że rozstrzygają się tu losy naszej Ojczyzny. Żołnierz nie może liczyć na podsufanie dalszych rezerw i nie może być zwyciężony. Kilka dni nadszłych choćby wysiłków decyduje tutaj o stanowisku i sile Polski. 13. dyw. piech., która w tak znakomity sposób paraliżuje na rozległym froncie uderzenia nieprzyjaciela, wyraża Naczelne Dowództwo pełne uznanie i pochwałę. Powyższe ogłosić wszystkim wojskom na Ukrainie.

Naczelne Dowództwo zaznacza, że oprócz będących już w drodze do Żmerynki dowództw i dwóch baonów 3 p. strz. podh. oraz kompanii czołgów, nie będzie mogło posłać żadnych dalszych rezerw wcześniej, jak między 10 a 15 czerwca. Do tego czasu muszą wojska, będące w dyspozycji frontu, same wytrzymać ofensywę nieprzyjacielską. Zadaniem dowództwa frontu winno być zniszczenie, a co najmniej zdemoralizowanie wojsk konnych Budiennego,<sup>1</sup> a po odparciu wszystkich ataków, przesunięcie wojsk na naznaczoną linię Sobu i Rosi. Od linii tej po linię Tulczyn—Lipowiec—Skwira do Wasylkowa włącznie, winna być zorganizowana strefa obronna, polegająca na wszechstronnym umocnieniu wszystkich miejscowości, leżących przy ważniejszych drogach i na przypuszczalnych osiach ataków nieprzyjacielskich, i obsadzeniu utworzonych w ten sposób punktów obronnych przez odpowiednie załogi. Obsady te winny posiadać dokładne dyspozycje alarmowe, które będą im wskazywały system obrony w razie ataków bezpośrednich, oraz kierunku kontrataków w razie ataków nieprzyjacielskich na sąsiednie punkty obronne. Dowództwo etapów na Ukrainie zajmuje się umocnieniem ważniejszych punktów na linii kolejowej Mohylów, Koziatyn, Kijów tak, ażeby w razie przedarcia się nieprzyjaciela przez strefę obronną linia ta mogła być skutecznie broniąca.

Dla zrozumienia prawdopodobnego toku myślenia generała Listowskiego musimy wziąć pod uwagę, jakie wiadomości posiadał on około 2. V. odnośnie sytuacji własnej i nieprzyjaciela.

Przyczółek kijowski trwał niewzruszenie odpierając natarcie 58. D. P., do której zbliżała się nowa — 25. D. P. — przybyła kolejną z głębi Rosji. Na południowym odcinku Kijowa spokój był większy, dzięki skutecznemu wypadowi odwodu 3. armii na Boryspol. Na północ od Kijowa i w górę Dniepru sytuacja była gorsza: wiadano że 7. D. P. sowiecka przesuwiała się ku północy oraz że pod Okuninowem nieprzyjaciel sforsował Dniepr i gromadzi tam większe siły oraz brygadę kawalerii. Zapoczątkowana przez 3. armii akcja w celu odrzucenia przeciwnika za Dniepr była jeszcze w toku, więc jej rezultat jeszcze nie wiadomy.

Między Dnieprem a Białocerkwią sytuacja była obecnie opanowana. Pojawiły się tu 44. i 45. D. P. sowieckie i brygada piechoty „Wochra“ i silnie zagroziły wschodniemu skrzydłu 7. D. P., ale operacja wypadowa ppłk. Dąb-Biernackiego odrzuciła siły sowieckie na

<sup>1</sup> Podkreślenia autora.

południowy-wschód, tak że wschodnie skrzydło 7. D. P. było obecnie wolne od nacisku.

Armię konną Budiennego rozpoznano dokładnie na cztery dywizje jazdy i umiejscowiono ją w terenie na zachód od Wołodarki, a więc przed stykiem 7. i 13. D. P. Czy konnica pozostanie w tym rejonie, czy też korzystając ze swej ruchliwości przesunie się na inną część frontu, wiadomości nie było.

Własna 13. D. P. — podobnie jak konnica Budiennego — odpoczywała po walce. Reszta frontu 6. armii, a więc 18., 12. D. P. i grupa ukraińska w sile brygady polskiej, miała przed sobą XIV armię sowiecką w sile  $3\frac{1}{2}$  dywizji sowieckich, występujących bardzo czynnie.

W odwodzie dcy frontu stało 6 baonów i 2 baterie w Koziatynie.

Pierwsze przypuszczenie generała Listowskiego było, że nieprzyjaciel doznawszy porażki w centrum frontu polskiego będzie się starał szukać powodzenia na skrzydłach frontu. Rejon Hajsyna przyciągał uwagę dcy frontu, gdyż tam grupowała się jakoby cała 21. dyw. sow., a nasza 18. D. P., na tym odcinku stojąca, po demobilizacji Amerykanów była bardzo słaba.

Drugim kierunkiem zainteresowania była Skwira. W bitwie Budiennego z 13. D. P. w dniach od 27. V do 2. VI wojska 3. armii udziału nie brały. Jednak najbliższej ogniska walki stojąca 7. D. P. czuła się tak zagrożona, że dca 3. armii widział się zmuszonym nakazać przesunięcie punktu ciężkości dywizji na prawe jej skrzydło, a to dlatego, żeby móc silniej przeciwstawić się armii konnej, która mogła spróbować uderzenia w kierunku na Skwirę.

W tym ogólnym położeniu wydaje dca frontu ukraińskiego dnia 2. VI rozkaz, który staje się jakby podstawą do następnej głównej bitwy z armią Budiennego. Rozkaz ten brzmi w częściach zasadniczych jak następuje:

„Zamiarem Dowództwa Frontu jest stworzenie sobie rezerw dla późniejszego zasilenia nimi oddziałów stojących na skrzydłach frontu.

W tym celu zarządza się, co następuje:

Oddziały 3. i 6. armii, stojące między Białęcerkwią (wyłącznie) i Lipowcem (włącznie) przechodzą do koncentracji, której celem jest ostateczne zlikwidowanie ataków nieprzyjacielskich na odcinek 13. D. P. oraz wyjście na linię: rzeka Sob—Kalkin—Oratowo, rzeka Rośka i Roś do miejscowości Głuboczka.

Termin akcji dzień X.

Dowództwa armii przygotowują wykonanie powyższego według następujących wskazówek:

3. armię. Odpowiednie siły w wymienionych rejonach należy skoncentrować jak

1) Główne uderzenie ma być wykonane w rejonie Skwiry na Wołodarkę przez najprędzej.

2) 6. armia powinna do chwili rozpoczęcia ataku zlikwidować oddziały kawalerii nieprzyjacielskiej, które się przedarły na tyły 13. D. P.

3) 3. armia używając dywizji jazdy musi się liczyć z faktem dużego jej przemęczenia oraz z tym, że po osiągnięciu nakazanej linii dywizja jazdy może być wycofana na tyły dla reorganizacji.

4) Przy obsadzeniu nowej linii należy się liczyć z tym, że ze składu 6. armii zostaną wycofane oddane do dyspozycji 13. D. P. I/19. p. p. oraz dwa baony 40 p. p., ze składu zaś 3. armii dwa baony 4. p. strz. podh. oddanych do dyspozycji 7. D. P. Baony te wraz z II/19. p. p. i III/19. p. p., pozostającym dotąd w rezerwie frontu, utworzą silną rezerwę frontu, która użyta będzie na innych odcinkach.

Odwrotnie meldować termin ukończenia wszystkich przygotowań do kontratacji, termin ten nie może przekraczać 5. VI godz. 12.

Dzień X będzie podany telegraficznie.“

Co mówi nam ten rozkaz?

Dowódca frontu był widocznie zdania, że zgodnie z rozkazem Naczelnego Dowództwa już zdemoralizował wojska Budiennego, odparł wszystkie ich ataki i wobec tego ma prawo przesunąć linie obronne 3. i 6. armii na znane nam rzeki Roś, Rośka i Sob. Ulubiona i wypieszczona myśl dowódcy armii oparcia swego frontu o te linie wodne może się nareszcie doczekać realizacji. Więc nie wychodzą rozkazy do bitwy, lecz wychodzi „dyspozycja do wyjścia na linię Sob—Rośka—Roś“.

Po doznanych niepowodzeniach w walkach od 29. V do 2. VI armia konna odpoczywała. Nie spełnione nadzieje wywołują reakcje ujemne. Armia jest zdania, że nałożonego na nią zadania wykonać nie potrafi, że front ukraiński jest w ogóle za słaby, że więc bez zasilenia go 2 dywizjami piechoty, głównie dla wsparcia armii konnej, zadanie nie jest wykonalne. Dopiero energiczna interwencja głównodowodzącego, Kamieniewa, spowodowała dalsze energiczne działanie Budiennego.

W myśl tych rozkazów miała armia konna uderzyć na rejon Chwastowa i działając następnie w kierunku wschodnim rozbić 3. armię polską w rejonie Kijowa.

Prawie w tym samym czasie, gdy dowódca polski zarządził przygotowanie do wyjścia armii w przód, jego przeciwnik — Budienny — wydaje 3 czerwca — rozkazy do natarcia armii konnej na front polski. Dwie dywizje jazdy (14. i 4. D. K.) oraz dwie brygady

11. D. K. mają dnia 4 czerwca uderzyć na odcinek frontu polskiego między Samhorodkiem a Śnieżną, przerwać front i 5 czerwca dotrzeć poza linię kolejową Koziatyn—Kijów, a więc około 40 km w głąb ugrupowania polskiego. Jedna brygada 11. D. K., wsparta wszystkimi pociągami pancernymi, ma pozorować natarcie na południową część frontu 13. D. P. i na rejon Lipowca. 6. D. K. była odwodem idącym w drugim rzucie natarcia. Dalszym zadaniem armii konnej miało być opanowanie Koziatyna i Berdyczowa.

Widzieliśmy wyrazy woli obu dowódców stron przeciwnych, więc śledźmy teraz realizację ich zamiarów.

Dowódca 3. armii polskiej spodziewał się, że około 5 czerwca rozpocznie się nakazany ruch prawego skrzydła na Wołodarkę i wobec tego zarządził na 4 czerwca przygotowanie się do tego działania. Polegało ono na tym, że „grupa skwirska“ w składzie 3 baonów i 2 baterij miała uderzyć na 4. dyw. jazdy sowieckiej i odrzucić ją za rzeczkę Bereziankę dając w ten sposób oparcie głównej sile działania naszej dywizji jazdy, która miała uderzyć na Antonów. W ten sposób osiągał dca 3. armii nie tylko lepsze warunki do rozpoczęcia nakazanego wyjścia na Roś, ale równocześnie „gnębił“ część jazdy Budiennego, czego sobie dca frontu wyraźnie życzył. Do dalszego i zasadniczego uderzenia na Wołodarkę w dniu 5 czerwca mogły być użyte: grupa gen. Pogorzelskiego i odwody 7. D. P. w sile  $2\frac{1}{2}$  baonów.

6. armia zamierzała wykonać nakazane wyjście na Sob i Roškę w ten sposób, że 18. D. P. uderzy 6 czerwca siłami 4 baonów i 4 baterij na Żywotów, a reszta 18. D. P. przesunie się za rzekę Sob.

W południe 3 czerwca przynoszą lotnicy bardzo cenne wiadomości: oto nie ulega już wątpliwości, że cała armia konna grupuje się przed stykiem 3. i 6. armii, a więc przed odcinkiem dotąd najsłabiej obsadzonym. Wobec tego zarządza gen. Listowski ściągnięcie całej jazdy, działającej dotąd w dwóch grupach, w jedną całość i skoncentrowanie jej w rejonie Samhorodka. Dowództwo nad kawalerią ma objąć gen. Sawicki, a gen. Karnicki ma odejść do Warszawy. Gen. Sawicki otrzymał do swej dyspozycji dwa baony 19. p. p. z jedną baterią dla obsady frontu, a dcy 13. D. P. oddany został jako odwód jeden baon 37. p. p. w Zarudzińcach.

Lecz ten nowy plan dcy frontu trudny jest do przeprowadzenia w pożądanym czasie. Burzy on dotychczasowy plan akcji 3. armii uderzenia dywizją jazdy i „grupą skwirską“ na Antonów. Następują wyjaśnienia, wychodzą odwołujące rozkazy, ale — jak to zwy-

nie bywa, gdy jeden rozkaz zmienia drugi — zjawiają się nieprzewidziane tarcia wojenne. 3 czerwca po południu spada silna burza, połączenia radiowe z dywizją jazdy nie działają, telefony pracują z opóźnieniem, tak że rozkazy 3. armii, odwołujące działania na Antonów i kierujące dywizje jazdy na Samhorodek, dochodzą do adresatów w czasie, gdy działania na Antonów już się rozpoczęły. Zawija się bój pod Antonowem wbrew woli dcy frontu. W rezultacie jednak „grupa skwirska“ doszła do nakazanego celu bez większych trudności, tylko 4. bryg. jazdy biła się pod Antonowem. Próby przeciwnatarć przeciwnika odparto.

Powstało teraz pytanie, czy to całe działanie na Antonów, w którym brała główny udział dywizja jazdy, ma być obecnie zatrzymane, cofnięte wstecz, czy też kontynuowane. Po koniecznych wyjaśnieniach, trudnych ze względu na odległości, powoli napływające wiadomości i niedokładnie działające połączenia, nastąpiła decyzja dcy frontu. Polegała ona na kontynuowaniu rozpoczętego działania 3. armii, które jest początkiem ogólnego wyjścia armij na Ros i Roškę, zarządzonego na 6 czerwca. 5 czerwca miała grupa gen. Sawickiego wyjść wprost do linii Worobijówka—Barszczahówka, dołączając w ten sposób do wysuniętej „grupy skwirskiej“ gen. Pogorzelskiego, a 7. D. P. miała również współdziałać. Dywizja jazdy, która noc z 4 na 5 czerwca spędziła pod Pustowarówką, miała 5 czerwca odpoczywać, a 6 czerwca, po opanowaniu przez piechotę Wołodarki, działać wzdłuż Rosi na południe, odcinając te części konnicy Budiennego, które przeszły na zachodni brzeg Rosi.

Widzimy zatem, że rozpoczęta 4 czerwca operacja 3. armii na Antonów, z której to operacji generał Listowski zamierzał wyciągnąć dywizje jazdy na Samhorodek, rozwinęła się obecnie w inną, o lokalnym charakterze, zmierzającą do „obławy“ na te części konnicy sowieckiej, które stwierdzono przed Samhorodkiem. Lecz w tej operacji bierze udział znowu tylko część sił i, co najciekawsze — dywizja jazdy w dniu 5 czerwca nie działa w rejonie Antonowa i nie będzie jej — jak to początkowo zamierzono — w rejonie Samhorodka.

5 czerwca natomiast rozpoczęła ponowną ofensywę armia Budiennego. Silne deszcze, które spadły w dniach poprzednich, zmusiły go do przesunięcia terminu natarcia z 4 na 5 czerwca.

Budienny i Woroszyłow znaleźli się w pierwszej linii jazdy rozpoczynającej natarcie na front generała Sawickiego. Był to odcinek o obsadzie wybitnie zaimprovizowanej, w terenie nieprzygotowa-

nym. Wszystkie tu działające wojska były przeznaczone do odtransportowania na front litewsko-białoruski i zostały omal że w ostatniej chwili rzucone na front baonami. Sądzę więc, że w tej części frontu musiał być inny ogólny nastrój w stosunku do otrzymanego zadania, niż w 13. D. P., która od tygodni stała na miejscu, spokojnie wyczekiwała na Budiennego i przygotowywała się w terenie do obrony.

Obrona odcinka gen. Sawickiego była zorganizowana w ten sposób, że front obsadziła piechota (1½ baonu 19. p. p.) i dwa szwadrony jazdy, natomiast 1½ baonu i 3. bryg. jazdy stały w odwodzie w dwóch zgrupowaniach: 2. i 12. p. uł. pod dowództwem płk. Waraksiewicza w odległości 5 km za środkiem frontu, 5. p. uł. i ½ baonu 19. p. p. za prawym skrzydłem. Generał Sawicki dowodząc całym odcinkiem długości 20 km nie stał przy 3. bryg. kaw., lecz oddał jej dowództwo płk. Waraksiewiczowi.

Artyleria tylko nieznaczną częścią stała tak blisko piechoty, że mogła ją istotnie bezpośrednio wspierać, a szczególnie odpierać ataki aut pancernych, reszta zaś stała w głębi frontu obronnego. Piechota poobsadzała wsie, przy czym Samhorodek otrzymał tylko jedną kompanię załogi, a wieś Szapijówka, leżąca na styku grupy Sawickiego z 7. D. P., pozostała bez załogi. Stało się to dlatego, że na podstawie rozkazu dcy frontu, gen. Listowskiego — dywizja jazdy gen. Karnickiego miała przejść z Pustowarowa do rejonu Samhorodka, więc rejon ten został zarezerwowany dla dywizji jazdy.

Sąsiadem północnym gen. Sawickiego była 7. D. P., a ściśle biorąc t. zw. „grupa skwirska“, dowodzona przez generała Pogorzelskiego, dcę 14. brygady, sformowana w bojach dni poprzednich przez dołączenie dwóch baonów 4. p. s. p. do 27. p. p.

Dzień 5 czerwca był deszczowy i mglisty. Teren pokryty umożliwił jeździe sowieckiej podejście na bliskie odległości i uderzenie przez zaskoczenie. Następuje nierówny bój: 2 dywizje jazdy rosyjskiej trafiają na front obsadzony przez 6 kompanij piechoty, 2 kompanie c. k. m., 7 szwadronów liniowych i 2 szwadrony c. k. m. przy poparciu 3 baterij artylerii. Duża ilość aut pancernych — zdobyz Budiennego na froncie Denikina, wyposażonego w sprzęt nowoczesny przez Anglię i Francję, stanowi duże zaskoczenie, a gdzie ogień artylerii polskiej nie jest skuteczny, piechota traci teren. Mimo to trwa ona 9—10 godzin w wykonaniu powierzonego zadania, a gdy zapoczątkowane przeciwnatarcie 3. bryg. jazdy — bez 5. p. uł.,

który nie został użyty — załamuje się w ogniu przeważającej artylerii sowieckiej, ulega przewadze. Są duże straty w zabitych, rannych i rozproszonych w terenie. Po trupach polskiej piechoty wlewa się ława jazdy sowieckiej rozrywając front polski na przestrzeni 10 km i wbijając się klinem w ugrupowanie polskie, wtargnąwszy na 15 km w głąb.

5 czerwca front polski został przerwany definitywnie.

Został przerwany mimo bohaterstwa polskiej piechoty i mimo nieudolnego prowadzenia bitwy przez armię konną, jedynie na skutek błędów operacyjnych i taktycznych dowództw polskich. Nie było tu bitwy armii złożonej z kilku dywizyj, a była niezharmonizowana w jedną całość szarpanina poszczególnych kompanii i baonów, bijących się na styku dwóch armii. Dowództwa tych armii są daleko, bo w Kijowie i w Żmerynce. One więc na tok bitwy prawie wpływu nie mają, są raczej tylko pośrednikami między dowództwem frontu, stojącym w Berdyczowie, a dywizjami. Dca frontu, który był do 27 maja dowódcą 2. armii, mając w swym rozporządzeniu 13. i 7. D. P., i teraz — wbrew narzuconej mu, ale nieodpowiedniej organizacji frontu — dowodzi tymi dywizjami, tylko że okrężną drogą. Bo te dwie dywizje stoją na drodze Budiennego, działają w jednej części terenu i mają wspólne zadanie. I musiały mieć jednego dowódcę, ale niestety nie miały go. Więc nie były właściwie dowodzone. A same z własnej inicjatywy dużo nie czynią. Wydaje się dziś nie do uwierzenia, że w odległości 10 km od pola bitwy pod Samhorodkiem—Ozierna—Śnieżna, gdzie krwawiły się 2 baony piechoty w walce z 2 dywizjami jazdy, stały skrzydła dwóch brygad — 14. brygady z 7. D. P. i 25. brygady z 13. D. P. — nietknięte przez przeciwnika i nie ruszające się w przód. Czy trzeba było rozkazać z góry, z Kijowa lub Żmerynki, aby puścić się w ruch „na huk dział“, na pomoc koledze i sąsiadowi?

Stało się jednak inaczej. Czy na skutek wyczerpania psychicznego 13. D. P. walkami dni uprzednich, czy przez bojową niepewność 7. D. P., czy na skutek nieotrzymanego przez dywizję jazdy rozkazu — fakt jest, że dnia 5 czerwca nie były, a mogły i powinny były być, na polu walki z Budiennym, oprócz grupy gen. Sawickiego, 14. brygada piechoty, 25. brygada piechoty, dywizja jazdy, 5. p. ułanów i baon odwodowy (II/37. p. p.) 13. D. P.

Miał Budienny szczęście, że spotkał 5 czerwca 1920 r. tak słabo reagujących przeciwników. Brakło im bowiem tego porywu, tego usilnego i ryzykującego dążenia do starcia i zwycięstwa, które prze-

jawił np. dowódca grupy Wasylków w dniach 31. V — 2. VI. Pole bitwy tchnęło apatią i brakiem wiary i dlatego stracona została bezpowrotnie znakomita okazja do pobicia tak dotąd lekceważonej, a odtąd przecenionej jazdy Wschodu Budiennego.

*Bitwa pod Samhorodkiem jest punktem zwrotnym w naszej wyprawie Kijowskiej.* Inicjatywa wojenna, którą w maju dzierżyli Polacy, która przeszła następnie w zastój, 5 czerwca przechodzi w ręce Rosjan. I kołem rozpędowym działań staje się konnica Budiennego, a koło to może się szybko toczyć. Wszyscy to podświadomie odczuwają, że zbliżają się ciężkie przeżycia.

Kotłowisko wojsk, wytworzone na placu boju pod Śnieżną i Samhorodkiem, nie dopuszczało do szybkiego rozpoznania położenia i powiadomienia o nim deów armii i dey frontu. Dopiero po godzinie 15 napływają stopniowo wiadomości. Pierwsze wrażenie dey frontu było, że rozchodzi się tylko o lokalną porażkę grupy Sawickiego. Wychodzą zatem rozkazy do udzielenia jej pomocy: ma tego dokonać skrzydło 7. D. P. uderzając na Samhorodek, i dywizja jazdy spiesząc do Samhorodka. 13. D. P. ze swej strony zarządziła już zbieranie rozbitej grupy Sawickiego za lewym skrzydłem 13. D. P. i wyruszenie przeciwnatarcia 3 baonów z Pohrebyszcz — przeszło 20 km od Śnieżnej — w kierunku na przerwę frontu. Natomiast grupa skwirska gen. Pogorzelskiego miała pozostać wysunięta w przód nad Bereziankę.

Lecz i tu sytuacja szybko uległa pogorszeniu. Na skutek przerwania połączeń pod Skwirą, powstała wiadomość, że Skwira została zajęta przez nieprzyjaciela. Wygląda więc tak, jakby wysunięta grupa skwirska została odcięta od reszty 7. D. P. W tym położeniu zarządza dea frontu odwołanie planowanego na 6 czerwca wyjścia 3. i 6. armii na Roś, Rośkę i Sob. Odbiera on teraz 6. armii część odwodów — 2 baony — 3. p. s. p. i skierowuje je do Koziatyna do dyspozycji 13. D. P.

Dokonana przerwa frontu wprowadziła duży zamęt w działaniach i w rozkazodawstwie. Brak jednego dowódcy nad całością wojsk, działających w miejscu przerwy frontu, przejawia się teraz w sposób dokuczliwy a nie dający możliwości poprawienia sytuacji. Dea frontu, który dotąd centralnie z Berdyczowa i Żytomierza kierował akcją na styku obu armii, w ciągu 6 czerwca przekazuje przerwany front gen. Sawickiego, należący dotąd do 6. armii, pod roz-

kazy 3. armii. Zmienia się zatem podległość, nie liczy się z możliwością połączenia się Kijowa z rejonem pod Koziatynem. Toteż 3. armia nie może nawiązać łączności z grupą gen. Sawickiego wiedząc tylko z rozkazu dcy frontu, że miała ona 6. VI po południu nacierać na Samhorodek.

Dywizja jazdy, jeszcze pod dowództwem generała Karnickiego, podlegała teraz dcy frontu bezpośrednio. Była ona w drodze spod Skwiry na Różyn, aby natrzeć na meldowanego tam nieprzyjaciela, i miała być wsparta przez 1 baon 1. p. p. leg. z baterią, skierowany przez dcy frontu koleją do rejonu Pawołocz na północ od Skwiry.

Widzimy zatem, że 6 czerwca nie przyniósł nam opanowania sytuacji, zachwianej przez dokonanie przerwy pod Samhorodkiem. Widzimy położenie w centrum frontu ukraińskiego płynne, stopniowo się zmieniające na naszą niekorzyść. Próby zahamowania pędu powodzi przez rzucanie w bieg żywołu kłód i kamieni — zawiodły.

Powstała nowa sytuacja, wymagająca nowych i silnych decyzji.

## H. OSTATNIE 3 DNI W KIJOWIE (7—10. VI. 1920 R.)

(Patrz Załącznik Nr 6)

Dnia 7 czerwca o godzinie 11 zawiadził gen. Listowski do aparatu hughesowego dowódcę 3. armii — gen. Śmigłego — i polecił mu zwrócenie baczonej uwagi na oddziały Budiennego, które mogą wpaść na 3. armię od strony zachodniej.

O godzinie 13.40 dnia 7 czerwca zawiadził mnie do aparatu hughesowego szef Szt. Dow. Frontu, ppłk. Przewłocki, i podał mi do wiadomości ostatnią sytuację na podstawie wywiadów lotniczych Dowództwa Frontu. Sytuacja streszczała się głównie w tym, że Budienny z rejonu na wschód od Berdyczowa maszeruje na wschód wzdłuż linii kolejowej Koziatyn—Chwastów, a więc na otwarte tyły 3. armii. Ponad to zostałem powiadomiony, że jazda baszkirska wraz z 25. dyw. sow. przekroczyła Iwanków i podchodzi pod Malin. W końcu tej rozmowy dodał ppłk. Przewłocki następujące zapytanie: *co dowódca 3. armii zamierza uczynić?*

Przedstawiwszy dowódcy armii jeszcze w trakcie nadawania tej rozmowy powyższą sytuację i otrzymawszy jego decyzję, odpowiedziałem ppłk. Przewłockiemu mniej więcej w sposób następujący: <sup>1</sup>

<sup>1</sup> Oryginału tej rozmowy hughesowej w aktach Biura Historycznego nie ma. Rozmowę tę, która mi się bardzo żywo zachowała, odtwarzam z pamięci.

— Armia odwodów nie posiada. Otrzymanie tychże możliwe tylko przez zlikwidowanie przyczółka mostowego. Następnie armia rozłożona bardzo rozlegle i dlatego do boju z odwróconym frontem obecnie nie zdolna. Dowódca 3. armii zamierza armię skoncentrować w rejonie Dniepr—Irpień—Stugna, który jest dobrze obronny. W pierwszym rzędzie należy 7. D. P. ściągnąć spod Skwiry na Chwastów.

Dalsza rozmowa miała następujący przebieg:

*ppłk. Przewłocki:* — Czy wobec propozycji likwidacji przyczółka mostowego będzie Kijów pod ogniem artyleryjskim?

*mjr. Kutrzeba:* — Tak jest! Czy na powyższe propozycje otrzymamy rozkazy dowódcy frontu, czy też możemy natychmiast przystąpić do jej wykonania?

*ppłk. Przewłocki:* — Zaraz zamelduję dowódcy frontu i podam Hughesem odpowiedź.

*mjr. Kutrzeba:* — Dobrze, będę czekał.

Mijały minuty, mijały kwadranse. Nagle łączność została zerwana, Hughesista zameldował, że „Żytomierz nie odpowiada“. Byliśmy bez odpowiedzi i bez połączenia. Dopiero po paru godzinach udało się uchwycić telefoniczne połączenie z Żytomierzem i stamtąd otrzymać od telefonisty wiadomość, że Budienny jedzie na Żytomierz, że szwadron przyboczny Wodza Naczelnego został wysłany na osłonę miasta, a Dowództwo Frontu autami wyjechało z Żytomierza do Zwiahla. Po chwili i ta łączność została zerwana; 3. armia była zdana na niesprawnie działający sprzęt radiowy.

Dowódca armii znalazł się w nowej, niezwykle skomplikowanej sytuacji: wymagała ona od niego decyzji, która sięgając w dziedzinę strategii przekraczała — siłą faktu — zakres działania dowódcy frontowego, nie mającego dostatecznych elementów do ustalenia zamiarów operacyjnych Naczelnego Dowództwa, a przede wszystkim do stwierdzenia rzeczywistego, a nie tylko opartego na pogłoskach i plotkach, położenia na jego zagrożonych skrzydłach. Ponieważ ówczesny bieg myśli dowódcy armii świadczył o pojmowaniu przezeń złożonych na niego — faktycznie, lub w jego tylko przypuszczeniu — zadań, ponieważ obrazuje jego charakter jako dowódcy i człowieka, a przede wszystkim tłumaczy jego postępowanie w dniach 7—10 czerwca, pozwolę sobie zrekonstruować te myśli na podstawie ówczesnej bardzo gruntownej i częstej wymiany zdań dowódcy armii z szefem Sztabu i innymi oficerami w owych krytycznych dniach.

Uważaliśmy za swe zadanie taktyczne utrzymać i obronić Kijów. Nie mając jeszcze praktyki w walkach z armią konną, czyli nie zdając sobie jasno sprawy ze skuteczności ognia naszej, wówczas słabo wyszkolonej piechoty, byliśmy zdania, że nie wolno pozwolić, by kawaleria nas „wymanewrowała“, czyli obejściem lub zagrożeniem zmusiła do porzucenia „terenu“ — Kijowa — a więc przeszkadzała nam w spełnieniu powierzonego zadania. Natomiast przypuszczaliśmy, że kawaleria ryzykująca atak na dobrze rozłożoną w trójkącie Irpień—Stugna—Dniepr, przygotowaną do obrony piechotę, będzie z całą pewnością odparta. Atakując naszą piechotę w marszu lub nie przygotowaną do obrony, kawaleria może mieć szanse powodzenia. Wynikła z tego twierdzenia prosta konsekwencja, że operacyjne pozostanie na miejscu jest operacją nie tyle łatwiejszą, ile pewniejszą, mniej narażającą młode wojska na niepowodzenie. Położenie 3. armii, chociaż rozpoznane jako ciężkie, nie było uważane za krytyczne. Z chwilą zlikwidowania przyczółka mostowego zyskano przynajmniej dwa pułki piechoty i kilka baterij do odwodu, gdyż obrona na szerokim Dnieprze była dużo łatwiejsza, niż na mało obronnym przedpolu. Z zagrożeń obu skrzydeł stało się — dnia 7 czerwca — zagrożenie północne, tj. po linii Okuninowo—Iwanków—Malin, więcej niebezpieczne jako bliższe i skuteczniej działające na główną linię dowozową Korosteń—Kijów, niż zagrożenie południowe, powstałe nie w rejonie 3. armii, a w jej sąsiedztwie. — Z likwidacją zagrożenia północnego trzeba było spieszyć i przystąpić do niego całym odwodem, tj. brygadą piechoty lub silniej (w miarę rozwoju sytuacji na innych frontach). Dla zapewnienia sukcesu należało by równocześnie nacierać w kierunku Prypeci (oddziałami grupy poleskiej) oraz z rejonu Malina siłami tamże z odwodu Naczelnego Dowództwa skierowanymi. Dopiero po ukończeniu tej fazy działań zaczepnych — prowadzonych w oparciu o Dniepr a przede wszystkim o Kijów — należało by przystąpić do operacji przeciw armii konnej kombinując atak części sił 3. armii — zawsze w oparciu o Kijów — z działaniem odwodów Naczelnego Dowództwa.

Wiedzieliśmy przecież z ostatniego rozkazu Naczelnego Dowództwa z dnia 31. V., że „nie będzie mogło posłać żadnych dalszych rezerw wcześniej jak między 10 a 15 czerwca“, więc sądziliśmy, że w tym terminie lub nieco później nadesłanie odwodów będzie możliwe. Więc okres izolacji 3. armii mógł wynosić w najlepszym wypadku około 5, w najgorszym około 10 dni.

W czasie przegrupowania sił — przede wszystkim do ataku na skrzydle północnym — trzeba było tym bardziej wytrwać w rejonie Kijowa, na obszarze Dniepr—Irpień—Stugna. Obliczono ogólnikowo, że na 10—14 dni żywności i amunicji starczy. Próbowano zdać sobie sprawę jakie położenie operacyjne wytworzyłyby się po zamknięciu się 3. armii w powyższym obszarze; — armia konna została przypuszczalnie zaszachowana w swym marszu naprzód widząc za sobą niepobitą, silną armię. Dywizje sowieckie nacierające poprzednio na skrzydła i na centrum 3. armii zwróciłyby się przypuszczalnie przeciw jej nowemu ugrupowaniu w tym położeniu dla nich niedogodnym, bo po zniszczeniu mostów na Dnieprze dowóz byłby bardzo utrudniony, co równałoby się zyskowi czasu. Zdawało nam się, że przez pozostanie 3. armii w rejonie Kijowa ułatwimy położenie całego frontu i nie stracimy sposobności — po zadysponowaniu odwodów Naczelnego Dowództwa — do przywrócenia sytuacji poprzedniej, tj. opanowania Ukrainy.

Odwrót, czyli wycofanie się bez istotnego katastrofalnego zagrożenia armii, uważaliśmy bez względu na argumenty operacyjne, poprzednio wyluszczone, za niegodny wojska polskiego, jakby za hańbiący. *Myśl o ataku na Budiennego, stojącego koło Żytomierza lub Berdyczowa, a więc nas nie atakującego, była nam obca, gdyż zmuszała ona nas do opuszczenia Kijowa, który — w naszym pojęciu — trzymać musieliśmy.* Widzieliśmy potwierdzenie tego poglądu w rozmowie hughesowej z dowództwem frontu, w której szef sztabu zapytywał dowództwo 3. armii „co ono czynić zamierza“, a propozycją dopuszczenia ognia artyleryjskiego na Kijów był widocznie niemile dotknięty.

W tym ciężkim położeniu operacyjnym zachował dowódca armii hart i optymizm i postanowił dokonując przegrupowania swej armii — *pozostać w Kijowie.*

Pierwszym odruchowym zamiarem była obrona, wytrwanie, utrzymanie takiego obszaru, z którego można było — w miarę wyświeślenia sytuacji i na rozkaz władz przełożonych — przystąpić do przywrócenia sytuacji poprzedniej.

Stwierdzam ponownie, że 3. armia nie posiadała wiadomości o położeniu strategicznym na innych frontach, a szczególnie odnośnie stanu odwodów Naczelnego Dowództwa, natomiast komunikaty operacyjne dowództwa frontu ukraińskiego — na podstawie danych Naczelnego Dowództwa — donosiły, że sytuacja taktyczna na froncie białoruskim przedstawia się dla strony polskiej całkowicie zado-

wałająco. Co więcej, kontrofensywa „armii rezerwowej“ generała Sosnkowskiego dobiegała już do zwycięskiego końca.

Byliśmy więc zdania, że te siły, które po zajęciu przez nas Kijowa odeszły z 3. armii na zagrożoną wówczas północ, mogą obecnie po spełnieniu swego zadania przyjść z powrotem na obecnie zagrożony front ukraiński. Zdawało nam się, że taka gra rezerw jest możliwa.

Do powyżej wyłuszczonej motywów operacyjnych dołączały się równocześnie podrzędne argumenty innej natury, które jednak na ostateczną decyzję dowódcy armii wpływ — poniekąd psychologiczny — wyrzucić musiały.

Wymarsz z Kijowa był trudny, gdyż natychmiast, tj. 7. VI, nie można go było rozpocząć, albowiem ugrupowanie wojska do tej operacji wymagało 1—2 dni czasu. Tymczasem zagrożenie kolei koło Malina, o którym dowództwo frontu wspominało, musiało się z dnia na dzień na naszą niekorzyść powiększać. Etap nasz był — z braku sił — prawie że zupełnie nie chroniony. Następny garnizon etapowy — zresztą bardzo słaby — był w Korosteniu. Linie kolejowe były od czasu do czasu patrolowane przez pociągi pancerne, których oddziaływanie na spokój ograniczało się do kilku kilometrów wzdłuż kolei. Ludność ukraińska zachowywała się wprawdzie bez zarzutu, co jednak nie przeszkadzało, by w oparciu o sowiecką akcję zaczepną, zamierzającą nas oskrzydlić od północy, zorganizować akcję dywersyjną na naszych tyłach z zadaniem zniszczenia kilku mostów kolejowych na dosyć licznych poprzecznych liniach wodnych (np. Iрпиень—Zdwiż—Teterew—Irsza) i w ten sposób uniemożliwienia lub przynajmniej opóźnienia ewakuacji kolejowej. W Kijowie natomiast nagromadziło się wiele osób, rannych, sprzętu i zdobyczy, które nie mogły być inaczej wywiezione jak tylko koleją. Wspomnę tylko, że liczna kolonia polska, objawiająca swe uczucie dla armii polskiej, po wymarszu naszych wojsk w Kijowie pozostać nie chciała. Rząd ukraiński musiał być również wywieziony, nie mówiąc już o rannych żołnierzach. Do ewakuacji samochodowej nie było taboru. W dodatku chodziło o absolutne utrzymanie spokoju, niedopuszczenie do jakiegokolwiek paniki, która by w sposób defetystyczny podgryzła bitność żołnierzy, mających przed sobą niezwykle trudne zadanie, lub też rozochociła męty wielkomięskie — szczególnie zamieszkujące przedmieścia Kijowa — do grabieży lub nawet wrogich wystąpień przeciw wojsku. Mogę stwierdzić, że w tym kierunku zamiar dowódcy armii został zrealizowany

w całej pełni, przynajmniej do mojej wiadomości nie dotarł żaden fakt znaczniejszych wykroczeń, aż do ostatniej chwili naszego pobytu w Kijowie.

Powyższe względy dodatkowo upewniły dowódcę armii, że decyzja jego pozostania w Kijowie jest słuszna.

Zarządzono natychmiast, tj. 7. VI, ewakuację rannych kolejną na Korosteń. Pociąg przeszedł bez szwanku. Przystąpiono do opracowania rozkazów ściągających wojska pod Kijów, powiadomiono rząd ukraiński i kolonię polską o ogólnej sytuacji i w związku z tym o decyzji pozostania w Kijowie.

Wzorowo po żołniersku zachowało się dowództwo dywizji ukraińskiej w osobach płk. Bezruczki i płk. Żmijenki, całkowicie rozumiejąc położenie operacyjne i taktyczne. Wzięło ono na siebie odpowiedzialność na ludność w kierunku utrzymania spokoju, bezpieczeństwa i ewentualnej samoobrony.

W tymże czasie zjawił się w dowództwie 3. armii delegat powstańców przeciwsowieckich z rejonu Oster—Kosielec (na wschód od Dniepru i Desny) z propozycją współdziałania z wojskiem naszym. Przyjęto ją do wiadomości z uwagi na to, że akcje powstańcze na tyłach sowieckich podczas natarcia na linię Dniepru mogły mieć dla nas pomocnicze znaczenie.

Wszystkie wymienione okoliczności utrwaliły decyzję dowódcy armii pozostania w Kijowie, wytworzyły zarówno w dowództwie, jak też i w jego otoczeniu nastrój świadomego optymizmu, skupienia wewnętrznego, świadomie lub podświadomie sprzyjającego w całej pełni rozkazom dowódcy armii.

Poglądy dowództwa armii na sytuację ogólną i w związku z tym zarządzenia, wydane bez możliwości porozumienia się z dowództwem frontu — jak wiadomo połączenie to zostało 7. VI przed południem nagle zerwane — przedstawił dowódca armii w oddzielnym meldunku, przytoczonym ponadto w pisemnej ocenie sytuacji.

W ciągu 7. VI i przed południem 8. VI łączności drutowej ani iskrowej z dowództwem frontu nie nawiązano. Przegrupowanie armii, grupowanej w rejonie Irpień—Dniepr—Stugna, trwało w dalszym ciągu.

Ocenę położenia dowódcy 3. armii przedstawia najlepiej następujące pismo jego z dnia 8. VI, wysłane przez lotnika.

Dowództwo 3. armii, Oddział III, L. 15920/III. Ocena sytuacji. Poczta Polowa Nr. 27 dn. 8. VI. 1920 r.

## DO DOWÓDZTWA FRONTU UKRAIŃSKIEGO

w miejscu postoju.

I. Ostatnia rozmowa hughesowa szefa Sztabu armii, mjr. Kutrzeby, z szefem Sztabu Frontu Ukr., płk. Przewłockim, odbyła się dn. 7. VI 1920 r. o godz. 13.40.

W rozmowie tej zakomunikowano szefowi Sztabu Frontu Ukr. decyzję dowódcy armii:

- 1) o likwidacji przyczółka mostowego Kijów dla zyskania rezerw,
- 2) zgrupowanie rezerw 7. D. P. w Chwastowie,
- 3) w razie niemożności utrzymania się 7. D. P. na obecnych stanowiskach, ściągnięcie na linię Chwastów—Irpień.

Decyzja ta została powzięta przez dowódcę armii na podstawie następujących danych:

1) Rozmowa hughesowa szefa Sztabu Dow. Frontu, płk. Przewłockiego, dnia 7. VI 1920 o godz. 13.40 z szefem Sztabu 3. armii, mjr. Kutrzebą, w której płk. Przewłocki zakomunikował, że jazda Budiennego skierowała się z Czernorudki na wschód wzdłuż toru kolejowego Koziatyn—Chwastów i że jazda nieprzyjacielska, maszerująca przez Iwanków, zbija szwadrony tatarskie i podchodzi do Malina.

2) Dyrektywa dana przez gen. Listowskiego w rozmowie hughesowej z dnia 7. VI godz. 11 z gen. Śmigłym — zwrócenia bacznej uwagi na oddziały Budiennego, które mogą wpaść na 3. armię od strony zachodniej.

3) Sytuacja od północy, gdzie wszelkie próby zlikwidowania desantu bolszewickiego pod Górnostajpołem przez 6. p. p. Leg. okazały się bezskuteczne, 6. p. p. Leg., zaatakowany od północy i zagrożony od tyłu przez desant bolszewicki pod Suchołuczami, zmuszony został do odwrotu.

4) Kompletny brak rezerw do zlikwidowania desantu pod Górnostajpołem i do przeciwstawienia Budiennemu od strony zachodniej. Ostatnie rezerwy, mianowicie jeden baon 1. p. p. Leg., został zadyrygowany przez Dowództwo Frontu Ukr. na prawe skrzydło do rejonu Skwira.

Na prośbę Dowództwa Armii jeden baon 1. p. p. Leg. został przez Dowództwo Frontu zwolniony i zadyrygowany na wzmocnienie 6. p. p. Leg. na północ.

Decyzję tę przyjął do wiadomości szef Sztabu Frontu Ukr., miał ją zakomunikować dowódcy Frontu Ukr. i miał w przeciągu 10 do 15 minut dać odpowiedź, czy gen. Śmigły otrzymuje wolną rękę działania, czy też otrzyma rozkazy lub instrukcje co do dalszego postępowania.

Odpowiedź ta nie nastąpiła, natomiast zakomunikowano Dowództwu 3. armii odjazd Dow. Frontu z Żytomierza do Zwiahła, z powodu pojawienia się nieprzyjaciela pod Żytomierzem, przerwano połączenie hughesowe i zapowiedziano nadal łączność radio i lotniczą.

O godz. 16.00 brak połączenia drutowego z Dowództwem Frontu.

II. Po godz. 14 dnia 7. VI 1920 sytuacja przedstawia się następująco:

Łączność z Dowództwem Frontu Ukr. — brak.

Łączności z 13. dyw. piech., dyw. jazdy, 3. bryg. jazdy mimo wysiłków 7. dyw. nie nawiązano.

Tor kolejowy pod Popielnią i stacją Popielnią zniszczono, pociąg pancerny „Dowbór“ odcięty, bez łączności.

Patrole bolszewickie meldowane pod Chwastowem.

Siły bolszewickie, które przeszły przez nasz front pomiędzy Skwirą a Kozia-

tynem, ocenia dow. jazdy (meldunek 7. dyw. piech. L. 556/III) na 10—12 tysięcy szabel.

Mają to być: 4., 6., 11. i 14. dywizje jazdy bolszewickiej.

Na północy akcja w celu zlikwidowania desantu bolszewickiego pod Górnostajpolem nie doprowadza do rezultatu.

9. dyw. zadyrgowana drogą wodną do Czernobyla opóźni się o 24 godziny. 9. dyw. wobec przewagi sił bolszewickich musi się ograniczyć do krótkich uderzeń i wypadów na bliską metę.

6. p. p. Leg. oskrzydłony od strony rzeki Złodziejewki, którą zajęli bolszewicy — łączności brak.

Sily bolszewickie przeprawione przez Dniepr do dnia 6. VI były znaczne — oblicza się na 6 p. p. z 25. dyw., między innymi 128. p. p., bolsz. i trzy pułki jazdy baszkirskiej.

Wobec powyższej sytuacji, utracenia łączności z sąsiednimi armiami i absolutnego braku rezerw, powziął dowódca armii decyzję zamknięcia się i bronięcia na linii Dniepru, Stugna — miejscowości Wasilków — rzeka Irpień.

Decyzję tę oparłem z jednej strony na konieczności większego skoncentrowania sił dla obrony, z drugiej strony dla ułatwienia ewentualnej własnej koncentracji czy odsieczy.

III. Obecna sytuacja w Kijowie przedstawia się jak następuje: Grupa „Wasilków“, licząca 3 baony — w trakcie zajmowania linii Stugny od Dniepru do Wasilkowa włącznie.

7. dyw. piech. w trakcie marszu na linię Wasilków—Irpień do szosy Żytomierz—Kijów wyłącznie.

Most szosowy na Irpieniu obsadza 2. komp. 5. p. p. Leg. Odcinek od toru kolejowego Korosteń—Kijów do Dniepru ma zadanie obronić 7. bryg. jazdy plus baony 6. p. p. Leg.

Przyczółek mostowy likwiduje się etapami. Likwidacja będzie ukończona dnia 8/9 VI, co uwolni już dnia 7/8 VI 3 baony i 4 bat., które przechodzą do rezerwy 3. armii.

Mosty na Dnieprze zostają wysadzone dnia 8/9 VI.

Dowództwo 3. armii jest zaopatrzone w chleb dla całej załogi oblężonego Kijowa do dnia 20. VI, amunicji i benzyny lotniczej na 7 dni.

Dowództwo armii prosi o szybką dalszą decyzję.

(—) Śmigły-Rydz  
generał por. i Dowódca

#### DODATEK DO „OCENY SYTUACJI“

Z tych sił były do godz. 9 dnia 8. VI tylko trzy kompanie 6. p. p. Leg. i dwa słabe szwadrony 17. p. ul. na miejscu. Z resztą oddziałów nie było łączności i nie jest wiadome, gdzie się obecnie znajdują.

(—) Śmigły-Rydz  
Generał por. i Dowódca

Na podstawie tej oceny sytuacji przedstawił dowódca 3. armii swój plan działania w następującym piśmie L. 16006/III z dnia 8. VI do Dowództwa Frontu Ukraińskiego.

Do  
DOWÓDZTWA FRONTU UKRAIŃSKIEGO

w Zwiadlu

I. Nieprzyjaciel stale przeprowadza znaczne siły piechoty, artylerii i jazdy w rejonie Górnostajpola pozostawiając przed przyczółkiem mostowym siły podrzędne (53. dywizja).

— O ilości przeprowadzonych wojsk można wnosić jedynie z ich aktywności i z tego, że akcja zmierzająca do zlikwidowania desantu bolszewickiego nie doprowadziła do rezultatu.

Koniecznością jest zorganizowanie możliwie szybko wydatnego bombardowania miejsca przeprawy. Wobec tego, że prawie wszyscy lotnicy 3. armii odnieśli lżejsze lub cięższe zranienia, 3. armia nie jest w stanie tego dokonać. Od południa grupa Budiennego zachowuje się dotychczas biernie, dnia 7. b. m. zaatakowały nieznaczne siły jazdy Chwastow od strony północnej. O kierunku, w jakim udała się grupa Budiennego, sądzić na podstawie posiadanych wiadomości dotychczas nie można.

II. Oddziały własne w trakcie wykonania planu, podanego dnia 7. b. m.

Z 6. pułkiem piechoty legionów została nawiązana łączność na linii Dymir.

Przebił on się dwa razy przez oddziały nieprzyjacielskie w kierunku Dymira, ze stratami przeszło 200 ludzi — zabitych i rannych. Artylerię i taborę wyprowadził.

7. dywizja piechoty cofa się dotychczas bez kontaktu z nieprzyjacielem na nakazaną linię: Stugna—Irpień,

III. Dowództwo armii uważa, że dla przywrócenia poprzedniego stanu na froncie ukraińskim, pierwszą rzeczą jest zlikwidowanie grupy nieprzyjacielskiej, przeprowadzającej się pod Górnostajpolem. W tym celu potrzebna jest akcja co najmniej jednej silnej brygady z artylerią od strony Prypeci, w kierunku południowym. Akcja ta musi być przeprowadzona szybko i stanowczo. Dowództwo armii mogłoby współdziałać z powyższą akcją od strony południowej siłą mniej więcej jednej brygady piechoty. Jednocześnie z powyższą akcją konieczne jest współdziałanie od strony Korostenia przez Malin na Iwanków z podstawą operacyjną w Malinie.

Dopiero dalszą rzeczą jest nawiązanie łączności między lewym skrzydłem 6. armii.

Bezpośrednie przystąpienie do tego ostatniego mogłoby nie doprowadzić do pożądanego rezultatu z powodu zbyt słabych sił, jakie 3. armia posiada i mogłaby użyć do współdziałania, i z powodu znacznych sił bolszewickich, zagrażających tej akcji od strony Taraszcza — Biała Cerkiew.

Dalej oddziały Budiennego, zagrożone odcięciem, przerwałyby z łatwością cienką linię, nawiązującą łączność.

IV. Dowództwo armii prosi o wykorzystanie przez Dowództwo Frontu Ukraińskiego tej chwili, kiedy linia kolejowa Korosteń—Kijów nie jest jeszcze zajęta, i o nadesłanie zapasu amunicji (piechotna, austr., franc.), artyleryjskiej 75, 155 i 10,5.

Nasz pociąg pancerny znajduje się w Malinie.

Odczuwa się brak amunicji zapasowej.

(—) Śmigły-Rydz  
Generał por. i Dowódca

Na podstawie tego raportu 3. armii otrzymało Dowództwo za pośrednictwem Dow. Frontu dnia 8. VI. następujący rozkaz Naczelnego Dowództwa (L. 5803/III).

1. Położenie dnia 8. VI rano. 6. armia stoi na swoich stanowiskach i otrzymała rozkaz zagięcia lewego skrzydła na linii Koziatyn—Berdyczów, z poleceniem trzymania tej linii. 3. armia wydała rozkazy cofnięcia grupy Skwirskiej, a w razie potrzeby również grup bliżej Dniepru w kierunku na Chwastów. Przedmoście Kijowa zostało opuszczone, na północnym odcinku. Na odcinku 3. armii piechota i jazda nieprzyjaciela przeszła przez Górnostajpol na Iwanków. Oddziały 9. D. P. zdołały jedynie wykonać lokalne wypadki z Czernobyla, 6. p. p. z Pilawy i Bogdanów wycofał się ku południowi. Pułk jazdy tatarskiej na zachód od Iwankowa. Żytomierz został zajęty przez konnicę bolszewicką. W ten sposób została przerwana łączność 3. armii z obu sąsiednimi armiami. 3. armia ma na swoich tyłach nieznaczne w stosunku do przestrzeni oddziały kawalerii nieprzyjacielskiej.

2. Naczelne Dowództwo zarządza odwrót 3. armii na linię Teterewa. Linia frontu ma być zaciągnięta następująco: obecna linia 6. armii po Berdyczów, dywizja jazdy i 3. brygada jazdy mają być połączone niezwłocznie w dywizję pod dowództwem gen. Sawickiego, podległą wprost dowództwu 6. armii. Zadaniem tej dywizji być musi stanowcze odebranie Berdyczowa, o ile tenże dostał się w ręce nieprzyjaciela, i nie dopuszczenie do dalszego przedarcia się kawalerii nieprzyjacielskiej.

O ile Dowództwo 6. armii, przy lokalnym cofnięciu się na swoim froncie na południe od Koziatyna bardziej na zachód, będzie mogło wyzyskać to dla skrócenia frontu i wyciągnięcia rezerw, Naczelne Dowództwo zezwala na to z tym warunkiem, ażeby Wapniarka oraz linia kolejowa Żmerynka—Winnica—Koziatyn były dobrze osłonięte. 3. armia ma zająć linię Berdyczów—Żytomierz—rzeka Teterew do Oranoje, skąd najkrótsze połączenie od rzeki Usz. Linia rzeki Uszy i Czernobyl mają być zamknięte przez 9. D. P. Przez cały czas odwrotu 3. armii, 9 D. P. ma silnymi wypadami szachować grupę bolszewicką na południe od rzeki Uszy, aż po rzekę Teterew. Granica odcinków 3. i 6. armii wyznacza się: Wysoka Piecz—Trojanów—Kodnia—Andruszówka—Charlejówka (wszystkie miejscowości po stronie 3. armii). Na tym pograniczu dywizja jazdy ma również zadanie nawiązania łączności między sąsiednimi armiami. Granica północna 3. armii przebiegać będzie: rzeka Usz—Popielnice—Domontów—St. Grybów (?) — wszystkie miejscowości po stronie 3. armii.

3. Odwrót 3. armii musi w drodze odwrotnej rozbić oddziały nieprzyjaciela będące na tyłach, dalej musi się 3. armia liczyć z koniecznością powrotnego zdobycia Żytomierza oraz odparcia sił bolszewickich, idących wzdłuż Teterewa ku południowi. Wzdłuż szosy Kijów—Żytomierz i kolei Kijów—Korosteń należy zatem posłać dwie dywizje — główne kolumny.

4. Wszystkie mosty gruntownie zniszczyć, również pociągi pancerne, jeśli są odcięte, czołgi, jeżeli nie potrafią zrobić długiego marszu, oraz statki na Dnieprze, jak największy tabor kolejowy zabrać z sobą, resztę, szczególnie parowozy, niszczyć.

5. Siłki przysłane przez Naczelne Dowództwo będą ugrupowane następująco: a) 6. D. P. (dwa p. p. i pięć baterij) z Mińska przez Kowel do Korostenia; b) 3. dyw. piech. leg. z Parafianowa do Szepetówki; c) 65. p. p. z przesiedaniem w Kowlu do Korostenia, 106. p. p. przez Szepietówkę do Zwiahla; d) grupę

gen. Bałachowicza, dwie baterie 16 p. a. p., dowództwo 16. D. P., a w ślad za nim 66. p. p. do dyspozycji 9. D. P. do Kalinkowicz.

6. Dowództwo Frontu na Ukrainie dołoży wszelkich starań, ażeby nakazany odwrót odbył się w porządku i bez niepotrzebnej paniki. Liczy się należy z tym, że przy zniszczeniu mostów odwrót ten odbywać się będzie przy bardzo słabym nacisku ze strony nieprzyjaciela, który potrzebuje dłuższego czasu dla przeprowadzenia swych wojsk na tym froncie.

Dowódca frontu przesłał ten rozkaz do Kijowa ze swoim dodatkowym rozkazem (Nr. 333/III z dnia 8. VI), w którym powiada:

*Dowództwo 3. armii zarządzi nakazany odwrót na linię rzeki Teterew według planu i w terminie, które ze względu na sytuację na froncie 3. armii samo uzna za stosowne.*

Termin rozpoczęcia odwrotu nie może przekraczać jednak 10. VI. 1920 r.

Po dotarciu do nakazanej linii południowe skrzydło armii musi się oprzeć o Teterew.

Plan wykonania odwrotu należy przesłać przez lotnika oraz w skróceniu przez radio.

W pojęciu dcy 3. armii powyższy rozkaz nie odpowiadał położeniu, gdyż zarządził „odwrót na linię Teterowa“, czyli o 80 km bez szans utrzymania się na tej linii, bo warunki obrony były tu gorsze niż na Dnieprze. Rozkaz wymagał odwrotu w dwóch głównych ale rozbieżnych kierunkach: Kijów—Korosteń i Kijów—Żytomierz, powodował więc rozciągnięcie armii, gdy tymczasem według oceny dcy armii konieczne było właśnie skupienie tejże do walki z oskrzydleniem północnym, co ponadto zostało już przed 24 godzinami zarządzane. Zarządzeniem tym spowodowano bardzo silne marsze — szczególnie 7. D. P. spod Białejcerkwi w obręb Kijowa; przy rozwinięciu kolumn marszowych według rozkazu Naczelnego Dowództwa marsz powyższy byłby zrobiony niepotrzebnie.

Gdyby rozkaz do „wymarszu“ czy „odwrotu“, lub też jakiegokolwiek przegrupowania wstecz nastąpił był wcześniej, np. dnia 7. VI. w południe, można było ten manewr dokonać najkrótszymi drogami kierując np. 7. bryg. kaw. na Dymir lub Iwanków, 7. dyw. piech. — na Brusilów—Radomyśl. W takim wypadku można było już w nocy z 7 na 8. VI. opuścić przedmoście Kijowa i w tym kierunku oswobodzić się spod nacisku, który z dnia na dzień się wzmacniał i który o mało co nie „wymusił“ tego odwrotu.

Rozkaz Naczelnego Dowództwa, a raczej Dowództwa Frontu zawierał decyzję najmniej o 24 godzin opóźnioną. Nie wskazywał on terminu przybycia posiłków, lecz tylko ich siły i rejony. Zgrupowanie ich koło Korostenia oraz Szepietówki było bardzo odpowied-

nie pod warunkiem, że szczególnie z Korostenia nastąpi marsz przez Malin. Nie znając nawet w przybliżeniu terminu zgrupowania tych odwołów, doszedł dowódca armii do wniosku, że przecież lepiej będzie w rejonie Kijowa przetrwać aż do czasu rozpoczęcia własnej kontrofensywy skupionymi poprzednio siłami.

Rozważano również to zagadnienie, na wypadek gdy mimo wszystko przyjdzie rozkaz odwrotu. W którym kierunku wychodzić: na Korosteń? na Żytomierz? czy też w obydwóch kierunkach?

Zarówno w kierunku na Korosteń jak i na Żytomierz czekał nas ostry bój, tym trudniejszy, że za sobą mieliśmy nacierającego przeciwnika — chociaż mosty miały być burzone, jednak cały tabor pływający pozostać musiał na Dnieprze — a ponadto istniał nacisk od południa ze strony 44. i 45. D. P., które dotąd z powodzeniem atakowały 7. D. P.

3. armia była operacyjnie dwustronnie oskrzydłona: od północy przez dwie dyw. piech. i bryg. jazdy, od południa przez armię konną Budiennego.

Przede wszystkim wydawało nam się, że opuszczenie Kijowa może być nakazane tylko w tym wypadku, gdyby Naczelnemu Dowódcy brakło sił do przeprowadzenia kontrakcji — z zamiarem połączenia się z 3. armią w terminie około 14 dni. Jeżeli więc pozostanie w Kijowie stanie się zbędne, trzeba będzie 3. armię wyprowadzić, wycofać, przy czym siły jej muszą być utrzymane do późniejszych, obecnie jeszcze nieokreślonych ale koniecznych działań. Odwrót z utraceniem środków do działań, a więc bez tyłów, uczyniłby armię niezdolną do operacji i przez to byłby błędem.

Z dwóch zagrożeń 3. armii, północne było dla niej w sensie taktycznym groźniejsze. Nie tylko dlatego, że operowały tam znaczne i wytrwalsze niż kawaleria siły — 25. i 7. D. P., oraz baszkirska brygada kawalerii, ale że były one bliżej i że najgroźniej oddziaływały na flankę, a nawet na tyły 3. armii. Ponadto o władnąwszy linią kolejową na Korosteń, mogły — o ile nie zostałyby pobite — uniemożliwić ewakuację kolejową 3. armii i przez to uczynić ją niezdolną do dalszych, szerzej zakrojonych działań. — Z chwilą, gdy grupa desantowa doszła do linii kolejowej na Korosteń, pierwszym i głównym zadaniem 3. armii musiało być pobicie tej grupy. Było to koniecznością taktyczną, tj. oswobodzenia się od niebezpiecznego nacisku na skrzydło, było to również koniecznością operacyjną, gdyż umożliwiało ewakuację kolejową.

Grupa desantowa była silna. Wiedzieliśmy, że przez Górnostaj-

pol przeszły 25. D. P. i 7. D. P. oraz brygada baszkirska, należało więc spodziewać się, że cała ta siła runie na skrzydło 3. armii. Dlatego trzeba było z naszej strony skupić maximum sił do tej walki, a więc w kierunku na Korosteń. Dopiero nie zaangażowanych w tej bitwie sił można było użyć do działań bocznych, drugorzędnych. Takim działaniem była osłona południowej flanki armii. — Można ją było osłaniać kierując ubezpieczenie po linii Wasilków—Radomyśl, lub Wasilków—Żytomierz. Pierwszy kierunek skupiał siły armii i wystarczał do zabezpieczenia jej całkowicie, drugi byłby doprowadził do nierównej walki podrzędnej części sił 3. armii z armią Budiennego. Takiej bitwy dowództwo armii pragnęło uniknąć, gdyż szans nie miała ona żadnych.

Zamiar dcy armii pozostania w Kijowie, aczkolwiek wyrósł z odruchowej decyzji „obrony“, nie był zamiarem unikania bitwy. Dca armii planował bitwę, lecz w oparciu o Kijów. Gdy przyszedł rozkaz odwrotu z Kijowa, zrozumiano go jako zamiar nie przyjęcia bitwy w chwili obecnej i wobec tego starano się wycofać armię w stanie zdolnym do przyszłych działań, a więc uwalniając się przede wszystkim od oskrzydlenia północnego.

— Bitwa z armią konną Budiennego była poza odpowiedzialnością dowódcy armii: losy jej były — w ówczesnej ocenie naszej, na podstawie ówczesnych danych o stanach armii konnej i jej powodzeniu — niepewne. Jeżeli więc Naczelne Dowództwo dostatecznej ilości szybko przybywających odwodów nie posiadało i z tej przyczyny 3. armii z odsieczą przyjść nie mogło, a więc nakazać musiało odwrót tej armii, by ją zbliżyć do swych sił głównych — to najwidoczniej 3. armia musiała być utrzymana w stanie zdolnym do dalszych — nieznanych nam — operacyj. *Narażenie jej na ewentualne niepowodzenie a nawet na rozbitcie — byłoby zdarzeniem operacyjnym tak doniośle odbijającym się na dalszym prowadzeniu wojny polsko-sowieckiej, że przez dowódcę 3. armii nie mogłoby być zaryzykowane.*

Mógł jeszcze dca armii próbować wpłynąć na myśl przewodnią przyszłych operacyj Naczelnego Dowództwa przez pozostawienie 3. armii w Kijowie, ale nie mógł — zdaniem moim — zaryzykować samorzutnie wielkiej bitwy, która mogła się ewentualnie skończyć rozbitciem powierzonej mu armii.

*Taką operację mogło zarządzić wyłącznie Naczelne Dowództwo.* A ponieważ ona dotąd nakazana nie została — ani w rozmowie hughesowej dn. 7. VI, ani w rozkazie Dow. Frontu z dn. 8. VI —

przeto dowódca armii doszedł do wniosku, że ewentualnie potwierdzony rozkaz odwrotu ma na celu doprowadzenie 3. armii do łączności operacyjnej z tymi siłami Nacz. Dow., które na czas i w dostatecznej ilości na odsiecz przybyć nie zdołały. Taki odwrót miał być „wyjściem z zaoszczędzeniem sił“, a nie marszem do bitwy z wszelkimi konsekwencjami, a więc z zamiarem pobicia armii konnej.

Wzmianka w rozkazie Nacz. Dow. z dn. 8. VI: „Odwrót 3. armii musi w drodze odwrotnej rozbić oddziały nieprzyjaciela, będące na tyłach, dalej musi się 3. armia liczyć z koniecznością powrotnego zdobycia Żytomierza oraz odparcia sił bolszewickich, idących wzdłuż Teterewa ku południowi“, była pojęta jako samo przez się zrozumiałe zarządzenie, gdyż bez tego pobicia nieprzyjaciela nie można byłoby dojść — jak to nakazano — do linii Teterewa. *Wzmianka ta — w ówczesnym pojęciu dow. 3. armii — nie była rozumiana jako rozkaz do natarcia 3. armii na armię Budienego i grupę desantową.*

Na koncepcję odwrotu bez spowodowania bitwy z armią konną wpływał jeszcze fakt, że na południowym skrzydle armii operowała 7. D. P., która jako taktycznie najsłabsza jednostka 3. armii nie nadawała się do trudnych operacji przeciw-kawaleryjskich, wymagających dużego wyrobienia i bardzo opanowanego wojska. Względ na pożądaną ewakuację Kijowa i konieczność wywiezienia taboru kolejowego — o czym Nacz. Dow. wspominało — przemawiał za utrzymaniem linii kolejowej, a więc za odwrotem na Korosteń.

Zdawano sobie sprawę, że wychodząc w tym kierunku trzeba będzie osłaniać się zarówno od południa, jak od północy. Jednak ós marszu na Korosteń odchylała się od armii Budienego i tym samym dawała pewne operacyjne zabezpieczenie, które i taktycznie było łatwe, gdyż przemarsz prowadził przez teren bardzo zalesiony, a więc mniej nadający się do natarć kawaleryjskich. Ubezpieczenie od północy musiało być silniejsze, gdyż tu operowała doborowa piechota wraz z kawalerią, docierając już 8. VI do toru kolejowego.

Problem, czy 3. armia ma z rejonu Kijowa uderzać na Budienego, czy też tego uderzenia unikać, dla decy armii w dniach 7—10. VI nie istniał. Widział on taktycznie tylko dwie alternatywy: zostać w Kijowie, lub wyjść z Kijowa. Pierwszą proponował, dru-

gą — na rozkaz — wykonał, jakkolwiek w sposób, który operacyjnym zamiarom Wodza Naczelnego nie odpowiadał.

Myśl przewodnia planu odwrotu 3. armii polegała na stworzeniu silnej grupy uderzeniowej na linii Kijów—Korosteń (1. dyw. leg.) i dwóch bocznych zasłon — od północy — grupa gen. Rybaka, od południa — 7. D. P. Jak oddziały te zadanie swe pojmowały i wykonać je zdołały, podam w innym miejscu.

Na powyżej przedstawionych podstawach myślowych dowódcy armii został zredagowany raport do Dow. Frontu (L. 16010/III) przesłany dnia 8. VI. Miał on układ następujący:

Do  
DOWÓDZTWA FRONTU UKRAIŃSKIEGO

w Zwiąhlu

Na Nr 333/III.

Powody, które zmusiły mnie dnia 7. VI zarządzić odwrót 3. armii do rejonu Kijowa i skoncentrowanie się w trójkącie rzek Dniepr—Irpień—Stugna, wyłuszczyłem w raporcie Nr. 15920/III, który z powodu złych warunków atmosferycznych wysłałem przez lotnika dopiero 8. VI o godz. 18.00.

Myślą przewodnią mojej decyzji było skupienie sił w celu uzyskania możliwości skoncentrowanego uderzenia na nieprzyjaciela i nie przyjęcia walki odwrotowej na froncie 250 km, który z powodu swej rozległości nie pozostawiał mi ani jednego batalionu w rezerwie.

Byłem zdania, że sytuacja da się choć częściowo przywrócić, jeżeli równocześnie z akcją wojsk rezerwowych, zadyrygowanych przez Naczelné Dowództwo, 3. armia będzie w takiej bitności, by móc współdziałać w celu nawiązania łączności z 6. i 4. armią.

Sposób, w jaki wyobrażałem sobie wykonanie tego planu, przedstawiłem Dow. Frontu Ukraińskiego pismem Nr. 16006/III z dnia 8. VI. Gdybym był wiedział, że odwrót 3. armii będzie nakazany nim znaczniejsze wojska rezerwowe wejdą do akcji, byłbym prawdopodobnie już 7. VI, a może nawet 6. VI zdecydował się nakazać odwrót a przede wszystkim byłbym już w tym czasie zwił strategicznie niepotrzebny przyczółek mostowy w Kijowie.

Wprawdzie miały odwrót, rozpoczęty dnia 7. VI, tę nieprzyjemną stronę, że walkami przemęczone wojska w luźnej linii i w ciągłym kontakcie z nieprzyjacielem musiałyby maszerować za jazdą Budiennego, ale za to miały ten odwrót tę dodatnią stronę, że zagrożenia flank od strony Iwankowa i Chwastowa nie byłyby tak poważne, jak one będą po dniu 10. VI. Po wtóre nie zrobiłyby wojska długich i niepotrzebnych marszów do rejonu koncentracyjnego.

Przez Naczelné Dowództwo nakazany odwrót stawia 3. armię w niebywale trudne warunki operacyjne:

I. Wojska, będąceomal od dwóch tygodni w ciągłych bojach z przeważającymi siłami, poniósłszy jak np. oddziały 1. dyw. leg., bardzo znaczne straty, odbyły w ostatnich trzech dniach, przy ciągłym deszczu i złych drogach, bardzo długie marsze i są obecnie przemęczone.

Konieczność szybkiego stworzenia frontu zachodniego przeciw armii Budien-

nego spowodowała, że związki taktyczne są bardzo porozbijane. Uporządkowanie ich wymaga, oprócz wysiłku fizycznego, paru dni czasu.

II. Pod naciskiem nieprzyjaciela, ścigającego od strony Białej Cerkwi, zarządziłem dnia 8. VI wieczór wycofanie załogi Chwastowa w rejonie Pleseckie. Równocześnie przekraczała 25. dyw. bolszewicka w marszu na Malin miejscowość Iwanków.

III. Nie należy się ludzić, że szosa Kijów—Żytomierz lub też kolej Kijów—Korosteń będą dla ciężkich aut i artylerii zdolne do użytku. Wszystkie zaś inne drogi do transportu ciężkiej artylerii lub aut — szczególnie po ostatnich deszczach — nie nadają się. Trzeba się liczyć z tym, że odwrót pociągnie za sobą utratę większości taborów i artylerii.

IV. Trzeba się liczyć z tym, że nieprzyjaciel już dnia 9. VI może zniszczyć most kolejowy na Teterewie, co spowoduje pozostawienie całego taboru kolejowego przed projektowaną linią obronną.

V. 3. armia przed przerwaniem frontu, stojąc na froncie 250 km (z tego 100 km łatwo obronnej linii Dniepru) i przy współdziałaniu dywizji jazdy, tylko ostatnim wysiłkiem sił zdołała się utrzymać, nie posiadając żadnych rezerw do działalności w miejscach przerw frontu. Nie można się więc ludzić, że ta sama 3. armia, mając za sobą przeciętnie 80 km marszu odwrotowego i nieprzyjaciela ze wszystkich czterech stron, potrafi obronić odcinek, wyznaczony jej rozkazem Nacz. Dow. Nr. 5803/III.

Gdyby nawet armia doszła do linii Teterewa i zdołała nawiązać łączność z 4. armią, to nie będzie ona miała tyle siły, aby stworzyć front na wschód i jednocześnie bronić się przeciw na jej tyłach występującemu Budiennemu.

VI. 3. armia, po wycofaniu się na linię Teterewa, znajdzie się w podobnej sytuacji, co i w Kijowie, z tą tylko różnicą, że bez żywności, bez amunicji, taborów i urządzeń, a z tym, że z Budiennym na własnych tyłach i bez linii Dniepru, dającej dzisiaj osłonę od strony wschodniej.

Sytuacja się przez to absolutnie nie poprawi i powstaje konieczność cofania się, pędząc przed sobą Budiennego, aż do napotkania posiłków, lub zorganizowania drugiej linii obronnej.

VII. Przypominam również, że w rejonie Kijowa nie stały tylko oddziały podwładnych mi dywizyj, lecz też większość etapowych urządzeń, do ewakuacji których kolej jest niezbędnie potrzebna.

Trzeba też pamiętać, że razem z wojskiem polskim opuści Kijów kolonia polska, wszystkie misje zagraniczne, oraz rządy ukraińskie, przy czym nie ma się pewności, czy te instytucje będą mogły autami się poruszać.

Proszę Dowództwo Frontu o jak najszybsze przedstawienie tego raportu Nacz. Dow. i o podanie mi powtórnej decyzji. Zaznaczam przy tym, że jestem w stanie przy odpowiedniej oszczędności amunicji bronić się w obecnie zajęтым rejonie i współdziałać z operacjami wojsk rezerwowych w celu nawiązania bojowej łączności.

Armia posiada mąki do 20. VI, brak mięsa dałby się pokryć przez surogowanie śledziami i bicie koni, zamiast owsa musiano by dawać paszę zieloną.

Wychodząc z tego założenia poczuwam się do obowiązku zameldować, że uważam wykonanie odwrotu, w myśl rozkazu Nacz. Dow., za operację o wiele trudniejszą od pozostania na miejscu, i za jedyne wyjście pozostanie w rejonie koncentracyjnym aż do czasu, gdy ruszą mi na odsiecz przez Nacz. Dow. awizowane posiłki.

W razie ostatecznej konieczności można by ryzykować przebić się armią zwartym klinem w kierunku na Korosteń opierając lewe skrzydło o Radomyśl.

Jest to maximum rozciągłości na południu. Operacja ta jednak byłaby połączona ze stratą wszystkich ciężkich taborów.

*Smigły-Rydz*

Generał por. i Dowódca

Prawie że równocześnie wydaje 3. armia wszelkie zarządzenia do obronnego przegrupowania swego frontu tj. opuszczenia przedmościa, odejścia za Dniepr i stworzenia nowego frontu w kierunku na zachód przeciw desantowi sowieckiemu od północy i armii konnej Budiennego. Nie znając jeszcze ostatecznej decyzji Naczelnego Dowództwa odnośnie pozostania lub wyjścia z Kijowa, uwzględnia rozkaz dow. armii możliwość odwrotu, jako też konieczność zorganizowania doborowego odwodu, czy do obrony ruchowej, czy też do działania w celu połączenia się operacyjnego z odwodami Naczelnego Dowództwa. Do odwodu wyciąga się oprócz słabej 7. brygady kaw. — całą 1. dyw. p. leg., najlepszą jednostkę ze składu 3. armii, koncentrując dwa pułki (1., 5. p. p. leg.) na skrzyżowaniu szosy z koleją na Malin, jeden pułk (6. p. p. leg.) jako lokalny odwód na północ od toru kolejowego. Tym samym rozkazem skierowano dywizję ukraińską do obsady frontu na stosunkowo łatwym odcinku przerywając jej okres organizacyjny i wprowadzając ją w bój.

Rozkaz operacyjny L. 80, zawierający powyższe zarządzenie, wydany 9. VI rano — po uprzednim awizowaniu wojsk — brzmiał w wyciągu jak następuje:

a. Grupa płk. Rybaka w składzie:

brygada podhalańska z przynależną organizacyjnie artylerią polową, grupa artylerii ciężkiej (bez 2. baterii 4. pułku artylerii ciężkiej) i flotylla dniprzeńska — zajmie odcinek Dniepru od Kijowa włącznie do ujścia Iрпиemia i odcinek Iрпиemia do Demidowa włącznie.

Przy pomocy artylerii należy zamknąć rzekę od strony północnej dla uchronienia się.

Rezerwy należy grupować w kącie rzek Dniepru i Iрпиemia.

b. 3. brygada piechoty pod dowództwem w zastępstwie płk. Mackiewiczza w składzie: 41. pułku piechoty, 6. pułku piechoty legionów, 1. dywizjonu artylerii polowej, 2. dywizjonu artylerii ciężkiej, zajmie odcinek Iрпиemia, od Demidowa wyłącznie do szosy Kijów—Żytomierz wyłącznie.

Odcinek ma być obsadzony 41. pułkiem piechoty z zachowaniem 6. pułku piechoty legionów w rezerwie w rejonie na północ od toru kolejowego na Malin.

c. 6. dywizja ukraińska obsadzi Irpień od szosy Kijów—Żytomierz do Zaborie włącznie. Wszystkie oddziały ukraińskie dywizji mają być bezzwłocznie zwolnione ze służby asystencyjnej i zastąpione milicją i stojącymi w mieście oddziałami 1. dywizji legionów.

d. 7. dywizja piechoty obsadzi linię Zaborie wyłącznie — Wasilków — rz. Stugna — Tripolie — rz. Dniepr do Kijowa włącznie.

7. dywizja piechoty zwróci specjalną uwagę na zatknięcie Dniepru od południa przy pomocy artylerii.

e. 1. brygada piechoty z pozostałą połową i ciężką artylerią 1. dywizji legionów skoncentruje się w rejonie Petropawłowska—Bielicze.

f. 7. brygada jazdy skoncentruje się w rejonie Puszcza Wodiszcza, gdzie stanie w rezerwie dowództwa armii.

Objąć i obsadzić odcinki należy do dnia 9. VI godz. 12.00. Po objęciu i obsadzeniu odcinków i złuzowaniu stojących tam oddziałów należy te ostatnie skierować do rejonów ich organizacyjnym jednostkom wyznaczonym tak, by wszystkie te ruchy jeszcze w przeciągu dnia 9. VI odbyć się mogły i by rezerwy stały na swych miejscach przeznaczenia dnia 9. VI o godz. 24.00.

Wszystkie mosty na Dnieprze mają być bardzo gruntownie zniszczone, mosty zaś na Irpieniu i Stugnie ubezpieczone przyczółkami mostowymi. Z tych ostatnich nadwyżęzone naprawić.

Tabory należy wyprowadzić z miasta i ustawić we własnych sektorach do dnia 10. VI.

Wszystkie zakłady, magazyny i tabory należy tak przygotować do dnia 10. VI, by na dany rozkaz można je było całkowicie zlikwidować lub zniszczyć, gdyż w razie zarządzenia przez Naczelne Dowództwo odwrotu mogą być zabrane jedynie tylko nieliczne tabory, przede wszystkim wozy z amunicją i rannymi.

Wszystkie oddziały, nie posiadające przynależności bojowej, i grupę techniczną ściąga się do Kijowa i przydziela do Dowództwa Miasta“.

Z powyższego rozkazu wynika, że dow. armii przeszło  $\frac{1}{3}$  swych sił (1. dyw. leg., 7. bryg. jazdy) wyciągnęło do odwodu. *Ugrupowanie jednak jest zupełnie defensywne, liczące się stale z koniecznością utrzymania Kijowa, a w razie rozkazu opuszczenia go — szykujące się do odwrotu, przebijającego się po linii Kijów—Korozeń.*

Zarządzenia, zawarte w powyżej przytoczonym rozkazie, zostały wykonane w ciągu dnia 9 czerwca. W trudnych warunkach, bo w niedostatecznym spokoju, odeszła 7. bryg. kaw. Opuszczenie przedmościa odbyło się planowo, bez znaczniejszego naporu przeciwnika. O świcie dnia 10. VI, nowe ugrupowanie obronne było ukończone, natomiast Kijów znalazł się w ogniu artyleryjskim, aczkolwiek nieregularnym i mało intensywnym. Mosty zostały zniszczone, przy czym most łańcuchowy, dla ruchu kołowego, rozleciał się od razu całkowicie — dzięki osobistej interwencji kpt. saperów Hickiewicza — natomiast most kolejowy został przez komp. kolejowe wysadzony mniej sprawnie i musieli go saperzy — w ogniu karabinowym z brzegu wschodniego — dodatkowo wysadzić.

Ewakuacja rannych postępowala. Szerzyły się wiadomości o forsowaniu Dniepru przez nieprzyjaciela, który rzeczywiście mógł wykorzystać tabor pływający.

W czasie, gdy w ciągu dnia 9. VI. oddziały 3. armii przegrupowywały się do nowego zadania, dowództwo armii czekało na odpowiedź Dow. Frontu, a raczej Nacz. Dow. na wnioski, meldowane dnia 8. VI za L. 16010/III. Nadeszły one po południu 9. VI — przez lotnika — w brzmieniu następującym:

Na L. 16010/III Dowództwa 3. armii.

Wódz Naczelny poleca co następuje: Rozpoczęcie odwrotu powinno nastąpić najpóźniej 10 b. m. rano. Z każdym dniem opóźnienia będą się trudności wzmaczać. *Wódz Naczelny zgadza się z tym, że odwrót trudno będzie prowadzić w kierunku na Żytomierz i że 3. armia obejmie odcinek od Radomyśla na północ. Motywy decyzyj Wodza Naczelnego są następujące:*

1. Wobec wytworzonej na Ukrainie sytuacji i w stosunku do nieprzyjaciela, którego tam mamy, musi być przyjęty system walki ruchowej, który wymaga większego skupienia wojsk i pewności tyłów. Ten plan pracy wymaga cofnięcia się na linię Teterewa, zaś rozkaz opuszczenia Kijowa byłby ewent. wydany później z większym niż obecnie ryzykiem. Odwrót 3. armii pociąga za sobą zakrycie Polesia, ułatwiające wykonanie tego planu.

2. Nadesłanie szybszej pomocy przez Naczelne Dowództwo jest niemożliwe ze względu na warunki kolejowe i na konieczność poprzedniego skupienia tych wojsk,

Przy organizowaniu odwrotu dowództwo 3. armii musi się liczyć z następującym: od strony północnej ruchy i działania Iwankowskiej grupy bolszewickiej są Nacz. Dowództwu znane tylko do dnia 8. VI, kiedy ta grupa była w Iwankowie, zaś tyłowa jej osłona stała na wysokości Czernobyła i Górnostajpola. Więcej sił przez Dniepr nie przeszło. Generał Sikorski otrzymał posiłki z rozkazem czynniejszej działalności od Czernobyła ku południowi. 6. dyw. piech., której transporty od 10. VI zaczną w szybkim tempie przychodzić do Korostenia, otrzyma rozkaz ułatwiania odwrotu 3. armii przez akcję na Iwanków lub, w razie zajęcia Malina przez Bolszewików — przez Malin na Iwanków. Oddziały armii Budiennego w dniu 9. VI rano wyszły z rejonu Kryłówka—Białopole—Czarnorudka—Pawełki na północ od Koziatyna, w ogólnym kierunku na Chwastów. Liczyć się zatem należy, że w ciągu dnia 10. VI osiągną rejon Chwastowa. Prawdopodobne jest skierowanie się ich w kierunku bardziej północnym, w każdym razie liczyć się z tym należy, że południowe skrzydło armii będzie atakowane przez oddziały Budiennego, toteż trzeba tam dać dobre wojska, których zadaniem będzie rozbijanie oddziałów nplskich. *Jeżeli przy odrocie 3. armii uda się jej bodaj częściowo rozbić i zepchnąć oddziały Budiennego, odda ona zasadnicze usługi całemu frontowi na Ukrainie.*

O ile kolej na Korosten funkcjonuje — należy zebrawszy cały będący w Kijowie tabor kolejowy — przewieźć nim wszystkie cięższe sprzęty.

Odwrót odbywać fazami przez skupienie kolumn marszowych. 1) Irpień—Zdwiż; 2) Zdwiż—Teterew. Wszystkie mosty i przeprawy gruntownie niszczyć. *Front Teterewa obsadzić po Radomyśl włącznie. Silne rezerwy skupić na południowym*

skrzydle ze względu na to, że nie jest pewne czy nadesłane posiłki zdążą obsadzić na czas Żytomierz i Korostyszów.

II. Dowództwo frontu skieruje przybywające do Zviahła oddziały I brygady rezerwowej forsownymi marszami do Żytomierza i Korosteszowa. Zadaniem 6. armii będzie utrzymać węzeł Koziatyna i energicznymi wypadami wiązać stojące naprzeciw siły konnicy nieprzyjaciela według osobnej instrukcji. Berdyczów ma być jak najsilniej trzymany.

III. Otrzymuje Dowództwo Frontu Ukraińskiego, 6. armia, gen. Szeptycki. Nacz. Dow. W. P. Szt. Gen. Nr. 5833/III. Haller Gen. Pporucznik.

Rozkaz powyższy podtrzymuje poprzednie zarządzenie Dow. Frontu do odwrotu, zgadzając się jednak na *jeden* główny jego kierunek, tj. na Korosteń. Zgodnie z poprzednimi poglądami wskazuje rozkaz na marsz armii konnej na Chwastów, a więc na tyły 3. armii, i podkreśla możliwość ataku Budiennego. Natomiast wiadomości posiadane przez Nacz. Dow. o akcji sowieckiej grupy desantowej były opóźnione i mniej dokładne niż te, które 9. VI posiadała 3. armia, na podstawie zdobytych rozkazów tej grupy. Mimo, że 9. VI linia kolejowa na Korosteń jeszcze działała — pociąg sanitarny przeszedł bez trudu — spodziewano się w dowództwie armii, że lada chwila może być ona przerwana. Tak więc nakazany odwrót wydawał się dowódcy armii tak jak poprzednio mniej racjonalny, niż pozostanie na miejscu oraz przeprowadzenie operacji, celem której miało być wywalczenie posiadania Ukrainy — przy udziale posiłków, skierowanych już zarówno do gen. Sikorskiego jak też do Korostenia, gdzie 6. D. P. miała przybyć — począwszy od 10. V — „w szybkim tempie“. Operację tę wyobrażał sobie dowódca armii w trzech fazach:

*pierwsza:* przy udziale brygady z 9. D. P. i około bryg. z 3. armii dla pobicia grupy desantowej;

*druga:* przy udziale odwodów Wodza Naczelnego, jednej D. P. i bryg. jazdy z 3. armii, jako uderzenie na armię konną;

*trzecia:* nawiązanie łączności taktycznej z odwodami Nacz. Dow. przez cofnięcie 3. armii z Dniepru na Teterew.

W czasie walk określonych pierwszymi dwoma fazami pragnął dowódca armii mieć zapewnione tyły przez oparcie o Dniepr, pragnął więc utrzymać Kijów. Do tego zamiaru operacyjnego dołączał się ponadto zamiar wojskowo-polityczny; było nam wiadomo, że Wyprawa Kijowska łączyła się z zamiarami Wodza Naczelnego sformowania ukraińskiej siły zbrojnej. W razie opuszczenia przez nas Kijowa wszystkie te zamiary musiały spełznąć na niczym. Dowódca

armii nie wierzył, aby nasza ogólna sytuacja operacyjna była *aż tak zła*, żeby zmuszała do odstąpienia od wykonania tak poważnego dzieła politycznego, jakim było zajęcie przez nas prawobrzeżnej Ukrainy. Wiadomości otrzymane w sztabie armii od osób przybyłych w ostatnich dniach z Warszawy głosiły, że w ogólnych planach Wodza Naczelnego żadne zmiany nie zaszły. Wobec tego uważał dowódca armii za możliwe, że zachodzi jakieś nieporozumienie, jakieś niedostateczne wniknięcie dowódcy frontu w zamiary Wodza Naczelnego i dlatego przedstawiając jeszcze raz swoje poglądy na położenie, prosił o rozkaz z osobistym podpisem Wodza Naczelnego.

W tej krytycznej chwili odwoływał się dowódca armii do swego najwyższego przełożonego, do dostatecznego autorytetu.

Raport w tej sprawie przesłany przez dowódcę armii do dowódcy frontu z Zwiąhlu (L. 16111/III z dnia 9. VI) brzmi następująco:

„Na Nr 378/III melduję:

Z podjętego rozkazu dowódcy desantowej grupy (12., 25. dyw., I. bryg. Baskirska), wynika, że ta grupa miała zająć dwiema dywizjami do dnia 9. VI linię Borodianka — Malin — Korosteń grupując gros swych sił w Borodiance i Korosteniu.

Do wieczora dnia 9. VI Bolszewicy tego zamiaru nie wykonali. Tor kolejowy na Korosteń jest do tej chwili wolny od npla i był tylko przejściowo uszkodzony.

Nie jest wyjaśnione, z jakich przyczyn Bolszewicy nie wykonali ich pierwotnego planu. Można przypuszczać, że zdecydowany atak 6. pułku piech. leg. na Górnostajpol 6. VI pohamował ich w ruchu i zmusił do zgromadzenia większych sił pod Górnostajpolem. Nie jest też wykluczone, że Bolszewicy czują się przez ewentualną akcję wypadową 9. dywizji bardzo zagrożeni i że wobec tego nie zdołali w przepisany czas posunąć się naprzód.

Według tego samego przychwyconego rozkazu ma się w Dymirze znajdować jedna brygada piechoty, której przypuszczalnym zadaniem będzie sforsowanie rzeki Irpień. Na przedpolu rzeki Stugny większego naporu nplskiego nie było.

Jazda Budiennego skierowała się na Chwastów i powinna była zająć tę miejscowość dnia 9. VI.

Z powyższego wynika, że wszystkie siły nplskie, które dotychczas stały przed frontem 3. armii i które przedarły się przez lukę między 3. a 6. armią, związane są przez nowy front 3. armii, przez co otwarte skrzydła sąsiadów są zupełnie odciążone. *3. armia czuje się w obecnej sytuacji dostatecznie pewną, by przez krótki czas odeprzeć na nowej skróconej linii Dniepr—Irpień—Zaborie—Hlewacha—Gwazdów—Kozyn w sposób defensywny ataki nachodzącej ją armii Budiennego.* W tym czasie powinna 9. dywizja przy użyciu chociażby jednej bryg. piechoty i przy współudziale 3. armii przez wypad na północ zlikwidować grupę nplską, przechodzącą pod Okuninowem.

Dopier o po zlikwidowaniu tej północnej grupy można by myśleć o tym, aby wykonać odwrót w ogólnym kierunku Kijów—Korosteń, podając sobie rękę w rej.

Korosteń—Malin zadyrygowanym siłom, uderzywszy przed tym jedną dywizją piechoty i jedną brygadą jazdy na armię konną Budiennego.

Wykonanie marszu flankowego w kierunku Wasilków—Radomyśl przy stojącej na lewej flance w znacznej masie kawalerii, uważa dowództwo 3. armii jako nadzwyczaj ryzykowne, a nawet niebezpieczne. Ze względów technicznych musi być jako południowa kolumna 3. armii zadyrygowana 7. dywizją, która nie przedstawia tej wartości bojowej, aby dać odpowiednią rękojmnię, że potrafi stanowczo przeciwstawić się atakom przeważającej kawalerii. Grozi więc to niebezpieczeństwo, że dywizja ta podczas swego marszu flankowego nie wytrzyma uderzenia i da się zepchnąć w kierunku północnym wpadając na długie kolumny taborowe, które siłą faktu muszą maszerować szosą Kijów—Żytomierz.

Gdyby nawet armia Budiennego nie zechciała uderzyć na flanki 7. dywizji, to może ona próbować podczas wymarszu wojsk polskich z Kijowa dnia 11. VI wtargnąć w ogólnym kierunku kolei Chwastów—Kijów do miasta, co by spowodowało niebывwały popłoch w tyłowych instytucjach armii.

O ile 3. armia stojąc na miejscu nie czuje się przez armię Budiennego zagrożona, to uważa ona, że rozpoczęcie marszu flankowego w chwili, gdy konny npl znajduje się zaledwie kilkanaście km od jej frontu, jest niebывale niebezpieczne, tym bardziej, że w dniu 11. VI tylne straże wzdłuż Stugny i Dniepru będą już bardzo nieznaczne.

Oceniając obecną sytuację nieprzyjacielską powtarza dowódca 3. armii swoje w raporcie Nr. 16010 wygłoszone zapatrywanie, dodając, że rozpoczęcie odwrotu w dniu 10. VI było, z powodu przemęczenia wojsk i porozrzucanych związków taktycznych, niemożliwe.

Zdając sobie sprawę, jaka odpowiedzialność w obecnej chwili na mnie ciąży, proszę o przedstawienie tego mego raportu Naczelnemu Wodzowi i o spowodowanie Jego decyzji w formie rozkazu z Jego podpisem.

W załączeniu posyłam instrukcję wydaną w dniu 8. VI oraz rozkaz operacyjny Nr 80 zaznaczając, że termin rozpoczęcia operacji będzie podany osobnym rozkazem.

Proszę zatem o możliwie szybką odpowiedź przez pocztę elektryczną.

*Smigły-Rydz*

Generał por. i Dowódca

Stan niepewności trwał w dalszym ciągu. Zdawano sobie jasno sprawę, że z dnia na dzień odwrót stanie się trudniejszym, gdyż kleszcze zacieśniają się dwustronnie na tyłach 3. armii w ogólnym kierunku na Malin. Szczególnie grupa desantowa mogła swobodnie działać, zbliżać się do kolei nie będąc przez nikogo wiązana. Natomiast defensywne położenie 3. armii w rejonie Kijowa uważaliśmy za zupełnie korzystne; nastrój wojska był dobry, zaprowiantowanie odpowiednie, w mieście panował ład i porządek.

Mimo wszystko należało się liczyć z ostatecznym rozkazem Wodza Naczelnego, zarządzającym odwrót. Aby w tym wypadku nie tracić czasu i ponieważ wszystkie dane operacyjne do odwrotu były

nam już poprzednio podane w rozkazie, wydaje dowódca 3. armii w nocy z 9 na 10 czerwca — „na wszelki wypadek“ — ogólny rozkaz do ewentualnego odwrotu, z tym zastrzeżeniem, że wykonanie jego będzie specjalnie nakazane.

Rozkaz ten przytaczam w dosłownym brzmieniu, jak następuje:

#### DOWÓDZTWO 3. ARMII

Oddział III

L. 16105/III.

Poczta półowa Nr 27

dnia 9. VI. 1920 r.

Instrukcja do wykonania odwrotu

3. armii z linii Dniepr—Stugna

na linię rzeki Teterew.

#### ROZKAZ OPERACYJNY Nr. 81

W razie rozkazu Nacz. Dow. do wykonania odwrotu 3. armii na linię rzeki Teterew, obowiązywać będą następujące wytyczne:

I) Armia posuwać się będzie zasadniczo w trzech głównych grupach wzdłuż następujących osi:

a) Grupa płk. Rybaka (Bryg. Podhalańska, 41. p. p., artyleria), jak w rozkazie operacyjnym Nr. 80, wzdłuż linii Petrowce—Litwinówka—Fenewicze—Iwanków;

b) 1. dyw. leg. z 6 dyw. Ukr. wzdłuż osi Bielicze—Mikulicze—Nowa Buda—Malin.

c) 7. dyw. piech. wzdłuż osi Wasilków—Kniażyce—Motyżyn—Stawiszcz—Rakowicze—Radomierz.

#### II) *Strefy działań:*

Grupę płk. Rybaka oddziela od 1. dyw. leg. następująca linia: Rakówka—Szybenne—Leonówka—Żerewa (wszystkie miejscowości po stronie płk. Rybaka).

1. dyw. leg. (6. dyw. Ukr.) odgranicza od południa następująca linia: Ignatówka — Kopyłów — Makowiszcz — Filipówka — Buda Zabujańska — Wieprzyn — Federówka (wszystkie miejscowości po stronie 1. dyw. leg. i 6. dyw. Ukr.). Na południe od tej linii działa 7. dyw. piech.

#### III) *Zadanie poszczególnych grup:*

a) 1. dyw. leg. z 6. dyw. Ukr. przelamują front nieprzyjacielski w ogólnym kierunku wzdłuż linii kolejowej Kijów—Korosteń.

b) Grupa płk. Rybaka chroni odwrot na linii Dniepru na północ od Kijowa włącznie, ubezpiecza prawe skrzydło armii odrzucając nieprzyjaciela, który z rejonu Górnostajpola wyruszył w ogólnym kierunku na Kijów i na Malin.

c) 7. dyw. piech. obroni tyły armii na linii Dniepru na południe od miasta Kijowa włącznie i wzdłuż rzeki Stugna i broni lewego skrzydła armii od ataków nieprzyjaciela z rejonu Żydostawy—Chwastów—Chorodków. Od wytrwania straży tylnej tej dywizji na linii rzeki Stugna zależy możliwość ewakuacji miasta Kijowa z taborów i zakładów.

Pozostawia się uznaniu dowódcy 7. dyw. piech. wysłanie większej lub mniejszej licznej kolumny ze Stawiszcz na Żytomierz. Byłoby to możliwe w razie, gdyby

rezerywy Nacz. Dow. rozpoczęły już działać. Wysłanie takiej kolumny umożliwiłoby przeprowadzenie części taboru, kolumn automobilowych i artylerii ciężkiej. Dow. armii nie może wydać podobnego rozkazu ze względów technicznych.

#### IV) *Sposób wykonania:*

Grupa płk. Rybaka, 7. dyw. piech. bronią linii Dniepru i rzeki Stugny w granicach swych rejonów pozostawiają wzdłuż Dniepru tylko taką obsadę, by nie dopuścić nieprzyjaciela do przeprawy.

Wszystkie sub. I. wymienione grupy ubezpieczają się w swej sferze działań samodzielnie, tak w stronę marszu, jak i na swych tyłach, przyjmując zasadę, że o świcie dnia X plus 1 straże tylne nie mogą przekroczyć linii Wasilków—Weta—Stawki—Solomienka—Kurniewskaja—Petrowce.

Pociąg pancerny „Paderewski“ patroluje na linii Wasilków—Kijów aż do czasu przekroczenia tej linii przez ostatnie polskie oddziały i odchodzi następnie na linię do Korostenia. W razie konieczności wysadza się w powietrze.

Pociąg pancerny „Groźny“ patroluje na linii kolejowej Kijów—Korosteń z zadaniem ochrony mostu. Dow. armii liczy się z tym, że straże tylne poszczególnych kolumn staną w dniu X plus 2 mniej więcej na linii Demidów—Gorianka—Romanówka—rzeka Irpień, w dniu X plus 3 na linii Zdwiza, w dniu X plus 4 na Teterewie.

#### V) *Ogólne wskazówki:*

##### a) *Ocena sytuacji.*

Siły nieprzyjacielskie, które przedarły się przez nasz front i w konsekwencji spowodowały decyzję Nacz. Dow. zarządzenia odwrotu, nie są znaczne. Ocenia się je od strony Samhorodek—Żytomierz na dwie dywizje jazdy Budiennego, od strony Górnostajpola na jedną dywizję piechoty i jedną brygadę jazdy.

Nie jest dotąd wyjaśnione, dokąd skierowała się nieprzyjacielska piechota, stojąca w dniu 7. V przed naszym frontem Trypol—Biała Cerkiew—Skwira. Prawdopodobnie kieruje się część z zamiarem odcięcia Kijowa od zachodu, część przeciwstawia się 6. armii, a tylko nieznaczna część posunęła się w ogólnym kierunku na północ, jakoby z zadaniem połączenia się z siłami działającymi spod Górnostajpola.

W każdym razie w stosunku do olbrzymich przestrzeni, siły nieprzyjacielskie są nieznaczne. Wielkiego nacisku od strony wschodu spodziewać się nie należy, ponieważ mosty na Dnieprze będą zniszczone. Straże tylne poszczególnych kolumn niszczą możliwie doszczętnie wszystkie mostki na liniach odwrotowych. Nacisk nieprzyjaciela z rejonu Wasilków—Trypol będzie może dlatego ograniczony, że Bolszewicy dążyć będą do szybkiego zajęcia Kijowa i stracą w mieście dużo czasu. Poważniejszą przeszkodą może być jedynie armia Budiennego, która stoi w kierunku marszu przed nami i która może się starać powstrzymać odwrot naszych wojsk. Klin marszu armii jest tak zwarty, że armia Budiennego powinna być zmuszona do wycofania się na jej flanki.

##### b) *Sposób wykonania odwrotu:*

Celem uniknięcia wtargnięcia jazdy nieprzyjacielskiej między własne kolumny, co by wywołać mogło nieprzewidzianą panikę, należy w sferze działań grup znaczącymi traktami puszczać oddziały piechoty z karabinami maszynowymi.

Straże przednie głównych kolumn muszą być tak silne, aby móc atakować i utrzymać w kierunku marszu przez nieprzyjaciela obsadzone punkty oporu. Wyprowadzenie wojska z linii Dniepru na linię rzeki Teterewa nie przedstawia, w razie stanowczego zachowania się naszych oddziałów, znaczniejszych trudności.

Tym bardziej, że znaczne przez Nacz. Dow. zadyrygowane posiłki są już w drodze na Berdyczów—Szepetówka—Koziatyn—Kalinkowicze. Wydawanie rozkazów podczas marszu prawdopodobnie nie da się skutecznie, jest więc rzeczą najdonioślejszej wagi, aby poszczególne grupy maszerowały ramię przy ramieniu i nie dopuścili do rozdrobnienia kolumn.

### c) *Taborzy*:

Największą trudność stanowi ewakuacja autokolumn i taborów. Wobec zupełnego braku szosy automobilowej w kierunku marszu, nie można się liczyć z tym, że uda się wycofać cały tabor automobilowy, oraz ewentualnie całą ciężką artylerię.

Dlatego też taborzy oddziałowe, do możliwości z całą bezwzględnością zmniejszone, maszerują w strefach głównych dróg odwrotowych, osłonięte przez własne strażę tylne. Szczegóły uregulują dowódcy grup we własnym zakresie. Większą część taborów, bagażowych i tych, które nie są niezbędnie potrzebne do walki, należy pozostawić na miejscu oddając konie i wozy przychylnie nam usposobionej ludności cywilnej i formując z obsługi zwarte oddziały wojskowe pod dowództwem oficerów.

Wszystkie zapasy i narzędzia, które nie mogą być zabrane, należy również pozostawić na miejscu ludności cywilnej.

Należy bezzwłocznie przystąpić do ugrupowania taborów poza własnymi odcinkami wzdłuż własnych osi marszu tak, by w razie otrzymania rozkazu rozpoczęcia odwrotu nie nastąpiło krzyżowanie się poszczególnych taborów, a co za tym idzie, zatkanie dróg.

Kolumny automobilowe, taborzy i zakłady, bezpośrednio dow. armii podległe, zostaną osobną instrukcją ugrupowane pod dowództwem II dyonu 4. p. a. c. na szosie Kijów—Żytomierz w ten sposób, by mogły ruszyć bezpośrednio za 6. dyw. Ukr. drogą Kijów—Żytomierz—Chwastówka—Korolówka—Zabujanie—Wyszewicze—Worsówka.

W razie zajęcia Żytomierza przez 7. brygadę jazdy i skierowania przez 7. dyw. piech. bocznę kolumny na Żytomierz, dow. 7. dyw. piech. zadyryguje tę kolumnę taborową szosą Stawiszcz—Żytomierz. W przeciwnym razie dow. 7. dyw. ustawi na zachód od skrzyżowania drogi Chwastów—Makarów z szosą Kijów—Żytomierz odpowiedni posterunek oficerski, który skieruje kolumnę taborową drogą północną i nie dopuści do zabicia drogi przez taborzy dla 7. dyw. piech. Takimi posterunkami obszawi 6. dyw. Ukr. drogi i przejścia, prowadzące z linii osi marszu kolumny taborowej na drogę odwrotową Dyw. Ukr.

### VI) *Ugrupowanie na Teterewie*.

Nie należy się spodziewać, że nieprzyjaciel będzie w stanie szybkim tempem podążyć za nami. Wystarczy przeto obsadzenie linii Teterowa słabymi oddziałami piechoty, a gros sił należy trzymać zwarcie, by móc ich użyć bądź to do kontrataków w razie przerwania frontu, lub też do obrony w kierunku zachodnim w stronę konnicy Budiennego.

Grupa płk. Rybaka stara się nawiązać łączność z 9. dyw. piech., 7 dyw. piech. trzymając rezerwy za swym południowym skrzydłem. Użycie 1. dyw. leg. będzie zależało od sił posiłków przez Nacz. Dow. zadyrygowanych.

Zamiarem Dow. armii jest linię Teterewa od Radomyśla do Iwankowa obsadzić 7. dyw. i 6 dyw. Ukr. Grupę płk. Rybaka i 1. dyw. Leg. skoncentrować za frontem armii jako jej rezerwę.

#### VII) Zadanie 7. brygady jazdy.

Brygada jazdy (w składzie p. jazdy tatarskiej, 17 p. ul. i 3. p. ul.) po złuzowaniu przez 3. bryg. piech. i grupę płk. Rybaka przejdzie natychmiast do rejonu Rubieżówka—Kozince, stawiając tabory w rejonie Puszcza Wodziszcza.

Z chwilą zacydowania odwrotu, brygada jazdy w składzie pułku jazdy tatarskiej i 17. p. ul. pod dowództwem gen. Romanowicza przechodzi do dyspozycji 7. dyw. piech. i maszeruje w dniu X — 1 szosą Kijów—Żytomierz oczyszczając ją od nieprzyjaciela i współdziałając z atakiem dywizji jazdy na Żytomierz.

W razie napotkania znaczniejszego oporu pod Żytomierzem brygada jazdy maszeruje jako lewa osłona 7. dyw. piech. drogą Koczerowo—Stawki. Tabory odpowiednio zmniejszone w myśl wskazówek zawartych w pkt. IV. maszerują z brygadą, 3. p. ul. w dniu X — 1 rusza wzdłuż toru kolejowego Kijów—Korosteń oczyszczając drogę i ubezpieczając mosty wzdłuż osi marszu 1. dyw. leg.

#### VIII) Materialne.

3. armia bazować będzie w Korosteniu. Po dojściu do rzeki Teterew zajmą się wszystkie oddziały zorganizowaniem kolumn taborowych przez rekwizycje podwód.

IX) Dowództwo armii maszeruje przy 1. dyw. leg. wzdłuż toru kolejowego Kijów—Korosteń.

X) Powyższa instrukcja służy jako wytyczne dla dowództw dywizji i grup w celu natychmiastowego przyjęcia ugrupowania wyjściowego oraz do zarządzenia w celu zredukowania taborów.

Do osobistej wiadomości dowódców dywizji podaję, że proponowałem Naczelnemu Dowództwu wytrwanie 3. armii w obecnym rejonie aż do czasu aktywnego działania rezerw Naczelnego Dowództwa, które są już w drodze. Spodziewam się decyzji jeszcze dnia 9. VI, zaznaczam jednak, że nie jest wykluczone, że dzień X powyższego odwrotu będzie 10. VI, czyli że akcja wojsk rozpocząć się może 9. VI o zmierzchu.

Apeluję do wszystkich dowódców, by starali się wszelkimi siłami wpłynąć na swych podwładnych, by ze względów operacyjnych nakazany odwrot 3. armii odbył się tak poprawnie, jak poprawną była dotychczasowa obrona.

Rozkaz operacyjny Nr. 80 należy bez względu na rozkaz niniejszy wypełnić i to jak najszybciej.

Śmigły-Rydz

General porucznik i Dowódca

W ujęciu tego rozkazu przebija żywy optymizm zarówno w ocenie sił nieprzyjaciela, jako też naszych możliwości działań. Wbrew pogłoskom rozkaz podaje siły Budiennego tylko na dwie dywizje,

uważa je za „*poważniejszą przeszkodę*“, która jednak będzie zmuszona do wycofania się na flankę maszerującej 3. armii. Ponadto wspomina rozkaz, że „*znaczne przez Naczelne Dowództwo zadysponowane posiłki są już w drodze*“, i ocenia, że wyprowadzenie wojska z linii Dniepru na linię Teterewa: „*nie przedstawia znaczniejszych trudności*“.

Odpowiednio do dwustronnego zagrożenia przez nieprzyjaciela zostaje armia ugrupowana w trzech kolumnach, przy czym północnej — grupie płk. Rybaka — przypada zadanie ubezpieczenia prawej flanki armii przez odrzucenie nieprzyjaciela, operującego z Górnostajpola na Kijów i Malin; kolumnie południowej zaś (7. D. P.) — przypada zadanie ochrony armii od strony Budiennego, natomiast zadanie główne, tj. uitorowanie przypuszczalnie zamkniętej drogi odwrotu armii, zostało złożone na 1. dyw. leg. z udziałem 6. dyw. Ukr. Za tą główną grupą uderzeniową — chociaż terenowo oddzielnie — posuwają się zjednoczone tabory armii oraz pociągi ewakuacyjne.

Straże tylne musiały być wydzielone przez każdą grupę z osobna; ich współdziałanie było uregulowane przez wyznaczenie linii, które mogły być opuszczone tylko w oznaczonych przez dowództwo armii terminach.

Organizacja marszu jest zatem tego rodzaju, że zgodnie z położeniem bitwa może być przyjęta na północy, południu, wschodzie i zachodzie. Nie ma kierunku bezpiecznego, wszystkie są zagrożone, środkowy jest najważniejszy, lecz też najniebezpieczniejszy, gdyż w razie nie pobicia tu nieprzyjaciela, armia byłaby rzeczywiście odcięta.

W miarę możliwości uregulowano ewakuację; rozporządzała ona szosą tylko od Kijowa do Stawiszcz i musiała być w dalszym ciągu przeprowadzona traktem przez Radomyśl. Tylko w wypadku zajęcia przez nas Żytomierza można było kolumnę taborów armii skierować szosą na Żytomierz. Dlatego też pozostawił dea armii zarządzenie tego marszu decyzji dcy 7. D. P. zależnie od rozwoju sytuacji pod Stawiszczami.

Rozkaz armii uwzględniając trudne warunki łączności i rozkazodawstwa w czasie marszu reguluje również — chociaż tylko w ogólnych ramach — ugrupowanie armii na Teterewie, dokąd miał być odwrót dokonany, w myśl postanowień Naczelnego Dowództwa. Reguluje w ten sposób, że *połowa* sił armii zostaje skierowana do odwodu. W końcu rozkaz podaje do wiadomości osobistej

dowódców dywizji, że dca armii zaproponował Nacz. Dow. pozostanie w Kijowie i że wobec tego rozkaz jest tylko warunkowy.

Po południu 10 czerwca otrzymał dowódca armii rozkaz iskrowy z Dow. Frontu, że Wódz Naczelny nakazał wykonanie odwrotu. Na podstawie tego rozkazu podano natychmiast do wiadomości wojsk, że rozkaz powyższy należy wykonać oraz że dniem „X“ będzie 11 czerwiec, czyli odwrót rozpocznie się o godz. 23.00 dnia 10 czerwca.

Ostateczna decyzja zapadła, dowódca armii stał się znowu posłusznym, bezapelacyjnym wykonawcą zarządzeń władz przełożonych.

## I) ODWRÓT Z KIJOWA.

(Noc z 10 na 11. VI. do 16. VI. 1920 r.)

### 1) WYMARSZ Z KIJOWA I PRZEJŚCIE 3. ARMII PRZEZ IRPIEŃ. ROZKAZ WODZA NACZELNEGO.

(Patrz załącznik Nr. 7)

W ciągu dnia 10 czerwca wszystkie oddziały 3. armii maszerowały w celu osiągnięcia sytuacji wyjściowej do nakazanego wymarszu z rejonu Kijowa.

Wzdłuż Dniepru wymieniano strzały karabinowe, tylko koło mostu kolejowego wzmógł się nacisk nieprzyjaciela. Artyleria nieprzyjacielska działała słabo. Do wieczora 10. VI ugrupowanie armii było ukończone i pod osłoną straży tylnych, zostawionych na Dnieprze, armia rozpoczęła wymarsz z domniemanej przez nieprzyjaciela pułapki.

Przejście przez Irpień głównej środkowej kolumny 3. armii odbyło się o północy z 10 na 11. VI bez trudu i bez przeciwdziałania ze strony nieprzyjaciela, który obsadził zachodni brzeg Irpienia po Gostoml włącznie. Wszystkie oddziały 1. dyw. leg. idąc nie tylko za głosem rozkazu dowództwa armii, które było równocześnie dowództwem 1. dyw. leg., lecz w równej mierze za zdrowym wyczuciem położenia, nakazującym skupienie i konsolidację sił, dotarły — częściowo po nader uciążliwych marszach<sup>1</sup> — do rejonu koncentracji dywizji.

<sup>1</sup> Część odwodu armii była 10. VI rano skierowana na południe Kijowa dla odrzucenia jakoby tamże przeprowadzających się oddziałów sowieckich. Wiadomość ta okazała się mylną.

Dowódca armii wraz z szefem sztabu i oficerem ordynansowym opuścił Kijów 10. VI około godz. 17., udając się autem do 1. dyw. leg. Wyjazd ten pamiętam dokładnie: w mieście spokój, sklepy pozamykane, mało osób na ulicach, jednym słowem typowy nastrój niepewności i oczekiwania na rychłą zmianę władzy. W takim położeniu o akt terrorystyczny nie trudno. Wystarczy jeden celny strzał lub rzut bomby, by — przypuszczalnie bez prawnej sankcji, bez przeciwdziałania ze strony uchodzących — pozbawić armię kierownictwa właśnie w chwili, *gdy ono jest najbardziej konieczne.*

Adiutant osobisty — rtm. Sulistrowski — zwraca się ze słusznym zapytaniem: „czy auto ma jechać szybko, czy pomału?“ Jazda powolna ułatwia celność ewentualnego strzału, jazda szybka może sprawiać wrażenie strachu lub ucieczki. Dowódca armii nakazuje jazdę tempem zwykłym, powolnym.

Dojeżdżamy do skrzyżowania szosy na Żytomierz z drogą na Romanówkę, prowadzącą do rejonu koncentracji 1. dyw. leg. Przed oczami naszymi roztacza się niecodzienny widok: cała szosa pełna taborów wszelakiego typu i pochodzenia, na czole długa kolumna samochodów. Według wydanej dyspozycji armii kolumna ta ma o świcie dnia 11 czerwca ruszyć szosą za 6. dyw. Ukr. Przeraża długość tej kolumny i myśl o możliwości paniki z jakiegokolwiek przyczyny. Ponadto kolumna aut nie ma od Stawiszcz począwszy odpowiedniej szosy, gdyż ma maszerować na Radomyśl, a tylko warunkowo — według dyspozycji dow. 7. dyw. piech. — na Żytomierz.

Dowódca armii decyduje się szybko i zmienia na miejscu wydaną poprzednio dyspozycję zarządzając nocny marsz podzielonej na 3 grupy autokolumny, poprzedzonej awangardą w postaci kilku aut pancernych.

Była to decyzja ryzykowna, gdyż należało przypuszczać, że szosa będzie przecięta przez nieprzyjaciela. Ale ponieważ marsz ciężkich aut przez Radomyśl był technicznie mało prawdopodobny, więc można było wnosić, że auta ugrzęzną, a w dodatku Naczelne Dowództwo upoważniło nas do niszczenia ciężkich taborów.

Rozkaz ten został wykonany prawie bez przeciwdziałania ze strony przeciwnika. Cała autokolumna zdołała przejechać do Żytomierza, tylko tabor samochodowy 3. ciężkiej komp. teleg., nie zdążywszy z równą szybkością, wpadł 11. VI rano w ręce nieprzyjaciela ze zniszczonym uprzednio sprzętem i bez ludzi.

W czasie, gdy ten taktycznie niezwykle „przemarsz“ się odbywał, jazda Budiennego odpoczywała. Jego 4. dyw. jazdy nocowała

z 10 na 11. VI w Chodorkowie (35 km od szosy Kijów—Żytomierz); 14. dyw. jazdy w Korminie. — Dopiero 11. VI rano wyruszyła 14. dyw. jazdy na Korostyszew, 4. dyw. jazdy na Kotelnie. W drodze napotkała 14. dyw. jazdy kolumnę naszej 3. komp. telegr., którą zniosła. O północy dnia 11. VI dywizja ta meldowała do sztabu swej armii co następuje: <sup>1</sup>

„Oddziały dywizji w marszu na Korostyszew wzięły do niewoli idącą z Kijowa nieprzyjacielską 3. ciężką kompanię telegraficzną, w składzie 4 samochodów ciężkich, 2 lekkich, 2 motocyklów, oraz kilku aparatów telegraficznych.

Część maszyn z samochodem pancernym cofnęły się na Kijów.

Wczoraj wieczorem i w ciągu dnia dzisiejszego rano przeszły do Żytomierza dwie kolumny samochodów po 50—60 maszyn do użycia...“

6. dywizja *Ukraińska* ugrupowała się pod wieczór 10. VI na szosie Kijów—Żytomierz, czołem na moście przez Irpień. W nocy z 10 na 11. VI wyjechała przed dywizję — na ustny rozkaz dcy armii — w kierunku na Żytomierz wspomniana powyżej kolumna aut, poprzedzona samochodami pancernymi.

O godz. 3. dnia 11. VI kolumna ukraińska rozpoczęła marsz; wysłano na zwiady pułk jazdy tatarskiej <sup>2</sup> (około 200 szabel), następnie postępowała 6. dyw. ukr. (około 1800 bagnatów, 2 baterie), za nią maszerowała grupa artylerii ciężkiej pod dow. ppłk Aleksandrowicza (7 baterij pod osłoną jednego szwadronu) i w końcu długa kolumna taborów — 1. dyw. leg., 1. dyw. jazdy, <sup>3</sup> oraz innych formacyj (etapowych, kolejowych itp.).

Gdy czoło 6. dyw. Ukr. skręcało z szosy głównej na trakt w kierunku Kolowszczyzna—Andrejewka, posypały się strzały karabinów maszynowych spod Busowej. Artyleria ukraińska otworzyła ogień, wysłano patrol oficerski dla zbadania sytuacji. Patrol został ostrzelany, dwóch żołnierzy zabito, dwóch raniono. Wrócił tylko oficer, który dowiedział się od ludności, że w Busowie był podjazd sowiecki w sile kilkudziesięciu koni, który ostrzeliwał kolumnę na szosie. Z naszej strony wysłano naprzeciw szwadron, który ów podjazd przepędził.

Epizod powyższy zatrzymał kolumnę środkową około dwóch godzin. 6. dyw. Ukr. stanęła na nocleg z 11 na 12. VI na Zdwiżu, po bardzo męczącym marszu na Gawrońszczyźnie. Słyszano huk dział

<sup>1</sup> Oryginał w Biurze Hist. Meldunek ten ówczesnie nie był znany Dow. 3. armii.

<sup>2</sup> Należał do 7. bryg. jazdy, znalazł się tam przypadkowo.

<sup>3</sup> Tabory te zostały bez powiadomienia Dow. 3. armii odesłane przez 1. dyw. j. dn. 6. VI do rejonu Kijowa.

na północy i dowiedziano się od ułana z 3. p. ul., że pod Nową Groblą był rano bój. Z powodu zmęczenia wojska i oddalenia od pola bitwy dowódca 6. dyw. Ukr. decyduje się współdziałać w kierunku północnym dopiero dn. 12. VI o świcie. Otrzymaawszy 12. VI rano od 3. p. ul. wiadomość, że Nowa Grobla została przez Polaków zajęta i nie mając innych rozkazów, dea dywizji zarządza dalszy marsz w kierunku na Malin, w myśl poprzednich rozkazów dow. armii.

Marsz ten odbył się bez kontaktu z nieprzyjacielem.

7. bryg. jazdy oraz 4. p. strzelców podhal. starły się już 14. VI w rejonie Korostyszewa z częściami 14. dyw. jazdy sowieckiej i poniosłszy lokalną porażkę dołączyły się do ugrupowania 7. dyw. piech.

7. D. P. ugrupowała się do marszu po osi Wasilków—Radomyśl w dwóch kolumnach brygadowych, przy czym kolumna południowa, osłaniająca flank armii od strony Budiennego, maszerowała bez taborów.

Marsz odbył się przez Teterew bez kontaktu z nieprzyjacielem, dopiero pod Gorbylewem — dnia 15. VI — nastąpił krótki bój spotkaniowy z 4. dyw. jazdy Budiennego, uwieńczony całkowitym zwycięstwem polskim.

Przejście przez Irpień grupy płk. Rybaka odbyło się w warunkach trudnych i odbiegało od wytycznych rozkazu dow. armii. Zachodni brzeg Irpienia był przez nieprzyjaciela silnie obsadzony, przejście było zamknięte. Zamiarem dowódcy grupy było o świcie dnia 11. VI sforsować Irpień pod Demidowem. Późnym wieczorem dn. 10. VI przybyła grupa do rejonu Swież—Guta—Demidowo zostawiwszy naprzeciw zniszczonego<sup>1</sup> mostu przed Demidowem jeden baon piech. i jeden dyon art. z 1. dyw. leg. Dwa baony podhalańskie pozostały w straży tylnej na Dnieprze, jeden baon 41. p. p. stał w osłonie Irpienia frontem na zachód naprzeciw Gostomla.

Zamiarem płk. Rybaka było dwustronnym atakiem zdobyć przeprawę pod Demidowem: cztery baony podhalańskie z artylerią miały nacierać frontowo, dwa baony 41. p. p. po przejściu przez Irpień koło Guta miały wesprzeć ten atak oskrzydającym uderzeniem od południa.

---

<sup>1</sup> Most ten został wbrew zamiarom dow. armii zniszczony przez 7 bryg. j., cofającą się dnia poprzedniego z Dymira na Kijów.

Zamiar powyższy nie został zrealizowany.

Oddziały 1. dyw. leg. otrzymawszy wiadomość, że ich dywizja już wyruszyła, odmaszerowały ze swych stanowisk naprzeciw Demidowa nie czekając na właściwe złuzowanie przez wojska podhalańskie, które znalazły się w nocy w zupełnie terenowo nieznaney sytuacji. Próby sforsowania rzeki o świcie 11. VI zawiodły: frontalny atak załamał się w ogniu karabinów maszynowych, natarcie 41. p. p. nie doszło do skutku z powodu zabagnionego terenu na wschodnim brzegu Irpienia, i pułk przemaszerował na wschodnim brzegu rzeki pod Demidowo, łącząc się z resztą grupy płk. Rybaka.

Szef sztabu grupy (mjr. Kordzik), który z polecenia dowódcy znajdował się przy głównej grupie uderzeniowej pod Demidowem, uznaje zgodnie z dowódcą brygady podhalańskiej, gen. Stanisławem Wróblewskim, że przeprawa pod Demidowem, w oznaczonym przez dow. grupy czasie, do skutku nie dojdzie. Przedstawia on ten stan rzeczy płk Rybakowi, który na podstawie tego sprawozdania oraz meldunków dowódcy straży tylnej na Dnieprze, że tenże bez posiłków nie wytrzyma wyznaczony czas — zarządza wstrzymanie forsowania Irpienia pod Demidowem i nakazuje marsz grupy w kierunku południowym, w celu przejścia przez Irpień w miejscu, które oznaczy rozpoznanie.

W czasie, gdy oddziały grupy zwijają front i szykują się do nakananego marszu, sztab grupy wyjeżdża naprzód, wysyłając zwiady za rzekę w celu wyszukania wolnego przejścia. Meldunki donoszą, że brzeg przeciwny jest w posiadaniu nieprzyjaciela, sztab grupy dostaje się podczas marszu kilkakrotnie w ogień. Dopiero oficer ordynansowy, wysłany na Mostysze, melduje, że tamże stojący nieprzyjaciel odmaszerował na północ. Widocznie nocny atak podhalański na Demidowo zatrwożył nieprzyjaciela, który rozpoczął skupienie swych daleko rozrzuconych sił.

Korzystając z tej nieoczekiwanej sytuacji zarządza płk. Rybak przejście przez Irpień koło Mosztysza, do której to miejscowości wojska nasze dotarły o godzinie 14 dnia 11. VI.

Przeprawa odbyła się bez przeciwdziałania nieprzyjaciela, i grupa płk. Rybaka, po odbyciu 24 godzinnego marszu, stanęła przed południem dnia 12. VI w rejonie Mikulicze, posuwając się na linii marszu, wyznaczonej dla środkowej kolumny armii tj. za 1. dyw. leg.

Już w marszu na Mikulicze dochodziły do grupy huk i huk dział z bitwy, toczącej się pod Borodzianką. W godzinach popołudnio-

wych przyjechał do sztabu grupy ordynans z dowództwa armii z krótkim rozkazem, nakazującym natychmiastowy odmarsz w kierunku Borodzianki, gdzie 1. dyw. leg. walczy w ciężkim boju. Płk. Rybak alarmuje swe oddziały, podjeżdża do Borodzianki, tu zastaje sztab armii i otrzymuje rozkaz możliwie szybkiego zluźnienia 1. dyw. leg., stojącej po ciężkich walkach w ścisłym kontakcie z nieprzyjacielem w formie przedmościa na północ od mostu na Zdwizu.

*Dowództwo 3. armii* przeszło przez Irpień w nocy z 10 na 11. VI w kolumnie głównej grupy środkowej, tj. w składzie 1. dyw. leg. Przed południem 11. VI zjawił się lotnik, wysłany przez Nacz. Dow., nad sztabem armii w Mikuliczach i rzucił meldunek ciężarkowy, zawierający rozkaz dla dowódcy 3. armii. Szczegółowe położenie armii w tymże czasie, a szczególnie nieudane próby grupy płk. Rybaka przeprawy się przez Irpień pod Demidowem, w dowództwie armii znane nie były.

Przesłany rozkaz Naczelnego Dowództwa brzmiał jak następuje:

Warszawa. Szt. Gen. 10/VI. 12/30.

1) Pismo Wodza Naczelnego do gen. Rydza-Śmigłego na przedłożony meldunek gen. Rydza-Śmigłego: Sytuacja. Nieprzyjaciel zaatakował znacznie większymi siłami i zajął Czernobyl. Są to oddziały 25. dywizji ściągnięte spod Iwankowa. Nieprzyjaciel przeprowadza nowe siły przez Dniepr na północ i na południe od Kijowa. Armia Budiennego idąca w kierunku na Kijów nocowała z 9 na 10. VI: jedna dywizja w rej. Kornin—Mochnaczka—Bielka, druga w Chodorowie, trzecia w Kojłowce, czwarta w Wojtowcach. Na wysokości Jekaterinosławia meldowano nowe dwie dywizje piechoty i cztery dywizje jazdy nieprzyjacielskiej, które mogą być za tydzień przed naszym frontem.

2) Nadejście własnych posiłków w postaci dwóch i pół dywizji może odbywać się tylko stopniowo. Nie będą one zgrupowane wcześniej jak za 14 dni, mogą tymczasem pracować tylko małymi wypadami. Kawaleria nasza, bardzo słaba i nieaktywna, ma rozkaz postępować za Budiennym, którego większe siły poszły w kierunku szosy.

3) Jedynym wyjściem jest wyjęcie Generała z pogarszającego się co dzień położenia, tak aby szybkim marszem pręć przed sobą Budiennego dojść na razie do linii Korosteń—Żytomierz. Wtedy nastąpią nowe decyzje.

4) Zwracam uwagę: a) na wycofanie wszystkiego co można koleją, dopóki ona działa, w stronę Korostenia, żeby odciążyć bagaże; b) konieczność wysadzenia w ostatniej chwili mostów kijowskich i niszczenia za sobą mostów, specjalnie na linii prowadzącej do Korostenia; c) konieczność posiadania przy marszu możliwie małych taborów, w których najłatwiej o popóch; z tego powodu oprócz trochę żywności a głównie amunicji nie brać nic.

5) Jeżeli jest zapas odzienia, rozdać żołnierzom, resztę w lasach zniszczyć. Jeśli można, zachować tajemnicę wyjścia do końca. Maszerować możliwie zwartymi kolumnami, dla których ataki Budiennego nie przedstawiają niebezpieczeństwa.

Dotychczas pomimo usilnych starań kawaleria nieprzyjacielska miała sukces tylko w stosunku do dwóch baonów. Wyzyskiwać noc.

6) Przypominam Generalowi, że właśnie przy cofaniach się wykazuje najsilniejsze napięcie woli, które w tym wypadku jest konieczne. Wszelkie sentymenty proszę odrzucać na bok. Będzie to dla Generała Ulina na wielką skalę. A przede wszystkim żadnych wahań i opóźnień, bo te są najgorsze. Powtarzam raz jeszcze, że Kijowa nie będą trzymał, nawet gdyby Generał się tam obronił. Wszystkie obliczenia wskazują, że Pan się do nas zbliżyć musi, a nie my do Pana.

7) Od Korostenia w kierunku Malina będziemy degażować pociągami pancernymi i piechotą, która niestety nie będzie zbyt liczną. W okolicach szosy jako tako wiązać będziemy kawalerię. Od południa nie spodziewajcie się żadnej pomocy. W ostateczności wykorzystajcie przestrzenie rzeczne pomiędzy Irpieniem—Zdwiżem i Teterewem, gdzie zawsze możecie się zmasować. Przede wszystkim marsz musi być ostry. Szczęściem waszym i naszym będzie, jeżeli napotkacie Budiennego skoncentrowanego.

*Piłsudski, Wódz Naczelny.*

Rozkaz ten był odpowiedzią Wodza Naczelnego na raport dowódcy armii z dnia 9. VI. Jako rozkaz, decydujący ostatecznie wy marsz 3. armii z Kijowa, był on o 24 godziny opóźniony, natomiast zawierał ważne motywy Wodza Naczelnego, które musiały zaważyć na dalszych zarządzeniach dowódcy armii. Bo chociaż zgrupowanie armii było już przyjęte i w chwili otrzymania tego rozkazu wszystkie oddziały były w ruchu, zaś łączność z nimi nadzwyczaj utrudniona — wyłącznie przez gońców konnych — to jednak w dniach następnych zmiana rozkazu dow. armii, przyjęcie innego ugrupowania, byłoby możliwe.

Po przestudiowaniu tego rozkazu zarówno dowódca armii jak też jego szef sztabu uznali, że zarządzenia dowódcy armii, wydane w Kijowie w formie rozkazu Nr. 81., odpowiadają intencjom Wodza Naczelnego. Nie ma w nim żadnej rozbieżności odnośnie kierunku odwrotu, nie ma zmiany zadań operacyjnych, które to zadanie z powyższego rozkazu można skryształizować następująco:

1) 3. armia ma „szybkim marszem<sup>1</sup> pruć przed sobą Budiennego dojsć na razie do linii Korosteń—Żytomierz“.

2) 3. armia musi zbliżyć się do sił głównych Wodza Naczelnego, a nie odwrotnie.

3) Współdziałanie tych sił objawi się aktywnie w kierunku Korostenia na Malin i wiążąco pod Żytomierzem. Od południa pomocy nie będzie. Gros tych sił będzie zgrupowane dopiero około 24 czerwca.

---

<sup>1</sup> Podkreślenie autora.

#### 4) Marsz 3. armii „musi być ostry“.

Rozkaz 3. armii zarządzający ostry marsz odwrotowy w kierunku na Korosten — czyli na główne siły Nacz. Dow., i dający wszystkim członom ugrupowania zadanie *przebijania*<sup>1</sup> — a nie *omijania* — napotykanego nieprzyjaciela, był zgodny z rozkazem Wodza Naczelnego. Szczególnie 7. D. P., która jako straż boczna armii była najbardziej narażona na atak Budiennego, miała zadanie „bronić lewego skrzydła armii od ataków nieprzyjaciela w rejonie Żydostawy—Chwastów—Chodorków“. Inne kolumny marszowe z Budiennym spotkać się nie mogły.

Rozkaz Wodza Naczelnego zawierał w końcowym ustępie zwroty, specjalnie i indywidualnie ujęte, treści następującej:

„W ostateczności wykorzystujcie przestrzenie rzeczne pomiędzy Irpieniem—Zdwiżem i Teterewem, gdzie zawsze możecie się zmasować. Przede wszystkim marsz musi być ostry. Szczęściem waszym i naszym będzie jeżeli napotkacie Budiennego skoncentrowanego“.

Przyznaję się, że intencja powyższych zwrotów nie była mi zrozumiałą. Nie wiedziałem wówczas, co to była „Ulina“, więc żadnego porównania, żadnej analogii do tej operacji nie przeprowadzałem. „W ostateczności“ mieliśmy się „zmasować“ między Irpieniem a Teterewem, i w jakim celu? Dałem sobie odpowiedź: w celu przebicia się przez nieprzyjaciela w ostatecznym wypadku, czyli wówczas, gdyby bez tego zmasowania wyjścia sforsować nie było można. A cóż znaczy: „Szczęściem waszym i naszym będzie, jeżeli napotkacie Budiennego skoncentrowanego“? Dałem sobie odpowiedź następującą: nieszczęściem Nacz. Dow. oraz nieszczęściem 3. armii byłoby, gdyby 3. armia spotkała Budiennego nieskoncentrowanego, a to dlatego, że ogarnąwszy podjazdami i pułkami wszystkie kolumny marszu mógł on nam uniemożliwić spokojny odwrót, siejąc panikę, nie dając wypoczynku. Ponadto byłem zdania, że Budiennego w jakiegokolwiek postaci musi napotkać przede wszystkim 7. D. P., oraz 6. dyw. Ukr., natomiast 1. dyw. leg. i grupa płk. Rybaka walczyć muszą „z grupą szturmową“, a więc przede wszystkim z piechotą.

Ten mój ówczesny tok myślenia utkwiał mi do dziś dnia niezmiennie w pamięci.

Po uzyskaniu połączenia z krajem i zapoznaniu się z poglądami Wodza Naczelnego doszedłem do przekonania, że moje ówczesne

<sup>1</sup> Rozkaz 3. armii mówi w tym względzie: „Straże przednie głównych kolumn muszą być tak silne, aby móc atakować i utrzymać w kierunku marszu przez nieprzyjaciela obsadzone ważniejsze punkty oporu“.

rozumowanie odbiegało od jego intencji. Nie mam możliwości wyjaśnić, co Wódz Naczelny zamierzał rozkazać, a co rozkazano, co miał na myśli piszący powyższy rozkaz. Pragnąłem tylko przedstawić tok myśli jednego z podwładnych w chwili otrzymania powyższego rozkazu.

Jedynym i odpowiedzialnym wykonawcą rozkazów Wódza Naczelnego był dowódca armii, gen. Śmigły. Wiedział on, co była „Ulina“, gdyż był uczestnikiem tego przemarszu, znał indywidualny ton rozkazodawcy i mimo to uznał, że zarządzenia dow. 3. armii zmian nie wymagają. A może właśnie aluzja do „Uliny“ przyczyniła się do tego, że generał Śmigły, uznając Budiennego za tego, przed którym robimy ową Ulinę, unika go w boju tym szczęśliwiej — bo łatwiej — jeżeli Budienny będzie skoncentrowany?

Faktem więc jest, że rozkaz Wódza Naczelnego, otrzymany 11. VI, żadnych zmian w pracy 3. armii nie wywołał i armia pomaszerowała dalej, nieświadoma jeszcze, że — w myśl przewidywań Wódza Naczelnego — na Zdwiżu będzie się musiała częściami zmasować w boju trwającym 3 doby.

## 2. BITWA POD BORODZIANKĄ I PRZEJŚCIE 3. ARMII PRZEZ ZDWIŻ (11—13. VI)

(Patrz Załącznik Nr. 8)

Oskrzydlające operacje grupy szturmowej XII armii mogły się po ukończeniu walk w rejonie Górnostajpola (5. VI) rozwijać w myśl planu sowieckiego, gdyż bez istotnego przeciwdziałania z naszej strony. Słabego manewrowania części 7. bryg. jazdy w kierunku na Iwanków nie można było uważać za operację osłonową, szczególnie jeśli się zważy, że w tym kierunku odeszły tylko pobite, zepchnięte części tej brygady, bez artylerii i bez dowództwa.

Toteż już walki grupy płk. Rybaka dnia 11. VI wykazały, że oskrzydlenie północne dostatecznie się rozwinęło. O tym jednak, że grupa płk. Rybaka nie zdołała przejść Iрпиenu w nakazanym kierunku, lecz zmuszona została do wejścia za 1. dyw. leg., dow. 3. armii dowiedziało się dopiero po południu dn. 11. VI od straży tylnej 1. dyw. leg. Świadomość, że w rozgorzałej od przedpołudnia 11. VI walce o przejście przez Zdwiż, środkowa kolumna armii — 1. dyw. leg. — walczy bez północnego ubezpieczenia flankowego, że więc walczyć będzie w odosobnieniu przynajmniej przez 24 godziny z gros sił sowieckiej „grupy szturmowej“ — ugruntowała się dopiero w czasie,

gdy bój ten wykazał się trudniejszym, niż się w dowództwie armii spodziewano. W wytworzonej dnia 11. VI po południu sytuacji nie pozostawało nic innego, jak siłami 1. dyw. leg., a raczej 1. bryg. leg. natychmiast przebić zamknięty Zdwież, gdyż wyczekiwanie na skoncentrowanie sił, tj. na podciągnięcie do ataku grupy płk. Rybaka — czy to frontowo, czy oskrzydłajaco — wystawiałoby armię na zgęszczony nacisk od strony Kijowa i południa, i dawało grupie szturmowej czas do zorganizowania oporu na Zdwieżu.

Toteż decyzja 3. armii stanowczego otwarcia sobie drogi oraz decyzja sowieckiej grupy szturmowej stanowczego zamknięcia tejże, doprowadzić musiały do bitwy, prowadzonej bezwzględnie, bez pardonu, walki, która świadczy o zaciętości i wysokich walorach stron obu, przede wszystkim jednak strony w bitwie liczebnie słabszej, tj. 1. bryg. piech. leg., pod dowództwem ppłk. Dąb-Biernackiego.

Bitwa pod Borodzianką rozpoczęła się dnia 11 czerwca około godz. 10, starciem wysłanego na zwiady 3. p. uł. pod Nową Groblą nad Zdwieżem. Zmuszony do odwrotu z tej miejscowości 3. pułk ułanów wyświetla sytuację o tyle, że daje możność rozwinięcia ataku piechoty, który też rozpoczął się frontalnie. Napotkawszy na silny opór przednia straż kolumny przystępuje do oskrzydłającego natarcia od południa, przechodząc Zdwież pod Andrejówką. Obejście to rozwijało się powoli, nie tylko z powodu odległości, lecz też z powodu trudności terenowych. Most kolejowy — około 80 m długi — był w posiadaniu Bolszewików, nasze pociągi ewakuacyjne stanęły przed zaporą, której usunięcia nie dało się określić. W ciężkich walkach frontowego uderzenia zajęła 1. bryg. leg. — jakby ostatnim wysiłkiem tego dnia — około godziny 19 most kolejowy, nieudolnie uszkodzony. Nieprzyjaciel wycofał się na Borodziankę nie słabnąc w dążeniach do odzyskania mostu z powrotem. W tymże czasie nasza straż tylna opuszczała Kijów.

Noc minęła w niepewności. Sytuacja taktyczna stała się bardzo niekorzystna: przed frontem armii zamknięta droga tak silnie, że z pierwszego rozmachu otworzyć jej nie zdołano, straż tylna opuściła już Dniepr, dała więc nieprzyjacielowi możność przeprawy przez rzekę, grupa płk. Rybaka zmuszona do marszu za 1. dyw. leg. przestała mieć charakter straży bocznej armii, natomiast przedłużyła główną kolumnę marszu. W dodatku wszystkie pociągi ewakuacyjne utknęły przed mostem pod Borodzianką, słabo zniszczonym, ale leżącym jeszcze w ogniu artylerii przeciwnika. O armii konnej

Budiennego oraz o własnej 7. D. P. — wiadomości nie było. Radio-stacja armii — ciężki sprzęt posuwający się po bardzo uciążliwej drodze — do sztabu armii pod Nową Groblą nie dojechała; armia była bez łączności z Dowództwem Frontu.

Ze spokojem oczekiwano świtu dn. 12. VI, a z nim rezultatu oskrzydłającego ataku pod dowództwem mjr. Popowicza. Z pełną energią utrzymywano ład w kolumnach taborowych, z ich osłony doraźnie formowane oddziały bojowe wysyłano natychmiast na zasilenie ciężko walczącego frontu. W celu uniknięcia paniki w razie wymuszonego odwrotu, oraz w zamiarze skrócenia kolumny, zdecydował się dowódca armii puścić tabory 1. dyw. leg. bez osłony bojowej drogą leśną i nocnym marszem na Trokelewicze.

Około godz. 3 dnia 12 czerwca rozwinął się nasz atak na Borodziankę, który około godz. 5 doprowadził do jej zajęcia. Z tą chwilą intensywność walk wzrosła do rozmiarów, w dotychczasowej kampanii nie obserwowanych.

Bito się z zacięciem niezwykłym, bez pardonu. Pojedynki karabinów maszynowych toczyły się na odległościach rzutu granatów.

Po obu stronach jeńców nie brano.

Straty były bardzo wielkie.

Około godz. 10 ruszył silny kontratak sowiecki przy intensywnym poparciu artylerii czerwonej, gdy tymczasem artyleria polska, wyczerpawszy amunicję, zmuszona była osłabiać swój ogień. Następuje kryzys, który jednak dzięki stanowczości wojsk polskich i nadciągnięciu posiłków<sup>1</sup> — kończy się dla nas ponownym odparciem 25. dywizji sowieckiej.

Dowództwo armii zarządza, w celu odciążenia ciężko walczącej 1. dyw. leg., pośpieszny marsz na Borodziankę grupy płk. Rybaka, która około godz. 20. nawiązuje w Babińcach (5 km na wschód od Borodzianki) łączność bojową z 1. bryg. piech. leg. W miarę zbliżania się tej grupy na pole bitwy, rozszerzają się oddziały 1. dyw. leg. w szerokim promieniu na zachód, ubezpieczając linię kolejową, którą od godz. 16, po naprawionym moście przez Zdwiż, zdążają wstrzymane przed Borodzianką pociągi ewakuacyjne z Kijowa. Dowództwo armii zarządza 13. VI luzowanie 1. dyw. leg. przez grupę płk. Rybaka i wymarsz 1. dyw. leg. na Teterew.

Noc minęła spokojnie, jednak o świcie nastąpił ponowny kontr-

---

<sup>1</sup> Dyon art. 1. p. a. p. oraz jeden baon 41. p. p., który z Gostomli nie dołączył się do swego pułku, lecz do 1. dyw. leg.

atak 25. dyw. sow., który krwawo odparto, tak że dopiero przed południem 13. VI. 1. dyw. leg. rozpoczyna marsz na Teterew, ubezpieczona od wschodu przez grupę płk. Rybaka.

Dowództwo armii było od chwili wymarszu z Kijowa — a więc przez 3 doby — bez łączności z Dowództwem Frontu. Nie posiadano dostatecznych wiadomości o położeniu Budiennego ani o siłach skierowanych przez Nacz. Dow. na Korosteń i Malin. W celu nawiązania łączności i otrzymania dalszych rozkazów, wyjeżdża 13. VI rano szef sztabu armii konno do Malina. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, jaką sytuację i jaki nastrój zastano na „tyłach“, za frontem 3. armii. O ile ta była przekonana, że przerwawszy okalający ją pierścień wchodzi w sferę bezpieczną, pewną, o tyle wojska stojące w Malinie pojmowały swe zadanie — podanie ręki 3. armii — wyłącznie defensywnie, tworząc przyczółek mostowy oczekujący natarcia sowieckiego. Dopiero gdy pociągi ewakuacyjne zbliżyły się do Irszy, pociąg pancerny spod Malina wyjechał na Teterew. Krążyły wiadomości, że silne kolumny posuwają się z Iwankowa na Irszę, mówiono o dywizji chińskiej itp.

Uzyskawszy telefoniczne połączenie z szefem sztabu 6. D. P. w Korostenie, tranzytowo porozumiałem się z szefem sztabu frontu, powiadamiając go o sytuacji. Otrzymałem w skróconej formie rozkaz, który następnego dnia, potwierdzony pisemnie, brzmiał jak następuje.

Na pismo bez numeru szefa Sztabu 3. armii z dnia 14. VI godz. 17.00<sup>1</sup> podaje się raz jeszcze zadania 3. armii na najbliższy okres czasu:

- 1) Wycofanie wojsk 3. armii na linię rzeki Usz—Korosteń—Zwiahel.
- 2) O ile możliwości wsparcie odpowiednią akcją z rejonu Malina w kierunku północno-wschodnim akcji wypadowej grupy gen. Bałachowicza i płk. Łuczyńskiego.
- 3) Nawiązanie łączności z grupą Poleską gen. Sikorskiego przez podległą jej grupę gen. Bałachowicza, i z grupą gen. Romera.
- 4) Przygotowanie do obrony nakazanej linii Usz—Korosteń—Zwiahel (wyłącznie) przez umocnienia połowe, odpowiednie ugrupowanie sił i wydzielenie rezerw, które mogłyby być użyte w najbardziej zagrożonym odcinku. Dowództwo Frontu z całym naciskiem podkreśla znaczenie południowego skrzydła 3. armii, jako możliwego kierunku ataku armii Budiennego, kierunku przez Gorodnice na Równe. Szczególną uwagę należy zwrócić na ugrupowanie rezerw armii w powyższym rejonie.
- 5) Przygotowanie wojsk własnych do kontrofensywy planowanej przez Naczelne Dowództwo.

---

<sup>1</sup> Był to poprzednio wymieniony meldunek sytuacyjny, podyktowany telefonicznie.

Naczelne Dowództwo zwraca uwagę na jak największą szybkość w wykonaniu powyższych zadań, głównie zaś na szybkie zorganizowanie linii obronnej, która ma nie dopuścić do dalszego rozwijania się ofensywy nieprzyjaciela i stworzyć podstawę do własnej kontrofensywy.

(—) *Listowski*

Generał porucznik i dowódca frontu na Ukrainie.

Nawiązawszy łączność z Dow. Frontu odjechałem 13. VI po południu pociągiem pancernym do Teterewa i stąd do Makalewicz, gdzie późnym wieczorem zastałem skoncentrowaną 1. dyw. leg. i dowiedziałem się o ataku sowieckim na tabory dywizyjne.

Dzień 13. VI zamyka najtrudniejszą fazę działań 3. armii, gdy bez łączności z władzą przełożoną, oderwana od tyłów i sił głównych armii polskiej — przebija się przez okalający ją wszechstronnie pierścień i nawiązuje ponownie łączność z tyłami, tworząc znowu jednolity, chociaż jeszcze nie skonsolidowany i jeszcze zagrożony nowy front na wschód.

### 3. PRZEJŚCIE 3. ARMII PRZEZ TETEREW I NAWIĄZANIE ŁĄCZNOŚCI TAKTYCZNEJ Z SIŁAMI GŁÓWNYMI (13—16. VI).

W konsekwencji bitwy pod Borodzianką 3. armia osiągnęła 13. VI wieczór następujące ugrupowanie:

1. dyw. leg. — w rej. Makalewicze — st. kol. Teterew; 6. dyw. ukr. — w rej. Wyszpiewicze; 7. dyw. piech. — w rej. na wschód od Radomyśla; 4. p. s. p. oraz 7. b. k. na północny wschód od Korostyszewa; grupa płk. Rybaka — w rej. Borodzianka—Druszny; sztab armii — w rej. Makalewicze.

Z powyższej sytuacji miały dywizje wyruszyć dnia 14. VI po następujących liniach marszu:

1. dyw. leg. — Makalewicze—Malin; 6. dyw. ukr. — Wyszpiewicze—Janówka; 7. dyw. piech. — Radomyśl—Gorbylewo; grupa płk. Rybaka — Borodzianka—Kuchary.

Sytuacja nieprzyjaciela w nocy z 13 na 14. VI przedstawiała się następująco:

Grupa desantowa XII armii w rejonie na północ od Borodzianki i na północ od Teterewa, w kontakcie bojowym z grupą płk. Rybaka i częściami 1. dyw. leg.; armia Budiennego — w uszykowaniu do marszu na Korosteń nocowała: 14. d. j. — Korostyszew, 4. d. j. — Żytomierz, 6. i 11. d. j. w rejonie Berdyczowa.

Grupa Jakira wraz z 58. D. P. posuwały się strażami przednimi za frontem 3. armii.

Zamiarem armii konnej — w myśl rozkazów dow. frontu — było osiągnąć 14. VI.: 4. d. j. — Gorbylewo, 14. d. j. — rejon na zachód od Radomyśla. Dwie te dywizje tworzyły t. zw. „grupę uderzeniową Woroszyłowa“, wówczas członka Rewolucyjnej Rady Wojennej.

Zamiarem dow. 3. armii było kontynuować marsz odwrotowy za rzekę Uszę i jego wykonanie ochronić strażą boczną — 7. D. P. — od spodziewanego uderzenia armii konnej. Zamiarem Budiennego było „opanować rejon węzła kolejowego Korosteń oraz zniszczyć cofającą się po szosie Kijowskiej i wzdłuż kolei Korosteń—Kijów 3. armię polską, utrzymując równocześnie rejon Żytomierza“.

Te dwa zamiary przeciwników musiały doprowadzić do starcia 7. D. P. polskiej z 4. i 14. d. j. sowieckiej. Wytworzona w tym boju sytuacja musiałaby wpłynąć na dalsze decyzje stron obu, zmierzających do zrealizowania powziętych zamiarów: polskiego — wyjścia za Uszę, sowieckiego — rozbicia 3. armii.

Przewidywana bitwa nastąpiła, lecz tylko w postaci boju spotkaniowego pod Gorbylewem. W boju tym, dzięki zaskoczeniu jazdy sow. przez 7. D. P. i nie wytrwaniu jej na polu bitwy, wszedł w akcję po stronie polskiej tylko jeden pułk piechoty oraz pułk artylerii, rozbił na linii jego marszu stojącą 4. dyw. jazdy i utworzył przemarsz 7. D. P. w nakazany rejon. Zarządzona przeciwakcja sowiecka była opóźniona, wojsko zanadto rozrzucone, by mogło przyjść z pomocą dywizji ponoszącej izolowaną porażkę.

Armia konna nie zdołała wykonać południowego okrążenia 3. armii polskiej, natomiast poniosła pod Gorbylewem lokalne niepowodzenie, które w ówczesnym oświetleniu sowieckim przedstawiało się następująco:

„I armia konna przez cały dzień 15. VI miała nadzwyczaj zażarte walki z nieprzyjacielem na linii Radomyśl—Borszczów—Czajków—Gorbylewo.

Zwyciężyć nieprzyjaciela na wskazanej linii nie zdołano i z nadejściem ciemności oddziały I armii konnej musiały odejść na linię wyjściową.....

Szef Sztabu I. Armii Konnej“.

3. armia osiągnęła 16. VI nakazaną linię Uszy.

Położenie stron obu między 13 a 16. VI. przedstawiłem obszerniej po to, by w ocenie działań móc się na niej oprzeć i aby wykazać, że już 13. VI wyswobodziła się 3. armia z dwustronnego oskrzydlenia (bitwa pod Borodzianką), a 15. VI uniemożliwiła Budienn-

nemu południowe oskrzydlenie (bój pod Gorbylewem), i w następstwie połączyła się z odwodem Nacz. Dow. (6. D. P. w rejonie Malin—Korosteń), stwarzając znowu „normalne“ warunki operacyjne, w których pozbyto się stałego zagrożenia tyłów i flank, *ale w tej samej mierze stracono operacyjną okazję do zmuszenia armii konnej do walki z odwróconym frontem.* •

Planowane przez dowództwo sowieckie „Kanny“ 3. armii pod Kijowem — nie udały się. Nie dokonano jednak polskich „Kann“ armii Budiennego, gdyż zamiar Wodza Naczelnego nie stał się słowem, a tym bardziej czynem. Natomiast 3. armia w trudnych warunkach operacyjnych, tj. dwustronnego oskrzydlenia, zrobiła to, czego rozkaz Wodza Naczelnego od niej wymagał: połączyła się z Jego siłami bez uszczerbku moralnych i fizycznych sił własnych.

## J) OCENA DZIAŁAŃ XII ARMII SOWIECKIEJ I ARMII KONEJ BUDIENNEGO OD KOŃCA MAJA DO 16 CZERWCA 1920 ROKU

W poprzednich rozdziałach próbowałem wyświecić myśli przewodnie decy 3. armii polskiej, według których tenże operował w rejonie Kijowa i z których wywodził swój plan odwrotowy w chwili, gdy na zdecydowany rozkaz Wodza Naczelnego Kijów opuścić musiał. W tym miejscu powtarzam, że zadania operacyjne w ówczesnym pojęciu decy armii konkretyzowały się następująco:

Do dnia 10. VI, tj. do chwili otrzymania ostatecznego rozkazu odwrotu — *obrona linii Dniepru przy trwałym utrzymaniu Kijowa*; od dnia 10. VI do dnia 16. VI tj. do chwili całkowitego nawiązania łączności taktycznej z 6. D. P. i bryg. rez. — *odwrót po linii najmniejszego oporu w celu doprowadzenia 3. armii w stanie możliwie najlepszym do sił głównych Polski*, a więc nie szukanie walki z armią konną Budiennego, lecz przyjęcie jej jedynie w razie napotkania tej armii na linii marszu.

Powyżej określone zadania 3. armia spełniła całkowicie, czego dowodem jest to, że po dokonanych odrocie nie tracąc na sile i duchu bierze na siebie główny ciężar walk na froncie południowym, a w parę miesięcy później występuje w bitwie pod Warszawą i w bitwie nad Niemnem, w wykonaniu zadań, które można było powie-

ryć tylko armii o nieprzeciętnie wysokich kwalifikacjach bojowych i moralnych.

Twierdzenie powyższe, jeżeli nie ma wywołać wrażenia, że jako sąd uczestnika bojów z natury rzeczy nie jest bezstronne, pragnę udowodnić przez stwierdzenie, w jaki sposób 3. armia wychodząc z Kijowa pokrzyżowała zamiary przeciwnika.

Przedstawiłem w rozdziale VI E rosyjski plan wojny z Polską, oraz plan kontrofensywy rosyjskiej na Ukrainie. Realizacja tej kontrofensywy następowała stopniowo w miarę przybliżania się do frontu armii konnej Budiennego, przeznaczonej do działań decydujących. Po przybyciu jej do rejonu Humania otrzymała ona rozkaz następujący:

27. V przejść do decydującego natarcia biorąc ogólny kierunek na Koziatyn, z zadaniem wejścia w lukę między odeską i kijowską grupami wojsk polskich, znosząc energicznym działaniem spotykane po drodze oddziały przeciwnika, aby nie później jak w dniu 1. VI zawładnąwszy rejonem Koziatyn—Berdyczów zniszczyć obsadzające go siły polskie i opanować zebrane tam zapasy.

W wykonaniu powierzonych im zadań bojowych armie rosyjskie frontu południowo-zachodniego do dnia 29. V osiągnęły położenie wyjściowe do zamierzonej na wielką skalę akcji zaczepnej, i wytworzyły odpowiednie warunki do rozpoczęcia działań armii konnej, w myśl ogólnych dyrektyw dowództwa frontu.

XII armia stanęła swym prawym skrzydłem nad Dnieprem, powyżej Kijowa, z przygotowanymi przeprawami, wiążąc jednocześnie przeciwnika w centrum. Również i grupa Jakira posuwała się naprzód i nacierając na 7. D. P. zagrażała już bezpośrednio prawemu skrzydłu, a nawet i tyłom 3. armii polskiej.

Pierwszym zadaniem rozpoczynającej działania na Ukrainie armii konnej było przerwanie polskiej linii obronnej oraz głęboki zagon na jej tyły, w celu zniszczenia obszaru Koziatyn—Berdyczów.

Dopiero po spełnieniu w możliwie krótkim czasie tego zadania, miały masy jazdy czerwonej rozpocząć drugie zadanie, już wspólnie z XII armią i grupą Jakira, w celu otoczenia i zniszczenia znajdującej się w rejonie Kijowa 3. armii polskiej.

W czasie gdy 3. armia polska stała spokojnie w rejonie Kijowa, gdy między nią a Dowództwem Frontu rozpoczęła się wymiana zdań na temat: obrona czy odwrót z Kijowa, nieprzyjaciel posiadał bardzo daleko sięgające zamiary. Miały one skutecznąć całkowite okrażenie 3. armii polskiej od południa i północy.

A mianowicie:

Budienny nakazuje 6. VI: „w ciągu 7 i 8 czerwca opanować węzły kolejowe Żytomierz i Berdyczów, celem zniszczenia znajdujących się tam obficie zaopatrzonych magazynów, oraz popsucia środków komunikacyjnych i łączności“.

Rozkaz grupy szturmowej XII armii, operującej na północ od Teterewa, nakazuje do dnia 4. VI wieczór skoncentrować 25. D. P. i brygadę Baszkirów koło Górnostajpola a do dnia 9. VI wieczór opanować obszar Borodzianka—Korosteń.

Z tej sytuacji wyjściowej miałby nastąpić koncentryczny atak na 3. armię zmuszoną do walki z odwróconym frontem. Byłyby to „idealne Kanny“!

Że do nich nie doszło, mimo że początek odwrotu 3. armii został z przyczyn niezależnych od przeciwnika o 48 godzin opóźniony, a więc mimo że strona sowiecka znalazła się w sytuacji uprzywilejowanej, przypisać należy trzem przyczynom:

1) — zwycięskim bojom 1. dyw. leg. — pod Górnostajpołem i Borodzianką;

2) — skutecznym działaniom 13. D. P. i dywizji jazdy, zatrzymujących rozpęd Budiennego;

3) — błędom w kierownictwie operacyjnym armii konnej.

Natomiast wypada mi podkreślić, że urzeczywistnienie tej części planu sowieckiego, która została osiągnięta, tj. zagrożenie 3. armii polskiej od północy, przypisać należy przede wszystkim zaciętości i wytrwałości bojowej 25. dyw. sow.

Spróbuję udowodnić powyższe twierdzenie.

Atak 6. p. p. leg. na Górnostajpol i walki, które w następstwie rozegrały się od dnia 2 do 8. VI między Teterewem a Irpieniem, związały gros sił 25. D. P., która nie mogła do wieczora dn. 9. VI stanąć w Malinie i Korosteniu, a zdołała dopiero 10. VI wieczór dojść pod Demidowo (nad Irpieniem) i pod Borodziankę. Zwycięstwo 1. dyw. leg. pod Borodzianką w boju, trwającym od 11 do 13. VI, spowodowało odrzucenie grupy szturmowej XII armii ku północy i uniemożliwiło przez to połączenie się tej grupy z armią Budiennego za frontem 3. armii polskiej. *Ta bitwa była główną przyczyną załamania się planu sowieckiego — odcięcia 3. armii polskiej.*

Operacje 13. D. P. i dywizji jazdy spowodowały zatrzymanie się armii konnej przed frontem polskim, związały go w rejonie na wschód od Berdyczowa w ten sposób, że wyrównała się na naszą

korzystać ta strata czasu, która została spowodowana opóźnieniem o 48 godzin decyzji odwrotu z Kijowa.

Większy jednak wpływ na udaremnienie dwustronnego oskrzydlenia 3. armii, niż to hamujące działanie polskiej jazdy, miały błędy operacyjne armii Budiennego.

Najbardziej operacyjnie odpowiednim zadaniem armii konnej po skutecznieniu przerwania frontu polskiego, był atak na południowy flank i tyły 3. armii, walczącej nad Dnieprem frontem na wschód. Zamiast więc zdobywać Żytomierz i Berdyczów, mogła była armia konna już 7. VI — osłoniwszy się w kierunku na Berdyczów i Żytomierz — uderzyć na flankę 3. armii, czyli na 7. D. P. w rejonie Chwastów—Białacerkiew, wejść we współdziałanie z 45. dyw. sow., która w tym czasie atakowała 7. D. P. pod Białacerkwią, i po pobicu tejże — na co szanse były — przystąpić w następnej fazie wraz z 44. i 58. dyw. sow. do ataku na Kijów.

Budienny tak nie operuje. Dopiero 9. VI wieczór osiąga on czołem swej armii rejon Mochnaczka—Kornin, 20 km na zachód od Chwastowa, a więc w czasie, gdy 3. armia zdołała 7. D. P. wyprowadzić z groźnego dla niej izolowanego położenia i ściągnąć ją pod Wasylków. 10. VI, gdy patrole Budiennego, dochodząc do Chwastowa, napotkały tam nie 7. D. P. polską, lecz oddziały 45. dyw. sow., Budienny zamiast przystąpić tym bardziej do natarcia na tyły 3. armii — odchodzi na zachód, jakby bojaźliwie, unikając starcia z 3. armią polską.

Był to nowy błąd. Bo jeżeli zrozumieć można, że Budienny maszerował 8. VI na Chwastów, gdyż nie miał wiadomości, iż grupa Jakira już się tam znajduje, i mógł chcieć „pobić“ skrzydło 3. armii, a nie tylko „zająć“ Chwastów — to przecież niezrozumiałym jest dlaczego zrzeka się on współdziałania taktycznego z grupą Jakira, dlaczego nie atakuje 3. armii. Jeżeli zaś uważał za swoje zadanie „wymanewrować“ a nie „nacierać“, to dlaczego armia konna odchodzi w rejon Berdyczów—Żytomierz, zamiast skierować się w rejon Radomyśla, w położenie centralne między dwiema możliwymi drogami odwrotu 3. armii tj. szosą Kijów—Żytomierz i koleją Kijów—Korosteń?

Ruchy koncentracyjne 3. armii polskiej zdezorientowały Budiennego, ją samą zaś uwolniły od nacisku południowego w dniach następnych.

Błędy operacyjne armii konnej dowództwo frontu sowieckiego spostrzegło i wydało 10. VI rozkaz, określający ponownie jako cel

działania XII armii, Budiennego i Jakira zniszczenie 3. armii polskiej. Rozkaz ten brzmiał jak następuje:

„Nieprzyjaciel, wyrzucony z lewego brzegu Dniepru w rejonie Kijowa, przeszedł na prawy brzeg rzeki wysadzając za sobą mosty.

Według otrzymanych informacji, nowe oddziały nieprzyjaciela są przerzucone z rejonu Mozyrza i pojawiły się w rejonie Czernobyla.

Ażeby ostatecznie zlikwidować w jak najkrótszym przeciągu czasu kijowską grupę nieprzyjaciela, rozkazuję:

1) Dowódca XII armii w dalszym ciągu prowadzi gwałtowną ofensywę i nie później jak 11. VI zajmie rejon Radomyśl—Makarów.

Jednocześnie zabezpieczy swoje prawe skrzydło przez wzmocnienie go kosztem przerzuconych oddziałów 44. dywizji mając na widoku w dalszym ciągu wymierzenie nieprzyjacielowi głównego uderzenia (uderzenia frontowego) na Korosteń.

2) Dowódca grupy, tow. Jakir, kontynuując zdecydowaną ofensywę, zajmie nie później niż 11. VI rejon Brusilów—Chodorków i nawiąże łączność z oddziałami armii konnej.

3) Dowódca armii konnej działając według okoliczności przed frontem armii, w każdym bądź razie nie zaprzestając ścigania nieprzyjaciela — niezwłocznie wejść na odcinku Radomyśl—Chwastów na oddziały kijowskiej grupy nieprzyjaciela, wzdłuż żytomierskiej szosy, obowiązkowo zniszczyć węzeł kolejowy Korostenia“.

Rozkaz powyższy został jeszcze uzupełniony dyrektywą następującą:

...,dwoma dywizjami zająć niezwłocznie rejon Radomyśl—Żytomierz prowadząc jednocześnie intensywny wywiad w kierunku Berdyczowa i wysyłając oddział celem zajęcia Korostenia.

*Pozostałymi siłami szybko ruszyć na Kijów z zadaniem wspólnie z XII armią otoczenia i wzięcia do niewoli kijowskiej grupy wojsk polskich“.*

Lecz i ta dyrektywa została zmieniona przez dostosowanie jej do położenia wytworzonego dn. 11. VI, czyli do bitwy pod Borodzianką. Dowództwo frontu zachodniego rozkazało dn. 11. VI. 20:

„Po wysunięciu ubezpieczenia na północ kijowska grupa nieprzyjaciela pod osłoną 4 pociągów pancernych przebija się wzdłuż linii kolejowej Kijów—Korosteń.

Krwawa walka trwa w rejonie Borodzianka.

Najbliższe dwie dywizje skierować zamiast na Kijów — na Radomyśl i Irszę...“

Budienny dyrektyw tych słucha tylko formalnie, zmierzając do realizacji swego samodzielnego planu — zagonu na Starokonstantynów.

Zagon ten, operacyjnie zupełnie niepotrzebny, opóźnił przygotowanie armii konnej i spowodował, że w bitwie pod Borodzianką armia konna nie zagrażała 3. armii polskiej, że dwustronne oskrzydlenie nie stało się czynem.

Był to błąd kierownictwa armii konnej.

Czas mijał i 3. armia dnia 13. VI. uwolniła się już spod nacisku grupy szturmowej XII armii, weszła jednak — na skutek skierowania się armii konnej ku północy — w sferę jej działań. Armia konna stanęła na południowej flance 3. armii.

W myśl dyrektyw Dowództwa frontu wydaje Budienny dn. 13. VI rozkaz, głoszący m. inn.:

„...bezzwłocznie opanować rejon węzła kolejowego Korosteń oraz zniszczyć cofającą się po szosie kijowskiej i wzdłuż kolei Korosteń—Kijów 3. armię polską utrzymując równocześnie rejon Żytomierza“.

I ten rozkaz pozostał tylko słowem, albowiem na skutek rozdrobnienia armii konnej — jak to wykazałem w rozdziale poprzednim — jedna z jej dywizji dostaje się w obręb polskiej 7. D. P., która ją 15. VI bije pod Gorbylewem po czym wymyka się spod przygotowywanego uderzenia. Tym nieudanym pociągnięciem armii konnej zamykają się dla niej operacyjne korzyści powstałe na skutek przedostania się Budiennego za front 3. armii polskiej.

Słuszne wydaje mi się twierdzenie, że planowe wykonanie odwrotu według zamierzeń dowódcy 3. armii zawdzięczamy nie tylko bohaterstwu wojsk — szczególnie 1. dyw. leg. — lecz również błędowi popełnionym przez przeciwnika.

Dobrze rozplanowana kontrofensywa rosyjska na Ukrainie, z powodu błędów operacyjnych, powstałych przeważnie na skutek mylnej oceny wartości fizycznej i moralnej otoczonej ze wszystkich stron 3. armii polskiej, — nie dała głównodowodzącemu oczekiwanego rezultatu: 3. armia polska nie została zniszczona, lecz w pełnej sile opuściła Kijów na rozkaz wyższy, przerwała okalający ją pierścień i połączyła się znowu z ogólnym frontem polskim.

## VII

# KRYTYCZNY ROZBIÓR DECYZJI WODZA NACZELNEGO DO OFENSYWY NA UKRAINIE W 1920 R.

### A) ELEMENTY DECYZJI NATURY WOJSKOWEJ

#### 1. KONIECZNOŚĆ POLSKIEGO ZWYCIĘSTWA DLA POKOJU

Marszałek Piłsudski był wodzem pełnym temperamentu i zacięcia bitewnego. Mimo to każdą decyzję długo i dokładnie przemyślał. Mówi on w swoim dziele „Rok 1920“, że:

„Istnieje cudowne określenie największego znawcy duszy ludzkiej na wojnie — Napoleona, który mówi o sobie, że gdy przystępuje do dania ważniejszej decyzji na wojnie, jest „comme une fille qui accouche“ — jak dziewczyna, która rodzi. Nieraz... myślałem o wielkiej finezji myśli Napoleona, który gardząc słabością płci pięknej, siebie, olbrzyma woli i geniuszu, przyrównuje do słabej dziewczyny męczącej się w połogu. Mówi o sobie, że jest wtedy „pusillanime“ — trwożliwy“.

Nie wątpię, że decyzja do działań przeciw Rosji na wiosnę 1920 roku była przedmiotem długich i mozolnych rozważań Marszałka. Wódz Naczelny będąc równocześnie Naczelnikiem Państwa dowodził armią i rządził państwem. Z punktu widzenia ogólnego dowodzenia, skojarzenie tych dwóch funkcji było bardzo pożyteczne, gdyż Wódz formułował sam wytyczne polityczne do działania wojennego. Jednak ten stan można uznać tylko wówczas za właściwy, jeżeli Wódz jest tak silną indywidualnością, tak silnym charakterem, że nie szuka oparcia, że nie potrzebuje niczyjej pomocy czy rady w rozstrzygnięciu tak doniosłych spraw jak określenie celów wojny, decyzji dalszego jej prowadzenia czy też zawarcia pokoju. Człowiek słaby lub tylko przeciętny nie zniósłby tej ciężkiej odpowiedzialności, załamałby się fizycznie czy psychicznie lub szukałby pomocy pozbawiając dowodzenie najsilniejszej wartości, jaką jest osobista decyzja Wodza. Tymi zjawiskami wojny i dowodzenia na-

czelnego tłumaczyć należy, że tak rzadko spotykamy w dziejach wojny wodzów naczelnych, którzy jako tacy przetrwaliby całą kampanię.

Marszałek Piłsudski decydował wyłącznie osobiście. Więc i decyzja „wyprawy Kijowskiej“ była jego osobistym dziełem. Jest to twór jego koncepcji strategicznej, połączonej z polityczną, której podłożem było szukanie zwycięstwa dla dobra Polski. Nie chwilo-owego, ale dziejowego.

Nie doczekaliśmy się — niestety — osobistego opracowania działań na Ukrainie przez Marszałka Piłsudskiego. Bylibyśmy się dowiedzieli, dlaczego operacje te były prowadzone, jakie były idee przewodnie natury politycznej, w jakim związku były operacje z zamierzeniami politycznymi Marszałka, a głównie z odrzuceniem propozycji pokojowych Sowie-  
tów.

Tych wszystkich wyjaśnień nie otrzymamy.

Z pewną nieśmiałością przystępuję do analizy tej podstawowej decyzji Wodza Naczelnego, pomny, że mogę dać tylko niedoskonałe określenia. Ośmiela mnie jednak fakt, że jako jeden z uczestników tej kampanii, któremu dane było widzieć ją z wysokiego szczebla — sztabu dowództwa 3. armii — miałem możliwość kilkakrotnie osobiście lub drogą pośrednią usłyszeć i poznać niektóre poglądy Wodza Naczelnego.

W pracy swej opieram się poza tym na naukowych opracowaniach uczestników tej kampanii, a mianowicie: Marszałka J. Piłsudskiego: „Rok 1920“; Generała Szeptyckiego: „Front litewsko-białoruski“; Generała J. Stachewicza: „Działanie zaczepne 3. armii na Ukrainie“ i „Działanie polskie na Ukrainie“ (manuskrypt).

W sporze doktrynalno-wojskowym oraz w sporze politycznym, który wynikł w czasie wojny, w okresie naszych niepowodzeń, jak i po wojnie, krytyka operująca tylko ogólnikowymi danymi i niepełnymi wiadomościami, starała się dowieść, że nasze niepowodzenia wojenne w lecie 1920 roku były następstwem naszej przegranej na Ukrainie. Krytyka ta nie wchodząc w szczegółową analizę faktów i wydarzeń uprościła sobie zadanie, stawiając tezę, którą pozornie życie uznało za słuszną, że koncepcja samej „Wyprawy Kijowskiej“ musiała być fałszywa, skoro nie wytrzymała próby ognio-wej i zawiodła. Szukając źródeł jakoby mylnej decyzji Wodza Naczelnego dochodzono do wniosku, że cała operacja prowadzona była wyłącznie dla celów politycznych, więc zawierała w sobie szereg błędów i przeoczeń natury operacyjnej, które tak srodze się zemściły.

Twierdzenia te pozostały dotąd bez odpowiedzi. Powstał jakby „wstydlivy zakątek“ naszej historii roku 1920, co więcej, powstała jakby zaporą uniemożliwiająca ludziom myśli i słowa doszukiwanie się prawdy. Stając bowiem w obronie ówczesnej koncepcji polskiej mogło się ściągnąć na siebie podejrzenie, że się wybiela błędy, natomiast występując przeciw tej koncepcji, można się było narażać na posądzenie o chęć obniżenia autorytetu naszego Wodza Naczelnego. Tych trudności dziś nie ma — droga do myślowego przepracowania naszej kampanii ukraińskiej roku 1920 jest otwarta.

Jak już uprzednio wykazałem, Marszałek Piłsudski spodziewał się głównego i decydującego starcia z Rosją sowiecką w roku 1920. Nie wierzył on, aby propozycje pokojowe Rosji były szczerze, gdyż sądził, że Rosja, gdy się uporządkuje wewnętrznie i ukończy wojnę z kontrrewolucją, postawi nam takie warunki polityczne i ustrojowe, że Polska — mimo pozorów — samodzielnym organizmem państwowym nie będzie. Jeżeli natomiast Polska zwycięży w wojnie z Rosją, będzie mogła urządzić się tak, jak tego wymagała, według pojęć Marszałka, polska racja stanu. Nie chciał Marszałek dopuścić, żeby na wschodzie Europy decydowano bez Polski o wyzwolonych z zaboru rosyjskiego ziemiach, które przed rozbiorami do Polski należały, gdzie polska kultura i cywilizacja swe piętno wycisnęły. A mogło się to być stać chociażby dlatego, że Polski, z którą by się ktoś realnie liczył, w 1920 r. właściwie jeszcze nie było. Światu mogło się zdawać, że Polska dostała wolność i niepodległość z rąk zwycięskiej koalicji, a wobec tego również i granice wschodnie od niej otrzyma. Przypominam, że traktat wersalski spraw granic wschodnich nie porusza i że w owe czasy prawie całej Europie wydawało się, że rządy sowieckie są tylko tymczasowe, że mogą być niebawem obalone od wewnątrz przez kontrrewolucję, a wtedy na ich miejsce przyjdzie znowu Rosja, i to ta Rosja, która od 1914 do 1917 r. była cennym sojusznikiem państw Ententy. Możemy dziś rozumieć bez trudu, a widział to Marszałek Piłsudski już w roku 1920, że wszystkie państwa, narody, stronnictwa polityczne itp., które swoje konstrukcje programowe budowały na ponownym politycznym zbliżeniu do „Wielkiej Rosji“, musiały faktycznie lub tylko uczuciowo stanąć przeciw Polsce, chcąc się ofensywnie bić z Rosją. Świat, wyczerpany psychicznie wojną światową a żądny przywrócenia normalnych stosunków z Rosją, bogatym skarbem su-

rowców i obszernym rynkiem zbytu, pragnął pokoju. Za każdą cenę, nawet gdyby ją miała płacić Polska. Piłsudski nie był tego zdania.

Formułuję więc ówczesny polski punkt widzenia w ten sposób; — Polska nie unikała wojny z Rosją, gdyż chciała odnieść zwycięstwo, aby istotnie móc sama stanowić o sobie.

## 2) OFENSYWA CZY KONTROFENSYWA?

Aby zaś zdobyć zwycięstwo, trzeba było pobić armię rosyjską. W logicznym rozwoju myśli powstało zatem kapitalne pytanie: jak tego dokonać? Biorąc teoretycznie, dwa sposoby prowadziły do celu:

— albo ofensywnie, możliwie szybko, uderzyć na armię rosyjską;

— albo wyczekać uderzenia Rosji i uderzyć na nią dopiero w kontrataku.

### a) Ocena warunków dla ofensywy.

Polska odrzuciła zaofiarowany jej przez Rosję na przełomie roku 1920 pokój. Odrzuciła go dlatego, aby nie dać Rosji czasu na wewnętrzne skonsolidowanie, na skrzepnięcie i zebranie sił. Czyli Polska chciała się bić z Rosją, która była jeszcze słaba. Z tego postulatu wynikało, że trzeba było wojnę tak prowadzić, żeby zmusić Rosję do jej przyjęcia. Więc wojna musiała być ofensywna i rozpoczęta możliwie wcześniej. Lecz i przy ofensywnym prowadzeniu wojny z naszej strony, Rosja mogła zyskać pożądany czas nie przyjmując bitwy a opuszczając teren i odchodząc na wschód.

Uchyliwszy się od ciosu mogłaby Rosja spokojnie przez parę miesięcy zbierać siły, krzepnąć wewnątrz i wyruszyć na nas dopiero po zupełnym zorganizowaniu. My zaś nie mogąc słabymi siłami zapędzać się w głąb Rosji, nie mogąc ścigać, musielibyśmy przyglądać się bezczynnie, jak armia rosyjska zbiera siły przeznaczone przeciw nam.

Więc sama ofensywa nie zmuszała jeszcze przeciwnika do decydującego bicia się. Dopiero, gdy ofensywa jest tak prowadzona, że trafia w podstawy obrony, w części żywotne państwa, reakcja czynna musi nastąpić, czyli dopiero wówczas ofensywa zmusza do przyjęcia działań wojennych na większą skalę.

Z dwóch głównych teatrów operacyjnych, na których mogliśmy wystąpić przeciw Rosji: Białorusi i Ukrainy, pierwszy nie odpowiadał tym warunkom. Ofensywa polska, która miała się zbytnio nie oddalać od podstaw, nie trafiałaby w żadne części żywotne Rosji, Rosja mogła dowolnie teren oddawać, my zaś nie mogliśmy iść bez końca na wschód.

Inaczej na Ukrainie. Ukraina, choćby nawet tylko po Dniepr, odebrana Rosji, zmuszała ją do obrony, do przeciwdziałania, gdyż Ukraina żywiła Rosję, była więc Rosji potrzebna bezwzględnie; na południu działał Wrangel, Kaukaz był niepewny. Więc Ukraina, odebrana Rosji, mogła być początkiem oderwania całego południa Rosji, odrzucenia Rosji z nad Morza Czarnego — słowem byłoby to zdarzenie o zasięgu nie tylko strategicznym, ale w pełnej mierze zewnętrzno-politycznym. Rosja, której ofensywa polska odbiera Ukrainę, wszystko jedno w jakim dalszym celu — musiała się bronić. W każdym wypadku, nawet gdyby do tej obrony nie była jeszcze gotowa — gdyż każdy stracony tydzień to wzrost sił przeciwsowieckich na Ukrainie, to utrwalenie nieznosnego stanu oderwania, z którego tak łatwo może się wywiązać dalsza utrata zboża, potem nafty i ciepłych portów na Morzu Czarnym. Zatem ofensywa polska skierowana na Ukrainę zmuszała Rosję do przeciwdziałania możliwie szybkiego, odpowiadała zatem głównemu celowi Polski, czyli dawała nam możliwość bicia się z Rosją nieskonsolidowaną.

Nieprzyjęcie warunków pokojowych, ofensywne nasze wystąpienie przeciw Rosji na wiosnę 1920 r. i kierunek ofensywy na Kijów to jeden nierozzerwalny łańcuch gigantycznych myśli Marszałka Piłsudskiego, który oceniając właściwie Rosję i Europę roku 1920 doszedł do wniosku, że to jest dla Polski najkorzystniejsza droga do osiągnięcia zbrojnego zwycięstwa.

Z tej osobliwej i może nigdy więcej nie powtarzającej się sytuacji na wschodzie Europy, która powstała na przełomie roku 1919/20, pragnął Wódz Naczelny wyciągnąć największe zyski na okres długich lat wywalczonego dla Polski pokoju.

Nie sądzę, żeby decyzja ofensywy na Kijów, wywodząca się z podobnego rozumowania, była przyjęta bez szczegółowszej analizy, warunków wojskowych — operacyjnych, taktycznych, moralnych, materialnych — i politycznych. Nie wiem, w jakiej mierze analiza ta była dokonana. W następnych moich wywodach próbuję przytoczyć argumenty, które mają udowodnić, dlaczego myśl operacyjna Wodza Naczelnego — marszu na Kijów — wywodząca się ze strate-

giczno-politycznej koncepcji, ostać się mogła jako operacyjnie i taktycznie słuszna i realnie wykonalna.

Znane jest ogólne wojenne doświadczenie, że każde natarcie, każda ofensywa zawierają w sobie pierwszorzędne zarodki powodzenia, wynikające z tego, że narzucając przeciwnikowi swoją wolę stawia się go w położenie trudniejsze, zwłaszcza, jeżeli można go zaskoczyć, czyli ukryć przed nim swoje zamiary aż do ostatniej chwili. Wiekowe jest doświadczenie, że każde natarcie prowadzone z szansami zwycięstwa wzmaga siły moralne nacierającego, dodaje mu ducha i tego zapału bitewnego, bez którego zwycięstwo nie jest do osiągnięcia. Są to znane ogólnie korzyści moralne, które wynikają z działań ofensywnych.

W wypadku konkretnym naszej ofensywy w 1920 r. miarodajne były przede wszystkim względy operacyjne, a mianowicie:

Rosja pobiwszy Denikina uzyskiwała około 150.000 bagnetów, które przeniesione na front przeciwpolski dawałyby jej bardzo znaczną nad nami przewagę. Jednak siły te były daleko od frontu polskiego, a transport trudny. Z tego wynikało, że siły te, jak również i inne, zwolnione na froncie estońskim i petrogradzkim oraz formowane wewnątrz Rosji, mogły napływać na nasz front tylko stopniowo, narastając z czasem aż do punktu kulminacyjnego, który mógł być osiągnięty w lecie. Ta prosta kalkulacja wykazywała, że rozpoczynając nasze działanie w kwietniu, możemy mieć do czynienia z mniejszymi siłami, niż czekając, aż zgrupowane siły rosyjskie na nas uderzą w lecie.

Innymi słowy, Polska szybciej uzyskiwała gotowość do działań niż Rosja, gdyż Polska mogła mieć już na wiosnę omal że maximum swego stanu bojowego na froncie, gdy tymczasem Rosja maximum swego wysiłku mogła dokonać o kilka tygodni później od nas.

Ten wzgląd — wydaje mi się — był najbardziej miarodajny dla decyzji, że musimy rozpocząć działania wojenne możliwie wcześniej, czyli gdy tylko potrafimy zebrać siły do działania.

Ruszając tak wcześniej ofensywnie na Rosję, trzeba było pamiętać, że uderzamy tylko w część armii rosyjskiej, która dotąd prawie równomiernie rozłożona była na całym froncie Polski.

Mówię „równomiernie“, gdyż właściwie poza lokalnymi skupieniami na Polesiu i Wołyniu, wytworzonymi dla przeciwdziałania naszej uprzedniej ofensywie na Mozyrz i Kalenkowicze, siły rosyjskie rozłożone były bez wyraźniejszych zgrupowań, a tylko jakby

w celu zabezpieczenia terenu. Więc uderzając z przewagą na którąkolwiek część frontu, można było rozbić tylko jedną część sił rosyjskich. Wobec tego musiano się spodziewać, że reszta sił wystąpi z przeciwdziałaniem, z kontrofensywą, albo na tym samym kierunku, na którym działamy, albo na innym. Rozważania nad kierunkiem spodziewanego przeciwdziałania były ówczesnie czynione bardzo przenikliwie. Poglądy były różne. I tak, dla przykładu przytaczam, że rozmyślano nad tym, gdzie spodziewać się można kontrofensywy rosyjskiej w wypadku, jeżeli np. uderzymy na Kijów. Marszałek Piłsudski był zdania, że uderzając na Ukrainie spodziewać się powinniśmy przeciwwuderzenia na Białejrusi. Natomiast ówczesny szef Sztabu Generalnego, płk. St. Haller, był zdania, że w tym wypadku przeciwwuderzenie dostaniemy raczej na Ukrainie. Przytaczam ten fakt tylko dlatego, aby wykazać, jak sytuacja była mało wyświetlona, jak wszystko było wątpliwe i możliwe z tej prostej przyczyny, że gdy Polska występowała ofensywnie, koncentracja rosyjska była jeszcze nie ukończona, nie mogła więc być widziana i nie mogła dać żadnych danych do wyciągnięcia miarodajnych wniosków, na jakie przeciwdziałanie rosyjskie najbardziej liczyć musimy.

Niewątpliwy był tylko fakt, że trzeba szybko pobić jakąkolwiek część sił rosyjskich i być w gotowości do odparcia nieprzyjacielskiej ofensywy, której spodziewać się należało po skoncentrowaniu wojsk rosyjskich, przy czym wystąpienie to nie dało się terenowo określić: mogło mieć miejsce zarówno na południe jak i na północ od Polesia. Termin prawdopodobnej ofensywy rosyjskiej był również nieokreślony.

Powyższe względy zaliczam do kategorii operacyjnych, czyli takich, które mają wpływ na prowadzenie wojny. Lecz poza nimi istniała jeszcze cała gama przyczyn niższego, ale nie mniej ważnego rzędu, przemawiających również za naszą ofensywą. Te zaliczam do względów taktycznych.

Wojska polskie, a tak samo i rosyjskie w 1920 r., były wyszkolone niedoskonale. Szczególnie niezadawalający był stan wyszkolenia strzeleckiego. Ten mozolny dział umiejętności wojskowej, któremu w czasie pokoju poświęca się tyle uwagi i czasu, nie mógł być przez wojska w 1920 r. opanowany dostatecznie. Wojska strzelały na ogół źle, działania w ogniu piechoty nie powodowały takich

strat, jakie dać powinny. Łatwiej zatem było w tak mało skutecznym ogniu nacierać w lokalnej przewadze, niż niedoskonale strzelając bronić się na miejscu słabszymi siłami.

Podstawową broń piechoty, to najbardziej śmiertciodajne narzędzie, jakim jest karabin maszynowy, posiadano w obu armiach — polskiej i rosyjskiej — zaledwie w małych ilościach, znacznie poniżej tych norm, według których wyposażano wojska w czasie wojny światowej. W rezultacie więc nasycenie przestrzeni ogniem było słabe, działanie w takich przestrzeniach mniej krwawe.

Uzbrojenie artylerii było nierówne, na ogół jednak armia polska była lepiej wyposażona od rosyjskiej. Tak ważna sprawa taktyczna, jak współdziałanie artylerii z piechotą, była zaledwie zapoczątkowana; strzelaliśmy metodami prymitywnymi bez umiejętności wykorzystania artylerii do silnych skupień na określone części przeciwnika.

Wojsko tego typu, które posiadano w roku 1920, użyte do operacyj na szerokich frontach, działa nie tyle skutecznością swego ognia, techniką swej broni, ile głównie swoim duchem i bitewnym zacięciem. Wojsko takie musi chcieć i musi umieć szybko i daleko maszerować, aby uderzywszy z dużym zapalem w część nieprzyjaciela, który się tego uderzenia nie spodziewa, w walce sił moralnych zwyciężyć a ogniem swym demoralizującego się łatwo przeciwnika rozgromić. Tężyzna moralna dowódców — wynikająca z charakteru narodowego Polaków — w dużej mierze połączona z młodością i mazurską zaciętością naszych żołnierzy, sprawiała, że wojska w 1920 r. lepiej działały w natarciu niż w obronie.

Zjawisko to było tak powszechne, że właściwie każde natarcie polskie czy rosyjskie miało przynajmniej początkowe sukcesy, natomiast każda obrona — z małymi wyjątkami — ulegała raczej wcześniej niż później; obrona bowiem wymaga od poszczególnego strzelca twardego trzymania terenu, zmusza go więc do długiego trwania w ogniu. Wytrzymałość ta zanika, gdy żołnierz dobrze nie strzela, a im mniej jest on przekonany o skuteczności swego ognia, tym więcej jest czuły na zagrożenia z boków i tyłów. Zagrożenia takie były w r. 1920, a będą i w przyszłości zawsze możliwe, jeżeli na szerokich frontach postawimy mało wojska, jeżeli walczyć będziemy — mówiąc słowami Marszałka Piłsudskiego — „strategią pełnego powietrza, strategią, w której jest zawsze więcej powietrza, niż zaludnienia wojennego przestrzeni”.<sup>1</sup> Tak więc w obronie

<sup>1</sup> J. Piłsudski „Rok 1920“.

byliśmy mniej wytrwali, dla wyższego dowództwa mniej pewni, niż w natarciu. Tylko obrona w terenowo łatwych warunkach, jak np. w oparciu o większe rzeki, i obrona taktycznie tak prowadzona, żeby wykorzystać ofensywne właściwości naszego wojska, dawała dobre rezultaty. Trzeba się jednak było liczyć z tym, że w działaniach obronnych nie wymagających trwałego utrzymania terenu a polegających jedynie na zatrzymaniu nieprzyjaciela, trzeba było teren stopniowo oddawać, lecz przy takiej taktyce obronnej traciłmy równocześnie nieproporcjonalnie wiele na duchu, na siłach moralnych naszego młodego wojska. Jest więc zrozumiałe, że większość ówczesnych dowódców starała się bronić przez wytrwanie na miejscu, często nawet w warunkach, które takiemu postępowaniu taktycznie nie odpowiadały, a na prawdziwą i śmiałą obronę ruchową, godzącą się z częściową utratą terenu, ale za to dającą lokalne zwycięstwa, decydowali się tylko niektórzy, pełni temperamentu bitewnego, wyżsi dowódcy, którzy mieli w swych rękach dobrane i silne duchem oddziały. Dywizje nasze tak operacyjnie działające miały w większości wypadków znaczną taktyczną przewagę nad sowieckimi.

W rezultacie więc utrzymało się na wiosnę 1920 r. zupełnie słuszne na owe czasy przekonanie, że wojskiem ówczesnym skuteczniej bijemy się w ofensywie, że obrona nie oparta o silne przeszkody rzeczne jest zawodna, a oddawanie terenu szybko rozstraja siły moralne młodego naszego wojska.

Całą tę argumentację przytaczam, aby wykazać, że względy taktyczne, jak i względy na moralne siły wojska, przemawiały raczej za ofensywnym niż za defensywnym prowadzeniem wojny.

Dodać tu należy, że prowadzenie wojny poza własnym krajem jest wojskowo łatwiejsze, gdyż pozwala dowódcom i żołnierzom na swobodniejsze postępowanie, niż przy działaniu we własnym kraju.

#### *b) Ocena warunków dla kontrofensywy.*

Wykazałem poprzednio, że względy zarówno operacyjne, jak taktyczne, i ówczesne nasze poglądy na wartość taktyczną naszego wojska przemawiały za tym, aby szukać rozstrzygnięcia w sposób ofensywny. Można było jednak nie wpadając w bierną defensywę, pozbawiającą nas inicjatywy a wojska sił moralnych, szukać rozstrzygnięcia w kontrofensywie, czyli odczekać uderzenie sowiec-

kie i rozpoznawszy kierunek działania gros rosyjskiego uderzyć na nie w przeciwnatarciu.

Metoda taka ma dużo walorów, korzysta bowiem z wszystkich cech dodatnich, które daje obrona, a nie pozbawia się korzyści, wynikających z ruchu, jakim jest przeciwuderzenie. Ta forma działań, stosowana często przez słabszego w stosunku do silniejszego, która — jak sądzę — i w przyszłości znaleźć może dobre zastosowanie, o ile wojsko potrafi równie dobrze się bronić jak i nacierać — w r. 1920, w sytuacji, która się wytworzyła na wiosnę w związku z rozbiem armii Denikina, stosowana być nie mogła. Bo gdybyśmy czekali na uderzenie sowieckie, które mogło wyruszyć dopiero z chwilą skoncentrowania wszystkich swych wojsk przeciwko Polsce, byłibyśmy wystawieni na uderzenie niedopuszczalnie przeważających sił.

Idąc do ofensywy w czasie przez nas wybranym mieliśmy lepsze proporcje sił, a więc wyższe szanse powodzenia, niż gdybyśmy czekali na uderzenie sowieckie, dokonane wszystkimi wolnymi siłami lecz w czasie późniejszym.

Obliczając korzyści, przemawiające za prowadzeniem uprzedzającej ofensywy, nie zapomniano o tym, że jednak kiedyś gros rosyjskie powstanie i uderzy na nas. Lecz siły, które wówczas wystąpią, będą w gorszym położeniu, niż gdyby wystąpiły złączone w jedną całość w terminie późniejszym. Liczyć bowiem należało, że część sił zostanie przedtem rozbita — (jak to miało w rzeczywistości miejsce) — a reszta sił może wejść w akcję w sposób nieplanowy, doraźny. Szczególnie, jeżeli kierunek naszej ofensywy trafi w żywotne części Rosji i zmusi ją do natychmiastowej reakcji.

Dziś, po wszystkich naszych doświadczeniach wojennych i po rzetelnej pracy myślowej, dokonanej w czasie pokoju, po rozważaniach jak w podobnych sytuacjach, jak na wiosnę 1920, działać należy, można by mieć wątpliwości, które rozwiązanie było właściwsze: wyprzedzająca, prewencyjna ofensywa w kwietniu 1920 r., czy kontrofensywa w lecie?

Nie ma dowodów stwierdzających, które rozwiązanie jest właściwsze; na stu generałów, pięćdziesięciu może decydować się na jedno, pięćdziesięciu na drugie rozwiązanie, a wszyscy mogą mieć swoje, bardzo przekonujące argumenty. I wszyscy mogą mieć rację. Jednak nie zwycięża plan najlepszy — tylko plan dobrze, najlepiej wykonany.

Tego najlepszego, nie — tego chociażby dobrego wykonania

brakło nam w roku 1920. Nie była to „wina“ Wodza Naczelnego i nie była też „wina“ dowódców armii i wojsk.

Przyczyny były natury dużo głębszej, niż się nam wszystkim zdawało w czasie naszych niepowodzeń w roku 1920. Były one natury doktrynalnej i moralnej, wywodziły się z samego gatunku wojny, jaką ogólnie prowadzono w latach 1916—18: tej wojny, w której pragnienie zwycięstwa zostało przytłumione przez chęć utrzymania terenu, wojny, która zniekształciła sens bitwy a bożkiem zrobiła — „okop“.

Wykażę na innym miejscu — w rozdziale „U źródeł niepowodzeń polskich na Ukrainie w 1920 r.“ — na jakiej podstawie opieram twierdzenie, że wykonanie naszych działań obronnych na Ukrainie było niewłaściwe. W tym miejscu pragnę tylko wypowiedzieć sąd, że przy lepszym wykonaniu planu Wodza Naczelnego, mogliśmy byli utrzymać się na Ukrainie, pobić tamże działającą, najbardziej dokuczliwą i najbardziej napastliwą siłę, czyli armię konną Budiennego, i następnie na czas i znacznymi siłami przystąpić do bitwy z rozpoznanymi głównymi siłami Rosji.

Powiedziałem uprzednio, że trudno byłoby rozstrzygnąć, które rozwiązanie operacyjne byłoby właściwsze w sytuacji analogicznej, jak w kwietniu 1920 r., ale w nowoczesnym wykonaniu: prewencyjna ofensywa czy też wyczekująca obrona z przeciwnatarciem. Wydaje mi się jednak, że nie trudno można się domyśleć, jakby się rozwinęła taka obrona, przy założeniu, że operacyjnie a szczególnie taktycznie działalibyśmy analogicznie jak w roku 1920. Bez przesady twierdzę, że taka operacja byłaby się prawdopodobnie nie udała: front nasz z dnia 26 kwietnia, czyli na linii Zwiahel—Derażnia, byłby został przez Budiennego tak samo przerwany, jak pod Samhorodkiem przerwany został nasz front ukraiński dnia 5 czerwca 1920, a wobec nieumiejętności zaradzenia temu działaniu, byliśmy się po ośmiu tygodniach operacyj Budiennego znaleźli o 450 km wstecz, czyli na ogólnej linii Wisła—San. Biorąc pod uwagę, że front rosyjski na Ukrainie był już gotów do działania z chwilą przybycia armii Budiennego, a więc mógł wystąpić już z początkiem czerwca, dochodzę do wniosku, że z początkiem lipca mogliśmy już być nad Styrem i Stochodem. A jeżeli zważymy, że w tym czasie rozpoczęła się już generalna ofensywa rosyjska na Białorusi, to stwierdzimy, że głębokie — a możliwe — wtargnięcie Budiennego w nasze południowe ugrupowanie wyrządziłoby więcej szkód całemu

frontowi polskiemu, gdyby do walki stanęło się bliżej centrum Polski, niż na dalekich kresach, na ziemiach Ukrainy.

Jeśli kto twierdzi, że wskutek naszej „wyprawy Kijowskiej“ ledwo i dopiero w ostatniej chwili wygraliśmy „cudem nad Wisłą“, to daję mu odpowiedź, że — według mego zdania — bez wyprawy Kijowskiej *a przy analogicznym jak w roku 1920 postępowaniu taktycznym*, ten „cud nad Wisłą“ musielibyśmy wywalczyć o *parę tygodni wcześniej*, i co gorsza z przeciwnikiem silniejszym, bo mniej wyniszczonym przez długie działanie, niż w roku 1920. Twierdzą stanowczo, że przegraliśmy na Ukrainie nie wskutek doskonałości planu czy wykonania rosyjskiego, lecz jedynie wskutek naszych własnych błędów, z których zresztą nasz przeciwnik — w roku 1920 taktycznie jeszcze mniej od nas doskonały — bardzo słabo korzystał. Niepowodzenia nasze w maju, czerwcu i lipcu były tym „złem“, które o tyle „wyszło nam na dobre“, że w sierpniu i wrześniu prowadzimy działania w większym stylu, bez operacyjnych błędów, i zwyciężamy.

### c) *Kierunki naszej ofensywy: północ czy południe?*

Wykazałem uprzednio, że stojąc przed wyborem metod działania na wiosnę 1920 r. Naczelnny Wódz zdecydował się na prowadzenie ofensywy, która by uprzedziła spodziewaną generalną ofensywę rosyjską. Powziąwszy ten ogólny zamiar i zamierzając ze względów strategiczno-politycznych uderzyć na Ukrainie, musiał Wódz Naczelnny drogą analizy myślowej zbadać, czy ta koncepcja odpowiada warunkom operacyjnym. Musiano więc rozpatrzyć możliwości uderzeń w rozmaitych kierunkach: na całym froncie, na północ czy na południe od Polesia. Każda z tych możliwości miała swoje dodatnie i ujemne strony, miała też swój wpływ pośredni a nawet bezpośredni na sprawy polityczne Państwa. Dociekania te musiały zawierać odpowiedź, czy i w jakich warunkach ofensywa na Ukrainie jest operacyjnie dopuszczalna.

Starając się drogą argumentów wykazać słuszność ówczesnej decyzji polskiej, pragnę przypomnieć rzecz równie ważną, jak łatwą w roku 1936 lub później zapomnianą w rozważaniach nad sytuacją z roku 1920 — mianowicie, że nie znano obopólnego położenia tak dobrze, jak obecnie, nie miano — po obu stronach — tych wiadomości, które mamy dziś, i co najważniejsza, nie znano przebiegu

dalszych wydarzeń, które dziś — pozornie — wskazują, jakie rozwiązanie było wówczas właściwe.

Przypominam więc, że cały front rosyjski był mniej więcej równomiernie nasycony, a na wiosnę stwierdzono większe zgęszczenie na Polesiu i na północnym Wołyniu. Te siły występowały czynnie, gdy na całym pozostałym froncie były na ogół bierne. W końcu marca i w kwietniu widać było stałe zasilanie frontu ukraińskiego, a kierunek marszu armii konnej Budiennego był już umiejscowiony — mianowicie: znad Donu na Ukrainę. Spodziewano się, że główne siły rosyjskie składać się będą z armij zwolnionych w walce z Denikinem, z sił frontu estońskiego i piotrogrodzkiego. *Gdzie to gros się formowało, nie wiadano; kiedy ono powstanie — nie można było ściśle wywnioskować z powodu braku jakichkolwiek konkretniejszych danych o koncentracji rosyjskiej.*

Synteza z tych skąpych wiadomości doprowadziła do wniosku, że im wcześniej wyruszymy, tym więcej jest prawdopodobne, że trafimy na nieskoncentrowane jeszcze siły rosyjskie, że potrafimy ubiec nawet armie Budiennego. Trzeba się było zatem spieszyć. Lecz pośpiech ten, wskazany ze względów operacyjnych, był ograniczony z przyczyn natury geograficznej. Otwarte pola szerokiej Ukrainy wcześniej mają wiosnę, niż bory i bagna na północy leżącej Białorusi. Różnica wynosi kilka tygodni. Wiosna 1920 roku była na Wołyniu i Ukrainie wczesna i sucha. Stwierdził to osobiście Wódz Naczelny w swych podróżach inspekcyjnych.

Chcąc wystąpić ofensywnie na całym froncie, trzeba by było czekać aż do czasu osuszenia Białorusi po wiosennych roztopach, albo też uderzać kolejno, naprzód na Ukrainie, potem na Białorusi. Pierwsza alternatywa odpada jako opóźnienie operacyjne nie do przyjęcia, druga jest identyczna z pierwszą częścią dokonanej rzeczywiście „Wyprawy Kijowskiej“ w roku 1920.

Ofensywa na całym froncie była ponadto nierealna z tego względu, że nie mieliśmy sił, żeby w dwóch ogniskach walki — na północ i południe od Polesia — stworzyć te przewagi liczebne i materiałowe, które były do skutecznego działania potrzebne. Stać nas było tylko na jedno dobrze wyposażone zgrupowanie. A ponieważ chciano działać szybko, więc zgrupowanie to powinno było być — idąc śladem mych dotychczasowych wywodów — skierowane na południe, czyli na Ukrainę.

Lecz za tym działaniem przemawiały jeszcze silniejsze argumenty. Wykazałem, że zdawano sobie jasno sprawę z tego, że uderza-

jąc na Rosję uprzedzająco, wcześniej — natrafi się tylko na część sił. Narzucało się pytanie, gdzie może być reszta sił, czyli właściwie gros rosyjskie. Położenie jego w stosunku do naszych armii już działających na Ukrainie, więc wysuniętych przed ogólny front, musiało mieć duże znaczenie. Więc powstaje koncepcyjnie najbardziej doniosłe pytanie, na które Wódz Naczelny musiał znaleźć decydującą odpowiedź:

*Czy należy uderzać tam, gdzie należy spodziewać się gros przeciwnika, czy też można — i w jakich warunkach — początkowo uderzać tam, gdzie tego gros nie ma, a więc gdzie są tylko słabsze siły?*

To pytanie, to doktrynalne zagadnienie, tak ważne w zastosowaniu do ówczesnej naszej sytuacji, zaciekało szereg krytyków polskich i zagranicznych.

Większość nie poczyniwszy koniecznych, głębszych studiów nad ówczesną sytuacją, posiada tylko niezupełne dane do osądzenia sytuacji i dlatego popełnia myślowe błędy, broniąc słusznej i — tak sądzę — nie dającej się nigdy naruszyć prawdy wojny, że bić się trzeba z głównymi siłami przeciwnika, i że do tej bitwy nie można mieć nigdy za dużo sił. Spór idzie nie o zasadę niezakwestionowaną, lecz o sposób jej stosowania. Szara jest bowiem teoria. Tej sprawie, pociągającej za sobą dalsze konsekwencje podczas całej naszej kampanii roku 1920, poświęcam więcej uwagi.

Inaczej musiałaby wyglądać decyzja polska, gdyby gros rosyjskie było już zgrupowane, a inaczej mogła wyglądać, skoro tego gros jeszcze nie było. Inaczej wyglądałaby decyzja, gdyby to gros mogło powstać niebawem, np. za dwa tygodnie, inaczej też, jeżeli to gros w tym czasie jeszcze zgrupowane być nie mogło. Nie ulega wątpliwości, że trzeba się bić z głównymi siłami przeciwnika i trzeba się bić decydująco, zwyciężając jego główne siły. Zajęcie terenu o niczym nie stanowi: można teren zająć i można teren opuścić, o ile tylko przez to ułatwia się cel główny i jedyny, jakim jest zaw sze pobicie przeciwnika.

Jeżeli zatem np. mielibyśmy stwierdzone gros rosyjskie na Białorusi, gotowe do działania, to trzeba by głównymi siłami polskimi działać — zaczepnie czy obronnie — na Białorusi. I odwrotnie, jeżeli gros rosyjskie byłoby stwierdzone na Ukrainie, trzeba byłoby działać na Ukrainie. Jeżeli jednak tego gros jeszcze nie ma i jeżeli ma się podstawy do wniosku, że rychło go być nie może, to można tak operować, aby wykorzystać ten czas dla celów pomocniczych

nie tracąc jednak możliwości działania skupionymi siłami przeciw gros przeciwnika, choć nie zaraz, ale we właściwym czasie. Więc można np. przedsięwziąć operację na Ukrainie przeciw słabszym siłom — nazwałem to działaniem dla celów pomocniczych — aby po jej zakończeniu stanąć do rozprawy z siłami głównymi, czyli do bitwy głównej na Białorusi. Decydujące znaczenie ma czas: potrzeba go tyle, żeby móc operacje na południu zakończyć, zanim sytuacja na północy wymagać będzie odwołania sił z południa. Dlatego więc potrzeba na północy tyle sił, żeby ten czas wywalczyć potrafiły.

Ta metoda operowania znana jest pod nazwą „bicia częściami“. Jej sens główny to bić jedną część wroga trzymając resztę jego sił z dala od pola walki tak, aby nie zdążyły wpłynąć ujemnie na tok tej sprowokowanej bitwy. W następnej kolei po pobiciu jednej części wroga, zwracać się należy przeciw części drugiej.

Operacja taka daje możność pobicia silniejszego przez słabszego, ale ruchliwszego i szybciej gotowego do działań. Natomiast zawiera ona to duże ryzyko, że zanim pierwsza bitwa dojrzeje, jej osłona się zawali, i nieprzyjaciel stanie na boku sił głównych, działających na bocznym, podrzędnym kierunku. Ta forma działania jest zatem bitwą bardzo ryzykowną.

Przytaczając te argumentacje za lub przeciw takiej koncepcji, używam słowa „można“. Czynień to świadomie, gdyż użycie słowa „trzeba“, albo „musi się“ byłoby najzupełniej niewłaściwe. Nie ma tu żadnych recept ani doktryn, jest tylko decyzja, stosująca logikę do danej sytuacji. Decyzji równie logicznych może być kilka, a wybór ich zależy głównie i jedynie od charakteru wodza. Są decyzje silne i słabe, tak jak czyny silne i słabe. Każda silna decyzja zawiera w sobie ryzyko i to w stopniu progresywnym: im silniejsza decyzja, tym większe ryzyko. Ale również tym większe szanse zwycięstwa. *Decyzje, opartą na koncepcji wyżej wskazanej, zaliczam do gatunku najbardziej ryzykownych.* Mógł ją powziąć tylko Wódz o żelaznym charakterze. Słabi, przeciętni wodzowie przyjęliby prawdopodobnie decyzję pozornie słuszniejszą, tj. wyczekiwania na uderzenie gros rosyjskiego. Taka jednak decyzja mogła dać w najlepszym razie tylko przetrwanie, gdy decyzja ryzykowna mogła była dać prawdziwe zwycięstwo.

Wracam znowu do uprzednich wywodów o kierunku polskiej ofensywy wiosennej w 1920 roku.

Nie mając żadnych konkretniejszych danych, na których można by oprzeć wnioski odnośnie rejonu koncentracji gros rosyjskiego, trzeba było oprzeć się tylko na ogólnych taktycznych hipotezach. Za północną koncentracją rosyjską przemawiało to, że na tym kierunku leży odwieczny szlak wojen Moskwy z Polską, że tędy wiedzie najkrótsza droga na Warszawę, że kierunek ten szybko łączy się z Litwą, co przy politycznym ustosunkowaniu się tego kraju do Rosji w roku 1920 dawało armiom rosyjskim przez dłuższy czas — mniej więcej aż pod Białystok — zupełnie pewną osłonę północnego skrzydła. Północny rejon koncentracji rosyjskiej umożliwiał łatwy dopływ sił rosyjskich z krajów bałtyckich i z wnętrza Rosji, natomiast był zbyt odległy dla koncentracji sił przeciw-denikinowskich, a szczególnie armii konnej Budiennego.

Południowy kierunek ofensywy rosyjskiej, wymagający koncentracji sił na Ukrainie, był dogodniejszy dla koncentracji sił nadchodzących z frontu denikinowskiego, nadawał się szczególnie, zarówno ze względu na odległość jako też żyzność terenu, do działań dużych mas jazdy, którymi Rosjanie operować zamierzali. Na tym terenie wystąpienie rosyjskie było prawdopodobne również dlatego, że tutaj operowały resztki armii ukraińskiej gen. Pawlenki i tutaj szerzyły się powstania przeciwsowieckie, które siłą trzeba było stłumić. W sumie więc południowy teatr wojny posiadał szereg pierwszorzędnych argumentów, przemawiających za głównymi działaniami rosyjskimi na południe od Polesia.

Ważąc, bez uprzedzeń, ewentualności północnej czy południowej koncentracji rosyjskiej, trzeba było dojść do wniosku, że obie koncentracje były w równej mierze realne, jednak południowa — według oceny naszej w kwietniu 1920 roku — więcej prawdopodobna.

Jednak można się było w ocenie pomylić, więc trzeba było rozważyć, jakie konsekwencje mogą wyniknąć, jeżeli nieprzyjacieli zachowa się inaczej, niż teoretycznie przypuszczamy, a szczególnie, jeżeli gros rosyjskie znajdzie się gdzie indziej, niż się sądziło.

Ofensywa polska na Białorusi napotkałaby siły XV i XVI armii sowieckiej. Przyjmując, że nie prowadząc równocześnie większych działań na południu bylibyśmy w stanie zgromadzić na północy dostatecznie silne gros. Ofensywa nasza byłaby kryta od strony południowej, tj. od Polesia, ale zagrożona od północy i północnego wschodu, na który kierunek wychodziły wojska nadciągające z Moskwy. Decydujące pobicie XV i XVI armii byłoby utrudnione o ty-

le, że chcąc je skrzydłowo zaatakować, musielibyśmy koncentrować nasze armie w niewygodny dla nas sposób:

— albo na skrajnym północnym skrzydle — duże odległości od centrum, niedoskonałe koleje na Wileńszczyźnie — a wówczas moglibyśmy liczyć na zrzućenie XV i XVI armii na Polesie i odcięcie ich od Moskwy;

— albo koncentrując nasze siły w technicznie wygodniejszy dla nas sposób na południowym skrzydle, na północnym Polesiu, odrzucilibyśmy XVI i XV armię na północny wschód, czyli właśnie w tym kierunku, z którego główne siły sowieckie napływać miały.

Więc pierwszy sposób działania — uderzenie np. z Borysowa na Polesie — mógł być operacyjnie skuteczny, ale był transportowo trudny lub zgoła niewykonalny, drugi sposób — uderzenie np. z Bobrujska na Orszę — był transportowo względnie łatwo wykonalny, natomiast operacyjnie mało wydajny, gdyż sprowadzałby się do spychania części sił na siły główne.

Wymagało też wyjaśnienia jak postępować należy, jeżeli Sowiety narzuconej im przez nas bitwy nie przyjmą i poświęcając teren zechcą odchodzić na wschód. Byłaby to ta metoda działania rosyjskiego, która Napoleona wprowadziła do Moskwy, lecz w dalszej konsekwencji spowodowała odwrót i wyniszczenie wielkiej armii.

W razie dobrowolnego odchodzenia armii XV i XVI na wschód, otrzymalibyśmy teren bez operacyjnego i politycznego znaczenia. Nie mogąc i nie chcąc zapuszczać się w głąb Rosji bez ograniczenia, musielibyśmy w tym wypadku stanąć na jakiegokolwiek linii, nie lepszej, niż przed wyruszeniem do ofensywy. Znaczniejszych przeszkód terenowych, które by ułatwiały zorganizowanie obrony — nie było. Stalibyśmy więc wysunięci w przód z długimi liniami dowozowymi i z jedną linią kolejową Mińsk—Orsza, w kraju spokojnym, ale jednak — jak zawsze — wymagającym dużej ilości wojsk etapowych. Wreszcie uderzyłoby gros rosyjskie na ten nasz wysunięty front, doszłoby na ogół do frontowego zwania obu sił bez znaczniejszych możliwości szukania rozstrzygnięć skrzydłowych. Natomiast prowadzenie operacji obronnych za pomocą tymczasowego uchylania się od decydującego boju, aby przez zyskanie na czasie dojść do zmontowania szybkiego manewru, któryby prowadził do rozstrzygającej bitwy, nie było wówczas — w kwietniu 1920 r. — ogólnie znanym pojęciem w umysłach większości wyższych naszych dowódców. Operowaliśmy na szczeblach dowództwa frontu i armii, z małymi wyjątkami, sztywnie, za mało czynnie, za

mało zwrotnie. Nie widzieliśmy tych możliwości korzystania z chwilowych okazji, które wykorzystaliśmy np. nad Wisłą i nad Niemnem i które oceniliśmy w czasie pokoju, gdy pod wpływem osobistym zmarłego Marszałka przywrócone zostały do właściwej wartości: manewr, ruch, operacja. „Zmuszałem nieprzyjaciela do zmiany jego rozkładu strategicznego, zmuszałem do szukania pod wpływem mego zwycięstwa nowych prób ułożenia całej organizacji wojny, gdy dawne przygotowania przed moim zwycięstwem pękały w ogniu bitwy“<sup>1</sup> — tak uczył Marszałek patrzeć na bitwę, która narzucała przeciwnikowi wolę dowódcy. Więc wychodząc z hipotetycznego założenia, że po dokonaniu przewencyjnej ofensywy na Białejrusi operowalibyśmy w tak niedoskonały sposób, jak to czyniono w maju i lipcu 1920 r., gdy spodziewane uderzenie rosyjskie na nas spadło, byłibyśmy prawdopodobnie tak samo ulegli jak w rzeczywistości, z tą jednak różnicą, że odwrót nasz mógłby się być zatrzymać nie nad Wisłą, lecz nad Niemnem lub Bugiem. Byłaby to może jedyna korzyść takiej operacji, pozbawionej szans dużego zwycięstwa.

Z kolei przejdę do analizy możliwości ofensywy naszej na Ukrainie.

Uderzając w kierunku na Kijów napotkaliśmy tylko XII armię sowiecką, w stosunku do której mogliśmy uzyskać większą proporcjonalnie przewagę sił, niż na północy przeciw XV i XVI armii. Wychodząc czy z Polesia, czy z Wołynia, czy to z obu kierunków w sposób skombinowany, można było pobić skrzydło lub przełamać front tej armii, odrzucić ją za Dniepr i resztę zepchnąć na południe za Dniepr odcinając siły te od głównych źródeł sił rosyjskich, Moskwy i Kijowa. Operacja taka była od północy przykryta przez Polesie, gdzie — jak przypominam — w marcu 1920 zdobyto Mozyrz i Kalenkowicze i w ten sposób uniemożliwiono szybki transport wojsk z Białorusi na Ukrainę. Od południa ofensywa nasza była zabezpieczona przez neutralną Rumunię, a w dodatku na całym terenie operacyjnym tliły się jeszcze powstania przeciwsowieckie, powstałe po zejściu za front polski armii ukraińskiej generała Pawlenki.

Jeżeli zamierzone rozbitcie XII armii sowieckiej nie przedstawiało większej trudności, to zastanawiał fakt o doniosłości operacyjnej, mianowicie marsz armii konnej Budiennego znad Donu na Ukrainę.

---

<sup>1</sup> Józef Piłsudski: „Rok 1920“.

Dowiedzieliśmy się w bolesny sposób, jakie wartości wojenne armia ta miała w 1920 roku, i dlatego łatwo moglibyśmy dziś popaść w błąd, oceniając tę armię, występującą w 1920 roku, doświadczonymi oczami roku 1936.

Armia konna Budiennego nie była dla nas zagadką. Posiadaliśmy bowiem misję wojskową w armii Denikina, mogliśmy więc dobrze obserwować metody działania, stosowane przez Budiennego przeciw armii Denikina. Znane nam były sukcesy Budiennego. Naczelne Dowództwo sądziło, że sukcesy te nie są natury taktycznej lecz raczej moralnej. Denikin rozproszył swe siły w walce z Ukraińcami i Bolszewikami, więc Budienny miał łatwe zadania działając na flanki i tyły tej rozrzuconej armii. Musiał on stosować forsowne marsze, które mu się jednak dobrze opłacały, gdyż wystąpiwszy na tyłach powodował popłoch, który zwykle przeradzał się w odwrót, a często w ucieczkę. Po zakończonej kampanii przeciw Denikinowi, armia Budiennego przeszła na Kubań dla przeprowadzenia reorganizacji. Bowiem armia ta, sformowana w sposób doraźny w czasie marszu Denikina na Moskwę, poniosła w lecie i na jesieni 1919 r. znaczne straty. Konieczne było uzupełnienie jej, lecz uzupełnienia pochodzące z Kubania stanowiły element mało pewny.

Na ogół na całym naszym froncie powstała jakby pewna psychoza oczekiwania wszędzie starcia z armią konną. Gdziekolwiek wystąpiła kawaleria rosyjska, wojska polskie widziały w niej Budiennego.

Natomiast wyższe dowództwa aż do Wodza Naczelnego włącznie armię konną raczej lekcewały. Stwierdza to Marszałek Piłsudski mówiąc: „...zbliżając się ku nam konnicę Budiennego, wyznając otwarcie, negliżowałem.“

Tak samo negliżowano armię konną w wyższych dowództwach polskich. Słusznie opierając się na doświadczeniach ubiegłej wojny światowej, wierząc w celność i skuteczność ognia piechoty i artylerii, wyciągano racjonalny wniosek, że działania większych mas kawalerii w szyku konnym są wykluczone, gdyż muszą się załamać w morderczym ogniu karabinów maszynowych, a natarcie kawalerii w szykach pieszych jest mniej niebezpieczne niż znane nam już natarcia piechoty, gdyż siłą faktów doraźne wyszkolenie kawalerzystów w działaniach pieszych musiało być mniej doskonałe niż piechoty.

Chcąc wykazać, jak w roku 1920 oceniano wartość bojową armii konnej, przytaczam opinię ś. p. gen. Jul. Stachewicza, ówczesnego

szefa Oddz. Operac. Naczelnego Dowództwa i jednego z najbliższych współpracowników Wodza Naczelnego w okresie wyprawy kijowskiej. Mówi on w niewydanej drukiem pracy: „Działania polskie na Ukrainie“, pisanej zaraz po ukończeniu wojny, co następuje:

„W ogólnej ocenie armii Budiennego pod względem jej wartości bojowej nie stawiano jej wyżej niż przeciętne dywizje piechoty bolszewickiej“, a następnie: „Zasadniczo Budienny nie wydaje, ani nie przyjmuje żadnej bitwy; po przekroczeniu frontu rusza natychmiast szybkimi marszami na tyły wojsk nieprzyjaciela, tutaj dezorganizuje je znosząc małe oddziały wojsk i kolumny taborowe, niszcząc koleje i rozgrabiając magazyny. Gdy walka się nie powiedzie, Budienny rozsypuje się w tył i na nowo gdzie indziej się zbiera. Szybkie marsze niszczą konie, które się w terenie wymienia“.

Co do sił bojowych armii konnej, posiadaliśmy wiadomości — według ówczesnych danych — następujące:

4 dywizje kawalerii, 1 dywizja piechoty oraz różne oddziały komunistów, razem około 9600—12000 szabel, 2000 bagnatów, 84 dział, 30 aut pancernych, 220—400 ciężkich karabinów maszynowych.

Uzupełniające wiadomości II Oddz. Nacz. Dow. głosiły, że z powodu poniesionych w walce z Denikinem strat, stan bojowy armii konnej wynosi tylko około 8000 szabel bez dodanej piechoty.

Porównując te ówczesne dane, uzyskane przez II Oddz. Nacz. Dow., stwierdzić muszę, że wiadomości o organizacji i stosowanej przez armie konne taktyce były wystarczająco ściśle, natomiast nie doceniono wówczas jej wartości bojowej, powiedziałbym „względnej“, czyli w stosunku do taktycznego zachowania się naszych wojsk w walce z kawalerią. Armia konna była bowiem dużo warta tak długo, póki my nie umieliśmy sobie z nią dać rady. Gdy natomiast metoda działania przeciw niej została opanowana i stosowana — jako charakterystyczny przykład przytoczę walki naszej 18. D. P. z masami jazdy — armia konna przestała być tym ostrym i groźnym narzędziem wojny, którym była w czerwcu i lipcu 1920 r.

Omawiając warunki i możliwości naszej prewencyjnej ofensywy na Białorusi, wskazałem i na ten wypadek, że Rosjanie nie przyjmą naszego uderzenia i zechcą odejść na wschód. Naturalnie, że podobną taktykę mogli oni stosować również i podczas naszego działania ofensywnego na Ukrainie. Jednak niekorzyść nasza, wynikająca z takiego postępowania przeciwnika, była dużo mniejsza na Ukrainie niż na Białorusi. Bo dotarliśmy do Dniepru, który stanowi mocniejszą terenową przeszkodę niż Wisła pod Warszawą, mogliśmy

w dogodnych warunkach zorganizować obronę, kryjącą nas od wschodu, a mając wolne siły, mogliśmy swobodnie działać na Ukrainie opanowując teren, który w razie naglącej konieczności można by oddawać stopniowo, mając za sobą sprawniejsze i liczne koleje i spokojny, sprzyjający nam kraj. Trzeba również pamiętać, że w wypadku dobrowolnego opuszczenia Ukrainy przez Sowiety, wojska nasze stałyby się szybciej zbędne a więc gotowe do innych działań, przede wszystkim tam, gdzie miało wystąpić gros rosyjskie, gdzie miała być rozegrana główna bitwa.

Dochodzę do wniosków końcowych.

Powtarzam, że ówczesna sytuacja wojenna — wiosna 1920 roku — wskazywała wyraźnie, że główne działania rosyjskie rozpoczną się w roku 1920. Względy strategiczne wskazywały na korzyść prowadzenia wojny z Rosją, która jeszcze nie jest skonsolidowana. Ofensywa polska winna była zmusić Rosję do przeciwdziałania w stanie nieskonsolidowanym. Kierunek na Ukrainę odpowiadał tym podstawowym warunkom. Również względy natury czysto operacyjnej i taktycznej przemawiały za tym, aby nie oczekiwać biernie uderzenia rosyjskiego, lecz uprzedzając je uderzyć na jedną z części sił rosyjskich i to możliwie wcześnie, tak aby główne siły rosyjskie nie zdołały jeszcze wejść do akcji. Warunki terenowe i ogólny rozkład sił przemawiały za ofensywą skierowaną przeciw XII armii sowieckiej operującej na Ukrainie. Po rozbiciu tej armii i w zależności od sytuacji wytworzonej przez tę ofensywę, nastąpiłyby dalsze operacje, których celem byłoby pobicie reszty sił sowieckich skoncentrowanych w międzyczasie przeciw Polsce. Pierwsza część tej kampanii — ofensywa przeciw XII armii sowieckiej, czyli tzw. „Wyprawa Kijowska“, mogła być szczegółowo rozplanowana, druga, czyli operacja następna przeciw reszcie sił sowieckich — mogła być tylko ogólnie przemyślana.

„On s'engage — et puis on voit“ mówił w takich wypadkach Napoleon.

Wojskowa decyzja Marszałka Piłsudskiego jako Wodza Naczelnego da się więc ująć w następujące sformułowanie:

*W drugiej połowie kwietnia 1920 roku uderzyć 2. i 6. armią polską na XII i część XIV armii sowieckiej prowadząc ofensywę głównymi siłami na kierunku Zwiąhel—Żytomierz—Kijów. Na reszcie frontu polskiego pozostać w obronie. Dalsze operacje po roz-*

*biciu XII armii sowieckiej lub dojściu do Dniepru będą zależały od wytworzonej doraźnie sytuacji. W każdym razie zamiarem polskim jest siły użyte do ofensywy na Ukrainie możliwie szybko zwolnić do innych działań.*

## B) ELEMENTY DECYZJI NATURY POLITYCZNEJ.

Rekonstruując decyzję Wodza Naczelnego do działań polskich na Ukrainie na wiosnę 1920 r., przedstawiłem ją dotąd jako syntezę myśli wojskowej, jako koncepcję wynikłą przede wszystkim i głównie z motywów natury strategicznej i operacyjnej. Względy wojskowe, chęć doprowadzenia do militarnego zwycięstwa w warunkach odpowiadających naszym postulatom wojskowo-politycznym, doprowadziły Marszałka Piłsudskiego jako Wodza Naczelnego — a więc jako generała prowadzącego dla Polski wojnę — do decyzji operowania przeciw armiom sowieckim działającym na Ukrainie.

Lecz Marszałek Piłsudski był nie tylko generalissimusem, ale równocześnie Naczelnikiem Państwa, więc jego decyzja, wynikła z pobudek czysto wojskowych, musiała być przez niego przeanalizowana z punktu widzenia państwowego, politycznego. Gdybyśmy nie byli mieli połączonej w jednej osobie funkcji Wodza Naczelnego z funkcją Naczelnika Państwa, decyzja wojskowa — marsz na Kijów — która ma ścisły związek ze sprawami państwowymi, byłaby przedstawiona przez Wodza Naczelnego Naczelnikowi Państwa lub też prezesowi Rady Ministrów. W dalszym ciągu byłaby ta decyzja stanowiła przedmiot rozważań Rady Ministrów, czy też jakiejś Rady Wojennej, przez nią powołanej. Zbadano by, czy decyzja natury wojskowej odpowiada celom wojny, czy też stoi z nimi w sprzeczności. W tym wypadku mogłyby zajść dwie alternatywy:

— albo Wódz Naczelny musiałby wykazać, że zamierzone przez niego działania są koniecznością strategiczną, są do prowadzenia wojny tak absolutnie potrzebne, że bez nich osiągnięcie zwycięstwa jest mało prawdopodobne albo i zupełnie wykluczone;

— albo, że zamierzona operacja obiecuje wprawdzie duże korzyści odnośnie powodzenia wojny, ale nie jest absolutną koniecznością, i wobec tego, jeśli względy polityczne stoją jej na prze-

szkodzie, to można operacje prowadzić w inny sposób, chociaż osiągnięcie zwycięstwa będzie dużo trudniejsze.

Rząd prowadzi wojnę, Wódz Naczelny prowadzi operacje. Rząd ustala cele wojny, Wódz ustala plan działań, które zmierzają do osiągnięcia celów wojny. Za polityczną część prowadzenia wojny odpowiadają rządy, za operacyjne prowadzenie odpowiadają generałowie wyznaczeni na wodzów naczelnych. Jest to słuszny podział odpowiedzialności, który dzieli ciężką intelektualną pracę wojenną na parę głów i kilka rąk. Życie jednak wprowadza do tej wywnioskowanej logiki pewne zastrzeżenia. Często bowiem trudno jest ustalić, gdzie kończą się sprawy natury politycznej, a zaczynają sprawy natury operacyjnej, często trudno spostrzec, które kwestie dotyczą prowadzenia wojny, a które tylko prowadzenia kampanii. Dlatego też bardzo często dochodzi do konfliktów między wodzami naczelnymi a rządami, ściślej mówiąc prezesami rady ministrów. Znane są konflikty tego rodzaju, które wybuchyły we Francji w latach 1914—1918: w ciągu czterech lat było trzech wodzów naczelnych i pięć rządów. W Niemczech, w państwie monarchistycznym, były w tym samym czasie trzy zmiany wodzów naczelnych i trzy zmiany rządów. Zwykle przyczyny zmian tkwiły w niezgodzie poglądów na cele wojny, na sposób jej prowadzenia.

Przytaczam te fakty znane z historii oraz z naszych obserwacji i przeżyć w czasach wojny światowej po to, aby wykazać w jakich specyficznych warunkach polski Wódz Naczelny w latach wojny 1918/21 pracował i decydował. Spadły na niego dwie odpowiedzialności: za prowadzenie wojny i za prowadzenie kampanii. Nigdy Marszałek Piłsudski nie uchylał się od tych odpowiedzialności, nigdy nie spychał ich na innych, odwrotnie, odpowiadał za ministrów, którzy byli wykonawcami Jego woli. I chociaż prawnie, według obowiązującej w Polsce w 1920 r. tzw. „Małej Konstytucji“, odpowiedzialność konstytucyjną za działania Wodza Naczelnego ponosił zbiorowo rząd i poszczególni ministrowie w zakresie swych resortów, to jednak pełną odpowiedzialność rzeczywistą i moralną za konsekwencje wynikłe z prowadzenia operacji ponosił Wódz Naczelny, będący równocześnie Naczelnikiem Państwa.

Stwierdzający ten stan prawny i faktyczny, nigdy przez Marszałka Piłsudskiego nie kwestionowany, mam bardzo ułatwione zadanie. Nie muszę bowiem dociekać, który z ówczesnych ministrów czy prezesów Rady Ministrów był, w jakim stopniu i w jakim czasie, powiadomiony o wszystkich celach naszych operacyj

na Ukrainie, o zamierzonym współdziałaniu wojennym i politycznym z atamanem Szymonem Petlurą. Jest to dla moich dalszych wywodów sprawa drugorzędna, natomiast ważne jest to, że jak koncepcja wojskowa tej operacji, tak i koncepcja polityczna ściśle z nią związana, były osobistymi twórcami myślowymi Marszałka Piłsudskiego.

Uważam, że głównym motorem działania naszego na Ukrainie w 1920 roku była usilna dążność Marszałka Piłsudskiego do wywalczenia zbrojnego zwycięstwa w wojnie z Rosją. Im mniej Rosja była wojskowo i politycznie skonsolidowana, tym łatwiej było nam dojść do zwycięstwa. Dlatego ruszamy już w kwietniu 1920. Aby zmusić Rosję do przeciwdziałania szybkiego, uderzamy na Ukrainę. Idziemy po pokój, ale przez zwycięstwo. Zwycięstwo to miało nam dać pokój według naszych poglądów sprawiedliwy i konieczny dla ustabilizowania dobrych stosunków z sąsiadami od Wschodu. Pokój, który pragnęlibyśmy osiągnąć przez zwycięstwo, miał być trwały, a więc winien był położyć kres przeszło stuletniej walce między narodem polskim a rosyjskim, powstałej na skutek imperializmu rosyjskiego. Do osiągnięcia zwycięstwa militarnego w roku 1920 przyczyniało się wojskowe współdziałanie polsko-ukraińskie, a do utrwalenia pokoju przyczyniało się polityczne porozumienie Polski z suwerenną Ludową Republiką Ukraińską. Argumenty strategiczne — doraźne — i argumenty polityczne — trwałe — skłaniały do politycznego i wojskowego współdziałania polsko-ukraińskiego w roku 1920.

Z wojny roku 1920 miała wyjść istotnie niepodległa Polska i istotnie niepodległa Ukraina. Natomiast Rosja wyszłaby z wojny osłabiona terenowo i ludnościowo, mając na swym pograniczu południowo-zachodnim dwa nowe organizmy państwowe, opierające się imperializmowi rosyjskiemu: Polskę i Ukrainę Ludową.

Bezplodne byłoby dociekanie, które argumenty — polityczne czy wojskowe — były bardziej miarodajne dla koncepcji naszej wyprawy kijowskiej. Wydaje mi się słusznym twierdzenie, że bez zwycięstwa wojskowego nie można było myśleć o jakichkolwiek zamiarach politycznych niezgodnych z zamiarami rosyjskimi. Więc argumenty wojskowe wysuwały się doraźnie na pierwszy plan. Jednak wojskowe zwycięstwo nie byłoby pełne i trwałe, gdyby nie doprowadziło do właściwszego i — zdaniem Piłsudskiego i Petlury — sprawiedliwszego układu politycznego na wschodzie Europy przez powstanie państwowo samodzielnej Ukrainy Ludowej. Więc argu-

menty polityczne łączyły się z wojskowymi w jedną i nierozłączną całość dając podstawy do celów wojny Polski, kierowanej i dowodzonej przez Piłsudskiego.

Nie były one w roku 1920 podawane do publicznej wiadomości, gdyż Marszałek Piłsudski, mistrz w zaskoczeniu, nie odkrywał swych kart, zanim nie wygrał. A gdy wyprawa Kijowska stała się naszą przegraną, poczęła być wstydliwym zakątkiem historii. Rzucam w niego promień światła, nie dającego jednak pełnego oświetlenia. Piszę tylko jako wojskowy i uczestnik kampanii ukraińskiej.

Punkt widzenia Marszałka Piłsudskiego na sprawę polityczną Ukrainy odzwierciedlony jest w jego zdaniu, wypowiedzianym 30. III. 20 do p. Leona Wasilewskiego: <sup>1</sup>

„Zapytałem Komendanta o parę spraw, będących w związku z moim wyjazdem do Borysowa: jak stoi sprawa Ukrainy, jakie są plany wobec Białej Rusi, co myśli o ratyfikacji traktatu pokojowego z Bolszewikami? Odpowiadał mi na te pytania po kolei:

— co do Ukrainy, to Ukrainie Rakowskiego (sowieckiej) przeciwstawiamy Ukrainę Petlury i nie będziemy dyskutowali nad tym, która jest prawdziwsza, bobyśmy mogli to robić bez końca. *Niech Ukraińcy sami zdecydują*. W tym celu żądamy zneutralizowania Kijowa dla zwołania tam konstyтуanty z całej Ukrainy w granicach uznanych przez nas na prawym brzegu, a przez nich na lewym brzegu Dniepru. Ta konstyтуanta rozstrzygnie sprawę ukraińską“.

Przyznając rację koncepcji wojskowej oraz politycznej naszej wyprawy kijowskiej, wskazuję na niesłuszność tych polemicznych wywodów, które w wyprawie kijowskiej widziały jedynie realizację zamierzeń politycznych, dokonaną przez siłę zbrojną. Wojna pomagała polityce i polityka pomagała wojnie. Osiągnięcie zwycięstwa jest zawsze trudne — gdyż nie ma łatwych zwycięstw w dużych sprawach. Dążąc do osiągnięcia zwycięstwa wojennego można i trzeba korzystać z tych wszystkich pomocy, które może dać odpowiednio prowadzona polityka, natomiast używając sił zbrojnych nie dla celów wojennych, jakim jest zawsze pobicie armii przeciwnika, lecz tylko dla celów politycznych, popełnia się błąd.

Marszałek Piłsudski nie był tylko wodzem, lub tylko politykiem: był wodzem i mężem stanu. Decyzja Jego w sprawie wyprawy kijowskiej nosi te znamiona.

---

<sup>1</sup> Leon Wasilewski: „Józef Piłsudski, jakim Go znałem“.

## VIII

### U ŹRÓDEŁ WOJSKOWYCH NIEPOWODZEŃ POLSKICH NA UKRAINIE

Kampanię naszą na Ukrainie w 1920 r. przegraliśmy. Przegraliśmy ją w sensie operacyjnym, gdyż nie utrzymaliśmy się na Ukrainie — jak to było zamierzone — przez co przerwane zostało formowanie wojska ukraińskiego. Nie mogliśmy więc sił polskich, które były zaangażowane na Ukrainie, wyzyskać do walki z głównymi siłami rosyjskimi idącymi na północ od Polesia wcześniej, aż nad Wisłą, w bitwie pod Warszawą.

Przegrana nasza na Ukrainie jest w ścisłym przyczynowym związku z równoczesną przegraną naszą na Białorusi w lipcu 1920 r.

Skutki tych dwóch niepowodzeń, rozpoczynających okres naszego ogólnego odwrotu, który nas znad Dniepru i Berezyny w ciągu kilku tygodni zaprowadził pod Lwów—Lublin i Warszawę, są nam dobrze znane. Ten okres naszego wojennego upadku będziemy mieć długo w pamięci: doszło do tego, że od losów jednej i krótkiej bitwy — pod Warszawą — zależało, czy Polska pozostanie suwerennym i niepodległym Państwem czy też stanie się prowincją, gubernią z narzuconym i obcym nam ustrojem komunistycznym.

Lęk przyćmił rozumowanie; a gdy po odniesionym zwycięstwie — „cudem“ zwanym — kraj i naród ocknął się z osłupienia, nie zadano sobie trudu dociec głębiej, jakie to były przyczyny, które dały tak ujemny rezultat jednego okresu tak dobrze rozpoczętej wojny. Uproszczone sobie rozumowanie twierdząc, że winę za wszystko ponosi „wyprawa kijowska“, gdyż bez niej nie byłoby przegranej na Ukrainie, a więc nie byłoby też ogólnego odwrotu całego frontu.

Wszyscy, którzy z jakichkolwiek względów — głównie politycznych — stali w opozycji do naszego porozumienia z Petlurą, nagle

mieli rację. Wszyscy, którzy gdziekolwiek w tym czasie przegrali bitwy, mieli łatwe wytłumaczenie: Kijów!

Dzisiaj po upływie 15 lat od tych historycznych przeżyć Polski, ośmielam się jako pierwszy rozświetlić ten problemat, wykazać, w jakim związku były przyczyny do skutków, słowem wykazać, dlaczego przegraliśmy i czy przegrana ta była nieuniknioną koniecznością, czy też została spowodowana szeregiem czynów i decyzji, które albo były błędne, albo wydawały się wówczas słuszne, aczkolwiek słusznymi nie były.

W literaturze naszej do tego problematu dotąd nie podchodzono. Najbliżej sprawy stanął okolicznościowo ppłk. dypl. Rutkowski, który w dziele „Obrona Kijowa“ w formie teoretycznych ćwiczeń Wyższej Szkoły Wojennej, na przykładach historycznych z naszej kampanii ukraińskiej 1920 roku, wykazał zalety i błędy ówczesnego dowodzenia polskiego i przedstawił alternatywy innych, odpowiedniejszych rozwiązań. Lecz wiemy dobrze, że między dobrą koncepcją taktyczną a dobrym wykonaniem przez realne siły leży świat cały. Dopiero, gdy oprócz koncepcji zbadamy warunki, w których wojska dobrze lub źle pracowały, gdy poznamy sylwetki duchowe dowódców, możemy w przybliżeniu ustalić, dlaczego tak nie było, jak być mogło. Słusznie też powiada ś. p. generał Julian Stachiewicz w przedmowie do książki Rutkowskiego:

„Do dziś królują w umysłach nie tylko publicystów, ale i oficerów najzupełniej fantastyczne plotki na temat tej kampanii, które dzięki brakowi przemyślanej analizy, są wyrazem raczej uczuciowych poglądów ich autorów. Nie wystarczy tu zaznajomienie się pobieżne z faktycznym przebiegiem wypadków, ten bowiem zawily moment naszej historii wojennej kryje w sobie tyle niespodzianek i zasadzek dla krytyka, że rozwikłanie go staje się szczególnie trudne. Czy była możliwa do wygrania ta kampania? Czy błąd jej leżał w samym założeniu, czy w wykonaniu, czy też w zbiegu nieprzewidzianych okoliczności, które tak często na losach wojny swoje piętno wyciskają? Ppłk. dypl. Rutkowski nie daje odpowiedzi na te pytania, które przez długi czas będą pytaniami spornymi w naszej historii 1920 roku“.

Więc czy błąd leżał w samym założeniu czyli w planie kampanii, czy w wykonaniu, czy też w zbiegu nieprzewidzianych okoliczności? Czekaliśmy 15 lat na to wyjaśnienie.

*W moim przekonaniu błąd ten nie leżał w samym założeniu, lecz w wykonaniu kilkakrotnie zupełnie błędnym, oraz w szeregu nieprzewidzianych i — niestety — nieprzemyślanych okoliczności.*

Twierdzenie to muszę i chcę udowodnić. Czyniąc to nie mogę nie być krytyczny w stosunku do niektórych rozwiązań i historycz-

nych decyzji ludzi wojny. Zbyt dobrze znam odpowiedzialność dowódców i zbyt dobrze wiem, jak łatwo jest krytykować a jak trudno działać, szczególnie w atmosferze wojny i w fizycznym niebezpieczeństwie. Jeśli mimo to przystępuję do krytyki naukowej operacji kijowskiej, to czynię to po to, aby udowodnić moje uprzednie twierdzenie i w ten sposób starać się obalić owe fantastyczne plotki, o których wspomina były szef Oddziału Operacyjnego Naczelnego Dowództwa i późniejszy szef Wojskowego Biura Historycznego, ś. p. gen. Julian Stachiewicz — a co najważniejsza, żeby wykazać, że nasze niepowodzenia na Ukrainie i Białorusi nie były skutkiem górującego nad nami dowodzenia rosyjskiego. Stało się źle z naszej, polskiej winy, a nie z powodu doskonałości działań naszego ówczesnego przeciwnika.

Poza krytyką stawiam same oddziały, będące posłusznymi wykonawcami zleceń swych przełożonych. Zachowanie się oddziałów, ich bitność i wytrzymałość fizyczna zasługują tylko na uznanie. Dlatego też, mimo przegranej politycznej i operacyjnej, niektóre taktyczne wyczyny wybitnych jednostek naszych pozostaną taktycznymi zwycięstwami po wieczne czasy. Do takich zaliczam zaczepną obronę rejonu Kijowa, bitwę pod Borodzianką, prowadzoną przez I. dyw. leg., powstrzymanie armii Budiennego przez 13. dyw. piech. itp., uwiecznione na zawsze złotymi głoskami na grobie Nieznanego Żołnierza.

## A) OPÓŹNIONE ZAJĘCIE KIJOWA

Ofensywa nasza na Ukrainie była rozplanowana w tym założeniu, że natrafi na odosobnioną od reszty sił rosyjskich XII armię sowiecką, że dokona jej rozbicia przed przybyciem sił głównych, szczególnie armii Budiennego. Wskazałem już uprzednio, że zamiarem polskim było pozostać na Ukrainie tylko przez czas, niezbędną potrzebny dla sformowania wojska ukraińskiego, aby zwolnić siły polskie do innych działań. Więc pośpiech w wykonaniu operacji był warunkiem koniecznym.

Tymczasem nieprzewidziane i niezależne od nas okoliczności doprowadziły do szkodliwej straty czasu przy zajęciu Kijowa.

Już przed rozpoczęciem naszej ofensywy sztywny dotąd front XII armii lekko się rozluźnił, gdyż wojska sowieckie grupowały się

w tyle. Trafiamy w niezbyt twarde uszykowanie przeciwnika. Po dwóch dniach operacji trzeba się zatrzymać, aby zebrać wiadomości, dokąd maszerować dalej. Więc następuje nieznaczna strata czasu. Doszedłszy do wniosku — na podstawie zdobytego rozkazu — że Kijów będzie broniony, chcemy mieć możliwość pełnego rozbicia XII armii sowieckiej, a więc chcemy dać jej sposobność do ściągnięcia posiłków z głębi kraju lub z innych frontów. Więc znowu czekamy i tracimy 7 dni, w ciągu których sowieckie ugrupowanie na północy od Polesia stale się zasila. Na Ukrainie nie był to czas stracony, gdyż wykorzystano go na organizowanie kraju i uporządkowanie kolei. W ogólnym jednak rachunku zatrzymanie naszej ofensywy dało większy zysk stronie rosyjskiej, a to dlatego, że XII armia bitwy o Kijów nie przyjęła i zasiłków nie otrzymała. Przewidywania polskie, wywodzące się ze zdobytego 27. IV rozkazu, były niesłuszne. Widocznie po tym dniu nastąpiły zmiany w ocenie sytuacji przez Dowództwo sowieckie, zmiany, prowadzące do opuszczenia zachodniego brzegu Dniepru, co Polska spostrzegła dopiero po 3. V. Kijów zdobywa się bez boju. Nie mamy sposobności do ponownego bicia armii sowieckiej przed murami Kijowa, mamy natomiast przed sobą niezupełnie pobitą XII armię i nadchodzącą armię konną, a na północy od Polesia już rozgorzały bój z pierwszymi dla nas ujemnymi skutkami.

Te nieużyte 7 dni to zysk dla strony czerwonej a strata dla polskiej. Czas między naszym dojściem do Dniepru a wyruszeniem kontrofensywy rosyjskiej został skrócony o tydzień. Krócej trwały nasze obronne przygotowania, a pierwsze transporty wojsk naszych z Ukrainy na północ — była to 4. dyw. piech. — zostały opóźnione.

Lecz czy fakty te należy zaliczyć do błędów polskiego dowodzenia? Sądzę, że nie. Ofensywa polska natrafiła jednak na XII armię sowiecką, która pod tym uderzeniem bardzo ucierpiała. Pod tym uderzeniem zmuszoną została do odwrotu, który dopiero od Żytomierza przemienił się w odwrót regularny. Było to bardzo zręczne pociągnięcie rosyjskie: zamiast pozwolić rozbić całkowicie resztki XII armii sowieckiej, uchylano ją od walki rozstrzygającej, wycofano za Dniepr, oddając kraj. Słuszna ta zasada operacyjna, która każe poświęcać kraj jeśli wymaga tego operacja, opłacała się wojskom sowieckim; ocalili armię i zyskali na czasie.

Natomiast Dowództwo polskie mogło sądzić, że dając armii sowieckiej kilka dni czasu do skrzepnięcia i opanowania się, zachęci

ją do zorganizowania obrony Kijowa, dzięki czemu 3. armia polska będzie mogła rozbić XII armię sowiecką definitywnie. A rozbiwszy ją uzyskamy swobodę do dowolnego wyciągnięcia sił.

Ten niesłuszny wniosek polski spowodowany był wiadomościami wywiadowczymi, że siły rosyjskie nadciągają na Ukrainę, oraz polityczno-wojskową oceną sytuacji. Głosiła ona, że Sowiety nie mogą dopuścić do utraty Ukrainy, nie mogą oddać Kijowa bez walki, a więc muszą zorganizować obronę Ukrainy, której dotąd nie uruchomiły z powodu zaskoczenia, dokonanego przez naszą ofensywę, i na skutek chwilowego braku dyspozycyjnych sił.

Jak przedstawiłem w rozdziale VI, opisującym przebieg naszej ofensywy na Kijów, Rosjanie po pierwszych walkach, stoczonych pod Żytomierzem, Malinem i Koziatynem, wycofali XII armię sowiecką za Dniepr i przeszli do obrony czekając na dojsięc posiłków, głównie armii konnej Budiennego. Ofensywa polska nie mogła więc w decydujący sposób pobić XII armii sowieckiej, która pozostała przed nami a po paru tygodniach dołączyła się do generalnej ofensywy sowieckiej. Mimo dużych strat i znacznej dezorganizacji, armia ta, chociaż powolnie i mało zaczepnie — jak okaleczony inwalida — doszła w sierpniu pod Chełm, gdzie została zatrzymana przez podrzędne siły polskie i mimo to nie była w stanie dojść do głównej bitwy pod Warszawą.

## B) POWOLNOŚĆ W FORMOWANIU ARMII UKRAIŃSKIEJ

Postawiłem twierdzenie, że z punktu widzenia operacyjnego przegraliśmy na Ukrainie, gdyż nie potrafiliśmy jej obronić do czasu powstania wojska ukraińskiego przeznaczonego do tego zadania. Opuściliśmy Ukrainę przedwcześnie i wbrew naszym zamiarom. Zanim wykażę, dlaczego tak się stało, stawiam pytanie, jak długo chcieliśmy i powinniśmy byli pozostać na Ukrainie.

Plotką nazywam twierdzenie, że chcieliśmy na Ukrainie zostać na zawsze, że chcieliśmy pod bagnetem polskim tworzyć uległe nam państwo ukraińskie lub też okupować bogaty kraj dla jego gospodarczej eksploatacji. Jasna treść konwencji wojskowej wykazuje, że tych zamiarów nie było. Dalej wskazuje na to cały szereg ówczesnych rozkazów Naczelnego Dowództwa, z których jeden dla przykładu przytaczam. Brzmi on jak następuje:

„*W interesie polskim leży* — mówi rozkaz Naczelnego Dowództwa z dnia 8 maja (Nr 4304/III S. S. II.) — *jak najszybsze wycofanie wojsk własnych z terenów zajętych i ustalenie dobrych sąsiedzkich stosunków w nowopowstałym państwie ukraińskim, aby w ten sposób zabezpieczyć znaczną część swojej granicy wschodniej od bezpośredniego niebezpieczeństwa ze strony wojsk bolszewickich. Okupacja polska Ukrainy musi być rozrachowana nie na lata, ale na miesiące.* Im pręcej zostaną stworzone regularne wojska ukraińskie, im wcześniej wyjdą na front, by dalej ziemię Ukrainy spod jarzma bolszewickiego uwalniać, w tym dogodniejszym położeniu znajdzie się Państwo Polskie. Im zaś mniej będzie podczas wspólnej z władzami ukraińskimi pracy — tarć i zdraśnięć, tym łatwiej ostateczny cel Polski będzie osiągnięty“.

Więc jaki mógł być ten minimalny okres naszego pozostania na Ukrainie? Trudno go było ująć w sprecyzowane cyfry. Wszystko zależało od tego, w jakim tempie potrafi powstać armia ukraińska w sile 6 dywizyj piechoty. Tyle bowiem sił potrzeba było do obrony Ukrainy i tyle sił ukraińskich można było zorganizować: dwie ukraińskie dywizje — niepełne — maszerowały z nami, na trzy dywizje zobowiązaliśmy się dostarczyć uzbrojenia, zdobycz wojenna powinna była pokryć zapotrzebowania materiałowe przynajmniej na jedną dywizję. Rezerwistów powinno być dosyć, gdyż rezerwiści armii carskiej byli zdemobilizowani, po części zdezerterowali z armii Denikina i z armii bolszewickiej. Więc pod względem pokrycia ludzkiego i materiałowego, rachunek był w zgodzie z realnymi możliwościami, natomiast nie wiadomo było, jak odniesie się ludność ukraińska do zamiaru atamana Petlury, aby zorganizować na nowo armię narodową. Czy niechęć do dalszej wojny nie przytłumi porywu patriotycznego narodu ukraińskiego? Czy wiara w stałość Republiki Ludowej pod wodzą Petlury będzie tak duża, że opanuje strach przed możliwym odwetem bolszewickim?

Oto pytania, które się nasuwały, gdy próbowano zdać sobie sprawę, czy i jak szybko armia ukraińska powstać może.

Biorąc najzupełniej teoretycznie sędzę, że minimalny okres potrzebny do tej organizacyjnej pracy wynosić mógł około 6 tygodni, a 12 tygodni wystarczyć powinno bezwzględnie. Uruchamiając ze swej strony „Dowództwo Etapu na Ukrainie“ pod kierownictwem tak energicznego i zaradczego generała, jakim był ś. p. gen. Romer i dając mu zlecenie okazywania wszelkiej pomocy pracy organizacyjnej Ukraińców, strona polska robiła prawie wszystko, co było w tej sytuacji do zrobienia. Realne życie przyniosło ze sobą, jak zwykle, szereg tarć i przeszkód. I tak materiałowe dostawy polskie opóźniały się, werbunek ochotniczy działał powoli, gdyż ogólne wy-

czierpanie fizyczne i psychiczne stworzyło nastrój, który sprzeciwiał się szybkiej i entuzjastycznej robocie. Armia ukraińska powstawała — zdaniem moim — zbyt powoli. Spostrzegliśmy, że nasze, polskie, uspołecznienie narodu, poczucie państwowości i zamiłowanie do armii są o wiele większe i żywsze, niż analogiczne uczucia i poglądy narodu ukraińskiego. Rozgrzewał się on powoli i tam, gdzie serca polskie gorzałyby z entuzjazmu, serca ukraińskie ledwo się tliły.

W rezultacie, gdy w czwartym tygodniu naszego pobytu musieliśmy Ukrainę na rozkaz Wodza Naczelnego opuszczać, armia ukraińska była dopiero w trakcie powstania. Jej siły były większe niż w początkach ofensywy, ale tylko w formie silniejszych stanów tych dwóch dobrych dywizyj, które zostały sformowane jeszcze w Polsce a uzupełnione na Ukrainie.

Nie było w naszej mocy przyspieszyć powstania armii ukraińskiej, natomiast mieliśmy możność wytrwać na Ukrainie dłużej niż cztery tygodnie. Powstaje więc główne i zasadnicze pytanie, dlaczego tak się nie stało.

Postaram się kwestię tę naświetlić możliwie wszechstronnie.

### C) PORAŻKA 1. ARMII POLSKIEJ W MAJU 1920 R. I JEJ WPLYW NA WYPRAWĘ KIJOWSKĄ

Rekonstruując plan Wodza Naczelnego do działań na wiosnę 1920 stwierdziłem, że zasadniczym zamiarem było szybko uporać się z XII armią sowiecką, aby następnie zwolnić siły polskie do działań na terenie głównej bitwy. W okresie przygotowań do bitwy na Ukrainie wiadomości wskazywały na to, że większe siły rosyjskie zbierają się na południu od Polesia. Jednak jeszcze przed wyruszeniem na Kijów — w połowie kwietnia 1920 — dostarczył II Oddz. Naczelnemu Dowództwu nowych, jakby sensacyjnych wiadomości, że Rosjanie kierują się wyraźnie na północ. Wiadomości te, zestawione w referacie informacyjnym Nr 17462/II, brzmiały następująco:

Trwająca nadal koncentracja wojsk bolszewickich na froncie polskim zwrócona jest obecnie w kierunku XV i XVI armij bolszewickich i ma na celu wzmocnienie obsady frontu, dotychczas tu stosunkowo słabej.

*Główny kierunek ostatnio przybyłych posiłków zwrócony jest do rejonu Witebsk—*

*Orsza—Borysów.* W rejonie tym, oprócz zajmującej odcinek frontu 53. dyw. piech. i 23. brygady 8. dywizji piechoty, skoncentrowane są w rezerwie 5. dywizja piech., dwie brygady 56. dywizji piech., 18. dywizja piech., dotychczas znajdująca się na b. froncie północnym, oddziały 48. dywizji piechoty, częściowo widocznie ściągnięte z frontu lotewskiego, oraz 3. brygada Piotrogradzka 1. dywizji piech., razem ca 10 brygad piechoty oraz około 1000 szabel 15. dywizji kawalerii. Do rejonu Połock—Dryssa przybywają oddziały 55. dywizji piechoty.

Że Bolszewicy nie chcą rzeczywiście w najbliższym czasie przeprowadzić na odcinku XII armii żadnej poważniejszej akcji, świadczy obsadzenie frontu przez nie cieszące się zaufaniem dowództwa oddziały galicyjskie, oraz wycofywanie większych oddziałów na tyły przy pozostawieniu w linii bojowej słabych oddziałów i kawalerii.

Mimo tych wiadomości Wódz Naczelny utrzymał w mocy swoją dotychczasową decyzję ofensywy na Ukrainie, lecz przyspieszył termin jej wyruszenia, mianowicie z planowanego uprzednio początku maja na 25 kwietnia 1920.

Wiadomości powyższe wskazywały na to, że podczas naszego działania na Ukrainie możemy dostać uderzenie na północy od Polesia. Chcąc zatem w spokoju doprowadzić do końca dzieło rozbicia izolowanej XII armii sowieckiej i następnie obrony Ukrainy przez czas potrzebny do sformowania armii ukraińskiej, potrzebne było ubezpieczenie tego działania na północy. Trzeba było więc dać na północ od Polesia tyle sił, żeby one mogły wytrzymać aż do spokojnego nadejścia sił zwolnionych z południa.

Wódz Naczelny liczył, że front nasz na północ od Polesia potrafi wytrzymać, i dlatego utrzymał w mocy swoją decyzję bicia XII armii sowieckiej. Mógł być w tchórzliwym szukaniu zupełnego ubezpieczenia popełnić błąd przesadnego ubezpieczenia i przez to nie posiadania nigdzie swego gros, a wówczas musiałby był zrezygnować z ofensywy na Ukrainę — albo też mógł wytrwać w swym zamiarze licząc na to, że północ potrafi się obronić.

W rzeczywistości północ nie wytrzymała, 1. armia załamała się a wskutek tych niepowodzeń przerzuca się część wojsk z Ukrainy na Białoruś. Nie twierdzę, że oddanie tych wojsk zaważyło na szali i spowodowało w następstwie przegraną na Ukrainie. Tak nie było, ale spowodowało ono szereg dotkliwych zmian na froncie południowym i przyczyniło się do niepotrzebnego osłabienia Ukrainy w przededniu wyjścia tutaj kontrofensywy sowieckiej.

Cóż się więc stało na północy? Dlaczego nasz front nie wytrzymał? Czy źle użyto naszych wojsk? Czy dano im niewykonalne zadanie? Czy ulegliśmy przewadze? Czy to było potrzebne?

Oto szereg pytań, które wymagają wyjaśnienia przed sformułowaniem sądu.

Wychodzę z założenia, że wszyscy dowódcy armii znają plan Wodza Naczelnego, rozumieją go i starają się najusilniej, najlogiczniej doprowadzić do jego realizacji. To intelektualne posłuszeństwo, to podporządkowanie własnych koncepcyj podkomendnych idei przewodniej wodza, jest pierwszym warunkiem powodzenia operacji. Przy innym ustosunkowaniu się wykonawców do kierującego powstają nieporozumienia i następnie tarcia, hamujące bieg maszyny wojny. Aby rozkaz przełożonego był dobrze wykonany, musi być dobrze zrozumiany. Mówimy w wojsku: „jaki rozkaz, takie wykonanie!“ Wychodzę więc w swych dalszych kalkulacjach z założenia, że plan Wodza był ogólnie znany.

Jakież zadanie ma północ, jakie południe? Kto i kiedy prowadzi główne działania, a kto tylko uboczne?

Pracujemy ofensywnie kolejno, gdyż za słabi jesteśmy, by pracować równocześnie. Więc podczas ofensywy naszej na południe od Polesia, północ broni się, zatrzymuje nieprzyjaciela aż do czasu, gdy po dokonaniu pracy wojennej na południu siły tu zaangażowane zwolnią się i przyjdą na północ, gdyby przeciwnik tutaj prowadził główne uderzenie, tj. kontrofensywę. Wyliczałem już poprzednio, że okupacja Ukrainy winna trwać — oczywiście, że kalkuluję wyłącznie teoretycznie — około 6 tygodni. Liczę dalej, że wyciągnięcie sił polskich — około 6 dywizyj — znad Dniepru i przetransportowanie ich na północ potrwałoby około 2 tygodni.

Poza tym liczę, że czas trwania operacji ukraińskiej aż do zajęcia Kijowa i dojścia do Dniepru wynosiłby około 2 tygodni.

Jeżeli zatem przyjmie my — dla łatwiejszej orientacji czytelników — że „wyprawa Kijowska“ rozpocznie się 15 kwietnia, to najogólniejsze rozplanowanie czasu mogłoby wyglądać następująco:

- początek operacji przeciw XII armii — 15. IV;
- dojście do Dniepru i zatrzymanie operacji (2 tygodnie) — 30. IV;
- okupacja Ukrainy (6 tygodni) — 15. VI;
- wycofanie, transport i gotowość do działań na północy 6 dywizyj (2 tygodnie) — 30. VI.

*W sumie więc operacja na Ukrainie związać może wojska polskie na przeciąg około 2 $\frac{1}{2}$  miesiąca.*

Cóż w tym długim czasie może się stać na froncie polskim, leżącym na północ od Polesia?

Gdy wyruszała nasza ofensywa na Kijów, na froncie północnym — przeciw Sowiecom i Litwie — stało z naszej strony 9 dywizyj piechoty i 2 brygady kawalerii. 14 maja wyruszyła na północ ofensywa rosyjska przy użyciu tylko części sił z gromadzącego się gros. Siły, zaangażowane na północ od Polesia, wynosiły około 19 różnowartościowych dywizyj piechoty i 1 dywizję kawalerii. Lecz wartość dywizyj polskich i sowieckich nie była równa: byliśmy zasobniejsi w artylerię i karabiny maszynowe, przeważnie nawet stany liczebne w poszczególnych dywizjach polskich były wyższe od rosyjskich. Między dywizjami polskimi były również duże różnice w stanach i uzbrojeniu. Pamiętam dywizje — mam na myśli l. d. p. leg. — które uważały siebie za równe trzem dywizjom sowieckim, gdy każdy nasz batalion był prawie równy tzw. pułkowi sowieckiemu. Były dywizje, które tak dobrej proporcji na swoją korzyść nie miały. Lecz przewaga liczebna w poszczególnych dywizjach była po naszej stronie.

Dla ilustracji tego twierdzenia przytaczam opinię ówczesnego szefa Oddziału Operacyjnego, ś. p. gen. Stachewicza, który w swej niewydanej a po wojnie pisanej pracy odnośnie stanów naszych i wartości naszego wojska w stosunku do sowieckiego pisze co następuje:

Obserwacje poczynione pod tym względem w czasie ofensywy na Ukrainie, gdzie całe dywizje nieprzyjaciela rozprasały się i uciekały pod wpływem słabego nawet nacisku, szczególnie zaś w odcinku poleskim, gdzie całomiesięczne uporczywe natarcia kilku dywizyj bolszewickich odpięrała zwycięsko jedna nasza dywizja, ustaliły przy rozliczeniu szans walki, że jedna nasza D. P. sprosta 3 lub 4 D. P. nieprzyjacielskim.

Ze swej strony nie uważałem tej skali porównawczej za słuszną, raczej za zbyt optymistyczną, uzasadnioną tylko sporadycznie, i dlatego przyjmuję w swej dalszej kalkulacji, że wartość jednostki polskiej do sowieckiej mierzyła się proporcją 4 : 3. Przy tym założeniu wypada, że naprzeciw 9 dywizyj polskich stanąć mogło równowartościowych 15 dyw. sowieckich, przy czym przewaga kawalerii była po naszej stronie.

Dla dokładniejszej jeszcze ilustracji wzajemnego stosunku sił polsko-rosyjskich i lepszego umotywowania mego dalszego wniosku wzmiankuję, że według planu rosyjskiego siły rosyjskie były do działań przeciw Polsce zgrupowane następująco:<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Opieram się na „Przypisach“ opracowanych przez Wojskowe Biuro Historyczne do II wydania „Rok 1920“ Józefa Piłsudskiego („8. Rosyjski plan wojny

Przeciwko Łotwie	18.000 bagnetów = 2 dyw. piech.
Na froncie Dryssa—Połock	72.000 „ = 8 dyw. piech.
	3.300 szabel = 1 dyw. kaw.
Na kierunku mohylowskim i smoleńskim	27.000 bagnetów = 3 dyw. piech.
Na Polesiu	27.000 „
	600 szabel = 3 dyw. piech.
Na Wołyniu	36.000 bagnetów = 4 dyw. piech.
	13.000 szabel = 4 dyw. kaw.

Z tego rosyjskiego zestawienia wynika, że na Polesiu i na północ od Polesia — jest to teren, który w mojej rozprawie dla skrócenia określam jako „północ“ lub „północ od Polesia“ — działać miało 14 dyw. piech. i 1 dyw. kaw., na południe od Polesia 4 dyw. piech. i cała armia Budiennego. Stany liczone tutaj według pełnych dywizyj, a mianowicie w dywizjach piechoty 9.000 kozaków i 400 szabel. Odliczając jednak Polesie od północy, gdyż tam działające siły napotkały na naszą samodzielną grupę wojsk, stan bojowy północy liczył 11 dyw. i 1 dyw. kaw., a doliczając dwie dywizje, stojące przeciw Łotwie i mogące być łatwo przetransportowane na front polski — 13 dyw. piech. i 1 dyw. kaw.

Więc wzajemny stosunek sił polskich do rosyjskich, działających w maju 1920 na północ od Polesia, mierzył się ogólnie proporcją 9 dyw. polskich do 15 równowartościowych dyw. rosyjskich.

Stosunek ten nie musiał powstać, ale mógł powstać, i dlatego trzeba było z nim się liczyć, trzeba było zdać sobie sprawę, jak należy w tej proporcji sił działać, aby potrafić w dobrej formie doczekać się sił polskich, zaangażowanych tymczasem na Ukrainie, które na północ od Polesia przybyć mogą dopiero około 1 lipca 1920.

Przez cały maj i cały czerwiec północ powinna była być samowystarczalna. W najlepszym razie mogła liczyć na to, że po zakończeniu ofensywy ukraińskiej — a więc w około 3 tygodnie od jej wyruszenia — otrzymać może część odwodów Wodza Naczelnego w sile około trzech dywizji.

Dziś, po szkodach w roku 1920 i po nauce pokojowej, widzimy jasno, że walka w proporcji sił 9 : 15, mogąca trwać nie parę dni, tylko całe dwa miesiące, musi być prowadzona oględnie, spokojnie z ideą przewodnią zatrzymywania, opóźniania marszu przeciwnika,

i przewidywania rosyjskiego głównego dowództwa co do działań na wypadek przejścia Polaków do ofensywy“).

robienia mu wszelakich trudności w pochodzie. Operacja taka może i powinna korzystać ze wszystkich nadarzających się okazji, by spowodować częściowe klęski nieprzyjaciela przez uderzenia, skierowane na poszczególne części sił przeciwnika, które na skutek trudności terenowych czy zawsze zdarzających się błędów taktycznych znajdują się w sytuacji, narażającej na uderzenie. Lecz nie musi się szukać pełnego zwycięstwa, gdyż wystarczy zupełnie powstrzymanie nieprzyjaciela, powodujące stałe niszczenie jego sił.

Taka operacja, niewdzięczna i nieefektowna, żmudna i niszcząca siły fizyczne, a głównie moralne wojska, była na północy potrzebna. Mając pełną świadomość, że teren nie da się utrzymać w całej ciągłości, że opuszczenie go nie jest przegraną, lecz koniecznością operacyjną, która daje podstawy do późniejszego zorganizowania zwycięstwa, musi dowództwo tej części frontu wykazywać nie tylko wiedzę i charakter, ale i mieć tak wysoki autorytet moralny, aby operując wstecz nie wywołać zaniku lub utraty wartości bojowej i moralnej podwładnych sił. W tych warunkach trudne jest dowodzenie, i trudne jest wykonanie. Lecz jest możliwe i bywało już urzeczywistniane. Jest to walka o czas, a nie walka o teren lub zwycięstwo.

Wreszcie operacja rosyjska na froncie ukraińskim, stosowana podczas naszego marszu na Kijów, była analogicznej metody. Tylko o ile Rosjanie mogli teren poświęcić dowolnie, bo nawet głębokie, ale tylko czasowe wniknięcie nasze na wschód nie zagrażało podstawom obrony Rosji, wtargnięcie Rosjan do wnętrza Polski musiało być zatrzymywane siłą. Bowiern nasze podstawy obrony leżały i leżą dziś dużo płycej niż podstawy obrony Rosji. Jest to konsekwencja geopolitycznego położenia Polski. I z tej różnicy warunków wynika, że o ile Rosjanie chcieli i mogli wpuścić nas na Ukrainę po Dniepr, myśmy nie mogli wpuścić Rosjan — poza Bug.

Tak widzę położenie i konsekwencje operacyjne wyłaniające się ze strategicznej sytuacji w chwili, gdy my idziemy lub jesteśmy już na Ukrainie, a równocześnie główne siły rosyjskie wchodzą do akcji na północnym naszym skrzydle. Perspektywa politycznie mało zachęcająca: powoduje ona oddanie dużej części ziem polskich, utratę Wilna, Grodna i Baranowicz, oraz zagrożenie Brześcia i Białegostoku. Stawia się na jedną kartę — losów bitwy nad Bugiem — od której zależeć będzie utrzymanie Wisły a z nią Warszawy.

Przedstawiłem tak ponurą sytuację jako najbardziej pesymistyczną, chociaż nie wykluczoną. Były jednak i inne, więcej ko-

rzystne. Jeżeli np. uderzenie północne nastąpi z pewnym opóźnieniem, jeżeli gros rosyjskie nie wyruszy w pełnej sile, czyli gdy ich przewaga będzie poniżej proporcji 9 : 15, wreszcie jeżeli nasze przygotowania obronne, głównie niszczenie przepraw przez rzeki, będą dokonane na czas i solidnie, walka potoczy się łatwiej dla nas, nie będziemy musieli zatem oddać aż tyle terenu, żeby Wisła była zagrożona. Może „cud“ będzie mógł być dokonany na linii Wilno—Lida, może dopiero na rzekach Niemen i Szczara.

Rozwoju tych operacyj trudno przewidzieć. *Lecz zupełnie jasno* — zdawało by się dziś — *można było wówczas przewidzieć, że w działaniu na północy, przeciw prawie dwukrotnej przewadze, wytrwanie na linii frontu zajmowanego 15 kwietnia było w każdym wypadku wykluczone, nawet przy chęci prowadzenia obrony tej linii w formie ruchowej.* Tym bardziej więc było niemożliwe wytrwanie przy chęci obrony frontu w formie sztywnej, w formie wytrwania na miejscu, czyli w formie nazwanej w naszym powojennym regulaminie „obroną stałą“.

Jakże więc mogły — biorąc teoretycznie — wyglądać walki naszego północnego frontu w niewdzięcznym zadaniu bicia się w proporcji 9 : 15, bez większej przewagi technicznej, więc lotnictwa, czołgów, umocnionych linii itp.?

Powiedziałem, że obronę linii frontu z dnia 15 kwietnia 1920 r. uważam za niemożliwą. Bowiem na froncie około 500 km długości stanęłoby tylko 3 dywizyj, gdyż jedną dywizję odliczam na obserwację nieprzychylną nam Litwy. Obronę tej linii uważam też za niepotrzebną. Prowadziłaby ona jedynie do dużych strat fizycznych i moralnych, z wątpliwym zyskiem na czasie. Przyjmując za dopuszczalne odstąpienie terenu do linii Wilno—Oszmiana—Baranowicze—rzeka Łań, otrzymujemy strefę działań głębokości — na północy około 300 km, na południu 150 km, przy czym tylna granica tej strefy wynosi tylko 350 km, jest więc o 150 km krótsza niż linia frontu z 15 kwietnia 1920 r. Zakładam dalej, że nieprzyjaciel maszeruje na kierunku połockim siłami 10—12 D. P., na kierunku Bobrujsk—Baranowicze i wzdłuż Prypeci siłami 3—5 D. P. Przy odpowiednim do tego marszu nieprzyjaciela podziale sił naszych, przy odpowiednim wykorzystaniu licznych i trudnych przeszkód terenowych, sądzę, że można było na głębokości 300 km powstrzymać nieprzyjaciela przez 24—30 dni. Na linię Wilno—Oszmiana—Baranowicze zdążyć by mogły około 15. VI odwody Wodza Naczelnego, w sile około 3 D. P., oraz kawaleria wyciągnięta z frontu

litewskiego, przy czym odwód ten mógłby działać ofensywnie z rejonu Baranowicze lub Lida na bok głównego naporu nieprzyjaciela. Bitwa taka rozegrałaby się około 15. VI siłami 6 D. P. i 2 brygkaw. przeciw 10—12 D. P. sowieckiej, znużonych ofensywą na przetrzeni około 300 km w złych warunkach dowozu. Bitwa ta mogłaby w najlepszym razie doprowadzić do zatrzymania ofensywy nieprzyjaciela lub też — przy słabszym wyniku — zahamować ją tylko na kilka dni. W tym wypadku nasz front północny musiałby dalej kontynuować niewdzięczne zadanie opóźniania i hamowania gros rosyjskiego i — w wykonaniu tak zrozumiałego zadania — nie wahać się odskoczyć na linię ostateczną Niemen—Szczara. Tutaj można było stanąć około 25—30 czerwca i w tym czasie mogły tu również przybyć siły polskie działające dotąd na Ukrainie.

Przy takim — teoretycznym — rozwoju operacji, plan wojny byłby zrealizowany. Zdobyto by Ukrainę, stworzono spokojnie armię ukraińską, pozostawiono ją na południe od Polesia i ugrupowano by siły polskie — prawie wszystkie — do decydującej bitwy nad Niemnem i Szczarą. Zamiast bitwy nad Wisłą w sierpniu, mogliśmy rozegrać bitwę nad Niemnem w lipcu. A gdyby wynik tej bitwy był tak korzystny jak nad Wisłą w sierpniu i gdybyśmy w wykorzystaniu zwycięstwa nad Niemnem odzyskali tyle terenu, co po bitwie pod Warszawą, doszlibyśmy przynajmniej do linii frontu z 15 kwietnia 1920, a kto wie czy nie do naszych granic przedzoborowych.

Teoretyczne rozważania, papierowe zwycięstwa, cierpliwy papier i atrament znoszący tyle operacyj bez wojsk i bez terenu! Oczywiście — lecz nie ma innej drogi do wykazania słuszności lub niesłuszności jakiejś koncepcji, jak bodaj najogólniejsze rozegranie jej na mapie. Uczyniłem to, i na tej podstawie twierdzę ponownie, że plan wojny, obejmujący przewencyjną naszą ofensywę na Ukrainie, był słuszny, ale źle wykonany.

Jakież więc były źródła niepowodzeń?

Wskazałem już kilkakrotnie, że na wiosnę 1920 r. Naczelne Dowództwo nie miało jeszcze odpowiednich informacji, gdzie i kiedy skoncentruje się gros rosyjskie zebrane z sił przybyłych z wewnątrz kraju, oraz głównie z południa Rosji po ukończeniu wojny z Denikinem. Do połowy kwietnia odnosiło się wrażenie, że siły te w dużej mierze kierują się na Ukrainę, a przede wszystkim, że armia konna Budiennego z Rostowa nad Donem jedzie w ogólnym kierunku na południe od Kijowa.

W tym położeniu zupełnie niejasnym, zdecydował się Wódz Naczelny uderzyć uprzedzająco w XII armię sowiecką, stojącą na Ukrainie, a gdy w końcu kwietnia przysłyły pierwsze — chociaż niesprawdzone — wiadomości, że siły rosyjskie gromadzą się na północy od Polesia, Wódz Naczelny nie zmienił swego planu i przystąpił do wykonania ofensywy na Ukrainie. Jednak nie tracił z oczu położenia na północy. „Rozpoczynając w kwietniu ofensywę na południowym froncie na Ukrainie“ — pisze Piłsudski w dziele „Rok 1920“ — „starannie obliczałem, jak będę mógł dopomóc północnemu frontowi w razie, gdyby był zaatakowany. Nad tą kwestią — możliwościami kontrataku ze strony przeciwnika — zastanawiałem się nieraz“...

Pierwszą reakcją w stosunku do północnego zgrupowania Rosjan widzę już 20 kwietnia, a więc na 5 dni przed rozpoczęciem ofensywy na Kijów. W tym dniu odbyła się konferencja w Mołodecznie. Konferencja ta jest nadzwyczaj ciekawa z rozmaitych względów.<sup>1</sup> Dowódca I. armii, gen. Majewski, stał najbliżej masy wojska rosyjskiego, grupującego się w oparciu o rejon Orsza—Witebsk. On więc był najbardziej, bo bezpośrednio zainteresowany w zadaniu, które mu przypadnie w całokształcie rozpoczynających się na Ukrainie działań. Wódz Naczelny nie rozwijał przed uczestnikami konferencji swego planu operacyjnego jako całości, tylko odpowiedział na zapytanie szefa sztabu I. armii, co czynić należy, jeżeli siły sowieckie armię „przycisną“: — „musicie się trzymać“.

Na tak określone zadanie I. armii, przedstawiło dowództwo armii wniosek uderzenia uprzedzającego na siły sowieckie, grupujące się w rejonie Orsza—Witebsk, a to tymi siłami, które I. armia posiadała. Wódz Naczelny zgodził się na propozycje i polecił dowódcy armii opracowanie tej operacji. Generał Szeptycki — uczestnik konferencji w Mołodecznie — podaje, że Wódz Naczelny „polecił gen. Majewskiemu wydanie powyższego planu podległym oddziałom, celem poczynienia przygotowań“.<sup>2</sup>

Dca 4. armii — gen. Szeptycki — o przygotowaniu tej ofensywy nie wiedział dotąd nic. Dowiedział się on jednak na tej konferencji, że lewe skrzydło 4. armii będzie musiało z rejonu Borysowa współdziałać z I. armią. Zaznaczam już w tym miejscu, że do wykonania tej ofensywy nie doszło, mimo, że czasu do przygotowania jej było

<sup>1</sup> Przebieg tej konferencji przedstawiam na podstawie wspomnień płk. dypl. Nieniewskiego, szefa sztabu I. armii, który brał udział w konferencji.

<sup>2</sup> Gen. Stanisław Szeptycki „Front litewsko-białoruski“.

aż za dużo. Więc czy zamiar uległ zmianie, czy też w ogóle nie miał być realizowany?

Wydaje mi się, że raczej to drugie. Jeżeli bowiem operacja taka miała się udać, to trzeba było ją przygotować w najgłębszej tajemnicy, jak to zwykle czynił Marszałek Piłsudski. Natomiast uprzednie jakby ogłoszenie jej wojsku przeczy koniecznemu utrzymaniu tajemnicy, a raczej popiera świadomie lub nieświadomie dekonspirację tajemnicy przygotowań, a więc neutralizuje pożądany skutek taktycznego zaskoczenia. Takie wczesne uprzedzenie oddziałów jest też zupełnie niepotrzebne, gdyż przygotowanie materiałowe nie leży w zakresie ich możliwości: taką ofensywę przygotowuje Naczelne Dowództwo, a dowództwo armii otrzymuje jedynie wytyczne operacyjne i materiałowe.

Jestem zdania — sformułowanego przez gen. Szeptyckiego, że Wódz Naczelny polecając przygotować tę ofensywę zamierzał w ten sposób odwrócić uwagę nieprzyjaciela od wybranego miejsca uderzenia, tj. Kijowa, a skierować ją na skrzydło północne.

Lecz nie samo nakazanie przygotowania ofensywy 1. armii na Witebsk uważam za najbardziej ciekawy moment owej konferencji Wodza Naczelnego z dowódcami 1. i 4. armii na pięć dni przed rozpoczęciem naszej ofensywy na Ukrainie. Dla mnie najciekawszym faktem jest to, że Wódz Naczelny nie powiadamia dowódców armij o swym planie operacyjnym na dalszą metę, nie wskazuje im — jak byśmy to dziś uczynili, — jak on sobie wyobraża rozwój działania 1. i 4. armii na północy w czasie naszej ofensywy na południu, i to nawet w wypadku, jeżeli armie rosyjskie, o których wiemy, że się podobno gromadzą na północy — przejdą do spodziewanej kontrofensywy. Pada tylko krótki rozkaz: „musicie się trzymać!“ Ten swoisty sposób ustosunkowania się Wodza Naczelnego był częstokroć przez niego praktykowany. Nie mam jeszcze wyrobionego zdania, czy przynosił on więcej szkody czy korzyści. Za szkodę uważam bowiem, że dowódcy armij nie dowiedzieli się szczegółowiej o fakcie tak wielkiego operacyjnego znaczenia, jak nasza ofensywa na Ukrainie, i że wobec tego nie mogli wyjaśnić sobie w rozmowie z Wodzem Naczelnym, w jakim związku strategicznym mają stać ich działania w stosunku do głównej operacji na Ukrainie w czasie jej trwania przez kilka tygodni. Nie dowiedzieli się też dowódcy armij o tym, o czym wiedzieli na podstawie obserwacji własnych i kursujących plotek: widziano bowiem transport 1. dyw. leg. — przeznaczony do ofensywy na Kijów — idący z Dyneburga do Ba-

ranowicz, do odvodu Wodza Naczelnego, wiadano o koncentracji grupy płk. Rybaka w Jelsku na Polesiu, słyszano o formowaniu dywizji jazdy na Wołyniu itp. Korzyść podobnej, może przesadnej konspiracji upatruję w tym, że brak oficjalnych wiadomości przyczyniał się do utrzymania tajemnicy przygotowań, jako podstawy do zaskoczenia przeciwnika. A na to zaskoczenie Marszałek Piłsudski specjalnie liczył, uważał je za cenny dodatek sił. Ludzi umiających zachować tajemnicę służbową cenił wysoko, a dopiero gdy upewnił się, że ktoś odznacza się tą podstawową cechą dobrego oficera czy polityka, darzył go pełnym zaufaniem. Cenił też Marszałek ludzi, którzy rozumiejąc ważność tajemnicy, umieją nie pytać.

Jakkolwiek bądź: w Mołodecznie nie mówiono i nie pytano, co się dzieć będzie na Ukrainie, co się dzieć może, i jak postępować będzie front północny w ciągu długich tygodni trwającej izolacji.

Natomiast konferencja mołodeczańska musiała być dla Wodza Naczelnego generalną sondą w duszę i mózgi dowódców armij. Dowódcy ci widzieli i spodziewali się narastającego gros rosyjskiego i uznali za możliwe, a więc za słuszne — przygotowanie dosyć daleko sięgającej ofensywy stosunkowo małymi siłami. Gdy bowiem dowódca 1. armii planował czterema swoimi dywizjami i skrzydłem 4. armii — powiedzmy, że wynosiło ono 1—2 dywizyj — uderzenie na Witebsk i Orszę, stało tam już ponad 6 dywizyj a dalszych 5 dywizyj przybyło w czasie od 1 do 15 kwietnia 1920 r. Więc niewątpliwie dowódcy północnych armij czuli się pewnymi w sytuacji, cenili swoje wojska tak wysoko, uważali swoje działania za tak sprawne, że sądzili, iż nie tylko „dadzą sobie radę“, ale co więcej, potrafią wykonać dalekosiężną ofensywę, wymagającą pobicia XV i XVI armii sowieckiej, do których to armii nadciągało gros rosyjskie. Mógł więc Wódz Naczelnny spokojnie odjechać na południe, skoro północ czuje się tak dobrze. A jednak tak nie było.

Jestem u jednego ze źródeł naszych niepowodzeń w 1920. Wydaje mi się, że Wódz Naczelnny nie wszystkim dowódców armij darzył pełnym zaufaniem i dlatego powstrzymywał się od dawania im szerszych informacji, które jednak — biorąc ściśle fachowo — były im potrzebne. Wódz Naczelnny nie wierzył — tak mi się zdaje — w słuszność koncepcyj operacyjnych niektórych dowódców armij i zwykle za nich pracował. Był tam, gdzie Go najwięcej było potrzeba. Swoją osobą, swoim talentem i autorytetem dodawał sił duchowych i intelektualnych swoim generałom. Dlatego też przypu-

szczam, że wybadawszy samopoczucie dowódców 1. i 4. armij mógł ich pozostawić bez dalszych wytycznych operacyjnych, a kazać im tylko przygotowywać operacje na najbliższy czasokres. Bo gdy doszło do właściwego zadania północy — odparcia kontrofensywy sowieckiej w maju 1920 r. — Wódz Naczelny objął osobiście dowództwo nad frontem północnym.

Można się sprzeczać, czy nie lepiej byłoby postawić z góry jednego z wyższych dowódców na czele całego frontu północnego, dać mu potrzebne dyrektywy i siły do dyspozycji i kazać pracować samodzielnie, ale po myśli dyrektyw strategicznych Wodza Naczelnego. Dowodów na słuszność tej koncepcji organizacyjnej nie mamy. Takim dowódcą frontu mógł być — i w rzeczywistości był nim okresami — generał Szeptycki. Skoro jednak Marszałek Piłsudski nie darzył wszystkich dowódców armij pełnym zaufaniem — słusznie czy niesłusznie, to dla mojej rozprawy jest obojętne — to wynikało dla Niego to ciężkie położenie, że musiał pracować i jako Wódz Naczelny, i jako dowódca frontu, a nawet okresami jako dowódca armii. Nie chciał się Marszałek Piłsudski urządzać „wygodnie“, porozdawać zadania i tylko nadzorować ich wykonanie, ale widząc braki nasze, nie dające się zaraz zmienić, a chcąc mimo tego dopiąć swego — zwycięstwa — nadrabiał własną osobą, nie szczędząc sił i zdrowia, pracując za innych. Wystarczyło mu, gdy zapewniał sobie pełne i lojalne posłuszeństwo pewnych i niezawodnych wykonawców, za których największy ciężar — odpowiedzialność za działanie — brał na siebie. Młoda nasza armia roku 1920 miała młodych dowódców. Nasi ówczesni dowódcy armij zakończyli wojnę światową na stanowiskach dowódców pułków, rzadko dywizyj, wyjątkowo korpusów. Do nowych zadań w roku 1920 przygotowała ich praca wojenna w roku 1919 na stanowiskach dowódców dywizyj, a więc praca na poziomie operacyjnym, i osobiste studia, odbyte uprzednio. Tylko niektórzy generałowie posiadali wyższe teoretyczne wykształcenie w szkołach wojennych armij zaborczych, a więc przygotowanie naukowe w dziale operacji i strategii. Ci generałowie przebyli też wojnę światową po części w wysokich funkcjach sztabowych, które umożliwiły im praktyczne zapoznanie się z problematami wyższego dowodzenia. Dowódcami tego typu byli — wymieniam tylko tych, którzy w omawianych tu operacjach brali czynny udział na szczeblach najwyższych — generałowie: Szeptycki — dowódca 4. armii, Majewski — dowódca 1. armii, płk. sztab. gen. Haller Stanisław — szef Sztabu Generalnego.

Praktykowany przez Marszałka Piłsudskiego w roku 1920 sposób osobistego omal dowodzenia całą armią, umotywowany ówczesnymi warunkami personalnymi wyższych dowódców, sprawiał, że dowodzenie stawało się przerywane, zmuszało do częstych zmian organizacji i ponad to powodowało po części bierność operacyjną wyższych dowództw. Przywykły one do tego, że za nie myślano, a gdy sytuacja wymagała z ich strony decyzji operacyjnej, ta była tylko taktyczna lub wyczekiwała na aprobatę z góry. Tylko część wyższych dowódców potrafiła stanąć na stanowisku pełnej samodzielności i odpowiedzialności operacyjnej, potrafiła „nie bać się“ i działać. Byli to generałowie, dowódcy armij, którzy dawno i dobrze znali Wodza Naczelnego jako „Komendanta“, którzy wierzyli w Niego i rozumieli Go. Wiedzieli oni również — i to mogło im dodać sił moralnych — że Wódz im także wierzy, że działają zawsze z najlepszą wolą wykonania danego im zadania, że ich moralnie nigdy nie opuści, gdyż zna ich jako swych wypróbowanych żołnierzy.

Takim dowódcą był generał Rydz-Śmigły, dowódca 3. armii działającej na Ukrainie.

Zobaczmy teraz dalej, jak reagowało Naczelne Dowództwo na rozwijające się wypadki na froncie północnym. O ile na konferencji w Mołodecznie 20 kwietnia 1920 r. o operacjach naszych na Ukrainie, w sposób sprecyzowany, mowy nie było, to już 22 kwietnia otrzymał dowódca 4. armii szczegółowy rozkaz Naczelnego Dowództwa, nakazujący mu współdziałać w tej operacji za pomocą 9. D. P., stojącej na Polesiu, w kierunku na Rzeczyce.

Równocześnie z działaniem na Kijów, operacja prawego skrzydła 4. armii na Rzeczyce została wykonana.

Nie natrafiając na zorganizowaną obronę Kijowa, a więc nie mając pożądanej sposobności do walnej rozprawy z XII armią sowiecką, ofensywa ukraińska została zatrzymana na Dnieprze i linii Kijów—Białacerkiew—Lipowiec—Wapniarka.

Wiadomości o gromadzeniu sił rosyjskich na froncie północnym w dalszym ciągu napływały. Aby siły grożące Mińskowi zdeorganizować, postanawia teraz Wódz Naczelny uderzyć południowym skrzydłem 4. armii z Polesia w kierunku na Żłobin i Mohylew. Uderzenie to miało być wykonane siłami 3 do 4 dywizyj i miało wyszyc 17 maja.

Do tego uderzenia jednak nie doszło, gdyż już 14 maja 1920

roku wyruszyła kontrofensywa sowiecka, tzw. majowa, która spowodowała z naszej strony inne operacje.

Z rozdziału „Przebieg działań“, znamy decyzje Wodza Naczelnego i sposób operowania w celu przywrócenia równowagi operacyjnej na froncie północnym — równowagi potrzebnej po to, aby spokojnie dokończyć ledwo rozpoczęte działania na Ukrainie, które objawiało się obecnie w postaci zabezpieczenia tworzącej się armii ukraińskiej.

Marszałek Piłsudski pisze w swym dziele „Rok 1920“, że przez parę dni wahał się z decyzją, jak zareagować na tę jakby „kontr-ofensywę“ sowiecką. Trudno było bowiem sądzić, że tak wcześniej potrafiły zebrać się i wyruszyć główne siły rosyjskie. Również trudno było przypuszczać, że Rosjanie nie ukończą koncentracji rzucając część sił na Polskę w innym zamiarze, jak dla zrobienia nam pewnej dywersji, dla „nastraszenia“ nas na północy po to, abyśmy zaprzestali dalszych i głębszych działań na Ukrainie. Jeżeli zatem przyjąć, że ta ofensywa sowiecka jest tylko demonstracją, to nie należało na nią reagować w większych rozmiarach, aby nie psuć sobie rozkładu sił, szczególnie odwodów. Jeżeli zaś ofensywa sowiecka jest silnym działaniem, prowadzonym dla głębszych celów, to trzeba zareagować. W tym wypadku można było spokojnie, nie przyjmując decydującej bitwy, opóźnić marsz Sowietów na Mołodeczno i Wilno, lub też zatrzymać ten marsz własnym uderzeniem.

Wiemy, że Marszałek Piłsudski obrał ten sposób działania. Przede wszystkim miał On — że się tak wyrażę — krew doświadczonego dowódcy, objawiającego przy każdej sposobności chęć bicia nieprzyjaciela. Ta sposobność nadarzała się istotnie, gdyż tylko część głównych sił rosyjskich wyruszyła. Lecz mogły też być inne motywy do szybkiej z naszej strony reakcji. Meldunki I. armii głosiły o dużych siłach nieprzyjaciela i o dużych naszych stratach. Armia ta podstawiła się pod uderzenie sowieckie w taki sposób, że uderzenie to — jak i każde inne — musiało mieć sukces. Jak w swoim czasie chciano kilkoma dywizjami zrobić ofensywę przeciw przeważającym siłom, tak teraz starano się bronić na miejscu. Planowano bowiem „obronę węzłów“ w formie obrony ruchowej wewnątrz każdej dywizji, gdy tymczasem stosunek sił i przestrzeni przemawiał za tym, aby ograniczyć się jedynie do stopniowego hamowania marszu nieprzyjaciela, aż do czasu wydania mu bitwy przez skupione na nowo siły armii, ewentualnie zasilone odwodem Naczelnego

nego Wodza. Armia tego nie czyni, lecz pozwala się bić; chce bowiem wykonać zadanie niewykonalne, czyli obronę terenu, na którym stała.

W trudnym położeniu znalazł się teraz dowódca 4. armii, któremu 17. V polecono dowodzić całym frontem północnym, podporządkowując mu 1. armię, będącą od trzech dni w pełnym odwrocie. Zarządzenie to było jednak konieczne z punktu widzenia operacji całości sił polskich. Miała bowiem 4. armia siły, które szybciej mogły dojść na pomoc 1. armii, niż odwody Wodza Naczelnego.

Musiał ktoś zaraz objąć gospodarzkę wszystkimi na północy będącymi siłami, nie dopuszczając do doraźnego, nieskoordynowanego działania. A działanie to — jak teoretycznie wykazałem — to tylko walka o czas potrzebny nam na Ukrainie, to nie walka o teren na Białorusi, i nie walka o zwycięstwo nad XV armią sowiecką. Teraz miało się okazać, czy nowy dowódca frontu rozumie manewr Wodza Naczelnego, czy rozumie rolę swego kawałka frontu dla dobra całości.

Dowódca frontu sądził, że musiał trwać na dotychczasowej linii frontu, że musi bronić terenu, sądził też, że potrafi to uczynić, ale jednak pod warunkiem dostania posiłków, odwodów Wodza Naczelnego. A uważał, że 1. armię musi zatrzymać — a więc przejść tą armią z odwrotu do obrony — „gdyż odwrót 1. armii zagrażał skrzydłu i połączeniu 4. armii, która się już również zaangażowała z forsującym rzekę Berezynę przeciwnikiem (XVI armia)“. Dosłownie pisze gen. Szeptycki w tej sprawie co następuje:<sup>1</sup>

Odwrót 1. armii zagrażał skrzydłu i połączeniu armii IV, która się już również zaangażowała z forsującym rzekę Berezynę przeciwnikiem (XVI armia). Wszystko zależało od tego, czy mi się uda znajdującą w ruchu 1. armię zatrzymać i poprowadzić do przeciwnatarcia, czy nie. Sytuacja była poważna, czego nie ukrywałem przed Naczelnym Wodzem i szefem Sztabu w rozmowach hughesowych w dniu 19 maja. *Nalegałem na nadeślanie na czas posiłków*. Jeżeli w tej sytuacji nie zważałem się wziąć całego ciężaru odpowiedzialności na siebie, uczyniłem to tylko w przekonaniu, że posiadam kwalifikacje, aby sprostać zadaniu.

Marszałek Piłsudski nazywa odnośne depesze dowódcy frontu „trwożliwymi“.

„Miałem zamiar — pisze Marszałek Piłsudski — który mi się tylko kręcił po głowie, przystąpić od razu do kontrataku na obu skrzydłach: od Polesia i od najbardziej północnego skrzydła. Sam fakt natarcia p. Tuchaczewskiego nie wy-

<sup>1</sup> General Stanisław Szeptycki: Front „litewsko-białoruski“.

wołał we mnie ani przez jedną chwilkę niepokoju. Cofanie się bowiem 1. armii spod Głębokiego, co mi anonowały przeczytane depeşe, nie było dla mnie niczym wielkim...“

A swoją reakcję na sprawozdanie telegraficzne dowódcy frontu opisuje marszałek Piłsudski jak następuje:

„Po przyjeździe do Warszawy znalazłem nowe depeşe, brzmiące bardziej trwożnie, depeşe gen. Szeptyckiego, który sądził, że sytuacja jest bardzo poważna, i wołał o możliwie wydatną pomoc. Byłem już bardzo przyzwyczajony do tego rodzaju depeş, jednak, czego obecnie żałuję, skurczyłem znacznie rozmiar mego kontruderzenia. Mianowicie wyrzekłem się głębszego kontrataku od Polesia i wobec trwóg gen. Szeptyckiego zdecydowałem obu przybywającymi z południa dywizjami wzmocnić przede wszystkim Mińsk, który zdaniem Szeptyckiego był przede wszystkim zagrożony od Ihumenia. Kontratak w takim razie mógł być prowadzony jedynie po zachodnim brzegu Berezyny, nie po wschodnim, jak to zamierzałem poprzednio“.

Dotykam następnego źródła naszych niepowodzeń w 1920 roku, niepowodzeń poniesionych na Białorusi, ale mających skutek również na froncie ukraińskim.

Jestem zdania, że operacje prowadzone przez nasz front północny aż do chwili rozpoczęcia naszej kontrofensywy, tj. w czasie od 14. V do 1. VI, nie odpowiadały tej roli, która mu w całości naszej kampanii wiosennej w 1920 roku przypadła. Nie wchodzę w to, czy i w jakim zakresie ten problemat był na konferencjach — 20. IV w Mołodecznie, 11. V w Kalinkowiczach — naświetlony, w jaki sposób działania były nakazane, — jestem nawet skłonny przypuszczać, że uprzednich rozkazów nie było, ale sądzę, że z chwilą powstania tej sytuacji, którą wytworzyła majowa ofensywa sowiecka, mogło się dojść do wniosku, że równocześnie na dwóch odrębnych polach bitwy — Ukrainy i Białorusi — dwóch decydujących operacyj nie można prowadzić, że jest to możliwe jedynie w zupełnie wyjątkowej sytuacji, umożliwiającej uruchomienie znaczniejszych odwodów. Front północny winien był być drugorzędny, aż do chwili przyjścia tu sił z Ukrainy, winien był więc tylko powstrzymywać kontrofensywę majową, a nie zmuszać się do obrony terenu. W takim ujęciu dwie nasze armie, 1. i 4. — w sile 9 D. P. mogły były się ponownie skoncentrować wstecz i przez lokalne, ograniczone uderzenia hamować pochód armii XV na wschód. Nie musiał dowódca frontu „nalegać“ na przysłanie mu posiłków, tylko mógł być siłami, które posiadał, wykonać dane mu zadanie, lub też to, które sobie sam bliżej sprecyzował, znając obecnie cały układ operacyj polskich. Nie chcąc oddać terenu, który

był nam na Białorusi operacyjnie niepotrzebny — gdy w tym samym czasie teren był na Ukrainie podstawowym warunkiem korzystnego dokończenia wojny — dowódca frontu organizuje obronę i przeciwnatarcie, które — że tak powiem — wypompowują odwody Naczelnego Wodza na północ.

Mógł Wódz Naczelny prowadzić kontrofensywę, ale nie musiał dowódca frontu prowadzić operacyj w ten sposób, że nie mógł się obejść bez odwodów Wodza Naczelnego.

Nie twierdzę, że na północy posiłki nie były pożyteczne, wiemy bowiem, że łatwiej, bezpieczniej i pewniej jest walczyć większymi niż mniejszymi siłami. Ale wiemy jasno dopiero dziś, a nie wiedzieliśmy o tym widocznie w 1920 r., że można i trzeba czasem walczyć w gorszej proporcji sił, niż one są potrzebne do obrony. Trzeba umieć walczyć o czas, tak samo jak trzeba umieć walczyć o zwycięstwo. Tego sposobu walki nie stosowano w 1920 r. na północy, tak samo jak nie stosowano go — gdy był potrzebny, na Ukrainie. W niestosowaniu tej metody walki w sytuacjach, które operacyjnie nie nadawały się do poszukiwania rozstrzygnięcia, lecz wymagały jedynie opóźniania marszu przeciwnika, tkwi po części przyczyna naszych niepowodzeń w obronie. Bowiem nakazywano obronę, gdy ona była niewykonalna ze względu na zupełnie nieodpowiedni stosunek sił i nieodpowiednią sytuację, lub też żądano odwodów, których nie było. Wysznuo zatem wniossek, że mamy za mało sił. Istotnie, siły nasze nie były wielkie i — rzecz jasna — łatwiej byłoby nam operować, gdybyśmy ich mieli więcej, ale siły te mogły wystarczyć — i wystarczyły, jak to udowodniła bitwa warszawska i niemeńska — gdybyśmy racjonalnie operowali. Wówczas nie chcielibyśmy wszystkiego bronić i wszędzie nacierać, tylko skupialiśmy wojska w głównym — i to jednym — działaniu, ograniczając się na terenach drugorzędnych do walki nie rozstrzygającej, słabymi siłami. W maju 1920 teren północny był frontem drugorzędnym.

Jeżeli przypominam znaną zasadę o boju opóźniającym, walce o czas, to nie zaprzeczam, że w pewnych wypadkach może ona przybrać formę ofensywnego uderzenia jako bardzo skutecznego środka do zatrzymania pochodu przeciwnika. Uderzenie jest najlepszym sposobem odparcia, parowania uderzenia. Ale uderzenie takie — jak każde zresztą — wymaga sił. Jeżeli one są i jeżeli sposobność jest dogodna, uderzenie powinno być dokonane.

Wiemy, że Wódz Naczelny licząc się z możliwością kontrofensywy na północy w czasie naszej ofensywy na Ukrainie, przygotował

spowodowały metody operacji na Białorusi w maju 1920 roku, które pośrednio zaszkodziły naszym operacjom na Ukrainie.

#### D. NIEROZEGRANIE DECYDUJĄCEJ BITWY Z ARMIĄ KONNĄ BUDIENNEGO

Siły polskie, prowadzące ofensywę przeciw XII i XIV armii sowieckiej, zostały zmniejszone z chwilą dojścia frontu do Dniepru i zatrzymania działań zaczepnych. Rozkaz Wodza Naczelnego jeszcze przed wyruszeniem ofensywy nakazywał oddanie do odwodu Nacz. Dow. 4. D. P. w Korosteniu i 15. D. P. w Koziatynie i Berdyczowie, po zakończeniu naszej ofensywy. Dlatego więc nie uważam, żeby to słuszne zarządzenie stanowiło jakiegokolwiek doraźne osłabienie naszego frontu na Ukrainie. Wiedzieliśmy poza tym, że armia konna Budiennego jedzie na front ukraiński i spodziewaliśmy się ogólnie, że razem z masą konnicy uderzy na nas świeżo przybyła piechota, zasilająca porozbijane części XII armii sowieckiej. Jednym słowem wszyscy spodziewali się niebawem ofensywnego wystąpienia Sowietów, przy czym słusznie sądzono, że armia konna nie zechce forsować Dniepru powyżej Kijowa i nie potrafi nacierać na umocnione przedmoście kijowskie. Więc nie trudno było mniemać, że armia konna, a z nią piechota, która by jej drogę poprzez nasz front otwierała, skieruje się na tę część naszego frontu, która nie opiera się o Dniepr, leży więc między Dnieprem a Dniestrem.

Wszystkie zatem jednostki stojące na tym froncie przygotowywały się do walki z jazdą. Wynikł problemat, jak pogodzić dwa sprzeczne ze sobą wymagania: utrzymania terenu, który wymagał obrony, i bicia jazdy, które wymagało ruchu, a więc nieogładania się na teren. Chcąc sobie zdać sprawę z tego, jak należy ugrupować armie — a wewnątrz nich dywizje — w czasie postoju na Ukrainie, trzeba było przewidzieć dalszy rozwój możliwych wypadków, trzeba było więc wiedzieć, co się zamierza dalej czynić.

Wiedziało to Naczelne Dowództwo, upatrując w postoju naszych wojsk na Ukrainie tylko wyczekiwanie na dalsze działania, które rozwinąć się mogły dopiero po nadejściu nowego przeciwnika, gdyż dotychczasowy przy zatrzymaniu się naszej ofensywy odszedł na wschód, tak że w dużej części frontu nie posiadano w ogóle

z nim kontaktu. Więc Naczelne Dowództwo w ten sposób pojmując zadania wojsk nakazało „skupienie wojska w pozycji wyczekującej“, tak ażeby w danej chwili łatwo je rzucić na nieprzyjaciela i żeby wygodą wojsk była dostatecznie zapewniona. Po myśli intencji Naczelnego Dowództwa zgrupowanie armii powinno było odpowiadać ugrupowaniu wstępnemu do przyszłych działań. Im bliżej kolei wojsko byłoby skupione — tym lepiej by ono tym przyszłym zadaniom sprostać mogło.

Przedstawię następnie na przykładzie 2. armii, w jaki sposób zrozumiała ona rozkazy Naczelnego Dowództwa. Wybrałem tę armię dlatego, że na jej froncie (13. D. P.) i na froncie przez nią zorganizowanym (7. D. P.) armia Budiennego „się przerwała“.

O ile Naczelne Dowództwo zamierzało ugrupować armie w pozycji wyczekującej, w gotowości do dalszych działań ruchowych, to dowódca armii rozumiał to zadanie jako zorganizowanie obrony. Dlatego też wydaje mu się znacznie korzystniej nie pozostawiać wojsk na przestrzeni otwartej, lecz wyjść naprzód i oprzeć obronę o przeszkody rzeczne, jakimi były rzeczki Roś i Rośka. Na tę propozycję Naczelne Dowództwo nie zgodziło się — początkowo — twierdząc, że w oparciu o tę przeszkodę zorganizowano by obronę stałą, na miejscu, zamiast obrony operacyjnej, działającej ruchem i uderzeniem.

Nasuwa się pytanie, dlaczego tak się działo, dlaczego istniała taka sprzeczność w zapatrywaniach na zasadnicze zadania armii i na formę ich wykonania? Dlaczego więc Naczelne Dowództwo nie wpłynęło w kierunku właściwego wykonania swych zleceń i rozkazów?

Przyczyna tkwi w tym, że i Naczelne Dowództwo, a ściślej mówiąc Sztab Generalny — nie zaraz jasno określiło, jakie zadania poszczególnym armiom przypadają, i przez długi czas — bodaj aż do bitwy warszawskiej — miało mylne w danych okolicznościach pojęcie o obronie. Zbyt głęboko przeniknęło wszystkich doświadczenie z wojny światowej, z walk okopowych, doświadczenie o morderczej sile ognia, aby zrozumieć różnice sytuacji w 1920 roku, kiedy chcieliśmy bronić terenu ciągłym, nieprzerwanym łańcuchem ognia, gdy tymczasem tego nieprzerwanego łańcucha nie można było rozpiąć po prostu dlatego, że „wojenne zaludnienie przestrzeni“ — jak mówił Marszałek Piłsudski — było tak nikle, iż w każdym t. zw. froncie więcej było przestrzeni nie obsadzonej niż obsadzonej. „Wszyscy“ — pisze Marszałek Piłsud-

ski „nie wyłączając i mnie, dowódcy polscy przystępując do wojny z Sowiecami byli pod wrażeniem i wpływem długotrwałej wojny okopowej, będącej stwierdzeniem zwycięstwa strategii liniowej nad przestarzałą, zdawało się, strategią żywego ruchu i manewru“.

Więc na podstawie mylnie stosowanych doświadczeń wojennych wydaje Naczelne Dowództwo niezupełnie jasne rozkazy, które zostają równie niejasno wykonane. I tak rozkazuje Naczelne Dowództwo 20. IV. 20, że zadanie 2. i 6. armii polega „na zupełnie pewnej osłonie linii kolejowej Koziatyn—Czerkasy“ i w dalszym ciągu, że „na nakazanych liniach ma być zorganizowana obrona“, przy czym obie armie miały wydzielić silne odwody.

Widzimy zatem, że powyższy rozkaz dopuszcza interpretacje, że naznaczone linie — nie front o pewnej głębokości lub w ogóle pewne obszary — mają być bronione ogniem a nie ruchem, obroną stałą a nie operacyjną.

Jednak stopniowo pojęcia się wyjaśniają, po części dlatego, że dywizje, które rozciągnęły się w terenie i oczekiwały w tym niewygodnym — taktycznie i kwaterunkowo — ugrupowaniu na nieprzyjaciela, mogły ugrupować się wygodniej, gdyż nie miały styczności z nieprzyjacielem. Dlatego więc zarządzenia Naczelnego Dowództwa z początkiem maja nie zawierają już zleceń „obrony linii“, ale nakazują skupienie „oddziałów o większej całości“ na ważnych punktach węzłowych. Lecz — uważam — i ten rozkaz jest nie wystarczający, bo chociaż wskazuje na sposób wykonania, na formę ugrupowania, nie określa wyraźnie, jak Naczelne Dowództwo zamierzało stoczyć przyszlą bitwę w obronie Ukrainy. Miał wprawdzie Wódz Naczelny swój plan działań, a raczej swoje koncepcje myślowe odnośnie tej bitwy — stwierdza to ś. p. generał Stachiewicz<sup>1</sup> — który „polegał na przeprowadzeniu zorganizowanego na większą skalę natarcia w razie pojawienia się nieprzyjaciela“, jednak „na razie chodziło o odpoczynek i niewypuszczenie wojsk z ręki, a zatem o przyjęcie pozycji wyczekującej“. Lecz plan ten nie został bliżej sztabowo rozpracowany, nie został w formie wyciecznych podany do wiadomości dowodzących generałów i dlatego — zdaniem moim — zarówno ugrupowanie wyczekujące armii, jako też późniejsze ich działania, gdy z wyczekiwania prze-

---

<sup>1</sup> Generał Julian Stachiewicz: „Działania na Ukrainie“. Manuskrypt niewydany, w posiadaniu Wojskowego Biura Historycznego.

chodzono do działania, nie odpowiadały intencjom Wodza Naczelnego, a co więcej, były często taktycznie i operacyjnie mylne.

Na podstawie rozkazów dowództwa armii, 13. D. P. — dawniejsza 1. dyw. armii Hallera, posiadająca w szeregach dużą ilość oficerów i podoficerów z dużym doświadczeniem wojennym — przyjęła następujące ugrupowanie obronne:

Front dywizji wynosił 50 km. Był on obsadzony przez 6 baonów w pierwszej linii, grupujących się w t. zw. „węzłach obronnych“. Przed tą linią wysunięto na odległość około 4 km poszczególne placówki z zadaniem awizowania nadchodzącego nieprzyjaciela. Odwody brygad wynosiły 3 baony, odwody dywizyj — 2 baony. Siły te ugrupowane były również w węzłach obronnych. W całości głębokość ugrupowania dywizji wynosiła około 40 km.

Sąsiadująca z 13. D. P. dywizja 7. stała na froncie 70 km mając do dyspozycji 8 baonów. Reszta jej sił była odwodem armii.

Gdy dziś po doświadczeniach własnych, po praktykach i po studiach pokojowych patrzymy na to zgrupowanie, omal nie chcemy wierzyć, że tak było. Że tak się rozstawiono wszczep i w głąb w oczekiwaniu starcia z ruchliwą armią konną. Wierzone w ogień i w okop i sądzono, że w każdym położeniu czynniki te mają tę siłę odporną, którą miały i mieć będą w warunkach umożliwiających realnie obronę ogniem, ukrytym w okopie. Wszyscy jakby ulegli złudzeniu — psychozie.

I dziwić się musimy, że tak ugrupowana 13. D. P. zwycięsko odparła armię konną, że ją skutecznie zatrzymała przez kilka dni tak, że armia ta musiała szukać innej, dogodniejszej do przerwania się części frontu naszego. Znalazła ją — nie mogło być zresztą inaczej — na północnym skrzydle dywizji — na jej styku z 7. D. P., które było doraźnie obsadzone i nie posiadało odwodu.

Mylne ówczesne taktyczne pojęcie o obronie frontu małymi siłami w stosunku do jego dużej rozpiętości, dążność do bronięcia się wyłącznie ogniem tam, gdzie trzeba było bronić się uderzeniem, sprawiły, że armia konna Budiennego przerwała front polski mimo bohaterkiej postawy piechoty.

Stało się więc inaczej niż sądzono. Sądzono, że w ogniu naszej piechoty załamię się natarcie jazdy Wschodu, a tymczasem jazda ta zdołała front polski przerwać i wyjść na tyły frontu broniącego Ukrainy. Dodaję, że działo się to równocześnie z natarciem grupy wojsk sowieckich na Górnostajpol, na Kijów, oraz z natarciem piechoty Jakira w kierunku na Chwastów. Wydaje mi się, że ponie-

waż nie sądzono, by armia konna zdołała się przerwać, nie przemyślano szczegółowej jak postępować należy, jeżeli ten nieoczekiwany fakt nastąpi. W całej jaskrawości ten problemat wypłynął, gdy deca frontu musiał być zająć stanowisko względem wniosku dcy 3. armii, generała Rydz-Śmigłego: opuszczenia przedmościa kijowskiego i wycofania jego obsady na zachodni brzeg Dniepru. Dosłownie mówiąc deca frontu nie wiedział, co czynić, jak ma operować, musiał więc odwoływać się do autorytetu Wodza Naczelnego tracąc czas, tak bardzo potrzebny armii konnej Budiennego.

Jest to kapitalny problemat. Od wyników bitwy naszej z armią konną Budiennego zależało, czy na Ukrainie wytrwamy, a więc czy potrafimy zrealizować ryzykowny plan operacyjny Wodza Naczelnego: przerzucenia *na czas* sił, zaangażowanych na Ukrainie przeciw słabszym siłom — do bitwy z siłami głównymi, która poczęła się toczyć na Białejrusi.

Losy bitwy z armią konną decydowały o losach wyprawy kijowskiej. Bitwę tą chcieliśmy i powinniśmy byli wygrać na Ukrainie, ale jej nie wygraliśmy. A nie wygraliśmy jej dlatego, że przystąpiliśmy do niej w błędnym nastawieniu myślowym, odziedziczonym z wojny światowej, w nieumotywowanej wierze w siłę odporną ognia i okopu, w każdej, nawet nie nadającej się ku temu sytuacji.

Póki armii konnej na terenie operacyjnym na Ukrainie nie było, póki była ona poza zasięgiem operacyjnym naszych armij, nie można było nic innego uczynić, jak przygotować się do przeciwdziałania w chwili, gdy armia ta wystąpi. To przygotowanie zostało dokonane.. Odbywało się ono zarówno w dziale koncepcyjnym, w sztabie Naczelnego Dowódcy, jak i w dziale wykonawczym, a więc w armiach i dywizjach.

Widzieliśmy różnicę poglądów między Naczelnym Dowództwem a dowództwem 2. armii i widzimy, że operacyjnie słuszne poglądy Naczelnego Dowództwa nie przeniknęły w dół, a co więcej widzimy, że dywizje nie zostały zmuszone do przygotowania obrony po myśli Naczelnego Dowództwa.

Lecz w końcu stało się. Złe ugrupowana 13. D. P. została przez armię konną zaatakowana, a jednak utrzymała się zwycięsko.

Więc pozornie racja była po stronie zwolenników ugrupowania obronnego, opartego prawie wyłącznie o ogień. Ale tylko pozornie. Gdyż głębsza analiza byłaby wskazała, że działania obronne prowa-

dzone od 27. V do 2. VI wyczerpały prawie wszystkie odwody, że natarcie trafiło w bardzo dobrą dywizję — a przecież nie wszystkie dywizje były tak dobre — że wreszcie nie cały front był tak silnie obsadzony i urządzony, jak front 13. D. P. Więc wniosek narstęczał się, że udało się odeprzeć natarcie armii konnej, ale że następne odparcie natarcia, prowadzone w warunkach dla nas gorszych, może się nie udać. I dlatego mogło się zrodzić pytanie, co robić dalej, jak przygotować się do następnego aktu obrony.

Mogły być rozmaite rozwiązania, chociażby następujące:

- bronić się jeszcze raz na obecnych stanowiskach;
- przenieść obronę w terenowo wygodniejsze warunki przez wysunięcie się na rzeki Roś—Rośka—Sob;
- przejść do ofensywy w celu rozbicia armii konnej.

Wskazałem, że historyczne rozwiązanie polegało początkowo na pozostaniu na miejscu a następnie na wysunięciu obrony na Roś, czego jednak nie dokonano, gdyż w międzyczasie — było to 5 czerwca — Budienny uderzył po raz wtóry.

A trafiając na front grupy generała Sawickiego, w uderzeniu na rejon Śnieżna—Samhorodek, już w pierwszym dniu ponownego działania stanął Budienny kilkanaście kilometrów za pierwszą linią obrony polskiej. Próby, podejmowane w dniach następnych w celu zatrzymania go, nie dały rezultatu. Niedużo ucierpiawszy fizycznie w akcie przemocy nad obroną polską, natomiast psychicznie będąc w podniesionym nastroju, mógł Budienny przystąpić do dalszej operacji, czyli natarcia od zachodu na 3. armię polską pod Kijowem.

Obrona polska w dniach od 27 maja do 2 czerwca udała się, natomiast obrona w dniu 5 czerwca uległa natychmiast. W tym fakcie można znaleźć odpowiedź na pytanie, jak winna była być prowadzona operacja obronna, aby nie dopuścić do wyjścia armii konnej za front polski.

Skuteczna obrona polska przy pierwszym najeździe armii konnej tłumaczy się różnorodnymi względami: doborowe wojsko, względnie dobrze urządzone w terenie, posiadanie dostatecznych odwodów użytych we właściwym czasie, dobre rozpoznanie nieprzyjaciela i bardzo skuteczne oddziaływanie lotnictwa polskiego. Natomiast druga obrona załamała się, gdyż obsada frontu była zaimprowizowana i w terenie nie obeznana, teren nie był urządzony, w odwodzie stała względnie słaba jazda, użyta niewłaściwie, rozpoznanie nieprzyjaciela było trudne ze względu na pokrycie te-

renu i silne deszcze, w dniach przed natarciem. Wszystkie te argumenty są słuszne i dużo one tłumaczą, ale właściwa przyczyna odparcia pierwszych ataków Budiennego tkwi głębiej. Gdy bowiem konnica próbowała złamać południowe skrzydło 13. dywizji, sąsiadująca z nią od południa a nie zaatakowana 18. D. P. wychodziła na Sob, czyniąc wrażenie natarcia w kierunku na Humań. Sąsiadująca z 13. D. P. na lewym skrzydle — 7. D. P., dywizja jazdy i grupa „Wasilków“ również działały: jazda biła się pod Wołodarką wiążąc omal ze połowę konnicy Budiennego, a grupa „Wasilków“ wypadła na dalekie przedpole przed front 7. D. P. zmuszając grupę Jakira do głębokiego odskoku. — Gdy ponadto weźmiemy pod uwagę, że w tym czasie prawe skrzydło obrony Kijowa występowało ofensywnie na Boryspol, stwierdzimy, że Budienny mógł odnieść wrażenie, że cały front polski — omal że od Dniestru poza Dniepr — ruszył na niego, wobec czego musi on zaprzestać uderzenia na 13. D. P., silnie w terenie umocnioną. Wisi bowiem nad nim groźba pobicia skrzydeł, zanim potrafi dokonać roboty, w istocie nie należącej do kawalerii, jak forsowania umocnionej pozycji, bronionej przez doborową piechotę. Wrażenie takie musiało być silne, skoro sowiecki dowódca frontu południowo-zachodniego po 1 czerwca doszedł do wniosku, że siły piechoty wyznaczone do ofensywy na Ukrainie są za słabe i winny być zasilone o dwie dywizje piechoty. Jeżeli zważymy, że podczas pierwszej ofensywy Budiennego działało czynnie po stronie rosyjskiej, oprócz jazdy, nie całych pięć dywizyj piechoty — 7., 58., 44., 45., brygada Wochra — to wypada, że zapotrzebowanie posiłków wynosiło omal 50% dotychczasowego stanu piechoty, działającej na froncie głównym natarcia.

Więc wrażenie ogólnego natarcia polskiego, połączone z oporem napotkanym od frontu, zahamowało rozpęd ofensywy armii konnej. I zupełnie słusznie, gdyż rzeczywiste nasze natarcie byłoby Budiennego prawdopodobnie rozbiło — w wypadku, gdyby chciał się nam przeciwstawić — albo odrzuciło, w wypadku, gdyby bitwy nie przyjął lecz odskoczył na wschód.

*Bezpośrednio po odparciu pierwszej ofensywy Budiennego na front 13. D. P., mieliśmy niecodzienną okazję do pobicia armii konnej Budiennego.* Armia ta, silnie zużyta fizycznie a psychicznie nadwyrężona na skutek pierwszego dużego niepowodzenia w ogóle a szczególnie przy pierwszym zetknięciu się z piechotą polską, stała beczynnie przez 3 dni przed frontem naszym w odległości

kilkunastu kilometrów. Co więcej, armia konna znalazła się w tym niewygodnym położeniu, że na obu flankach miała dwie liczbowo silne dywizje polskiej piechoty a przed sobą — tak jej się to wówczas zdawało — umocniony front polski.

Przy silnej woli zwycięstwa, przy silnej woli zupełnego pobicia i zniszczenia konnicy Budiennego, mógł być dowódca frontu ukraińskiego przejść około 4 czerwca do ogólnej ofensywy z zamiarem rozbicia zbierającej się przed jego frontem armii konnej. W ofensywie tej mogłyby wziąć udział trzy dywizje polskie, nastawione już do działania na Sob, Rośkę i Roś: 18., 13. i 7. D. P. Lecz ofensywa ta nie byłaby prowadzona z drugorzędym celem zajęcia jakiegokolwiek dogodniejszej linii obronnej, lecz z zadaniem uderzenia na żywą masę konnicy i rozgromienia jej. Trzy te dywizje o stanie około 20.000 karabinów piechoty byłyby zderzyły się z konnicą o sile 15.000 szabel Budiennego, przy czym inicjatywa i zaskoczenie byłyby po stronie polskiej. Sądzę, że bez tendencyjnej przesady twierdzić mogę, iż powodzenie mogło być po naszej stronie.

A cóż czyniłaby reszta wojsk frontu ukraińskiego? Działałaby po myśli dotychczasowych zadań. Więc 3. armia, nie obarczana troską o 7. D. P. i nie zagrożona przez Budiennego, w dotychczasowym składzie broniłaby nadal linii Dniepru osłaniając przez to od północy główną bitwę z Budiennym, zawiązującą się między Dnieprem a Sobem. Przedmoście kijowskie, operacyjnie już niepotrzebne a politycznie na pewien czas zbędne, zostałoby opuszczone, a zyskane siły byłyby użyte do ofensywy na północ, w kierunku na Górnostajpol, gdzie przeprawiała się 25. dyw. piech. sow. W tym działaniu musiałaby czynnie współdziałać od północy grupa polska, tak że odwody Wodza Naczelnego, zjeżdżające z Białejrusi na Ukrainę, mogłyby się spokojnie grupować na linii kolejowej Korosteń—Żytomierz.

Dywizja jazdy byłaby tymczasem odwodem aż do chwili, gdy pod uderzeniem piechoty armia konna się zachwieje i wówczas jazda naszą ruszy do pościgu. Przy tak rozplanowanej ofensywie sowiecka grupa Jakira w sile 2½ D. P. i jednej brygady kaw. nie byłaby groźna ani w kierunku na Kijów, ani w kierunku na Białocerkiew. Gwarancje pewności osłony Kijowa od południa dawał nam dowódca grupy „Wasilków“, ppłk. Dąb-Biernacki, i ponadto dywizja jazdy będąca czasowo w odwodzie.

Taka ofensywa na Budiennego musiałaby być dowodzona przez

jednego dowódcę, który by miał do swego rozporządzenia 18., 13. i 7. D. P. oraz silne lotnictwo, będące dotąd w składzie 6. armii. Byłaby to samodzielna armia a na jej czele winien był stanąć szczególnie sprężysty generał. Mógł być nim być ś. p. generał Romer — czasowo zwolniony z obowiązku dowódcy etapu na Ukrainie — ze sztabem dotychczasowym 2. armii, najlepiej znającym położenie 13. i 7. D. P., które do niedawna 2. armii podlegały. Generał Listowski byłby nadal dowódcą frontu ukraińskiego, generał Śmigły dowódcą 3. armii w składzie niezmiennym, a generał Iwaszkiewicz, obeznany najlepiej z warunkami małopolskimi i grupy ukraińskiej, dowódcą 6. armii.

Tak składnie operacja ofensywna na Budiennego teoretycznie się układa, że dziwić się można, dlaczego nie została praktycznie przeprowadzona. Lecz łatwo jest krytykować, szczególnie znając dwustronne położenie ówczesne i historyczny przebieg dalszych wydarzeń, a trudno, bardzo trudno jest dowodzić i działać. Nie trudno jest wiedzieć, lecz trudno widzieć, chcieć i decydować.

Do tego potrzeba i rozumu, i charakteru. Potrzeba przede wszystkim woli zwycięstwa i wiary w zwycięstwo. Po stronie polskiej nie brakło chęci zwycięstwa, ale wola ta była zniekształcona przez mylne wnioski z wojny światowej, oparta na fałszywej wierze w „okopy“. I dlatego przejawiała się tylko w formie, powiedziałbym — defensywnej: chciano, aby Budienny przez natarcie na polską piechotę sam się zniszczył, natomiast nie szukano okazji do zniszczenia go z woli polskiej, z woli czasowego obrońcy, i tylko dlatego — tak sądzę — nie widziano w czasie od 2 do 5 czerwca 1920 r. trudnego operacyjnie położenia Budiennego, lecz naodwrot, widziano trudne położenie frontu polskiego, na który lada chwila może uderzyć Budienny. W tych dniach Budienny jeszcze nie groźny, bo dopiero co odrzucony, po 5 czerwca był już zwycięzcą i z racji ogólnego położenia groźny, a dlatego już trudniejszy do pokonania.

Niecodzienna okazja do pobicia armii konnej Budiennego w pierwszych dniach czerwca 1920 r. — to nasza duża szansa, która pozostała niewykorzystana. Tę bitwę przegraliśmy wyłącznie z własnej, chociaż wytłumaczonej winy, a nie na skutek doskonałości działania armii konnej Budiennego.

Niedoszła bitwa z Budiennym nad rzeką Rosią pociągnęła za

sobą naszą porażkę taktyczną pod Samhorodkiem, której skutki — przerwanie się Budiennego przez front polski — spowodowały nasz odwrót z Ukrainy a więc i opuszczenie Kijowa.

To lokalne i taktyczne niepowodzenie pod Samhorodkiem tłumaczy się ogólną wiarą, że w ogniu broniącej się piechoty każde natarcie jazdy musi się załamać, wskutek czego nie szukano właściwego sposobu wytrącenia jazdy z gry. 5 czerwca zmieniła się sytuacja, gdyż mimo wszystko Budienny się przerwał. Więc teraz mógł się zmienić pogląd na wartość dotychczasowych metod działania przeciw konnicy.

W dniach następnych podejmowano szereg lokalnych prób zatrzymania armii konnej, ale 7 czerwca, gdy zdawało się, że Budienny jedzie od zachodu na Kijów, nastąpiła ostateczna chwila do poważnej decyzji: jak działać dalej?

Staralem się udowodnić w wywodach poprzednich, że na podstawie otrzymanych rozkazów 3. armia, stojąca w Kijowie, wykonywała całkowicie powierzone jej zadanie, dowodem czego, że swą akcją uniemożliwiła przeciwnikowi planowane dwustronne jej oskrzydlenie.

Lecz tak postawione zadanie uważać należy za negatywne w sensie strategicznym, czyli takie, które dostosowało się do działań nieprzyjaciela — głównie armii konnej — a nie narzucało mu swej woli, objawiającej się w formie pozytywnej, t. j. w zamiarze pobicia w tym okresie najniebezpieczniejszego naszego przeciwnika, armii konnej Budiennego.

*Wykazalem, że 3. armia takiego zadania nie otrzymała — mimo że zamiarem Wodza Naczelnego było skierowanie 3. armii polskiej na armię Budiennego. Przytaczam dosłownie ówczesne zapatrywanie Wodza Naczelnego.*<sup>1</sup>

„Najbardziej izolowaną i na pół odciętą wydawała się armia 3., stojąca w Kijowie i okolicach, gdzie dowodzący nią generał Rydz-Śmigły neglizując, tak jak prawie wszyscy w owym czasie, działanie jazdy nieprzyjacielskiej, upierał się wciąż przy żądaniu, aby łatwe, jak mu się zdawało, zadanie zlikwidowania jazdy, będącej na jego tyłach, zostało dokonane bez potrzeby wycofywania się znad Dniepru. Najciężej było dotknięte słabe zresztą liczebnie centrum frontu, do którego jednak wnet wysłano posiłki w postaci 3. dywizji i trzech pułków rezerwowych, świeżo sformowanych.

*Pierwsza więc moja próba polegała na zespoleniu oddziałów dla uderzenia na jazdę Budiennego,*<sup>2</sup> gdy stał jeszcze pomiędzy nimi w Żytomierzu i okolicach.

<sup>1</sup> Józef Piłsudski „Rok 1920“.

<sup>2</sup> Podkreślenie autora.

Projekt ten spełził na niczym. Dałem wyraźny rozkaz do generała Śmigłego, by porzuciwszy niepotrzebne w tej sytuacji stanie w Kijowie, *odwrót swój skierował głównymi siłami wzdłuż szosy Kijów—Żytomierz uderzając w ten sposób na główne siły Budiennego koło Żytomierza.*<sup>1</sup> Mógł być wtedy poparty w boju przez lewe skrzydło 6. armii i zgrupowaną około Koziatyna naszą jazdę. Nawet słabe poparcie od zachodu nadjeżdżających oddziałów mogło być, zdaniem moim, być zaaranżowane. W niewytłumaczony dotąd dla mnie sposób depesza moja do gen. Śmigłego nie doszła i wycofał on swe wojsko w kierunku północno-zachodnim wzdłuż kolei Kijów—Korosteń—Sarny, t. j. wzdłuż Polesia południowego, jak gdyby omijając starannie możliwości zetknięcia się z jazdą Budiennego. Zaznaczam, że przy tym manewrze jedna z dywizji, a mianowicie 21., wyszła na południowe Polesie pod Mozyrz zwiększając w ten sposób siły nasze na — że powtórzę określenie p. Tuchaczewskiego — „mało ważnym“ skrzydle armii, będącej pod rozkazami generała Szeptyckiego“.

Tak przedstawiał Marszałek swoje ówczesne zamiary spowodowania bitwy z Budiennym pod Żytomierzem. Pisał on o tym dopiero w roku 1924, ale już *w czerwcu 1920 r.* nie mógł się pogodzić z myślą, że jego tak słuszny zamiar operacyjny nie został wykonany. Już wówczas nie mógł zrozumieć dlaczego nie tak się stało, jak zamierzał. Pisze Marszałek, że dał rozkaz opuszczenia Kijowa i uderzenia na główne siły Budiennego koło Żytomierza, i to samo twierdził już w czerwcu 1920 roku. Pisze ponad to, że dotycząca depesza do generała Śmigłego w nie wytłumaczony dotąd sposób nie doszła.

Sięgam do swoich wspomnień osobistych.

Już po wymarszu z Kijowa, po bitwie nad Borodziańką i po dołączeniu 3. armii do ogólnego frontu polskiego, wówczas, gdy sztab 3. armii stanął w Korosteniu — było to w końcu czerwca 1920 roku — wysłał gen. Śmigły ówczesnego majora Bortnowskiego, szefa oddziału operacyjnego dowództwa armii, z raportem ustnym do Wodza Naczelnego.

Dowódca armii widząc z rozkazu Wodza Naczelnego, że nie zgodził się On z propozycją dowódecy armii pozostania w Kijowie, pragnął zdać sprawę, dlaczego stawiał tę propozycję, i równocześnie wyjaśnić, dlaczego zażądał rozkazu z podpisem Wodza Naczelnego.

Major Bortnowski zameldował się w Belwederze i został przyjęty przez Marszałka. Zanim zdołał złożyć powierzony mu raport, w dość stanowczym tonie zagadnął go Marszałek mniej więcej tymi słowami: „dlaczego nie posłicie na Żytomierz? dlaczego omijacie

---

<sup>1</sup> Podkreślenie autora.

Budiennego?“ Zdziwienie majora Bortnowskiego było duże. Znając wszystkie rozkazy Naczelnego Dowództwa i dow. frontu, które w sprawie odwrotu do nas wpłynęły, zameldował, że takiego rozkazu dowództwo armii nie otrzymało. A gdy w dalszej rozmowie wspominał mjr. Bortnowski, że uważaliśmy za wskazane pozostać w Kijowie ze względu na tworzącą się armię ukraińską, odrzekł Marszałek mniej więcej: „Dałem Ukraińcom dość czasu, żeby się sformowali, nic mnie na Kijowie nie zależy!“

Po powrocie z Warszawy do sztabu armii, zameldował mjr. Bortnowski decy armii i szefowi sztabu o przebiegu owej pamiętnej rozmowy w Belwederze. Zdziwienie nasze było duże. Mieliśmy czyście sumienia żołnierskie, że wszystkie rozkazy Wodza Naczelnego zostały wykonane według najlepszej chęci i po Jego myśli. Więc skąd ten zarzut? Pozostała niewyjaśniona zagadka.

Po zakończeniu wojny zabrałem się do ponownego przestudiowania wszystkich aktów Naczelnego Dowództwa, Dow. frontu i Dow. 3. armii, przy czym zaznaczam, że wszystkie dokumenty były i są we wzorowym porządku, gdyż żaden nie zaginął podczas odwrotu z Kijowa. I doszedłem ponownie do mego ówczesnego wniosku, że tak sformowanego rozkazu Wodza Naczelnego, jak o nim mówił Marszałek w czerwcu 1920 roku i pisał w 1924 roku, w ogóle nie było. Był i jest tylko rozkaz Marszałka, wysłany z Warszawy 10. VI. 1920 r., a skierowany do generała Rydza-Śmigłego na jego poprzedni meldunek, proszący o rozkaz Wodza Naczelnego w sprawie opuszczenia Kijowa. Rozkaz ten przytoczyłem dosłownie w rozdziale VI, I i przeprowadziłem jego analizę według ówczesnego rozumowania, które do dziś mam jeszcze w świeżej zupełnie pamięci. Był to zresztą rozkaz o tak doniosłym znaczeniu, że o nim żaden szef sztabu armii do śmierci nie mógłby zapomnieć.

Więc rozkaz z dnia 10. VI. 1920 r. nie oddaje myśli Wodza Naczelnego w tej formie, w jakiej życzył sobie Marszałek, nie zawiera też tej decyzji, która miała generała Śmigłego skierować do natarcia na armię konną. Więc ten rozkaz jest technicznie niedoskonały i dlatego nie spowodował ze strony najbardziej oddanego żołnierza Marszałka, generała Rydza-Śmigłego, tej operacji, którą sobie Wódz Naczelny życzył.

Nasuwa się pytanie, dlaczego tak się stało, kto zawinił, że wyszedł rozkaz — nazwę go — „fatalny“, a nie wyszedł rozkaz „właściwy“. Marszałek pisze, że właściwy rozkaz w niezrozumiały dla niego sposób nie dotarł do generała Śmigłego, ale zdaje mi się, że

nie wiedział o tym, że „właściwy“ rozkaz stał się „fatalnym“, gdyż był niejasno zredagowany. Już po wojnie starałem się dociec, w jaki sposób ów rozkaz właściwie powstał.

Znalazłem pełne wytłumaczenie w urzędowym sprawozdaniu ówczesnego Szefa Sztabu Generalnego, płk. sztab. gen. Stanisława Hallera.<sup>1</sup>

Płk. Stanisław Haller „był tym, który postawił wniosek na wycofanie się z Kijowa, bo dokładne kalkulacje wykazały, że inaczej 3. armii wyratować nie potrafimy“.<sup>2</sup> Decyzja wycofania 3. armii z Kijowa była politycznie trudna, gdyż wywoływała fatalne wrażenie, więc stanowiła przedmiot intensywnych rozważań. Biorąc ściśle wojskowo, istniały rozmaite sposoby dokonania tej operacji, zależnie od zamierzonego dalszego celu działania odwrotowego. Można było wychodzić szerokim frontem na szeroki odcinek rzeki Teterewa, albo wycofywać się węższym frontem na węższy odcinek Teterewa, wreszcie można było wychodzić szerokim frontem, lecz nie tylko do Teterewa, ale dalej na zachód.

Sposób pierwszy i trzeci dawały większe szanse, że się spotka po drodze armie Budiennego, natomiast oba sposoby właśnie do walki z kawalerią najmniej się nadawały, gdyż do tej operacji potrzebne było zwarte, silnie ugrupowane, unikające rozproszenia wojsko. Poza tym część armii musiała iść w odwrocie wzdłuż linii kolejowej Kijów—Korosteń, dla umożliwienia ewakuacji materiału i sprzętu potrzebnego do dalszej walki. Tendencją Warszawy było nadanie odwrotowi kierunku możliwie daleko sięgającego na południe, gdyż w ten sposób luka w ogólnym froncie, powstająca między 6. a 3. armią, byłaby mniejsza. Natomiast słuszną tendencją dowódcy 3. armii było wychodzić zwarcie i wzdłuż linii kolejowej na Korosteń. Szef Sztabu Generalnego był zdania, że wszystkie koncepcje odwrotu brały pod uwagę konieczność zaatakowania w drodze powrotnej Budiennego, oczywiście o ile się go spotka. Ale ponieważ w chwili, gdy pierwszy rozkaz do odwrotu był w Warsza-

---

<sup>1</sup> Marszałek Piłsudski wystąpił w czasie swego pobytu w Sulejówku w latach 1923—25, na łamach „Kurier Porannego“ z zarzutami przeciw ówczesnemu Biuru Historycznemu p. t. „Falsze w Biurze Historycznym“. Ówczesny Minister Spraw Wojskowych, gen. Sikorski, zarządził powołanie „Nadzwyczajnej Komisji“ do zbadania faktów i przed tą komisją zeznawał w roku 1925 gen. Stanisław Haller, pytany o genezę powstania rozkazu Naczelnego Wodza w dn. 10. VI. 1920 r.

<sup>2</sup> Według słów raportu Szef, Szt. 3882/KP. z 24. X. 1925 r., będącego w posiadaniu Wojskowego Biura Historycznego.

wie redagowany, t. j. 8. VI. 1920 r., armia Budiennego stała na zachód od Chwastowa, a nie było jej jeszcze w rejonie Żytomierza, czyli na tyłach 3. armii, nie można było zlecenia do natarcia 3. armii na Budiennego inaczej ująć, jak tylko zupełnie ogólnie.

9. VI. 1920 r. wyszedł drugi rozkaz do odwrotu, a 10. VI. 20 r. ostatni. W międzyczasie, t. j. 10. VI. i już po wydaniu rozkazów z Warszawy, postanowił Budienny porzucić Chwastów i przejść na kierunek Berdyczów—Żytomierz, zaś 11. VI. otrzymuje Budienny zadanie działania na tyły 3. armii polskiej na Żytomierz—Radomyśl i Korosteń.

8 czerwca 1920 r. po referacie płk. St. Hallera w obecności płk. Kulińskiego — zastępcy Szefa Sztabu Generalnego, płk. Stachiewicza i mjr. Wieniawy-Długoszowskiego, Marszałek Piłsudski zdecydował wycofanie 3. armii z Kijowa szerokim frontem do rzeki Teterewa.

Meldunek generała Śmigłego z propozycją pozostawienia 3. armii w Kijowie nadszedł do Warszawy 9. czerwca 1920 r., a 10 czerwca nadeszła druga depesza generała Śmigłego, przemawiająca przeciw odwrotowi, albo skierowaniu go zwartym klinem na Korosteń i prosząca, aby Wódz Naczelny osobiście podpisał rozkaz odwrotu. Meldunki te wywarły w części sztabu w Warszawie wrażenie optymistyczne, a ponieważ 3. armia nie była w Kijowie atakowana, sądzono, że można jej narzucić trudniejsze zadanie, t. j. wycofanie się szerokim frontem na zachód.

Te ostatnie meldunki dowódcy 3. armii referował Wodzowi Naczelnemu płk. Stachiewicz, a Szef Sztabu Generalnego nie interweniował odnośnie kierunku odwrotu, gdyż chodziło mu przede wszystkim o to, aby 3. armia nie traciła czasu na wymarsz z Kijowa. Sądził też Szef Sztabu, że dowódca 3. armii sam osądzi jak daleko może swoją armię w trakcie odwrotu rozciągnąć na południe. Więc w pojęciu Sztabu Generalnego koniecznością operacyjną było wycofanie 3. armii z Kijowa, a uderzenie na armię Budiennego było jakby operacją pochodną, spowodowaną siłą tego faktu, że 3. armia odchodząc prawdopodobnie z Budiennym spotkać się musiała.

Nie ma wątpliwości, że rozkaz Wodza Naczelnego z dnia 10. VI. 1920 r. był pisany po referacie u Naczelnego Wodza. Redagował go ówczesny szef oddziału operacyjnego Naczelnego Dowództwa, na podstawie stenogramu dyrektyw, które otrzymał od Marszałka. Swoisty styl i forma odręcznego pisma Wodza Naczelnego do decy

armii, „Komendanta“ do swego długoletniego podkomendnego — sprawił, że oficer sztabu właściwie nie redagował wskazań, lecz napisał jakby list, który mógł być bardzo cennym uzupełnieniem suchoego, sztabowego rozkazu, ale bez niego nie mógł być i, niestety, nie był zrozumiały. Ani przez sztab 3. armii, ani przez generała Śmigłego.

Więc faktem historycznym jest, że 3. armia wychodząc z Kijowa rozkazu do natarcia na armię Budiennego nie otrzymała, ale faktem historycznym jest również, że Wódz Naczelny zamierzał spowodować bitwę 3. armii z armią Budiennego koło Żytomierza. Widzimy w tym fakcie dowód niezwyklego talentu strategicznego Marszałka, widzimy przenikliwość Jego sądu, nie opieranie się o jakieś doktryny lub schematy z wojny światowej, lecz postępowanie niezależne, ryzykowne i z dużym zacięciem bitewnym, kierowane chęcią pobicia nieprzyjaciela. W tym momencie w przewidujących oczach Marszałka Kijów stał się niczym a Budienny wszystkim. To, co widzimy dziś jako krytycy i uczący się na przykładach historycznych, co widzimy w spokoju i zaciszu domowym, On widział w niepewności i w niebezpieczeństwie. Chęć narzucenia przeciwnikowi swej niezłomnej woli, przeprowadzenia swego planu działania — pobicia Budiennego — wskazała Wodzowi Naczelnemu właściwą decyzję. Nie wiążąc się z terenem — ani z Dnieprem, ani z Kijowem — pragnie Wódz Naczelny 3. armią, którą chce wycofać z Kijowa — uderzyć na Budiennego. Więc ma powstać nowa bitwa, a odwrót znad Dniepru jest tylko środkiem, a nie celem. Gdyż celem jest rozbicie konnicy Budiennego.

Tak się nie stało. Jednak mogła była wola Wodza znaleźć właściwe słowa i wówczas znalazłaby pewnych wykonawców.

Dla poparcia mego twierdzenia, że przegraliśmy wyprawę Kijowską na skutek własnych błędów i czasem nie dających się przewidzieć okoliczności, spróbuję zanalizować, jak by — hipotetycznie — rozwinęła się obopólna sytuacja przy założeniu, że dow. frontu, w myśl poprzednio zacytowanych zamiarów Wodza Naczelnego, wydałoby 3. armii dnia 7. VI w południe mniej więcej następujący rozkaz:

„Armia konna Budiennego przerwała front, stoi na zachód od Chwastowa i prawdopodobnie skieruje się na Kijów lub na Żytomierz.

Zamiarem naszym jest pobicie armii konnej. Grupa szturmowa XII armii, operująca na Iwanków, musi być przez

część sił 3. i 4. armii tak związana, by nie dopuścić jej do udziału w powyższej bitwie.

Zadanie 3. armii: *atak na Budiennego po osi Kijów—Żytomierz*, ubezpieczenie się od grupy szturmowej. Kijów opuścić.

Zadanie dyw. jazdy: wiązać Budiennego, starać się nie dopuścić go do wycofania się z przed frontu 3. armii.

Ewakuację przeprowadzić jeżeli się da, w razie przerwania kolei Kijów—Korosteń — ewakuacji zaniechać“.

Na podstawie tego rozkazu nastąpiłoby przegrupowanie 3. armii, i w nocy z 8 na 9. VI mogłaby armia w następującym ugrupowaniu rozpocząć marsz do bitwy na zachód:

- a) *Grupa uderzeniowa*: — (1 dyw. leg., 7. D. P., 7. bryg. jazdy) — a mianowicie: 1 dyw. leg. — oś marszu szosą Kijów—Żytomierz; 7. D. P. — oś marszu Nowosilki—Brusiłów — Leszcin; 7. bryg. j. — ubezpieczenie południowe, obserwacja rejonu Chwastowa.
- b) *Ubezpieczenie północne*: (wiązanie grupy szturmowej XII armii). 6 dyw. ukr. — oś marszu Kijów—Borodzianka, stamtąd według rozkazu dow. armii bądź na Radomyśl, bądź na Teterew.
- c) *Straż tylna*: grupa płk. Rybaka (bez 41. p. p. i jednego dyonu) broni linii Dniepru do południa 9. VI, następnie kryje tyły armii.
- d) *Odwód armii*: 41. p. p. i jeden dyon, maszeruje za północną kolumną 7. D. P.

Dzień 9. VI minąłby bez silniejszego kontaktu z nieprzyjacielem. Przyjmując jako założenie, że armia konna dnia 10. VI z rejonu Chodorków—Kornin skierowuje się na północ — w ogólnym kierunku na Stawiszcze — w celu okrążenia 3. armii, rozwinęłaby się dnia 10. VI po południu w rejonie Koczerewo—Stawiszcze—Brusiłów walna bitwa. Ze strony sow. weszłyby w bój: 45. D. P., bryg. jazdy Kotowskiego i 14. dyw. jazdy Budiennego, a dnia 11. VI jeszcze 4., 6. i 11. dyw. jazdy. Natomiast po stronie polskiej spadłby dnia 10. VI główny ciężar boju na 7. D. P., oraz 7. bryg. jazdy i ewentualnie 41. p. p., a dnia 11. VI doszłyby na pole bitwy 1. dyw. leg. oraz 1. dyw. jazdy.

6. dyw. ukr. natknęłaby się 10. VI pod Borodzianką na 25. dyw. sow. i w najlepszym razie mogłaby nie dopuścić jej do prze-

kroczenia linii kolejowej Kijów—Korosteń. Ewakuacja byłaby w większej części niemożliwa.

Grupa płk. Rybaka wiązałyby 44. i 58. D. P. zatrzymując je na Teterewie, aż do czasu rozstrzygnięcia bitwy na Zdwizu.

Jakież byłyby szanse tej bitwy?

Wszystko zależałoby od zachowania się wojsk: dzień 10. VI byłby dla Polaków krytyczny, gdyż 7. D. P. walczyłaby w odosobnieniu przeciw przewadze (jedna D. P., dwie dyw. jazdy sowieckiej — przeciw jednej D. P. polskiej), zasilonej ewentualnie 41. p. p., gdyż 1. dyw. leg. nie byłaby zdążyła wejść tego dnia w bój, a grupa płk. Rybaka byłaby całkowicie zaangażowana na wschód.

Dnia 11. VI sytuacja byłaby się przechyliła na naszą korzyść (dwie D. P. i dyw. jazdy polskiej — przeciw 3—4 dyw. jazdy i jednej D. P. sowieckiej). Gdyby więc 7. D. P. dnia 10. VI odparła natarcie dwóch dywizyj jazdy, bitwa byłaby przypuszczalnie wygrana. Natomiast w razie załamania się 7. D. P., wpadłaby ona na 1. dyw. leg., co w związku z bojem pod Borodzianką (6. dyw. ukr.) i nad Teterewem (grupa płk. Rybaka) stworzyłoby dla 3. armii sytuację bardzo trudną, sądzę że taką, która uniemożliwiłaby zwyciężenie armii konnej. Wszystkie zapasy i magazyny wpadłyby w ręce nieprzyjaciela.

Gdyby bez zastrzeżeń można było doświadczenia z bitwy pod Gorbylewem (polska 7. D. P. przeciw sowieckiej 4. dyw. j.) zastosować do tej hipotetycznej bitwy pod Brusilowem, to — można twierdzić — bitwa ta skończyłaby się całkowitym zwycięstwem polskim i odrzuceniem Budiennego na Skwirę, lub też — co osobiście uważam za więcej prawdopodobne — zmusiłaby Budiennego do dobrowolnego wycofania się na południe. W każdym wypadku byłby więc Budienny już 11. VI poza naszym ówczesnym frontem. W konsekwencji można by było odwrót 3. armii zatrzymać na Teterewie grupując się do następnych bojów.

Gdyby wymieniony na wstępie rozkaz do natarcia 3. armii wyszedł nie 7. VI, lecz dopiero 8. VI, sytuacja byłaby dla nas dlatego bardziej niekorzystna, ponieważ napór sowiecki na Dniepr i 45. dyw. na Chwastów byłby silniejszy, a więc wrażenie okrążenia byłoby znaczniejsze. Sytuacja byłaby natomiast bardzo dla nas pomyslna, gdyby armia konna posunęła się 10. VI na szosę Kijów—Żytomierz, t. j. w rejon Koszerewo—Stawiszcz—Rożew, gdyż wówczas podstawiłaby się ona dnia 11. VI pod flankowe natarcie zmasowane 3. armii (2 dywizje piechoty polskiej — przeciw 2—4 dyw.

jazdy sowieckiej). Z postępowania armii konnej w bojach następnych można wysnuć wnioski, że raczej pozostałaby ona 10. VI w położeniu flankującym — niż przesuwała się w położenie flankowe. Twierdząc zatem, że im później byłby wyszedł rozkaz do natarcia 3. armii na armię konną, tym mniejsze szanse byłyby po naszej stronie, a dnia 10. VI wieczór wyruszenie do natarcia w kierunku na Żytomierz stanowiłoby niezwykle ryzyko, gdyż obie flanki armii — Borodzianka i Chwastów — były już przez silną piechotę nieprzyjacielską (25. dyw. sow., 45. dyw. sow.) opanowane, a armia konna mogła się pod boczną osłoną tej piechoty spokojnie uszykować do uderzenia flankowego.

Wydaje mi się, że o ile natarcie 3. armii — wymarsz z Kijowa — mogło się być z szansami powodzenia rozpocząć w nocy z 8 na 9. VI, lub jeszcze z 9 na 10. VI, to już (dnia 10. VI) sytuacja rozwinęła się tak dalece na naszą niekorzyść, że chcąc 3. armię doprowadzić w pełnej bitności do sił głównych Polski, nie można było nic innego zrobić, jak unikać chwilowo decydującej walki z armią konną i skupić wszystkie siły armii do wywalczenia sobie jednej, czyli najbardziej odpowiedniej linii odwrotu. *Wyruszenie 3. armii do natarcia na armię konną w nocy z 10 na 11. VI byłoby niezwykle ryzykiem, godzącym się z ewentualną utratą części 3. armii za cenę możliwego pobicia Budiennego.*

Trudno bowiem było przypuszczać, że Budienny, dotarwszy do Chwastowa 10. VI i nawiązawszy łączność z grupą Jakira, nie zostanie na flance i w kontakcie z 3. armią polską, lecz odejdzie pod Żytomierz. Gdyby można było przyjąć, że i w wypadku naszego odwrotu z Kijowa po osi Kijów—Żytomierz i rozpoczęcia go w nocy z 10 na 11. VI Budienny operowałby tak samo, jak to rzeczywiście był uczynił — to wymarsz 3. armii odbyłby się bez znaczniejszych trudności. Przyszłoby wówczas dopiero dnia 13 i 14 VI do walnej bitwy pod Żytomierzem z wszelkimi dla nas szansami (dwie dyw. p. polskie — przeciw czterem dyw. j.) pod warunkiem, że w pierwszym dniu bitwy 7. D. P. wytrzymałaby flankowe uderzenie dwóch dywizyj jazdy. Natomiast 25. dyw. sow. byłaby uniemożliwiła jakąkolwiek ewakuację kolejową, a 6. dyw. ukr. ściągnęłaby się spod Borodzianki na Radomyśl pozostawiając zmontowanie nowego frontu na Irszy odwodom Wodza Naczelnego (6. D. P. w Malinie).

*Nawet przy opóźnionym rozpoczęciu natarcia 3. armii (wymarsz z Kijowa z 10. na 11. VI) mieliśmy szanse pobicia lub wy-*

*manewrowania armii konnej Budiennego, zakładając, że tenże powinienby i w tym wypadku takie błędy operacyjne, jakie rzeczywistość w dniach 10—13 VI. 20 czynił.*

Istniała jeszcze jedna — hipotetyczna — możliwość pomyślnego starcia 3. armii polskiej z armią konną Budiennego.

Przyjmuję założenie, że z przyczyn niezależnych od Dowództwa Frontu 3. armia wymaszerowała z Kijowa dopiero w nocy z 10 na 11. VI i skierowała swój odwrót po osi Kijów—Korosteń w ugrupowaniu analogicznym do tego, jakie w rzeczywistości miało miejsce. W bitwie pod Borodzianką odrzucono (11—13. VI) grupę szturmową XII armii ku północy, linia odwrotowa wzdłuż kolei mogła być w pełni wykorzystana, tak że ewakuacja Kijowa i zapasów 3. armii została dokonana. 3. armia mogła być w wykorzystaniu tego lokalnego sukcesu otrzymać dwa zadania:

- albo kontynuować odwrót na Korosteń, dla połączenia się z resztą frontu polskiego;
- albo skierować się na południowy zachód i całą siłą uderzyć na Budiennego.

Na podstawie rozkazu Dow. Frontu została w rzeczywistości wykonana pierwsza alternatywa.

Postaram się zanalizować, jakby się mogła rozwinąć alternatywa druga.

Sytuacja 3. armii wieczorem dnia 13. VI była następująca: 1 dyw. leg. — Makalewicz—Teterew; 6 dyw. ukr. — Wyspiwicz; 7. D. P. — Rakowicz—Stawiszcz; grupa płk. Rybaka — Borodzianka—Druszny; część 6. D. P. — Malin; dow. 3. armii — Makalewicz.

Sytuacja sowiecka przedstawiała się następująca:

grupa szturmowa XII armii — pod Borodzianką i na północ od stacji Teterew;

45. D. P. sow. w marszu z Chwastowa na Brusilów: 14. dyw. jazdy — Korostyszew, (mają 14. VI maszerować na Radomyśl i Gorbylewo); 4. dyw. j. — Żytomierz.

Natarcie polskie można było zorganizować przez skierowanie 14. VI gros 3. armii, t. j.:

7. D. P., 6. dyw. ukr., 7. B. K. i 1. dyw. leg. w rejon Radomyśla, przy czym 1. dyw. leg. maszerowałyby — jako odwód armii — za 6. dyw. ukr. — Grupa płk. Rybaka, współdziałając z 6. D. P. z Malina, objęłyby zabezpieczenie tyłów armii przed

ewentualnym choć mało prawdopodobnym natarciem 25 dyw. sow.

Przy takim założeniu rozwinęłyby się 14. VI bitwa na zachód od Radomyśla, przy czym weszłyby w bój ze strony polskiej: 7. D. P., 7. B. K. i 6. dyw. ukr. — ze strony sowieckiej: 4. i ewentualnie 14. dyw. j., natomiast 15. VI ze strony polskiej doszłyby jeszcze na pole bitwy — oskrzydlając od północy — 1. dyw. leg., oraz od południa 1. dyw. jazdy, ze strony sowieckiej — lecz dopiero pod wieczór tego dnia — 6. i 11. dyw. j.

Bitwa taka miałaby duże szanse, gdyż byłaby prowadzona z dala od piechoty sowieckiej i bezpośrednio po pobiciu 25. dyw. sowieckiej. Ewakuacja byłaby uratowana, gdyż pociągi kolejowe przeszły już 12. VI na Malin. Trudny byłby dowóz do armii, a raczej nie byłoby go przez 2—3 dni zupełnie, a wojska, spragnione zasłużonego odpoczynku, byłyby weszły w bój przemęczone i po części zdezorganizowane ostatnimi ciężkimi walkami (szczególnie 1. dyw. leg.).

Pozostaje mi do oświetlenia jeszcze jedna hipoteza bitwy pod Kijowem przy założeniu, że 3. armia otrzymałaby rozkaz pozostania tamże i współdziałania w odsiecz z siłami Wodza Naczelnego.

W tej sytuacji rozkład sił 3. armii mógłby przedstawiać się jak następuje:

*grupa płk. Rybaka*: obrona Irpienia na północ od kolei Kijów—Korosteń oraz Dniepru do ujścia Stugny; 7. D. P.: obrona Stugny, przez Wasilków—Ignatówkę; 6. d. p. ukr.: odcinek kolei i szosy na Żytomierz; *odwód armii*: — 1. dyw. leg. i 7. B. K. koło Puszczy Wodicy.

Sytuacja nieprzyjaciela mogłaby się rozwinąć na początku jak następuje:

natarcie od północy na Irpień — 25. dyw. sow. i 7. dyw. sow., natarcie od południa na Stugnę — 45. i 44. dyw. sow.; natarcie na Dniepr — początkowo 47. i 58. dyw. sow., potem większość sił skierowana na przejście przez Okuninowo.

Powyższa sytuacja polska mogła być przyjęta 9. VI, gdyby zasadnicza decyzja obrony zapadła była 7. VI. Siły sowieckie mogły dojść do natarcia strażami przednimi około 11. VI, gros — nie przed 13. VI. Armia Budiennego mogła wejść w bój pod Kijowem między 11 a 13. VI.

Dnia 9. VI mógłby odwód 3. armii (2—3 pułki piechoty z ar-

tylerią i 1—2 pułkami jazdy) uderzyć przez Demidowo w kierunku na Górnostajpol, by współdziałając z jedną brygadą 9. D. P. po-  
bić „grupę szturmową“ przez odcięcie jej od Dniepru. Licząc, że  
operacja ta — mająca w powyższym założeniu duże szanse — trwa-  
łaby 3—6 dni, przyjmując, że odwód 3. armii byłby około 15. VI  
do dyspozycji w walkach obronnych z armią konną. Do tej chwili—  
8 dni od decyzji obrony Kijowa — mogłyby się już zgromadzić od-  
wody Wodza Naczelnego, które np. w sile dwóch D. P. ruszyłyby  
przez Korosteń—Malin w kierunku na Borodziankę.

Taka bitwa obronna miałyby swój kryzys w dniach 13—15. VI  
i znów 7. D. P. niosłaby na sobie początkowo główny ciężar walk  
z armią konną.

Ujemnie wpływałyby położenie Kijowa, wielkiego, niepewnie  
usposobionego miasta, na tyłach walczącej armii. Dowództwo 3.  
armii proponując pozostanie w Kijowie było zdania, że taką bitwę  
z szansami powodzenia zaryzykować może, tym bardziej, że nale-  
żało przyjąć, iż nie wszystkie osaczające ją siły sowieckie skierują  
się na Kijów, odwracając się przez to tyłami pod możliwe uderze-  
nie polskie z Żytomierza lub Korostenia.

Z przedstawionego przebiegu działań polskich — przede  
wszystkim z powodu braku silnych i szybkich odwodów Naczelnego  
Dowództwa — wynika, że plan pozostania w Kijowie był strategicz-  
nie nieodpowiedni i operacyjnie niewykonalny, mimo śmiałej tak-  
tycznej decyzji dowódcy 3. armii i bohaterskiej postawy podko-  
mendnych wojsk.

Historia uczy i historia wychowuje. Historia owego „fatalne-  
go“ rozkazu z dn. 10 czerwca 1920 r. może również dużo nauczyć:  
dowódców i ich pomocników. Naukę tę sformułował Józef Piłsudski  
w sposób następujący:

Rozkaz niezrozumiały działa tak, jak gdyby był wydany  
inny rozkaz, jak gdyby decyzja była inną, a nie tą, która  
przy dawaniu rozkazu istniała. Dlatego też rozkaz, praca roz-  
kazodawcza, jako wyraz decyzji ludzkiej, należą do najpo-  
ważniejszych rzeczy w wojnie.

(19 stycznia 1925 r.).

Wojna to działanie w niepewności i w niebezpieczeństwie. Brak  
wiadomości rodzi niepewność, która skłania do wyolbrzymienia

niebezpieczeństwa. Nigdy nie jest tak źle, jakby się zdawało — uczy historia i na niej oparta teoria, tak trudna do zrealizowania. Bardzo często na wojnie nie widzi się tego, co jest, gdyż *chce* się wiedzieć co innego, lub *wierzy* się, poniekąd instynktownie, że jest inaczej niż jest. Jak łatwo byłoby wojować znając położenie przeciwnika, a jakże trudno jest *przewidzieć*, jak być może, i następnie *widzieć*, jak jest! To wiekowe doświadczenie sprawdziło się zarówno w wojnie światowej, jak też w wojnie polsko-rosyjskiej w 1920. Nie widziano sytuacji, które były, i dlatego nie operowano właściwie. Nie widziano na Ukrainie właściwego położenia armii konnej Budiennego i dlatego nie skorzystano z tylu nadarzających się sytuacji, by zadać jej decydujący cios. A nie widziano tych korzystnych sytuacji dlatego, że ich nie przewidywano, że nastawiono się myślowo tylko na jedną koncepcję, czyli liczone na bezwzględne odparcie konnicy nacierającej na naszą w terenie rozłożoną piechotę. Ogólne neglizowanie jazdy spowodowało, że żadne dowództwo nie przyjmowało w koncepcji alternatywy drugiej, przecieź możliwej, t. j. tej, że jazda odniesie sukces i przedostanie się za nasz front. Brak rozpatrzenia szczególnie tej możliwości stał się przyczyną tego myślowego zaskoczenia dowództwa frontu ukraińskiego, którego byliśmy świadkami dnia 7 czerwca, gdy Budienny znalazł się za naszym frontem. Zaskoczenie owo powoduje stratę czasu — wyniosła ona przeszło 48 godzin — a reakcja nasza jest tylko improwizacją: kończy się odwrotem, zamiast rozpocząć się nową bitwą.

Czyja w tym wina?

Rozumieć — to wybaczać. Musimy dziś rozumieć, że w pojęciach taktycznych roku 1920 walka konnicy z broniącą się piechotą była uważana za nie mającą absolutnie żadnych szans, że wobec tego możliwość przerwania bronionego frontu piechoty przez kawalerię nie była brana pod uwagę, jako całkowicie sprzeczna z logiką i z czteroletnim doświadczeniem wojennym.

Stało się inaczej. Rosja „zaskoczyła“ nas nie najcięższą artylerią — jak Niemcy Francję w 1914 r., nie czołgami — jak koalicja Niemcy w 1916 r. — ale „zacofaną“ jazdą Wschodu. Nasza nieumiejętność ówczesna zareagowania na to zaskoczenie spowodowała podobnie ujemne wyniki, jak najcięższa artyleria niemiecka we Francji, lub czołgi francuskie na froncie niemieckim. Powodzenie Budiennego to tylko skutki takiego zaskoczenia. Oby ono było ostatnie! Bądźmy mądrzy po szkodzie!

## E) NIEWŁĄSCIWE ZADANIE KIJOWA

Bodaj najciekawszym fragmentem całej wyprawy Kijowskiej jest moment opuszczenia przez nas Kijowa. I rodzą się jakby dwa pytania: czy trzeba było zajmować i utrzymywać Kijów, skoro się go następnie dobrowolnie opuściło? A skoro się go zajęło, to dlaczego go nie utrzymano, a raczej dlaczego go opuszczono?

Dojście nasze do Dniepru i odrzucenie XII armii sowieckiej na wschód było podstawowym warunkiem do zamierzonej następnie obrony Ukrainy. Wyjście nasze na wschodni brzeg Dniepru było czasowo pożądane zarówno ze względów operacyjnych, jako też politycznych. Operacyjnych dlatego, że mając w swym ręku mosty kijowskie i teren umożliwiający nam łatwe kontynuowanie dalszego marszu na wschód, wiązaliśmy XII armię sowiecką najskuteczniej, zmuszaliśmy przeciwnika do silnego liczenia się z nami. Przedmoście kijowskie groziło Sowiecom dalszym naszym wtargnięciem na Ukrainę, a nam chroniło pośrednio linię Dniepru na przeszczeni od Okuninowa po Trypole.

Względy polityczne, przemawiające za utrzymaniem przedmościa kijowskiego, to odsunięcie miasta spod ognia artylerii sowieckiej, to spokój wewnętrzny na Ukrainie.

Lecz przedmoście kijowskie to równocześnie moloch pożerający dużą część skromnych naszych sił. Na ogólny stan czterech pełnych dywizyj — 1. D. P., grupy Rybaka, 7. D. P., 15. D. P. — stawia 3. armia jedną dywizję (grupę Rybaka) na przedmościu. Póki operacyjne konieczności do tego zmuszały i póki siły 3. armii na to zezwalały, przedmoście mogło być trzymane. Gdy natomiast operacyjne konieczności odpadły — a stało się to wówczas, gdy XII armia sowiecka sama się wiązała nacierając na Kijów — a równocześnie siły 3. armii zostały uszczuplone przez odtransportowanie 15. D. P. na północ, utrzymanie przedmościa stało się niepotrzebne a nawet szkodliwe. A to dlatego, że w ubocznym i drugorzędnym kierunku wiązało siły, konieczne do walki pod Okuninowem i Samhorodkiem. Póki Budienny nie przerwał się przez nasz front i póki 3. armia miała siły do samowystarczального wykonania swego zadania — obrony Dniepru, — czyli do 5 czerwca, można było przedmoście trzymać. Gdy zaś powstała operacyjna konieczność skupienia odwodów do walki rozstrzygającej — a odwodów centralnych nie było, gdyż działały jeszcze na Białejrusi — trzeba było przedmoście opuścić, a nawet ponadto zrezygnować z obrony linii Dnie-

pru, i tylko wyzyskać ją w celu czasowego zatrzymania XII armii, w trakcie naszej walki z armią Budiennego pod Żytomierzem czy Samhorodkiem.

Tak stało się rzeczywiście, ale za późno. Stało się dopiero, gdy odwrót został nakazany z powodu wyjścia armii Budiennego na nasze tyły, a mogło się stać przed próbą pobicia Budiennego. Brak odpowiednich dyrektyw, nie danych na czas dowódcy frontu ukraińskiego i chęć utrzymania Kijowa z przyczyn politycznych, czyli doprowadzenia do końca formowania wojska ukraińskiego, wszystko to sprawiło, że zadanie odnośnie Kijowa, zlecone 3. armii w dniu zajęcia Kijowa, t. j. 10 maja, ze szkodą dla sprawy pozostało nie zmienione do chwili opuszczenia Kijowa, t. j. do 10 czerwca. Nie było to przeoczenie lub zapomnienie. Było to prostą taktyczną konsekwencją ogólnego neglizowania armii konnej i konsekwencją wojskową, wynikłą z politycznego zamiaru utrzymania Kijowa poza sferą działań wojennych. Ta polityczna tendencja wyrządziła nam wojskową szkodę. W ogólnym bilansie wyprawy Kijowskiej jest to pozycja wyraźnie ujemna.

## F) TRUDNOŚCI W DOWODZENIU OPERACYJNYM Z POWODU BRAKÓW PERSONALNYCH

Są w działaniach polskich w roku 1920 dwa charakterystyczne bardzo objawy: wszystkie większe operacje prowadzi Wódz Naczelny osobiście, a w chwilach krytycznych zwykle następuje reorganizacja dowodzenia.

Tak było i podczas wyprawy kijowskiej.

Dowództwo nad całością sił działających ofensywnie na Ukrainie objął Wódz Naczelny stając się jakby dowódcą frontu, któremu podlegały 3., 2. i 6. armia. Jego szefem sztabu był szef Sztabu Generalnego, więc z Żytomierza kierowano nie tylko operacjami na Ukrainie, lecz również i na froncie leżącym na północ od Polesia. Panował tam wprawdzie spokój, ale ponieważ front ten nie był pod jednym dowódcą, bo 1., 4. i 7. armia podlegały wprost Naczelnemu Dowództwu, i ponieważ dwie z nich — 1. i 4. — przygotowywały się do działań ofensywnych na Witebsk—Orszę i Żłobin, dowodzenie naczelne musiało być bardzo uciążliwe.

Gdy Wódz Naczelny 17 maja opuścił Żytomierz udając się do

Warszawy, pozostał na Ukrainie szef Sztabu Generalnego pełniąc jakby funkcję dowódcy frontu. Jednak sędzę, że szef Sztabu Generalnego był więcej potrzebny w Warszawie w chwili, gdy Wódz Naczelny wrócił do Warszawy. Natomiast na Ukrainie dowódca frontu był też konieczny, zbliżała się bowiem armia konna Budiennego i bitwę z nią winien był stoczyć dowódca, stojący ponad tamże operującymi 3., 2. i 6. armią, chociażby po to, żeby współdziałać tych armij zarządzać szybko i realnie.

Dowodzenie bitwą z Warszawy, przy tak ruchliwym przeciwniku jak konnica, było niewykonalne. Toteż prawda ta niebawem wystąpiła jaskrawie.

W związku z przewidzianą na północy naszą kontrofensywą, rozpoczynającą się 1 czerwca, generał Listowski, dotychczasowy dowódca 2. armii, miał zostać dowódcą armii rezerwowej i otrzymał rozkaz wyjazdu wraz ze sztabem do Wilna. 2. armia, operująca na Ukrainie, została rozformowana, a podległe jej dywizje rozdzielone między 3. i 6. armię. Tej reorganizacji frontu ukraińskiego dokonał jeszcze szef Sztabu Generalnego, będący w Żytomierzu, po czym — było to 27 maja — wyjechał do Warszawy, skąd kierowano przygotowaniem do kontrofensywy na Białejrusi.

W tym samym dniu rozpoczęła się pierwsza ofensywa Budiennego, skierowana na front 13. D. P. Wobec tego otrzymał odjeżdżający już generał Listowski rozkaz pozostania na Ukrainie i objęcia dowództwa frontu ukraińskiego.

Był to w danym momencie nieunikniony a jednak duży zgrzyt organizacyjny, który dotknął najbardziej generała Listowskiego, w równej mierze gen. Śmigłego, i poniekąd gen. Iwaszkiewicza.

Generał Listowski złożył raport prosząc o nieoddawanie mu dowództwa nad frontem, który już jest w ogniu, lecz otrzymał odpowiedź, że Wódz Naczelny darzy go zaufaniem i wobec tego winien dowództwo objąć. Przytoczyłem w rozdziale, omawiającym krytyczne przeżycia dowódcy 3. armii w Kijowie, jak uciążliwie odczuł on oddanie mu pod dowództwo w dniu 27 maja 7. D. P., będącej wówczas w początkach odwrotu. Zgrzyty te były bezpośrednią konsekwencją reorganizacji naszego frontu ukraińskiego w chwili natarcia Budiennego.

Rozwój dalszych wypadków wykazał, że na Ukrainie potrzebne były trzy wyższe dowództwa — dowództwa armij, że bez nich jakiegokolwiek koordynowanie działań było fizycznie wykluczone. Toteż, w pewnym momencie, do walki z Budiennym powołany został

na dowódcę grupy operacyjnej gen. Romer, dotychczasowy komendant etapu na Ukrainie, a w późniejszych działaniach, gdy generał Rydz-Śmigły objął dowództwo frontu ukraińskiego, zamianował on generała Raszewskiego, ówczesnego dowódcę 6. D. P., dowódcą 2. armii, kierującym bitwą pod Równem i pod Brodami.

Ten brak stabilizacji dowództwa odbijał się ujemnie na operacjach. Brak było ciągłości w planowaniu i w wykonywaniu powziętych zamiarów, działania były często jakby odruchami. Przyczyny tych trudnych warunków tkwiły nie w braku zrozumienia ich, lecz w braku potrzebnej ilości utalentowanych wyższych dowódców. Największy brak okazał się na szczeblu operacyjnego dowodzenia, i dlatego Wódz Naczelny pełnił tę funkcję osobiście, będąc zawsze tam, gdzie takie decyzje zapaść mogły. Lecz gdy następują nieoczekiwane okazje do operacyjnego dowodzenia, nieobecność Wodza odbija się ujemnie. Po prostu nie ma go kto zastąpić, a wyżsi dowódcy, przywykli do działania pod kierownictwem Wodza, często nie potrafili działać samodzielnie. Dowodzenie staje się za powolne, bo za odległe. Przykładem, potwierdzającym tę moją obserwację, jest brak decyzji generała Listowskiego na wniosek generała Śmigłego opuszczenia przedmościa Kijowa. Klasycznym przykładem ujemnych skutków nieciągłości wyższego dowodzenia jest nierozegranie decydującej bitwy z Budiennym przez generała Listowskiego, który od swego poprzednika nie otrzymał żadnych dyrektyw do dalszego działania, mimo, że działanie to mogło być w okresie spokojnym, przed najazdem Budiennego, dobrze przemyślane.

Był też duży brak odpowiednich dowódców armii. Generał Śmigły był dowódcą dywizji i równocześnie dowódcą 3. armii, został później — w lipcu — dowódcą frontu ukraińskiego. Generał Romer był dowódcą dywizji kawalerii, potem komendantem etapów na Ukrainie; później dowódcą grupy i w końcu dowódcą 1. armii. Duże zmiany następują również na stanowiskach dowódców dywizyj. Jak zwykle na wojnie, wartość i przydatność ludzi uwydatnia się dopiero w ogniu. Jedni odchodzą, drudzy przychodzą. Bo wszyscy noszą buławę marszałkowską w tornistrze. W trudnych warunkach pracy wojennej na szerokich frontach i w ruchliwych operacjach tylko najdzielniejsi zdają egzamin. Reszta odpada lub tonie w ogólnej masie nieznanach.

Generał Dąb-Biernacki był dowódcą pułku, brygady i w końcu 1. dyw. leg. Generał Römmel był dowódcą brygady artylerii, potem dywizji piechoty, dywizji kawalerii i w końcu grupy kawalerii.

Z wyższych dowódców polskich, biorących udział w opisanej przeze mnie części wyprawy kijowskiej, mamy obecnie generalnego inspektora sił zbrojnych, marszałka Rydza-Śmigłego, 2 inspektorów armii, generałów Rómmla i Dąb-Biernackiego, i 3 byłych inspektorów armii: ś. p. gen. Romera, generała Stanisława Hallera i Rybaka.

Po stronie sowieckiej z dowódców tego okresu są obecnie marszałkami armii czerwonej Woroszyłow, Jegorow i Budienny.

Braki personalne w szeregach wyższych dowódców polskich w roku 1920 wybitnie utrudniały pracę Wodza Naczelnego i były przyczyną często niewłaściwej organizacji dowodzenia. Patrząc na dobę obecną możemy być spokojni, że tej trudności w przyszłości nie będzie. Gdyż Polska odrodziła się we wszystkich kierunkach.

## IX

### SPRAWA UKRAINY W TRAKTACIE POKOJOWYM W RYDZE

„Wyprawa Kijowska“ jako operacja wojskowa, podjęta w celu umożliwienia Polsce kolejnego rozbijania przeważających sił rosyjskich, spodziewanych w ataku na Polskę w lecie 1920 r., wywodziła się z założenia, że pomagając Ukraińcom w zorganizowaniu samodzielnego państwa, pobudzając ich do obrony i utrzymania niepodległości przeciw zaborczości rosyjskiej, zyskamy możliwość skupienia wszystkich sił polskich do głównej rozprawy z nieprzyjacielem, której celem miało być wywalczenie granic i pokoju. Nowopowstająca armia ukraińska, zorganizowana przy pomocy polskiej na ziemiach ukraińskich, odzyskanych przez „wyprawę Kijowską“, miała bronić w wojnie 1920 r niepodległości swego młodego państwa, a państwo to utrzymując nadal swą niepodległość w czasie pokoju przeciw zaborczości rosyjskiej, byłoby i w czasie późniejszym — leżąc między Polską a Rosją — chroniło część naszej granicy. Więc podstawowym warunkiem politycznym, umożliwiającym „wyprawę Kijowską“, pomyslaną nie jako „wyprawa“ dla zajęcia Kijowa, ale jako strategiczno-polityczna operacja w celach doraźnych: militarnego zwycięstwa nad Rosją w 1920 roku — oraz w celach stałych, t. j. stworzenia samodzielnej Ukrainy i przez to skrócenia przyszłych granic polsko-rosyjskich z 1.000 do 500 km, było uznanie państwowej niepodległości ukraińskiej republiki ludowej.

Z punktu widzenia operacyjnego „Wyprawa Kijowska“ została przegrana: nie utworzyliśmy armii ukraińskiej, nie utrzymaliśmy się na Ukrainie, a więc nie mogliśmy sił polskich, zaangażowanych na południu przeciw słabszym siłom rosyjskim, wyciągnąć na czas do głównego działania na północy. Nie stało się tak, jak zamierza-

liśmy, czyli plan polski nie został zrealizowany, na skutek przeciwdziałania rosyjskiego. Można powiedzieć, że z chwilą gdy w ogólnym odwróceniu z Ukrainy wojska nasze dotarły z powrotem do linii, z której wyruszyły 25 kwietnia 1920 r. do ofensywy na Kijów, zakończyła się część wojskowa naszej wyprawy Kijowskiej. Nie zakończyła się jednak jej prawno-polityczna część, gdyż prawnie nie została odwołana decyzja polska utworzenia samodzielnej i niepodległej Ukrainy, nie będącej identyczną z ukraińską republiką sowiecką. Nawet gdy zakończyły się działania wojenne w październiku 1920 roku, istniała jeszcze między Polską a Rosją zasadnicza różnica w pojęciu prawnopństwowego stanowiska Ukrainy. Dotąd oba państwa — Polska i Rosja — zdecydowanie broniły słuszności na swój sposób pojętej tezy, że Ukraina ma prawo samostanowienia o sobie, ale obydwie państwa zamierzały popierać tylko tę formę samostanowienia Ukrainy, która dla nich była politycznie i strategicznie najbardziej odpowiednia. Więc Rosja popierała Ukrainę sowiecką, będącą właściwie częścią składową Republiki Sowieckiej Rosji, a więc nie tyle sojuszniczą, ale zupełnie jej podległą, a Polska popierała Ukrainę Ludową, żyjącą z nią w zgodzie, poza tym będącą jednak zupełnie niezależną państwowo i ustrojowo. Celem naszej wojny było wywalczenie sprawiedliwego, według naszego pojęcia, pokoju i należnych nam granic. Stuletnia walka narodu polskiego z rosyjskim, wywołana przez imperializm rosyjski, który spowodował rozbiory Polski, miała być zakończona, ale w taki sposób, żeby pokój był w ludzkim pojęciu trwały. Musiał więc być usunięty z drogi kamień niezgody — granice rozbiorów i odsunięcie Polski od głosu w sprawach tych ziem, które ongiś prawnie do nas należały: Białejrusi i Ukrainy. Nie chcieliśmy posiadać tych ziem, chcieliśmy jednak mieć wpływ na ich dalsze losy, ale przy pełnym poszanowaniu woli ich obywateli.

Swój punkt widzenia na prawo samostanowienia tych narodów o sobie wypowiedziała Polska w odezwie Wodza Naczelnego do ludu ukraińskiego z dnia 26 kwietnia 1920 r. Póki Polska z tego stanowiska nie zeszała, lub Rosja na nie się nie zgodziła, nie mogło być rzetelnego pokoju. Gdyż sprawa Ukrainy była dla nas środkiem do walki o zwycięstwo nad Rosją, dla Rosji zaś celem zasadniczym. Polska mogła istnieć — w pojęciu Rosji — bez Ukrainy Ludowej, natomiast Rosja bez Ukrainy — według swego zdania — istnieć nie mogła i dlatego też nie chciała. Wojna zakończona na polach bitew musiała być też zakończona i dyplomatycznie przez definityw-

ne rozstrzygnięcie sporu prawno-państwowego odnośnie losów Ukrainy. Stało się to w czasie konferencji pokojowej w Rydze.

Sprawę prawno - państwowego stanowiska Republiki Ukrainskiej stawiali Rosjanie bardzo zasadniczo. Już na pierwszym posiedzeniu konferencji pokojowej w Rydze — dnia 23. IX 20 r. — odczytał przewodniczący delegacji rosyjskiej, Joffe, deklarację Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego, dotyczącą Ukrainy, i zażądał od nas, abyśmy uznali „nie podlegający dyskusji fakt, że Ukraina i Białoruś wykazały już swoje samostanowienie w roku 1918“.

Innymi słowami znaczyło to, że Rosja sowiecka może uznać tylko tę Ukrainę, która powstała w rewolucji po upadku caratu, a więc nie na podłożu narodowym, lecz klasowym.

Rosjanie dali nam termin do 5. X. 20 r. na decyzję w tej podstawowej sprawie. Teza ich znaczyła w gruncie rzeczy, że Polska rezygnuje — jeszcze przed rozpoczęciem wstępnych prac nad pokojem i zawieszeniem broni, ze swego w kwietniu 1920 r. określonego zamiaru popierania Ludowej Republiki Ukrainskiej pod wodzą Petlury, a godzi się na istnienie Sowieckiej Republiki Ukrainskiej, powstałej jakoby już w roku 1918.

Trzeba wziąć pod uwagę, że gdy Rosja stawiała tak ostro i zasadniczo sprawę Ukrainy, byliśmy zwycięzcami w bitwie warszawskiej i przygotowywaliśmy się do dalszej ofensywy, do bitwy nad Niemnem. Rosja, która w tym czasie wojskowo przegrała, nie rezygnowała jednak ze swego politycznego stanowiska i żądała wyjaśnień. Polska te wyjaśnienia dała w terminie do dnia 5. X. 20 r., a więc w czasie, gdy na północy bitwa niemeńska była już rozstrzygnięta na naszą korzyść w tak zdecydowany sposób, że byliśmy w stanie pobite armie rosyjskie ścigać dowolnie, a na południu armia konna Budiennego była również w pełnym odwrocie na wschód. Dodaję ponadto, że w czasie całej naszej kampanji letniej w roku 1920 współpracowały z nami wojska ukraińskie atamana Petlury, biorąc czynny udział w walkach na Podolu, docierając nawet — już po zawieszeniu broni między Polską a Rosją — do linii Żmierzynka—Lityń i pod Braclaw.

Oświadczenie polskie na zapytanie rosyjskie w sprawie Ukrainy odzwierciedla następująca depesza ówczesnego wiceministra Dąbskiego, przewodniczącego polskiej delegacji na konferencji pokojowej w Rydze, otrzymana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie dnia 7 października 1920 r.:

Dziś podpisałem następujący protokół: Przewodniczący Delegacji Pokojowej Polskiej i Przewodniczący Delegacji Pokojowej Rosyjsko-Ukraińskiej na naradzie swej odbytej 5 października 1920 r. postanowili wobec osiągniętego na konferencji przewodniczących obu stron porozumienia we wszystkich zasadniczych kwestiach, dotyczących przedwstępnego pokoju i rozejmu, podpisać układ o rozejmie i przedwstępnych warunkach pokoju między Polską z jednej, a *Rosją i Ukrainą* z drugiej strony nie później jak w piątek dnia 8 października 1920 r.

Dąbski.

Czego dowodzi powyższa deklaracja? Polska zrezygnowała prawnie ze swego zamiaru tworzenia Ukraińskiej Republiki Ludowej i uznała formalnie Sowiecką Republikę Ukraińską. Spór polsko-rosyjski o losy państwowe Ukrainy został więc zakończony. Utrzymał się ostatecznie pogląd sowiecki.

Cóż więc się stało, że „orientacja“ polska uległa zmianie? Czy w październiku 1920 roku zaszły nowe, a nieznanne nam w kwietniu 1920 fakty, które spowodowały inne niż w kwietniu 1920 nastawienia nasze do sprawy państwowości ukraińskiej? Czy poglądy strategiczno-polityczne, stanowiące na wiosnę 1920 r. podkład do konwencji wojskowej polsko-ukraińskiej, zmieniły się po naszej przegranej na Ukrainie? Czy zawiodła wiara w tężyznę wojska ukraińskiego? Czy zmienili się politycy? Czy inni ludzie podpisywali pokój, a inni konwencję polsko ukraińską?

Stwierdzam fakty ogólnie nam znane.

Kierownikiem spraw państwowych i wojskowych był w dalszym ciągu Wódz Naczelny, Marszałek Piłsudski. Jego decyzja spowodowała układ polsko-ukraiński i Jego decyzja nakreślała wytyczne przyszłego pokoju. Wojska ukraińskie były się wzorowo: czy na terenach rodzimej Ukrainy, czy pod Zamościem w etnograficznie bodaj najczystszej części Polski, czy oparte o ramię polskie, czy też samodzielnie, wojska te spełniły swój dobrowolnie przyjęty na siebie obowiązek wojennego wykonywania powierzonych im zadań. W czasie konferencji pokojowej ataman Petlura wojował jeszcze poza granicami Polski, walcząc rozpaczliwie już nie o niepodległość Ukrainy, ale w obronie honoru swego oręża i przypominając światu o swym istnieniu. Wreszcie 17 listopada 1920 r. wyparty przez przeważające siły sowieckie wrócił z powrotem do Polski.

Więc przyczyny „zmiany orientacji“ polskiej tkwiły głębiej.

Polska i Rosja pragnęły szczerze pokoju. Polska nie szukała go za każdą cenę w okresie Borysowa, ale w dobie naszych nie-

powodzeń wojennych w sierpniu starała się o pokój intensywniej, prosząc nawet państwa Ententy o pomoc przeciw najazdowi sowieckiemu na rdzennie polskie ziemie. Bezsprzecznie inną była rola Polski na konferencji pokojowej w Rydze, w październiku 1920 r., a inną w Mińsku, w sierpniu tegoż roku. W październiku Polska zwycięska, w sierpniu Polska zwyciężona. Lecz w obu razach Polska pragnąca sprawiedliwego pokoju. Pokój jednak mógł być uzyskany nawet w zwycięskim październiku jedynie w wypadku zgody Polski na warunki Rosji odnośnie uznania Ukrainy „samostanowiącej o sobie jeszcze w roku 1918“. Więc powstał problemat, wychodzący daleko poza zakres wojskowego prowadzenia wojny, problemat państwowo-strategiczny, który musiał być rozstrzygnięty przez Wodza i Naczelnika Państwa.

Elementy tej dalekosiężnej decyzji przedstawiają mi się w sposób następujący:

Czy Polska, a szczególnie Marszałek Piłsudski nie zawiódł się w swej optymistycznej ocenie sił państwowych Ukrainy, reprezentowanych przez Petlurę, nie wiem. Badanie tego politycznego problemu nie wchodzi w zakres mej pracy. Przyjmuję jako hipotetyczne założenie do mych rozważań wojskowych, że Polska nie zawiódła się w swej wierze w państwowe siły Ukrainy Ludowej i że w dalszym ciągu zamierzała współdziałać w utworzeniu Ukrainy jako samodzielnego państwa. Czy i w jakich warunkach zamiar taki mógł być zrealizowany?

Głos wojskowy w ocenie sytuacji nie mógł nie mieć dużego znaczenia.

Obstawanie nasze przy koncepcji nieuznania Ukrainy Sowieckiej byłoby spowodowało dalszą wojnę, gdyż sądzić należało, że Rosja, mimo całej wojskowej przegranej w kampanii roku 1920, nie zrzekła się stałego złączenia Ukrainy z Rosją, czyli innymi słowy nie godziła się na państwowe odłączenie Ukrainy od Wielkiej Rosji.

W połowie października 1920 r. operacje nasze dobiegały końca, a armia nasza w pościgu za pobitym przeciwnikiem była w stanie sięgnąć na północ od Polesia do granic Polski przedrozbiorowej. Lecz takie zapuszczenie się w głąb Rosji nie miałyby racji operacyjnej, a to z tej przyczyny, że armii rosyjskiej nie można już było uchwycić, gdyż była ona wycofywana na wschód, a samo wtargnięcie w obszary rosyjskie nie zagrażało podstawom obrony Rosji, a więc do kapitulacji nie doprowadzało. Dla ponownego

rozpoczęcia organizacji państwowej i wojskowej Ukrainy potrzebne by było ponowne opanowanie prawobrzeżnej Ukrainy. Gros wojska polskiego, czyli trzy armie nasze, stanęły po bitwie niemeńskiej na północ od Polesia w rejonie Mołodeczno—Lida—Baranowicze. Przerzucenie tych sił na Wołyń trwałoby przynajmniej 4 tygodnie, a więc ponowne operacje w dużym stylu mogły się być rozpocząć na Ukrainie dopiero około połowy listopada. Byłaby to już zima. Kampania ta nie dałaby się rozegrać jeszcze w ostatnich miesiącach roku 1920, lecz musiałaby się przeciągnąć na rok 1921. Byłby to trzeci rok wojny polsko-rosyjskiej, trzecia wojenna zima i siódmy rok wojny na ziemiach polskich. Głównego nasilenia tej wojny można by się było spodziewać na wiosnę 1921 r., a do tego czasu mogła Rosja odbudować swą pobitą armię i stanąć do boju o Ukrainę, a raczej o zwycięstwo nad armią polsko-ukraińską w równowadze, a prawdopodobnie nawet w przewadze sił. Wprawdzie można by przyjąć, że w tym czasie byłaby powstała armia ukraińska, ale nie wyrównałaby ona tej przewagi sił, którą Rosja mogła uruchomić w roku 1921. Gdyż stanowiłoby to dla Rosji walkę świętą przeciw Polsce, odrzucającej tak korzystne dla niej warunki pokoju. Więc względy strategiczne wskazywały, że dalsze prowadzenie wojny, mimo początkowo bardzo dogodnych wojskowych warunków — pościg za pobitymi armiami — byłoby niekorzystne.

Przeciw prowadzeniu dalszej wojny, z zaangażowaniem sił głównych na Ukrainie, przemawiały jeszcze inne względy natury operacyjnej o doniosłym zasięgu państwowych konsekwencji. Mam na myśli sprawę Wilna. Gdyśmy szli w kwietniu 1920 r. na „Wyprawę Kijowską“ — sprawa Wilna i wynikający z niej ustrój północno-wschodnich naszych kresów były bodaj doraźnie uregulowane: Wilno było w naszym posiadaniu. Teraz — w październiku 1920 r. — Wilno było zajęte przez Litwinów, którzy w czasie naszych największych niepowodzeń na wschodzie — bez nas i przeciw nam — zawarli układ z Sowietami dzieląc między siebie Wileńszczyznę i Grodzieńszczyznę. Odzyskanie Wilna i ponowne dotarcie do granicy łotewskiej stało się koniecznością państwową i strategiczną, którą Wódz Naczelny postanowił zrealizować jak najszybciej. Była to t. zw. akcja gen. Żeligowskiego, ukoronowana ponownym zajęciem Wilna i ukonstytuowaniem Litwy Środkowej. Operacja ta mogła się stać nowym zarzewiem wojny Polski czy to z Litwą Kowieńską, czy z Rosją, gdyby które z tych państw zbroj-

nie zechciało sprzeciwić się woli Polski, wyrażonej czynnie przez operacje gen. Żeligowskiego. Widmo takiego zatargu kazało liczyć się — tak przypuszczam — z pozostawieniem znacznej części zwycięskiej dotąd 2. armii — gen. Śmigłego — na Wileńszczyźnie, gdzie jeszcze przed zapadnięciem zimy mogły się rozegrać ostatnie działania wojenne.

Więc zarówno spóźniona pora do ponownych operacji na Ukrainie, jako też świeżo otwarty konflikt zbrojny z Litwą — przypominam, że gen. Żeligowski zajął Wilno 8. X. 20 r. — zmusił Polskę do pozostawienia gros swych armij na Wileńszczyźnie.

Do szybkiego zawarcia pokoju zmuszały Wodza Naczelnego ponadto względy na politykę wewnętrzną i poniekąd zewnętrzną. Wewnętrzną dlatego, że kraj pragnął pokoju, a widząc, że warunki dane nam przez Rosję odpowiadają postulatowi Polski odnośnie przysłych granic, nie zrozumiałby celu dalszego prowadzenia bardzo uciążliwej wojny. Wojna taka byłaby niepopularna, a argumenty agitacji komunistycznej zyskałyby na sile. Wódz Naczelny pragnął jednak uwzględnić wolę narodu. Widoczna niechęć nieomal całej Europy do naszej „Wyprawy Kijowskiej“, wywodząca się z niezrozumienia tendencji politycznych Polski w stosunku do ziem zamieszkałych nie przez Rosjan, lecz przez Ukraińców, wskazywała na to, że w wypadku ponownego naszego marszu na Kijów, natrafilibyśmy ponownie, a prawdopodobnie w ostrzejszej niż przedtem formie, na dyplomatyczny opór ze strony państw Ententy, chroniącej „Wielką Rosję“ przed rzekomym „imperializmem“ Polski.

W sumie więc widzimy, że warunki polityczne i strategiczne przemawiały za zawarciem pokoju, a więc za odstąpieniem od koncepcji tworzenia Ukrainy Ludowej, o ile Polska nie zechciałaby lub nie mogła ponieść tak dużej ofiary jak intensywne prowadzenie wojny jeszcze w roku 1921 z ryzykiem wątpliwego zwycięstwa. Dlatego Wódz Naczelny zdecydował się zgodzić na uznanie Ukrainy Sowieckiej i na podpisanie pokoju.

Ciśnię się pytanie, czy Polska nie „zdradziła“ Ukraińców? Czy nie porzuciła ich, gdy leżało to w jej interesie politycznym danej chwili?

Sądzę, że moje uprzednie wywody wykazały, że takie osądzenie nas byłoby niesłuszne i niesprawiedliwe. Wydaje mi się całkowicie jasnym, że walczyliśmy „za naszą i ukraińską wolność“ tak długo, jak mieliśmy szanse powodzenia a więc realizacji za-

miaru utworzenia Ukrainy Ludowej. Gdy nasza sytuacja na skutek biegu wypadków, nierozłącznie związanych z wojną, stała się w październiku 1920 r. inną, niż była w kwietniu roku 1920, gdy nie mogliśmy zrealizować wszystkich naszych zamierzeń politycznych, musieliśmy je ograniczyć.

Szczyście wojenne, które nas na skutek naszych własnych błędów opuściło w lecie 1920 r. na przeciąg 8 tygodni, nie mogło nam, mimo naszych późniejszych zwycięstw nad Wisłą, nad Niemnem i na Wołyniu w jesieni tegoż roku — pomóc przezwyciężyć nieubłagane płynącego czasu. Tego czasu zabrakło nam w październiku 1920 roku do pełnego zrealizowania tych śmiałych zamiarów, z którymi Wódz Naczelny w kwietniu 1920 r. wyruszył na „Wyprawę Kijowską“.

## X

### WYPRAWA KIJOWSKA W OPINII ŚWIATA

#### A) USTOSUNKOWANIE SIĘ PAŃSTW ZACHODU DO WYPRAWY KIJOWSKIEJ

Wzajemne stosunki państw i krajów nie są zjawiskami przypadkowymi, lecz opierają się na całym splocie stosunków trwałych, wywodzących się z niezmiennych warunków geopolitycznych, oraz stosunków zmiennych, zależnych od okoliczności politycznych, ekonomicznych i t. p. Stosunki między państwami są konsekwencją ich różnorodnych interesów.

Chcąc zatem zrozumieć stosunek państw do naszej wyprawy kijowskiej, trzeba zapoznać się z owymi warunkami geopolitycznymi oraz politycznymi i to nie tylko w dobie naszej ofensywy na Kijów, ale również przedtem, od chwili, gdy zmartwychwstałe Państwo Polskie zerwało więzy prawne, łączące ziemie polskie z zaborami. Ponieważ z punktu widzenia prawnego wyzwolenie ziem polskich z zaboru pruskiego i austriackiego było konsekwencją traktatów międzynarodowych, uwidocznioną przez wyznaczenie południowych i zachodnich granic Polski, przeto cały problemat definitywnego ustalenia fizycznego Polski streszczał się w prawnym rozgraniczeniu Polski od Rosji.

Rosja carska, jako członek Ententy w czasie wielkiej wojny, a przede wszystkim sojuszniczka wojskowa Francji, miała w swoim ówczesnym mniemaniu zainteresowania terytorialne w części wschodniej przedwojennej Galicji, należącej do Austrii. Rosja, chcąc tutaj być protektorką Słowian w ich walce z germanizmem Habsburgów, opiekowała się Rusinami galicyjskimi z ukrytym zamiarem przyłączenia Wschodniej Małopolski do Wielkiej Rosji. Chciała Rosja carska wybawić Rusinów spod austriackiego

jarzma i połączyć ich ze Słowianami pod berłem carskim. Zamiar ten znalazł realny wyraz w czasie wojny światowej. Rosja mając przed sobą dwóch przeciwników, Niemcy i Austrię — decyduje się na pobicie Austrii i zadawała się jakby drugorzędnym działaniem przeciw Prusom, mimo że właśnie ta operacja z punktu widzenia koalicyjnego prowadzenia wojny była Francji najbardziej potrzebna. Do głównych działań przeciw Austrii skłoniły Rosję zarówno względy operacyjne, jako też względy polityczne. Chciała bowiem Rosja pobić decydująco armie austriacko-węgierskie i w ten sposób zapewnić sobie bezpieczeństwo południowego swego skrzydła w walce z Niemcami, ale jednocześnie chciała Rosja rozbić monarchię austro-węgierską dla pozbycia się konkurentki politycznej na Bałkanach. Ale ten cel polityczny ukryty jest za tarczą ochrony Słowian, głównie Rusinów małopolskich, Serbów i Czechów.

W dobie największego powodzenia oręża rosyjskiego na froncie austriackim — zajęcia Przemyśla i dotarcia Rosjan pod mury Krakowa — Rosja carska okupując Małopolskę Wschodnią zmierza politycznie do oderwania od Austrii ziem małopolskich mniej więcej do linii Sanu.

Ententa nie sprzeciwiała się tym politycznym zamiarom swej cennej wówczas sojuszniczki. Podkreślam to po to, aby wykazać, że dyplomacja Zachodu mając ten fakt długo w pamięci sądziła, że każde inne rozwiązanie sprawy małopolskiej godzi w interesy Wielkiej Rosji.

Stanowisko państw centralnych do południowo wschodnich granic Polski uwidocznilo się wyraźnie w pokoju brzeskim, zawartym w roku 1918 z tymczasowym rządem Ukrainy. Pokój ten oprócz uznania państwa ukraińskiego wykreślił wschodnią granicę Polski w części należącej do zaboru rosyjskiego, a prowadził ją w ten sposób, że Brześć nad Bugiem i Chełm znalazły się po stronie ukraińskiej. Ten traktat pokojowy rozporządzał się ziemiami polskimi bez zgody, lub bodaj opinii ówczesnej Rady Stanu Polski, a chociaż nie posiadał wartości prawnopństwowej, to jednak widzimy w nim tendencje ówczesnego rządu niemieckiego do oddzielenia Ukrainy od Rosji i przyznania Ukrainie dużej części ziem polskich. Chciały bowiem Niemcy zarówno osłabić Rosję, jako też zyskać względy Ukrainy, aby przede wszystkim wydobyć od niej żywność, potrzebną do dalszego prowadzenia wojny wobec ostrej blokady Ententy.

Wreszcie traktat wersalski, dający Polsce granice zachodnie,

nie wykreślił równocześnie granic wschodnich, gdyż Ententa nie uznawała Rosji Sowieckiej i nie chciała bez reprezentacji sojuszniczej Rosji Carskiej dysponować obszarami, ongiś do niej należącymi.

Więc koniec wojny światowej i okres prób realizowania wilsonowskich zasad o samostanowieniu narodów pozostawia w umysłach dyplomacji Zachodu przekonanie, że na wschodzie Polski ścierają się interesy rozmaitych państw, przy czym zarówno polityka niemiecka, jako też rosyjska, carska, były zgodne w tym, że południowa część wschodniej granicy Polski biec winna mniej więcej wzdłuż Bugu. Różnica w koncepcjach polegała tylko na tym, że Niemcy na południowym wschodzie Polski pragnęły mieć Ukrainę, zaś Rosja carska odrębnego państwa ukraińskiego tworzyć nie zamierzała.

Z chwilą, gdy w Rosji rewolucja bolszewicka obaliła carat i gdy ustaliły się bodaj prowizorycznie rządy sowieckie, stosunek państw Zachodu do problemu wschodnich granic Polski nie stał się innym, lecz pozostał dalszym logicznym ciągiem ich poglądów dotychczasowych. W okresie wojny naszej w roku 1919 i na początku roku 1920, w dobie propozycji pokojowych Rosji, państwa Zachodu nie uznają Rosji Sowieckiej jako dziedziczki Rosji Carskiej, gdyż wierzą w tymczasowość rządów rewolucyjnych i w odbudowę Wielkiej Rosji. Jest to ten okres, gdy Anglia i Francja uznają rząd syberyjski Kołczaka jako prawego sukcesora rządów rosyjskich, a po upadku Kołczaka wspólnie popierają rządy Denikina jako reprezentanta właściwej Rosji. Fikcja dawnej Rosji żyła, a Ententa, zainteresowana politycznie i ekonomicznie w istnieniu Rosji, która była najbardziej cenną sojuszniczką w walce z Niemcami oraz źródłem tanich surowców, wielkim rynkiem zbytu a wreszcie miliardowym dłużnikiem Francji małych rentierów, pragnęła przyczynić się realnie do restauracji dawnej Wielkiej Rosji. Denikin stał się reprezentacją Rosji, miał swój rząd, który utrzymywał poselstwa i konsulaty, a w Paryżu posiadał własną ambasadę. Ta nieistniejąca Rosja, reprezentowana przez emigrację, miała jednak wpływowy głos w sprawach dotyczących dawnych ziem Rosji, a głos ten był słuchany i w Paryżu, i w Londynie, i w Berlinie. Poniekąd pod jego wpływem rozwijały się stosunki tych państw z Rosją Sowiecką: żadne państwo nie uznało tej Rosji za spadkobierczynię Rosji Carskiej. Jednak tylko Francja

i Anglia popierały finansowo walkę z Sowiecami podtrzymując Judenicza, Kołczaka a w końcu Denikina. Dopiero po jego upadku przestaje Anglia łożyć pieniądze na walkę zbrojną armij kontrrewolucyjnych. Tylko Francja trwała do samego końca, aż do upadku rządu Wrangla, w popieraniu walki przeciw Sowiecom.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w Paryżu istniała nie tylko reprezentacja Ukrainy Ludowej, ale również t. zw. „Narodowy Komitet Ukraiński“, który zwalczał Petlurę a domagał się federalistycznego związku Rosji z Ukrainą. W propagandzie przeciw Polsce i przeciw Petlurze odrzucał Komitet wszelką pomoc Polski widząc w niej tylko opiekę administracyjną, która prowadzi do utrwalenia przywilejów wielkiej własności polskiej na Ukrainie.

Przeciw Polsce i Petlurze powstała również bierna opozycja, skupiająca Ukraińców galicyjskich, Ukraińców bolszewizujących i reakcjonistów rosyjskich. Grupy te o rozmaitym zasięgu wpływów miały swych rezydentów w Wiedniu, Berlinie, Paryżu i przyczyniały się do niezrozumienia przez państwa koalicyjne istotnych zamiarów politycznych Polski.

O ile w owe czasy prawie wszystkie państwa Zachodu miały w stosunku do Rosji jakby jeden wspólny program, streszczający się w dążności do odbudowy dawnej Rosji, Polska — jako państwo najbardziej w sprawach Wschodu zainteresowane, a równocześnie najlepiej znające stosunki dawnej Rosji i jej metody rządzenia — miała swój samodzielny punkt widzenia, określający jej stosunek do każdego rządu przyszłej Rosji, czy Białej, czy Czerwonej. To ówczesne stanowisko polskie dałoby się ująć — tak sędzę — w następujących tezach politycznych:

Należy dążyć do stworzenia narodowego państwa rosyjskiego opartego o żywioł rdzennie rosyjski, przy czym państwo to powinno pozbyć się chęci opiekowania się lub władania krajami i narodowościami, które sobie tego nie życzą.

Była to realna wykładnia pokojowych tez Wilsona w odniesieniu do samostanowienia narodów. I w miarę, jak jeden po drugim kontrrewolucyjny rząd upadał, i Rosja ulegała przebudowie ewolucyjnej burząc za sobą mosty wiążące ją z dawną Rosją, a świat Zachodu jeszcze trwałych zmian nie widział — Polska te zmiany już widziała. Dlatego też w sposób negatywny odnosiła się do rządów kontrrewolucyjnych, głoszących przebrzmiałe hasła — i w tym względzie zgodna była z tendencjami Rosji Sowieckiej — ale odnosiła się równie negatywnie do tych zamierzeń Sowieców,

które sprzeczne były z wspomnianymi przeze mnie zasadami polityki polskiej. To samodzielne stanowisko, które nie było wyrazem „dyktatów“ ani Francji, ani Anglii, nie było też tendencją „wielkopańską“, zwróconą przeciw masom pracującym, lecz było jedynie wyrazem polityki państwa, pragnącego pokoju, który byłby trwały i zniwelował przyczyny omal stuletniej walki narodu polskiego z rosyjskim. To stanowisko polityczne Polski tłumaczy — zdaniem moim — postępowanie nasze w dobie propozycji pokojowych Rosji, oraz nasze niesamolubne zamiary w odniesieniu do nowopowstającej Ukrainy Ludowej. Ta polska racja stanu, często sprzeczna z interesami dawnej Rosji, powoduje też duże różnice poglądów między Polską a poszczególnymi państwami Ententy. Historia wskazuje nam, że nie byliśmy zrozumiani, i dlatego często nie byliśmy popierani ogólnie w walce z imperializmem rosyjskim, lecz odwrotnie — chociaż dziś wydaje nam się to śmieszne — byliśmy posądzeni o imperialistyczne zamiary w stosunku do Wielkiej Rosji.

Stosunek państw Zachodu do Polski był logicznie konsekwencją stosunku tych państw do Rosji. Państwa, wierzące w odbudowę dawnej Rosji, nie godziły się z polityką polską, w której dopatrywano się tendencji odrywania części terytoriów od Rosji, sądząc, że Rosja leży za Bugiem. Z drugiej zaś strony państwa, które zdecydowanie zwalczały bolszewizm, czy to jako zaporę w przywróceniu dawnych rządów w Rosji, czy to jako rewolucję komunistyczną, pragnącą się przecisnąć poprzez Polskę do Zachodniej Europy, popierały akcję zbrojną Polski skierowaną przeciw Rosji Sowieckiej. Ale o ile dla Polski walka ta była środkiem do osiągnięcia pokoju zadowalającego interesy polskie, to dla Zachodu walka nasza z Sowietami była środkiem zmierzającym do odbudowy dawnej Rosji. Najskuteczniej wspierała nas Francja, ale wsparcie to było tym intensywniejsze, im więcej wojna nasza robiła wrażenie wspólnego działania z armią Denikina, a później Wrangla. Sądzę, że najbardziej byłaby odpowiadała Francji taka polityka polska, która by ściśle współdziałała z Denikinem. Wykazałem, że ta harmonia nie dała się osiągnąć, gdyż tendencje polityczne Denikina wrogie były racji stanu Polski, zmierzającej do wywalczenia sobie pełnej politycznej i terytorialnej samodzielności w granicach nam potrzebnych. Zbiegały się interesy polsko-francuskie tylko w tym, że wojna była Polsce potrzebna — gdyż

bez niej nie mogliśmy dojść do trwałego pokoju — i była i Francji potrzebna, gdyż osłabiała Sowiety i przyczyniała się do ułatwienia działania kontrrewolucyjnym armiom, zmierzającym do restauracji dawnej Rosji. Polityka polska, która nie poszła na lep propozycji pokojowych Sowietów i zwlekała z odpowiedzią, chcąc ją ustalić w łączności z poglądami państw Ententy i państw sąsiadujących z Rosją — była Francji dogodna. W okresie Borysowa bała się Francja, żeby Polska zawierając pokój z Sowietami nie utrwaliła ich znaczenia w opinii świata i nie pogrzebała na zawsze zamiarów odbudowy Rosji. W okresie Borysowa oficjalna polityka francuska stała więc po stronie Polski.

Wyprawa kijowska była rozmaicie pojmowana: fakt wznówienia działań wojennych przeciw Sowietom, które uprzednio pobili wspieranego przez Francję i Anglię Denikina i które mogły być w dalszym ciągu zgnieść resztki jego armii, będące od 5 kwietnia 1920 pod dowództwem gen. Wrangla — nie mógł być nie na rękę Francji. W każdym razie trzeba go uznać za działanie dla interesów Francji bardziej odpowiednie, niż n. p. zawarcie pokoju Polski z Sowietami. Natomiast wyprawa kijowska jako operacja prowadząca do poparcia organizacji samodzielnej Ukrainy Ludowej, a więc do oderwania części ziem należących prawnie do dawnej Rosji, była przeciwna polityce francuskiej, która trwała w wierze w odbudowę Rosji, jednoczącej ziemie etnograficznie zupełnie jej obce. Interes Francji wymagał, aby Rosja była wielka i silna. Natomiast interes Polski wymagał, aby Rosję Sowiecką pobić, a wywalczony pokój trwale zabezpieczyć. Względy strategiczne Polski szły w parze ze względami politycznymi Polski, ale mijały się z ówczesnymi poglądami politycznymi Francji która wierzyła w odbudowę Wielkiej Rosji. Radykalna Francja roku 1920 była nam jawnie nieprzychylna, Francja umiarkowana życzyła nam granic i — spokojnego sąsiada od Wschodu. Cała Francja nie wierzyła w żywotność polityczną Ukrainy.

Te różnice poglądów znalazły swój wyraz w stosunkach dyplomatycznych między obydwojma państwami. Natomiast w zakresie wojskowym pomoc Francji, dana nam w walce z Sowietami, była pełna. Pomoc ta przejawiała się głównie w dostarczeniu nam sprzętu i materiału wojennego. Przypominam, że w zimie roku 1919/20 wysiłki organizacyjne Polski były bardzo znaczne. Pragnęliśmy postawić pod broń możliwie silne zastępy, jednak napotykailiśmy na duże trudności materiałowe. Po prostu brakowało

sprzętu, umundurowania, broni i amunicji. I działo się to wówczas, gdy w rozbrojonych Niemczech niszczone duże zapasy broni i amunicji. Polska walczyła z Sowiecami w interesie swoim, lecz pośrednio przez swoje działanie wstrzymywała pochód rewolucji komunistycznej, dążącej na Zachód. Zdawało by się dziś, że w takiej sytuacji nie powinna była Polska napotykać na trudności w uzyskaniu materiału wojennego. Lecz tak nie było. Natrafialiśmy na duży opór. Wspiera czynnie Polskę tylko Francja, najbardziej wówczas zainteresowana w istnieniu silnej Polski, jako przyszłej — z racji swego położenia — sojuszniczki, jak również najbardziej zainteresowana w podtrzymaniu walki z Sowiecami — w imię interesów przyszłej Rosji.

Anglia czyniła nam trudności w uzyskaniu sprzętu niemieckiego, przeznaczonego do zniszczenia; opierała się formalnie na prawnym postanowieniu Traktatu, mocą którego sprzęt ten miał być zniszczony a nie zużytkowany, chociażby w tak ważnym celu, jak odparcie bolszewizmu. W Anglii utrwaliło się poza tym mniemanie, że Polska narzuciła Rosji Sowieckiej wojnę, czyli że Polska jest „agresorem“, a zatem nie powinna być wspierana.

Szczególnie Lloyd George, będący wówczas szefem rządu, pragnął usilnie, abyśmy w zimie 1919/20 zawarli z Sowiecami pokój. Opinia jego wywodziła się z tendencji kół handlowo-przemysłowych Anglii, które pragnęły szybkiego wznowienia stosunków handlowych z Rosją, i przez to ożywienia życia gospodarczego, nękanego bezrobociem, grożącego poważnymi wstrząsami. Na nasze szczęście opinia Lloyd George'a nie była opinią całej Anglii, zaś zwalczała ją jawnie oficjalna polityka Francji. W tym względzie pomocne nam było stanowisko emigrantów „prawowitych“ Rosjan, którzy najbardziej bali się zawarcia pokoju między Polską a Rosją.

Ponieważ w roku 1919/20 węzły, łączące poszczególne państwa dawnej koalicji, jeszcze istniały, ponieważ działała „Rada Ambasadorów“, więc państwa te nie mogły i nie chciały występować w sprawach naszych wschodnich granic niezależnie od siebie, lecz poczuwały się do obowiązku występowania wspólnego. Wskutek tego wspólne wystąpienia noszą znamiona kompromisów, przy czym uwidaczniał się dominujący wówczas wpływ Anglii, będącej pod rządami Lloyd George'a.

Z rozmaitych tego rodzaju politycznych występowania dwa mają dla Polski szczególne znaczenie, zarówno w odniesieniu do naszej

wyprawy kijowskiej, jak i do stosunków, które wytworzyły się w czasie naszego późniejszego odwrotu.

25 czerwca 1919 r. Rada Ambasadorów wyraziła zgodę na okupację wojskową Małopolski Wschodniej. Było to po zakończeniu naszej zwycięskiej ofensywy w Małopolsce Wschodniej i odrzuceniu Ukraińców za Zbrucz. Cały pozostały nasz front był w ogniu, a państwo nasze nie było jeszcze odgraniczone od Rosji. Biliśmy się właśnie o uzyskanie odpowiadającej nam granicy. 8 grudnia 1919 roku ogłosiła Rada Najwyższa Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych deklarację w sprawie tymczasowych granic wschodnich Polski.

Deklaracja ta głosi na wstępie:

Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone, uznawszy, iż jest rzeczą ważną, aby ustalił możliwie jak najprędzej obecny stan niepewności politycznej, w jakim się znajduje naród polski — i nie przesądzając późniejszych stypulacji, mających ustalić ostateczne granice wschodnie Polski, oświadczają, że uznają odtąd prawa Rządu Polskiego do przystąpienia w terminie, naprzód przewidzianym przez Traktat zawarty z Polską z 28 czerwca 1919 r., do urzędzenia regularnej administracji terytoriów dawnego Cesarstwa Rosyjskiego, położonych na zachód od linii...

Następnie wyznacza deklaracja linię graniczną o następującym ogólnym przebiegu: Grodno—Wałówka—Niemirow—Brześć n/Bugiem — Uściług — Kryłów (na zachód od Rawy Ruskiej) — wzdłuż Bugu do dawnej granicy austriackiej.

W końcu nadmienia ta deklaracja co następuje:

Prawa, z jakimi Polska mogłaby wystąpić do terytoriów, położonych na wschód od wymienionej linii, są wyraźnie zastrzeżone.

Celem wyznaczenia tej linii było położenie kresu stanowi ówczesnemu „niepewności politycznej, w jakiej znajduje się naród polski“.

Narzuca się pytanie, dlaczego akurat ta linia została wybrana jako wschodnia granica tymczasowej administracji polskiej? Otóż, według ówczesnych pojęć dyplomacji Zachodniej Europy, linia ta biegnie wzdłuż granicy etnograficznej Polski, a ponieważ rząd rosyjski w odezwie z dnia 30 marca 1917 roku zgodził się na przywrócenie niepodległego Państwa Polskiego, przeto linia ta nie odrywa części ziem ze składu Wielkiej Rosji wbrew niej, a więc nie psuje pożądaných dobrych stosunków Ententy z jej dawną, a zawsze upragnioną sojuszniczką Rosją. Wprawdzie deklaracja powyższa nadmienia, że linia nie jest definitywna, gdyż Polska ma prawo

żądania terytoriów leżących na wschód od niej, ale prawa te są *wyraźnie zastrzeżone*.

Linia ta miała się przyczynić do politycznego skrzepnięcia Polski, dotąd jakby zawieszona w powietrzu. W rzeczywistości jednak praktycznej wartości nie miała: gdy ją ustalano, wojska nasze stały wysunięte przed nią w kierunku wschodnim, gdy zaś w sierpniu 1920 r. były one w odwrocie, wojska sowieckie nie zatrzymały się na niej, lecz wkroczyły do „Polski“, mimo że konferencja w Spa uznała tę linię jakby za granicę Polski. Jednak w okresie naszej wyprawy Kijowskiej linia z 8. XII. 1919 wywierała wpływ polityczny: Zachód Europy w operacjach prowadzonych na wschód od niej upatrywał działanie poza „granicami“ Polski, wyraz agresywności naszej i zamiary imperialistyczne w stosunku do trawionej bolszewizmem Rosji.

Gdy armia ochotnicza Denikina, wspierana politycznie i materialnie przez Francję i Anglię, uległa armiom sowieckim, musiała Koalicja zrewidować swoje dotychczasowe stanowisko do akcji antybolszewickiej.

24 lutego 1920 r. zebrała się więc w Londynie „konferencja Premierów“, która rozpatrywała sprawę rosyjską i stanowisko swe objawiła w deklaracji o następujących — mniej więcej — postanowieniach.

Konferencja konstatuje, że rosyjska akcja antybolszewicka jest obecnie zlikwidowana. Ewentualna dalsza walka z Rosją Sowiecką musiałaby się opierać na elementach zewnętrznych, obconarodowych. Konferencja przytacza, że główni Alianci postanawiają nie wchodzić w dyplomatyczne stosunki z Sowiecami, podczas gdy państwom sąsiadującym z Rosją i wchodzącym w skład Koalicji, doradza się to pośrednio, nakłaniając je do rokowań pokojowych. Dosłownie mówi się:

Rządy sprzymierzone nie chcą brać odpowiedzialności za doradzanie państwu sąsiadującym z Rosją Sowiecką, których niepodległość i autonomię Sprzymierzonym uznali — kontynuowania wojny, mogącej przynieść szkodę ich własnym interesom.

Postanowienie to, wybitnie kompromisowe, zawiera w sobie — zdaniem moim — szereg sprzeczności lub niedomówień. Pozostawiona jest Polsce swoboda ruchów, lecz odradza nam się walki zaczepnej, a równocześnie nie namawia się Polski do zawarcia pokoju i do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Sowiecami. Strategicznie byłoby dużym błędem zaprzestać walki orężnej, a nie

zawrzeć zawieszenia broni, które jednak doprowadziłyby do pokoju, a więc do uznania Sowietów. Nadstawialibyśmy się bowiem pod potężne uderzenie armii sowieckiej w czasie przez nią wybranym. Ten stan, który Konferencja zalecała, był może dla Koalicji dyplomatycznie bardzo wygodny, lecz dla Polski, która nie słowami i notami, ale czynem zbrojnym praw swych dochodziła, był z punktu widzenia strategicznego niemożliwy. Mogliśmy przestać walczyć — co by dogadzało Koalicji — ale musielibyśmy byli zawrzeć pokój — co by Francji zupełnie nie odpowiadało.

Poza tym deklaracja Konferencji londyńskiej zawiera bardzo charakterystyczne i ważne postanowienia o pomocy Koalicji w wypadku ataku Rosji na tereny etnograficznie przynależne do państw z nią sąsiadujących. Konferencja stwierdziła, że w razie takiego ataku Rosji, Koalicja przyjdzie tym krajom z pomocą.

Postanowienie to wymaga pewnej analizy.

Z punktu widzenia politycznego jest ono wyraźne, zawiera bowiem pod adresem Rosji określoną groźbę: Gdyby Rosja np. przekroczyła linię z dnia 8. XII. 19 r. — o której uprzednio mówiłem i która była przez Koalicję uznana za tymczasową etnograficzną, wschodnią granicę Polski — miałyby do czynienia z armią polską wspieraną przez Koalicję. W jakiej by formie ta pomoc się przejawiała, to byłoby w zasadzie obojętne. Mogła Rosja sądzić, że pomoc będzie zbrojna, tak jak Koalicja już występowała przy udziale kontyngensów wojsk francuskich, angielskich, greckich m. i. w Odessie. A dowóz do Polski wojsk koalicyjnych — czy morzem przez Gdańsk, czy koleją, jak transport armii generała Hallera — był dużo łatwiejszy, niż do Odessy. Mogła ta pomoc być materialna lub tylko dyplomatyczna — szczególnie ważna w trakcie zawierania pokoju.

Dużo mniej wyraźne były postanowienia Konferencji londyńskiej z punktu widzenia wojskowego.

Polska w granicach etnograficznych, tak jak je „Rada Najwyższa“ określiła w grudniu 1919 r., byłaby tworem o bardzo płytkich podstawach obrony. Granica wschodnia byłaby oddalona od Wisły i od centrum kraju mniej więcej o 200 klm. Przestrzeń ta mogła być pokonana w kilkunastu dniach.

Armia sowiecka, która by zwyciężyła na wschód od tej linii, mogłaby w pościgu — w najkorzystniejszym dla siebie wypadku — przy wykorzystaniu szybkich oddziałów, jak armia konna Budienego — już po kilku dniach stanąć pod Warszawą. Między urucho-

mieniem pomocy koalicji, która by nastąpiła po przekroczeniu granicy etnograficznej przez Rosjan, a walką decydującą o byt Polski, czas byłby tak krótki, że pomoc koalicyjna byłaby spóźniona. Polska mogłaby ulec, zanim doczekałaby się pomocy. A czy w wypadku przegrania decydującej bitwy i zbrojnego upadku Polski, można by liczyć na pomoc Koalicji — niech to pytanie pozostanie otwarte. Gdyby nawet, to i wówczas trudności zmontowania odsieczy dla Polski byłyby niezwykle. Wydaje mi się nawet, że bez czynnego w tym wypadku współdziałania armii niemieckiej, odsiecz byłaby nie do zrealizowania. Współdziałanie niemieckie nie było jednak brane pod rozwagę, mimo że pewne emigracyjne koła rosyjskie oraz niektóre sfery katolickie bardzo namawiały do czynnego wykorzystania armii niemieckiej w walce z Sowietami. Jednym słowem pomoc Koalicji, określona w postanowieniach Konferencji londyńskiej, była z punktu widzenia operacyjnego nierealna.

Podsumowując wnioski strategiczne i polityczne z uchwał tej Konferencji widzę, że opinia Aliantów w stosunku do Sowietów była chwiejna. Nie chciano pokoju, ale bano się stanąć zdecydowanie po stronie Polski. Konkretnie sprecyzowane było tylko postanowienie, że w naszej walce zaczepnej z Sowietami żadnej gwarancji znikąd nie otrzymalibyśmy.

Tak wyglądały postanowienia dyplomatycznej Konferencji Premierów. Jednak ich realizacja nie odbywała się w formie zbiorowej akcji Koalicji, ale przez działanie poszczególnych państw. Zasluguje na szczególne podkreślenie, dla nas, wojskowych polskich, godne to specjalnie pamięci, że Francja za rządów Mille-randa a przede wszystkim marszałek Foch i jego szef sztabu, generał Weygand, dopomagali nam w miarę swych możliwości w walce naszej z Sowietami w roku 1920.

Pomoc ta, głównie w formie dostaw materiałów, była nam okazywana w ciągu całej naszej wojny, w latach 1918/20. Odbywała się ona przed wyprawą na Kijów, podczas naszych działań na Ukrainie i w czasie naszego odwrotu nad Wisłę. Punkt kulminacyjny osiągnęła w dobie naszych największych niepowodzeń. *Wojskowy sojusz polsko-francuski zdał egzamin w próbie ogniowej roku 1920, a więc jeszcze zanim został formalnie zawarty.*

W marcu roku 1920 wpływy Anglii — gdzie rządził Lloyd George — które znalazły swój wyraz w Konferencji Premierów w lutym tego roku, coraz więcej gruntują się w Koalicji. Przeważają koncepcje Lloyd'a George'a nie mieszania się w stosunki pol-

sko-rosyjskie. Polityczna Francja chyliła się ku nim ze względów ekonomicznych i finansowych, potrzebując pomocy Anglii i Stanów Zjednoczonych. Panuje we Francji silna dezorientacja w sprawach wschodnich, tak że nawet niechętnie widziane koncepcje angielskie nie napotykały na opór, o ile nie naruszają bezpośrednio programu francuskiego w Europie Środkowej, który polegał na zorganizowaniu bezpieczeństwa przeciw ewentualnym wystąpieniom Niemiec, czyli w wypadku niewykonania przez Niemcy Traktatu Wersalskiego.

Stanowisko Francji w stosunku do naszej wyprawy kijowskiej musiało być bardziej realne, niż innych państw, a to z tego powodu, że od roku 1919 mieliśmy w Warszawie wojskową misję francuską, z generałem Henrysem na czele. Zakres działania tej misji był określony układami. W poszczególnych oddziałach sztabu Naczelnego Dowództwa współpracowali z nami oficerowie francuscy. Współpraca ta miała wprawdzie tylko charakter instrukcyjny, nie dotyczyła zaś zupełnie koncepcyjnej strony wojny, która koncentrowała się w Belwederze w osobie Marszałka Piłsudskiego — ale jednak, tak sądzę, misja francuska знаła plan naszej ofensywy ukraińskiej. Przypominam sobie, że po zajęciu Żytomierza, w kwietniu 1920 r., przyjechał do sztabu 3. armii Wódz Naczelnny w towarzystwie generała Henrysa. Sprezentowano mu dorywczo oddziały jednego z pułków 1. dyw. leg. piech., który brał udział w forsownym marszu ze Zwiahla na Żytomierz. Przytaczałem w rozdziale „Polska okupacja Ukrainy“, że w defiladzie wojsk polsko-ukraińskich w Kijowie, dnia 9 maja 1920 r., brał udział jako widz pułkownik francuski Hanotte. Więc wyprawa Kijowska nie była dla Francji tajemnicą. Była jej nawet — tak sądzę — wojskowo bardzo na rękę, jako dająca pośredni efekt pożądanej współpracy operacyjnej z armią rosyjską generała Wrangla. Natomiast nie wątpię, że polityczna część, wynikająca z naszej ofensywy a dotycząca stworzenia Ukrainy Ludowej, nie odpowiadała polityce Francji. Stanowisko swoje w sprawach ukraińskich wykazała Francja w czasie organizacji „wyprawy“ z Odessy, w roku 1919, a było ono diametralnie odmienne od stanowiska Polski. Francja chciała wówczas korzystać z pomocy wojsk ukraińskich w celu przywrócenia rządów antybolszewickich, natomiast Polska pragnęła dopomóc Ukrainie do zorganizowania politycznie samodzielnego państwa. Nie mogła też nie ulegać pewnej ujemnej ocenie osoba atamana Petlury, któ-

rego Francja w dobie swej akcji Odesskiej chciała odsunąć od współpracy.

Wydaje mi się zatem, że ówczesne stanowisko Francji w stosunku do naszej wyprawy Kijowskiej dałoby się ująć w streszczeniu, iż z punktu widzenia wojskowego była ona przez Francję popierana, natomiast z punktu widzenia politycznego była zwalczana.

Niemcy w wojnie naszej z Rosją stanęły na stanowisku neutralności. Nie wierzyły one w Ukrainę państwowo samodzielną i były zdania, że wojna Polski z Sowiecami będzie wojną narodową.

Terenowo najbliższa nam Rumunia była w sprawie Ukrainy, leżącej przed jej frontem, bardzo zainteresowana. Jednak stosunek Rumunii do Rosji był szczególny: był to stan nie będący wojną i nie będący również pokojem. Rumunia miała w swoim ręku wyzwoloną Bessarabię, ale nie zdobyła, lecz oddaną jej do użytku przez sojuszniczą w wojnie światowej Rosję Carską, z czym się jednak nie zgadzała Rosja Sowiecka. Państwowy skarb rumuński znajdował się w Moskwie, wywakuowany tam po zajęciu części Rumunii przez Niemców w roku 1916.

Rolnicza i konserwatywna ludność kraju dawała rękojmię, że nie podda się hasłom agitacyjnym prosowieckim. Natomiast wewnętrzna organizacja „Wielkiej Rumunii“, jednoczącej z macierzą ziemię wyzwoloną z zaboru węgierskiego, i zaangażowanie w roku 1919 armii rumuńskiej do okupacji Węgier, sprawiło, że Rumunia czynnie w działaniach na Ukrainie udziału brać nie mogła, zaś ze względu na rozpoczęcie z Sowiecami rozmów o pokoju udziału brać nie chciała. Nawet gruntowały się tam poglądy, nieprzychylnie odnoszące się do naszej wyprawy kijowskiej. Wywodziły się one stąd, że ówczesna „wyprawa odessa“ organizowana była przez generała Berthelota, szefa misji francuskiej w Rumunii, więc Rumunia jakby z najbliższej obserwacji znała tendencje polityki francuskiej w odniesieniu do spraw ukraińskich, które były zgoła inne od polskich. W okresie naszej wyprawy kijowskiej attaché wojskowym Francji w Bukareszcie był generał Petin, był szef sztabu generała Berthelota, a jego stanowisko w sprawie ukraińskiej mogło być wyrzecz w sferach wojskowości rumuńskiej wrażenie, że operacje polskie są przeciwne wojskowym intencjom Francji. Więc Rumunia pozostała neutralną.

Stanowisko Czechosłowacji w stosunku do naszej wyprawy kijowskiej wymaga szczegółowszego naświetlenia. Punktem wyjścia do jego zrozumienia musi być fakt, że Czechy miały otrzymać w opracowywanym wówczas a dziś już zrealizowanym traktacie w Trianon, w spadku po Węgrzech, t. zw. Ruś Podkarpacką, która dzieli Węgry od Polski, łączy — chociaż tylko na krótkiej przestrzeni — Czechosłowację z Rumunią i dotyka na całej swej długości do granicy południowej Małopolski Wschodniej. Nie wątpię, że autorom tak określonej granicy przyświecały ważne argumenty, przemawiające za tym rozwiązaniem. Nie są mi one znane. Przypominam jedynie, że sprawa przynależności państwowej Małopolski Wschodniej była stale dyskutowana aż znalazła rozstrzygnięcie w decyzji Rady Ambasadorów z dnia 25 czerwca 1919 roku, oddającej ją Polsce. W dobie zawierania pokoju w Trianon sprawa Małopolski Wschodniej była nie określona, a walki tam trwające zapatrywanie to zdawały się potwierdzać.

Przyznanie Małopolski Wschodniej Polsce oddzielało Czechosłowację od Rosji, a utworzenie Ukrainy Ludowej, wspartej o Polskę, odgradzało Czechosłowację od Rosji już nie tylko Małopolską, ale jeszcze i Ukrainą. Więc propolska Ukraina neutralizowała jakby korzyści, które mogłyby wypływać z posiadania przez Czechosłowację Rusi Podkarpackiej, graniczącej poprzez samodzielną Małopolskę Wschodnią z Rosją. A Czechosłowacja wierząc w owe czasy w niestałość rządów sowieckich liczyła wytrwale na powrót dawnej Rosji.

Wydaje mi się całkowicie uzasadnione twierdzenie, wywnioskowane z przytoczonych faktów historycznych i geopolitycznych, że nasza wyprawa kijowska — szczególnie w jej części politycznej — była przez Czechosłowację uznana za wrogą tym interesom, które stały u kolebki narodzin Rusi Podkarpackiej w granicach czechosłowackich. Jeżeli jeszcze zważymy, że emigracja z „prawowitej Rosji“ miała liczne kolonie w Pradze i wpływowy głos w Czechach, to przy znanym nam nastawieniu tych sfer przeciw polityce polskiej, która nie idzie śladem wskazań francusko-rosyjskich, lecz kieruje się własną, polską racją stanu — zrozumieć można nieprzychylnie odnoszenie się Czechosłowacji w stosunku do naszej wyprawy kijowskiej.

Ten negatywny stosunek tłumaczyć można jeszcze tym, że z początkiem maja 1920 roku rozpoczęła się radiotelegraficzna wymiana zdań między Cziczerinem a Benešem w sprawie zawarcia

pokoju. Prasa czeska — z nielicznymi wyjątkami prasy rządowej — idzie przeciw nam, a rząd czeski odmówił nam 15. IV. 1920 ratyfikacji układu tranzytowego, pod pozorem rzekomych gwałtów polskich na Śląsku. W rezultacie tego stanowiska naszego sąsiada napotykalimy w tranzyście materiału wojennego do Polski na duże trudności, których rząd czeski nie mógł usunąć nie mając siły i wpływu na socjalistyczne związki swych kolejarzy.

Warto zwrócić uwagę na stosunek do nas armii rosyjskiej gen. Wrangla. Składała się ona z resztek wojsk Denikina, ocalałych przed rozbięciem, chroniących się na Krymie. Wrangel objął dowództwo 5 kwietnia 1920 roku przyjechawszy na angielskim statku z Konstantynopola. Było to więc na parę tygodni przed wyruszeniem naszej ofensywy na Ukrainę. Wrangel nie wiedział wówczas, czy i w jakiej mierze pracujemy z Petlurą, słyszał jednak, że Odessa miała być jakoby zajęta przez Petlurowców. Wrangel pragnął nawiązać z Polską kontakt w sprawach wojskowych, gdyż widział on możliwość współdziałania operacyjnego i uważał za konieczność połączenie wszystkich armij walczących z Bolszewikami, pod wspólnym dowództwem. Był on zdania, że poszczególnym państwom, nowopowstającym na terenach dawnej Rosji, należy się prawo do szerokiej autonomii a przyszłą Rosję wyobrażał sobie jako federację tych państw z właściwą Rosją. Zamiar Wrangla szybkiego porozumienia się z Polską nie dał rezultatów przed rozpoczęciem wyprawy kijowskiej, gdyż rząd jego stwarzał trudności, chcąc przed nawiązaniem stosunków zbadać przyczyny, dla których podobne współdziałanie dotąd nie nastąpiło. Przypominam w tym miejscu, że rząd Wrangla został 12 sierpnia 1920 roku uznany za prawowity rząd Rosji przez Francję, która wysłała do Sewastopola marszałka Joffre'a, jako swego przedstawiciela przy generale Wranglu. Anglia natomiast nie uznawała Wrangla, doradzała mu pokój z Sowietami i brała Millerandowi za złe, że wyłamał się z solidarności koalicyjnej i uznał Wrangla.

W dobie naszej wyprawy kijowskiej umysły Europy zaprzątnięte były rozmaitymi bliższymi im sprawami. Jest to okres po niedawnym zakończeniu wojny światowej, pełen politycznych niejasności i coraz bardziej ujawniających się trudności gospodarczych. Zainteresowanie Zachodu skupia się przede wszystkim na Niemczech,

które przeciwstawiają się ścisłemu wykonywaniu Traktatu Wersalskiego. Od 20 do 27. IV. 1920 r. trwała konferencja w San Remo, od wielu miesięcy przygotowywana. Była to próba unormowania ekonomicznego porządku w Europie Środkowej pod egidą Włoch, oraz solidarnego wystąpienia państw koalicyjnych w politycznym nacisku na Niemcy. Sprawy naszego Wschodu stanowiły tylko uboczny temat, o tyle, że konferencja ujawniała tendencje do szybkiego uspokojenia świata w celu podjęcia normalnego życia gospodarczego, w którym winna brać udział również i Rosja. Zatem nasza wyprawa kijowska trafiła na okres oderwania uwagi Europy od Wschodu, natomiast dobitnie zwraca na siebie uwagę wywołując w nieuświadomionej należycie polityce Zachodu wrażenie, że Polska staje się przyczyną niezakończenia wojny na Wschodzie.

Lecz nie tylko zachodnia Europa miała w okresie naszej wyprawy kijowskiej zwróconą uwagę na więcej ją interesujące kwestie. Również i Polska miała inne, równie ważne problemy do załatwienia. Zachodnie granice Polski były w okresie wyprawy kijowskiej jeszcze niezupełnie ustalone, gdyż zarówno na Śląsku Cieszyńskim jak i na Mazurach były przygotowywane plebiscyty, bardzo interesujące ogólną opinię Polski. Również i Węgry były jeszcze w dobie stabilizowania się, gdyż traktat pokojowy w Trianon — przydzielający m. in. Ruś Przykarpacką Czechosłowacji — miał być przez nich przyjęty do 4 czerwca 1920 r., a został ratyfikowany dopiero 26. VII. 1921 r.

Rzuciwszy jeszcze raz okiem na opinię świata w sprawie naszej wyprawy kijowskiej widzimy, że prawie bez wyjątków operacja ta nie budzi zachwytu, a częściowo jest nawet zdecydowanie zwalczana. Widzimy, że większość państw nie wierzy w stałość rządów sowieckich i pragnie w tej czy innej formie dawnej, białej Rosji. Nie chciano uznać Sowietów, ale chciano z nimi prowadzić handel. Chciano widzieć w Polsce narzędzie do walki z rządami sowieckimi, ale zawsze tylko działające w interesie przyszłej Rosji, która jednak w każdej formie — czy jako emigracja, czy jako rządy antybolszewickie części terenów rosyjskich — raczyła zgadzać się tylko na Polskę złączoną federacyjnie z Rosją. Interesów Polski, w imię których były prowadzone operacje, mające doprowadzić do zwycięstwa i do odpowiadającego nam pokoju, zagranica nie ro-

zumiała. Odnośnie naszych istotnych zamiarów politycznych i wojskowych panuje na zachodzie Europy zamęt i nieporozumienie. Między Polską a koalicją stał cień Wielkiej Rosji, zasłużonej dotychczas i pożądanej nadal sojuszniczki. Dążność ta była tak silna, że, ośmielam się twierdzić, gdyby którekolwiek rządy antybolszewickie — Judenicza, Kołczaka, Denikina — utrzymały się trwale przy władzy jako istotnie realne siły, to nasze nawet najbardziej politycznie i strategicznie uzasadnione postulaty dotyczące kresów wschodnich nie byłyby przez żadne z państw dawnej Koalicji poparte. W tej sytuacji zostałyby Polska wciśnięta w wąskie granice etnograficzne — o których się od 8 grudnia 1919 roku mówiło — i siłą faktu zmuszona do zupełnego oparcia się o Rosję, nie będąc w stanie bronić się samodzielnie ani na wschód, ani na zachód, nie mówiąc już o obronie na dwa fronty.

Wyprawa kijowska była wyrazem z gruntu odmiennego przekonania o koniecznościach politycznych i strategicznych Polski. Zmierziała przeciw do realizacji Polski samodzielnej i istotnie niepodległej. Nie możemy zatem się dziwić, że świat Zachodu widząc ten czynny sprzeciw Polski stanął politycznie przeciw nam, a w chwili, gdy nasze operacje się nie udały i realizacja naszych celów wojny stała się niewykonalna, sądził, że samo życie dowiodło słuszności jego tezy. Było jednak inaczej: Polska przegrała swoją koncepcję ukraińską, ale wygrała w swym zapatrywaniu o konieczności bicia się i uznania rządu Sowietów, natomiast cały Zachód licząc na rychły powrót dawnej Rosji doznał zawodu i musiał w końcu — tylko dużo później, niż to uczyniła Polska — uznać jednak rządy sowieckie.

## B) WRAŻENIA W ROSJI

Wrażenie, jakie wywarła w Rosji ofensywa polska na Ukrainie, było bardzo silne. Po zajęciu Żytomierza wydano odezwę, podpisaną przez Cziczeryna, Kalinina, Lenina i in., nawołującą cały naród do walki przeciw Polsce — największemu wrogowi narodu rosyjskiego — która chce zagarnąć Ukrainę i Rosję po Smoleńsk.

Przez radio nadano proklamację do wszystkich rad gubernialnych, do robotników, włościan i wszystkich uczciwych obywateli Rosji: wojska polskich obszarników i ich najemnika Petlury za-

jęły Żytomierz i chcą zagarnąć resztę Ukrainy z Kijowem, pod wodzą Piłsudskiego, potomka magnatów i awanturników, co przefrymarczyli Polskę a teraz śladami Hohenzollernów chcą ujarzmić miliony czysto rosyjskiej ludności. Proklamacja odwołuje się dalej do robotników całego świata a głównie Polski, aby w imię hasła „za waszą i naszą wolność“ stanęła w obronie Sowietów. Kończy się okrzykiem „Niech żyje niepodległa włościańsko-robotnicza Polska“.

Trocki ogłosił manifest do narodu rosyjskiego. Brzmi on w streszczeniu: „Ofensywa polska, mimo zgromadzenia olbrzymich sił, natrafiła na niebywały opór czerwonej armii. Niestety, wojska polskie, mające po swej stronie przewagę liczebną i techniczną, zdołały przełamać opór wojsk sowieckich, tak że budzi się dziś obawa o los Ukrainy Sowieckiej i Kijowa. Pomimo to burżuazja polska nie zdoła zgnieść i pokonać Sowietów i nie zdoła wydrzeć robotnikom Rosji krwawo okupionego zwycięstwa nad Rosją carską i caratem.

„Rosja Sowiecka znajdowała się już niejednokrotnie w wielkim niebezpieczeństwie, zawsze jednak zdołała dzięki duchowi komunistycznemu pokonać najniebezpieczniejszych przeciwników. Judenicz padł pod murami Piotrogradu, Denikin został rozбитý w odległości 100 wiorst od Moskwy. Rosja sowiecka przetrwa i obecnie chwilę — aż po ciężkich walkach, jakie czekają ten jedyny kraj dbający o dobro ogółu, nie zaś kapitalistów, zwycięży swoją ideą. Cały naród rosyjski stanie do walki, odrzuci i zniszczy największego wroga Rosji — Polskę“.

W celu zbadania wszystkich kwestyj, związanych z wojną polsko-rosyjską i potrzebą jak najspieszniejszego zniszczenia sił polskich, które wkroczyły na terytoria Rosji, a przez to w celu zapewnienia ostatecznego zwycięstwa, Rada Komisarzy Ludowych zwołała dnia 2 maja Radę Wojenną rzeczoznawców wojskowych, która rozpoczęła pracę, zaopatrzoną w odpowiednie pełnomocnictwa.

Przewodniczącym Rady był generał Brusilow, były wódz naczelny armii rosyjskiej. Członkami Rady byli: generał Poliwanow, minister wojny za rządów carskich — Werchowski, pierwszy minister wojny po wybuchu rewolucji; generałowie: Kremnowskij, Wałujew, Zanczkowski, Czertkow, Parskij i Akimow, były intendent generalny.

Na skutek tej akcji już 6 maja 1920 roku wyprawiono na

front ukraiński 120.000 armię, której wyjazd był wielką manifestacją narodową.

Równocześnie wydano odezwę, podpisaną przez Brusilowa i innych generałów, do wszystkich oficerów poza granicami kraju, wzywającą do zapomnienia wszystkich krzywd i zgłaszania się do armii czerwonej w chwili, gdy Rosja jest zagrożona przez Polskę, która chce oderwać od niej ziemie rdzennie rosyjskie, aby je oddać pod panowanie polskich ciemieżców. Pod hasłem „świętej wojny“ chcieli bolszewicy obudzić przeciw Polsce dawnego wroga, nacjonalizm rosyjski.

Po zdobyciu Kijowa radio sowieckie rozesłało na cały świat depesze ze skargą na nacjonalistów polskich i na to, że ofensywa polska znalazła milczące poparcie wszystkich państw. Dlatego Rosja nie może pozwolić na przyjazd komisji z ramienia Ligi Narodów, mającej zbadać stosunki wewnętrzne w Rosji. Może natomiast przyjąć przedstawicieli związków robotniczych. Sowiety opierają swe nadzieje na różnicach, które istnieją między stronnictwami w Polsce co do celów polityki ukraińskiej.

Rząd sowiecki postanowił wysłać do Polski agitatorów, zaopatrzonych w broszury i pieniądze, mających wywołać w kraju zamieszki i strajki dla wymuszenia pokoju z Rosją.

Podczas pobytu Krasina w Londynie (13. VI) oświadczył on, że Rosja jest przygotowana do wojny z Polską jeszcze przez dwa lata, aż do obalenia rządu narodowego, na którego miejsce przyjdzie rząd rewolucyjny, idący na rękę Sowiетom. Dla agitacji wysyła się do Polski złote ruble, które jednak nie będą stracone, ale odebrane po przewrocie.

### C) WRAŻENIA W POLSCE

Poglądy polskie na politykę wschodnią były rozbieżne, istniały bowiem dwie koncepcje co do ziem wschodnich: federacji i włączenia ich do państwa polskiego. Również w sprawie ukraińskiej ujawniły się różnice poglądów tak, że część polityków wypowiadała się za polityką kierowaną przez Naczelnika Państwa, zmierzającą do utworzenia samodzielnej Ukraińskiej Republiki Ludowej, część zaś uważała tę politykę za wysoce niebezpieczną dla przyszłości Rzeczypospolitej.

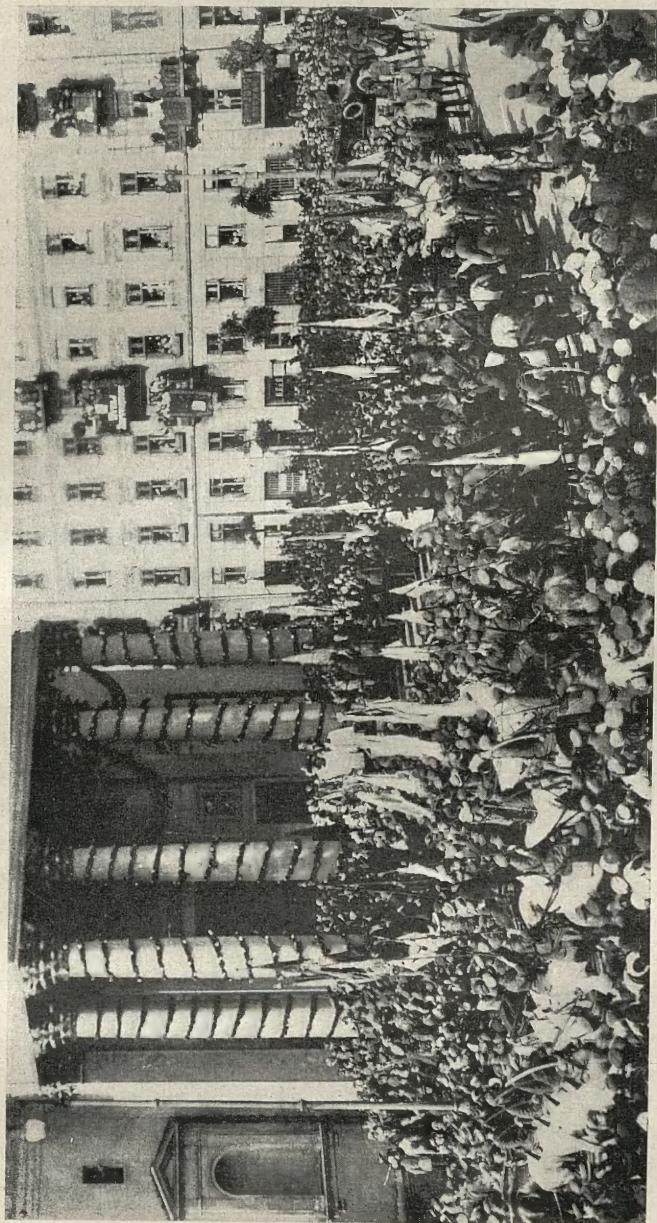
Wyprawa kijowska i związana z nią deklaracja rządu odnośnie Ukrainy Ludowej była przygotowywana w tajemnicy państwowej.

I nie mogło być inaczej. Koniecznością strategiczną było zaskoczenie przeciwnika, Rosji. A to zaskoczenie mogło być tylko wówczas dokonane, jeżeli zarówno plany operacyjne, jak związane z nimi plany polityczne nie zostały rozpowszechnione poza niezbędną ilość wtajemniczonych. Gdyby Rosja na tej czy innej drodze dowiedziała się przed wyruszeniem naszej ofensywy, że Polska zamierza tworzyć Ukrainę Ludową, że zamierza zwołać do Kijowa Konstytuante ukraińską, że przystępuje do formowania wojska ukraińskiego itp., nie byłoby zaskoczenia strategicznego, nie byłoby możliwości rozbicia XII armii sowieckiej. Względy natury najwyższej — strategiczno-politycznej — zmusiły rząd do małomówności, często odczutej przez czynniki zainteresowane jako dowód braku zaufania do obywateli, chęć „konspiracji“, chęć utrzymania zamiarów politycznych idących na przekór opinii publicznej. Jako wojskowi aż nadto dobrze rozumiemy, jaką wartość ma zaskoczenie, i wiemy, jakie poświęcenie dla jego uzyskania ponosić należy.

23. IV. 20 r. na komisji sejmowej dla spraw zagranicznych prezes Rady Ministrów, p. Skulski, odpowiadając na zapytanie posłów przytacza tylko krótkie wyjątki z umowy polsko-ukraińskiej, wskazuje „że co do Ukrainy, to w pertraktacjach z Petlurą granice jej określono tylko od zachodu i uznano zasadę, że o losach Ukrainy decydować ma konstytuanta ukraińska“.

Nawet 12 maja, gdy na tejże komisji jeden z członków żądał przedłożenia dosłownego tekstu układu z Petlurą, prezes Rady Ministrów oznajmił, że rząd gotów jest przedstawić tekst umowy, zastrzega sobie jednak wybór odpowiedniego momentu, bowiem dyskusja nad traktatem mogłaby alarmować opinię, zaszkodzić zamierzeniom Rządu i ewentualnie udaremnić wyzyskanie korzystnego traktatu.

Z chwilą wkroczenia wojsk polskich na Ukrainę i ogłoszenia manifestów Naczelnego Wodza, odezwała się opinia. Przede wszystkim przemówiła prasa. Prasa polska wykazywała dwa kierunki w ustosunkowaniu się do sprawy Ukrainy. Kierunek prorządowy, reprezentowany przez Kurier Polski, Kurier Poranny, Wieczorny, Dziennik Powszechny, uważa stworzenie Ukrainy jako „akt polskiego rozumu stanu“, mający za sobą najdawniejsze tradycje historyczne. Ukrainę tworzył król Aleksander, Zygmunt, Stefan Ba-



Przyjazd Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, na nabożeństwo dziękczynne w kościele św. Aleksandra w Warszawie, po zwycięstwie kijowskim w r. 1920.



tory i dlatego powrót do granic historycznych sprzed najazdu Tatarów byłby najlepszym zabezpieczeniem granic.

W sprawie zerwanych rokowań z Rosją dzienniki te stoją również po stronie Naczelnego Dowództwa twierdząc, że Bolszewicy chcieli tylko inscenizować komedię pokoju, a tymczasem zacząć ofensywę agitacyjną. Wiadomo było, że proponowanie jako miejsca rokowań Warszawy, Petersburgu lub Moskwy, Londynu i Paryża nie może być przez Polskę przyjęte — chodziło tylko o stworzenie pozorów dobrej woli Sowieców a nieustępliwości Polski.

Kurier Warszawski zgadzał się z ofensywą polską, jako z faktem dokonanym, ale z zastrzeżeniem, że polityka rządu i Wodza Naczelnego jest polityką narodową i prowadzi do celu korzystnego dla Polski. Należało by zapewnić sobie pomoc sprzymierzonych, gdyż Polska nie może sama żywić niewczesnych ambicji przerabiania karty Europy wschodniej. Niepowodzenie polskie może odbić się ciężko na stosunkach europejskich, opóźniając pokój o długie lata.

Pakt z Ukrainą i stworzenie niepodległej Ukrainy uważał Kurier Warszawski za fakty szkodliwe i przeciwne zobowiązaniom rządu, który obiecywał nie zawierać żadnych umów prawno-państwowych bez zgody Sejmu, a jednak traktat taki zawarł. Taka metoda działania jest metodą „elastyczną“, bez logiki wewnętrznej i bez jasnej myśli przewodniej. Zawiera się pakt z ludźmi, którzy nie mają poparcia własnego społeczeństwa, i stwarza się Ukrainę kosztem własnego wojska, skarbu i wojny z Bolszewikami, zamiast bronić tylko własnych granic historycznych, zaś narodowi białoruskiemu i ukraińskiemu pozwolić stanowić o sobie. Przemówienie posła Głębińskiego w Sejmie (24. IV) nazywa politykę polską na Wschodzie pełną hazardu i ryzyka, niejasną i niepewną w celach, osłabiającą nasze znaczenie zagranicą.

Stronnictwo ludowe, o ile dotychczas darzyło politykę rządu życliwą neutralnością, obecnie jest przeciwne zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej polityce.

Gazeta Warszawska i Poranna również uważały akcję polską za szaleńczą i hazardową.

Narodowe Zjednoczenie Ludowe (Głos Narodu) uznał zasadę zabiegania Ukrainy o niepodległość, ale uzależniając to od Rosji i od tego, czy Ukraina znajdzie warunki do utrzymania się poza okres przejściowy. Dlatego uważa za szaleństwo dla sprawy Ukrainy zrywać rokowania pokojowe z Rosją. P. P. S. (Robotnik) jest rów-

nież za podjęciem rokowań i w tym sensie zgłosił wniosek na posiedzeniu sejmu 27. IV.

Po zajęciu Kijowa, 13 maja, na telegram angielskiej Partii Pracy, zaniepokojonej wiadomościami, że P. P. S. popiera ofensywę polską na Ukrainie, powołano się w odpowiedzi na dokumenty z działalności pokojowej P. P. S. Co do Ukrainy, P. P. S. popiera jej prawo do niepodległości i stawia to za warunek rokowań pokojowych.

W sprawie noty bolszewickiej do prasy polskiej o zerwaniu rokowań, prawie wszystkie dzienniki uważały, że rokowania o pokój, jak i wyznaczenie miejsca rokowań, należy do Rządu i Naczelnego Dowództwa.

Po zdobyciu Kijowa cała prasa uderza w ton entuzjazmu. Dalsza ofensywa i wojna nie budzi zastrzeżeń i wątpliwości. Bolszewicy zerwali rokowania pokojowe, ale podczas pertraktacyj przygotowywali się do wojny. Ententa nawołuje do pokoju Polskę, zamiast rozbudzić nastroje pokojowe w Rosji. Naród cieszy się ze zwycięstw, ale pragnie pokoju, i dyplomacja powinna teraz zacząć pracować, aby zwycięstwo wyzyskać i wojny nie przedłużać ani o minutę ponad potrzebę. Zdobycie Kijowa uważają za rekord, gdyż w historii nie było dotychczas przykładu tak szybkiej operacji. To też w powitaniu Naczelnego Wodza wzięły udział wszystkie stronnictwa i cała ludność.

Tyle mówiła prasa w maju 1920 roku.

Godna specjalnej uwagi jest forma i treść, w jakich zareagowały czynniki rządowe i polityczne na sukcesy wojsk polskich na Ukrainie, szczególnie na zajęcie przez nas Kijowa.

Na posiedzeniu Sejmu 4 maja 1920 marszałek Dr Trąpczyński złożył następującą deklarację, przyjętą przez Sejm jednogłośnie:

W rocznicę wczorajszą promiennego aktu, który Polska, chyląca się ku upadkowi, przekazała jako testament następnym pokoleniom, zbiegła się chwila, w której sprawdza się wizja Mickiewiczowska, chwila, gdy orły nasze lotem błyskawicy spoczną na dawnej Chrobrego granicy. Orły nasze niosą dziś ludności, zamieszkującej Wołyń, Podole i Kijowszczyznę, porządek i wolność, niosą błogosławieństwo pokoju, niosą tej ludności możliwość spokojnej pracy i pewność, że nikt jej owoców tej pracy nie zagrabi.

Jeżeli z powodu postępu wojsk naszych posadzają nas o zaborczość, zapewnić możemy, że nie mieliśmy sumienia poświęcać krwi choćby jednego polskiego żołnierza na to, ażeby się mieszać do wewnętrznych stosunków sąsiednich narodów,

i aby gwałtem przyłączać do Rzeczypospolitej choćby jeden powiat, którego ludność w swej większości należeć do niej nie chce. Prowadząc narzuconą nam wojnę walczymy w pierwszym rzędzie o to, aby nadal nie ciążyła nad nami ciężka zhora paraliżująca naszą pracę. Winniśmy się zatem postarać o takie granice strategiczne, które by nową wojnę zrobiły nieprawdopodobną. Poza tym nie wolno nam zapominać, że na zachodnim brzegu Dniepru mieszka półtoramilionowa ludność polska, przedstawiająca ogromny kapitał pracy, mienia i inteligencji. Po doświadczeniach ostatnich dwóch lat my nie mamy prawa pozostawić rodaków naszych na pastwę rządu sowieckiego. Od każdego zaś rządu, który powstanie tamże z woli ludności, wymagać musimy dla rodaków naszych pewności życia i osobistej wolności języka i religii. Przed uzyskaniem tej wolności miecza nie złożymy.

Następnie marszałek odczytał telegram, który zaproponował wystosować do Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, a mianowicie:

*Wiesz o świetnym zwycięstwie, jakie odnosi żołnierz polski pod Twoim, Naczelniku, dowództwem, napawa radosną dumą cały naród polski. Za ten krwawy i bohaterski trud, który zbliża nas do upragnionego pokoju i kładzie nowe podwaliny pod potęgę państwa polskiego, Sejm w imieniu wdzięcznej ojczyzny śle Tobie, Wodzu Naczelnym, i bohaterskiej armii serdeczną podziękę.*

Posłowie wysłuchali przemówienia marszałka stojąc. Rozległy się oklaski i okrzyki: „Niech żyje Piłsudski“ i „Niech żyje armia“.

„Okłaski panów dowodzą“ — dodał marszałek — „że wysyłając telegram czynię to w imieniu i według życzenia całego Sejmu“.

<sup>1</sup> Dnia 18 maja, o godzinie 4 po południu, powrócił Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, z frontu do Warszawy. Na dworcu powitał Naczelnika Państwa prezydent ministrów, Skulski, następująco:

*„Panie Naczelniku! Nieśmiertelnym czynem polskim będą dla historii zwycięstwa wojsk naszych na froncie południowo-wschodnim. Oręż polski pod Twoim przewodem, Naczelnym Wodzu, uwolnił od jarzma bolszewickiego Podole, Wołyń i Ukrainę broniąc granic Rzeczypospolitej przed nawałą wojsk bolszewickich, obronił wolność Polski i dał wolność innym. Rząd Rzeczypospolitej wita Cię, zwycięski Wodzu, i składa Tobie i bohaterskiemu żołnierzowi polskiemu, walczącemu za najszczytniejsze ideały ludzkości, wyrazy czci i dziękczynienia. Naczelnym Wódz Józef Piłsudski i armia polska niech żyją!“*

Potem przemawiał prezes Baliński w imieniu miasta oraz generał ukraiński Mychajło. U wrót kościoła św. Aleksandra oczekiwało Naczelnika Państwa duchowieństwo i marszałek Sejmu Trąm-

---

<sup>1</sup> Wyciąg z „Odbudowa Państwowości Polskiej“. dr K. Wł. Kumanieckiego.

pczyński, który przemówił do Niego w serdecznych i gorących słowach. Nastąpiło krótkie nabożeństwo. O godzinie 7 wieczór przyjechał Naczelnik Państwa do Sejmu, gdzie marszałek Trąpczyński przemówił w te słowa:

*„Sejm cały nasz przez usta moje wita Cię, Wodzu Naczelnny, wracającego ze szlaku Bolesława Chrobrego. Od czasu Chocimia naród polski takiego triumfu oręża polskiego nie przeżywał, ale nie triumf nad pogrążonym wrogiem, nie pycha narodowa rozpiera serca nasze. Historia nie widziała jeszcze kraju, któryby w tak trudnych warunkach, jak nasze, stworzył swoją państwowość. W takiej to chwili zwycięski pochód na Kijów dał narodowi poczucie własnej siły, wzmocnił wiarę w wolną przyszłość, umożliwił jego działalność duchową, a przede wszystkim stworzył podstawy do pomyślnego i stałego pokoju, którego tak wszyscy bardzo pragniemy. Czynem orężnym zaświadczyłeś nie tylko o dzielności polskiego ramienia, ale wyrwałeś z piersi narodu i zamieniłeś w sztandar jego najlepszą tęsknotę, jego rycerstwo w służbie wolności narodów. Daremnie wrogowie nasi liczyli na różnicę poglądów politycznych w Polsce. Cała Polska jest zgodna w pragnieniu, aby ludność, przez naszą armię uwolniona, stanowiła sama o swoim losie, o formie swojej państwowości i o formie swoich rządów. Armia nasza na ostrzach bagnatów niesie wolność ludności, przez tyle lat gnębionej, niesie tam pokój ludom dobrej woli. W Tobie, Naczelnny Wodzu, bez względu na różnice partyj, widzimy symbol ukochanej naszej Armii, armii o takiej sile, jakiej naród nasz nawet w swoich najświetniejszych czasach nie posiadał. Zwycięstwa, odniesione przez armię naszą pod Twoim przywództwem, wpłyną na losy na naszym wschodzie. Dzisiaj wie i widzi świat cały: Polska nie jest już bezbronną. Naczelnemu Wodzowi naszej Armii cześć!“<sup>1</sup>*

Tak reagowała Polska na wyprawę Kijowską w 1920 roku.

---

<sup>1</sup> Czas z 20. V. 1920, Nr 118 i Monitor Polski z 19. V. 1920, Nr 111.

## XI

### OCENA KOŃCOWA I WNIOSKI

Mówiąc o „wyprawie kijowskiej“ nazwałem ją na wstępie mych rozważań — przegraną. Przegraną operacyjną i przegraną polityczną. Stawiam sobie pytanie i pragnę na nie dać odpowiedź, jakie kryteria skłaniają mnie do tego sądu. Sądzę, że nie zejść z drogi ścisłego wnioskowania, gdy stwierdzę, że „przegraną“ możemy nazwać działania, które nie osiągnęły zamierzonego celu, bez względu na to, czemu tak się stało. Rozstrzyga więc wynik ostateczny.

Wyprawa kijowska miała jakby trzy rodzaje celów: strategiczny, operacyjny i polityczny. W tych trzech kierunkach winny więc pójść moje dociekania.

#### A) CELE STRATEGICZNE WYPRAWY KIJOWSKIEJ

Celem strategicznym wyprawy kijowskiej — w moim mniemaniu — było narzucenie Rosji sowieckiej wojny w chwili dla niej najmniej wygodnej, było zmuszenie jej do kontynuowania wojny z nami w warunkach takich, które nam dawały wyższe niż normalnie szanse.

Pod tym względem wyprawa Kijowska osiągnęła swój cel całkowicie.

Rosja, trafiona w wrażliwe podstawy swej obrony, przyjęła wojnę, wbrew swojej chęci rychłego zawarcia pokoju, i biła się z nami nieomal że bez liczebnej przewagi sił, a to wojskiem, które pod rozmaitymi względami stało poniżej jakości wojsk polskich. Potęga rosyjska, opierająca swą siłę zbrojną na masie ludności, która liczyła ponad 150 milionów, bije się jak równy z równym z „małą“ Polską, liczącą w roku 1920 około 30 milionów mieszkańców. Co

więcej, musiała się Rosja bić „natychmiast“, nie mogła odłożyć starcia n. p. do lata 1920 r., kiedy zdąży uruchomić stosowną przewagę liczebną. Wyprawa kijowska zmusiła Rosję do dalszej wojny, która została ogłoszona jako „święta“. Tylko dzięki dużym wysiłkom organizacyjnym rządu sowieckiego udało mu się w szybkim czasie uruchomić wystarczające siły, lecz w takiej tylko ilości i jakości, że zwyciężyć nie potrafiły, i w końcu — w październiku 1920 r. — musiały przyjąć rozejm a następnie pokój.

To zmuszenie Rosji do wojny w złych dla niej warunkach nastąpiło ponadto w czasie, gdy Europa Zachodnia, stała opiekunka spraw Wielkiej Rosji, w sposób stanowczy na jej korzyść nie wpływała i wpływać nie mogła. Mógł mieć Trocki wrażenie, że Polska jest przez Koalicję podtrzymywana, gdyż nie odczuwał on w dobie wyprawy kijowskiej prorosyjskiego wpływu Koalicji, który by nie pozwalał Polsce na rozprawę z Rosją. Wydaje mi się, że sytuacja była inna. Koalicja bowiem była tak zajęta „swoimi“ sprawami Zachodu, że musiała Polskę i Rosję pozostawić bez jakiejś czynniejszej ze swej strony opieki. Nie jest to jej wina w stosunku do Rosji, lecz skutek wyboru przez Piłsudskiego szczególnej chwili do nieskrępowanego działania przeciw Rosji.

W rezultacie dochodzę do wniosku, że wyprawa kijowska wyruszyła w takim momencie, gdy ogólne położenie europejskie nie utrudniało nam działania, zaś sytuacja militarna Rosji umożliwiała nam walczyć skutecznie, bo nieprzyjaciel nie był w stanie uruchomić swej przewagi liczebnej.

## B) CELE OPERACYJNE WYPRAWY KIJOWSKIEJ I JEJ WPLYW NA DALSZE OPERACJE WOJENNE W ROKU 1920

Plan Piłsudskiego do wojny roku 1920 polegał na rozbiciu XII i XIV armij sowieckich, stojących na Ukrainie, odrzuceniu ich za górny Dniepr i sformowaniu armii ukraińskiej na zdobytych terenach proklamowanej Ukraińskiej Republiki Ludowej. Na północy od Polesia armie nasze pozostawały w obronie, której celem było niedopuszczenie armij rosyjskich, grupujących się na kierunku Moskwa—Warszawa, do wkroczenia na teren operacyjny na Ukrainie. Po sformowaniu armii ukraińskiej, miała ona przejąć od wojsk polskich obronę Ukrainy, a wojska polskie przeznaczone były do ro-

zegrania głównej bitwy z głównymi siłami rosyjskimi, czy to na północy, czy na południu od Polesia, zależnie od tego, gdzie te siły rosyjskie wystąpią.

Normalnym zjawiskiem wojny jest to, że przeciwnik nie zachowuje się jak bezwolna ofiara, która poddaje się ciosom, lecz reaguje czynnie. Każda zaś reakcja jego wpływa ujemnie na plan działań partnera, bo rzecz jasna, każdy musi się starać działać jak najkorzystniej dla siebie, a więc jak najbardziej szkodzić przeciwnikowi.

Nasza ofensywa na Ukrainie również spowodowała szereg takich reakcyj sowieckich. Były one jako decyzje o tyle łatwe, że armie rosyjskie już się koncentrowały przeciw Polsce zamierzając przystąpić do ofensywy, gdy tylko koncentracje będą gotowe.

Zobaczmy, jakie to były reakcje.

Pierwsza to „ofensywa majowa“ Tuchaczewskiego na Białorusi, podjęta w terminie przyspieszonym o cały miesiąc, i tylko częścią — około  $\frac{2}{3}$  — sił grupujących się na Białejrusi do generalnej ofensywy na Polskę. Strategicznym celem tej „ofensywy majowej“ było odciążenie Ukrainy od nacisku polskiego. Była to operacyjna reakcja w dużym stylu. Sytuacja na Ukrainie była niewątpliwie uznana za tak bardzo krytyczną, że „ofensywa majowa“ musiała być podjęta, gdyż ta, która była planowana na Białejrusi w terminie późniejszym, byłaby już pomocą spóźnioną.

Druga reakcja rosyjska, jako odpowiedź na naszą wyprawę kijowską, to znana nam w szczegółach kontrofensywa rosyjska na Ukrainie, przy udziale armii konnej Budiennego. Obie te reakcje mają swój logiczny związek strategiczny. Ofensywa północna wyrusza 14. V, ukraińska dopiero 27. V. Nie mogła kontrofensywa na Ukrainie wyruszyć wcześniej, bo armia Budiennego nie doszła wcześniej na teren działań. Mogłaby tylko „ofensywa majowa“ czekać do 27. V. Lecz właśnie jej szybkie wyruszenie, nawet niegotowymi siłami, było Sowietom potrzebne dla odciążenia położenia na Ukrainie. Poza tym to wcześniejsze wyruszenie na północ mogło mieć duże znaczenie dla południa, o ile Polacy byliby zmuszeni do przerzucenia sił z Ukrainy na Białoruś i do ułatwienia przez to działania Budiennego na południu. Wydaje mi się, że o ile szybkie wyruszenie „ofensywy majowej“ Tuchaczewskiego było planowe, bo spowodowane nagłą koniecznością odciążenia Ukrainy, to pochodna korzyść tego uderzenia dla nadchodzącej armii Budiennego była raczej przypadkowa, gdyż zależała w zupełności

od tego, czy Polacy przerzucą znaczne siły z Ukrainy na zagrożoną północ.

Zanalizuję obecnie reakcje Marszałka Piłsudskiego na te dwie reakcje sowieckie, wywołane przez naszą wyprawę kijowską.

Po planowym a nie wymuszonym lub przypadkowym zatrzymaniu ofensywy kijowskiej na Dnieprze, Piłsudski odtwarza sobie odwody. Widzi On, że przechodząc obecnie na Ukrainie z ofensywy do defensywy, może tutaj użyć mniej sił, niż potrzebował przy wyjściu z obrony do natarcia. Z ogólnej liczby dywizyj, działających dotąd na Ukrainie, 3 wychodzą do odwodu. W tym samym czasie stoją poza tym wewnątrz kraju jeszcze inne dywizje gotowe do transportu.

Nasuwa się pytanie, dlaczego pozostawiono na Ukrainie tylko 6 dywizyj piechoty i 4 brygady kawalerii wiedząc o tym, że armia Budiennego maszeruje na front i spodziewając się po jej dojściu podjęcia kontrofensywy.

Piłsudski sądził, że pobita XII armia sowiecka i silnie nadzarpnięta XIV armia rychło do przeciwdziałania przystąpić nie mogą, armie zaś Budiennego Marszałek *neglizował*. Miał on wówczas pełne prawo sądzić, że z armią tą dadzą sobie wojska nasze łatwo radę, czyli że obrona Ukrainy będzie zapewniona. Dziś widzimy wszyscy, a Wódz Naczelny spostrzegł to już w czerwcu 1920 r., że ten wniosek był w stosunku do ówczesnych warunków mylny. Gdy jednak zapadały decyzje Marszałka, w maju 1920 r., ta niewłaściwa ocena możliwości odparcia armii Budiennego była podstawą obliczeń i decyzyj.

Gdy wyruszyła na Białorusi ofensywa majowa Tuchaczewskiego, Marszałek Piłsudski stanął przed problemem:

czy można dopuścić do dalszego rozwoju tej reakcji przeciwnika, póki ona nie zagraża naszym działaniom na Ukrainie, a więc czy można pozostawić odwody Wodza Naczelnego na południu;

czy też należy tę „ofensywę majową“ zatrzymać, albo nawet rozbić, a więc wszystkie odwody skierować na północ?

Marszałek Piłsudski zdecydował się na rozwiązanie śmielsze, czyli pobicie wojsk rosyjskich prowadzących ofensywę majową. A uczynił to dlatego, że miał wolne siły — w odwodach na Ukrainie i wewnątrz kraju — i chciał skorzystać z dogodnego dla nas położenia wojsk rosyjskich, idących na Mołodeczno przy nieopanowaniu Mińska, aby je pobić lub bodaj ze stratami odrzucić. Ten sposób „zatrzymywania“ północnej grupy wojsk rosyjskich, hamo-

wanie ich od wejścia na ukraiński teatr działań, odpowiadał temperamentowi bitewnemu Wodza Naczelnego. Szukał on okazji do bitwy, pragnął stale narzucać swoją wolę i dlatego korzystał — jeżeli tylko mógł — z każdej okazji, by nieprzyjaciela pobić albo bodaj wyrządzić mu szkodę fizyczną lub moralną. Trwożne meldunki, płynące z północy z żądaniem odwodów, nie były — tak sądzę — najbardziej przekonywującym elementem owej decyzji, że należy tam siły posyłać. Piłsudski posyła tam siły, ale tworzy też nową armię oraz obejmuje osobiście dowództwo nad frontem i stawia sobie wysokie zadania: rozbicia tych części sił sowieckich, które się na nas przedwcześnie „wyrwały“.

Zanim ta reakcja polska na „ofensywę majową“ Tuchaczewskiego dała oczekiwany rezultat, nastąpiła druga reakcja sowiecka w formie kontrofensywy na Ukrainie. Pierwsza próba Budiennego przełamania frontu polskiego — 27. V—2. VI — zawiodła, druga próba powtórzona 5. VI miała powodzenie. *8. VI decyduje się Marszałek opuścić Kijów i cofnąć front polski na Teterew*. A czyni to dlatego, że nie widzi możliwości rozegrania decydującej bitwy z Budiennym w tym rozkładzie sił, który uległ Budiennemu, więc pragnie przyjąć inne „bardziej ruchliwe“ ugrupowanie, i bardziej silne, niż ono było dotąd. Do czasu, gdy siły będą zebrane, 3. armia nie może pozostać izolowana przed frontem. Kijów staje się „niepotrzebny“ w sytuacji dnia 8 czerwca. Opuszczenie Kijowa to dowód, że względy operacyjne były przez Wodza Naczelnego stawiane ponad względy polityczne.

Okolo 15 czerwca, gdy na północy armie nasze osiągały pełne zwycięstwo, front ukraiński doszedł w odwrocie mniej więcej na tę linię, z której wychodził do wyprawy Kijowskiej.

Znowu następuje punkt zwrotny operacji, znowu zachodzi potrzeba decyzji o zasięgu strategicznym, z pochodnymi konsekwencjami politycznymi. Przed Wodzem Naczelnym stanął problemat operacyjny, dający się ująć jak następuje:

Na Białorusi pobiliśmy częściowo XV i XVI armie zmuszając je do szybkiego odwrotu na wschód. Nie pobiliśmy ich całkowicie, gdyż przeciwnik uchylił je spod uderzenia zarządzając ich odejście. Polacy więc nie tylko zatrzymali „ofensywę majową“ Tuchaczewskiego, ale i odrzucili ją ze stratami. Jednak Tuchaczewski nie był pobity: wycofał swoje armie pod naciskiem polskim, lecz we właściwym czasie; napływały do niego odwody, czyli te siły, które nie zdążyły wziąć udziału w ofensywie majowej; za nim

leżała duża przestrzeń bez jakiegokolwiek dla niego podstawowego znaczenia operacyjnego. Więc front północny pozostawał mimo naszego zwycięstwa w dalszym ciągu groźny, ale ta groźba ponownej ofensywy nie mogła wystąpić zaraz. Pościg polski, puszczony za pobitym Tuchaczewskim, mógłby nie trafić w niego, gdyby on zechciał w dalszym ciągu uchylać swoje siły od przyjęcia nowej bitwy. Mógł Tuchaczewski oddawać dowolnie teren, lecz my nie mogliśmy iść bez ograniczenia za nim. Dlaczego?

Na Ukrainie sytuacja była inna. Wbrew oczekiwaniom *wszystkich*, w tym i Wodza Naczelnego, Budienny zdołał przebić się przez front polski i dotąd nie mógł być pobity. Było ogólnym wrażeniem ówczesnym, że stało się to dlatego, iż mieliśmy na Ukrainie za mało wojska. Dziś, po studiach, dalszych doświadczeniach i badaniach naukowych, zdanie nasze może być inne. Osobiście twierdzą, że wojska do obrony było dosyć, lecz że ówczesna obrona nasza była niewłaściwie prowadzona. W czerwcu 1920 r. miał jednak Wódz Naczelnny ten obraz położenia, że wojska nasze często odchodziły bez właściwej bitwy i bez większych strat, a jedynie na skutek wymanewrowania ich przez luki zbyt słabo obsadzonego frontu. Jazda na tyłach powodowała w poszczególnych wypadkach szkodliwy upadek ducha. Tolerowanie tego stanu rzeczy prowadzić mogło w dalszej konsekwencji do opanowania przez armie sowieckie zachodnich wylotów z Polesia, rejonu Brześćcia, w tym samym czasie, gdy zwycięski nasz pościg byłby dochodził na Białorusi po Orszę i Witebsk, czy nawet po Smoleńsk. Kontrofensywa rosyjska na Ukrainie zagrażała więc strategicznie naszym operacjom na Białorusi. Jednak kontrofensywa ta była groźna *tylko* dlatego, że armia Budiennego nie była pobita.

Wódz Naczelnny chciał Budiennego pobić i sądził, że wojska, które pozostawił po zakończeniu wyprawy Kijowskiej na Ukrainie, potrafią tego dokonać. Teraz spostrzegł, że kalkulacja sił była mylna, że błąd ten burzył mu plan operacyjny, związany z planem wojny, i co więcej, powodował operacyjne niepowodzenie na południu, pociągające za sobą konsekwencje na północy, a więc w rezultacie dla całego frontu polskiego. Żeby zaś ten błąd naprawić, trzeba zasilić front ukraiński w takim stopniu, żeby mimo trudności móc definitywnie pobić armię konną Budiennego. Zasilenie frontu ukraińskiego nie było więc powodowane interesami politycznymi — jak utrzymanie Kijowa, okupacja Ukrainy — lecz

jedynie zamierzeniami operacyjnymi; celem było konieczne zwycięstwo nad armią konną.

— W sytuacji, która 8. VI powstała na frontach polskich, nie ma już miejsca na inne zamiary, jak wyłącznie operacyjne: zmierza się do głównej bitwy na Ukrainie. Tutaj ma być pobita armia konna, aby następnie front polski na południu od Polesia mógł przejść do obrony słabymi siłami po to, aby do *głównych działań na północy* móc mieć maksymalne siły. W tym to czasie, gdy rozgrywać się będzie zamierzona bitwa z Budiennym, front na Białorusi winien stać się *czasowo* drugorzędnym, mimo że z całą dokładnością wiemy, iż przed nim masuje się ponownie pobita częściowo grupa armij Tuchaczewskiego. Świadomość, że front białoruski będzie miał wówczas trudne zadanie, była umotywowana.

Pościg polski na Białorusi w położeniu, które się wytworzyło około 15. VI. 20 r., nie był strategicznie stosowny: mógł on nie trafić w żywe siły przeciwnika, który dobrowolnie odpływał na wschód, prowadził do „wciągnięcia nas“ na wschód w czasie, gdy na południu kontrofensywa sowiecka groziła podstawom obrony polskiej i głębokim tyłom naszego frontu litewsko-białoruskiego.

Zanim byśmy zdołali pobić XV i XVI armię sowiecką pod Orszą i Witebskiem, Budienny mógł być w Brześciu. Dlatego — tak sądzę — decyduje się Wódz Naczelny przerwać pościg na północy, wstrzymać go na obszarach, ułatwiających walki obronne, pozostawić na północy tyle sił, aby móc zatrzymać lub skutecznie opóźnić następną ofensywę sowiecką — która jednak dopiero po pewnym czasie rozwinąć się potrafi — a wszystkie zbędne siły przerzucić na Ukrainę po to, aby tutaj pobić Budiennego, uzyskać przez to swobodę działania, czyli powrócić do zasadniczego planu polskiego, który daje podstawy do zorganizowania generalnej rozprawy z głównymi siłami sowieckimi w czasie następnym.

Ten plan Wodza Naczelnego mógł nie odpowiadać poglądom dowódcy frontu litewsko-białoruskiego z punktu widzenia jego — powiedziałbym — lokalnych interesów. Nie ponosząc odpowiedzialności za utrzymanie podstaw obrony polskiej a nawet za odparcie zagrożenia swych głębokich tyłów, mógł on chcieć ścigać XV i XVI armię sowiecką aż do zwycięskiego końca na północy. Natomiast Wódz Naczelny, dowódca wszystkich frontów i całości

sił polskich, zamiar nieograniczonego pójścia na wschód musiał odrzucić. I w rzeczywistości odrzucił.

Przerzucenie odwodów polskich z Ukrainy na Białoruś — w maju — i z Białorusi na Ukrainę — w czerwcu — jest zjawiskiem normalnym, spotykanym na wojnach; wielokrotnie bije się wojsko na t. zw. „wewnętrznej linii“, jeżeli się próbuje nie wielką masą swych wojsk, której się nie posiada, lecz szybkością działania, manewrem, ruchem — bić części przeciwnika, które warunki geograficzne porozdzielały. Jest to strategia słabszego wobec silniejszego, strategia obfitująca w ryzyka, niepewności i kryzysy, ale wskazująca drogę do zwycięstwa.

Tą drogą Marszałek Piłsudski poszedł. Ta jego strategia nie dała mu zwycięstwa na polach Ukrainy i Białorusi, ale dała Mu je nad Wisłą i Niemnem, dała zwycięstwo decydujące nie tylko o losach kampanii, ale całej wojny, co więcej, dała Mu zwycięski pokój.

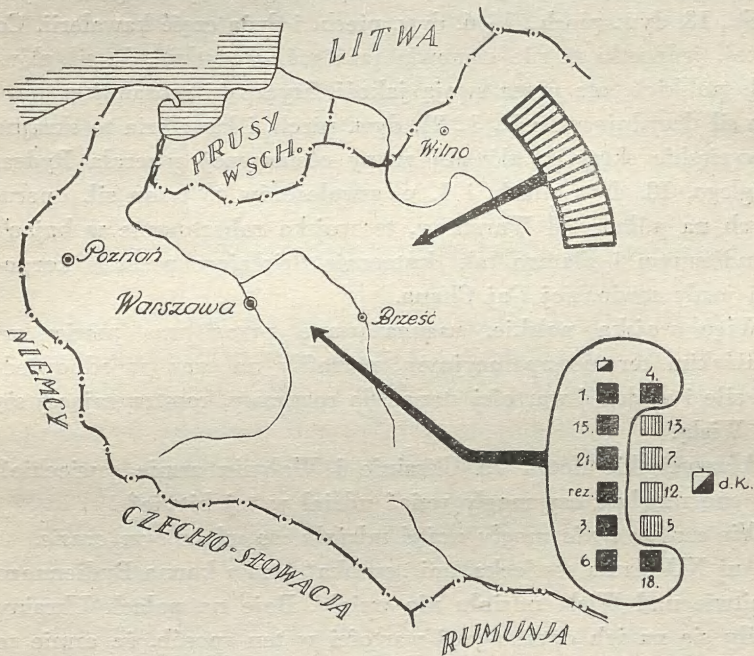
Zakończyłem krytyczny rozbiór „wyprawy kijowskiej“ w momencie, powiedziałbym, „matematycznym“, urywając go w chwili — około 16. VI. 1920 r. — gdy wojska polskie w odwrocie z Ukrainy dotarły do linii frontu, z której wyszły 25 kwietnia 1920 r. do tej wyprawy. Przyjąłem dowolnie, że w tym momencie przestała istnieć „wyprawa“, gdyż mieliśmy znowu położenie „normalne“, czyli takie, jakie ono było przed wyruszeniem na Kijów. Rzecz zrozumiała, że obustronne położenie było wprawdzie ustrojowo normalne, ale skład sił, kierunki obustronnych działań były konsekwencjami kampanii uprzedniej, a więc naszej wyprawy kijowskiej i dwóch reakcyj sowieckich, czyli „ofensywy majowej“ i kontrofensywy na Ukrainie.




Operacje, rozwijające się po 16 czerwca 1920 r., więc po zakończeniu wyprawy kijowskiej, stanowią *właściwą* wojnę roku 1920. Jeżeli bowiem wyprawa kijowska miała być operacyjnym wstępem do głównej rozprawy, to „Rok 1920“, w znaczeniu powyższym, był okresem obustronnego poszukiwania tej głównej rozprawy i jej przeprowadzenia.

Przeskakuję myślowo dzieje „Roku 1920“ i zatrzymuję się przy jego końcu, w tym historycznym momencie, gdy następuje decydująca, oczekiwana i nieunikniona generalna bitwa głównych sił obu stron. Rozegrano ją dopiero nad Wisłą. W jaki sposób w tym hi-

**SCHEMAT**

przedstawiający ogólnie udział wojsk  
frontu ukraińskiego w bitwie nad Wisłą  
w sierpniu 1920 r.

**Objaśnienie.**

-  dywizje piechoty, które były użyte na froncie ukraińskim (w rozmaitych okresach)
-  d.p. nie biorące udziału w bitwie nad Wisłą
-  d.p. biorące udział w bitwie nad Wisłą

storycznym momencie zaważyła wyprawa kijowska na jej losach? Czy jej pomogła? Czy ją utrudniła?

Odpowiedź na to ostateczne pytanie to ostateczny sąd o naszej wyprawie kijowskiej w świetle strategii.

Pragnę ją dać.

„Pan Bóg jest po stronie silniejszych batalionów“ — ta prawda strategiczna, wypowiedziana przez boga wojny, Napoleona, ważna jest i ważną będzie na wieki. Do głównej bitwy nad Wisłą potrzeba było głównych sił, potrzeba było możliwie wszystkich sił. Realizuje to Piłsudski. Z sił, działających przedtem na Ukrainie, biorą w bitwie nad Wisłą udział: 1. dyw. leg., 3. dyw. leg., 21. dyw. piech., 18. dyw. piech.,  $\frac{1}{2}$  6. dyw. piech. i duża część kawalerii. Co więcej, jednostki te nie stanowią jakiegoś „dodatku“ do sił głównych polskich, ale przez swoją jakość fizyczną i moralną są trzonem sił decydujących: 1., 3., 21. dyw. piech. i kawaleria to skrajne i zwycięskie skrzydło głównej grupy ofensywnej generała Rydza-Śmigłego, 18. dyw. piech. i 1. p. szwoleżerów to trzon sił, operujących na północ od Warszawy, to wojska zahartowane w bojach z Budiennym i dlatego tak skutecznie działające przeciw korpusowi jazdy sowieckiej Gaj Chana.

Więc wojska polskie, zaangażowane przez czas pewien na ukraińskim terenie operacyjnym, potrafiły na czas, w odpowiedniej sile i w dużej wartości stanąć do rozprawy, rozstrzygającej się nad Wisłą.

A zwycięskie dotąd na Ukrainie i Wołyniu armie sowieckie? Czy one wzięły i czy mogły wziąć udział w tej bitwie?

*Nie wzięły i nie mogły wziąć udziału we właściwym czasie.*

Ani XII armia sowiecka, ani „szybka“ armia konna Budiennego w bitwie nad Wisłą udziału nie wzięły. Boje na polach Ukrainy odbiły się na ich operacyjnej wartości w ten sposób, że armie te w odległości 500 km od Dniepru tracą swe wartości operacyjne, gdyż nie są zdolne do większych operacji, do większego ruchu i do większego wysiłku bitewnego. „Zwycięska“ XII armia sowiecka trzymana jest w szachu przez jedną polską dywizję, a Budienny woli jechać na słaby Lwów, niż na silną flankę „pobitej“ armii generała Śmigłego.

Więc w bitwie nad Wisłą Polacy mogli mieć i mieli gros swego wojska nad Wisłą, gdy Rosjanie gros swego wojska w bitwie tej nie mogli mieć i nie mieli. A nie mieli, dzięki żmudnej, „niepopular-

nej“, „mylnej“ operacji wojennej, którą politycy nazwali „wyprawą kijowską“.

Wyprawa kijowska jest operacyjnie przegraną o tyle, że nie obroniliśmy zajętej przez nas części Ukrainy, i wobec tego nie uruchomiliśmy sił zbrojnych Ukrainy. Skutkiem tego oraz z powodu niepobicia na czas armii konnej Budiennego nie mogliśmy w zamierzonym czasie skoncentrować głównych sił polskich do walnej rozprawy z głównymi siłami Rosji. Uczyniliśmy to dopiero w sierpniu. Że ta walna rozprawa nastąpiła nad Wisłą, a nie wcześniej, n. p. nad Bugiem, nie jest skutkiem wyprawy kijowskiej, ale operacyj, które się odbywały na północ od Polesia i które doprowadziły do przedwczesnego i nieoczekiwanego upadku Brześcia nad Bugiem. Na bitwę nad Wisłą wyprawa kijowska wpłynęła ujemnie, ale jedynie dla strony sowieckiej.

### C) CELE POLITYCZNE WYPRAWY KIJOWSKIEJ

Wyprawa kijowska miała też głęboki sens natury politycznej. Przystąpiliśmy do tworzenia Ukrainy Ludowej, lecz nie zdołaliśmy tego celu osiągnąć. W pertraktacjach pokojowych odstąpiliśmy prawnie od trwania w tym politycznym zamiarze.

Więc z punktu widzenia politycznego wyprawa kijowska jest naszą przegraną.

Lecz nie całkowitą! Nie osiągnęliśmy w całej pełni zamierzonego celu, ale w drodze do niego doszliśmy do rezultatu ważnego na zawsze.

Nie utrzymała się propolska Ukraina Ludowa atamana Petlury, ale powstała Ukraina w ogóle, chociaż sowiecka. Ośmielam się twierdzić, że gdyby nie krew polsko-ukraińska, przelana dla tej sprawy, gdyby nie polityczny program Polski roku 1920, który domagał się wyzwolenia Ukrainy spod panowania rosyjskiego, może nie byłoby dziś Ukrainy, jako samodzielnej republiki. Widzę poparcie tej tezy w tym, że jeszcze na początku pertraktacyj pokojowych w Rydze pojawiała się tendencja rosyjska, niejasno określająca samodzielność państwową Ukrainy, i dopiero na żądanie polskie następuje pełne wyjaśnienie państwowego ustroju dzisiejszej Ukrainy. Nie doszła do skutku taka Ukraina, jaką sobie wyobra-

zał Piłsudski ruszając w kwietniu 1920 r. na Kijów, lecz powstała Ukraina, która ustrojowo nie jest już Rosją, lecz ziemią wyzwoloną, która złączyła się z innymi republikami sowieckimi w jedną sowiecką republikę rad. Krew ukraińska wojsk atamana Petlury nie poszła na marne: udowodniła ona Polsce, Rosji i światu, że Ukraina pragnie żyć. Jest to sukces na wieki.

Nam, Polakom, wyprawa kijowska przyniosła w dziele politycznym również znaczne korzyści: Zbrucz stał się granicą państwową, uznaną przez Ukraińców naddnieprzańskich jako geograficzna linia, dzieląca w sposób możliwie sprawiedliwy mniejszość polską, zamieszkującą na Ukrainie, od mniejszości ukraińskiej, zamieszkującej w Polsce. Ustalenie Zbrucza w układzie politycznym z atamanem Petlurą, jako zachodniej granicy Ukrainy naddnieprzańskiej, zostało w traktacie pokojowym z Rosją Sowiecką potwierdzone i — tak sędzę — dlatego też przez Radę Ambasadorów 14 marca 1923 r. został Zbrucz definitywnie przyjęty jako część wschodniej granicy Polski.

Wyprawa kijowska przyczyniła się więc w sposób pozytywny do ustalenia wschodniej granicy Rzeczypospolitej Polskiej.

Ogólny bilans zysków i strat naszej wyprawy kijowskiej jest dla nas korzystny. Nie osiągnęliśmy w całej pełni zamierzonych celów i dlatego nazywam wyprawę kijowską naszą przegraną. Jeżeli jednak nie traktujemy tej wyprawy jako epizodu wojennego, jako operacji taktycznej, jako „wyprawy“, która zaczęła się 25 kwietnia 1920 r., a skończyła się 16 czerwca 1920 roku, lecz jako wstęp do kampanii polsko-rosyjskiej, która zakończona została w bitwie nad Niemnem w jesieni roku 1920, to trzeba uznać, że wyprawa kijowska dała rezultaty. A to dlatego, że przyczyniła się w sposób pozytywny do umożliwienia polskiego zwycięstwa nad Wisłą i dalszego jego wyzyskania nad Niemnem.

Nie dała wyprawa kijowska pełnej realizacji śmiałych zamierzeń Piłsudskiego, bo nie dała nam za sąsiada Ukrainy Ludowej, naturalnej sojuszniczki Polski w obronie przeciw imperializmowi Rosji. Tego rezultatu nie dał nam przegrany Kijów, ale nie dała nam go również ani zwycięska Wisła, ani zwycięski Niemen. *Historia jakby wskazywała na to, że Rosji mimo zwycięstw militarnych pokonać nie można, tak długo, póki nie jest ona równocześnie ugodzona politycznie.*

Do tego stopnia dojrzałości politycznej, aby to zjawisko rozpoznać, lud ukraiński w kampanii roku 1920 nie był jeszcze przygotowany i dlatego zrozumiała reakcja Rosji mogła dać tak znaczne rezultaty przeciw każdemu, który próbował podeprzeć wątłe jeszcze i w dodatku wyczerpane zmaganiem wojennymi ramię ukraińskie. Ze wszystkich prób usamodzielnienia Ukrainy przy udziale sił zewnętrznych, lub choćby tylko zawładnięcia ziemiami naddnieprzańskimi — a było ich kilka: koalicyjna, niemiecka, polska — nasza wyprawa kijowska miała wojskowo i politycznie najwięcej szans realizacji. Brakowało nam bardzo niedużo, żeby zamiar stał się czynem; że tak nie było, nie jest winą koncepcji — lecz skutkiem złożonych warunków, które wyjaśniają się dopiero po wojnie, a które mogą stanowić skarbnicę wiedzy i doświadczeń dla tych, którzy po nas będą.

## SKOROWIDZ NAZWISK

### A

Akimow 326  
Aleksandrowicz 206

### B

Bajer 166  
Baliński 321  
Bałachowicz 187 215  
Beneš 322  
Berthelot 321  
Bezruczko 82 110 182  
Biernacki-Dąb 93 127 128 151 158  
169 213 299  
Boerner 25 27 32  
Bolck 246  
Bortnowski 284 285  
Bredow 33  
Brusiłow 327  
Budienny 8 35 47 68 112 113 114 115  
117 118 119 121 123 125 126 127  
128 140 145 157 159 160 161 162  
166 168 171 173 177 178 180 183  
192 195 209 211 215 219 222 242  
243 251 279 282 287 289 295 296  
299 300 337 338 339

### C

Czertkow 326  
Cziczerin 63 65 322 325  
Czyżewski 346

### D

Daszyński 87  
Dąbski 303 304 346  
Denikin 17 18 21—40 50 69 108 229  
236 242 311 312 313 314 317 322  
325  
Didkowski 85

Długoszowski-Wieniawa 287  
Dmowski 346  
Dreszer-Orlicz 97  
Dubanowicz dr 88

### F

Fisher 25 32  
Foch 319  
Fount le Roy 162  
Frantz 346

### G

Gaj Chan 342  
Gittis 68 132  
Głąbiński 329  
Golikow 148  
Grabski St. 87 89

### H

Haller St. 113 119 144 160 196 230  
267 286 297 298 300  
Hanotte 110  
Henrys 320  
Hickiewicz 194  
Hinterhoff 346

### I

Iwaszkiewicz 8 18 91 95 113 120 146  
282 298

### J

Jabłoński 154 156  
Jakir 137 148 149 152 217 219 221  
222 277 280 291  
Jaworski 99  
Jegorow 148 300  
Jędrzejewicz Wacław 85  
Joffe 303

Joffre 323  
Juchniewicz 163  
Judenicz 18 312 325 326

## K

Kakurin 131 133  
Kalinin 325  
Kamieniew 68 131 132 134 136 138  
171  
Karcher A. 346  
Karnicki 147 149 165 166 172 174 177  
Kessler 8  
Kolczak 18 43 311 312 325  
Kordzik 208  
Kossowski 129  
Krassin 327  
Kremnowskij 326  
Kretschmer 346  
Krzyżanowski A. 346  
Kuliński 287  
Kumaniecki K. 331 346  
Kurcjuś 346  
Kurowski 160 163  
Kutrzeba 178 183  
Kutschabsky 346

## L

Lenin 27 29 31 63 325  
Listowski 8 18 50 91 113 120 129  
140 144 145 147 149 156 159 160  
161 162 168 170 172 177 183 216  
282 298 299  
Litwinow 62  
Lloyd George 315 319

## Ł

Łuczyński 215  
Łukasiewicz 346

## M

Mackiewicz 193  
Majewski 263 267  
Marchlewski 25 26 27 31 32  
Markow v. 346  
Mazepa 36 80  
Mazurkiewicz-Zagłoba 51  
Mielnikow 131 133  
Millerand 319 323

Morawski 121 153  
Moszczeński 131  
Mychajło 331

## N

Naimski 112  
Nieniewski 263

## O

Olszewski 154

## P

Parskij 326  
Pawlenko-Omelianowicz 36 47 80 108  
239 241  
Päqualen 163 164  
Perkowicz 131  
Petin 321  
Petlura 8 14 17 23 26 28 33 38 51 73  
79 83 88 89 107 108 112 160<sup>2</sup> 247  
248 303 304 305 312 320 323 325  
328 343 344  
Petruszewicz 33 34  
Piłsudski 5 8 24 26 32 39 51 60 73 75  
79 89 107 108 112 116 131 141 210  
224 225 226 227 228 230 241 242  
244 245 246 247 248 264 268 275  
294 304 305 320 326 331 334 336  
337 340 342 344 346  
Piskor 346  
Podleski 346  
Pogorzelski 172 173  
Poliwanow 326  
Popowicz 124 214  
Prokopowycz 15  
Przewłocki 157 177 183  
Przybylski A. 139 346

## R

Radziwiłł 97  
Rakowski 36 248  
Raszewski 299  
Rollin 68  
Romanowicz 202  
Romer 8 52 60 98 99 147 282 299 300  
Rómmel 299  
Rutkowski 250 346  
Rybak 52 60 95 96 98 102 104 108

109 122 125 129 191 193 199 200  
201 202 203 207 208 209 211 214  
215 216 265 289 290 292 293 296  
300

### S

Sawicki J. 167 172 173 174 177 186  
279  
Seyda M. 88 89  
Sikorski 125 155 195 196 215  
Sinkler 85  
Skierski 142 145  
Skoropadski 12  
Skulski 88 328 331  
Skrzyński-Kmicie 121  
Sławek W. 85  
Sosnkowski 142  
Stachiewicz Julian 8 56 91 101 110  
131 225 242 250 258 287 346  
Sulistrowski 205  
Szandruk 346  
Szapoznikow 68 131 132  
Szembarski 163  
Szeptycki 116 117 119 126 128 138  
140 141 142 143 225 263 264 266  
269 346  
Szubert 8 130  
Szylling 166  
Śmigły-Rydz 21 52 60 91 95 96 98 102  
103 109 110 113 120 127 146 150  
155 159 177 183 184 185 193 198  
202 209 212 267 278 282 283 284  
288 298 300 307 342

### T

Tomassini 346  
Trąpczyński 330 331 332  
Trocki 63 69 133 326  
Tuchaczewski 133 134 138 141 270  
335 336 337 338 339

### U

Udowiczenko 82 108

### W

Wahujew 326  
Wańkiewicz 14  
Waraksiewicz 174  
Warin 131  
Wasilewski L. 248  
Werchowskij 326  
Weygand 319  
Wilczyński-Olszyna 112  
Wilson 312  
Winniczenko 14  
Wittich 346  
Woroszyłow 173 217 300  
Wrangel 35 110 228 312 313 314 320  
323

### Y

Yamawaki 110

### Z

Zanczkowskij 326  
Zboński 346  
Zdziechowski 346  
Żeligowski 306 307  
Żmijenko 182

**SKOROWIDZ**  
**DOWÓDZTW I FORMACJI POLSKICH (UKRAIŃSKICH)**

- Naczelnik Państwa 90 224 305 327  
331 332
- Wódz Naczelny 86 91 96 100 101 102  
103 105 113 114 115 116 119 120  
138 140 142 143 144 145 190 195  
196 197 198 204 209 210 211 212  
218 224 225 226 228 234 235 236  
237 242 244 266 271 273 277 283  
287 291 293 294 297 298 299 300  
302 304 306 307 308 328 329 331  
332 336 337 338 339
- Naczelne Dowództwo 111 113 117 119  
120 125 126 127 129 140 146 152 154  
157 160 168 171 178 179 180 186  
187 188 189 190 191 192 193 195  
196 203 205 216 253 264 267 274  
278 297 329
- Dow. frontu ukraińskiego 144 156 159  
170 177 178 180 182 183 184 185  
186 187 189 191 192 215 216 219  
292 294
1. armia 115 116 118 119 120 134  
137 138 141 142 143 145 255 256  
263 268 270 273 297
2. armia 53 60 91 93 95 99 113 115  
120 129 144 147 149 156 157 160  
244 275 276 278 297 298 299
3. armia 91 93 102 104 105 113 115  
118 120 121 122 123 124 125 126  
127 128 129 130 131 135 136 137  
144 147 148 150 152 153 154 155  
156 159 170 171 177 178 179 180  
181 183 184 185 186 187 188 189  
190 191 192 193 195 196 197 198  
203 204 209 210 211 212 215 218  
219 220 221 222 283 289 290 291  
292 293 294 296 297 298
4. armia 103 115 116 118 119 137 138  
142 143 263 267 268 270 273 297
6. armia 53 60 91 95 98 113 115 118  
144 147 148 156 170 186 196 197  
200 244 276 297 298
7. armia 297  
armia rezerwowa 142 143 145 181 298  
armia gen. Hallera 318
- Dea 3 armii 123 124 125 126 128 130  
150 151 152 177 178 182 183 188  
190 191 196 197 198 204 209 210  
213 217 218 223
- Grupa Operacyjna gen. Śmigłego 93 95  
100 102 108 112
- Grupa „Poleska“ 125 126 155 156 179  
215
- Grupa „plk. Rybaka“ (patrz Rybak)
- Grupa „Wasylków“ (patrz Wasylków)
1. dyw. piech. leg. 52 60 91 93 95  
102 104 105 108 109 122 126 131  
150<sup>93</sup> 151 152 156 191 193 194 199  
202 204 205 206 207 208 209 212  
213 214 215 216 220 223 258 289  
292 293 296 320 342
3. dyw. piech. leg. 186 342
4. dyw. piech. 59 60 95 96 97 118  
119 142 272
5. dyw. piech. 95 118 119 142 162  
167 270
6. dyw. piech. 116 186 195 196 215  
217 218 291 292 299 342
7. dyw. piech. 60 93 96 103 120 129  
130 144 148 149 150 151 153 156  
160 161 172 177 183 184 187 188  
190 191 194 198 199 200 201 202  
203 205 207 211 216 217 223 277

- 280 289 290 291 292 293 294 296  
298
8. dyw. piech. 142
9. dyw. piech. 99 116 117 153 154  
155 156 184 186 187 196 197 202  
294
10. dyw. piech. 142
11. dyw. piech. 142
12. dyw. piech 95 170
13. dyw. piech. 95 99 120 144 155 156  
157 159 161 162 164 166 167 171  
172 183 220 251 277 278 279 298
14. dyw. piech. 117
15. dyw. piech. 59 60 95 98 99 100  
103 104 105 109 118 119 122 125  
127 128 142 150 272 296
16. dyw. piech. 187
18. dyw. piech. 95 170 243 342
21. dyw. piech. 342
- dyw. jazdy (1) 147 149 150 156 160  
177 183 186 192 206 220 289 290 293
2. dyw. piech ukr. 82
6. dyw. piech. ukr. 82 109 110 112 122  
125 129 130 154 156 182 193 199  
201 202 205 206 207 211 216 289  
291 292 293
1. bryg. piech. leg. 93 95 105 122 194  
213 214
3. bryg. piech. leg. 96 130 193
- bryg. góraska 52, poza tym patrz  
„grupa Rybaka“
- bryg. rezerwowa 142 196 218
1. bryg. kaw. 142
3. bryg. kaw. 60 93 96 119 149 174 183  
186
4. bryg. kaw. patrz „dywizja jazdy“
5. bryg. kaw. 52 poza tym patrz „dy-  
wizja jazdy“
7. bryg. kaw. 52 96 97 98 103 104 105  
108 115 121 122 126 128 153 154  
155 184 187 193 194 201 202 207  
212 216 272 289 292
1. p. p. leg. 96 150 152 153 177 183 193
2. p. strz. podhal. 129
3. p. strz. podhal. 169 176
4. p. strz. podhal. 207 216
5. p. p. leg. 96 124 127 129 181 193
6. p. p. leg. 96 104 105 106 122 124 126  
128 153 155 156 183 184 186 193  
197 220
15. p. p. 154
19. p. p. 167 174
40. p. p. 166
41. p. p. 52 109 193 199 207 208 214 289
43. p. p. 164 166
44. p. s. k. 164 166
45. p. s. k. 166
50. p. s. k. 163 164 166
60. p. p. 106
65. p. p. 186
66. p. p. 187
106. p. p. 186
1. p. szwol. 52 97 105 108 119 122 126  
342
1. p. ul. 52
2. p. szwol. 52
2. p. ul. 93 174
3. p. ul. 128 129 202 207 213
5. p. ul. 93 174
12. p. ul. 52 93 174
14. p. ul. 52
17. p. ul. 52 97 127 202 207
- jazda tatarska 156 186 202 206
1. pap leg. 214
4. pac 201
16. pap 187
3. ciężka komp. tel. 205 206
7. esk. lotn. 162

**SKOROWIDZ  
DOWÓDZTW I FORMACJI SOWIECKICH**

- XII. armia** 54 55 57 58 81 90 93 95 100  
101 102 106 113 114 120 128 133  
134 135 136 137 148 216 218 219  
220 222 244 252 256 274 289 292  
296 297 328 337 342
- XIV. armia** 54 55 56 81 95 100 101 102  
106 113 135 136 137 148 170 244 274
- XV. armia** 57 115 116 134 137 138 140  
143 144 239 240 255 265 270 337  
339
- XVI. armia.** 57 115 116 133 134 137  
138 140 142 143 144 239 240 255  
265 337 339
- armia Konna Budiennego** 135 137 141  
145 147 148 149 150 152 155 156  
183 188 189 190 191 195 196 197  
198 200 205 209 216 218 219 220  
222 223 236 239 277 291 294 295  
297 298 303 318 335 342
5. dyw. piech. 256  
7. dyw. piech. 95 96 124 188 189 293  
8. dyw. piech. 256  
18. dyw. piech. 256  
21. dyw. piech. 170  
24. dyw. piech. 155 197
25. dyw. piech. 155 169 177 184 188  
189 192 197 209 214 215 220 289  
291 293
44. dyw. piech. 98 151 152 169 188 221  
222 290 293
- 45 dyw. piech. 152 188 221 291 292  
293
- 47 dyw. piech. 95 293  
48 dyw. piech. 256  
53. dyw. piech. 256  
58. dyw. piech. 95 96 101 124 152 169  
185 217 221 290 293
1. bryg. strz. sicz. 95 99  
3. bryg. piotrogr. 256  
brygada „Wohra“ 152
4. dyw. jazdy 164 166 171 172 184  
205 207 216 217 289 290 292 293
6. dyw. jazdy 163 164 184 216 217  
189 283
11. dyw. jazdy 164 166 167 172 184  
215 217 289 293
14. dyw. jazdy 171 184 205 216 217  
289 292 293
17. dyw. jazdy 95 96 124  
baszkirska bryg. jazdy 125 129 155  
177 184 188 197 220

## SKOROWIDZ NAZW GEOGRAFICZNYCH

Pisownia miejscowości podana w rozmaitym brzmieniu, zależnie od użytych jako materiały map (polskich, rosyjskich, niemieckich)

- |  |   |
|--|---|
| <p>Aleksandrowsk 117<br/>                     Andrejewka (Andrzejówka) 206 213<br/>                     Andruszówka (Andruszewka) 186<br/>                     Antonów 172 173<br/>                     Auta 143</p> <p>Bar 99<br/>                     Baranowicze 18 261 264<br/>                     Berdyczów 53 54 59 60 95 98 100 101<br/>                         133 155 156 172 174 177 180 186<br/>                         201 216 219 220 221 287<br/>                     Berezyna 26 27 29 46 103 134 142 143<br/>                         249 269 270<br/>                     Berezianka 172<br/>                     Berlin 311 312<br/>                     Biała Cerkiew (Białacerkiew) 113 115<br/>                         129 137 148 149 150 151 156 162<br/>                         169 170 185 187 192 200 221 267<br/>                     Borodzianka 104 133 137 148 197 208<br/>                         209 212 213 214 216 217 220 222<br/>                         251 289 290 291 292 294<br/>                     Białopole 195<br/>                     Białystok 239<br/>                     Bielicze 194 199<br/>                     Bielka 209<br/>                     Bobrujsk 26 27 29 261<br/>                     Boh 115<br/>                     Borysów 57 65 67 74 134 240 256 263<br/>                         304<br/>                     Boryspol 150 152<br/>                     Braclaw 303<br/>                     Brody 299<br/>                     Browary 124 136<br/>                     Brusilów 187 222 289 290 292<br/>                     Brześć 12 39 81 133 310 316 338 339<br/>                     Buda Nowa 199</p> | <p>Buda Zabujańska 199<br/>                     Bug 39 260 311 313 316 343<br/>                     Bukareszt 321<br/>                     Busowa 206</p> <p>Charlejówka 186<br/>                     Charków 69 136<br/>                     Chełm 253 310<br/>                     Chodorków 206 211 222 289<br/>                     Chodorów 209<br/>                     Chmielnik 36<br/>                     Chwastów (Fastów) 115 130 148 149<br/>                         150 151 156 161 171 177 183 186<br/>                         191 192 195 196 197 198 199 201<br/>                         211 221 277 287 288 289 290 291<br/>                     Chwastówka 201<br/>                     Czarnobyl 99 133 153 154 184 186 195<br/>                         197 209 222<br/>                     Czarny Ostróg 51<br/>                     Czerkasy 102 114 115 120 122 124 128<br/>                         129 135 152 156 276<br/>                     Czerniachów 96<br/>                     Czarnorudka (Czernorudka) 183 195</p> <p>Demidowo (Demidów) 193 207 208 294<br/>                     Deraźnia 234<br/>                     Desna 121 126 182<br/>                     Dniepr 10 40 70 72 89 101 102 103 104<br/>                         114 115 120 121 122 123 125 126<br/>                         128 129 131 135 136 137 148 151<br/>                         152 153 169 178 179 180 182 184<br/>                         191 194 196 199 201 204 209 219<br/>                         222 226 241 243 249 252 257 260<br/>                         271 289 293 294 296 336<br/>                     Dniestr 47 95 99<br/>                     Dokszyce 142</p> |
|--|---|

- Domontów 186  
 Don 113 162 236  
 Dorpat 28  
 Druszny 216 292  
 Dryssa 132 256 259  
 Dzisna 118 138  
 Dzionków (Dziunków) 156 166 167  
 Dźwina 26 27 29 134  
 Dyneburg (Dźwińsk) 26 27 28 30 52  
     109 132 264 269  
 Dymir 155 156 187  
  
 Essa 29  
  
 Fenewicze 199  
 Filipówka 199  
  
 Gawrońszczyzna 206  
 Gdańsk 218  
 Głębokie 118 141 270  
 Gorbylew (Gorbulewo, Horbyłów) 207  
     217 218 223 290 292  
 Gorianka 200  
 Gorodnica 215  
 Górnostajpól 154 155 156 183 184 185  
     186 195 197 200 203 212 220 277 294  
 Gostoml (Hostoml) 122 128 129 204  
     214  
 Grodno 316  
 Gubnik 115  
 Guła 207  
  
 Hajsyn 115 170  
 Holendry 99 100  
 Homel 46 116 154  
 Humań 135 149 156 219  
  
 Ihumeń 133 138 270  
 Ignatówka 123 199 293  
 Irpień 60 105 178 179 180 181 183 184  
     191 193 195 197 204 206 207 208  
     210 212 220 293  
 Irsza 96 97 181 215 222  
 Iwanków 155 156 177 179 183 185 186  
     187 191 195 199 202 209 212 288  
  
 Janówka 216  
 Jekaterynosław 114 117  
 Jelsk 265  
  
 Kagarłyk 115  
 Kalenkowicze 46 48 64 116 138 187  
     201 229 270  
 Kalkin 170  
 Kaniów 152  
 Kamieniec Podolski 17 28 34  
 Kijów 6 12 33 34 42 53 69 81 89 91 93  
     96 97 98 100 102 103 104 105 106  
     108 110 111 113 114 116 118 119  
     120 121 122 123 124 125 126 127  
     128 129 130 131 135 136 137 138  
     148 150 152 154 155 156 171 177  
     178 179 181 182 184 187 188 189  
     190 191 192 194 196 197 198 199  
     201 203 204 206 209 216 218 219  
     222 223 228 241 244 251 252 253  
     267 277 283 284 289 290 291 292  
     293 294 296 297 307 326 327 330  
     338 344  
 Kniażyce 199  
 Kodnia 186  
 Kojłowce 209  
 Kołowszczyzna 206  
 Kopyłów (Kopylew) 199  
 Kornin 206 209 289  
 Korolówka 201  
 Koropiszcze (Koropisze) 151  
 Korosteń 46 53 59 93 96 97 100 104  
     179 181 182 184 185 186 187 188  
     190 191 192 193 194 195 196 197  
     198 199 200 202 209 210 215 217  
     218 220 222 223 284 287 290 292  
     293 294  
 Korostyszew (Korostyszów) 96 97 137  
     196 206 216 292  
 Kosielec 182  
 Koszerewo (Koczerewo) 202 290 291  
 Kowel 186  
 Koziatyn 53 54 98 99 100 101 103 129  
     135 137 147 148 156 158 160 161  
     163 170 177 183 186 195 201 219  
     253 276  
 Koziańce 202  
 Kraków 310  
 Kremieńczug 114  
 Krosna (Krasna) 128 156  
 Kryłów 316  
 Kryłówka 195

- Kuchary 216  
 Lemiachów 101  
 Lepel 29 118 132 138  
 Lesznie 289  
 Lida 132 134 261 262 306  
 Lipowiec 113 115 156 157 166 169 170  
     172 267  
 Litwinówka 199  
 Lityń 303  
 Londyn 311 317 327 329  
 Lublin 249  
 Lwów 249 342  
  
 Łań 261  
 Łódź 136  
  
 Makalewice 216 292  
 Makarów 201 222  
 Makowiszczyna 199  
 Malin 53 54 97 98 100 148 179 181 183  
     185 187 192 193 195 197 198 199  
     203 210 215 216 218 220 263 291  
     292 293 294  
 Mikulicze 199 208  
 Mińsk 29 186 270  
 Mironówka 151  
 Mochnaczka 209  
 Mohylów (Mohylew) 103 116 132 138  
     267 273  
 Mołodeczno 27 29 134 138 142 143 263  
     267 268 270 306 336  
 Moskwa 66 148 239 240 321 329 334  
 Mostysze 208  
 Motożyn 199  
 Mozyrz 29 46 48 64 222 229 284  
  
 Napadówka 166  
 Niemirów 316  
 Niemen 218 261 262 303 308 344  
 Nowa Grobla 207 213 214  
 Nowochwastów 156 157  
 Nowosiółki 289  
  
 Odessa 23 56 114 115 118 135 318 320  
 Okuninowo (Okuniewo, Okuniów) 121  
     126 137 153 154 179 197 293 296  
 Olewsk 26 27 46 64  
  
 Olszanica 151  
 Oratowo 170  
 Orsza 46 57 59 116 134 137 138 240  
     256 263 273 297  
 Oster 182  
 Oszmiana 261  
 Owruć 95 96 100  
  
 Parafianowo 186  
 Paryż 311 312 329  
 Pawełki 195  
 Pawołocz 177  
 Petrowce 199 200  
 Pińsk 18 29 99 126 134  
 Piotrogród 66 326  
 Pławie 29  
 Pogrebyszcze (Pohrebyszcze) 167  
 Połock 27 29 132 134 143 256 259  
 Połtawa 69  
 Popielnia 156 183  
 Popielnice 186  
 Praga 322  
 Prossa 29  
 Prypeć 95 99 103 122 126 148 152 153  
     154 261  
 Przemyśl 310  
 Ptycz 26 46  
 Puchówka 124  
 Puszcza Wodiczka (P. Wodica) 194  
     202 293  
  
 Radomierz 199  
 Radomyśl 93 96 101 187 189 193 195  
     198 202 203 205 207 216 217 221  
     222 287 289 291 292  
 Rakowicze 199 292  
 Rohaczew 29 116  
 Rohoźna (Rohożno) 167  
 Romanówka 200 205  
 Roś 159 160 161 163 170 171 279  
 Roška 159 160 170 171 172 279  
 Rotycze 153 154  
 Rożew 290  
 Rożyn 177  
 Równe 60 133 215 299  
 Rubieżówka 202  
 Rzeczyca 46 116 267  
 Ryga 301 303 305 343

- Samhorodek 95 99 113 172 173 174  
 176 177 200 234 279 283 296 297  
 San 234  
 San Remo 324  
 Sarny 284  
 Sewastopol 323  
 Skwira 113 115 156 165 169 170 171  
 176 177 178 183 200 290  
 Slucz 46  
 Smoleńsk 68 132 134 325  
 Sob 115 162 170 171 172 279 280  
 Sołomienka 200  
 Spa 317  
 Starokonstantynów 222  
 Stawiszczce 199 205 290 291 292  
 Stawki 200 202  
 Stohod 234  
 Stracholesie 153 154  
 Stugna 178 179 180 184 191 194 197  
 293  
 Styr 234  
 Suchołuczce 183  
 Syrgucz 27 29  
 Szapijówka 174  
 Szepetówka 186 187 201  
 Szczara 261 262  
  
 Śnieżna 279  
 Święciany 138 142  
 Świtez 207  
  
 Taraszczka 114 115 152 185  
 Teterew (Teterów) 93 96 97 98 99 101  
 102 148 181 186 187 190 192 195  
 199 200 201 203 207 210 214 215  
 216 220 289 290 292  
 Trajanów 186  
 Trianon 322 324  
 Tripole (Trypole, Trypolje) 121 122  
 Trokalewicze (Trokielewicze) 214  
 128 194 200 296  
 Tulczyn 169  
  
 Uborć (Uborcz) 46  
 Ułina 210 211 212  
 Uła 27 29  
 Uściług 316  
 Usza (Uisz) 60 186 215 217  
 Uszacz 138  
  
 Wałówka 316  
 Wapniarka 115 186  
 Warszawa 6 66 120 144 145 197 218  
 239 249 298 318 329 331 334 342  
 Wasylków (Wasilków) 122 127 128  
 129 130 137 150 151 156 184 189 194  
 198 199 200 207 280 293  
 Weta 200  
 Wiedeń 312  
 Wieprzyn 199  
 Wilno 16 20 38 109 132 134 261 268  
 298 306 307  
 Winnica 95 99 186  
 Wisła 262 308 318 340 342 343 344  
 Witaczów 152  
 Witebsk 57 59 116 117 133 134 137 138  
 255 263 273 298 338 339  
 Wołodarka 149 165 170 172 173  
 Worsówka 201  
 Wysoka Piecz 186  
 Wyszewicze 201  
 Wyszogród, Wyszorod (Wyszgorod)  
 121 126 128  
 Wyspierzce (Wyszpierzce) 216 292  
 Zabujanie 201  
 Zamość 304  
 Zarudzińce (Zarudyńce, Zarudzińce)  
 172  
 Zbrucz 86 89 344  
 Zdwiż 102 104 181 195 200 206 209 210  
 212 213 214 290  
 Złodziejówka 184  
 Zwiachel 26 27 64 66 93 97 100 178 183  
 197 215 234 244 320  
 Żłobin 116 117 118 138 273 297  
 Żmerynka (Żmierzynka) 95 99 169 186  
 303  
 Żwinogródek 135  
 Żyd 156  
 Żydostawy 199 211  
 Żytomierz 46 53 60 93 95 96 100 113  
 114 119 120 144 145 176 178 180  
 183 184 186 187 188 189 190 192  
 193 195 196 198 201 202 205 206  
 209 216 220 221 223 244 253 284  
 287 288 289 290 291 292 293 294  
 297 298 320  
 Żywtotów 163

## LITERATURA

- 1) J. Piłsudski: „Rok 1920“, wydanie drugie. Warszawa 1927. Nakład Inst. Badań Najnowszej Hist. Polski.
- 2) Gen. St. Szeptycki: „Front Litewsko-Białoruski“. Kraków 1925, Krak. Sp. Wyd.
- 3) Gen. J. Stachewicz: „Działania zaczepne 3. armii na Ukrainie“. Warszawa 1925. W. I. N.-Wyd. — „Działania na Ukrainie“ (manuskrypt).
- 4) Gen. T. Piskor: „Działania dywizji kawalerii na Ukrainie“. Warszawa 1926. W. I. N.-Wyd.
- 5) St. Rutkowski: „Obrona Kijowa“. Warszawa, 1932. W. I. N.-Wyd.
- 6) A. Przybylski: „Wojna Polska 1918—1921“. Warszawa 1930. W. I. N.-Wyd.
- 7) Mjr. Szt. Gen. T. Kurejusz: „Pierwsze spotkanie 13. dywizji piechoty z Budiennym“. Bellona 1921 rok.
- 8) Mjr. dypl. A. Karcher: „Samhorodek — Ozierna 5. VI. 1920“. Bellona, tom 45, 1935 rok.
- 9) E. Hinterhoff: „Zagon na Koziatyn“.
- 10) J. Dąbski: „Pokój ryski“. Warszawa 1931. Zakł. Graf. Kulerskiego w Grudziądzu.
- 11) Dr K. Wł. Kumaniecki: „Odbudowa Państwowości Polskiej“. Kraków 1924, Księg. Czarneckiego.
- 12) R. Dmowski: „Polityka Polska i Odbudowanie Państwa“. Warszawa 1925. Perzyński, Niklewicz i Sp.
- 13) J. Łukasiewicz: „Stosunek do Czechosłowacji w polskiej polityce zagranicznej“.
- 14) J. N. Zboiński: „Czesi o Polsce“. „Polityka Narodów“. Maj 1935.
- 15) Podleski: „Zagadnienie „ukraińskie“ na tle stosunków austriackich“.
- 16) A. Krzyżanowski: „Z historii stosunków polsko-rosyjskich nazajutrz po wojnie światowej“. Warszawa. Przegląd Współczesny, wrzesień 1936.
- 17) M. Zdziechowski: „Z historii stosunków polsko-rosyjskich nazajutrz po wojnie światowej“. Warszawa. Przegląd Współczesny, sierpień 1936.
- 18) Akta operacyjne Nacz. Dow.
- 19) Akta operacyjne 3. armii.
- 20) Archiwa Wojskowego Biura Historycznego.
- 21) Archiwa Ministerstwa Spraw Zagranicznych.
- 22) „Kampania Roku 1920 w świetle prawdy“. Lwów 1924. Książnica Polska.
- 23) Szandruk: „Geneza umowy polsko-ukraińskiej z dn. 21. IV. 1920 r.“. „Wschód“, Nr 1/2 — 1935 r. „Działanie wojska ukraińskiego w wojnie r. 1920“ Polska Zbrojna.

24) W. Kutschabsky: „Die Westukraine im Kampfe mit Polen und dem Bolschewismus in den Jahren 1918—1923“. Berlin 1934. Junka.

25) Źródła rosyjskie: Wykorzystane na podstawie „Przypisów“ do „Roku 1920“ Piłsudskiego. Warszawa 1927. Nakład Inst. Badań Najnowszej Historii Polskiej.

26) Tommasini: „Odrodzenie Polski“. Warszawa 1928. F. Hoesick.

27) Bolck: „Der Russisch-Polnische Krieg 1920“. Wissen u. Wehr 1930, Heft 7.

28) Frantz: „Die Rückführung des deutschen Besatzungsheeres aus der Ukraine 1918/19“. Wissen u. Wehr, 1934, Heft 7.

29) Wittich: „Der Russisch-Polnische Krieg 1919—1920“. Mitteilungen Nr 2/36.

30) Kretschmer: „Durchbruch der russischen Reiter-Armee durch die polnische Front im Frühjahr 1920“. Wissen u. Wehr, 1931, Heft 3.

31) Sergey v. Markow: „Armee ohne Heimat“. Leipzig 1935. Rappha.

32) Ppłk Ludwik Czyżewski: „Bój spotkaniowy 7. dywizji piechoty z grupą uderzeniową Woroszyłowa“. Bellona, czerwiec 1936.

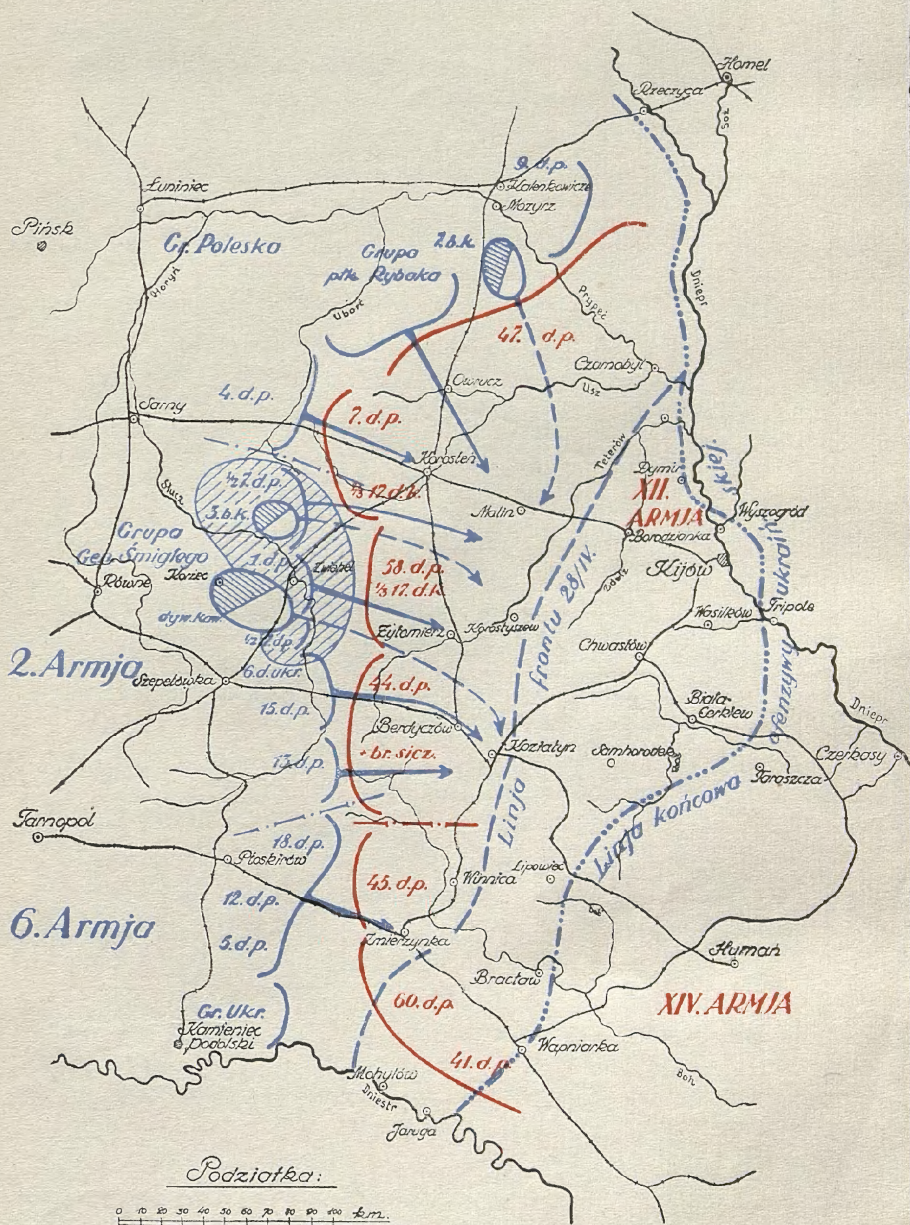
T R E Ś Ć

	Str.
I. Wstęp . . . . .	5
II. Krótki zarys wydarzeń wojennych w czasie 1917—1920 w Polsce i na wschodzie Polski, poprzedzających ofensywę polską na Ukrainę w kwietniu 1920 r. . . . .	10
A) Dzieje Ukrainy od upadku Rosji carskiej (23. VII. 1917) do upadku państw centralnych (listopad 1918) . . . . .	10
1) Powstanie Ukraińskiej Republiki Ludowej . . . . .	11
2) Okupacja Ukrainy przez armie państw centralnych. . . . .	12
B) Wydarzenia wojenne na terenie operacyjnym, leżącym na południe od Polesia w czasie od upadku państw centralnych (listopad 1918) do chwili przejścia atamana Petlury do Polski (5. XII. 1919). . . . .	15
1) Zarys wojny polsko-ukraińskiej (listopad 1918—wrzesień 1919)	15
2) Zarys wojny polsko-sowieckiej w roku 1919 . . . . .	18
3) Działania wojenne na Ukrainie w roku 1919. . . . .	22
a) Armia generała Denikina, jej orientacja i zamierzenia. Ofensywa na Moskwę . . . . .	22
b) Armia generała Denikina w wojnie z Ukraińcami . . . . .	32
c) Kontrofensywa sowiecka na Denikina . . . . .	35
d) Położenie na Ukrainie na wiosnę 1920 roku . . . . .	35
III. Polski plan wojny z Rosją w roku 1920 . . . . .	38
IV. Wojskowe przygotowania do ofensywy ukraińskiej . . . . .	42
A) Wiadomości o siłach rosyjskich . . . . .	42
B) Pierwsze idee do ofensywy na Kijów i przegrupowania frontu polskiego na wiosnę 1920 roku . . . . .	49
C) Plan operacyjny do ofensywy na Ukrainę . . . . .	53
V. Polityczne przygotowania do ofensywy ukraińskiej . . . . .	61
A) Pokój czy wojna? . . . . .	61
B) Sojusz polsko-ukraiński, jego przyczyny i skutki . . . . .	76
VI. Przebieg wydarzeń wojennych na Ukrainie . . . . .	91
A) Ofensywa 3. armii i zajęcie Kijowa . . . . .	91
B) Polska okupacja Ukrainy. . . . .	106
C) Przygotowania polskie do obrony Ukrainy . . . . .	113
D) Operacyjne zadanie Kijowa i przebieg wydarzeń w 3. armii do dnia 27 maja 1920 roku . . . . .	120
E) Rosyjski plan wojny z Polską, plan kontrofensywy rosyjskiej na Białejrusi i na Ukrainie . . . . .	131
F) Ofensywa rosyjska na Białejrusi w maju 1920 r. i kontrofensywa polska (14 maj — 8 czerwiec). . . . .	137
G) Walki obronne na Ukrainie . . . . .	144

	Str.
1) Obrona 3. armii polskiej w czasie od 27 maja do 7 czerwca 1920 r. . . . .	148
2) Obrona 6. armii polskiej i działanie dywizji kawalerii w czasie od 27 maja do 7 czerwca 1920 r. . . . .	156
H) Ostatnie 3 dni w Kijowie . . . . .	177
I) Odwrót z Kijowa (Noc z 10 na 11. VI do 16. VI 1920 r.) . . . .	204
1) Wymarsz z Kijowa i przejście 3. armii przez Irpień. Rozkaz Wodza Naczelnego . . . . .	204
2) Bitwa pod Borodziańką i przejście 3. armii przez Zdwiz (11—13. VI 1920 r.) . . . . .	212
3) Przejście 3. armii przez Teterew i nawiązanie łączności taktycznej z siłami głównymi (13—16. VI 1920 r.) . . . . .	216
J) Ocena działań XII. armii sowieckiej i armii konnej Budiennego od końca maja do 16 czerwca 1920 roku . . . . .	218
VII. Krytyczny rozbiór decyzji Wodza Naczelnego do ofensywy na Ukrainie w 1920 roku . . . . .	224
A) Elementy decyzji natury wojskowej . . . . .	224
1) Konieczność polskiego zwycięstwa dla pokoju . . . . .	224
2) Ofensywa czy kontrofensywa? . . . . .	227
a) Ocena warunków dla ofensywy . . . . .	227
b) Ocena warunków dla kontrofensywy . . . . .	232
c) Kierunki naszej ofensywy: północ czy południe? . . . . .	235
B) Elementy decyzji natury politycznej . . . . .	245
VIII. U źródeł wojskowych niepowodzeń polskich na Ukrainie . . . . .	249
A) Opóźnione zajęcie Kijowa . . . . .	251
B) Powolność w formowaniu armii ukraińskiej. . . . .	253
C) Porażka I. armii polskiej w maju 1920 r. i jej wpływ na wyprawę kijowską . . . . .	255
D) Nerozegranie decydującej bitwy z armią konną Budiennego . . . . .	274
E) Niewłaściwe zadanie Kijowa . . . . .	296
F) Trudności w dowodzeniu operacyjnym z powodu braków personalnych . . . . .	297
IX. Sprawa Ukrainy w traktacie pokojowym w Rydze . . . . .	301
X. Wyprawa kijowska w opinii świata . . . . .	309
A) Ustosunkowanie się państw Zachodu do wyprawy kijowskiej . . . . .	309
B) Wrażenia w Rosji . . . . .	325
C) Wrażenia w Polsce. . . . .	327
XI. Ocena końcowa i wnioski . . . . .	333
A) Cele strategiczne wyprawy kijowskiej . . . . .	333
B) Cele operacyjne wyprawy kijowskiej i jej wpływ na dalsze operacje wojenne w roku 1920 . . . . .	334
C) Cele polityczne wyprawy kijowskiej . . . . .	343
Skorowidz nazwisk . . . . .	346
Skorowidz dowództw i formacji polskich (ukraińskich) . . . . .	349
Skorowidz dowództw i formacji sowieckich . . . . .	351
Skorowidz nazw geograficznych . . . . .	352
Literatura . . . . .	356



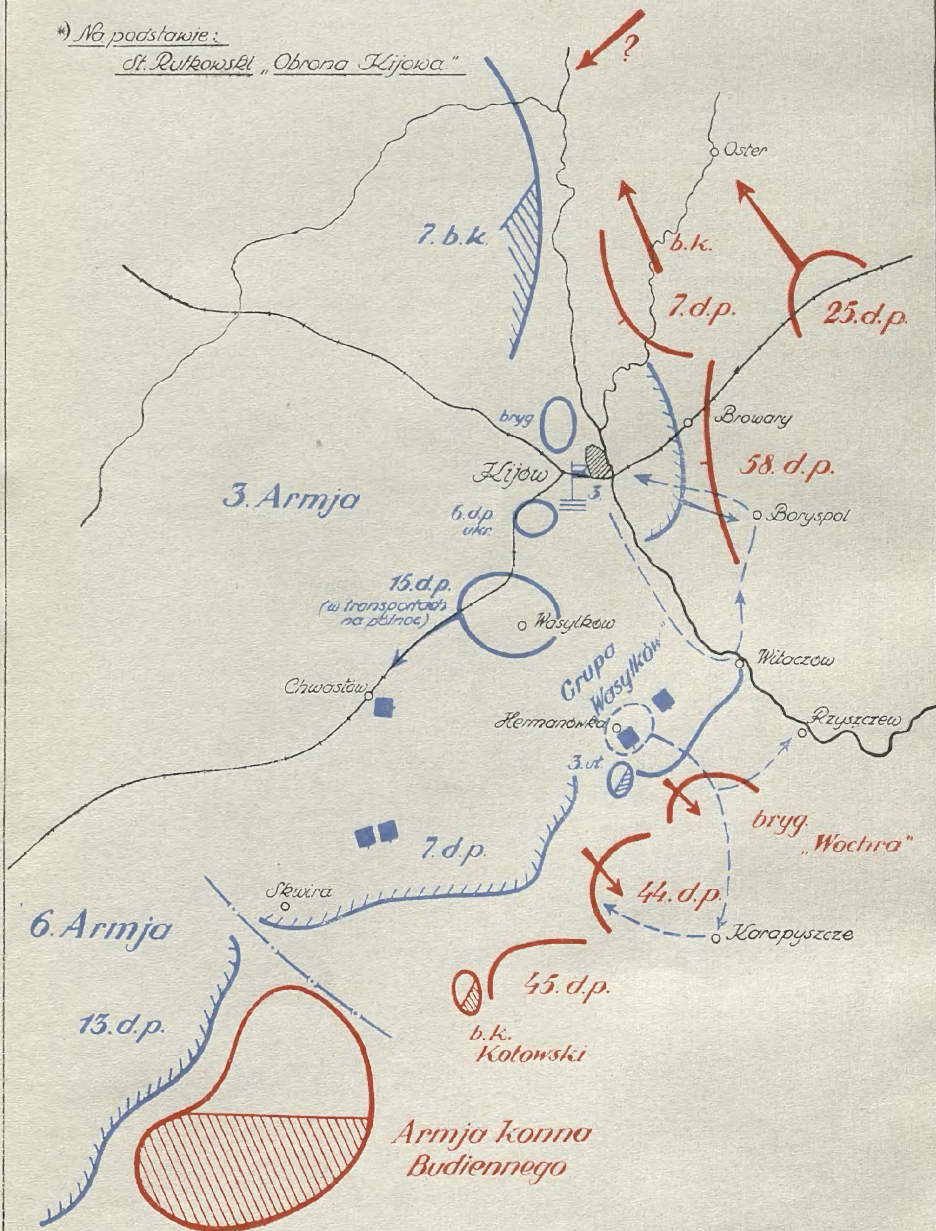
Sytuacja obu stron  
przed rozpoczęciem ofensywy ukraińskiej  
dn. 25.IV.1920.





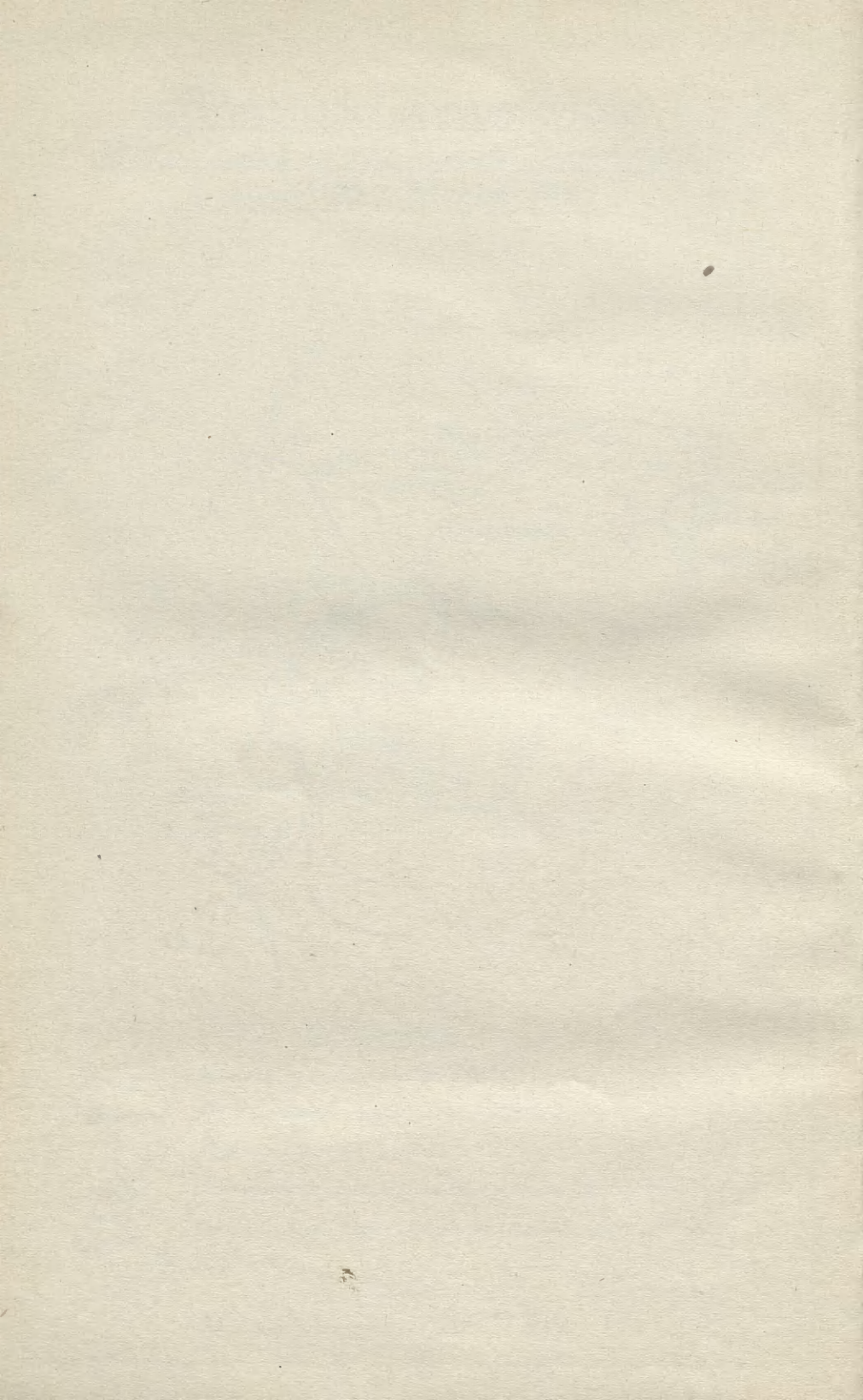
Łożenie na froncie 3. armji polskiej\*)  
dn. 29.V. 1920  
i kierunku działań zaczepnych  
grupy Wasylków i na przedmościu.

\*) Na podstawie:  
 dt. Rutkowski „Obrona Lijowa.”





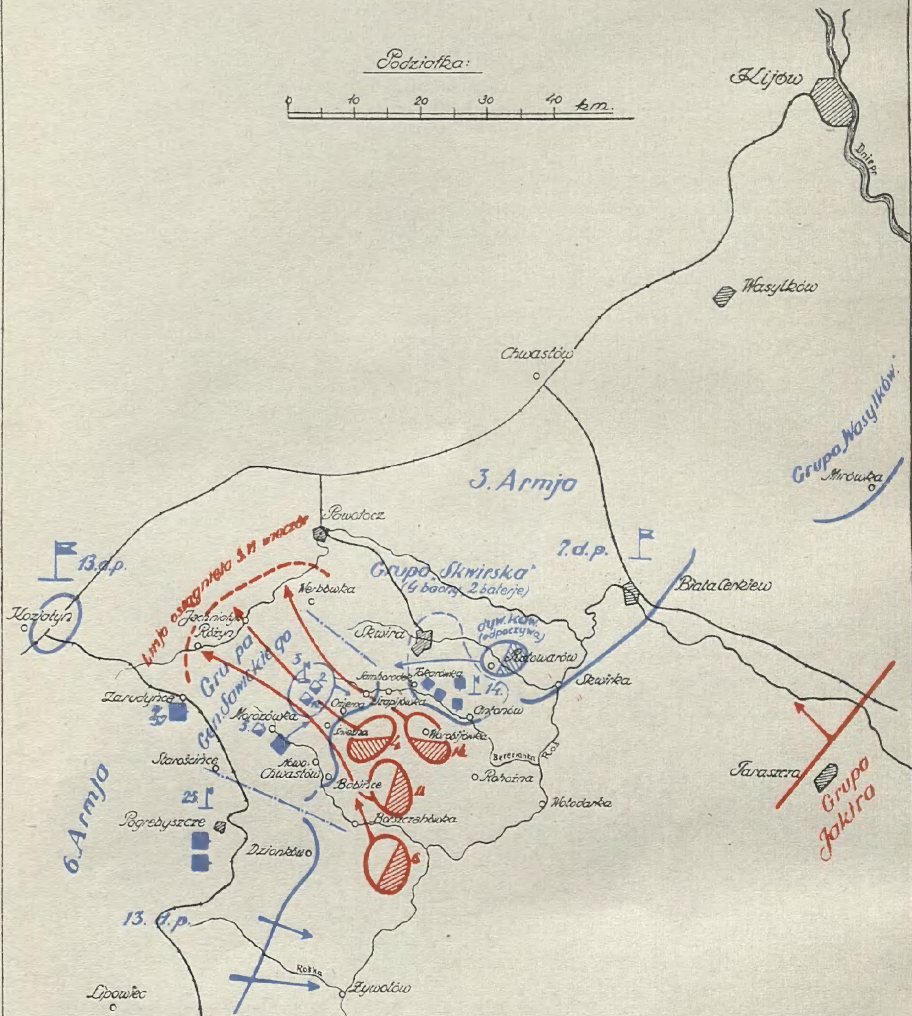


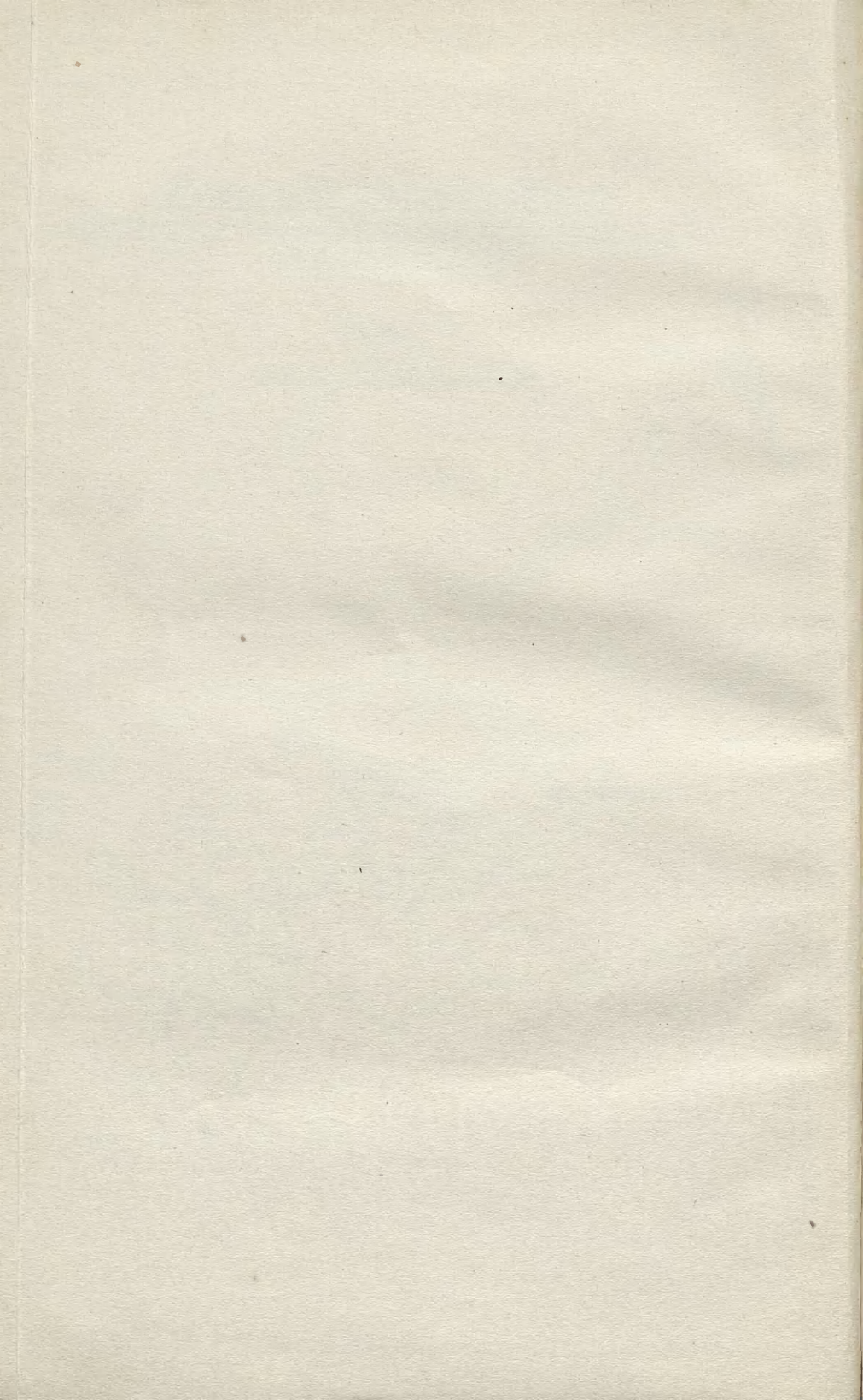






Bitwa pod Samhorodkiem  
i wyjście armji konnej Budiennego za front polski  
dn. 5. czerwca 1920.







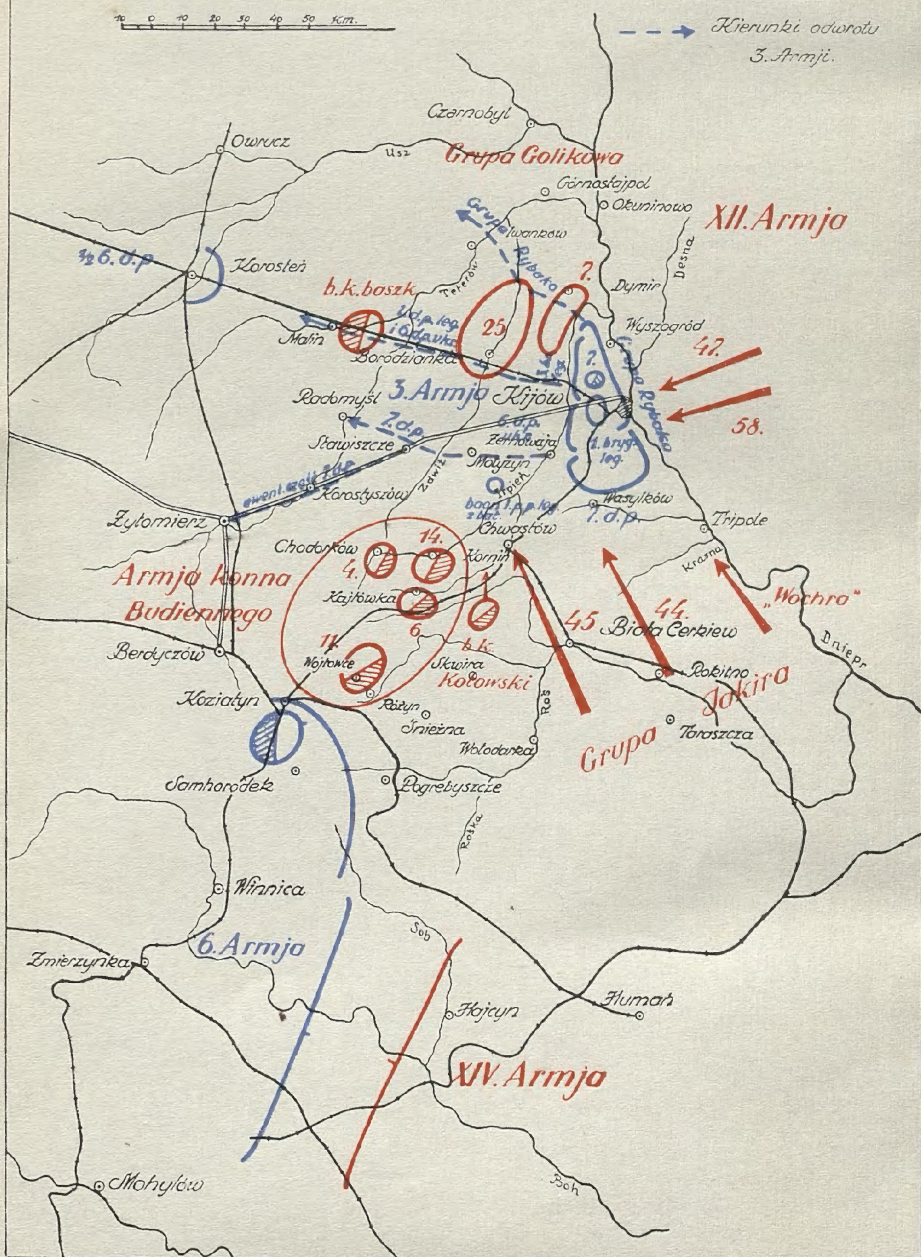


# Położenie na froncie ukraińskim dn. 10.VI.1920.

Początek:

0 10 20 30 40 50 km.

Objaśnienie:

 Kierunki odwrótu  
3. Armji.




Położenie na froncie ukraińskim  
dn. 13.VI. wieczór  
i dalsze zamiary.

